

Ministrowie spraw zagranicznych Polski
w latach 2005–2014
Stefan Meller
Anna Fotyga
Radosław Sikorski

Agnieszka
Orzelska-Stączek

Ministrowie spraw zagranicznych Polski
w latach 2005–2014
Stefan Meller
Anna Fotyga
Radosław Sikorski

2

East of the West
Wschód Zachodu

Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
Warszawa 2016

East of the West / Wschód Zachodu, tom 2

Recenzent

prof. dr hab. Antoni Dudek

Redakcja

Agata Gogołkiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych

Piotr Paczuski

© Copyright by

Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk,
Warszawa 2016

ISBN 978-83-64091-81-0

ISSN 2450-5749

Wydawca

Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

00-625 Warszawa, ul. Polna 18/20
Tel. (22) 825-52-21, faks (22) 825-21-46
www.isppan.waw.pl

Druk

Spis treści

Wstęp	7
1. Polaryzacja sceny politycznej a działalność ministrów spraw zagranicznych – model łącznikowy, wykonawczy i konfrontacyjny	11
2. Minister spraw zagranicznych Stefan Meller (październik 2005 – maj 2006)	25
3. Minister spraw zagranicznych Anna Fotyga (maj 2006 – listopad 2007)	49
4. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski (2007–2014)	71
Bibliografia	119
<i>Summary</i>	125
Aneks 1	
Wystąpienia ministrów spraw zagranicznych (2006–2014)	
1. Informacja ministra spraw zagranicznych Stefana Mellera na temat polityki zagranicznej RP w 2006 roku	131
2. Informacja minister spraw zagranicznych Anny Fotygi na temat polityki zagranicznej RP w 2007 roku	150
3. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2008 roku	177
4. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2009 roku	194
5. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2010 roku	214
6. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2011 roku	230
7. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2012 roku	246
8. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2013 roku	261
9. Informacja ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2014 roku	282

Aneks 2

Fragmenty programów PiS i PO dotyczące polityki zagranicznej z lat 2005–2011

1. PiS: Program 2005. IV Rzeczpospolita – sprawiedliwość dla wszystkich	303
2. PiS: Dbamy o Polskę. Dbamy o Polaków. Program Prawa i Sprawiedliwości	317
3. PO: Polska zasługuje na cud gospodarczy. Program wyborczy Platformy Obywatelskiej. By żyło się lepiej. Wszystkim.	324
4. PO: By żyło się lepiej. Podstawy programu politycznego Platformy Obywatelskiej RP	333
5. PiS: Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska. Program Prawa i Sprawiedliwości	343
6. PO: Następny krok. Razem. Program wyborczy 2011	359

Aneks 3

Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 20 maja 2009 roku	367
--	-----

Wstęp

Głównym badanym problemem jest wpływ polaryzacji polskiej sceny politycznej na działalność ministrów spraw zagranicznych w latach 2005–2014. Początek analizowanego okresu wyznaczają wybory parlamentarne i prezydenckie przeprowadzone jesienią 2005 r., które stanowią cezurę ze względu na zapoczątkowany wówczas okres dominacji Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej, trwający w zasadzie do dziś. Wbrew zapowiedziom w 2005 r. te dwie partie nie tylko nie zdołały utworzyć wspólnej koalicji, ale rozpoczęły ostrą rywalizację. Tak zwana wojna polsko-polska w specyficzny sposób wpływała na politykę zagraniczną, co analizuję na przykładzie trzech kolejnych ministrów spraw zagranicznych: Stefana Mellera, Anny Fotygi i Radosława Sikorskiego. Badany okres kończę na dymisji rządu kierowanego przez Donalda Tuska we wrześniu 2014 r. Zamykało to ważny rozdział polityki zagranicznej, za kształtowanie której przez siedem lat współodpowiedzialność ponosił Radosław Sikorski. Przejęcie przez Donalda Tuska funkcji szefa unijnej Rady Europejskiej i jego wyjazd do Brukseli oraz powołanie nowego rządu pod kierownictwem Ewy Kopacz nie oznaczało końca polaryzacji, ale znacząco zmieniało scenę polityczną. Nowy minister spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna w odmienny niż poprzednik sposób starał się realizować swoją misję, co wykracza poza temat tej pracy.

Książka składa się z czterech rozdziałów i z załączników. W pierwszym rozdziale przedstawiam trzy modele działalności ministrów spraw zagranicznych, które określam jako łącznikowy, wykonawczy i konfrontacyjny. Punktem odniesienia jest polaryzacja sceny politycznej, czyli silna rywalizacja między PiS i PO. W myśl

głównej tezy w pierwszym modelu bezpartyjny Stefan Meller miał być swoistym łącznikiem między rządem a opozycją, w drugim – Anna Fotyga definiowała swoją rolę jako wykonawcy ustalonych zadań, natomiast wyróżnikiem Radosława Sikorskiego było jego zaangażowanie w konfrontację między PO a PiS. Żaden z tych modeli nie był optymalny z punktu widzenia interesów państwa. Trzeba szukać innych rozwiązań, starając się budować ponadpartyjny konsensus w polityce zagranicznej i dążąc do wyłączenia szefa dyplomacji z bieżącej polityki wewnętrznej.

W kolejnych rozdziałach przedstawiam uwarunkowania działalności Stefana Mellera, Anny Fotygi i Radosława Sikorskiego, starając się wyeksponować najważniejsze czynniki wyjaśniające mechanizmy polskiej dyplomacji. Analizując okres urzędowania Mellera, odwołuję się do modeli Grahama Allisona. Stwierdzam, że Stefan Meller wszedł do rządu, licząc, że polityka zagraniczna będzie oparta na tak zwanym modelu racjonalnego aktora, podczas gdy praktykę lepiej ilustrują modele procesu organizacyjnego i uwarunkowań biurokratycznych ze względu na wzrost roli uwarunkowań wewnętrznych. W rozdziale dotyczącym Anny Fotygi opieram się na metodzie poziomów analizy. Oznacza to, że przedstawiam uwarunkowania polityki zagranicznej tego okresu, biorąc pod uwagę poziom systemu międzynarodowego, polityki wewnętrznej oraz indywidualnego decydenta. Uważam, że uwarunkowania na poziomie indywidualnego decydenta, takie jak przypisywane szefowej dyplomacji szczególnie negatywne cechy osobowościowe, nie miałyby większego wpływu na pełnioną przez nią funkcję w odmiennej sytuacji wewnętrznej. W istniejącej zaś zostały wykorzystane do osłabiania przeciwnika politycznego. Podczas gdy Stefan Meller pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych przez dziewięć miesięcy, Anna Fotyga dziewiętnaście miesięcy, to Radosław Sikorski aż siedem lat. Okres ten wyróżniał się największym stopniem wykorzystania polityki zagranicznej w wewnętrznych rozgrywkach partyjnych, relatywnie słabą pozycją szefa dyplomacji w układzie decyzyjnym, a także różnorodnymi, czasem sprzecznymi celami, które minister starał się realizować.

Końcowa część książki obejmuje dokumenty, wybrane i uporządkowane w taki sposób, aby pozwalały czytelnikowi zajrzeć do źródeł ważnych dla badanego okresu. Wartość dodana polega właśnie na zestawieniu ich w ten konkretny sposób, z poprzedzającymi analizami, co ułatwia krytyczną lekturę tekstu. Załączone dokumenty są publicznie dostępne, ale rozproszone, dlatego dotarcie do nich bywa czasochłonne. Mam nadzieję, że ta lektura skłoni do refleksji i pobudzi do dalszej dyskusji nad poruszonym tematem.

W literaturze naukowej dotyczącej polskiej polityki zagranicznej dominuje podejście historyczne na poziomie systemu międzynarodowego. Przedmiotem badań stają się najczęściej działania podejmowane przez państwo traktowane jako unitarny podmiot w odniesieniu do zachowań innych aktorów międzynarodowych. Brakuje analizy procesów decyzyjnych w zestawieniu z materiałem faktograficznym.

Niniejsza praca nie przynosi opisu działalności poszczególnych ministrów. Nie jest całościowym przedstawieniem polityki zagranicznej Polski w omawianym okresie. Interesuje mnie wpływ polaryzacji na działalność ministrów spraw zagranicznych, postrzeganych jako jeden z elementów systemu decyzyjnego. Temat ten w odniesieniu do Polski jest rzadko podejmowany. W niewielu pracach autorzy piszą o mechanizmach decyzyjnych polskiej dyplomacji, zwłaszcza o uwarunkowaniach na poziomie poszczególnych organów lub decydentów. Zapewne wpływa na to między innymi ograniczony dostęp do materiałów archiwalnych i do wiarygodnych źródeł, a także trudności wynikające z ogromu materiałów wymagających analizy. Moim zdaniem, pogłębione badania w tym właśnie obszarze są potrzebne nie tylko z uwagi na wymiar naukowy, ale i na ich wartość praktyczną w obliczu aktualnych wyzwań stojących przed polską dyplomacją.

Książka ta powstała jako wynik moich wielomiesięcznych badań dotyczących polskiej polityki zagranicznej. Część z zamieszczonych w tej pracy tekstów została wcześniej opublikowana (na co zwracam uwagę w przypisach). Stanowią one element większej, spójnej

całości i dzięki tej monografii w taki właśnie sposób mogły zostać przedstawione.

Pragnę bardzo podziękować wszystkim, którzy pomogli mi w przygotowaniu tej książki. Szczególnie dziękuję Panom Profesorom Janowi Kofmanowi, Wojciechowi Materskiemu i Wojciechowi Roszkowskiemu za wieloletnie wsparcie w pracy badawczej, cierpliwość i życzliwość. Podziękowania składam również wszystkim moim Koleżankom i Kolegom z Zakładu Europy Środkowo-Wschodniej Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Rozdział 1

Polaryzacja sceny politycznej a działalność ministrów spraw zagranicznych – model łącznikowy, wykonawczy i konfrontacyjny

Wybory parlamentarne i prezydenckie w 2005 r. przyniosły głębokie zmiany na polskiej scenie politycznej. Po raz pierwszy w Sejmie i Senacie dominującą siłą stały się Prawo i Sprawiedliwość i Platforma Obywatelska, czyli partie powstałe zaledwie kilka lat wcześniej. Jak zauważa prof. Radosław Markowski, na poziomie elit mieliśmy wówczas do czynienia z ogromną płynnością w zakresie powstawania, rozwiązywania i tworzenia nowych partii¹. We wrześniowych wyborach parlamentarnych zanotowano rekordowo niską frekwencję wyborczą na poziomie niespełna 41 procent. Większość Polaków po raz trzeci z rzędu w ogóle nie poszła głosować. Większym zainteresowaniem cieszyły się wybory prezydenckie, w których frekwencja w obu turach wynosiła około 50 procent. Z jednej strony PiS odniosło sukces, zdobywając najwięcej głosów, ale z drugiej – jego pozycja w Sejmie nie była wystarczająco silna, by samodzielnie powołać stabilny rząd.

¹ W zasadzie jedyną partią istniejącą wówczas od początku lat dziewięćdziesiątych było Polskie Stronnictwo Ludowe. I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory 2005. Partie i programy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006, s. 10.

Ostatecznie po fiasku prób utworzenia koalicji PO–PiS powstał rząd mniejszościowy Prawa i Sprawiedliwości. Rozpoczął się nowy etap w polskiej polityce wewnętrznej, naznaczony pogłębiającą się polaryzacją, co silnie oddziaływało na politykę zagraniczną.

W świetle Konstytucji RP z 1997 r. kształtowanie polskiej polityki zagranicznej oparte jest na współdziałaniu prezydenta, premiera i ministra spraw zagranicznych (art. 133 ust. 3 Konstytucji)². Formalnie zatem te trzy konkretne osoby mają tworzyć zespół i powinny współdziałać. To stanowi fundament kształtowania polskiej polityki zagranicznej. Aby wszystko sprawnie funkcjonowało, wspomnianą grupę powinna łączyć motywacja do działania, tak by osiągnąć wspólny cel. Z zasady brak wspólnego celu stanowi jedno z największych zagrożeń dla istnienia każdego rodzaju grupy, rozbieżność w interpretacji celu zaś – najczęstsze źródło konfliktów. Tymczasem od 2005 r. polityka zagraniczna stopniowo stawała się obszarem coraz bardziej zaciętej rywalizacji PiS z PO. Powodowało to z jednej strony ciągłe wciąganie organów do bieżącej walki politycznej na scenie wewnętrznej, a z drugiej strony, w okresie kohabitacji uniemożliwiało zgodne działanie członków grupy. Uwzględniając polaryzację sceny politycznej, przedstawiam trzy odmienne modele działalności ministrów spraw zagranicznych, które określiłam jako łącznikowy, wykonawczy oraz konfrontacyjny. Należy wyjaśnić, że modele te nie tyle odnoszą się do pozycji ministrów w ramach grupy (czyli ich stosunku do prezydenta bądź premiera), ile mają pokazać, jak polaryzacja wewnętrznej sceny wpływała na działania szefów dyplomacji oraz jak poszczególni ministrowie wpływali na skalę polaryzacji sceny politycznej. Moje badania nie dotyczą zatem ministrów pełniących swe funkcje przed 2005 r., gdy nie było walki PiS z PO i istniał konsensus głównych sił politycznych w kwestii priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

² Art. 133 ust. 3 Konstytucji RP: „Prezydent Rzeczypospolitej w zakresie polityki zagranicznej współdziała z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem”. Zasadę współdziałania władz w zakresie prowadzenia polityki zagranicznej potwierdził Trybunał Konstytucyjny w postanowieniu z dnia 20 maja 2009 r., Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 maja 2009 r. sygn. akt Kpt 2/08, „Monitor Polski” 2009, nr 32, poz. 478.

Wspomniane trzy modele akcentują najważniejsze cechy działalności szefów dyplomacji w warunkach tak zwanej wojny polsko-polskiej. Z perspektywy wewnętrznego układu sił mogli oni wspierać obóz rządzący (ta cecha występuje w modelu wykonawczym i konfrontacyjnym) albo starać się łączyć oba zwaśnione środowiska (model łącznikowy) na drodze do realizacji wspólnych celów, ewentualnie wykorzystywać elementy z obu tych modeli. Proponowane modele nie wyczerpują spektrum możliwych typów aktywności szefów polskiej dyplomacji w okresie polaryzacji. Teoretycznie można również wskazać model ponadpartyjny, w którym potrzebna byłaby wola PiS i PO, by, po pierwsze, wypracować konsensus na poziomie celów polityki zagranicznej i sposobów jej realizacji, po drugie, wyłączyć ministra spraw zagranicznych z bieżących sporów politycznych, po trzecie, wyraźnie określić granice kompetencji poszczególnych ośrodków władzy. Taki model w zasadzie stoi jednak w sprzeczności z logiką głębokiej polaryzacji, którą przełamać może tylko poczucie wspólnego zagrożenia lub zmiana sposobu myślenia w obu partiach.

W pierwszym modelu bezpartyjny Stefan Meller miał być swoistym łącznikiem między rządem a opozycją, w drugim – Anna Fotyga definiowała swoją rolę jako wykonawcy ustalonych zadań, natomiast wyróżnikiem Radosława Sikorskiego było jego zaangażowanie w konfrontację między PO a PiS. W analizie wzięłam pod uwagę rolę, do jakiej dany minister aspirował, jaką *de facto* odgrywał, a także tę, jaką pełnił w oczach opinii publicznej. Ze względu na konstytucyjną zasadę współdziałania organów państwowych w kształtowaniu polityki zagranicznej uwzględniłam sposób wyłaniania ministra spraw zagranicznych, jego miejsce wśród organów decyzyjnych, a także skuteczność w realizacji wyznaczonych celów. Nawiązałam do koncepcji rozwoju grupy Bruce'a Tuckmana – czyli w skrócie *forming*, *storming*, *norming*, *performing*, co oznacza etap formowania grupy, „docierania się”, normowania, a także podejmowania realizacji zadań³. Traktuję ją jako inspirację przydatną w analizie polityki zagranicznej.

³ B. Tuckman, *Development Sequence in Small Groups*, „Psychological Bulletin” 1965, t. 63, nr 6, s. 384–389. Koncepcja została później rozbudowana o etap *adjourning* (zawieszenia).

Obejmując urząd ministra (31 października 2005), Stefan Meller miał nadzieję, że będzie wyłączony z wewnętrznych rozgrywek politycznych, a polityka zagraniczna będzie oparta na ponadpartyjnym konsensusie. W czasie formowania rządu osoby z różnych środowisk, zarówno z PiS, jak i z PO, zachęcały go do objęcia funkcji szefa dyplomacji. Desygnowany premier Kazimierz Marcinkiewicz osobiście przekonywał Mellera do przyjęcia nominacji, prezydent Lech Kaczyński też akceptował tę kandydaturę. Dla niniejszej analizy na okres tworzenia rządu w 2005 r. można spojrzeć jak na ważny etap formowania grupy, która przez kilka miesięcy wywierała decydujący wpływ na politykę zagraniczną. Z tego względu należy podkreślić, że kandydatura Stefana Mellera w zasadzie nie wywoływała kontrowersji. Jednak w kolejnych miesiącach, które, nawiązując do ujęcia Tuckmana, można nazwać etapem „docierania się” (*storming*), wystąpiły problemy w sferze wytyczania realnego podziału władzy i ustalania zasad współpracy między prezydentem, premierem i szefem dyplomacji. Nigdy nie stworzyli oni spójnego zespołu; wręcz przeciwnie, wraz z upływem czasu dzieliły ich coraz głębsze różnice. 23 grudnia 2005 r. urząd prezydenta oficjalnie objął Lech Kaczyński, a jego wizja prezydentury zakładała dużą aktywność głowy państwa w dyplomacji. Kaczyński miał mocną pozycję na scenie politycznej, silny mandat jako osoba wyłoniona w wyborach bezpośrednich i perspektywę urzędowania przez pięć lat. Natomiast Stefan Meller już na początku 2006 r. myślał o złożeniu dymisji, a ostatecznie taką decyzję podjął w kwietniu 2006 r.

Do zalet modelu łącznikowego należy zaliczyć fakt, że Stefan Meller nie był atakowany przez opozycję ani nie był nieustannie wciągany do bieżącej walki politycznej (choć część decyzji, które podpisywał, wykorzystywano w rywalizacji PiS z PO, na przykład odwołanie grupy ambasadorów). Wadą była natomiast niemożność efektywnego realizowania spójnej wizji polityki zagranicznej przez trzy osoby, formalnie ze sobą współdziałające. Innymi słowy, nie udało się dojść do etapu *performing*. Zamiast współdziałania głównych ośrodków władzy odpowiedzialnych za kształtowanie

polskiej polityki zagranicznej dominowały rywalizacja i nieufność, choć, co należy podkreślić, bez otwartej wrogości. W praktyce Stefan Meller miał poczucie, że reprezentowane przez niego ministerstwo staje się marginalizowane, w polskiej polityce zagranicznej pojawia się dwugłós, a inicjatywę dyplomatyczną przejmują Pałac Prezydencki i Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Rozbieżności te nie były szeroko nagłaśniane. Z jednej strony pojawiały się problemy, ale z drugiej strony można wskazać pewne wspólne działania prezydenta, premiera i szefa dyplomacji, na przykład wspólną podróż prezydenta i szefa dyplomacji do USA w lutym 2006 r., co nie likwidowało fundamentalnego problemu w ich relacjach. Jednocześnie polityka zagraniczna stanowiła zasadniczo kontynuację wcześniej wyznaczonych kierunków, a wśród elit dominowało poczucie, że Polska jest krajem tak bezpiecznym jak nigdy dotąd.

W systemie decyzyjnym szef dyplomacji pełnił niejasno zdefiniowaną funkcję. Meller nie akceptował wyznaczonych *de facto* zasad współdziałania, bo miał ambicje, by być architektem polityki zagranicznej i realizować cele w wybrany przez siebie sposób. Rolę ministra postrzegał przez pryzmat tej wyznaczonej przez dyplomatów, takich jak prof. Bronisław Geremek lub prof. Krzysztof Skubiszewski, którzy dążyli do realizacji ponadpartyjnych celów w polityce zagranicznej, cieszyli się autorytetem i wywarli duży wpływ na kształt polskiej służby dyplomatycznej.

Pretekstem do odejścia z rządu dla Mellera było wejście Andrzeja Leppera, lidera Samoobrony, w skład koalicji. Równocześnie w warunkach oddziaływania sił polaryzacji sam Meller w swych poglądach coraz bardziej zbliżał się do opozycji. W trakcie urzędowania nie wyrażał tego oficjalnie, jego krytyka pod adresem rządu i prezydenta była zawoalowana. Jednak już kilka tygodni po swej dymisji ze stanowiska szefa dyplomacji, gdy wciąż pozostawał zatrudniony w MSZ, w lipcu 2006 r. podpisał list ostro krytykujący prezydenta za jego politykę wobec RFN.

Taki model, w którym szef dyplomacji miał być „łącznikiem” między opozycją a władzą, nie spełnił oczekiwań żadnej ze stron.

Współpraca między osobami odpowiedzialnymi za kształtowanie polityki zagranicznej nie powiodła się. Zabrakło dobrej komunikacji, atmosfery zaufania i akceptacji ról przypisanych poszczególnym ośrodkom odpowiedzialnym za dyplomację. Meller aspirował do odgrywania aktywnej, znaczącej roli, ale w istniejącym układzie czuł się marginalizowany. W oczach opinii publicznej cieszył się autorytetem jako doświadczony dyplomata, profesor zwyczajny, lecz wraz z pogłębiającą się polaryzacją sceny politycznej spotykał się z krytyką, że pełni tylko funkcję fasadową służącą poprawie wizerunku rządu PiS. Aspiracje i oczekiwania Mellera były rozbieżne z rolą, jaką faktycznie mógł odgrywać jako minister w ówczesnych uwarunkowaniach wewnętrznych.

W obliczu fiaska modelu łącznikowego kolejny model, który nazwałam wykonawczym, stanowił w pewnym sensie przeciwieństwo poprzedniego. Nie szukano ministra, który byłby pomostem między rządem a opozycją. Od początku było jasne, że Anna Fotyga jest ściśle związana z PiS i jej nominacja nie załagodzi podziałów między PiS a PO. Taki układ nie sprzyjał rzeczowej wymianie poglądów na temat polityki zagranicznej między obozem rządzącym a opozycją, ani tym bardziej budowie ponadpartyjnego konsensusu. W założeniu miał przede wszystkim służyć skutecznej realizacji polskich interesów na scenie międzynarodowej, bez względu na stanowisko PO. Główną zaletą takiego modelu była spójność wizji i działania wśród osób odpowiedzialnych za politykę zagraniczną. Wadę stanowiło włączenie polityki zagranicznej w bieżącą wewnętrzną grę polityczną, co osłabiało pozycję państwa na arenie międzynarodowej.

O ile nominacja Stefana Mellera na szefa dyplomacji cieszyła się akceptacją PiS i PO, to w przypadku Anny Fotygi jej awans przebiegał w ogniu krytyki ze strony opozycji, kwestionującej kompetencje nowej minister. Sam premier Marcinkiewicz wolałby na tym miejscu widzieć kogoś innego, ale jego pozycja polityczna słabła. Etap, który można określić mianem formowania nowej grupy przejmującej konstytucyjną odpowiedzialność za politykę zagraniczną, formalnie zakończył się na początku maja 2006 r., gdy Anna Fotyga

objęła stanowisko szefa dyplomacji. Powstał wówczas przejściowy układ, pełen napięcia. Przykładem ilustrującym trudności może być sytuacja z czerwca 2006 r., gdy premier, mimo zaproszenia, nie udał się na spotkanie z prezydentem przed szczytem Rady Europejskiej, uznając, że nie chce być „malowanym premierem”. W samolocie w drodze na ten szczyt właśnie szefowa dyplomacji przekazała mu list od głowy państwa. Kilka tygodni później doszło do zmiany szefa rządu i nowym premierem został Jarosław Kaczyński, co znacząco zmieniło układ sił. W ten sposób ostatecznie zakończył się etap formowania zespołu z udziałem Anny Fotygi, który przejął kierownictwo w sferze polityki zagranicznej.

W przeciwieństwie do Stefana Mellera Anna Fotyga nie miała problemów na etapie ustalania reguł współpracy w grupie. W odmienny od swego poprzednika sposób definiowała rolę ministra, miała też inne aspiracje i cele. Konsekwentnie stanowiła integralny element spójnego środowiska PiS sprawującego władzę, dzięki czemu w czasach jej urzędowania trzy osoby odpowiedzialne za politykę zagraniczną tworzyły zwartą grupę. Rywalizacja PiS z PO była dodatkowym czynnikiem konsolidującym obie partie. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, premiera Jarosława Kaczyńskiego i szefową dyplomacji łączyły jasno określony cel, wzajemnie akceptowany podział ról, dobra komunikacja i szacunek. Fotyga cieszyła się ich zaufaniem, a oni mogli liczyć na jej bezwarunkową lojalność. Funkcję lidera w kształtowaniu polityki zagranicznej pełnił prezydent. Szefowa dyplomacji definiowała swoją rolę jako wykonawcy uzgodnionych zadań i w tej sferze wyróżniała się bardzo dużym zaangażowaniem, a nawet gotowością do poświęceń. Jej cele jako ministra były podporządkowane interesom państwa zdefiniowanym przez PiS. Fotyga nie przejawiała osobistych ambicji politycznych, które mogłyby kolidować z realizowanymi przez nią zadaniami.

Rola, do jakiej aspirowała i jaką odgrywała Anna Fotyga, kontrastowała z wzorcem ministra spraw zagranicznych wyznaczonym przez niektórych jej poprzedników. Minister nie miała wcześniejszego doświadczenia w klasycznej służbie dyplomatycznej ani nie była

związana z tym środowiskiem określanym czasem jako „gmach”, opartym na fundamentach ukształtowanych przez Krzysztofa Skubiszewskiego. Nie miała stopnia bądź tytułu naukowego, który dodawałby jej prestiżu. Nie bez znaczenia był fakt, że została pierwszą kobietą piastującą ten urząd. Na tle wcześniejszych ministrów spraw zagranicznych Fotyga wyróżniała się wyjątkowo negatywnym wizerunkiem medialnym. Przedstawiano ją wręcz jako uosobienie wszelkich negatywnych cech przypisywanych PiS z dodatkiem kilku innych, na przykład cech autystycznych. Ten wyjątkowy obraz medialny odbiegał jednak od roli, jaką *de facto* odgrywała minister w świetle literatury naukowej. Wielu autorów, krytykując nawet politykę zagraniczną PiS, o samej szefowej dyplomacji w ogóle nie wspominało.

Przynależność do środowiska PiS wiązała się z wystawieniem szefowej dyplomacji na bardzo ostre ataki opozycji i wciągnięciem jej w wewnętrzne rozgrywki polityczne, co z jednej strony utrudniało jej realizację zadań dyplomatycznych, a z drugiej negatywnie wpływało na popularność partii. Anna Fotyga doświadczyła miazdzącej krytyki ze strony opozycji i części mediów. Dla jej krytyków taki model wykonawczy oznaczał, że stała się „posłuszną marionetką” premiera i prezydenta. Zabrakło debaty na temat skutków odgrywania takiej bądź innej roli przez szefa dyplomacji z punktu widzenia interesów państwa, sprawności działania organów państwowych oraz sposobu implementacji polityki zagranicznej.

Jak wspomniano, w przeciwieństwie do modelu łącznikowego, w modelu wykonawczym problemu nie stanowiło ustalenie wewnętrznych zasad współpracy i realnego podziału władzy. Największe trudności napotymano na etapie realizacji koncepcji polityki zagranicznej PiS w warunkach silnej rywalizacji z PO. Opozycja korzystała z wielu narzędzi dostępnych w systemie demokratycznym, by wpływać na działalność i pozycję szefowej dyplomacji, na przykład poprzez złożenie wniosku o wotum nieufności, niespodziewane wzywanie jej na posiedzenia sejmowej komisji do spraw zagranicznych, krytykę w mediach itp. Od maja 2006 r. rząd tworzony przez PiS formalnie dysponował bezwzględną większością

głosów w Sejmie dzięki utworzeniu koalicji z Samoobroną i LPR, ale relacje między koalicjantami układały się burzliwie. Utrata władzy przez PiS w wyniku przedterminowych wyborów w 2007 r. zakończyła ten rozdział polityki zagranicznej.

Gdy w 2007 r. władzę przejęła koalicja PO–PSL, rozpoczął się czas trudnej kohabitacji. Nie po raz pierwszy w polskiej polityce doszło do sytuacji, gdy prezydent był związany z inną opcją polityczną niż rząd. Już w 1993 r. koalicje lewicowe SLD i PSL tworzyły rząd, gdy prezydentem był Lech Wałęsa, kojarzony z antykomunistyczną tradycją solidarnościową. Z kolei w latach prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego (1995–2005), związanego z lewicą, w 1997 r. do władzy doszła Akcja Wyborcza „Solidarność”. Nie prowadziło to jednak do turbulencji w polityce zagranicznej.

W latach 2007–2010 po raz pierwszy doszło do kohabitacji w warunkach polaryzacji sceny politycznej między PiS i PO. Gdy po wyborach w 2007 r. powstawał rząd, kandydatura Radosława Sikorskiego na ministra spraw zagranicznych spotkała się ze zdecydowanym, choć bezskutecznym sprzeciwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który nie krył, że gdyby mógł, to zawetowałby tę nominację. To jednak nie wpłynęło na zmianę decyzji Donalda Tuska. Tak negatywna postawa głowy państwa wobec przyszłego szefa dyplomacji już na etapie tworzenia rządu stanowiła pewne *novum*. Niczym nowym nie była natomiast krytyka ze strony opozycji pod adresem kandydata na ministra, znana już z czasów Anny Fotygi, choć wysuwano wówczas inne zarzuty. Sikorski dla niektórych dawnych współpracowników był wręcz uosobieniem zdrajcy. Niewątpliwie umiał jednak tworzyć swój korzystny wizerunek medialny, miał bogate doświadczenie w polityce, kontakty międzynarodowe i silną osobowość.

W tym przypadku etap formułowania grupy, która przejęła odpowiedzialność za kształtowanie polityki zagranicznej, przebiegał burzliwie. Wśród trzech osób, które miały mieć decydujący głos w kwestii polityki zagranicznej, od początku widoczny był brak zaufania, a nawet otwarta wrogość. W kolejnych miesiącach te negatywne emocje przybierały na sile, co przyciągało uwagę opinii

publicznej. Realne wyzwania dotyczące polityki zagranicznej scho-
dziły w mediach na dalszy plan.

W ten sposób powstał model, który można określić „konfronta-
cyjnym”, przy czym konfrontacja dotyczyła nie tylko poziomu walki
między PO i PiS, ale i organów mających współdziałać w kształ-
towaniu polityki. Prezydent otwarcie podważał kompetencje sze-
fa dyplomacji, oskarżał go o powiązania agenturalne, o działanie
na szkodę państwa. Uważał, że minister blokował jego inicjaty-
wy dyplomatyczne, na przykład Partnerstwo Wschodnie uznawał
za pustą inicjatywę silnie przeciwstawioną prezydenckiej polityce
wschodniej. Mówił przykładowo: „Moja polityka została niestety
skasowana zręcznymi posunięciami Radka Sikorskiego tam, gdzie
była w konflikcie z interesami Rosji”⁴. Jego zdaniem kohabitacji
w ogóle było⁵, była raczej próba izolowania prezydenta od wpływu
na politykę zagraniczną. Z drugiej strony rząd zarzucał prezyden-
towi przekraczanie swych kompetencji i podejmowanie ważnych
inicjatyw dyplomatycznych bez konsultacji z pozostałymi orga-
nami, co szkodziło interesom państwa. Specyficznym elementem
tego modelu konfrontacyjnego był sposób, w jaki minister Sikorski
krytykował głowę państwa. Używał niespotykanych na tym po-
ziomie środków retorycznych, na przykład Biuro Bezpieczeństwa
Narodowego przy prezydencie określił w jednym z wywiadów mia-
nem „okopów Świętej Trójcy światowego buszyzmu”⁶. Podobnymi
działaniami zyskiwał aprobatę premiera i wzmacniał swoją pozycję
w PO, awansując do stanowiska wiceprzewodniczącego tej partii.

Na poziomie realizacji polityki zagranicznej dochodziło do kurio-
zalnych sytuacji z uwagi na brak współdziałania między prezyden-
tem, premierem i szefem dyplomacji. W jaskrawy sposób ukazał
to na przykład spór kompetencyjny z 2008 r., określany potocznie
jako spór o krzesło. Uderzało to w autorytet państwa na sce-
nie międzynarodowej, a także obnażyło słabości elit i uregulowań

⁴ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 242.

⁵ *Ibidem*, s. 205.

⁶ *Sikorski: BBN to okopy światowego buszyzmu* (relacja z wywiadu R. Sikorskiego dla TOK FM), „Gazeta Wyborcza”, 21 września 2009.

prawno-instytucjonalnych. Trybunał Konstytucyjny przez kilka miesięcy zajmował się określeniem centralnego konstytucyjnego organu państwa, który uprawniony jest do reprezentowania Polski na posiedzeniach Rady Europejskiej UE. Postanowienie z 20 maja 2009 r. nie było jednoznaczne. W efekcie przyniosło rozczarowanie tym, którzy spodziewali się jasnej decyzji w zakresie podziału kompetencji i przyznania racji albo prezydentowi, albo rządowi. W istocie Trybunał w swym orzeczeniu położył nacisk na „współdziałanie”. Celem współdziałania powinno być zapewnienie jednolitości działań podejmowanych w imieniu Polski. Praktyka okazała się odległa od takiej logiki współdziałania. Osoby reprezentujące poszczególne organy państwowe miały odmienne poglądy w kwestii celów polityki zagranicznej i sposobu jej realizacji, a także zakresu przysługujących im kompetencji konstytucyjnych.

Model konfrontacyjny pozostawał w otwartej sprzeczności z zasadą współdziałania, która stanowiła konstytucyjną podstawę kształtowania polityki zagranicznej. Konstytucja nie określiła wyczerpująco zasad i sposobu współdziałania, nie przynosiła też odpowiedzi na pytanie, co należy zrobić w zaistniałej sytuacji.

Najostrzejszy etap modelu konfrontacyjnego zakończył się w 2010 r., gdy prezydentem został Bronisław Komorowski. Między prezydentem Komorowskim, premierem Tuskiem a szefem dyplomacji Sikorskim nie dochodziło do otwartej rywalizacji w sferze polityki zagranicznej. Radosław Sikorski w odmienny sposób niż Anna Fotyga definiował swoją rolę szefa dyplomacji i inną rolę odgrywał. W przeciwieństwie do poprzedniczki nie zamierzał być wykonawcą polityki uzgodnionej w gronie prezydenta i premiera. Starał się być architektem tej polityki, liderem, wysuwać własne koncepcje i być w centrum dyskusji. To się nieraz udawało, zwłaszcza gdy wystąpieniami wzbudzał silne kontrowersje i wydawał się zaskakiwać nawet samego premiera i prezydenta, na przykład przemówieniem wygłoszonym w Berlinie w 2011 r. Niewątpliwie premier pozostawił mu pewien zakres samodzielności w sferze kształtowania polityki zagranicznej, ale ramy tej samodzielności określał program wyborczy partii.

O ile w latach 2007–2010 główna linia konfrontacji w polityce zagranicznej dzieliła prezydenta od rządu, to w latach 2010–2014 biegła między PO, dysponującą pełnią władzy, a opozycyjnym PiS. Radosław Sikorski jako wiceprzewodniczący PO aktywnie włączał się w atakowanie opozycji, wykorzystując w tym celu również obszar polskiej polityki zagranicznej. Można zatem stwierdzić, że model konfrontacyjnego działania ministra spraw zagranicznych wobec opozycji nadal był realizowany.

Nie pozostawało to bez wpływu na kształt prowadzonej polityki zagranicznej. Nieustająca walka polityczna ministra spraw zagranicznych z opozycją powodowała, że nie prowadził on rzeczowej dyskusji z opozycją. Na scenie politycznej panował stan ciągłego skłócenia. Nawet racjonalne argumenty opozycji, dotyczące polityki zagranicznej, a zwłaszcza agresywnej polityki Rosji, były z definicji odrzucane jako bezzasadne. W debacie na temat spraw międzynarodowych częstym elementem było dezawuowanie przeciwników politycznych, prezentowanych jako niegodziwi, słabi i nieracjonalni. W rezultacie przyczyniło się to do poważnych błędów w ocenie zagrożeń, w obliczu których znalazła się Polska.

Wizję polityki zagranicznej rządu przedstawiono w strategii zatytułowanej *Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016*, opracowanej przez MSZ w marcu 2012 r. Oceniano w niej, że „w najbliższych latach ryzyko konfliktu zbrojnego w bezpośrednim sąsiedztwie lub na terytorium Polski będzie niewielkie”⁷. Błędność takich założeń najlepiej ukazały działania Rosji przeciwko Ukrainie w 2014 r., przygotowywane co najmniej kilka lat. Dopiero to wydarzenie przyniosło zmianę polskiej polityki wobec Rosji. W marcu 2014 r. władze Polski po raz pierwszy w historii zwróciły się do NATO z prośbą o zwołanie Rady Północnoatlantyckiej (NAC) w trybie art. 4 Traktatu Północnoatlantyckiego. W myśl tego artykułu strony „będą się wspólnie konsultowały, ilekroć, zdaniem którejkolwiek z nich, zagrożone będą integralność terytorialna, niezależność polityczna lub bezpieczeństwo którejkolwiek ze stron”.

⁷ *Priorytety polskiej polityki zagranicznej w latach 2012–2016*, MSZ, Warszawa 2012, <http://www.ms.gov.pl/resource/aa1c4aec-a52f-45a7-96e5-06658e73bb4e:JCR>.

Za pewien optymistyczny akcent można uznać, że w obliczu poczucia zagrożenia, szczególnie gdy doszło do aneksji Krymu przez Rosję, polskie elity polityczne potrafiły pokonać podziały i podjąć choć chwilową współpracę. Niestety wkrótce znowu nastąpił powrót do modelu konfrontacyjnego.

Żadnego z powyższych modeli działalności ministra spraw zagranicznych w warunkach polaryzacji sceny politycznej nie można uznać za optymalny. W żadnym z modeli nie udało się skutecznie realizować przyjętych założeń w sferze polityki zagranicznej. Można co najwyżej wskazywać na pewne zalety poszczególnych modeli. Z jednej strony w modelu łącznikowym Stefan Meller czuł się marginalizowany i ostatecznie podał się z tego powodu do dymisji. Z drugiej strony model ten miał tę zaletę, że polityka zagraniczna nie była silnie włączana do wewnętrznych sporów politycznych. Z kolei w modelu wykonawczym prezydent, premier i szefowa dyplomacji tworzyli spójną, dobrze współdziałającą grupę. Taki układ spowodował jednak, że Anna Fotyga była wystawiana na ciągłe ataki opozycji. Nawet jeśli próbowała się skoncentrować na sprawach zewnętrznych, to była wciągana do sporów z opozycją. W końcu w modelu konfrontacyjnym, zwłaszcza w okresie kohabitacji, doszło wręcz do paraliżu grupy jako całości. Zamiast współdziałania, o którym mówi konstytucja, mieliśmy otwarty konflikt między Radosławem Sikorskim a Lechem Kaczyńskim. W kolejnych latach skoncentrowanie się na walce z opozycją przyczyniło się do tego, że zmiany w środowisku międzynarodowym zaskoczyły wręcz polską dyplomację. Jednocześnie model konfrontacyjny pozwalał partii rządzącej na wykorzystywanie polityki zagranicznej i ministra spraw zagranicznych do osiągania krótkofalowych celów na arenie wewnętrznej. Miało to wpływ na osłabianie opozycji i przyczyniło się do zwycięstwa PO w wyborach w 2011 r.

W myśl starej zasady „dziel i rządź” polaryzacja ułatwiała oddziaływanie na polską dyplomację innym aktorom stosunków międzynarodowych. Warto ku przestrodze przypomnieć słowa z testamentu cara Piotra Wielkiego: „Polskę należy trzymać bezustannie w rozdzieleniu, w pochlebianiu jednym przeciwko drugim;

na sejmy należy wpływać przekupstwem, jednaniem sobie stronników, i opiekowaniem się nimi, aby nigdy do zgody nie doszło⁸. Z perspektywy polskiej racji stanu tak zwana wojna polsko-polska stała się wyjątkowo niebezpieczną grą. Szukać należy innych rozwiązań, starając się budować ponadpartyjny konsensus w polityce zagranicznej, dążąc do wyłączenia szefa dyplomacji z bieżącej polityki wewnętrznej. Będzie to możliwe tylko pod warunkiem, że uda się osłabić stan silnej polaryzacji polskiej sceny politycznej.

⁸ *Testament Piotra Wielkiego, czyli Zamiary Moskali zawojowania całego świata*, Wydawnictwo Hieronim Derdowski, Kraków 1890, Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=826&from=publication>.

Rozdział 2

Minister spraw zagranicznych Stefan Meller (październik 2005 – maj 2006)¹

Stefan Meller był ministrem spraw zagranicznych od 31 października 2005 r. do 9 maja 2006 r., a zatem należał do najkrócej urzędujących szefów dyplomacji. W tym krótkim okresie doszło jednak do ważnych zmian w sferze polskiej polityki zagranicznej. Wyraźnie wzrosło znaczenie uwarunkowań wewnętrznych – na decyzje dotyczące polityki zagranicznej coraz bardziej wpływały tarcia między poszczególnymi decydentami i organami władzy.

Przez wiele lat trzy ośrodki władzy w sferze polityki zagranicznej – prezydenta, premiera i szefa dyplomacji – zasadniczo łączyły wspólne poglądy na interes narodowy, cel działań i sposób ich realizacji. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, gdy ministrem spraw zagranicznych była osoba spoza partii politycznej tworzącej rząd (na przykład Władysław Bartoszewski w rządzie Jerzego Buzka w 2000 r., Adam Daniel Rotfeld w drugim rządzie premiera Marka Belki w 2005 r.), ale nie było to źródłem poważnych napięć. Polityka zagraniczna pozostawała zasadniczo wyłączona z wewnętrznych rozgrywek partyjnych. Najsilniejsze partie łączył konsensus w kluczowych kwestiach z punktu widzenia racji stanu, do których należało członkostwo w UE i NATO. Natomiast

¹ Rozdział ten jest poprawioną wersją mojego artykułu pt. *Uwarunkowania polskiej polityki zagranicznej w okresie urzędowania ministra Stefana Mellera (31 X 2005–9 V 2006)* opublikowanego w „Myśli Politycznej i Ekonomicznej” 2016, nr 2, s. 192–216.

w omawianym okresie różnice między szefem dyplomacji a środowiskiem PiS doprowadziły do rozbieżności między ośrodkami władzy o kompetencjach w sferze polityki międzynarodowej. W ocenie Stefana Mellera w pewnym momencie pojawiła się wręcz paralelna polityka władz Polski wobec Niemiec i Rosji – innym językiem mówiło MSZ, a innym pozostałe ośrodki decyzyjne².

Możliwość zastosowania modeli Grahama Allisona

Nową sytuację w polityce zagranicznej Polski można próbować wyjaśnić na płaszczyźnie teoretycznej. Popularnym narzędziem do analizy polityki zagranicznej są trzy komplementarne modele decyzyjne, zaproponowane przez Grahama Allisona w 1969 r., rozwinięte w 1971 r. i zrewidowane w roku 1999³. Mimo krytyki, tak zwane modele Allisona pozostają wciąż przydatne i mogą być pomocne w wyjaśnianiu niektórych aspektów polityki zagranicznej Polski w badanym okresie.

W pierwszym modelu, zwanym modelem „racjonalnego aktora” (RAM, *rational actor model*), zakłada się, że państwo jest unitarnym decydentem i działa racjonalnie. Dąży do osiągnięcia zdefiniowanego celu polityki zagranicznej, kalkulując korzyści i koszty różnych opcji. Wybiera tę opcję, która powinna przynieść maksymalne korzyści. W tym modelu analityk koncentruje się na decyzji

² M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera. Życie i polityka: ku przyszłości*, t. 2, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2008, s. 252.

³ G.T. Allison, *Conceptual Models and the Cuban Missile Crisis*, „*The American Political Science Review*” 1969; G. Allison, *Essence of Decision: Explaining the Cuban Missile Crisis*, Little, Brown, Boston 1971; G. Allison, P. Zelikow, *Essence of Decision: Explaining the Cuban Missile Crisis*, Longman, New York 1999. Na temat modeli Allisona zob. R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, tłum. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 245. Krytyka: J. Bendor, T.H. Hammond, *Rethinking Allison’s Models*, „*The American Political Science Review*” 1992, t. 86, nr 2, s. 301–322, http://jonathanrenshon.com/Teaching/NPS/DecisionMaking/Bendor_Hammond_Rethinking%20Allisons%20Models.pdf. Szerzej o modelach podejmowania decyzji: Z.J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2000; J. Ciechański, *Teorie podejmowania decyzji w polityce zagranicznej*, „*Polski Przegląd Dyplomatyczny*” 2006, nr 1.

państwa podjętej w obliczu problemu międzynarodowego⁴. Taki sposób analizy jest powszechnie stosowany i przydatny do wyjaśnienia zachowań państw zwłaszcza w sytuacji zagrożenia.

Kolejne dwa modele akcentują znaczenie wewnętrznych uwarunkowań kształtowania polityki zagranicznej. Model „procesu organizacyjnego” (*organizational behavior model*) kładzie nacisk na kontekst organizacyjny, na grono instytucji rządowych stojących na straży swych własnych interesów i własnych standardowych procedur operacyjnych. Decyzji nie podejmuje monolityczne państwo ani rząd; są one raczej wynikiem współdziałania wielu powiązanych ze sobą organizacji. W przypadku Stanów Zjednoczonych Graham Allison i Philip Zelikow akcentowali, że „rząd nie jest jednostką. To nie tylko prezydent i jego otoczenie, nawet nie tylko urząd prezydenta i Kongres. To jest szeroki konglomerat luźno powiązanych organizacji”⁵. W USA system kształtowania polityki zagranicznej jest odmienny niż w Polsce, ale mimo zasadniczych różnic niektóre mechanizmy decyzyjne pozostają analogiczne.

Z kolei model polityki biurokratycznej (*bureaucratic politics model*, zwany też *governmental politics model* albo *government bargaining*) akcentuje znaczenie poszczególnych decydentów, uwzględniając rywalizację jednostek o własną pozycję i interesy. W tym ujęciu kluczową rolę w procesie decyzyjnym odgrywają główni decydenci, a aparat państwowy stanowi pole do skomplikowanej gry. Duże znaczenie ma formalna i nieformalna sieć komunikacji i władzy. Liczą się osobiste relacje między decydentami oraz wpływ podejmowanych decyzji na ich relatywną pozycję. Znaczenia nabierają wzajemne sympatie bądź antypatie, a także czynniki emocjonalne. Podczas gdy w modelu RAM państwo działa jako unitarny, racjonalny aktor, to w modelu polityki biurokratycznej takiego unitarnego aktora nie ma – jest raczej wielu graczy bez zestawu wyraźnie określonych opcji wyboru i przejrzystych strategicznych celów. W efekcie decyzja władz państwowych nie tyle

⁴ „The attempt to explain international events by recounting the aims and calculations of nations or government is the trademark of the Rational Actor Model”, G. Allison, P. Zelikow, *Essence of Decision...*, s. 13.

⁵ *Ibidem*, s. 143.

wynika z obiektywnej, racjonalnej analizy interesów narodowych, ile staje się wynikiem politycznych targów między kluczowymi decydentami⁶.

Analizując polską politykę zagraniczną w omawianym okresie, warto odpowiedzieć na pytanie, który z trzech opisanych powyżej modeli najlepiej oddaje układ jej uwarunkowań. Należy przy tym pamiętać, że modele Allisona mają charakter komplementarny, co oznacza, że zastosowanie może mieć nie jeden model, ale ich zespół.

Uwarunkowania wewnętrzne

W sferze uwarunkowań wewnętrznych wpływających na Stefana Mellera jako ministra można wyróżnić trzy zasadnicze obszary. Po pierwsze, na cały rząd, w tym na szefa dyplomacji, silnie oddziaływała polaryzacja sceny politycznej i zaostrzająca się rywalizacja między PO i PiS, przy czym poglądy Mellera były bliższe PO niż PiS. Po drugie, na kształtowanie polityki wpływały chłodne relacje między prezydentem a szefem dyplomacji. Po trzecie, należy zwrócić uwagę na uwarunkowania biurokratyczne, związane z funkcjonowaniem MSZ i koniecznością zreformowania tej instytucji.

Stefan Meller został pierwszym szefem dyplomacji w rządzie kierowanym przez premiera Kazimierza Marcinkiewicza. Równocześnie objął funkcję przewodniczącego Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, naczelnego organu administracji odpowiedzialnego za koordynowanie polityki integracji Polski z UE (istniejącego w latach 1996–2010). Umacniało to jego pozycję, bo wcześniej z reguły na tym stanowisku zasiadali prezesi Rady Ministrów. Tak było na przykład, gdy obowiązki ministra spraw zagranicznych pełnił Adam Daniel Rotfeld (styczeń – październik 2005), a premier Marek Belka stał na czele UKIE.

⁶ *Ibidem*, s. 255–256.

Meller był ministrem bezpartyjnym, ale jego polityka była uwarunkowana stanowiskiem zwycięskiej partii. Kazimierz Marcinkiewicz zapowiadał, że w sferze spraw zagranicznych nie zostaną zmienione dotychczasowe strategiczne priorytety, które „od przeszło dekady są stałe i takowymi pozostaną”, ale zapowiadał nową „filozofię dyplomacji”⁷. W programie PiS z 2005 r. silnie zaakcentowano elementy cechujące nurt realistyczny – za zasadniczy cel polityki zagranicznej uznawano ochronę interesu narodowego, kładąc nacisk na zapewnienie bezpieczeństwa, z uwzględnieniem bezpieczeństwa energetycznego. Podkreślano dążenie do budowy silnej Polski i umocnienia jej pozycji międzynarodowej. PiS akcentowało wagę relacji z USA i członkostwa w NATO, a także UE, traktowanej jako płaszczyzna współpracy państw zabiegających o własne interesy. Z pewną nieufnością podchodzono do Rosji i Niemiec – niepokój budziła zwłaszcza umowa dotycząca budowy Gazociągu Północnego łączącego te dwa kraje⁸.

Minister Meller zasadniczo podzielał cele określone przez PiS, ale w inny sposób rozkładał akcenty i inaczej chciał prowadzić dyplomację. Szczególną rolę przypisywał współpracy w ramach UE, starał się ocieplić relacje z Niemcami i Rosją, doceniał znaczenie relacji z USA, ale jednocześnie przestrzegał przed zbytnią uległością wobec tego mocarstwa. Uznawał Sojusz Północnoatlantycki za fundament bezpieczeństwa, ale poświęcał mu mniej uwagi niż UE.

Stefan Meller został szefem dyplomacji w okresie bardzo burzliwych zmian na polskiej scenie wewnętrznej. Jesienią 2005 r. odbyły się wybory parlamentarne i prezydenckie poprzedzone wielomiesięczną kampanią wyborczą. Najsilniejszymi partiami stały się PO i PiS, wywodzące się ze środowisk prawicowych. Te dwie partie od tego czasu zdominowały scenę polityczną. Przed

⁷ Premier K. Marcinkiewicz, Przedstawienie przez prezesa Rady Ministrów programu działania Rady Ministrów z wnioskiem o udzielenie jej wotum zaufania, 10 listopada 2005, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/6925B14F>.

⁸ *Program PiS 2005, IV RP, Sprawiedliwość dla Wszystkich*, Warszawa 2005 <http://old.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&iddoc=3>, s. 45; W. Paruch, M. Rydel, *Założenia strategiczne w koncepcji polityki zagranicznej RP – analiza myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości*, w: A. Jarosz, K. Olszewski (red.), *Polityka zagraniczna III RP*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 193–218.

wyborami parlamentarnymi z 25 września 2005 r. PiS i PO wiele razy deklarowały chęć zawarcia koalicji (tak zwane POPiS), czemu sprzyjała zbieżność ich programów wyborczych w wielu kwestiach. Na przełomie września i października 2005 r. prowadzono rozmowy na ten temat, jednak relacje między partiami wyraźnie się pogarszały. Negocjacje prowadzono na finiszu zaciętej walki o prezydenturę – w wyborach prezydenckich w pierwszej turze 9 października zwyciężył Donald Tusk, lider PO, ale w drugiej turze 23 października więcej głosów (54 procent) otrzymał Lech Kaczyński. Wydawało się wówczas już przesądzone, że do powstania koalicji PO i PiS nie dojdzie. Po fiasku koalicji POPiS napięcia między najsilniejszymi ugrupowaniami przybierały na sile, a ich wcześniejsza zbieżność programowa paradoksalnie mogła wpłynąć na zaostrzenie rywalizacji po wyborach i na chęć podkreślania różnic dzielących obie partie.

W tych okolicznościach PiS powołało rząd mniejszościowy, który miał stanowić swego rodzaju substytut niedoszłej koalicji. We wcześniejszych planach resort spraw zagranicznych przypadła PO⁹. Gdy cały skład rządu został już niemal ustalony, brakowało osoby właśnie na to stanowisko. Kazimierz Marcinkiewicz zaproponował tę funkcję Radosławowi Sikorskiemu, ale ten ostatecznie został szefem Ministerstwa Obrony Narodowej. Brano też pod uwagę inne kandydatury, na przykład Jana Tombińskiego, ówczesnego ambasadora w Paryżu, lecz po konsultacjach desygnowanego premiera między innymi z Władysławem Bartoszewskim zapadła decyzja, aby szefem dyplomacji został Stefan Meller¹⁰.

Pełnił on wówczas funkcję ambasadora RP w Rosji. Nie zabiegał o posadę ministra spraw zagranicznych ani nie przygotowywał się do tej roli. Propozycja objęcia stanowiska szefa MSZ w nowym rządzie zaskoczyła go¹¹. Nie od razu dał odpowiedź – najpierw postanowił się skonsultować w tej sprawie z trzema osobami,

⁹ J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, Akapit, Lublin 2011, s. 200; Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Prószyński Media, Warszawa 2010, s. 108.

¹⁰ M. Karnowski, K. Marcinkiewicz, P. Zaremba, *Marcinkiewicz. Kulisy władzy*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 90.

¹¹ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 211.

których opinię szczególnie cenił: Władysławem Bartoszewskim, Bronisławem Geremekiem i Adamem Michnikiem. Były to postacie odległe od środowiska PiS. Można powiedzieć więcej: Adama Michnika od braci Kaczyńskich dzielił wręcz fundamentalny konflikt dotyczący wizji Polski¹². W świetle swej relacji od wszystkich rozmówców usłyszał Meller zachętę do objęcia stanowiska szefa dyplomacji. Pytani akcentowali, że odpowiedzialność obywatelska za kraj przemawia za przyjęciem tej propozycji, polityka zagraniczna jest wyłączona z bieżących debat politycznych, a on jako minister spraw zagranicznych pozytywnie wpłynie na to, „aby uspokoić wszystkich naszych europejskich i światowych partnerów, którzy obawiali się, że powstanie rząd niechętny Europie”¹³.

Dwa dni po odebraniu pierwszego telefonu od przyszłego szefa rządu, 31 października 2005 r. Stefan Meller już był w Warszawie i uczestniczył w ceremonii zaprzysiężenia rządu pod kierownictwem premiera Kazimierza Marcinkiewicza, powołanego przez ustępującego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Był to znaczący moment dla polskiej sceny wewnętrznej – od władzy odsunięty został Sojusz Lewicy Demokratycznej, a coraz aktywniejszą rolę odgrywały nowe partie, powstałe już w XXI w.

Stefan Meller należał do kilku bezpartyjnych ministrów w nowym rządzie Kazimierza Marcinkiewicza. Jego nominacja wynikała z kalkulacji politycznych PiS – miała wzmocnić wizerunek i wiarygodność nowego gabinetu, udowodniając, że PiS jest partią otwartą też na osoby spoza swego ścisłego kręgu. Jak tłumaczył Jarosław Kaczyński: „Skład był dobrany trochę przypadkowo, ale na takiej zasadzie, żeby było dużo twarzy niekoniecznie identyfikowanych z PiS (...). To była z naszej strony trochę pokazówka, a Stefan Meller czuł się w tej konfiguracji całkiem dobrze”¹⁴.

¹² M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet braci Kaczyńskich*, Wydawnictwo M, Warszawa 2010, s. 239.

¹³ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 212. Warto zauważyć, że z relacji Kazimierza Marcinkiewicza z tych samych wydarzeń wylania się inny obraz – w tej wersji Stefan Meller odmówił objęcia stanowiska MSZ, tłumacząc się względami zdrowotnymi i niedawną operacją w Moskwie. Dopiero po namowach osób ze swego środowiska ostatecznie zmienił zdanie. M. Karnowski, K. Marcinkiewicz, P. Zaremba, *Marcinkiewicz...*, s. 91.

¹⁴ J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, s. 200.

W momencie obejmowania urzędu sam szef dyplomacji nie wiedział, na czym jego funkcja w praktyce będzie polegać – czy uda mu się odgrywać aktywną rolę, zgodnie z jego aspiracjami, czy też będzie spychany do roli fasadowej. Wchodził do rządu z nadziejami, że będzie mógł być „niezależnym ekspertem w takim układzie politycznym”¹⁵, stanowiąc swoisty łącznik między różnymi opcjami politycznymi.

Jego stanowisko wynikało z dotychczasowych doświadczeń w sferze kształtowania polskiej polityki zagranicznej, w wyjaśnieniu której pomocny jest wspomniany model RAM. W tym ujęciu państwa są w stanie właściwie identyfikować wyzwania w sferze polityki zagranicznej, a także podejmować optymalne decyzje pod względem korzyści i kosztów, biorąc pod uwagę cele i interesy państwa. Stefan Meller tłumaczył, że „polityka zagraniczna koniecznie powinna być w dalszym ciągu sferą zagadnień, gdzie się wszyscy zgadzamy co do podstawowych kierunków. I w tym sensie powinna być ona, na ile to jest możliwe, a powinno być możliwe w dużym stopniu, polityką zagraniczną Rzeczypospolitej ponadpartyjną, gwarantującą elementy podstawowej ciągłości. Z perspektywy konsensusu, o którym mówię, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i minister spraw zagranicznych powinni być wspierani przez wszystkie siły polityczne, to znaczy, że ponadpartyjny minister powinien być wspierany przez partie podzielające pogląd, że w sprawie polityki zagranicznej istnieje konsens”¹⁶.

Tak jednak nie było. Po 2005 r. w polskiej polityce zagranicznej znacznie wzrosła rola uwarunkowań wewnętrznych, w związku z czym warto sięgnąć po model polityki biurokratycznej oraz model procesu organizacyjnego.

Po objęciu funkcji ministra spraw zagranicznych przez Stefana Mellera między trzema ośrodkami władzy o kompetencjach w sferze polityki zagranicznej powstał specyficzny układ, niespotykany wcześniej w polskiej polityce. Jak wspomniano, miał się

¹⁵ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 214.

¹⁶ S. Meller w debacie sejmowej na temat Informacji Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., 15 lutego 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/2561ACD0>.

on zasadniczo opierać na tym, że Stefan Meller będzie stanowił łącznik między środowiskiem prezydenta i premiera a opozycją. W obliczu różnic poglądów między osobami stojącymi na czele poszczególnych ośrodków władzy stan taki stwarzał trudności. Problemy potęgował fakt, że rola ministra spraw zagranicznych nie została ściśle zdefiniowana na gruncie prawnym¹⁷. Polskie ustawodawstwo dopuszczało różny stopień podziału zadań między trzema ośrodkami władzy w sprawach międzynarodowych, zależny od praktyki politycznej. Elastyczność takiego rozwiązania pozwalała na większą lub mniejszą rolę prezydenta, premiera lub szefa dyplomacji, zależnie od ich wzajemnych relacji i układu sił. W pewnych uwarunkowaniach mogło to ułatwić kształtowanie polityki zagranicznej, ale w badanym okresie stało się źródłem problemów.

Wyznaczaniu realnego podziału władzy między prezydentem, premierem i ministrem spraw zagranicznych na przełomie 2005 i 2006 r. towarzyszyły napięcia. Najwięcej trudności napotkano w relacjach szefa dyplomacji z głową państwa, co w dużej mierze wynikało z ich chłodnych osobistych stosunków. Prezydent chciał odgrywać bardzo aktywną rolę w sferze polityki zagranicznej, licząc na wsparcie ministra, podczas gdy Stefan Meller miał ambicje, by kierować obszarem tej polityki przy współpracy pozostałych organów. Od samego początku pojawiły się problemy dotyczące zakresu ich władzy w MSZ. Za przykład może służyć sprawa Anny Fotygi – dla prezydenta oczywiste było, że skoro PiS wygrało wybory, to będzie on miał w MSZ „swoją osobę godną zaufania na stanowisku podsekretarza stanu”¹⁸. W tej roli prezydent widział Annę Fotyge. Natomiast Stefanowi Mellerowi zależało, aby ona w ogóle do resortu spraw zagranicznych nie trafiła, o co osobiście prosił prezydenta w czasie pierwszej rozmowy.

¹⁷ Na temat instytucjonalnych uwarunkowań polskiej polityki zagranicznej: J. Przybojewski, *Normatywny model polityki zagranicznej w porządku ustrojowym RP*, w: J.J. Piątek, R. Podgórzynska (red.), *Polityka zagraniczna: decyzje, procedury, instytucje*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009; A. Chojan, *Polityka zagraniczna współczesnej Polski w świetle uwarunkowań instytucjonalno-prawnych*, „Myśl Polityczna i Ekonomiczna” 2013, nr 1, s. 114–142.

¹⁸ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 108.

Nie jest znana jego szczegółowa argumentacja w tej sprawie. Zdaniem Lecha Kaczyńskiego, Meller wówczas Fotygi nie znał, więc nie wynikało to z jego osobistych oporów, raczej z kwestii dopuszczenia do „gmachu” osoby z zewnątrz. W każdym razie w odpowiedzi usłyszał, że wobec tego Anna Fotyga będzie zajmowała jeszcze wyższe stanowisko – sekretarza stanu. Stefan Meller uważał, że „zostanie to odebrane jako mianowanie komisarza politycznego w MSZ, co zniszczy autonomię resortu”¹⁹. Ostatecznie zgodził się na jej nominację, pod warunkiem że w ministerstwie będzie dwóch sekretarzy stanu, a tym drugim zostanie Barbara Tuge-Erecińska, z funkcją pierwszego zastępcy ministra. I tak się stało. Do innego, poważniejszego sporu między głową państwa a szefem dyplomacji doszło w czasie przygotowań do oficjalnej wizyty Lecha Kaczyńskiego w USA w lutym 2006 r. Gdy okazało się, że w skład delegacji wejdzie Anna Fotyga zamiast Stefana Mellera, złożył on dymisję na ręce premiera. Ten jednak tę dymisję schował i skłonił prezydenta do zmiany stanowiska²⁰. Ostatecznie Meller został włączony w skład delegacji.

W rządzie PiS Stefan Meller był traktowany jako osoba z zewnątrz. Wymownie świadczył o tym początkowy brak jego nominacji do Rady Bezpieczeństwa Narodowego przy prezydencie. Ostatecznie Meller otrzymał tę nominację 20 lutego 2006 r., gdy skłaniał się już ku decyzji o odejściu z rządu.

O ile w relacjach z prezydentem pojawiało się wiele problemów, to stosunki szefa dyplomacji z premierem kształtowały się bardzo dobrze. Nie dawało to jednak Stefanowi Mellerowi szansy na wzmocnienie swej pozycji w ówczesnym układzie politycznym. Pozycja Kazimierza Marcinkiewicza od początku była ściśle uzależniona od braci Kaczyńskich i z miesiąca na miesiąc słabła. W lipcu 2006 r., czyli dwa miesiące po ustąpieniu Stefana Mellera, premier podał się do dymisji, a jego następcą został prezes PiS Jarosław Kaczyński.

¹⁹ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 222.

²⁰ M. Karnowski, K. Marcinkiewicz, P. Zaremba, *Marcinkiewicz...*, s. 160. Według relacji Stefana Mellera: „zagroziłem dymisją i prezydent się ugiał”, M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 222.

Uwarunkowania międzynarodowe

Problematyka unijna. Do najważniejszych zagadnień stojących przed Stefanem Mellerem należała problematyka europejska. Unia Europejska stanowiła dla niego główny punkt odniesienia. Popierał pomysł, by „Unia kontynuowała swoją ewolucję od projektu, głównie gospodarczego, do całościowej architektury instytucjonalnych rozwiązań politycznych i społecznych”²¹. Taka wizja pogłębiania współpracy unijnej odbiegała od założeń zawartych w programie PiS, przeciwnego wszelkim koncepcjom federalistycznym. W ocenie PiS „unijna polityka w ogromnym stopniu została zdominowana przez krótkowzrocznie pojmowane interesy ekonomiczne »starych« państw członkowskich”²², a UE była obszarem gry interesów różnych państw.

Gdy Stefan Meller obejmował urząd szefa dyplomacji, UE starała się otrząsnąć po fiasku konstytucji dla Europy. Losy tego dokumentu przesądził negatywny wynik referendum we Francji i w Holandii (w maju i w czerwcu 2005 r.). W tych okolicznościach nie doszło już do planowanego w październiku referendum w Polsce. Rozpoczął się za to „okres refleksji” nad dalszymi próbami reformowania UE, a następnie prace nad nowym dokumentem, czyli traktatem lizbońskim, który ostatecznie zastąpił traktat nicejski. Z perspektywy Polski szczególną wagę przywiązywano do zmian w systemie głosowania w Radzie UE. Do celów polityki europejskiej w programie PiS zaliczono utrzymanie określonej w traktacie nicejskim pozycji Polski w UE (co się nie powiodło, ale decyzje w tej sprawie zapadły już po ustąpieniu Stefana Mellera).

²¹ Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., 15 lutego 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debate5.nsf/main/08C3C8D3>.

²² Program PiS 2005..., s. 42. Szerzej: J. Sanecka-Tyczyńska, *Państwo obywatelskie i wspólnota polityczna. Studium o myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości*, UMCS, Lublin 2011. O relacjach z UE: M.J. Tomaszuk, *Unia Europejska w oczach polityków Prawa i Sprawiedliwości. Polska polityka europejska w okresie od drugiej połowy 2005 r. do drugiej połowy 2007 r.*, w: J.M. Fiszer (red.), *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009; M. Musiał-Karg, *Polska polityka europejska w latach 2005–2007*, w: R. Podgórzńska (red.), *Polityka zagraniczna Polski w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Dyskusje te były ważne, ale pod koniec 2005 r. głównym tematem stał się unijny budżet.

W dniach 14–15 grudnia 2005 r. Stefan Meller brał udział w szczycie Rady Europejskiej w Brukseli, co stało się jednym z najważniejszych wydarzeń w okresie jego urzędowania. Finalizowano wówczas negocjacje na temat budżetu unijnego na lata 2007–2013. Przewodniczącym polskiej delegacji na unijnym szczycie szefów państw i/lub rządów został premier Kazimierz Marcinkiewicz. W tej kwestii nie było żadnych kontrowersji, bo Lech Kaczyński po zwycięstwie w wyborach przygotowywał się dopiero do przejścia urzędu prezydenta RP, co nastąpiło formalnie 23 grudnia 2005 r. Mimo pewnych różnic co do wizji UE współpraca szefa dyplomacji z premierem w czasie trudnych negocjacji układała się doskonale. Polskiej delegacji udało się uzyskać 67,5 miliarda euro funduszy strukturalnych w budżecie UE, a zatem więcej, niż się spodziewano. Stefan Meller wrócił ze szczytu w Brukseli zadowolony, że mógł uczestniczyć w ważnym dla Polski wydarzeniu. Był też przekonany, że podjął słuszną decyzję, przyjmując stanowisko szefa dyplomacji²³.

Europa Środkowo-Wschodnia. W okresie przygotowań do negocjacji w sprawie unijnego budżetu 25 listopada 2005 r. Meller złożył jednodniową wizytę w Pradze, Bratysławie i Budapeszcie. Z tej wizyty w krajach Grupy Wyszehradzkiej wrócił przeświadczony, że „każde państwo szuka swojej drogi i nie ma co liczyć na jakąkolwiek solidarność w trakcie rokowań w Brukseli. Krótko mówiąc, byłem pewien, że wynegocjują swoje i nas zostawią”²⁴. Po poszerzeniu UE w 2004 r. Grupa Wyszehradzka stała się ugrupowaniem wewnętrznym w UE. Współpraca między tymi czterema państwami w dużym stopniu przeniosła się na poziom unijny i regularnie powracało pytanie o sens dalszego istnienia tej formuły.

Politycy PiS wiązali duże nadzieje z zacieśnieniem więzi z państwami Europy Środkowo-Wschodniej. W programie PiS zapowiedziano podjęcie energicznych działań mających na celu odtworzenie

²³ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 238.

²⁴ *Ibidem*, s. 229.

współpracy wyszehradzkiej, a także zwiększenie aktywności innych środkowoeuropejskich struktur współpracy. O ile PiS widziało w tym szansę na wzmocnienie pozycji Polski, to Stefan Meller większe znaczenie niż Grupie Wyszehradzkiej przypisywał **Trójkątowi Weimarskiemu**.

Szukając wsparcia dla polskiego stanowiska w negocjacjach unijnych na grudniowym szczycie, Stefan Meller wysunął inicjatywę opublikowania listu, w którym władze Polski, Francji i RFN wyraziłyby sprzeciw wobec brytyjskiej koncepcji zmniejszenia dopłat do rolnictwa. List opublikowany w „Financial Times” ostatecznie podpisali Stefan Meller oraz szef francuskiej dyplomacji Philippe Douste-Blazy²⁵. Dzięki swojemu doświadczeniu na stanowisku ambasadora Polski we Francji w latach 1996–2001 Meller miał tam wciąż dobre kontakty. Szef niemieckiej dyplomacji Frank-Walter Steinmeier nie dołączył do sygnatariuszy listu, ale ze strony Niemiec padło zapewnienie, że w czasie negocjacji Polska uzyska ich poparcie.

Słabością Trójkąta Weimarskiego była jego duża asymetryczność, brak oparcia na jakichkolwiek strukturach instytucjonalnych, przez co pozostawał on zależny od stanu bieżących relacji między Polską a Niemcami i Francją. W kolejnych latach jego znaczenie osłabło.

Niemcy. 22 listopada 2005 r. kanclerzem RFN została Angela Merkel (CDU), zastępując na tym stanowisku Gerharda Schrödera (SPD). Zmiana na niemieckiej scenie politycznej niemal zbiegła się z przejściem władzy przez PiS w Polsce. W relacjach między Warszawą a Berlinem pojawiały się trudne tematy wynikające zarówno z uwarunkowań historycznych, z bieżącej polityki zagranicznej, jak również z przeobrażeń ładu międzynarodowego. Wiązało się to z mocarstwowymi aspiracjami Niemiec i ich coraz silniejszą pozycją, a jednocześnie z przeciwstawnym dążeniem Polski do umocnienia własnej roli.

²⁵ P. Douste-Blazy, S. Meller, *Budget Impasse: EU Needs To Move on and the World Will Not Wait*, „Financial Times”, 15 grudnia 2005, <http://www.ft.com/intl/cms/s/0/f49d747e-6d0e-11da-90c2-0000779e2340.html#axzz3pr7hSn7a>.

Stosunki prezydenta Lecha Kaczyńskiego z kanclerz Angelą Merkel od początku były chłodne. 2 grudnia 2005 r. w czasie wizyty w Polsce rozmowa kanclerz z prezydentem elektem – według relacji ministra Mellera – zaczęła się niefortunnie, bo Lech Kaczyński wszedł kanclerz w słowo, mówiąc, że „jeszcze nie wszystko między nami zostało załatwione”²⁶. Po chwili Stefan Meller poprosił go o zgodę na zabranie głosu – w przeciwieństwie do prezydenta elekta znał język niemiecki. Jak sam relacjonował: „Prosiłem więc panią Merkel, żeby słów prezydenta Kaczyńskiego nie traktowała jako przejawu obsesji; to raczej wyraz troski o to, aby wyprostować wszystkie sprawy między nami (...). Tę całą perorę wygłosiłem po niemiecku; pewnie bym się na to nie odważył, gdyby Kaczyński mówił po niemiecku. Nie w jego obecności”²⁷.

Dwa tygodnie później Stefan Meller miał okazję spotkać Angelę Merkel na szczycie Rady Europejskiej w Brukseli. Decyzje władz niemieckich, by przeznaczyć część unijnych pieniędzy dla wschodnich landów na najbiedniejsze regiony Polski, przyjął z entuzjazmem. Był to jego zdaniem dowód na europejską solidarność ze strony kanclerz Niemiec.

Kwestia, która budziła największy niepokój polskiego rządu, była umowa RFN z Rosją o budowie gazociągu Nordstream podpisana 8 września 2005 r. Gazociąg ten miał połączyć dwa kraje, omijając Polskę, kraje nadbałtyckie oraz Białoruś i Ukrainę. Warszawa obawiała się, że w ten sposób Rosja otrzyma instrument szantażu energetycznego wobec swych sąsiadów, bo zamknięcie gazociągów lądowych nie wpłynie już na dostawy gazu z Rosji do Niemiec. W tym kontekście najostrejsze słowa padły z ust ministra obrony narodowej Radosława Sikorskiego, który wspominał przy tej okazji o pakcie Ribbentrop–Mołotow.

Zdaniem Stefana Mellera „istotnie, sprawa budowy Gazociągu Północnego kładzie się cieniem na atmosferę w stosunkach

²⁶ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 223. Szerzej o relacjach z RFN: J. Sanecka-Tyczyńska, B. Bąk, *Koncepcje PiS polityki zagranicznej RP wobec RFN*, w: A. Jarosz, K. Olszewski (red.), *Polityka zagraniczna*, t. 1, s. 219–230.

²⁷ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 225. Wydarzenie to znane jest tylko z relacji Stefana Mellera, z jego wspomnień spisanych kilka lat po tym spotkaniu.

polsko-niemieckich. Strona niemiecka podjęła decyzję o realizacji tego projektu bez konsultacji z Polską i innymi krajami. (...) Otóż z tej perspektywy można by nawet uznać, że została naruszona w pewnym sensie zasada solidarności państw należących do Unii Europejskiej²⁸. Problem ten minister starał się jednak tonować, wskazując, że pojawiła się propozycja gotowości rządu niemieckiego do dialogu z Polską na temat bezpieczeństwa energetycznego. Ponadto wskazywał, że problem Gazociągu Północnego powinien być rozpatrywany w kontekście bezpieczeństwa energetycznego całej UE.

Stefan Meller nawoływał do działań w tej sprawie w sposób zniuansowany, stanowiący podstawę do europejskiej dyskusji ze wszystkimi zainteresowanymi partnerami, ale te apele o zmianę tonu dyskusji nie znajdowały zrozumienia w środowisku PiS. Jak tłumaczył w artykule prasowym opublikowanym 1 kwietnia 2006 r., „sprawa tzw. rury gazowej skupia jak w soczewce różnice percepcji między Berlinem a Warszawą. Język, jakim z kolei dyskutowana jest od lat ta kwestia w Polsce, pogłębia tylko różnice i nasila wzajemne podejrzania do granic paranoi. Każda »teoria konspiracji« staje się dobra. Pod zrozumiętymi w Warszawie słowami »bezpieczeństwo dostaw gazu« wpływowe interesy gospodarcze i polityczne w Berlinie i Moskwie doszukują się drugiego dna, »czegoś więcej«. Tego »czegoś więcej« ani Berlin, ani Moskwa Warszawie nie chcą dać – bez względu na wartość takiej »teorii«²⁹.

Lista spraw będąca tematem rozmów polsko-niemieckich obejmowała wiele zagadnień, na przykład budowę Centrum przeciwko Wypędzeniom, działalność Powiernictwa Pruskiego wysuwającego roszczenia odszkodowawcze wobec polskich władz itp. Do dyskutowanych kwestii należał też status Polaków w RFN, a ściślej biorąc – realizacja przez stronę niemiecką zapisów traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r. w części dotyczącej sytuacji Polaków

²⁸ S. Meller w debacie sejmowej na temat Informacji Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., 15 lutego 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/6D425A91>.

²⁹ S. Meller, *Język polityki i racja stanu*, „Rzeczpospolita”, 1 kwietnia 2006.

zamieszkałych w RFN. Wątpliwości polskiego MSZ budził między innymi niejednoznaczny sposób określania przez władze niemieckie zasad finansowania projektów kulturalnych i sportowych, zgłaszanych przez organizacje polonijne, a także niewystarczające wsparcie finansowe nauczania języka polskiego. W opinii Polonii w Niemczech rozwiązaniem byłoby przyznanie jej statusu mniejszości narodowej, ale pod tym względem nie mogła liczyć na wsparcie MSZ. Zdaniem Stefana Mellera „problem mniejszości narodowej czy mniejszości narodowych w Niemczech jest dosyć skomplikowany, w zasadzie jest to jakość niewystępująca w tym państwie. Nasze ministerstwo stoi na stanowisku, że zobowiązania strony niemieckiej, zapisane w traktacie, stanowią dobrą gwarancję praw Polonii w Niemczech, jeśli będą one wszystkie respektowane i spełniane”³⁰.

Różnice między Polską i Niemcami dotyczyły zarówno kwestii o wymiarze bilateralnym, jak i multilateralnym, między innymi dalszego poszerzenia UE – podczas gdy Polska opowiadała się za stworzeniem Ukrainie perspektywy członkostwa w UE, to Niemcy były w tej sprawie wstrzeźliwe. Inne było również podejście obu krajów do Rosji, a także do Stanów Zjednoczonych.

Wymiar atlantycki. Stosunki z USA zajmowały priorytetowe miejsce w programie PiS. Utrzymywanie strategicznych więzi ze Stanami Zjednoczonymi było kluczowe i silnie akcentowane przez prezydenta. Z tym celem zasadniczo zgadzał się Stefan Meller. Na forum Sejmu zapowiadał, że „będziemy nadal zacieśniać partnerstwo strategiczne ze Stanami Zjednoczonymi, stanowiące istotny czynnik naszego bezpieczeństwa, a ponadto służące umacnianiu więzi transatlantyckich”³¹. Jednocześnie w niektórych wystąpieniach ostrzegał przed zbytnią uległością wobec USA. Jego zdaniem, „problem tak naprawdę polegał na tym, do jakiego stopnia można zacieśnić relacje z USA, nie popadając w rolę klienta

³⁰ S. Meller w debacie sejmowej na temat Informacji Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r. Warszawa, 15 lutego 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/6D425A91>.

³¹ Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., 15 lutego 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/08C3C8D3>.

wiszącego u pańskiej klamki. Jak wiadomo, klientelizm niejedno ma imię, bardzo łatwo popaść w całkowite uzależnienie, nie zdając sobie z tego sprawy³².

Stefan Meller pojechał do USA w grudniu 2005 r., a także w lutym 2006 r., gdy towarzyszył prezydentowi w oficjalnej wizycie. W stosunkach polsko-amerykańskich do najważniejszych tematów należała kwestia dalszej obecności wojsk polskich w Iraku i przygotowania do misji w Afganistanie. Pojawił się też temat tak zwanych tajnych więzień CIA. Rozpoczęto rozmowy na temat umieszczenia w Polsce elementów tarczy antyrakietowej, co w kolejnych latach stało się przedmiotem ożywionej debaty. Do stałych tematów rozmów należało zniesienie wiz. Polska kontynuowała dialog strategiczny z USA, czyli forum dyskusji na temat wzajemnych stosunków, polityki bezpieczeństwa i gospodarki, zainicjowany w 2004 r.

Relacje Polski z USA były powiązane z NATO. Zdaniem Stefana Mellera, „podejmujemy wspólnie z innymi sojusznikami działania na rzecz wzmocnienia politycznego wymiaru Sojuszu Północnoatlantyckiego, który powinien nie tylko pozostawać instytucjonalnym zwornikiem cywilizacji zachodniej, ale i forum wypracowywania kluczowych decyzji strategicznych Zachodu³³. Wspólnota transatlantycka miała pozostać fundamentem polskiego bezpieczeństwa. Władzom Polski zależało na zdynamizowaniu kontaktów między NATO a Unią Europejską oraz między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską, ale w tej sferze napotymano wiele przeszkód.

Stosunki z Rosją. Na stosunki polsko-rosyjskie negatywnie wpłynęły napięcia wokół pomarańczowej rewolucji na Ukrainie z 2004 r. Poparcie polskich władz dla demokratycznych przemian

³² M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 245. Zob. także A. Chojan, *Ministrowie spraw zagranicznych RP w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005–2007)*, w: A. Kruk (red.), *Ministerstwa spraw zagranicznych wobec wyzwań XXI w.*, Wyższa Szkoła Studiów Międzynarodowych w Łodzi, Łódź 2013, s. 109.

³³ Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., 15 lutego 2006. Szerzej na ten temat: A. Kamiński, H. Szlajfer, *Kierunek atlantyki w polskiej polityce zagranicznej a projekt Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony*, w: A. Orzelska (red.), *Stosunki transatlantyckie z perspektywy polskiej polityki zagranicznej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009.

w Kijowie i dla proeuropejskich aspiracji opozycji krytycznie przyjmowano w Moskwie. Sprzeczne interesy Polski i Rosji wobec obszaru wspólnego sąsiedztwa stawały się coraz bardziej widoczne. Lista trudnych spraw obejmowała nie tylko aktywność Polski na terenach leżących w nieformalnej rosyjskiej strefie wpływów, ale też politykę energetyczną (wspomniany już Gazociąg Północny). Ostry sprzeciw Moskwy wywoływały plany budowy amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Sprawy dzielące Polskę i Rosję dotyczyły także kwestii historycznych, w szczególności ujawnienia pełnych akt ze śledztwa katyńskiego.

Do nowych problemów w relacjach polsko-rosyjskich należało nałożone w listopadzie 2005 r. przez Rosję embargo na polskie produkty rolne i zwierzęce, co uzasadniano przypadkami fałszowania certyfikatów dla tych produktów. W Polsce odbierano to jako krok o charakterze politycznym, będący swoistą karą za poparcie dla pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, a także testem dla unijnej solidarności. Embargo stało się wyzwaniem dla jednolitej unijnej polityki handlowej. W wymiarze politycznym wprowadzało podział na kraje UE utrzymujące dobre stosunki z Moskwą i te, które te stosunki miały napięte. Nie chcąc zaognić sporu, Stefan Meller publicznie mówił, że chodzi o sprawy techniczno-weterynaryjne. Natomiast politycy PiS uznawali, że takie zawoalowanie problemu będzie tylko odbierane jako słabość Polski. W czasie urzędowania Stefana Mellera nie udało się tej sprawy rozwiązać.

Minister w relacjach z Rosją starał się omijać tematy historyczne wywołujące kontrowersje, używał delikatnego języka, widząc w tym drogę ku rozwiązaniu problemów. Jego zdaniem Rosję należało traktować jako państwo i naród przechodzące przez trudny proces dopasowywania się do współczesnego świata. Przestrzegał przed nieobliczalnym konfliktem politycznym z Rosją i izolacją od tego sąsiada. Optował za wypracowaniem koalicyjnej polityki w stosunkach z Rosją, opartej na cierpliwym dążeniu do uzgodnienia stanowisk z UE i jej najważniejszymi partnerami. Podkreślił, że „w naszych stosunkach z Rosją nie istnieją żadne obiektywne uwarunkowania i przesłanki, które przeszkadzałyby dobrosąsiedzkiej

współpracy, opartej na racjonalnie formułowanych interesach państwowych³⁴. W sumie w okresie urzędowania Stefana Mellera podjęte zostały próby normalizacji współpracy polsko-rosyjskiej, ale pozytywne deklaracje i gesty nie przyniosły rozwiązania kwestii spornych. Dla następczyni Mellera, Anny Fotygi, relacje z Rosją stały się jednym z najważniejszych wyzwań.

Wyzwania instytucjonalne

Na poziomie uwarunkowań wewnętrznych wpływających na funkcjonowanie szefa dyplomacji istotną rolę odgrywa jakość zaplecza instytucjonalnego, czyli samego ministerstwa. Stefan Meller jako wieloletni dyplomata dobrze znał tę instytucję. Jego atutem były dobre relacje ze środowiskiem służby dyplomatycznej skupionej wokół MSZ, ukształtowanym przez Krzysztofa Skubiszewskiego i Bronisława Geremka.

Znajomość tej instytucji nie oznaczała jednak, że Meller był przygotowany do jej reformowania. Wręcz przeciwnie, więzi towarzyskie mogły utrudnić próby zmiany tej biurokratycznej struktury. Niewątpliwie MSZ wymagało pilnych, gruntownych reform dotyczących służby dyplomatycznej i personelu pomocniczego, ale szef dyplomacji miał przed sobą też wiele innych pilnych spraw. Jego uwaga koncentrowała się na dynamicznych zmianach w środowisku międzynarodowym, wymagających odpowiedniej reakcji Polski.

W programie PiS z 2005 r. zapowiadano usunięcie z ministerstwa i dyplomacji funkcjonariuszy i tajnych współpracowników byłych służb specjalnych. Stefan Meller podzielał opinię o konieczności odwołania niektórych ambasadorów. Mówił: „Gdyby to ode mnie zależało, wyrzuciłbym natychmiast nie dziesięciu, a trzydziestu ambasadorów. Niekoniecznie za to, że niegdyś współpracowali ze służbami. Czasem po prostu za nicnierobienie albo całkowity

³⁴ Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r. Pisze o tym także A. Eberhardt, *Stosunki Polski z Rosją*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2007”, s. 133–145.

brak profesjonalizmu”³⁵. Pierwsza grupa odwołanych ambasadorów miała obejmować tylko osoby, którym udowodniono współpracę ze służbami (TW). Stefan Meller spodziewał się trzech nazwisk, jednak na liście osób do odwołania zobaczył ich dziesięć. Później zarzucał sobie, że nie uzgodnił z prezydentem szczegółowo procedury odwołań. Problemy, jakie wynikły przy okazji zmian kadrowych, były po części tego skutkiem.

Stefan Meller dostrzegał pilną konieczność zreformowania zarządu obsługi MSZ. O personelu pomocniczym w MSZ – odpowiedzialnym za wystrój polskich placówek, zakup materiałów promocyjnych itp. – wyrażał się bardzo krytycznie: „Jakby w tym samym gmachu, obok dobrze wykształconych, prezentujących nienaganne maniery ludzi, funkcjonowały jakieś ministerialne czworaki, oparte na mafijnej sieci wzajemnych zależności i wspólnego interesu”³⁶. Twierdził: „Nie miałem wątpliwości, że trzeba rozwalić część struktury, przede wszystkim to, co nazywa się zarządem obsługi. To jest olbrzymia liczba osób, które, Bóg mi świadkiem, nie wiadomo czym się zajmują”³⁷.

Trudności związane z reformą MSZ potęgował fakt, że nominacja Stefana Mellera na szefa dyplomacji zaskoczyła nawet jego samego. Obejmując ten urząd, nie miał on programu zmian w resorcie; nie miał nawet uregulowanych własnych spraw związanych z opuszczeniem placówki dyplomatycznej w Moskwie. Meller był ambasadorem Polski w Rosji od 2002 r. aż do objęcia funkcji szefa dyplomacji. Z powodu tej niespodziewanej nominacji szefem placówki w Moskwie przez pół roku pozostawał *chargé d'affaires*. Kilka miesięcy trwało szukanie odpowiedniego kandydata na ambasadora Polski w Rosji i dopiero w maju 2006 r. stanowisko to objął Jerzy Bahr.

Reformowanie instytucji biurokratycznej, opartej na filarach utworzonych jeszcze w czasach PRL i wymagającej gruntownej

³⁵ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 217. O zmianach w MSZ: B. Surmacz, *Analiza zmian struktury organizacyjnej MSZ Polski po 1989 r.*, w: A. Kruk (red.), *Ministerstwa spraw zagranicznych...*, s. 7–31.

³⁶ M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera...*, s. 251.

³⁷ *Ibidem*, s. 216.

rekonstrukcji, stanowiło wyzwanie. Instytucja ta o skomplikowanej strukturze organizacyjnej zatrudniała kilka tysięcy osób w kraju i za granicą. Istniała tam specyficzna kultura organizacyjna. Reformy MSZ, które zapoczątkował Meller, nie spotkały się z akceptacją wielu podległych mu osób. Wynikało to po części z uwarunkowań biurokratycznych, z obaw o utratę osobistych korzyści, ale także z upolitycznienia dużej części środowiska związanego ze służbą dyplomatyczną. Ze względu na udział w rządzie utworzonym przez PiS Stefan Meller wielokrotnie spotykał się z silną krytyką. Był to okres niespotykanej wcześniej polaryzacji politycznej, krytyki medialnej pod adresem urzędującego prezydenta i PiS, co odbijało się negatywnie na samym ministrze Mellerze.

Ku decyzji o dymisji

Stefan Meller miał poczucie, że osoby z kręgu Jarosława Kaczyńskiego coraz ostrzej realizowały taktykę „osaczenia” MSZ, czyli minimalizowania wpływów tego resortu. Te same osoby, jego zdaniem, pilnowały Kazimierza Marcinkiewicza. Od lutego 2006 r. sytuacja szefa dyplomacji komplikowała się. Polityka poszczególnych ośrodków decyzyjnych w sprawach zagranicznych stała się coraz bardziej rozbieżna, czyli jak to określał, „w polskiej polityce zagranicznej nastąpiło rozjeżdżanie się nóg. Podejmowano próby wrywania niektórych spraw z MSZ albo faktycznego korygowania kierunku polityki zagranicznej”³⁸. Znaczenie MSZ słabło kosztem zwiększenia wpływów innych ośrodków decyzyjnych. Stefan Meller tłumaczył: „Obserwowałem mianowicie coś w rodzaju dziwnej gry, kiedy nad moją głową piłkę podawały sobie Pałac Prezydencki i Kancelaria Prezesa Rady Ministrów”³⁹. Na przykład w sprawie pakietu energetycznego główną rolę przejęła Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Tam właśnie powstawały zręby tak zwanego Pakietu Muszkieterów, przedstawianego jako „europejskie energetyczne

³⁸ *Ibidem*, s. 253.

³⁹ *Ibidem*, s. 252.

NATO”. Miał to być program europejskiej solidarności w zakresie bezpieczeństwa energetycznego, w tym budowy infrastruktury magazynowej i przesyłowej dla gazu, wzajemnej pomocy w sytuacjach kryzysowych oraz wspólnej dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych.

Od lutego 2006 r. Stefan Meller przygotowywał się do rezygnacji. Uwarunkowania wewnętrzne, w jakich działał jako szef dyplomacji, rozczarowały go. Sygnałem rezygnacji miał być artykuł pt. *Język polityki i racja stanu*, który traktował jako swój testament polityczny. Jako członek rządu nie chciał wchodzić w otwartą polemikę z PiS, dlatego jego krytyka była zawoalowana. Być może była zbyt zawoalowana, bo tekst ten przeszedł wręcz niezauważony. Wpłynąć na to mogła też niefortunna data publikacji – artykuł ukazał się 1 kwietnia, gdy ze względu na *prima aprilis* wielu polityków nie sięgnęło do gazet, a ponadto uwaga opinii publicznej skupiła się na nadchodzącej pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II.

Sytuacja rządu niedysponującego wsparciem większości parlamentarnej stawała się coraz trudniejsza. Wobec braku możliwości porozumienia z PO, liczącą na przejęcie władzy przy okazji najbliższych wyborów, PiS szukało sojuszników wśród innych partii – Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin. Zbliżenie z tymi środowiskami stało się bezpośrednim powodem decyzji Stefana Mellera o złożeniu dymisji. Od początku zapowiadał, że odejdzie z rządu, jeśli znajdzie się w nim Andrzej Lepper. 28 kwietnia 2006 r., czyli w dniu, gdy otrzymał taką informację, Meller ogłosił swoją dymisję. Formalnie był szefem dyplomacji do 9 maja 2006 r., a następnie pozostał wciąż zatrudniony w MSZ. Jego ostatnim głośnym aktem politycznym było podpisanie tak zwanego listu ośmiu, sygnowanego przez ośmiu byłych szefów polskiej dyplomacji (byli to: Dariusz Rosati, Bronisław Geremek, Władysław Bartoszewski, Andrzej Olechowski, Włodzimierz Cimoszewicz, Adam Daniel Rotfeld, Stefan Meller i Krzysztof Skubiszewski). Dokument ten ukazał się w lipcu 2006 r. i został przyjęty jako krytyka wymierzona w prezydenta Lecha Kaczyńskiego za odwołanie szczytu Trójkąta Weimarskiego.

Świadczył o pogłębiających się podziałach w sprawach polityki zagranicznej wśród polskich elit politycznych. Z perspektywy czasu Stefan Meller oceniał: „Dzisiaj podpisałbym ten list jeszcze raz, może tylko zadbałbym o to, aby najpierw trafił do rąk adresata, a potem do mediów”⁴⁰. Po tym wydarzeniu relacje Stefana Mellera z prezydentem pogorszyły się, a z szefową dyplomacji Anną Fotyga ustały. W dalszym ciągu Meller miał w MSZ własny gabinet, sekretarkę, ale nie powierzano mu obowiązków. W 2007 r., w wieku 65 lat przeszedł na emeryturę. Zmarł w 2008 r. po długiej i ciężkiej chorobie.

Zakończenie

W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że Stefan Meller wszedł do rządu, licząc na to, że kształtowanie polskiej polityki zagranicznej będzie oparte na modelu RAM. Państwo jako unitarny aktor zdefiniowałoby cel polityki zagranicznej, a także sposoby jego realizacji, wybierając najlepszą opcję. W takim modelu brak przynależności partyjnej szefa dyplomacji do partii tworzącej rząd mógłby być atutem w tym sensie, że pomógłby on łączyć różne środowiska i budować ponadpartyjny konsensus.

Rozwój wydarzeń okazał się jednak inny. Polska polityka zagraniczna została włączona w bieżącą wewnętrzną walkę polityczną. Stefan Meller nie stał się łącznikiem między różnymi środowiskami politycznymi. Z jednej strony czuł się coraz bardziej wyobcowanym członkiem rządu, a z drugiej strony został wyalienowany przez część swojego dawnego środowiska. Pogłębiająca się polaryzacja sceny politycznej między PiS i PO coraz bardziej dzieliła sam rząd – wizja polityki zagranicznej Mellera była znacznie bliższa PO niż PiS. Problemy pojawiły się zarówno na płaszczyźnie personalnej wśród głównych decydentów, jak i reprezentowanych przez nich instytucji o kompetencjach w sferze stosunków międzynarodowych.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 258.

Daje to w pewnym stopniu odpowiedź na postawione na wstępie pytanie o możliwość zastosowania modeli analitycznych do opisu polskiej polityki zagranicznej w omawianym okresie. Ówczesna polityka zagraniczna uwarunkowana była zarówno dążeniem do realizacji polskiej racji stanu, ale również interakcjami („targami”) między instytucjami i decydentami. Wynik tych „targów” w okresie urzędowania Stefana Mellera był przesadzony. Wśród głównych decydentów, do których należało zaliczyć prezydenta, premiera, szefa dyplomacji, a także (choć nieformalnie) prezesa PiS, najsłabszą pozycję miał szef dyplomacji, niedysponujący własnym zapleczem partyjnym bądź silnym wsparciem instytucjonalnym. Podległe mu biurokratyzowane MSZ wymagało głębokich reform. Aspiracje i oczekiwania Stefana Mellera wyraźnie rozmięły się z powierzoną mu *de facto* rolą. Nie zamierzał on pełnić fasadowej funkcji szefa dyplomacji, więc podał się do dymisji.

Widać zatem, że mieliśmy do czynienia z sytuacją, która znacznie odbiegała od modelu RAM. Można stwierdzić, że w okresie urzędowania Stefana Mellera doszło do przesunięcia środka ciężkości z modelu RAM na rzecz modeli procesu organizacyjnego i polityki biurokratycznej, przy czym dynamikę procesów zachodzących w polskiej polityce zagranicznej w badanym okresie najlepiej oddaje model polityki biurokratycznej.

Równocześnie należy być świadomym pewnych niedoskonałości modeli decyzyjnych Allisona, zwłaszcza z polskiej perspektywy. Żaden z nich nie uwzględnia specyficznego układu sił na scenie wewnętrznej, wynikającego z polaryzacji między PiS a PO. Ponadto w praktyce powstaje trudność wynikająca z ograniczonego dostępu do źródeł dotyczących relacji między decydentami, sposobami przepływu informacji, mechanizmów biurokratycznych w MSZ itp. Mimo tych wyzwań warto podejmować dalsze próby pogłębiania refleksji nad kształtowaniem polskiej polityki zagranicznej w zmieniających się uwarunkowaniach, a także poszukiwać nowych, doskonalszych narzędzi analitycznych i teoretycznych do jej wyjaśniania.

Rozdział 3

Minister spraw zagranicznych Anna Fotyga (maj 2006 – listopad 2007)¹

Rola szefa dyplomacji jest uwarunkowana przez wiele czynników. Jak wspomniano, w sensie prawnym fundamentem określającym rolę ministra spraw zagranicznych w polityce zagranicznej jest Konstytucja RP z 1997 r. Dokument ten nie reguluje jednak szczegółowo podziału kompetencji między prezydentem, premierem i ministrem spraw zagranicznych. Konstytucja, nie determinując wyczerpująco zasad i sposobu ich współdziałania, pozostawiła to praktyce politycznej i organizacyjnej. Podczas gdy w państwach o głęboko zakorzenionej demokracji to pole współpracy i do pewnego stopnia praktyka są wyraźnie określone, to w Polsce proces kształtowania polityki zagranicznej opiera się na fundamentach tworzonych stosunkowo niedawno, bo od 1989 r. Wpływ poszczególnych organów władzy na ten proces był dotąd różny. Zdarzało się, że przy prezydencie i premierze tworzone ośrodki zajmujące się sprawami międzynarodowymi, które starały się wręcz tworzyć alternatywne ministerstwa spraw zagranicznych². Przed 2005 r.

¹ Rozdział ten jest poprawioną wersją mojego artykułu pt. *Anna Fotyga jako minister spraw zagranicznych w okresie polaryzacji polskiej sceny politycznej (maj 2006 – listopad 2007)*, „Studia Polityczne” 2016, nr 3, s. 133–152.

² Prof. Bronisław Geremek w „Poranku Radia TOK FM” mówił: „W artykule Stefana Mellera widać było gorycz, mianowicie to, że minister spraw zagranicznych nie jest koordynatorem polityki zagranicznej, to nie on ją formułuje, że istnieją różne ośrodki polityki zagranicznej, to jest głównym problemem. Doświadczeniem poprzednich rządów było to, że zawsze ośrodki

zawsze jednak dochodziło do porozumienia między tymi ośrodkami. Natomiast takiego konsensusu najsilniejszych ugrupowań nie udało się osiągnąć w czasach dominacji Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej na scenie politycznej, trwającej nieprzerwanie od 2005 r. Napięcia w polityce wewnętrznej negatywnie wpłynęły najpierw na pozycję ministra Stefana Mellera, a następnie w znacznie większym stopniu oddziaływały na pracę jego następczyni, minister Anny Fotygi. O ile rok 2004 można uznać za cezurę w polskiej polityce zagranicznej ze względu na zmianę pozycji Polski na scenie międzynarodowej po akcesji do UE, o tyle 2005 r., w którym przeprowadzono wybory parlamentarne, stał się taką cezurą ze względu na uwarunkowania wewnętrzne.

W analizie działalności minister Anny Fotygi można wykorzystać koncepcję poziomów analizy³, uwzględniając uwarunkowania na poziomie systemu międzynarodowego, polityki wewnętrznej oraz indywidualnego decydenta. Sądzę, że uwarunkowania wewnętrzne – czyli silna polaryzacja sceny politycznej wynikająca z rywalizacji między PiS a PO – były najważniejszym czynnikiem wpływającym na minister Fotygę. Oddziaływały one na szefową dyplomacji w znacznie większym stopniu, niż to miało miejsce w przypadku jej poprzedników. Silne związki Anny Fotygi z PiS, zdecydowany sposób realizacji zadań, brak otwartości wobec mediów oraz problemy w sferze wizerunkowej ułatwiały opozycji atakowanie jej. Na krytykę szefowej dyplomacji bezpośrednio przekładała się też odmienna wizja polityki zagranicznej PiS i PO. Główne wyzwania międzynarodowe stojące przed Anną Fotygą łączyły się ze zmieniającym się porządkiem międzynarodowym. Układ unilateralny,

przy premierze, przy prezydencie próbowały formułować drugie ministerstwa spraw zagranicznych, zawsze jednak dochodziło do sensownego porozumienia. W tej chwili nie zostało to osiągnięte i to się wiąże z tym, że programowo złamano konsens w polityce zagranicznej, wszystkie ośrodki polityczne chciały formułować ją w sposób kontrowersyjny”. B. Geremek w „Poranku Radia TOK FM” w wywiadzie z K. Kolendą-Zaleską, 12 kwietnia 2006, <http://web.archive.org/web/201205050011542/http://uw.org.pl/geremek/wystapienia.php?id=144>.

³ Na temat koncepcji poziomów analizy: E. Haliżak, M. Pietraś (red.), *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*, t. 1–2, Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2013; R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 249–259.

oparty na hegemonicznej pozycji USA, wyraźnie słabł. Głębokim przeobrażeniom podlegały UE i NATO. O umocnienie wpływów aktywnie zabiegały Rosja i Niemcy, w relacjach z którymi Anna Fotyga napotykała najwięcej problemów. W zmienionych uwarunkowaniach Polska starała się określić swoją nową pozycję, zrywając z wcześniejszym wizerunkiem postkomunistycznego kraju, który przez lata kandydował do NATO i UE.

Uwarunkowania na poziomie indywidualnego decydenta, takie jak przypisywane szefowej dyplomacji szczególnie negatywne cechy osobowościowe, nie miałyby większego wpływu na pełnioną przez nią funkcję w odmiennej sytuacji wewnętrznej. W istniejącej zaś zostały wykorzystane do osłabiania przeciwnika politycznego.

Uwarunkowania międzynarodowe

Rola szefa dyplomacji w środowisku międzynarodowym zależy od siły państwa, które on reprezentuje. Stopień tej zależności jest od lat przedmiotem dyskusji w nauce o stosunkach międzynarodowych⁴.

Gdy Polska należąca od 1999 r. do NATO wstąpiła w 2004 r. do Unii Europejskiej, poczucie bezpieczeństwa wśród polskich elit było tak silne jak nigdy wcześniej od 1989 r. Jednak wobec braku wyraźnego zagrożenia brakowało zgody co do dalszych celów Polski w polityce zagranicznej, roli, do jakiej ona aspiruje, a nawet określenia jej pozycji wyjściowej⁵. W obliczu nowych wyzwań wśród polskich elit można wyróżnić dwie postawy – bliższą bądź teorii

⁴ W świetle teorii neorealistycznej rozkład sił w systemie międzynarodowym determinuje działania państw w sferze polityki zagranicznej, które są traktowane jak kule bilardowe w anarchicznym środowisku. Szerzej E. Haliżak, J. Czaputowicz (red.), *Teoria realizmu w nauce o stosunkach międzynarodowych. Założenia i zastosowania badawcze*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2014; K. Waltz, *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*, tłum. R. Włoch, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010; S. Smith, A. Hadfield, T. Dunne, *Foreign Policy. Theories, Actors, Cases*, Oxford University Press, Oxford 2012.

⁵ Zob. szerzej na ten temat rozdział *Miejsce i rola Polski w systemie euroatlantyckim (1999–2013)*, w: J. Fiszer, J. Wódka, P. Olszewski, T. Paszewski, A. Cianciara, A. Orzelska-Stączek, *System euroatlantycki w wielobiegunowym świecie. Próba prognozy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2014, s. 131–149.

realistycznej w stosunkach międzynarodowych, bądź teorii liberalnej. Żadna teoria stosunków międzynarodowych nie wyznacza konkretnych rozwiązań politycznych, ale wybór określonej teorii przez decydentów najprawdopodobniej wpłynie na kształt ich polityki i pomoże wyjaśnić podejmowane przez nich decyzje⁶.

W koncepcji polityki zagranicznej PiS wyraźne są odwołania do teorii realistycznej. W tej teorii, obejmującej wiele nurtów (realizm klasyczny, strukturalny, neoklasyczny, postklasyczny itp.), wspólnym mianownikiem jest eksponowanie znaczenia bezpieczeństwa narodowego, dążenie do wzmocnienia potencjału militarnego i walki o interes narodowy w anarchicznym środowisku międzynarodowym. Liberalowie inaczej postrzegają interes narodowy i bezpieczeństwa państwa. Wśród teorii liberalnych (które są silnie zróżnicowane) dominuje optymistyczna wizja świata. Za ich wspólną cechę można uznać nacisk na korzyści płynące ze współpracy międzynarodowej, a także podkreślanie znaczenia wymiaru ekonomicznego⁷. Te wartości były silnie akcentowane w programie PO.

Wśród uwarunkowań zewnętrznych wpływających na działalność Anny Fotygi wyróżniały się następujące kwestie: przemiany zachodzące w ramach UE i zmieniająca się rola Niemiec, polityka

⁶ R. Jackson, G. Sorensen, *Wprowadzenie do stosunków...*, s. 242–243. O teorii realizmu: H. Morgenthau, *Polityka między narodami*, tłum. R. Włoch, Difin, Warszawa 2010.

⁷ „Jeżeli uznać za zasadny podział głównych teorii stosunków międzynarodowych na realistyczne i liberalne (...), to wówczas myśl polityczna PiS będzie lokowała się w pierwszej orientacji”, W. Paruch, M. Rydel, *Założenia strategiczne w koncepcji polityki zagranicznej RP – analiza myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości*, w: A. Jarosz, K. Olszewski, *Polityka zagraniczna III RP. 20 lat po przełomie*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 204–205. „Realizm jako teoria stosunków międzynarodowych odgrywał największą rolę w myśli politycznej partii [PiS]”, A. Chojan, *Ministrowie spraw zagranicznych RP w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005–2007)*, w: A. Kruk (red.), *Ministerstwa spraw zagranicznych wobec wyzwań XXI w.*, Wyższa Szkoła Studiów Międzynarodowych w Łodzi, Łódź 2013, s. 98. O argumentach przemawiających za przypisaniem polityki PO–PSL do opcji neoliberalnej: P. Musiał (red.), *Główne kierunki polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska w latach 2007–2011*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2012, http://eksperci.kj.org.pl/wp-content/uploads/2012/07/Polityka-zagraniczna-rzadu-Donalda-Tuska_pojedyncze-strony.pdf, s. 19. „Prawo i Sprawiedliwość jest tą partią, która wpisuje się w nurt neorealistyczny (...). Platforma Obywatelska (...) przyjęła paradygmat neoliberalny”, K. Onoszko, *Ocena polityki zagranicznej RO w kampanii wyborczej PiS*, w: A. Jarosz, K. Olszewski, *Polityka zagraniczna...*, s. 240–241.

Rosji oraz relacje z USA. W każdym z tych obszarów pojawiały się poważne różnice zdań wśród głównych sił politycznych w Polsce. Wprawdzie ani PO, ani PiS nie kwestionowały sensu przynależności do UE i NATO ani utrzymywania dobrych relacji z USA, ale problemy pojawiały się na poziomie konkretów. Rozbieżności w takiej skali można uznać za nowe zjawisko, bo we wcześniejszych latach udało się utrzymać konsensus nawet w najbardziej kontrowersyjnych kwestiach (do których można zaliczyć wojnę w Iraku w 2003 r.).

Do najważniejszych zadań stojących przed minister Anną Fotyga należała problematyka unijna. Największemu w historii poszerzeniu UE w 2004 r., gdy liczba jej członków wzrosła z 15 do 25, towarzyszyła debata na temat przyszłości tej struktury. W okresie urzędowania Anny Fotygi ważyły się losy traktatu lizbońskiego, powstałego na bazie traktatu konstytucyjnego odrzuconego w wyniku referendum we Francji i w Holandii w 2005 r. Niewątpliwie rozwiązania wprowadzone przez nowy traktat były dla Polski mniej korzystne niż obowiązujące na mocy traktatu z Nicei, relatywnie wzmacniając pozycję Niemiec. Obawa przed nadmiernym umocnieniem RFN towarzyszyła działaniom polskich władz w polityce unijnej. Polska zgłosiła propozycję wprowadzenia tak zwanego pierwiastkowego systemu ważenia głosów w Radzie UE. Minister Anna Fotyga wyjaśniała: „Działamy nie tylko w interesie Polski. Zgłaszając naszą propozycję alternatywnego systemu głosowania, działamy przede wszystkim w interesie całej Unii, państw średnich i małych. W demokracji bowiem chodzi o to, że trzeba brać również pod uwagę głosy tych małych, biednych i słabych. Polska to czyni”⁸. Jak tłumaczyła, „Polska nie domaga się zachowania systemu głosowania uzgodnionego w traktacie nicejskim, lecz opowiada się za zmodyfikowaną podwójną większością, opartą na propozycji zapisanej w traktacie konstytucyjnym, w kierunku zapewnienia równego wpływu obywatelom wszystkich państw członkowskich

⁸ Minister A. Fotyga, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2007 r., 11 maja 2007, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/7228EE8D>.

na decyzje podejmowane w Unii”⁹. Projekt ten nie zyskał jednak wystarczającego poparcia innych państw UE, stając się zarazem powodem krytyki pod adresem polskiej dyplomacji, w tym głównie prezydenta i premiera.

Zdaniem Anny Fotygi w relacjach z najsilniejszym gospodarczo państwem UE, Niemcami, należało wypracować nowe podstawy. Doceniała ona zdecydowane poparcie RFN w staraniach o rozszerzenie UE i NATO oraz fakt, że Niemcy stały się ważnym partnerem Polski w Unii i sojusznikiem w NATO. Jednocześnie minister wielokrotnie mówiła o trudnościach pojawiających się w relacjach polsko-niemieckich – między innymi o konieczności zapewnienia polskiej mniejszości w Niemczech takich samych praw, jakie ma mniejszość niemiecka w Polsce, jasno wyrażała sprzeciw wobec utworzenia Centrum przeciwko Wypędzeniom jako zakłócającego stosunki między oboma państwami itp. Na relacjach polsko-niemieckich negatywnie odbiła się budowa gazociągu Nordstream łączącego Rosję z Niemcami po dnie Bałtyku. Różnice między Warszawą a Berlinem dotyczyły też wizji UE. W sumie w ocenie opozycji Anna Fotyga prowadziła „dość ostrą politykę niemiecką, zarówno w wypowiedziach, jak i tworząc specyficzną atmosferę wokół relacji polsko-niemieckich. Po zmianie rządu [w 2007 r. – A.O.] sytuacja diametralnie się zmieniła”¹⁰.

Problematyka unijna wpływała na relacje polsko-rosyjskie. Polska starała się uzyskać pozycję w UE, która nie tylko *de iure*, ale także *de facto* będzie równorzędna wobec krajów tak zwanej starej UE. Minister Fotyga mówiła, że „państwa członkowskie Unii Europejskiej, takie jak Polska, Litwa i Estonia, mogą i powinny być równorzędnym w stosunku do innych państw Unii Europejskiej partnerem Rosji”¹¹. Pojawiały się obawy, akcentowane przez

⁹ Minister A. Fotyga, Odpowiedź ministra spraw zagranicznych na interpelację nr 7964 w sprawie stanowiska Polski wobec Traktatu Konstytucyjnego, 30 maja 2007, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ5.nsf/main/3FDF2094>.

¹⁰ Poseł PO A. Gałażewski w debacie na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, 22 kwietnia 2009, <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/1FC6657BD1832FADC12575A6002B1E06?OpenDocument>.

¹¹ Minister A. Fotyga, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2007 r., 11 maja 2007.

PiS, że Europa pozostanie nieformalnie podzielona na lepszych i gorszych, na państwa pierwszej i drugiej kategorii. Niewątpliwie Moskwa starała się różnicować członków UE i utrzymywać tak zwaną specjalną strefę swych wpływów w obszarze byłego bloku radzieckiego. Swoistym testem solidarności unijnej stał się na przykład kryzys mięsny (2005–2007) wynikły po nałożeniu w listopadzie 2005 r. przez Rosję embarga na polskie produkty rolne i zwierzęce. Reakcja krajów członkowskich UE i Komisji Europejskiej, w gestii której formalnie pozostawały sprawy polityki handlowej, była daleka od oczekiwań strony polskiej. W rezultacie 13 listopada 2006 r. Polska zgłosiła weto wobec rozpoczęcia rozmów z Rosją o nowym porozumieniu regulującym ramy prawne relacji UE–Rosja. Jak mówiła minister Anna Fotyga: „W kuluarowych rozmowach spotykaliśmy się ze znaczną sympatią. W złożeniu weta ostatecznie pozostaliśmy osamotnieni, pomimo że wiele spośród państw partnerskich sygnalizowało, że spotykały się z podobnymi problemami w negocjacjach z Rosją”¹². Reakcja na zdecydowane działania polskich władz początkowo była w większości krajów członkowskich UE negatywna. W niektórych publikacjach Polskę przedstawiano jako kraj niezdolny do kompromisu i negatywnie wpływający na UE. Zdaniem belgijskiego dziennika „Le Soir” polskie weto w sprawie mandatu negocjacyjnego na rozmowy UE–Rosja, które miały się rozpocząć w Helsinkach, dzieliło UE i doprowadziło do fiaska szczytu¹³. Wraz z upływem czasu rosło jednak poparcie dla stanowiska Polski ze strony jej unijnych partnerów. Wynikało to zarówno z potwierdzenia przez unijne inspekcje weterynaryjne bezzasadności rosyjskich sankcji, jak i z intensywnych działań polskiej dyplomacji. Do sukcesów należy zaliczyć fakt, że na szczycie UE – Rosja w Samarze w maju 2007 r. kanclerz Angela Merkel, występując jako przedstawiciel UE z racji

¹² PAP, 24 listopada 2006; *Niech Rosja traktuje nas jak członka UE*, „Wprost”, 27 listopada 2006; szerzej na ten temat: A. Podolski, *Polskie weto*, „Raporty i Analizy” (Centrum Studiów Międzynarodowych) 2006, nr 1, <http://www.csm.org.pl/pl/analizy/category/45-2006?download=390:polskie-weto>.

¹³ *UE–Russie Varsovie a maintenu son veto contre le lancement des négociations: La Pologne fait capoter le sommet*, „Le Soir”, 24 listopada 2006, <http://archives.lesoir.be>.

prezydencji Niemiec, uznała, że problem rosyjskiego embarga wobec Polski ma wymiar ogólnoeuropejski. Podobne stanowisko zajął szef Komisji Europejskiej José Manuel Barroso. W rezultacie problem o wymiarze bilateralnym UE został przeniesiony na poziom unijny. Rosja zniosła jednak embargo dopiero po wyborach parlamentarnych w 2007 r., w wyniku których rząd utworzyła koalicja PO i PSL, zapowiadająca pragmatyczną współpracę z Rosją.

Dla minister Fotygi relacje z Rosją należały do najtrudniejszych. W czasie jej urzędowania kształt wschodniej polityki Polski, realizowanej na obszarze republik postradzieckich, Moskwa postrzegła jako sprzeczny z jej interesami. Wyrazem aktywności polskiej dyplomacji był na przykład szczyt energetyczny w Krakowie w 2007 r. z udziałem przedstawicieli władz Ukrainy, Litwy, Azerbejdżanu, Gruzji i Kazachstanu. Ta inicjatywa, z którą prezydent Lech Kaczyński wiązał duże nadzieje, miała się stać krokiem ku dywersyfikacji dostawców surowców energetycznych i ku uniezależnieniu się w tej sferze od Rosji. Z tego względu polskie działania dotyczące współpracy energetycznej w Europie Środkowo-Wschodniej i Azji Środkowej budziły niepokój w Moskwie. Krytycznie przyjmowano tam również wypowiedzi minister Anny Fotygi o poparciu rozszerzenia UE między innymi o Ukrainę¹⁴. Kolejnym punktem budzącym napięcia w relacjach polsko-rosyjskich stał się projekt budowy elementów tarczy antyrakietowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Rosja była jednym z najbardziej zagorzałych przeciwników tej inicjatywy, w czym mogła liczyć na poparcie niektórych polityków w Polsce i w innych krajach UE oraz NATO.

Oferta Amerykanów w sprawie budowy elementów systemu antyrakietowego została przedstawiona polskim władzom w styczniu 2007 r., a w lutym MSZ wyraziło gotowość do rozpoczęcia rokowań. W założeniu projekt ten miał służyć zacieśnieniu relacji USA z Polską i umocnieniu jej pozycji w układzie euroatlantycznym. Kontrowersje wokół tarczy powodowały wzmożoną krytykę

¹⁴ „Polska niezmiennie, w sposób stały, w każdej rozmowie i w każdym wystąpieniu, wspiera dalsze rozszerzenie Unii Europejskiej o całe Bałkany, Ukrainę, Turcję i inne państwa”. – minister A. Fotyga, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2007 r., 11 maja 2007.

pod adresem szefowej polskiej dyplomacji, która zajmowała jednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Po spotkaniu z szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem Anna Fotyga stwierdziła wprost, że „Rosja nie ma prawa weta w sprawie tarczy”¹⁵.

Uwarunkowania wewnętrzne

O ile w nurcie realistycznym państwo traktowane jest jako autonomiczna jednostka, zdolna do pozyskiwania społeczeństwa i narzucania mu woli, o tyle w nurcie liberalnym postrzegane jest raczej jako byt dość słaby, uzależniony od żądań silnych grup społecznych¹⁶. Duży nacisk na uwarunkowania wewnętrzne kładzie teoria liberalizmu międzyrządowego, łącząca elementy realizmu i liberalizmu. Wiąże ona politykę wewnętrzną i stosunki międzynarodowe za pomocą koncepcji gry dwupoziomowej (*two-level game*)¹⁷. Jednym z kluczowych elementów tej teorii jest sposób kształtowania preferencji na poziomie państwa. Rząd definiuje swe preferencje w programie wyborczym, biorąc pod uwagę presję ze strony grup interesu i zorganizowanych części społeczeństwa. Wyborcy zaś rozstrzygają, która partia uzyska władzę. W omawianym okresie właśnie na poziomie uwarunkowań wewnętrznych doszło do zmian, które doprowadziły do odsunięcia PiS od władzy.

Jak wspomniano, w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza pierwszym ministrem spraw zagranicznych został Stefan Meller, a 9 maja 2006 r. urząd ten objęła Anna Fotyga. Po ustąpieniu Kazimierza Marcinkiewicza z funkcji premiera pozostała na swym stanowisku

¹⁵ Fotyga: Rosja nie ma prawa weta w sprawie tarczy antyrakietowej, RMF24, 28 września 2007, <http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-fotyga-rosja-nie-ma-prawa-weta-w-sprawie-tarczy-antyrakietow,nId,204543>.

¹⁶ R. Jackson, G. Sorensen, *Wprowadzenie do stosunków...*, s. 251; S. Smith, A. Hadfield, T. Dunne, *Foreign Policy...*, s. 35–78.

¹⁷ Koncepcję tej gry wprowadził R.D. Putnam, *Diplomacy and Domestic Politics: The Logic of Two-Level Games*, „International Organization” 1988, t. 42, nr 3. Użył jej twórca liberalizmu międzyrządowego A. Moravcsik, *The Choice for Europe: Social Purpose and State Power from Messina to Maastricht*, Routledge, London 1998; zob. także J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 333–339.

w gabinecie utworzonym 14 lipca 2006 r. przez Jarosława Kaczyńskiego. Jej nominacja na szefową dyplomacji od początku budziła kontrowersje. Zarzucano jej brak kompetencji i doświadczenia. W przeciwieństwie do poprzedników nie była związana ze środowiskiem służby zagranicznej ukształtowanej przez Krzysztofa Skubiszewskiego i Bronisława Geremka, potocznie określanym niekiedy jako „gmach”¹⁸.

Po objęciu funkcji ministra spraw zagranicznych przez Annę Fotygę trzy ośrodki władzy o kompetencjach w sferze polityki zagranicznej utworzyły silny, zwarty blok. Pogłębiały się natomiast różnice dzielące obóz rządzący od opozycji. Z tej właśnie strony padały takie zarzuty, jak te sformułowane przez posła Pawła Śpiewaka z PO, że „Ministerstwo Spraw Zagranicznych i pozostałe agendy rządowe odpowiedzialne za politykę zagraniczną administrowały jedynie stosunkami zewnętrznymi Polski. Kluczowe decyzje nie zapadają dzisiaj ani na Szucha, ani w Alejach Ujazdowskich, lecz przy Krakowskim Przedmieściu. MSZ zamiast kreatorem polskiej polityki zagranicznej stał się – często nieudolnym – wykonawcą sugestii nadchodzących spoza resortu”¹⁹. Istotnie, w sferze kształtowania tej polityki wiodący stał się ośrodek prezydencki, ściśle współpracujący z rządem, w tym z MSZ²⁰. Premier Jarosław Kaczyński mówił wprost, że „politykę zagraniczną prowadzi głównie prezydent”²¹.

¹⁸ Np. używał tego sformułowania Lech Kaczyński w wywiadzie z Łukaszem Warzechą, Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 109.

¹⁹ Poseł P. Śpiewak w dyskusji sejmowej na temat informacji bieżącej, 30. posiedzenie Sejmu, 14 grudnia 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/1C1AB04C>.

²⁰ W kontekście prac nad reformą UE minister Anna Fotyga stwierdziła: „Wiodącym ośrodkiem po uzgodnieniach między prezydentem, premierem i ministrem spraw zagranicznych jest ośrodek prezydencki i on też będzie gospodarzem całego cyklu spotkań i konferencji służących temu przedsięwzięciu. MSZ i inne agendy rządowe ściśle z nim w tym zakresie współpracują”, 30. posiedzenie Sejmu w dniu 14 grudnia 2006, Informacja bieżąca, [http://orka.sejm.gov.pl/StenoInter5.nsf/0/4C04F6EAF6CB3BABC12572450005EC97/\\$file/30_c_ksiazka.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/StenoInter5.nsf/0/4C04F6EAF6CB3BABC12572450005EC97/$file/30_c_ksiazka.pdf).

²¹ Dokładnie mówił: „Postanowiłem pojechać do Brukseli, choć politykę zagraniczną prowadzi głównie prezydent, właśnie w tej sprawie”. *Premier Kaczyński przybył do Brukseli na rozmowy z unijnymi komisarzami*, 18 kwietnia 2007, PAP, Gazeta.pl, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,4068970.html>. Adam Chojan: „Polityka zagraniczna RP w latach 2005–2007 została w dużej mierze spersonifikowana przez Lecha i Jarosława Kaczyńskich, a Stefan Meller i później Anna Fotyga pełnili wyłącznie rolę wykonawczą”, A. Chojan, *Ministrowie spraw zagranicznych...*, s. 98. Paweł Kowal i Paweł Ukielski: „Premierzy Kazimierz

Rola ministra spraw zagranicznych w Polsce nie jest ściśle zdefiniowana, co pozwala na elastyczność przejawiającą się tym, że minister albo może być liderem, inicjatorem i architektem polskiej polityki zagranicznej, albo pozostawać na drugim planie, będąc przede wszystkim koordynatorem i realizatorem wyznaczonej polityki. Z punktu widzenia interesów państwa żaden z tych sposobów prowadzenia polityki nie jest z góry lepszy. Niektóre systemy polityczne przyjmują, że to prezydent jest głównym twórcą i realizatorem polityki zagranicznej, inne zaś preferują odmienne rozwiązania. Polski system pozwala na większą lub mniejszą rolę prezydenta, premiera lub szefa dyplomacji. Z jednej strony może to ułatwiać osiągnięcie celów polityki zagranicznej, ale w pewnych okolicznościach, na przykład w latach kohabitacji 2007–2010, staje się źródłem problemów.

Minister Anna Fotyga definiowała swoją rolę jako wykonawcy polityki zagranicznej – do takiej roli aspirowała i taką odgrywała. Nie było tu więc dysonansu. Rozbieżności pojawiały się raczej na poziomie oceny jej działalności. Część polityków oczekiwała, że to szefowa dyplomacji będzie głównym architektem polskiej polityki zagranicznej, podczas gdy wiodącą rolę przejął prezydent. Dla krytyków Anny Fotygi taki model oznaczał, że stała się „posłuszną marionetką” premiera i prezydenta. Nie dyskutowano, czy ten sposób prowadzenia polityki jest skuteczny z punktu widzenia interesów państwa, w jaki sposób wpływa na sprawność działania organów państwowych ani jakie pozytywne bądź negatywne konsekwencje powoduje na poziomie realizacji polityki zagranicznej.

Warto podkreślić, że w okresie urzędowania Anny Fotygi nie dochodziło do sporów między osobami odpowiedzialnymi za politykę zagraniczną – prezydentem, premierem i szefową dyplomacji. Jej zdaniem „trzy osoby w państwie, odpowiedzialne zgodnie z konstytucją, myślały podobnie, miały tę samą politykę, nie musiały konsultować się ciągle. (...) Nie musieliśmy spędzać długich nocy na dyskusjach, zanim zostałam ministrem spraw zagranicznych.

Marcinkiewicz i Jarosław Kaczyński pozostawili prezydentowi Kaczyńskiemu rolę lidera polskiej polityki zagranicznej”, P. Kowal, P. Ukielski, *Ćwierć wieku polskiej polityki zagranicznej (1989–2014)*, „Horyzonty Polityki” 2014, nr 11, s. 45.

Po prostu wiedzieliśmy, o jaki kierunek chodzi, i to realizowaliśmy. Ja w tym wszystkim byłam osobą wykonawczą. (...) Każdy miał jakiś swój instrument i na pewno każdy zrezygnował z gwiazdorstwa na rzecz interesu Polski”²².

Walka polityczna między koalicją rządzącą a opozycją w niespotykanym wcześniej stopniu dotykała polityki zagranicznej i przekładała się na krytykę samej minister. Na przykład według posła Tadeusza Iwińskiego z SLD „rząd obecny, tercetu egzotycznego, niestety w roli czołowej również z panią minister, porusza się w sprawach polityki zagranicznej jak słoń w składzie porcelany. (...) Chcę powiedzieć jasno, że pani Fotyga – ja bardzo szanuję kobiety – jest nie tylko najgorszym ministrem spraw zagranicznych w III RP, ale jest osoba, która nie potrafi prowadzić dialogu z opozycją”²³. Anna Fotyga była nieustannie porównywana do wcześniejszych szefów dyplomacji, którzy mieli się wykazywać większą inicjatywą, aktywnością i samodzielnością w światowej dyplomacji. Opozycja zarzucała jej nieudolność i doprowadzenie do pogorszenia stosunków z Rosją i Niemcami. Z kolei zdaniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego dobrze wywiązała się z postawionych zadań, „wziąwszy pod uwagę rezultaty i odwagę, jaką wykazała, dokonując zmian w resorcie”²⁴. Prezydent oceniał, że wbrew oczekiwaniom części elit politycznych prowadziła zdecydowaną politykę, odmienną od „leżenia plackiem przed UE”, w czym zresztą niektórzy, zdaniem Lecha Kaczyńskiego, mogli mieć własny interes²⁵.

Działania szefowej dyplomacji, szczególnie w relacjach z Rosją i Niemcami, które w ocenie PiS służyły wzmocnieniu pozycji Polski na scenie międzynarodowej, według opozycji właśnie ją osłabiały. Między głównymi siłami politycznymi zabrakło spokojnej, merytorycznej debaty o polityce zagranicznej, o pozycji i roli Polski na scenie międzynarodowej, o ocenie jej szans i zagrożeń.

²² A. Fotyga na przesłuchaniu na forum sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych jako kandydatka na ambasadora Polski przy ONZ, 22 kwietnia 2009, <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/1FC6657BD1832FADC12575A6002B1E06?OpenDocument>.

²³ Poseł T. Iwiński w dyskusji sejmowej na temat informacji bieżącej, 30. posiedzenie Sejmu, 14 grudnia 2006, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/228C330A>.

²⁴ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 111.

²⁵ *Ibidem*, s. 112.

W zrozumieniu kolejnego źródła problemów Anny Fotygi pomocny jest model polityki biurokratycznej (*bureaucratic politics*). Silnie akcentuje on interesy samych biurokratów, ich walki o wpływy i przetrwanie. Działania Anny Fotygi niewątpliwie w wielu kwestiach z tymi interesami kolidowały w związku z reformami przeprowadzanymi w MSZ. W mediach alarmowano, że w ramach akcji „Rotacja 2007” (czyli największej od 1989 r. zmiany kadrowej w placówkach dyplomatycznych), będzie wymieniony co siódmy pracownik²⁶. Reformy kadrowe zapoczątkował zresztą już Stefan Meller. Anna Fotyga zamierzała wprowadzić dalsze zmiany ze względu na chęć poprawy jakości pracy resortu, jak i na powiązania niektórych dyplomatów ze służbami specjalnymi PRL. Jednak zdaniem krytyków zmiany kadrowe wprowadzano w skandaliczny sposób. Podkreślano, że w połowie 2007 r. w 25 ze 100 polskich ambasad nie było ambasadora²⁷. Z jednej strony ze środowiska związanego ze służbą dyplomatyczną płynęła silna krytyka pod adresem szefowej dyplomacji; przybrała ona charakter emocjonalny i zapewne wynikała w jakimś stopniu z obaw o utratę własnych miejsc pracy. Z drugiej strony pojawiały się opinie, że nowa minister podejmuje wiele uzasadnionych działań, na które nie odważyłyby się osoby od lat związane z resortem. W sumie w ciągu kilkunastu miesięcy jej urzędowania w ministerstwie, dysponującym 4339 etatami (w tym 1115 w centrali oraz 3224 na placówkach), zatrudniono dodatkowo 131 osób, a z pracy odeszło z różnych powodów 106 osób²⁸.

Kwestia sposobu zarządzania MSZ ściśle łączyła się z napięciami wokół osoby Anny Fotygi między najsilniejszymi partiami. Opozycja traktowała szefową dyplomacji jako prominentnego

²⁶ *Dyplomatyczna zmiana warty*, „Rzeczpospolita”, 20 listopada 2006.

²⁷ „Prawdziwie szokuje indolencja w prowadzeniu polityki kadrowej. Polska nie ma ambasadorów w 25 ze 100 polskich przedstawicielstw dyplomatycznych”, Uzasadnienie dołączone do wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec Minister Spraw Zagranicznych Anny Fotygi, druk nr 1930, Warszawa 4 lipca 2007, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki5ka.nsf/0/DC8D6972DDCAE806C125730E0047A45D/\\$file/1930.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki5ka.nsf/0/DC8D6972DDCAE806C125730E0047A45D/$file/1930.pdf).

²⁸ Dane podane przez sekretarza stanu w MSZ Pawła Kowala w dyskusji na forum sejmowej Komisji Zagranicznej na temat informacji MSZ na temat sytuacji kadrowej polskiej dyplomacji, 4 września 2007, <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/5c32eb69bb3ed38ec12570b500432e69/b722808da0e269cac125735d003b0da7?OpenDocument>.

polityka koalicji rządzącej, z którą rywalizowała o wyborców. PO podejmowała różne działania, mające osłabić jej pozycję, co z kolei mogło się odbijać na działalności dyplomatycznej. Minister została na przykład wezwana przed Sejm na 14 grudnia 2006 r., czyli w dniu posiedzenia Rady Europejskiej, na której powinna towarzyszyć głowie państwa. Wobec tego rano stawiała się w Sejmie, odpowiedziała na część pytań posłów, a po południu była już w Brukseli. Zdaniem Anny Fotygi „postawienie w tym momencie ministra spraw zagranicznych przed Wysoką Izbą i skierowanie na jego osobę ataku stanowi również pewien element wpisywania się opozycji w realizację polskiej polityki zagranicznej. Utrudnia to też realizację spraw, które z całą pewnością będą przedmiotem dzisiejszych obrad Rady Europejskiej”²⁹.

Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych stała się trudną płaszczyzną konfrontacji politycznej dla Anny Fotygi. W sierpniu 2006 r. została wezwana na jej posiedzenie w trybie nagłym, by ustosunkować się do słów wiceministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza, który stwierdził, że większość szefów polskiej dyplomacji była agentami sowieckich służb specjalnych. Był to trudny moment dla Anny Fotygi, która chciała uniknąć udziału w dyskusji pogłębiającej podziały na wewnętrznej scenie politycznej. Minister nie umiała znaleźć dobrego wyjścia z tej sytuacji. Gdyby na posiedzenie komisji nie przyszła, to zapewne spotkałaby ją fala krytyki za unikanie trudnych pytań. Gdyby wzięła udział w emocjonalnej dyskusji, to pewnie też nie uniknęłaby krytyki. W tej sytuacji szefowa dyplomacji wybrała inne rozwiązanie. Na posiedzeniu komisji stwierdziła, że nie dysponuje żadną wiedzą merytoryczną, która pozwoliłaby wyrazić opinię co do meritum spraw, i nie wzięła udziału w dyskusji. Niektórzy posłowie byli tym oburzeni. Zdaniem Tadeusza Iwińskiego z SLD, „jeśli minister spraw zagranicznych przychodzi na posiedzenie komisji po to, żeby wygłosić 2-minutowe oświadczenie, po czym wstaje i opuszcza salę, to znaczy, że nie rozumie mechanizmów demokracji parlamentarnej.

²⁹ Minister Spraw Zagranicznych A. Fotyga, Informacja bieżąca, 30. posiedzenie Sejmu, 14 grudnia 2014, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/60070F4D>.

W żadnym dojrzałym parlamentarystyce takie zachowanie nie mogłoby się zdarzyć. Taki minister powinien natychmiast stracić stanowisko³⁰. Wicemarszałek Sejmu Bronisław Komorowski, który zresztą na posiedzenie się spóźnił i wystąpienia minister nie słyszał, stwierdził, że „tego rodzaju jednostronne oświadczenie bez zgody na jakikolwiek dialog, na odpowiedź na pytania, jest rzeczą niewłaściwą z punktu widzenia autorytetu parlamentu³¹. Anna Fotyga tłumaczyła potem: „Wtedy byłam ministrem i po prostu otrzymałam pismo stwierdzające, że mam się stawić i odpowiedzieć na pytanie, które w żadnej mierze nie jest kompetencją ministra spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych nie ma i nie może mieć wiedzy o takich sprawach. Powiedziałam wówczas tyle, ile można było powiedzieć, mianowicie, że nie mając takiej wiedzy, nigdy nie powiedziałabym tego o swoich poprzednikach. Tyle mogłam powiedzieć. Minister działa w granicach swoich kompetencji. Te kompetencje są określone ustawami. Do kompetencji ministra spraw zagranicznych naprawdę nie należało odpowiadanie w takim trybie na tego typu pytania. Była to kompetencja zupełnie innych organów i państwo po prostu wezwaliście nie ten organ³². Tego typu argumenty spotykały się z silną krytyką opozycji, choć dla istoty sporu nie miały większego znaczenia, bo podobne dyskusje służyły przede wszystkim walce o wyborców, a nie poszukiwaniu racji.

W lipcu 2007 r. PO złożyła wnioski o odwołanie wszystkich ministrów, ale szczególnie nagłośniony został ten dotyczący Anny Fotygi. Wśród zarzutów pod jej adresem wskazano pogorszenie relacji z Niemcami i Rosją, a nawet prowadzenie polityki, „którą można określić mianem autystycznej³³. Tuż przed planowaną debatą dotyczącą wotum nieufności premier Jarosław Kaczyński

³⁰ Biuletyn z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych (nr 48), nr 1021/V kad., 24 sierpnia 2006, s. 5.

³¹ *Ibidem*, s. 6.

³² Anna Fotyga na przesłuchaniu na forum sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych jako kandydatka na ambasadora Polski przy ONZ, 22 kwietnia 2009.

³³ Uzasadnienie dołączane do wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec Minister Spraw Zagranicznych Anny Fotygi, druk nr 1930, Warszawa 4 lipca 2007.

odwołał minister Annę Fotygę ze stanowiska, a po kilku godzinach znów ją powołał. Dzięki kruczkom proceduralnym ze strony rządu nie doszło zatem ani do sejmowej debaty nad jej odwołaniem, ani *de facto* do tegoż odwołania.

Jak wspomniano, uwarunkowania wewnętrzne negatywnie wpływały na działalność minister Fotygi. Była ona wciągana w bieżące gry polityczne między PiS a PO i poddawana różnego rodzaju naciskom, z czym nie zawsze umiała sobie poradzić. Musiała poświęcać więcej czasu i wysiłku na pokonywanie wyzwań stawianych przez partie opozycyjne niż jej poprzednicy. Zadanie to było tym trudniejsze, że minister jest odpowiedzialny nie tylko za swój resort, ale w demokracji stanowi część ekipy rządzącej, której władza jest zależna od woli wyborców. W tym właśnie punkcie tkwi najsłabszy element urzędowania minister Anny Fotygi. Możliwość realizowania kierunku polityki zagranicznej zależy nie tyle od słuszności dokonanego wyboru, ile od realiów polityki wewnętrznej. Wyborcy głosują na osoby znane im zazwyczaj powierzchownie tylko z mediów. Wizerunek medialny Anny Fotygi był natomiast niekorzystny, czemu PiS nie umiało przeciwdziałać. Niewątpliwie miało to też pewien wpływ na wynik wyborczy, choć o porażce PiS w wyborach przesądziły inne czynniki. Rezultat uzyskany przez PiS w 2007 r. był pozornie lepszy od tego z 2005 r. – partia ta zyskała 5,2 miliona głosów wobec 3,2 miliona dwa lata wcześniej. Jednak główny konkurent, PO, zdobył 6,7 miliona głosów wobec 2,9 miliona w 2005 r. Wybory przyniosły zatem dymisję rządu Jarosława Kaczyńskiego, w tym minister Anny Fotygi.

Poziom indywidualnego decydenta

Tradycyjne podejście do analizy polityki zagranicznej koncentruje się na głównym decydencie. W historii można wskazać wielu wybitnych dyplomatów, którzy znacząco wpływali na losy państw. Niektórzy dzięki swoim zdolnościom odgrywali rolę większą od tej, którą wyznaczały im formalne zapisy i zasady.

W analizie polityki zagranicznej na poziomie jednostki często bada się uwarunkowania wpływające na decydenta, takie jak jego osobowość, hierarchia wartości, doświadczenie itp.³⁴. Nie ma jednak listy cech osobowościowych, które są wymagane od ministra spraw zagranicznych i które zagwarantują mu sukces. Wśród wybitnych dyplomatów, którzy przeszli do historii, można wskazać różne typy osobowości.

Anna Fotyga urodziła się w 1957 r. w Lęborku. Według doniesień medialnych ma stabilną sytuację rodzinną – jest zamężna, ma dwoje dzieci. W jej *curriculum vitae* można wskazać wiele potencjalnych atutów przyszłego ministra spraw zagranicznych. W 1981 r. ukończyła studia ekonomiczne na Wydziale Handlu Zagranicznego na Uniwersytecie Gdańskim. Po studiach została członkiem zespołu do spraw polityki zagranicznej w „Solidarności”. W latach działalności w opozycji antykomunistycznej poznała Lecha Kaczyńskiego. Dobre relacje z późniejszym prezydentem były jednym z jej mocnych punktów w dyplomacji. Zdobyła też pewne doświadczenie w sferze mediów – między innymi na początku lat dziewięćdziesiątych (1992–1994) pracowała dla spółki Przekaz, współwłaściciela „Dziennika Bałtyckiego”. W ramach staży podyplomowych Anna Fotyga szkoliła się w Departamencie Pracy Stanów Zjednoczonych i Cornell University w Nowym Jorku (1991). Brała udział w programach podyplomowych Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (1995) oraz Krajowej Szkoły Administracji Publicznej i duńskiej Szkoły Administracji Publicznej (2000). W 1997 r. została ekspertem Międzynarodowej Organizacji Pracy, w latach 1995–1997 była doradcą przedsiębiorstw realizujących projekty Banku Światowego, a w latach 2000–2001 doradcą prezesa Rady Ministrów do spraw międzynarodowych, pełniącym obowiązki dyrektorem Departamentu Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Przez dwa lata była zastępcą prezydenta Gdańska (2002–2004)³⁵. W 2004 r. zdobyła mandat do Parlamentu Europejskiego, z którego

³⁴ V.M. Hudson, *Foreign Policy Analysis. Classic and Contemporary Theory*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 2007, rozdz. *The Individual Decisionmaker: The Political Psychology of World Leaders*, s. 37–64.

³⁵ Oparte na informacjach ze strony www.fotyga.pl.

zrezygnowała, gdy prezydent zaproponował jej stanowisko wiceministra spraw zagranicznych u boku Stefana Mellera.

Jak wspomniano, Anna Fotyga przyszła do MSZ jako osoba spoza „gmachu”, a minister Meller oponował przeciwko objęciu przez nią funkcji w MSZ. Gdy miała zostać podsekretarzem w MSZ, osobiście prosił prezydenta, aby na to stanowisko jednak nie trafiła. Reakcja prezydenta była odwrotna – „kiedy usłyszałem od pana ministra, że jest przeciwny jej nominacji na podsekretarza stanu, to się wściekłem i powiedziałem: »Dobra, w takim razie nie będzie podsekretarzem, ale sekretarzem stanu«”³⁶.

Objęcie przez Annę Fotyge pół roku później funkcji szefa dyplomacji zaskoczyło część elit politycznych. W przeciwieństwie do większości swych poprzedników nie miała dużego doświadczenia w dyplomacji, nie miała też żadnego stopnia ani tytułu naukowego. Sama wyrażała duże wątpliwości, czy powinna objąć tę funkcję³⁷. W końcu została pierwszą kobietą ministrem spraw zagranicznych RP. W świecie polityki, a zwłaszcza dyplomacji, zdominowanej przez mężczyzn stanowiło to wyzwanie, choć fakt, że jest kobieta, mógł stać się jej atutem.

O ile prezydent Lech Kaczyński od dawna widział ją na fotelu wiceministra spraw zagranicznych, to na stanowisku szefa dyplomacji planował obsadzić kogoś innego. Po dymisji Stefana Mellera tę funkcję zaproponowano Kazimierzowi Ujazdowskiemu, który odmówił. Pojawiały się też inne kandydatury. Na przykład Paweł Zalewski, promowany przez premiera Kazimierza Marcinkiewicza, w opinii prezydenta miał niczym nieuzasadnione roszczenia do bycia ministrem spraw zagranicznych, a ponadto wysuwał niezrozumiałe koncepcje, by zacieśniać relacje z Niemcami kosztem kursu proamerykańskiego³⁸. Na marginesie warto dodać, że Paweł

³⁶ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 109. Stefan Meller relacjonował: „Nie znałem jej, nie miałem więc jeszcze żadnego powodu, aby sprzeciwić się tej kandydaturze z przyczyn merytorycznych. Uważałem jednak, że zostanie to odebrane jako mianowanie komisarza politycznego w MSZ, co zniszczy autonomię resortu”, M. Komar, S. Meller, *Świat według Mellera. Życie i polityka: ku przyszłości*, t. 2, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2008, s. 222.

³⁷ „Zgodziła się po straszliwych oporach i długich namowach przyjaciół”, Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 111.

³⁸ *Ibidem*, s. 110.

Zalewski, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie V kadencji i wiceprezes PiS, stał się później jednym z zagorzałych krytyków minister Anny Fotygi. Doprowadziło to do zawieszenia go w prawach członka PiS, ale po kilku miesiącach postępowanie dyscyplinarne umorzono.

Okoliczności, w jakich Anna Fotyga objęła stanowisko ministra, wpłynęły negatywnie na jej pozycję. Żaden szef polskiej dyplomacji nie spotkał się wcześniej z tak silną krytyką ze strony przeciwników politycznych, mediów i internautów. Nigdy dotąd osobowość ministra spraw zagranicznych nie była też przedmiotem tak ostrych ataków. Zarzucano jej bierność, nieufność, brak samodzielności, podejrzliwość, a nawet cechy autystyczne. Pisano na przykład, że „pierwsza dama polskiej dyplomacji stanowi zaprzeczenie powszechnie obowiązującego wizerunku dyplomaty. Jest milcząca, tajemnicza i niedostępna”³⁹. Była kojarzona ze wszystkimi negatywnymi cechami, jakie przypisywano PiS, takimi jak niezdolność do kompromisu, brak umiejętności współpracy itp. Przyłgnęła do niej opinia osoby umiejającej jedynie lojalnie wykonywać polecenia prezydenta. Bez względu na krytykę minister niezmiennie cieszyła się zaufaniem głowy państwa.

Anna Fotyga okazała się osobą dość wrażliwą na naciski mediów, co szybko wykorzystwała opozycja. Na scenie politycznej podobnie ostra krytyka pojawiała się również pod adresem innych polityków, szczególnie Lecha i Jarosława Kaczyńskich, ale to właśnie emocjonalne wypowiedzi Anny Fotygi, często z nutą rozżalenia, stały się łatwym obiektem krytyki. Zdaniem Lecha Kaczyńskiego „na pewno nie miała wystarczającej do tego odporności, ale na nią się po prostu rzucono. Między kobietami a mężczyznami istnieje jednak różnica w zdolności do znoszenia ataków, a nie było w polskiej polityce kobiety tak atakowanej jak Anna”⁴⁰.

³⁹ K. Lubelska, *Pani minister nie tańczy*, „Polityka” 2007, nr 13. Szerzej o wizerunku Anny Fotygi w mediach: M. Popiołek, *Wizerunek medialny Anny Fotygi w okresie sprawowania przez nią funkcji ministra spraw zagranicznych*, w: A. Kruk (red.), *Ministerstwa spraw zagranicznych...*, s. 119–133.

⁴⁰ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 112.

Szefowa dyplomacji unikała dziennikarzy i rzadko udzielała wywiadów. Starła się chronić swoje życie prywatne. Nieliczne podejmowane przez nią próby ocieplenia wizerunku kończyły się fiaskiem. Gdy na łamach „Przekroju” udzieliła wywiadu o polityce zagranicznej i wspomniała na koniec o zabawach z czasów młodości⁴¹, w mediach obśmiewano jej wyznanie, że na jednym z balów była przebrana za rokokową latarnię. Współpraca z mediami stała się jednym z głównych źródeł jej frustracji. Nie każdy polityk musi mieć talenty medialne, ale w razie potrzeby powinien być wspierany przez ekspertów w tej dziedzinie. Natomiast wizerunek medialny Anny Fotygi nie był efektem przemyślanej strategii i zaplanowanych działań. W pewnym sensie wymknął się spod kontroli samej minister, jak i PiS. Nawet prezydent Lech Kaczyński jej stosunek do mediów uznawał za błędny i wyrzucał sobie przy tym zbyt małe wsparcie, jakie otrzymywała ze strony swego zaplecza⁴².

W Pałacu Prezydenckim dominowały opinie, że Anna Fotyga jest osobą ciepłą, otwartą i łatwą we współpracy. Natomiast z podległego jej MSZ płynęły sygnały świadczące o jej trudnym charakterze. O jej rzekomej apodyktyczności krążyły wręcz anegdoty. Należy jednak zauważyć, że krytyka ta mogła mieć inne podłoże niż tylko trudny charakter nowej szefowej. Zapewne – jak wspomniano – wiązała się w pewnym stopniu z wprowadzanymi reformami i z walką o władzę między środowiskiem związanym z tym resortem od lat a nowym rządem. Warto też zauważyć, że przypisywane Annie Fotydz zachowania (na przykład niespodziewane wzywianie pracowników na rozmowę) w przypadku wielu polityków są odbierane pozytywnie jako dowód świadczący o ich stanowczości, bezkompromisowości i determinacji. Otwarte niech pozostanie pytanie, czy kobiety w polskiej polityce są oceniane surowiej niż mężczyźni.

⁴¹ A. Pawlicka, *Latarnia Kaczyńskich*, „Przekrój”, 19 kwietnia 2007.

⁴² „Jeżeli coś sobie zarzucam, to to, że przy nawale moich zajęć mieliśmy wtedy zbyt mały kontakt. Gdyby wyszła do dziennikarzy, gdyby się pod tym względem przełamała, byłoby lepiej”, Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 113.

Zakończenie

Anna Fotyga jako minister spraw zagranicznych nie aspirowała do roli kreatora i głównego architekta polityki zagranicznej, ale koncentrowała się na realizacji określonych zadań. Taką też rolę odgrywała. Działała z dużą determinacją, bez względu na krytykę opozycji co do słuszności obranego kierunku. Niezmiennie cieszyła się zaufaniem prezydenta i premiera. Główne organy władzy o kompetencjach w sprawach polityki zagranicznej ściśle współpracowały. Jednocześnie pogłębiały się podziały między obozem rządzącym a opozycją.

Stanowisko Anny Fotygi wobec wyzwań międzynarodowych pozostawało zgodne z linią programową PiS. Minister aktywnie promowała propozycje polskich władz, ale za głównych architektów polityki zagranicznej uchodzili Lech i Jarosław Kaczyńscy. Dążyli oni do umocnienia pozycji Polski na scenie międzynarodowej, akcentowali konieczność walki o polskie interesy, choć w ocenie opozycji ich działania zasługiwały na miano *punching above weight*, co zamiast przysparzać prestiżu państwu, tylko go obniżało⁴³.

W ciągu dziewiętnastu miesięcy urzędowania minister Anny Fotygi w polskiej polityce zagranicznej zaszły istotne zmiany. Zmienił się też styl uprawiania polityki. Za sukces można uznać poparcie przez UE na szczycie w Samarze polskich postulatów w sprawie embarga wprowadzonego przez Moskwę. Do niesfinalizowanych należały próby zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego drogą zacieśniania współpracy z krajami Azji Środkowej, z pominięciem Rosji. Właśnie w relacjach z Moskwą pojawiło się najwięcej napięć i nierozwiązanych problemów. Misja Anny Fotygi jako szefowej dyplomacji została przerwana w wyniku przedterminowych wyborów parlamentarnych.

⁴³ „Kaczyński mówi wprost: w Europie wygrywa ten, kto gra powyżej swoich możliwości”, P. Zaremba, *O jednym takim... Biografia Jarosława Kaczyńskiego*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2010, s. 323; cyt. za Antoni Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Znak, Kraków 2012, s. 564.

Największym problemem Anny Fotygi nie tyle jako szefowej dyplomacji, ile jako polityka był jej niekorzystny wizerunek medialny. Stanowił on element rywalizacji politycznej PiS i PO oraz wpływania na preferencje wyborców. Ani szefowa dyplomacji, ani jej zaplecze polityczne nie umieli temu przeciwdziałać i stworzyć jej korzystnego przekazu medialnego, bardzo potrzebnego w demokracji.

Po odejściu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Anna Fotyga pozostała aktywnym politykiem. Po porażce PiS w wyborach parlamentarnych w 2007 r. została szefem Kancelarii Prezydenta. W latach 2011–2014 zasiadała w Sejmie jako posłanka PiS. W 2014 r. uzyskała mandat do Parlamentu Europejskiego i pełni tę funkcję do dziś.

Na podstawie dostępnych źródeł nie sposób odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących roli Anny Fotygi w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej. Literatura naukowa dotycząca jej osoby jest skromna. W przeciwieństwie do pozostałych byłych szefów polskiej dyplomacji nie opublikowała ani wywiadu rzeki, ani wspomnień, ani żadnej innej książki. Otwartych pozostaje wiele pytań o jej osobiste poglądy na sprawy międzynarodowe, o ewentualne rozbieżności w ocenach jej, prezydenta i premiera, o jej dokładny udział w określaniu kierunków polskiej polityki zagranicznej itp. Mając świadomość tych ograniczeń, trzeba dążyć do pogłębienia badań dotyczących mechanizmów kształtowania polskiej polityki zagranicznej.

Rozdział 4

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski (2007–2014)

Radosław Sikorski był najdłużej urzędującym ministrem spraw zagranicznych współczesnej Polski – pełnił tę funkcję nieprzerwanie od 2007 do 2014 r. W sferze polityki wewnętrznej te siedem lat można podzielić na dwa okresy – kohabitacji, a następnie skonsolidowanej władzy PO (tworzącej koalicję rządową z PSL). W omawianym czasie pogłębiała się polaryzacja sceny politycznej w wyniku rosnących podziałów między PiS i PO. Równocześnie na świecie zachodziły dynamiczne zmiany, na które Polska w zasadzie nie miała wpływu – z polskiej perspektywy do najważniejszych wyzwań należał kryzys UE, słabnące zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w Europie oraz umacniająca się rola Niemiec i Rosji. Gdy Sikorski został ministrem spraw zagranicznych, wśród polskich elit dominowało poczucie, że Polska jest bezpieczna. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2007 r. rozpoczynała się od stwierdzenia, że „w pierwszej dekadzie nowego stulecia Rzeczpospolita Polska jest krajem bezpiecznym. Zawdzięcza to głębokim przemianom geopolitycznym, które dokonały się w Europie w końcu dwudziestego wieku”¹. Takiego poczucia nie można było mieć

¹ Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP, Warszawa 2007, s. 3, www.msz.gov.pl/resource/7d18e04d-8f23-4128-84b9-4f426346a112. Dokument został zatwierdzony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego 13 listopada 2007 r. na wniosek ustępującego premiera Jarosława Kaczyńskiego. Więcej na ten temat: Z. Nowakowski, H. Szafran, R. Szafran, *Bezpieczeństwo*

już w 2014 r. W swym ostatnim *exposé* szef dyplomacji zwracał uwagę na prowadzone w bezpośrednim sąsiedztwie Polski działania wojskowe, których konsekwencje odczuwano na całym świecie.

Trudno przypisać Radosławowi Sikorskiemu jasno zdefiniowaną i stabilną koncepcję polityki zagranicznej, bo jego podejście w kluczowych kwestiach się zmieniało. Co do zasady umiejętność dostosowania się do zmieniającego się otoczenia międzynarodowego może być atutem, pod warunkiem że reakcja następuje odpowiednio szybko i jest adekwatna do nowych wyzwań. Zasadniczo jako szef dyplomacji Sikorski najlepszą szansę dla Polski dostrzegał w dołączeniu do tak zwanego głównego nurtu polityki europejskiej we współdziałaniu z Niemcami. Właśnie UE stała się kluczowym punktem odniesienia dla ówczesnej polskiej polityki zagranicznej, choć jej znaczenie na arenie międzynarodowej słabło. Unijny model wspólnotowy był wypierany przez model *power politics* o cechach „koncertu mocarstw”, z rosnącą rolą potęg, o czym świadczyło między innymi powołanie tak zwanego formatu normandzkiego (obejmującego Niemcy, Francję oraz Rosję i Ukrainę). W polityce wschodniej Radosław Sikorski wykonał wiele koncyliacyjnych gestów, dążąc do normalizacji stosunków z Rosją, ale gdy kończył urzędowanie, w relacjach polsko-rosyjskich panował kryzys. W 2014 r. Rosja swymi działaniami wobec Ukrainy zburzyła dotychczasowy ład międzynarodowy, czym zaskoczyła polskie władze. W sferze relacji z USA Sikorski początkowo uchodził za polityka proamerykańskiego, lecz jako szef dyplomacji wykazywał pewien sceptycyzm wobec tego mocarstwa. Doceniał jednak znaczenie USA w polityce bezpieczeństwa, zwłaszcza w kontekście NATO.

Działalność Radosława Sikorskiego jako ministra spraw zagranicznych w dużej mierze uwarunkowana była nasilającymi się podziałami między PO i PiS, a także jego osobistym zaangażowa-

w XXI wieku. *Strategie bezpieczeństwa narodowego Polski i wybranych państw*, RS DRUK, Rzeszów 2009; A. Orzelska, *Bezpieczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie ładu globalnego ze szczególnym uwzględnieniem roli Polski*, w: J. Fiszer (red.), *System euroatlantycki w wielobiegunowym ładzie międzynarodowym*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013, s. 113–138; J. Gryz (red.), *Strategia bezpieczeństwa narodowego Polski*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2013.

niem w wewnętrzne rozgrywki polityczne. Wieloletnia współpraca ministra najpierw z PiS, a od 2007 r. z PO dawała wyjątkowe możliwości wpływania na polaryzację sceny politycznej. Radosław Sikorski aktywnie uczestniczył w walce politycznej, jak żaden inny wcześniejszy szef dyplomacji, stając się jednym z głównych aktorów ostrych zatargów. Wpływało to negatywnie na polską politykę zagraniczną.

W literaturze naukowej dominowały pozytywne oceny działalności dyplomatycznej Radosława Sikorskiego. Ocnom tym towarzyszyła krytyka poprzednich władz. Na przykład zdaniem prof. Romana Kuźniara (wykładowcy na Uniwersytecie Warszawskim, a także doradcy ministra obrony narodowej w latach 2007–2010, doradcy prezydenta w latach 2010–2015) w 2007 r. wyborcy odrzucili PRL-bis w kraju i szarganie wizerunku czy wręcz ośmieszanie Polski w świecie, opowiedzieli się przeciwko „sarmatyzacji polityki zagranicznej”. Za trafną i znamioną uznał wypowiedź byłego ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego z września 2007 r. o „dyplomatołkach» odpowiedzialnych za szkodzącą interesom Polski politykę zagraniczną PiS”². Z uznaniem pisał o Radosławie Sikorskim i o polityce zagranicznej rządu PO–PSL. Zwracał uwagę na przykład na jego „niedogmatyczne podejście do sprawy budowy w Polsce bazy w ramach amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej”³. W książce dedykowanej słuchaczom Akademii Dyplomatycznej Kuźniar oceniał, że po 2007 r. nastąpił czas optymalizacji w polskiej polityce zagranicznej, „powrót do Europy”, a także „powrót zdrowego rozsądku w stosunkach z USA”⁴. Z kolei prof. Ryszard Zięba określał lata 1999–2007 w stosunkach Polski z USA jako „etap samowasalizacji i klientelizmu”, „satelizacji, wręcz serwilizmu wobec USA”, a okres od 2007 r. jako „etap równoważenia symetrii”. Jego zdaniem rząd PO–PSL podjął próbę zracjonalizowania polskiej polityki zagranicznej mimo

² R. Kuźniar, *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2008, s. 326.

³ *Ibidem*.

⁴ R. Kuźniar, *Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 6, 333–399.

silnej opozycji PiS i prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który starał się „kontynuować politykę serwilizmu wobec USA”⁵.

Niniejszy rozdział składa się z trzech części. Pierwsza jest poświęcona sylwetce ministra, a także uwarunkowaniom wewnętrznym towarzyszącym jego działalności. W drugiej części koncentruję się na polityce zagranicznej prowadzonej przez Radosława Sikorskiego. Nie sposób w tym miejscu przedstawić kompleksowej analizy polskiej polityki zagranicznej w latach 2007–2014, dlatego wybrałam obszary dotyczące USA, Rosji i Niemiec, ze szczególnym uwzględnieniem UE. Na tych przykładach można ukazać cele szefa dyplomacji, jego sposób działania, a także ograniczenia, z jakimi się zmierzył. W zakończeniu wskazuję główne cechy charakteryzujące ten okres kształtowania polskiej polityki zagranicznej.

Uwarunkowania wewnętrzne

Stanowisko ministra spraw zagranicznych wieńczyło okres błyskotliwej kariery Sikorskiego i mogło być drogą do uzyskania przez niego kolejnych, wyższych urzędów. Na tle polskich polityków wyróżniał się on różnorodnymi doświadczeniami zawodowymi (między innymi był reporterem wojennym w Angoli i Afganistanie), doskonałą znajomością języka angielskiego i bogatą siecią kontaktów w świecie polityki po obu stronach Atlantyku.

Radosław Sikorski urodził się w 1963 r. w Bydgoszczy w rodzinie architektów. W 1981 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii i tam w wieku zaledwie dziewiętnastu lat uzyskał azyl polityczny w 1982 r. Ukończył trzyletnie studia na Pembroke College na Uniwersytecie w Oksfordzie na kierunku filozofia, nauki polityczne i ekonomia, na czym zakończył edukację akademicką. W notach biograficznych

⁵ R. Zięba, *Polityka zagraniczna Polski w strefie euroatlantyckiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 162. Zob. także R. Zięba, *Poszukiwanie międzynarodowej roli dla Polski – konceptualizacja roli państwa „średniej rangi”*, w: S. Bieleń (red.), *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*, Difin, Warszawa 2010, s. 70.

podawał, że ma dwa dyplomy: *Bachelor of Arts* i *Master of Arts*. Problem dotyczył specyfiki dyplomu *Master of Arts* w Oksfordzie – można go uzyskać za drobną opłatą kilka lat po ukończeniu trzyletnich studiów jako dokument pamiątkowy, „honorowe magisterium”, niezwiązane z dodatkową edukacją. W związku z tym Sikorski spotykał się z zarzutami, że używa tytułu MA, tłumaczonego na „magister”, który jednak nie był odpowiednikiem polskiego magisterium, przez co część odbiorców czuła się wprowadzona w błąd. W sierpniu 2008 r. poseł PiS Karol Karski skierował do prezesa Rady Ministrów oficjalne pytanie w sprawie formalnego poziomu wykształcenia ministra spraw zagranicznych⁶. Radosław Sikorski udzielił następującej odpowiedzi: „Pragnę uspokoić pana posła, iż Uniwersytet Oksfordzki nadał mi tytuły zarówno bakałarza nauk (odpowiednik polskiego tytułu licencjata), jak i mistrza nauk (tytuł zawodowy magistra) na kierunku: filozofia, nauki polityczne i ekonomia. W załączeniu przedkładałam do wiadomości kopię dokumentu poświadczającego uzyskanie przeze mnie tytułu magisterskiego. Mam głęboką nadzieję, iż pan poseł doceni wartość studiów na brytyjskiej uczelni w czasach, gdy niektórzy z dzisiejszych polityków, mieniący się niezłomnymi stróżami moralności, robili kariery w studenckich przybudówkach do partii komunistycznej”⁷. Nie zakończyło to dyskusji na temat wykształcenia Sikorskiego⁸. Z jednej strony wszyscy wcześniejsi polscy szefowie dyplomacji ukończyli pięcioletnie studia i mieli co najmniej tytuł magistra, a wielu miało też stopnie naukowe – na przykład profesorami

⁶ Zapytanie nr 2281 do prezesa Rady Ministrów w sprawie formalnego poziomu wykształcenia ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, Warszawa, 18 sierpnia 2008, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/ZAPop/02281?OpenDocument>.

⁷ Odpowiedź ministra spraw zagranicznych – z upoważnienia prezesa Rady Ministrów – na zapytanie nr 2281 w sprawie formalnego poziomu wykształcenia ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, Minister Radosław Sikorski, Warszawa, 10 września 2008 r., <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/23494E2A>.

⁸ Np. Witold Waszczykowski stwierdził, że „zgodnie z polskim prawem trzy lata studiów licencjackich na Oksfordzie nie są studiami wyższymi. Jeśli ktoś ma tytuł licencjata, to nie może tytułować się magistrem”, *Waszczykowski: Jeśli pani wie lepiej, proszę mnie więcej nie zapraszać!*, Portal Opinii Tokfm.pl, 13 sierpnia 2008, http://www.tokfm.pl/Tokfm/10,115170,16470517,Waszczykowski_Jesli_pani_wie_lepiej_prosze_mnie.html. Specjalne oświadczenie prof. Zbigniewa Pelczyńskiego z Oksfordu, w którym bronił ministra, opublikowała „Gazeta Wyborcza”, 19 sierpnia 2008.

zwyczajnymi byli Krzysztof Skubiszewski, Dariusz Rosati, Bronisław Geremek i Adam Daniel Rotfeld. Z drugiej strony w Wielkiej Brytanii większość studentów kończyła edukację po trzech latach studiów. Niewątpliwie oba systemy edukacji akademickiej były odmienne, sprawa wykształcenia ministra w zasadzie została wyjaśniona, ale mimo to temat ten powracał.

Po studiach Radosław Sikorski przez kilka lat zawodowo zajmował się dziennikarstwem. Był korespondentem wojennym brytyjskich „Spectatora” i „Observera” w latach 1986–1989 w Afganistanie i Angoli. Stał po stronie Afgańczyków w czasie wojny z ZSRR, podkreślając, że walczyli o wolność z tym samym przeciwnikiem co Polacy⁹. Za zdjęcie ofiar zabitych w 1987 r. w czasie sowieckiego nalotu uzyskał pierwszą nagrodę w konkursie World Press Photo. Wydał kilka książek, między innymi *Full Circle: A Homecoming to Free Poland* (New York 1997), *The Polish House: An Intimate History of Poland* (London 1998), *Prochy świętych – podróż do Heratu w czasie wojny* (Londyn 1990 i późniejsze zmienione wydania), a także wywiad przeprowadzony przez Łukasza Warzechę pt. *Strefa zdekomunizowana – wywiad rzeka z Radkiem Sikorskim* (Warszawa 2007). Dementował w nim informacje, jakoby jego studia w Oksfordzie finansowało MI6¹⁰, ale rzekoma współpraca z wywiadem brytyjskim lub innymi służbami specjalnymi to kolejny temat, który regularnie powracał w medialnych spekulacjach.

W przeciwieństwie do swej poprzedniczki Anny Fotygi Radosław Sikorski aktywnie kreował swój wizerunek medialny. Udostępniał dziennikarzom zdjęcia rodzinne i zapraszał do posiadłości w Chobielinie koło Bydgoszczy, w skład której wchodził gruntownie odrestaurowany dwór. Jego żona, Anne Elizabeth Sikorska, znana jako Anne Applebaum, była i jest nadal wpływową amerykańską publicystką, poczytną pisarką, a także laureatką Nagrody

⁹ Ł. Warzecha, *Strefa zdekomunizowana. Wywiad rzeka z Radkiem Sikorskim*, A.M.F. Plus Group, Warszawa 2007, s. 86. W czasie debaty sejmowej Sikorski mówił: „Dwa kraje w historii wygrały wojny ze Związkiem Radzieckim. Jednym była Polska w 1920 r., drugim był Afganistan w 1989 r. Tego dokonali mudżahedini. Tak, sympatyzowałem z nimi, uważają oni nawet, że im pomogłem”, Warszawa, 15 grudnia 2011, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/wypowiedz.xsp?posiedzenie=3&dzien=2&wyp=062>.

¹⁰ Ł. Warzecha, *Strefa zdekomunizowana...*, s. 36.

Pulitzera. W 2012 r. z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego odebrała Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej „za wybitne osiągnięcia w pracy dziennikarskiej i publicystycznej oraz upowszechnianie wiedzy o najnowszej historii Europy Środkowo-Wschodniej”¹¹. Applebaum występowała wówczas jeszcze jako obywatelka Stanów Zjednoczonych Ameryki i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Obywatelstwo polskie, o które wniosowała pod koniec 2012 r., otrzymała kilka miesięcy później. Sam Sikorski natomiast przez wiele lat miał dwa obywatelstwa – polskie i brytyjskie, ale brytyjskiego zrzekł się w 2006 r. na prośbę prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Radosław Sikorski w polityce osiągał sukcesy już w młodym wieku. Mając 29 lat, w 1992 r. został najmłodszym w historii RP wiceministrem obrony narodowej w rządzie Jana Olszewskiego (przez około sześć miesięcy), w latach 1998–2001 był wiceministrem spraw zagranicznych. Szykował się do objęcia stanowiska ambasadora Polski w Brukseli, ale jego nominację zablokował Włodzimierz Cimoszewicz, szef MSZ w rządzie Leszka Millera. W latach 2002–2005 pełnił funkcję dyrektora Nowej Inicjatywy Atlantyckiej przy American Enterprise Institute w Waszyngtonie. W 2005 r. zdobył mandat senatora jako kandydat bezpartyjny popierany przez Komitet Wyborczy PiS.

Chociaż przed wyborami w 2005 r. powołanie koalicji PO i PiS wydawało się realne, to gdy Radosław Sikorski wchodził do rządu, stało się już jasne, że będzie to gabinet utworzony wyłącznie przez PiS. Dwa lata później tłumaczył: „Może to dzisiaj brzmi naiwnie, ale miałem nadzieję, że wszystko da się jeszcze poskładać. (...) I w PO, i w PiS nadal byli ludzie naprawdę przekonani o potrzebie stworzenia dwupartyjnego rządu. Zatem dla mnie wcale nie było jasne, że sprawa jest stracona”¹². Na poparcie takiej tezy przytaczał powołanie na wiceministra obrony narodowej w nowym rządzie gen. Stanisława Kozieja, który w wyborach bezskutecznie starał się o mandat senatora z ramienia PO.

¹¹ Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 7 listopada 2012 o nadaniu orderu, „Monitor Polski” 2013, poz. 271, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP20130000271>.

¹² Ł. Warzecha, *Strefa zdekomunizowana...*, s. 141.

Desygnowany na premiera Kazimierz Marcinkiewicz początkowo zaproponował Sikorskiemu objęcie stanowiska szefa MSZ, lecz na tę nominację nie zgadzała się część środowiska PiS. W ówczesnym układzie politycznym decydujący głos należał do Jarosława i Lecha Kaczyńskich. Późniejszy prezydent nie krył zastrzeżeń wobec kandydatury Sikorskiego na stanowisko szefa dyplomacji. Według Marcinkiewicza wątpliwości dotyczyły jego podwójnego obywatelstwa, młodego wieku, „dziwnego doświadczenia”, długiego pobytu w USA itp.¹³. Sam Sikorski mówił: „Ministerstwa Obrony rzeczywiście trochę się bałem, bo pamiętałem je z 1991 roku: kojarzyło mi się z twardogłowymi generałami i ówczesną nagonką. Z MSZ miałem świeższe doświadczenia, choć i tu czekała mnie konfrontacja z warszawką, która przywykła traktować to ministerstwo jako swój łup zawodowy i towarzyski. Decyzję podjąłem dzięki Annie Fotydze. (...) Marcinkiewicz, oferując mi MSZ, uczciwie zastrzegł, że transakcja jest wiązana i że muszę mianować Annę Fotyę sekretarzem stanu. A proszę pamiętać, że w MSZ pierwszy zastępca ministra faktycznie rządzi przez większość czasu, gdy minister jest w rozjazdach. Gdybym się na to zgodził, od początku byłbym figurantem”¹⁴. Bez względu na to, czy Sikorski istotnie miał wówczas realną szansę na pełnienie funkcji ministra spraw zagranicznych, ostatecznie objął stanowisko szefa Ministerstwa Obrony Narodowej, prestiżowe i kluczowe dla bezpieczeństwa państwa.

Liczył, że w tym resorcie będzie mógł spokojnie pełnić swą funkcję, ale w praktyce jego relacje z prezydentem i Jarosławem Kaczyńskim coraz bardziej się komplikowały. W środowisku PiS miał specyficzną pozycję. Formalnie nigdy nie był członkiem tej partii, lecz od wielu lat znał braci Kaczyńskich i utrzymywał z nimi kontakt, nawet gdy pracował w USA. Jego kandydatura na ministra z pewnością została z nimi uzgodniona, ale Sikorski wątpił, by oni sami z siebie zaprosili go do rządu¹⁵. Przyszły szef MON miał za to bardzo dobre relacje z Kazimierzem Marcinkiewiczem, cieszył

¹³ M. Karnowski, K. Marcinkiewicz, P. Zaremba, *Marcinkiewicz. Kulisy władzy*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 89.

¹⁴ Ł. Warzecha, *Strefa zdekomunizowana...*, s. 140.

¹⁵ *Ibidem*, s. 188.

się jego zaufaniem, dzięki czemu brał udział w wielu spotkaniach w trakcie formowania rządu. Marcinkiewicz jednak nie utrzymał się długo na stanowisku premiera. Przy okazji jego dymisji pojawiły się też plany zdymisjonowania Sikorskiego, lecz zdaniem Lecha Kaczyńskiego to tylko przysporzyłoby mu popularności¹⁶.

Działalność Radosława Sikorskiego stojącego na czele resortu obrony zahaczała o wymiar zarezerwowany dla szefa dyplomacji, zwłaszcza po objęciu stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Annę Fotygę. Niektóre wypowiedzi ówczesnego szefa MON, na przykład wspomniane porównanie rurociągu Nordstream do paktu Ribbentrop–Mołotow, odbiły się głośnym echem w środowisku dyplomatycznym. Na podstawie dostępnych dziś źródeł nie sposób stwierdzić, czy słowa te stanowiły element pewnej całościowej wizji polityki zagranicznej, czy też miały zostać wykorzystane przede wszystkim na użytek wewnętrzny. Niewątpliwie wpisywały się w wizerunek PiS jako partii skrajnie nieufnej wobec swych wielkich sąsiadów, ostro i zdecydowanie walczącej o polskie interesy. Należy dodać – zdaniem krytyków zbyt ostro, nieskutecznie i mało dyplomatycznie. W każdym razie minister zwiększył tą wypowiedzią swoją rozpoznawalność na scenie politycznej. Zaostrzył też różnice między PiS a PO w stosunku do sposobu prowadzenia polityki zagranicznej.

Sikorski był politykiem o bardzo dużych aspiracjach i możliwościach. Cieszył się popularnością (w 2007 r. otrzymał Wiktora – nagrodę TVP – w kategorii najpopularniejszy polityk), ale jednocześnie wzbudzał skrajne emocje, odzwierciedlające podziały na polskiej scenie politycznej. Dla jednych był uosobieniem profesjonalizmu i elegancji, z nutą temperamentu butnego dyplomaty, dla drugich nielojalnym, ponurym egocentrykiem, pochłoniętym dążeniem do budowania osobistej kariery¹⁷.

¹⁶ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 159.

¹⁷ Np. zdaniem Romana Kuźniara „akurat zaletą ministra Sikorskiego jest to, że ma bardzo anglosaskie podejście do sposobu poruszania się w polityce. On nie ma cienia kompleksów. To po części wynik angielskiego wykształcenia. Anglicy zawsze uprawiali *Realpolitik* i umieli w sposób boleśnie szczerzy mówić o swoich interesach. Sikorski ma jeszcze dodatkowo to coś, co się czasem podoba na dyplomatycznych salonach. To temperament dyplomatycznego

W lutym 2007 r. Radosław Sikorski podał się do dymisji z funkcji ministra obrony, uzasadniając to konfliktem z szefem Służby Kontrwywiadu Wojskowego Antonim Macierewiczem. Wkrótce wsparł PO w walce politycznej. Jego wieloletnia współpraca z PiS nie wpłynęła na zbliżenie tych dwóch sił politycznych – wręcz przeciwnie, w środowisku PiS zyskał opinię zdrajcy. Natomiast w PO spotykał się z nieufnością jako osoba związana przez lata z PiS, przez co tym bardziej starał się odciąć od dawnego środowiska. Swymi działaniami zamknął sobie możliwość powrotu do PiS, ale jednocześnie zdobywał pozytywne oceny PO. Potrafił przykuć uwagę mediów. Jesienią 2007 r., pod koniec kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi, Sikorski użył dosadnych słów: „Jeszcze jedna bitwa, jeszcze dorżniemy watahy, wygramy tę batalię”¹⁸. Odczytane to zostało jako słowa pod adresem konkurentów politycznych z PiS, choć on sam przedstawiał inną interpretację. We wrześniowych wyborach do Sejmu w 2007 r. Sikorski zdobył mandat poselski, startując z list PO.

Nowy premier Donald Tusk wyznaczył Radosława Sikorskiego na szefa dyplomacji. Tym razem jego sytuacja była o wiele trudniejsza niż dwa lata wcześniej, gdy rząd tworzył Kazimierz Marcinkiewicz. Prezydent otwarcie sprzeciwiał się nominacji niedawnego szefa MON na ministra spraw zagranicznych. Krytykował go między innymi za jego politykę personalną i brak informowania

chuligana, który potrafi niekiedy z beczelną otwartością wyrazić swoje oczekiwania. Dyplomacja zachodnioeuropejska jest gładka i dobrze ułożona. Ale ci sami dyplomaci uważają, że dobrze jest mieć w swoim gronie kogoś, kto potrafi się postawić, kto jest tak po angielsku »blunt«⁹, P. Wroński, *Prof. Kuźniar: Sikorski nie zgadza się sam ze sobą*, „Gazeta Wyborcza”, 8 lipca 2014, http://wyborcza.pl/politykaekstra/1,132907,16292854,Prof_Kuzniar_Sikorski_nie_zgadza_sie_sam_ze_soba.htm. Natomiast np. Lech Kaczyński przypisywał Sikorskiemu „niewyobrażalną ambicję w połączeniu z głupotą”, Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 158.

¹⁸ Tak tłumaczył tę wypowiedź z 21 października 2007: „Sens był taki: »Jeszcze ta jedna debata i będziemy na prostej do zwycięstwa« – tyle że wyraziłem to w takim trochę sienkiewiczowskim idiomie. Zresztą wedle mojej pamięci to zawołanie nikomu nie przeszkadzało, dopóki nie wygraliśmy wyborów. Dopiero później zaczęto mi je wypominać. Wiecie podczas kampanii wyborczej rządzą się swoimi prawami. To czas mobilizacji elektoratu i pohukiwania wojenne są częścią rytuału. (...). Nie wspominałem ani słowem o PiS i nie mogę brać odpowiedzialności za to, że ktoś się samemu sobie koiarzy z watahą. Uważam się zresztą za klasyczną sierotę po PO–PiS”, C. Michalski, *Sikorski: Dlaczego nie lubię watahy*, „Dziennik”, 4 października 2008, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/80860,sikorski-dlaczego-nie-lubie-watahy.html>.

o ważnych nominacjach głowy państwa, a także za pewną tajną operację, której szczegółów nie ujawniał¹⁹. W czasie konsultacji Lecha Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem na temat tworzenia rządu rozmowa w zasadzie skupiła się na przyszłym szefie dyplomacji. Jednak konsultacje te stanowiły tylko formalność i nie wpłynęły na zmianę decyzji Tuska.

Sikorski nie miał własnego zaplecza partyjnego, początkowo nie był nawet członkiem PO. W tej partii wiele osób wymieniano jako pretendentów do prestiżowego stanowiska szefa MSZ (na przykład Grzegorza Schetynę, Bronisława Komorowskiego). Z punktu widzenia samego Donalda Tuska nominacja Radosława Sikorskiego przesuwiała część napięcia politycznego właśnie na linię prezydent – szef dyplomacji. Z perspektywy interesów państwa należało się liczyć z tym, że stan ich osobistych relacji będzie silnie wpływał na funkcjonowanie organów państwowych. Sytuacja była tym trudniejsza, że w myśl wspomnianego już art. 133 Konstytucji RP z 1997 r. prezydent w zakresie polityki zagranicznej współdziała z prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem. W rezultacie, jak można było się spodziewać, w sferze współdziałania powstawało wówczas wiele problemów. Nigdy wcześniej relacje między prezydentem a premierem i szefem dyplomacji nie były tak bardzo przepełnione negatywnymi emocjami i trudnościami.

Do najpoważniejszego skandalu angażującego prezydenta i ministra spraw zagranicznych doszło w lipcu 2008 r., gdy w prasie ukazał się zapis z ich rozmowy. Wynikało z niej, że prezydent podejrzewał szefa dyplomacji o działania sprzeczne z polską racją stanu. W przypadku fiaska negocjacji Polski z USA na temat tarczy antyrakietowej (o czym będzie mowa dalej) groził przekazaniem sprawy do komisji śledczej, a nawet do Trybunału Stanu, na co wzburzony minister miał się poderwać z miejsca i cisnąć dokumentami o stół. Z tej rozmowy pochodzi przypisywana Lechowi Kaczyńskiemu uwaga, że „ego Radka jest rozdęte do

¹⁹ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 158.

monstrualnych rozmiarów”²⁰. Inne wyrwane z kontekstu słowa prezydenta („Proszę zaprotokołować: Odmawia odpowiedzi na pytanie, czy jest tłumaczem”, „Proszę zaprotokołować: Potwierdził, że zna Rona Asmusa”²¹) na stałe weszły do języka polityki i są przyczynkiem do kaśliwych żartów popularnych do dziś. Na marginesie warto dodać, że wspomniana rozmowa została przeprowadzona w dźwiękoszczelnym pomieszczeniu Biura Bezpieczeństwa Narodowego, a prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie ujawnienia osobom nieuprawnionym tajemnicy państwowej wobec niewykrycia sprawcy przestępstwa, co ukazuje słabość instytucji państwowych. Z pewnością upublicznianie takich rozmów podważało autorytet osób sprawujących najwyższe funkcje w państwie, odpowiedzialnych za jakość dyplomacji.

Trudności między głównymi organami państwa w sferze kształtowania polityki zagranicznej w jaskrawy sposób odzwierciedlał również tak zwany spór o krzesło dotyczący reprezentowania Polski na forum międzynarodowym. Kwestia zasadniczo odnosiła się do udziału prezydenta w posiedzeniach Rady Europejskiej i pytania, kto ma decydujący głos w ustalaniu składu delegacji na szczyty unijne. Problem pojawił się w całej ostrości, gdy prezydent postanowił udać się na unijny szczyt 15–16 października 2008 r., co spotkało się z negatywną reakcją rządu. Sikorski zwrócił się wówczas publicznie do prezydenta: „Klękam przed panem na kolana i proszę: proszę odpuścić, proszę nie jechać, proszę nie osłabiać pozycji negocjacyjnej naszego kraju”²². Ostatecznie prezydent poleciał wyczarterowanym samolotem. W Brukseli przy stole obrad zasiedli obok siebie prezydent i premier, ale fatalne wrażenie pozostało. Sprawa nie tylko dotyczyła prestiżu i ambicji osób pełniących te funkcje, ale miała też wymiar polityczny i prawny. W 2008 r. trafiła na wokandę Trybunału Konstytucyjnego,

²⁰ P. Reszka, *Tajne spotkanie u prezydenta*, „Dziennik”, 26 lipca 2008, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/78700,tajne-spotkanie-u-prezydenta.html>.

²¹ *Ibidem*.

²² A. Zagner, *Spór premiera i prezydenta o szczyt UE*, „Polityka”, 13 października 2008, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/270698,1,spor-premiera-i-prezydenta-o-szczyt-ue.read>.

który w wyroku z 20 maja 2009 r. orzekł, że prezydent może brać udział w szczytach UE, ale stanowisko Polski ustala rząd. Podkreślił, że organy te powinny współdziałać²³.

Mimo wszelkich napięć należy dostrzec kilka wydarzeń, gdy prezydent i szef dyplomacji istotnie potrafili współdziałać, co nie zmienia wszakże całości obrazu tej współpracy. Na szczycie NATO w Bukareszcie 2–4 kwietnia 2008 r. Lech Kaczyński i Radosław Sikorski aktywnie starali się o objęcie Ukrainy i Gruzji Planem Działań na rzecz Członkostwa w NATO (*Membership Action Plan*). Taki plan skutecznie zablokowały Niemcy i Francja, ale polska ofensywa dyplomatyczna przyczyniła się do wpisania do końcowej deklaracji przyjętej na szczycie zdania o otwartej drodze obu państw do członkostwa w sojuszu²⁴.

Radosław Sikorski towarzyszył Lechowi Kaczyńskiemu w czasie pamiętnej wizyty w Tbilisi, gdy na teren Gruzji zaczęły wkraczać wojska rosyjskie. Prezydent Kaczyński zorganizował wówczas misję dyplomatyczną i 12 sierpnia 2008 r. w towarzystwie przywódców Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy polecił udzielić wsparcia gruzińskim władzom. Ze strony przedstawicieli polskiego rządu do mediów docierały sygnały, że Sikorski udał się do Gruzji wraz z prezydencką misją, by pilnować, aby prezydent nie był zbyt radykalny. Ustosunkowując się do takich stwierdzeń, minister wyjaśniał: „Apelowałem, za pośrednictwem choćby szefa BBN, o coś, co jest oczywiste – jeśli pan prezydent chciałby zadeklarować sprawę, które potem będzie musiał realizować, to naturalnie rząd chciałby o tym zawczasu

²³ Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 maja 2009 r. sygn. akt Kpt 2/08, „Monitor Polski” 2009, nr 32, poz. 478. Na temat relacji prezydenta z rządem zob. także: A. Antoszewski, *Konflikty między prezydentem RP a rządem na tle polityki zagranicznej*, w: A. Dudek (red.), *W kręgu nauki o stosunkach międzynarodowych. Księga dedykowana Profesor Teresie Łoś-Nowak*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2015; A. Chorażewska, *Dualizm egzekutywy i jego konsekwencje: casus sporu o reprezentację Polski w Radzie Europejskiej*, w: T. Moldawa, J. Szymanek (red.), *Instytucja prezydenta. Zagadnienia teorii i praktyki na tle doświadczeń polskich oraz wybranych państw obcych*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010; A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Znak, Kraków 2012, s. 602–604.

²⁴ W deklaracji zapisano: „NATO welcomes Ukraine’s and Georgia’s Euro-Atlantic aspirations for membership in NATO. We agreed today that these countries will become members of NATO”, Bucharest Summit Declaration, Bukareszt, 3 kwietnia 2008, http://www.nato.int/cps/en/natolive/official_texts_8443.htm.

wiedzieć²⁵. Na pytanie, czy słowa Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi nie były zbyt ostre, Sikorski odparł, że „to była atmosfera wiecowa, bardzo gorąca”²⁶. Mówił mediom, że wielokrotnie rozmawiał z prezydentem, i myśli, że sympatia dla Gruzji jest czymś, co ich łączy. Z kolei prezydent zapewniał, że cieszy się, że Sikorski z nim pojechał, bo czegoś się nauczył. Silna ofensywa dyplomatyczna polskiego prezydenta spotykała się z pozytywną reakcją nie tylko w Gruzji, ale również wśród niektórych politycznych oponentów PiS²⁷.

Radosław Sikorski oficjalnie wstąpił do PO w grudniu 2007 r., w marcu 2008 r. został członkiem zarządu krajowego PO, a 8 października 2010 r. wiceprzewodniczącym partii. W 2010 r. jako pierwszy urzędujący minister spraw zagranicznych RP starał się o objęcie urzędu prezydenta Polski, na co w świetle badań opinii publicznej miał szanse. Zdobywał wysokie miejsca w rankingach zaufania do polityków. Jednak kandydat PO na prezydenta został wyłoniony w marcu 2010 r. w drodze prawyborów prezydenckich przeprowadzonych po raz pierwszy w ramach samej partii, co przekreśliło szanse Sikorskiego na nominację – zdobył 31 procent głosów, podczas gdy Bronisław Komorowski 68 procent.

Niewątpliwie polityczne aspiracje ministra spraw zagranicznych przyczyniły się do pogorszenia jego relacji z Lechem Kaczyńskim, którego wielokrotnie krytykował. W lutym 2010 r. na konwencji prawyborczej w Bydgoszczy, inaugurującej walkę o nominację PO w wyborach prezydenckich, Sikorski nie szczędził złośliwości pod adresem głowy państwa. W mediach szeroko komentowano jego słowa: „Prezydent wolnej Polski może być niski, ale nie mały”, „Powinien zachować trzeźwość oceny, a nie zgrywać zucha, wałęsając się po górach Kaukazu” (w ten sposób nawiązywał do wizyty prezydenta w Gruzji w listopadzie 2008 r.). Na koniec zachęcał do skandowania „były prezydent Lech Kaczyński” i do odliczania

²⁵ R. Sikorski w TVP Info, cyt. za: „Dziennik”, 13 sierpnia 2008, <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/79240,nauczylem-sikorskiego-jak-podejmowac-decyzje.html>.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ A. Michnik, *Polska zdała gruziński egzamin*, „Gazeta Wyborcza”, 9 września 2008.

dni do końca jego urzędowania²⁸. W wywiadzie zatytułowanym *Prezydent bez obciachu* z 26 lutego 2010 r. mówił: „Uważam, że prezydent Polski nie powinien porozumiewać się z innymi głowami państw na migi, jak Lech Kaczyński z Nicholasem Sarkozym w Brukseli. Nie zawsze zgadzam się z Jarosławem Kaczyńskim, ale miał rację, gdy powiedział, że bez znajomości języków można być w Europie tylko politykiem czwartej kategorii. Osobowość prezydenta, jego pozycja na arenie międzynarodowej ma znaczenie, może krajowi dodawać prestiżu albo go odejmować”²⁹. Na pytanie, czy Lech Kaczyński odejmuje Polsce prestiżu, odparł wymijająco: „Polityków na arenie międzynarodowej dziele na lepszych od swojego kraju i gorszych od swojego kraju. Polska jest lepsza od prezydentury Lecha Kaczyńskiego”³⁰. Sam Sikorski uznawał niektóre swoje wypowiedzi za „zbyt polemiczne” wobec prezydenta i twierdził, że zdążył go przeprosić, o czym mówił w wywiadzie z 13 kwietnia 2010 r.³¹ Kilka dni wcześniej, gdy 10 kwietnia 2010 r. doszło do katastrofy smoleńskiej, właśnie minister spraw zagranicznych przekazał tę tragiczną informację Jarosławowi Kaczyńskiemu. Wokół ich telefonicznej rozmowy narosło tyle niejasności, że 30 marca 2012 r. na stronie MSZ ukazały się zapisy rozmów oraz nagrania z Centrum Operacyjnego MSZ z 10 kwietnia 2010 r., a także informacje o połączeniach Radosława Sikorskiego przez telefon komórkowy z najważniejszymi osobami w państwie (bez zapisu tych kluczowych rozmów)³². Była to rzecz bez precedensu, ale i tak nie wpłynęła na poprawę relacji między PO a PiS.

W wyborach parlamentarnych w 2011 r. Radosław Sikorski ponownie zdobył mandat poselski z ramienia PO. Pozostał na stanowisku szefa dyplomacji w Radzie Ministrów kierowanej przez

²⁸ „Sikorskiego pomysł na prezydenturę: mniej zadęcia, haków i grymasów”, „Gazeta Wyborcza”, 28 lutego 2010; S. Kmiecik, *Przemysł pogardy*, Prohibita, Warszawa 2013, s. 56.

²⁹ R. Grochal, *Prezydent bez obciachu*, wywiad z R. Sikorskim, „Gazeta Wyborcza”, 26 lutego 2010.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ R. Grochal, *Cieszę się, że zdążyłem przeprosić prezydenta*, wywiad z R. Sikorskim, „Gazeta Wyborcza”, 13 kwietnia 2010.

³² Informacja MSZ w sprawie rozmów 10 kwietnia 2010 roku po katastrofie samolotu w Smoleńsku, 30 marca 2010, http://www.msz.gov.pl/pl/c/MOBILE/aktualnosci/wiadomosci/informacja_w_sprawie_rozmow_10_kwietnia_2010_roku_po_katastrofie.

Donalda Tuska, która została zaprzysiężona 18 listopada 2011 r. Był nieoficjalnie wymieniany wśród kandydatów na sekretarza generalnego NATO w latach 2009 i 2014. W 2014 r. został oficjalnym kandydatem Polski na stanowisko wysokiego przedstawiciela do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa UE, lecz ostatecznie stanowisko to objęła Włoszka Federica Mogherini.

Sikorski formalnie pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych do 22 września 2014 r., czyli do końca działania rządu Donalda Tuska. Dymisji ministra towarzyszyła atmosfera skandalu związana z aferą podsłuchową, która wybuchła w czerwcu 2014 r. po publikacji zapisów nielegalnie podsłuchanych rozmów. Sikorski nie wszedł w skład kolejnego rządu PO–PSL, tym razem kierowanego przez premier Ewę Kopacz. Od września 2014 r. do czerwca 2015 r. był marszałkiem Sejmu, czyli piastował jeden z najwyższych urzędów w państwie. Nie startował w wyborach parlamentarnych w 2015 r. W 2016 r. zrezygnował z funkcji wiceprzewodniczącego PO. W wieku 53 lat wyjechał do USA, gdzie został wykładowcą akademickim jako *senior fellow* w Ośrodku Studiów Europejskich (CES) Uniwersytetu Harvarda.

Uwarunkowania międzynarodowe

Unia Europejska i Niemcy

W polityce zagranicznej głównym punktem odniesienia dla Radosława Sikorskiego była UE. Unia stała wówczas przed wieloma reformami związanymi na przykład z traktatem lizbońskim, pakietem energetyczno-klimatycznym itp., w stosunku do których PO i PiS zajmowały odmienne stanowiska. Zasadnicza różnica dotyczyła znaczenia samej UE w polskiej polityce zagranicznej – dla PiS była ona przede wszystkim ugrupowaniem obejmującym państwa walczące o swoje interesy, a dla PO płaszczyzną współpracy wprowadzającą nową jakość w stosunkach międzynarodowych. W myśl programu PO „skutecznie realizować naszą rację stanu

można tylko poprzez umiejętne wpisanie naszego interesu w szerszy interes europejski³³, co w praktyce wiązało się z koncepcją płynięcia z głównym nurtem polityki europejskiej. Po raz pierwszy taka wzmianka pojawiła się w kontekście Kosowa w lutym 2008 r., gdy szef polskiej dyplomacji zapowiadał uznanie niepodległości tej republiki, uzasadniając, że „Polska nie chce być ani w awangardzie procesu (decyzji w sprawie niepodległości Kosowa), ani też go nadmiernie opóźniać. Ale chcemy, aby Polska była w głównym nurcie polityki europejskiej w tej sprawie”³⁴. Krytycy, do których należał prezydent Lech Kaczyński, zarzucali, że taka rola państwa płynącego z głównym nurtem degraduje Polskę do rangi państw drugiego szeregu, zmuszając do konsekwentnego płynięcia z prądem, opowiadania się po stronie większości i podporządkowuje Polskę przede wszystkim Niemcom, a także Francji³⁵.

PiS zarzucało PO osłabienie pozycji Polski przez minimalizm czy wręcz „mikromanie”, wynikające z jednej strony z rezygnacji z pewnych kierunków politycznego działania, a z drugiej – z działań takich jak wycofanie polskich wojsk z wielu misji zagranicznych, w tym opłacanych przez ONZ, redukcja aparatu dyplomatycznego itp. Z taką oceną nie zgadzała się PO, konstatując, że dzięki realizowanej polityce Polska umocniła swą pozycję w świecie, dołączając do państw, które wpływają na ostateczny kształt decyzji podejmowanych w UE³⁶. Dyskusja na ten temat odzwierciedlała podziały na scenie wewnętrznej.

³³ Program wyborczy PO z 2011: *Następny krok. Razem*, w: I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory 2011. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, 2013, s. 461. Szerzej na ten temat pisałam: A. Orzelska-Stączek, *Rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa w ocenie głównych sił politycznych*, w: J. Fiszer (red.), *System euroatlantycki i bezpieczeństwo międzynarodowe w multipolarnym świecie. Miejsce i rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013.

³⁴ K. Staszewska, N. Węgrzyn, P. Gawlik, P. Reszka, *Jutro rozmowy prezydenta i premiera w sprawie uznania niepodległości Kosowa*, „Rzeczpospolita” 19 lutego 2008.

³⁵ Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 246; Ł. Warzecha, *Minister Sikorski płynie z głównym nurtem*, „Rzeczpospolita”, 17 listopada 2008.

³⁶ Program wyborczy PiS: *Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska*, Warszawa 2011, <http://www.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&idoc=157>; Program wyborczy PO z 2011: *Następny krok. Razem*, s. 465.

Niemcy zajmowały szczególne miejsce w ówczesnej polityce zagranicznej. Warto przypomnieć, że w ciągu kilku lat stanowisko Radosława Sikorskiego wobec RFN wyraźnie ewoluowało. Gdy był szefem MON, w maju 2006 r. dyplomatyczną burzę wywołały wspomniane już słowa dotyczące rurociągu Nordstream łączącego Niemcy z Rosją. Sikorski mówił, że „Polska jest szczególnie wrażliwa na punkcie korytarzy i porozumień ponad naszymi głowami. To była tradycja Locarno, to jest tradycja paktu Ribbentrop–Mołotow. Nie chcemy powtórki”³⁷. Nie odwołał tych słów odczytanych jako krytyka Rosji i Niemiec ze strony proamerykańskiego polityka związanego z PiS i zapowiedź zaostrezenia polskiej polityki wobec swych wielkich sąsiadów. Zareagowały na to dyplomacja niemiecka i rosyjska, a rzecznik Komisji Europejskiej Johannes Laitenberger stwierdził, że użyty język nie jest ani pomocny, ani adekwatny do sytuacji³⁸. Paradoksalnie w słowach tych może tkwić klucz do zrozumienia późniejszej polityki Sikorskiego, jeśli uznać tę wypowiedź za chęć zaakcentowania determinizmu wynikającego z położenia Polski między Niemcami a Rosją, silnie zakorzonego w polskiej myśli politycznej. W takim dość przewrotnym ujęciu najlepszym sposobem zapewnienia Polsce bezpieczeństwa byłoby budowanie bliskich relacji właśnie z tymi mocarstwami, które potencjalnie stanowią największe zagrożenie.

W każdym razie wspomniana wypowiedź wówczas wpisywała się w linię polityki PiS, przestrzegającego przed niemiecką dominacją i „statusem klientystycznym” Polski. O ile w programie PiS z dużą ostrożnością podchodzono do Niemiec, to w koncepcji programowej PO stwierdzono, że „będziemy dążyć do tego, aby Niemcy były naszym kluczowym partnerem w sprawach europejskich i atlantyckich”³⁹. W świetle wypowiedzi szefa dyplomacji cel ten szybko został osiągnięty – w swym *exposé* w 2009 r. Sikorski mówił: „Niemcy są naszym kluczowym sojusznikiem i partnerem w UE

³⁷ B.T. Wieliński, *Niemcy wściekłe na Sikorskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 4 maja 2006.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Polska obywatelska. Podstawy programu politycznego Platformy Obywatelskiej RP*, Warszawa 2007, http://www.zientarski.pl/pliki/artykuly/artukul_38_1301443909_zalacznik_sieczka.pdf, s. 25.

i NATO⁴⁰. Równocześnie sprzeciwiał się ocenie, że polityka rządu polegała na zastąpieniu Niemcami roli USA w NATO.

Warto przypomnieć, że kilka lat wcześniej, w 2003 r., Polska była jednym z państw, które podważały niemiecko-francuskie przywództwo w Europie, ale w 2011 r. na koniec polskiej prezydentury w Radzie UE Sikorski w przemówieniu w Berlinie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej otwarcie apelował do władz Niemiec o przejęcie przywództwa w reformowaniu Europy i poparł przekształcenie UE w kierunku modelu federacyjnego. W tym jednym ze swych najważniejszych wystąpień mówił: „Co, jako minister spraw zagranicznych Polski, uważam za największe zagrożenie dla bezpieczeństwa i dobrobytu Europy dziś, w dniu 28 listopada 2011 roku? Nie jest to terroryzm, nie są to talibowie i już na pewno nie są to niemieckie czołgi. Nie są to nawet rosyjskie rakiety, którymi groził prezydent Miedwiediew, mówiąc, że rozmieści je na granicy Unii Europejskiej. Największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa i dobrobytu Polski byłby upadek strefy euro. I domagam się od Niemiec tego, abyście – dla dobra Waszego i naszego – pomogli tej strefie euro przetrwać i prosperować. Dobrze wiecie, że nikt inny nie jest w stanie tego zrobić. Zapewne jestem pierwszym w historii ministrem spraw zagranicznych Polski, który to powie: Mniej zaczynam się obawiać niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności. Niemcy stały się niezbędnym narodem Europy. Nie możecie sobie pozwolić na porażkę przywództwa. Nie możecie dominować, lecz macie przeprowadzić reformom⁴¹. Proponował także między innymi umocnienie Komisji Europejskiej, wprowadzenie ogólnoeuropejskiej listy kandydatów

⁴⁰ R. Sikorski, Informacja ministra spraw zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2009 r., Warszawa, 13 lutego 2009, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/72FD280E>. Zob. także: Debata sejmowa na temat informacji ministra spraw zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2009 r., Warszawa, 13 lutego 2009, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/6855F384>.

⁴¹ R. Sikorski, *Polska a przyszłość Unii Europejskiej*, Berlin, 28 listopada 2011, <http://www.msz.gov.pl/resource/c2a33d88-7b8d-4fa5-8680-a67a4b2b38af:JCR>. Zdaniem Antoniego Dudka „tak otwarte wezwanie do objęcia – drogą pogłębiania integracji – przywództwa w UE nie miało precedensu w polskiej historii najnowszej i zaowocowało nawet lekkim zdystansowaniem się od niego przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, który zwykle zgodnie współdziałał z Sikorskim”, A. Dudek, *Historia polityczna...*, s. 635.

do Parlamentu Europejskiego, połączenie stanowisk szefa Komisji Europejskiej i prezydenta Unii Europejskiej. Dla Sikorskiego mogła to być próba zaakcentowania swojej roli jako głównego architekta w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej i próba zdobycia uznania w niektórych stolicach europejskich. Jego wystąpienie spotkało się z wieloma pozytywnymi opiniami za granicą. Linki do artykułów z komentarzami na ten temat minister zamieścił na własnej stronie internetowej w zbiorze pod tytułem *Światowe media chwalą szefa polskiej dyplomacji*⁴² – listę tę otwierało pięć artykułów z prasy niemieckiej.

W Polsce to przemówienie wywołało zaskoczenie po obu stronach sceny politycznej. Ze strony PiS padły zarzuty, że propozycje Sikorskiego są zbieżne z propozycjami CDU, niemieckiej partii rządzącej, i sankcjonują stworzenie scentralizowanej, hierarchicznej UE, z dominującą rolą wielkich mocarstw. W takim układzie Polska miałaby odgrywać rolę wasala i zajmować marginalną pozycję. Uznanie zaś, że współpraca z Niemcami będzie przybliżała do decyzyjnego centrum UE, stanowiło, zdaniem Witolda Waszczykowskiego, klasyczną definicję klientelizmu. We wniosku o wotum nieufności wobec Sikorskiego podkreślał, że tak ważne koncepcje nie powinny być wysuwane na forum międzynarodowym bez wcześniejszych konsultacji w kraju. Zdaniem opozycji „były to wystąpienia wykraczające poza konstytucyjne uprawnienia ministra. Wprowadziły one zamieszanie zarówno w kraju, jak i za granicą”⁴³.

Interesujący wątek dotyczył kwestii, w którym imieniu wypowiadał się Sikorski. W świetle podstawowych zasad prawa dyplomatycznego sprawa ta nie powinna budzić kontrowersji – do najważniejszych kompetencji ministra spraw zagranicznych należy reprezentowanie państwa w stosunkach międzynarodowych. Szef dyplomacji ma zdolność do reprezentowania państwa bez konieczności posiadania specjalnych pełnomocnictw, a jego oświadczenia

⁴² *Światowe media chwalą szefa polskiej dyplomacji*, www.radeksikorski.pl/aktualnosci/swiatowe-media-chwala-szefa-polskiej-dyplomacji.

⁴³ Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i debata na temat tego wniosku, Warszawa, 15 grudnia 2011, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/wypowiedz.xsp?posiedzenie=3&dzien=2&wyp=187>.

są wiążące dla państwa⁴⁴. Według informacji przekazywanych opinii publicznej Sikorski został zaproszony do Berlina jako minister spraw zagranicznych RP i wygłosił przemówienie jako osoba piastująca ten właśnie urząd. W prawie dyplomatycznym istnieją pewne kontrowersje dotyczące statusu osób pełniących najwyższe funkcje dyplomatyczne w czasie ich podróży *incognito* lub wyjazdu turystycznego, ale to nie dotyczy wspomnianego przypadku. Sprawa wydaje się więc jednoznaczna, tym bardziej zaskakujące wydawały się zapewnienia rzecznika rządu Pawła Grasia, że wypowiedź Sikorskiego nie była oficjalnym stanowiskiem rządu i miała charakter nieformalny. Z taką interpretacją nie zgadzał się nawet Grzegorz Schetyna (PO), twierdząc, że „premier mówi ustami szefa MSZ. To jest przedstawiciel rządu odpowiedzialny za politykę zagraniczną. To jest głos nie tylko szefa MSZ, ale całego rządu. To jest oczywiste”⁴⁵. W mediach Sikorski zapewniał, że przedstawiał w Berlinie własne autorskie propozycje, które jego zdaniem były szeroko skonsultowane z innymi przedstawicielami władzy w Polsce. W rzeczywistości prezydent Bronisław Komorowski otrzymał tekst przemówienia kilka godzin przed jego wygłoszeniem, gdy przebywał na Ukrainie. Nie chciał swą krytyką wspierać działań opozycji, więc oficjalnie tylko stwierdził, że warto byłoby takie wystąpienie poprzedzić debatą w kraju. Początkowo brakowało komentarza premiera lub rzecznika rządu. Dopiero na konferencji prasowej 1 grudnia Donald Tusk stwierdził: „Kierunek i zasadnicze tezy w wystąpieniu Radosława Sikorskiego były zaakceptowane przeze mnie i są wynikiem wielomiesięcznej pracy całego rządu i polskiej prezydencji”⁴⁶. Premier miał wiele możliwości zareagowania na tę sytuację; wybrał opcję, by załagodzić spory wewnętrzne

⁴⁴ J. Sutor, *Prawo dyplomatyczne*, LexisNexis, Warszawa 2012, s. 57, 129; Konwencja wiedeńska o stosunkach dyplomatycznych, Wiedeń 1961, Dz. U. z 8 września 1965 r.

⁴⁵ J. Kołtunowicz, *Graś: Wypowiedź Sikorskiego to nie oficjalne stanowisko*, „Rzeczpospolita”, 1 grudnia 2011, <http://www.rp.pl/arttykul/762862-Gras--wypowiedz-Sikorskiego-to-nie-oficjalne-stanowisko.html#ap-1>.

⁴⁶ *Premier: potrzebna zmiana traktatu UE*, 1 grudnia 2011, <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/premier-potrzebna-zmiana-traktatu-ue.html>; *Tusk i Komorowski zaskoczeni Sikorskim*, „Gazeta Wyborcza”, 1 grudnia 2011, http://wyborcza.pl/1,76842,10737801,Tusk_i_Komorowski_zaskoczeni_Sikorskim.html.

w ramach PO i demonstrować jedność. W istocie tezy Sikorskiego pozostawały zasadniczo zgodne z programem PO, problem stanowił raczej styl jego działań wynikający z dużych osobistych aspiracji. Minister nie był w pełni przewidywalny ani dla premiera, ani dla prezydenta, w przeciwieństwie do swej poprzedniczki Anny Fotygi, która odmiennie definiowała rolę szefa dyplomacji.

Przy okazji dyskusji o tezach tego wystąpienia zainteresowanie wzbudzał sam sposób jego przygotowania. W metadanych angielskiej wersji pliku umieszczonego na stronie MSZ jako autor przemówienia widniał Charles Crawford⁴⁷. Radosław Sikorski tłumaczył, że ten dyplomata i były ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce pomagał w przygotowaniu tekstu. W oświadczeniu MSZ wyjaśniało, że w latach 2010–2014 skonsultowanych zostało czternaście wystąpień ministra, a średni koszt konsultacji wyniósł 19 tysięcy złotych, co oznaczało w sumie ponad 250 tysięcy złotych. Było to zaskakujące, bo poza tym, że Radosław Sikorski służył z doskonałą znajomością języka angielskiego, a w MSZ zatrudniano 23-letnią córkę ministra finansów zajmującą się korektą wystąpień w języku angielskim, to sumy te znacznie odbiegały od przyjętych w Polsce wynagrodzeń. Budziło to pytania o sposób zarządzania resortem. Nawet jeśli można wskazać wiele podobnych przypadków, gdy w polskich ministerstwach zatrudniani byli zagraniczni konsultanci, to żaden nie wzbudził tylu kontrowersji.

Berlińskie przemówienie Radosława Sikorskiego, określone przez opozycję mianem wręcz „hołdu berlińskiego”, stało się głównym powodem zgłoszenia przez PiS wniosku o wotum nieufności wobec ministra. Wniosek ten referował Witold Waszczykowski, który od 2005 do 2008 r. był wiceministrem i głównym negocjatorem z USA w sprawie budowy tarczy antyrakietowej. Pozostał na tym stanowisku mimo zmiany rządu w 2007 r. Niegdyś blisko współpracował z Radosławem Sikorskim, ale ten uznał go potem za swą największą porażkę personalną. Wynik głosowania w sprawie wotum nieufności można było z góry przewidzieć, bo rząd

⁴⁷ Sikorski i edytor za ćwierć miliona, „Wprost”, 4 stycznia 2015, <https://www.wprost.pl/487435/Sikorski-i-edytor-za-cwierc-miliona>.

dysponował większością głosów w parlamencie, lecz debata stała się okazją do nagłośnienia krytyki dotyczącej kształtowania polskiej polityki zagranicznej. 16 grudnia 2011 r. Sejm stosunkiem głosów 292 do 152 odrzucił wnioski o wyrażenie wotum nieufności wobec Sikorskiego. Niemal identycznym wynikiem zakończyło się w tym samym dniu wcześniejsze głosowanie nad przyjęciem wniosku o odrzucenie informacji prezesa Rady Ministrów w sprawie przyszłości Unii Europejskiej.

Tabela 1

Głosowanie nad przyjęciem wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, 16 grudnia 2011 r.

GŁOSOWAŁO – 444

ZA – 152

PRZECIWIW – 292

WSTRZYMAŁO SIĘ – 0

NIE GŁOSOWAŁO – 15

Większość ustawowa – 231

Wyniki głosowania według klubów						
Klub/Koło	Liczba członków	Głosowało	Za	Przeciw	Wstrzymało się	Nie głosowało
PO	206	205	–	205	–	1
PiS	136	131	131	–	–	5
Ruch Palikota	41	40	–	40	–	1
PSL	28	25	–	25	–	3
SLD	26	21	–	21	–	5
Solidarna Polska	20	20	20	–	–	–
niezrzeszeni	2	2	1	1	–	–

Źródło: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/agent.xsp?symbol=glosowania&NrKadencji=7&NrPosiedzenia=3&NrGlosowania=11>.

Stany Zjednoczone

Radosław Sikorski został szefem dyplomacji, gdy swą drugą kadencję na stanowisku prezydenta USA kończył George W. Bush,

a w Polsce rozpoczynał się okres trudnej kohabitacji. W 2008 r. w wyborach prezydenckich w USA zwyciężył Barack Obama i to jego administracja wyznaczała kierunek amerykańskiej polityki zagranicznej w omawianym okresie.

Jak wspomniano, przez wiele lat Sikorski uchodził za polityka proamerykańskiego, ale stopniowo jego stanowisko wobec USA stawało się coraz bardziej sceptyczne. Ilustrują to doroczne wystąpienia na temat polityki zagranicznej Polski, które jako minister spraw zagranicznych przez siedem kolejnych lat przedstawiał na forum Sejmu. W swym pierwszym *exposé* z 2008 r. mówił o łączącym USA i Polskę partnerstwie strategicznym (choć poza Sejmem mówił, że uznaje te relacje za strategiczne tylko z polskiej perspektywy⁴⁸). W 2012 r. wymieniał USA jedynie jako jej najważniejszego partnera pozaeuropejskiego. W 2008 r. zaznaczał: „Jesteśmy członkami Unii Europejskiej i Przymierza Atlantyckiego, wiążącego Europę ze Stanami Zjednoczonymi. Mamy więc wszyscy wszelkie powody do satysfakcji i poczucia bezpieczeństwa”⁴⁹, ale w 2011 r. mówił: „Nie mamy jednak złudzeń – amerykańskie priorytety są gdzie indziej: na Bliskim Wschodzie i – w coraz większym stopniu – w Azji. Nie wiadomo, czy w każdej sytuacji Ameryka będzie nam w stanie pomóc”⁵⁰. W maju 2014 r., w ostatnim *exposé*, niewiele miejsca poświęcił USA. Wspomniał, że „współpraca sojusznicza, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi, powinna dawać naszemu wojsku dostęp do najnowocześniejszego sprzętu. Doceniamy obecność sił wojskowych USA i innych krajów

⁴⁸ R. Sikorski, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 r., www.msz.gov.pl/resource/8fc5ad37-d4b5-4938-bdd7-359993e000dc:JCR; „Nasi politycy lubią mówić o »strategicznym partnerstwie« czy sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, a ja uważam, że te relacje, owszem, są strategiczne, ale tylko po naszej stronie”, Ł. Warzecha, *Strefa zdekomunizowana...*, s. 185.

⁴⁹ R. Sikorski, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 r.

⁵⁰ R. Sikorski, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych nt. polityki zagranicznej RP w 2011 r. W wywiadzie w 2014 r. mówił: „W sejmowym *exposé* z 2011 r. mówiłem, że nie w żadnych warunkach możemy liczyć na amerykańską pomoc. Ministrowi spraw zagranicznych wolnej Polski nie wolno popełnić błędu ministra Józefa Becka, który zawierzył gwarancjom ówczesnego supermocarstwa i wpakował nas w katastrofę”, *Minister Sikorski dla „Newsweeka”*: *Jesteśmy zwierzyzną łowną*, „Newsweek”, 21 lipca 2014.

w Polsce⁵¹. Fatalnym zamknięciem tego okresu relacji polsko-amerykańskich była wypowiedź Radosława Sikorskiego z afery podsłuchowej (nagrana w styczniu 2014 r. i ujawniona w czerwcu 2014 r.), że polsko-amerykański sojusz jest nic niewarty, a nawet szkodliwy, bo stwarza Polsce fałszywe poczucie bezpieczeństwa⁵². Słowa te stały się przyczynkiem do szerokiej dyskusji na temat relacji z USA. W komentarzach w kraju znów odzwierciedlała się polaryzacja sceny politycznej – na przykład z jednej strony prof. Roman Kuźniar twierdził: „To słowa nieprawdziwe i rozbieżne z naszą doktryną bezpieczeństwa. Mam jednak wrażenie, że sam minister Radosław Sikorski się z nimi wewnątrznie nie zgadza, a w rozmowie z ministrem Rostowskim przerysował sytuację, by uwypuklić argumentację”⁵³. Z drugiej strony PiS wygłaszało oceny, że minister powinien zostać zdymisjonowany – zdaniem Ryszarda Czarneckiego z PiS „ta wypowiedź jest wręcz straszliwa”⁵⁴. Oficjalnie jednak bagatelizowano jej znaczenie. Ambasador USA w Polsce Stephen Mull napisał na Twitterze, że Stany Zjednoczone nie komentują prywatnych rozmów, a relacje polsko-amerykańskie są świetne. Z kolei polski ambasador w Waszyngtonie Ryszard Schnepf podkreślał znaczenie Polski jako bliskiego i zaangażowanego sojusznika USA, reagując w ten sposób na krytykę pod adresem Sikorskiego w „The National Interest”⁵⁵. Po obu stronach

⁵¹ Informacja ministra spraw zagranicznych o założeniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku, Warszawa, 8 maja 2014, http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/wypowiedz.xsp?p_osiedzenie=67&dzien=2&wyp=83.

⁵² „Bullshit, skonfliktujemy się z Niemcami, Francuzami. Bo zrobiliśmy łaskę Amerykanom. Frajerzy, kompletni frajerzy. Problem w Polsce jest, że mamy bardzo płytką dumę i niską samoocenę (...). Taka murzyńskość”, *Rozmowa Sikorski–Rostowski*. „Można za*ć PiS komisją specjalną ws. Macierewicza”, „Wprost”, 22 czerwca 2014, <https://www.wprost.pl/453226/Rozmowa-Sikorski-Rostowski-Mozna-zac-PiS-komisja-specjalna-ws-Macierewicza>.

⁵³ P. Wroński, *Prof. Kuźniar: Sikorski nie zgadza się sam ze sobą*, „Gazeta Wyborcza”, 8 lipca 2014, http://wyborcza.pl/politykaekstra/1,132907,16292854,Prof_Kuzniar_Sikorski_nie_zgadza_sie_sam_ze_soba.html.

⁵⁴ *Czarnecki: Wypowiedź Sikorskiego jest szkodliwa*, „Wprost”, 22 czerwca 2014, <https://www.wprost.pl/kraj/453227/Czarnecki-Wypowiedz-Sikorskiego-jest-straszliwa.htm>.

⁵⁵ Tekst ambasadora powstał w reakcji na krytyczny artykuł Douga Bandowa *Is Poland's Alliance with America „Worthless”?*, „The National Interest”, 25 czerwca 2014. Odnosząc się do wypowiedzi Sikorskiego z afery podsłuchowej, Bandow stwierdził, że frajerem nie jest Polska, ale Waszyngton, który nie ma żadnego interesu, by wiązać się takim sojuszem militarnym i ryzykować wojnę z Rosją, <http://nationalinterest.org/feature/poland%E2%80%99s-alliance-america-worthless-10748>.

Atlantyku ukazało się wiele artykułów, w których komentowano słowa szefa polskiej dyplomacji. On sam przy wielu okazjach przekonywał, że przywiązuje wielką wagę do sojuszu z USA. O tym samym zapewniali też inni politycy PO, ale niewątpliwie inaczej postrzegali te relacje niż PiS.

Zdaniem Radosława Sikorskiego w czasach urzędowania Anny Fotygi relacje Polski z USA opierały się na błędnych przesłankach i na nieodwzajemnionej „sympatii geopolitycznej” do Amerykanów⁵⁶. Sikorski twierdził, że „prawicowe akty strzeliste bezwarunkowego oddania się Ameryce są oparte na przekonaniu podlotka, że im bardziej będzie się kochać swego idola, tym większa jest szansa na to, że on to uczucie odwzajemni. Tymczasem patrząc na świat z perspektywy waszyngtońskiej, gdyby Polska jutro zapadła się pod ziemię, większość Amerykanów ledwie by to zauważyła”⁵⁷. Dostrzegął konieczność zmiany roli Polski w relacjach z najpotężniejszym sojusznikiem. W jego ocenie właśnie rząd PO–PSL po raz pierwszy wypracował „formułę dojrzałej przyjaźni” ze Stanami Zjednoczonymi⁵⁸. Formuła ta nie została sprecyzowana.

Według PiS działania szefa dyplomacji były niebezpieczną i nieskuteczną grą z USA. Warto przypomnieć, że jeszcze jako szef MON w grudniu 2005 r. w USA Sikorski spotkał się z sekretarzem obrony USA Donaldem Rumsfeldem. Według relacji Witolda Waszczykowskiego Radosław Sikorski przedstawił wówczas listę sprzętu dla polskiej armii o wartości 20 miliardów dolarów, oczekując tego w zamian za kosztowne wsparcie Polski dla USA w Iraku. Jego postulaty wywołały co najmniej zdumienie Rumsfelda. W ocenie prezydenta Kaczyńskiego Sikorski wówczas „wygłupił się tak, że śmiało się z niego pół Waszyngtonu”⁵⁹. Właśnie

⁵⁶ Debata na temat informacji prezesa Rady Ministrów w sprawie przyszłości Unii Europejskiej, Warszawa, 15 grudnia 2011, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/wypowiedz.xsp?posiedzenie=3&dzien=2&wyp=008>.

⁵⁷ C. Michalski, *Sikorski: Dlaczego...*

⁵⁸ I. Janke, *Radosław Sikorski o Rosji, USA i gazie łupkowym*, wywiad z R. Sikorskim, „Rzeczpospolita”, 22 maja 2011.

⁵⁹ G. Induski, A. Stankiewicz, *Negocjator*, wywiad z W. Waszczykowskim, „Newsweek”, 10 sierpnia 2008, <http://www.newsweek.pl/polska/negocjator,33202,1,1.html>; Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 158.

to przykre osobiste doświadczenie, jak i inne podobne działania ze strony amerykańskich elit miały się stać powodem rozczarowania Sikorskiego wobec ówczesnej administracji USA. W 2011 r. tłumaczył, że „administracja prezydenta Busha naobiecowała rządowi SLD różnych rzeczy za nasze zaangażowanie wojskowe w Iraku – i nie dotrzymała słowa. (...) Kiedyś USA były dla nas głównym odnośnikiem, latarnią wolności. Dzisiaj Stanów Zjednoczonych w Polsce jest więcej. Mamy inwestycje, rosnący handel, wojsko. Ale Europy jest jeszcze więcej. I to ma swoje konsekwencje. Zapewne Polska nadal jest jednym z najbardziej proamerykańskich krajów w Europie, tylko temperatura tej proamerykańskości spadła”⁶⁰.

Po zwycięstwie Baracka Obamy Radosław Sikorski deklarował: „Z satysfakcją witamy otwarcie nowego rozdziału w amerykańskiej strategii zagranicznej. Liczymy na szybkie odnowienie pozycji Stanów Zjednoczonych jako mądrego, demokratycznego lidera, potrzebnego Europie”⁶¹. Nie krył, że jego żona głosowała właśnie na Obamę⁶². Jednak reorientacja amerykańskiej polityki zagranicznej, jaka nastąpiła po wyborach, przyniosła rozczarowanie w Europie Środkowo-Wschodniej. Niepokoił zwłaszcza „reset” relacji z Rosją, a także osłabienie NATO, w którym niekwestionowanym liderem pozostawały USA⁶³. W okresie urzędowania Sikorskiego miało miejsce pięć szczytów NATO, prowadzono prace nad jego

⁶⁰ I. Janke, *Radosław Sikorski...*

⁶¹ R. Sikorski, Informacja ministra spraw zagranicznych o założeniach polskiej polityki zagranicznej w 2012 r.

⁶² Wypowiedź R. Sikorskiego z debaty sejmowej, Warszawa, 7 listopada 2008, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/550A47C5>.

⁶³ W liście otwartym do administracji Obamy od krajów Europy Środkowej i Wschodniej z 15 lipca 2009 r. politycy z dziesięciu krajów EŚW (bez Słowenii) stwierdzili, że NATO wydaje się słabsze, niż gdy je poszerzano, a jego gwarancje budzą wątpliwości. Autorzy listu zwrócili uwagę na politykę wobec Rosji – czy zbyt wąskie pojmowanie interesów Zachodu nie będzie prowadzić do błędnych ustępstw wobec tego kraju. List nie spotkał się z oficjalną reakcją prezydenta Obamy. Również przedstawiciele polskiego rządu milczeli w tej sprawie. Natomiast prezydent Kaczyński stwierdził: „Jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podzielam obawy wyrażone w liście grupy wybitnych polityków naszego regionu Europy do prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy i pragnę wesprzeć swym głosem apel, aby Ameryka nie zapominała w swej polityce o sprawdzonych sojusznikach z Europy Środkowej i Wschodniej, bo może to grozić zaprzepaszczeniem osiągnięć ostatnich 20 lat”, *Prezydent popiera apel polityków do Baracka Obamy*, 16 lipca 2009, <http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosci/rok-2009/art,9,694,prezydent-popiera-apel-politykow-do-baracka-obamy.html>.

zreformowaniem, by zwiększyć efektywność i spójność sojuszu, a także zdefiniować oczekiwania związane z funkcjonowaniem tej organizacji. W świetle nowej koncepcji strategicznej NATO przyjętej w Lizbonie w listopadzie 2010 r. do głównych zadań zaliczono obronę kolektywną, zarządzanie kryzysowe i bezpieczeństwo kooperatywne. Był to krok w kierunku zgodnym z oczekiwaniami polskich władz. Potwierdzał, że najważniejszym celem NATO jest zagwarantowanie bezpieczeństwa wszystkim jego członkom z wykorzystaniem środków politycznych i wojskowych.

Jednak mimo sygnałów o zacieśnieniu współpracy członków NATO dzieliły głębokie różnice. W marcu 2011 r. w głosowaniu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ USA, Francja i Wielka Brytania poparły przyjęcie rezolucji nr 1973 w sprawie Libii, podczas gdy Niemcy wstrzymały się od głosu, podobnie jak Rosja, Chiny, Indie i Brazylia. Formalnie przywództwo nad operacją Unified Protector w Libii objęło NATO: osiem krajów sojuszu uczestniczyło w akcji (USA, Kanada, Wielka Brytania, Francja, Dania, Norwegia, Belgia, Włochy), część ograniczyło swe zaangażowanie do aktywności pomocniczej (na przykład Hiszpania, Turcja, Holandia), a niektóre – w tym Polska – wyraziły jedynie poparcie polityczne. Radosław Sikorski wyraźnie zaznaczył, że Polska nie zaangażuje się wojskowo w operację rozpoczętą przez koalicję USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Wyraził natomiast gotowość udziału w unijnej misji humanitarnej z wykorzystaniem zasobów wojskowych i podzielenia się doświadczeniami z polskiej transformacji ustrojowej. Argumentował, że Polacy już są zaangażowani w Afganistanie, mają tam piąty co do wielkości europejski kontyngent, solidaryzują się z celami rezolucji Narodów Zjednoczonych, ale „Polska ma wartość dodaną w rozwiązywaniu spraw tego regionu, nie przy pomocy siły zbrojnej, ale agendy na rzecz demokratyzacji – co będzie ważnym aspektem polskiej prezydencji”⁶⁴.

Decyzja polskich władz w sprawie Libii była zaskakująca. Po raz pierwszy od 1989 r. Polska wyraźnie zdystansowała się od polityki

⁶⁴ PAP za „Wprost”: Sikorski: NATO w Libii? To logiczne, 21 marca 2011, <https://www.wprost.pl/236762>.

bezpieczeństwa USA, zrywając z wizerunkiem wiarygodnego i przewidywalnego sojusznika, na którego poparcie Amerykanie mogli w podobnych kwestiach liczyć⁶⁵. Polska nie zaangażowała się w operację wojskową prowadzoną przez NATO, wbrew oczekiwaniom Amerykanów. Sekretarz obrony USA Robert Gates wskazał na RFN i Polskę jako kraje, które miały potencjał, aby wziąć udział w natowskiej operacji, ale nie zrobiły nic⁶⁶. Taka polityka polskich władz była natomiast zgodna ze stanowiskiem Niemiec, które mniej lub bardziej otwarcie kontestowały pozycję USA.

W czasie operacji w Libii NATO działało nie jako spójna siła, lecz raczej jako „koalicja chętnych”. Po raz kolejny uwidoczniła się znacząca dysproporcja między potencjałem militarnymi USA i krajów europejskich. Po obu stronach Atlantyku pojawiły się głosy, że sojusz nie funkcjonuje tak, jak powinien. Rozgoryczenie dużej części elit w USA wynikało z asymetrycznego rozkładu kosztów funkcjonowania NATO – jeśli jeszcze w pierwszych latach po zimnej wojnie nakłady USA były podobne do sumy wydatków ich europejskich sojuszników, to w kolejnych latach różnice pogłębiały się.

Jedno z kluczowych zagadnień w sferze relacji Polski z USA dotyczyło określenia zasad dalszego stacjonowania polskich sił w misjach w Iraku i w Afganistanie. Wsparcie ze strony Polski miało szczególną wartość dla USA w 2003 r., gdy Amerykanie rozpoczęli wojnę w Iraku. Zdaniem Radosława Sikorskiego błędem polskich władz było niewynegocjowanie dobrych warunków uczestnictwa w tej misji. Uważał, że „gabinet Leszka Millera zaakceptował po prostu warunki zaproponowane przez Stany Zjednoczone wszystkim krajom (...). Nie wynegocjował nic ponadto. A zapraszanie Niemiec – o czym mało kto dziś pamięta – do rozmieszczania żołnierzy w naszym sektorze było albo naiwnością, albo

⁶⁵ Szerzej pisałam o tym w: J.M. Fiszer, J. Wódka, P. Olszewski, T. Paszewski, A. Cianciara, A. Orzelska-Stączek, *System euroatlantycki w wielobiegunowym świecie. Próba prognozy*, rozdz. 6, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2014.

⁶⁶ *Gates Criticises Five Allies over Libya. NATO Dispute over Burden of Air Campaign*, „Financial Times”, 8 czerwca 2011, <https://www.ft.com/content/042c1152-91ee-11e0-b8c1-00144feab49a>.

megalomania⁶⁷. 4 października 2008 r. w Diwanii odbyła się oficjalna uroczystość zakończenia działalności Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku i przekazania Irakijczykom odpowiedzialności za bezpieczeństwo, które mieli odtąd zapewniać pod nadzorem armii amerykańskiej. Radosław Sikorski popierał ten krok, ale jednocześnie opowiadał się za zwiększeniem obecności sił polskich w Afganistanie. Uzasadniał, że misja iracka to operacja amerykańska, natomiast misja afgańska to misja NATO i właśnie z terytorium Afganistanu wyszło uderzenie na członka NATO. Od 2009 r. nastąpiło wzmocnienie polskiej misji w ramach Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa w Afganistanie (ISAF). W 2010 r., w momencie największego zaangażowania, około 2600 polskich żołnierzy i pracowników wojska służyło w ISAF. Udział polskich sił w tej misji zakończył się pod koniec 2014 r.

W omawianym okresie do najważniejszych tematów w relacjach polsko-amerykańskich należały negocjacje dotyczące tarczy antyrakietowej. Kontrowersje wokół tej sprawy doskonale odzwierciedlały z jednej strony podziały na polskiej scenie politycznej, a z drugiej – zmiany zachodzące w USA. Formalnie negocjacje w sprawie tarczy antyrakietowej rozpoczęły się za czasów rządów PiS i były kontynuowane przez rząd PO–PSL. Projekt ten miał być krokiem ku zacieśnieniu relacji Polski z USA, a zarazem umocnieniu jej pozycji w układzie atlantyckim. Zasadnicza różnica między PO i PiS dotyczyła w zasadzie nie samej tarczy, ale sposobu i warunków negocjowanej w tej sprawie umowy (między innymi zasad stacjonowania sił USA w Polsce, wsparcia ze strony USA dla modernizacji polskiej armii itp.). PiS akcentowało dwa główne cele, którym miało służyć zainstalowanie elementów systemu obrony przeciwrakietowej: zwiększenie bezpieczeństwa Polski i zacieśnienie strategicznego partnerstwa USA. Podejście PO do koncepcji budowy tarczy było natomiast złożone – z jednej strony uznawano jej zasadność, a z drugiej traktowano ją jako element przetargowy we wzajemnych relacjach. Na początku maja 2008 r.

⁶⁷ Ł. Warzecha, *Strefa zdekomunizowana...*, s. 179.

Radosław Sikorski mówił: „Przyjmując z dobrą wolą amerykańską argumentację w kwestii obrony przeciwrakietowej, oczekujemy równocześnie, że zgodnie z zapowiedzią prezydenta George’a Busha po spotkaniu z premierem Donaldem Tuskiem 10 marca, Stany Zjednoczone odegrają aktywniejszą rolę w modernizacji polskich sił zbrojnych”⁶⁸. Opozycja nie szczędziła krytyki wobec rządu Donalda Tuska za sposób prowadzenia negocjacji, na co Sikorski nie pozostawał dłużny. Jego zdaniem, „gdy w styczniu 2007 r. zaprezentowano rządowi PiS projekt umowy o tarczy, Stany Zjednoczone przysłały ofertę razem z przez nich napisanym projektem polskiej odpowiedzi. (...) To była przygotowana do podpisu odpowiedź Polski na propozycję USA, bez żadnych warunków po naszej stronie. Wiem, że dzisiaj USA już by tak nie postąpiły”⁶⁹.

W programie wyborczym PO z 2007 r. zapisano, że „należy unikać różnicowania standardów bezpieczeństwa wewnątrz Sojuszu. Dlatego między innymi projekt amerykańskiej tarczy antyrakietowej powinien być spójny z koncepcją NATO ustanowienia sojuszniczej obrony przeciw rakietom krótkiego i średniego zasięgu”⁷⁰. W ocenie polityków PiS różnicowanie standardów bezpieczeństwa *de facto* miało już miejsce ze względu na brak umieszczenia infrastruktury natowskiej w „nowych” krajach natowskich. Tarcza antyrakietowa miała to zmienić, stając się ważnym elementem umocnienia bezpieczeństwa Polski w perspektywie długookresowej. Dodatkowe gwarancje ze strony USA uzupełniałyby zapisy traktatu waszyngtońskiego, poza bowiem zobowiązaniami ze strony NATO Polska mogłaby liczyć na pomoc bilateralną w razie zagrożenia.

Za opóźnienia w rokowaniach prezydent Lech Kaczyński i politycy PiS obarczali winą ówczesny rząd z uwagi na ich sztywny stanowisko. W styczniu 2008 r. o tarczy rozmawiał w USA szef polskiej dyplomacji, temat ten poruszał też premier Tusk, składa-

⁶⁸ R. Sikorski, Informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 r.

⁶⁹ I. Janke, *Radosław Sikorski o Rosji, USA i gazie łupkowym*, „Rzeczpospolita”, 22 maja 2011, <http://www.rp.pl/arttykul/662257-Radoslaw-Sikorski-o-Rosji--USA-i-gazie-lupkowym.html#ap-2>.

⁷⁰ *By żyło się lepiej. Wszystkim! Program wyborczy Platformy Obywatelskiej*, Warszawa 2007, <https://mamprawowiedziec.pl/file/14512>, s. 82.

jąc w marcu 2008 r. pierwszą oficjalną wizytę w USA. W czerwcu 2008 r. do USA udała się szefowa Kancelarii Prezydenta minister Anna Fotyga, była szefowa MSZ. Oficjalnie celem tej wizyty było omówienie stanu stosunków polsko-amerykańskich, lecz nie przez przypadek doszło do niej w szczytowej fazie negocjacji na temat umieszczenia elementów obrony przeciwrakietowej. Premier i szef dyplomacji nie kryli zaskoczenia tą wizytą, nieskoordynowaną ich zdaniem z wysiłkami innych organów państwowych i z nimi niezgadnianą. Budziło to pytania na temat spójności polskiej polityki zagranicznej w relacjach z USA i stanem współpracy między Pałacem Prezydenckim i rządem.

Po kolejnej rundzie negocjacji 30 czerwca i 1 lipca uzgodniono tekst projektu umowy, ale – jak tłumaczył minister Sikorski – po analizie tekstu rząd doszedł do wniosku, że zapisy projektu nie spełniają głównego warunku postawionego przed przystąpieniem do negocjacji, a mianowicie nie wzmacniają wystarczająco bezpieczeństwa Polski. Takie stanowisko wyraził w oświadczeniu prasowym premier Donald Tusk 4 lipca 2008 r.⁷¹, czyli w dniu święta niepodległości w USA.

Kilka godzin przed wydaniem tego oświadczenia do prezydenta dotarła wiadomość, że rząd odrzucił propozycje Amerykanów, ale szczegóły miał dopiero ogłosić premier. Lech Kaczyński podejrzewał, że doszło do zerwania negocjacji, za co odpowiedzialnością obarczał Radosława Sikorskiego. Pojawiły się zarzuty, że szef dyplomacji zawarł tajny układ z osobami z Partii Demokratycznej, by umowa została podpisana dopiero po wyborach prezydenckich w USA, a nie z odchodzącą administracją George'a W. Busha. Właśnie w takich okolicznościach 4 lipca 2008 r. doszło do wspomnianej już konfrontacyjnej rozmowy prezydenta z szefem MSZ. (Prezydent miał wówczas dopytywać Radosława Sikorskiego

⁷¹ *Negocjacje w sprawie tarczy antyrakietowej trwają*, www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/negocjacje-w-sprawie-tarczy-antyrakietowej-trwaja.html, zob. także: Minister spraw zagranicznych R. Sikorski, Informacja rządu na temat umieszczenia w Redzikowie elementów amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, Warszawa, 7 listopada 2008, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/5000004B>.

między innymi o jego znajomość z Ronem Asmusem, prominentnym politykiem Partii Demokratycznej).

Niebawem szef polskiej dyplomacji znów pojechał do USA i po spotkaniu z sekretarzem stanu USA Condoleezza Rice zapowiedział szybkie sfinalizowanie negocjacji. Tymczasem 8 lipca umowę w sprawie umieszczenia elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Czechach podpisali minister spraw zagranicznych Czech Karel Schwarzenberg i szefowa dyplomacji USA Condoleezza Rice. Natomiast w tle negocjacji Polski z USA dochodziło do coraz większych napięć. 17 lipca 2008 r. w wywiadzie dla „Newsweeka” główny polski negocjator i wiceminister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski zarzucał rządowi kierowanie się w polityce zagranicznej interesami partyjnymi – jego zdaniem nie zamknięto rokowań na początku lipca tylko dlatego, że mogłoby to być odebrane jako sukces prezydenta po wizycie Anny Fotygi w USA⁷². Przełom w negocjacjach nastąpił po wybuchu wojny Rosji z Gruzją. Ten konflikt przypominał Europie Środkowo-Wschodniej, że tradycyjne zagrożenia wciąż pozostają aktualne. W tych okolicznościach 20 sierpnia 2008 r. Polska i USA zawarły umowę o rozmieszczeniu elementów systemu obrony przeciwrakietowej USA na terytorium Polski. W tym samym dniu przyjęto też deklarację o współpracy strategicznej pomiędzy oboma krajami. Pakiet umów obejmował również umowę o statusie sił zbrojnych czasowo przebywających na terytorium Polski, tak zwaną SOFA Supplemental, i umowę ramową o współpracy naukowo-technicznej, przemysłowej i gospodarczej w dziedzinie obrony przeciwrakietowej. Wspomniana umowa o tarczy antyrakietowej nie została jednak ratyfikowana. 17 września 2009 r. – notabene w dniu siedemdziesiątej rocznicy ataku ZSRR na Polskę – prezydent Obama poinformował władze Polski i Czech o wycofaniu się z dotychczasowych porozumień dotyczących budowy tarczy i zapowiedział realizację nowego programu obrony przeciwrakietowej.

Wina za fiasko pierwotnej wersji tarczy antyrakietowej PiS obarczało w dużej mierze ministra Sikorskiego i rząd. Twierdzenie

⁷² G. Induski, A. Stankiewicz, *Negocjator...*

opozycji, że gdyby strona polska wcześniej podpisała umowę o tarczy antyrakietowej i ją ratyfikowała, to USA byłyby zmuszone do realizacji projektu, było w opinii ministra Sikorskiego przejawem „infantylnego chciejstwa” i „myślenia życzeniowego”⁷³. Rozbieżności te wynikały z odmiennej oceny pozycji i możliwości Polski – rola wyznaczona Polsce przez PiS w opinii PO była oderwana od rzeczywistości, oparta na ambicjach przekraczających potencjał państwa. Próba realizacji takiej polityki mogłaby tylko przynieść efekt odwrotny do zamierzonego, osłabiając pozycję Polski. W odpowiedzi PiS zarzucało oponentom błędną ocenę na skutek „realizmu rezygnacyjnego”⁷⁴, bierność wobec zmieniającego się układu sił, brak inicjatyw i za niski poziom ambicji.

W tle dyskusji na temat budowy tarczy pojawiała się Rosja, zdecydowanie przeciwna budowie amerykańskiej instalacji w Polsce. Radosław Sikorski w 2011 r. uzasadniał: „Dobrze by było, gdyby pod pewnymi warunkami tarcza powstała, ale nie byłoby już dobrze, gdyby Polska zapłaciła całą cenę rosyjskiego odwetu. Dlatego Polska, niepytana przez Stany Zjednoczone, zaproponowała Rosji możliwość inspekcji tej instalacji. To otworzyło dialog polsko-rosyjski w sprawach bezpieczeństwa”⁷⁵. Krok ten spotkał się z ostrą krytyką opozycji. Temat powracał, a budowa tarczy antyrakietowej, z uwzględnieniem kolejnych modyfikacji tego projektu, należała wciąż do głównych zagadnień relacji polsko-amerykańskich. Oczywiście, w omawianym okresie w relacjach tych pojawiało się także wiele innych ważnych kwestii, na przykład wydobycia gazu łupkowego, ale nie sposób wszystkich tych spraw szczegółowo tu przedstawić.

Po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 r. nastąpiła reorientacja polskiej polityki zagranicznej. Zburzenie dotychczasowego porządku bezpieczeństwa europejskiego wpłynęło na zmianę polityki USA wobec Rosji, oznaczało wzrost znaczenia strategicznego Europy

⁷³ I. Janke, *Radosław Sikorski o Rosji...*

⁷⁴ M. Olech, *Szczerski: Postawa Sikorskiego to realizm rezygnacyjny. Nie tworzymy w Europie żadnych wydarzeń*, natemat.pl, 20 marca 2013, <http://natemat.pl/54919,szczerski-postawa-sikorskiego-to-realizm-rezygnacyjny-nie-tworzymy-w-europie-zadnych-wydarzen>.

⁷⁵ I. Janke, *Radosław Sikorski o Rosji...*

Środkowo-Wschodniej, a także wpłynęło na rewitalizację NATO. W ostatnich miesiącach urzędowania Radosława Sikorskiego jako szefa dyplomacji w kwestii relacji polsko-amerykańskich dominowały komentarze na temat afery podsłuchowej (o czym była mowa), ale najważniejszym wydarzeniem stał się szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego w Newport 5–6 września 2014 r. Zapadły tam decyzje otwierające drogę do wzmocnienia tak zwanej flanki wschodniej NATO i utworzenia sił szybkiego reagowania (szpiczy). Dzięki temu relacje Polski z USA w sferze bezpieczeństwa zyskały nowy impuls.

Rosja

Największą porażką Radosława Sikorskiego okazała się polityka wobec Rosji w kontekście Ukrainy. W okresie jego urzędowania z jednej strony Moskwa deklarowała otwarcie na współpracę z Zachodem, z drugiej zaś – konsekwentnie realizowała plan uwieńczony aneksją Krymu w 2014 r., co zaskoczyło polskie władze.

Relacje z Rosją tradycyjnie należały do najtrudniejszych wyzwania dla polskiej dyplomacji. W latach rządów PiS Polska prowadziła nieustępliwą politykę wobec swego wschodniego sąsiada – w 2006 r. zgłosiła weto w sprawie przyjęcia unijnego mandatu na negocjacje w sprawie nowego porozumienia UE z Rosją, blokowała też negocjacje w sprawie jej akcesji do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Prezydent Lech Kaczyński aktywnie starał się realizować swoją koncepcję bezpieczeństwa energetycznego, promował ideę poszerzenia UE i NATO na Wschód, co stało w sprzeczności z interesami Rosji. Rząd PO-PSL wybrał inny model polityki wschodniej. Zdaniem premiera Donalda Tuska należało utrzymywać dobre, pragmatyczne stosunki z Rosją „taką, jaka ona jest”⁷⁶, i mieć do niej konstruktywne podejście. W takim ujęciu Polska powinna zacieśniać integrację z UE i działać na Wschodzie

⁷⁶ Premier Donald Tusk mówił w swym pierwszym *exposé*: „Choć mamy swoje poglądy na sytuację w Rosji, chcemy dialogu z Rosją, taką, jaką ona jest”. Przedstawienie przez prezesa Rady Ministrów programu działania Rady Ministrów z wnioskiem o udzielenie jej wotum zaufania, Warszawa 23 listopada 2007, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf>.

przez tę wspólnotę. W myśl programu PO „antidotum na obawy przed Rosją jest nowoczesna i silna Polska, posiadająca wiarygodnych sojuszników, silną pozycję w Unii Europejskiej i doskonałe relacje ze swoimi innymi sąsiadami na Wschodzie”⁷⁷. Polityka polskiego rządu wpisywała się w zaproponowaną w 2009 r. przez administrację Obamy politykę resetu wobec Moskwy, czyli zbliżenia obu krajów.

Po powołaniu rządu PO-PSL nastąpiło ocieplenie w relacjach obu krajów. Polska wycofała weto wobec negocjacji o przystąpieniu Rosji do OECD, a Rosja zniosła embargo na polską żywność. Na poziomie retoryki i gestów można wskazać wiele momentów, które okrzyknięto przełomem w relacjach obu krajów. Do bezprecedensowych wydarzeń należało zaproszenie przez Radosława Sikorskiego ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa na naradę polskich ambasadorów z szefem polskiej dyplomacji 2 września 2010 r., zaproszenie premiera Władimira Putina na uroczystości związane z pięćdziesiątą rocznicą wybuchu II wojny światowej itp. W przeddzień tych uroczystości Radosław Sikorski opublikował artykuł odczytany jako otwarcie nowego rozdziału polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza w relacjach z Rosją, a także zakończenie tak zwanej polityki jagiellońskiej (w uproszeniu oznaczającej duże zaangażowanie Polski na Wschodzie, zwłaszcza na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Gruzji) i zwrot ku polityce piastowskiej (w której akcent położono na zacieśnianie relacji z Niemcami i Francją)⁷⁸.

⁷⁷ Program wyborczy PO z 2011: *Następny krok. Razem*, s. 464.

⁷⁸ Radosław Sikorski pisał: „Chyba nigdy w swoich dziejach oba te kraje – zwłaszcza Niemcy, ale także i Rosja – nie hołdowały tak wartościom demokracji i nie były tak inspirowane ich przesłaniem. To najlepszy prognostyk międzynarodowy dla Polski. (...) Przegrana wojna polsko-niemiecka 1939 roku oznaczała klęskę cywilizacyjną »państwowości jagiellońskiej«. (...) Dlatego z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć: właściwej odpowiedzi na dylematy geostrategiczne i tożsamościowe Polski nie oferują jagiellońskie ambicje mocarstwowe. Jest nią natomiast nowoczesne państwo narodowe, przy czym przymiotnika »narodowy« używam nie w znaczeniu etnicznym, lecz politycznym, obywatelskim. Oznacza to, że zaangażowanie Polski w proces integracji europejskiej tylko wzmacnia nowoczesnie pojmowany charakter polskiego państwa narodowego, sprzyjając zjawiskom modernizacyjnym. Modernizacja i integracja to dwa kluczowe pojęcia na współczesnym etapie rozwoju Polski. (...) Obecność wysokiej rangi przedstawicieli Niemiec i Rosji podczas obchodów 70-lecia wybuchu II wojny światowej nabiera symbolicznego znaczenia. Świadczy o tym, że przesłanie tej wojny może być odczytywane jako nakaz gruntownej zmiany dotychczasowego wzorca rozwoju, odejścia

Sikorski deklarował, że Rosja jest potrzebna do rozwiązywania problemów europejskich i globalnych, dlatego, gdyby spełniła warunki, mogłaby być w NATO. Jednocześnie wyjaśniał, że nie zaprasza Rosji do NATO, tylko przedstawił „pewną konstrukcję hipotetyczną nawiązującą do dyskusji, jaka toczyła się wewnątrz NATO w połowie lat 90.”⁷⁹. Koncyliacyjne gesty pod adresem Rosji kontrastowały z wcześniejszym wizerunkiem Sikorskiego jako polityka o nastawieniu antyrosyjskim, zaangażowanego przez wiele lat w działalność antykomunistyczną. Mogły one wynikać z osobistych refleksji nad polską racją stanu i przekonaniem o konieczności zmiany nastawienia wobec wschodniego sąsiada. Jednocześnie pomagały mu przełamywać opinię o jego antyrosyjskim nastawieniu, która pojawiała się w medialnych spekulacjach wśród przyczyn porażki polskiego ministra w walce między innymi o stanowisko szefa NATO⁸⁰.

Najważniejszym projektem Radosława Sikorskiego angażującym UE i adresowanym do państw Europy Wschodniej był program Partnerstwa Wschodniego, powstały w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa UE. Został zainicjowany w 2008 r. przez Polskę wraz ze Szwecją. W założeniu miał służyć zacieśnianiu relacji UE z Ukrainą, Białorusią, Gruzją, Mołdawią, Armenią i Azerbejdżanem.

od dawnych mocarstwowych i agresywnych pokus ku demokracji, współdziałaniu i integracji. Dowodzi, że zmiana autoidentyfikacji politycznej nie nadwęża tożsamości narodowej, bycie demokratą nie koliduje z tym, że jest się Niemcem czy Rosjaninem”, R. Sikorski, *Lekcje historii, modernizacja i integracja*, „Gazeta Wyborcza”, 29 sierpnia 2009.

⁷⁹ R. Sikorski, *Rosja w NATO? Czemu nie*, „Gazeta Wyborcza”, 31 marca 2009.

⁸⁰ Według TVN24 z 12 marca 2009: „Od kilku miesięcy nazwisko Radosława Sikorskiego wymieniana się jako poważnego kandydata na nowego szefa Sojuszu. Przez długi czas dawano mu duże szanse. Ostatnio jednak niemiecka gazeta »Suddeutsche Zeitung« donosiła, że zdecydowanym faworytem na to stanowisko jest duński premier Anders Fogh Rasmussen. Zdaniem dziennika, Sikorski jest zbyt antyrosyjski, by objąć przewodnictwo w NATO. »Polski szef dyplomacji Radek Sikorski, który do niedawna był w ścisłej czołówce kandydatów, odpadł z wyścigu ze względu na zbyt krytyczne stanowisko wobec Rosji (...)« – pisał kilka dni temu dziennik”, *Sikorski próbuje zmienić swój antyrosyjski wizerunek*, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/sikorski-probuje-zmienic-swoj-antyrosyjski-wizerunek,88778.html>. Według Polskiego Radia z 1 sierpnia 2014: „Radosław Sikorski i Federica Mogherini to osoby z dwóch różnych światów – z jednej strony mężczyzna z partii chadeckiej, z drugiej kobieta należąca do socjalistów. Te dwie kandydatury różni też stosunek do Rosji. O polskim ministrze mówi się w Brukseli, że jest antyrosyjski, i przypomina się jego zdecydowane stanowisko w sprawie sankcji”, *Sikorski szefem dyplomacji UE? Szykuje się walka z Włochami*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1192434,Sikorski-szefem-dyplomacji-UE-Szykuje-sie-walka-z-Wlochami>.

Zdaniem Agnieszki K. Cianciary „zaistnienie tej inicjatywy było możliwe ze względu na ewolucję polityki europejskiej Polski po zmianie rządu w 2007 r., co dało początek europeizacji polskiej polityki wschodniej oraz efektywnemu transferowi polskich priorytetów w polityce zagranicznej na poziom unijny”⁸¹. Polska dyplomacja pod kierownictwem Sikorskiego prezentowała umiarkowane postulaty dotyczące polityki wschodniej, dzięki czemu program miał szansę na akceptację pozostałych państw unijnych. Z jednej strony ten styl działania odczytany został jako nowa jakość w polskiej dyplomacji, świadczący o wzroście jej zdolności perswazyjnych i umiejętności wypracowania kompromisu na poziomie unijnym. Z drugiej strony zdaniem krytyków, w ten sposób ostatecznie Partnerstwo Wschodnie zostało pozbawione strategicznego znaczenia dla układu sił w Europie Wschodniej, a jego znaczenie obniżała niska skala finansowania programu. Lech Kaczyński był do tego programu nastawiony krytycznie, uznając, że został on przeciwstawiony prowadzonej przez niego aktywnej polityce wschodniej. Jego zdaniem uniemożliwiało mu to realizację ambitniejszych planów, kolidujących z interesami Rosji i Niemiec⁸². Prezydent dążył do zbudowania silnej pozycji Polski na Wschodzie, starał się zacieśniać relacje bilateralne z Gruzją, Azerbejdżanem, Kazachstanem itp., widząc w tym drogę do wzmocnienia polskiej roli w UE. Natomiast w opinii PO plany prezydenta były zbyt ambitne i niedostosowane do realiów. Idea Partnerstwa Wschodniego opierała się na innej logice – wzmocnienia unijnej aktywności na Wschodzie, co miałyby najlepiej zabezpieczać interesy Polski. Obie te koncepcje w założeniach ze sobą nie kolidowały, wręcz mogły się doskonale uzupełniać. Problemy pojawiały się na poziomie ich realizacji. Prezydent zarzucał Radosławowi Sikorskiemu, że na przykład w maju 2009 r., gdy przy okazji szczytu z udziałem krajów UE proponowano podpisanie deklaracji azersko-polskiej,

⁸¹ A. Cianciara, *Partnerstwo Wschodnie 2009–2014*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2014, s. 53; P. Żurawski vel Grajewski, *Czy i jak Unia Europejska patrzy na Wschod? Polityka Unii Europejskiej wobec obszaru postsowieckiego a interesy Polski*, „Analiza Natolińska” 2013, nr 6, http://www.natolin.edu.pl/pdf/analizy/Natolin_Analiza_6_2013.pdf.

⁸² Ł. Warzecha, *Lech Kaczyński...*, s. 242–247.

Sikorski to uniemożliwił, bo wtedy właśnie miało być oficjalnie zainaugurowane Partnerstwo Wschodnie. Ostatecznie ani PO, ani PiS nie zdołały zrealizować swoich koncepcji budowy polskiej polityki wschodniej.

Po katastrofie smoleńskiej, a następnie po wyborach prezydenckich w 2010 r., gdy głową państwa został Bronisław Komorowski, zakończył się okres kohabitacji. Różnice między partią rządzącą a partią opozycyjną pogłębiały się, ale nie miało to już bezpośredniego wpływu na działania podejmowane przez organy państwowe. Dla PO był to czas sukcesów wyborczych, wzmacniający poczucie jedności i siły tego ugrupowania. Pozostawała ona u władzy nieprzerwanie od 2007 r. Szczególną wagę miało jej zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w 2011 r., gdy po raz pierwszy od 1989 r. wygrała partia, która sprawowała władzę przez całą mijającą kadencję.

W polityce Polski wobec Rosji w latach 2010–2014 występowały ograniczenia charakterystyczne dla tak zwanego syndromu myślenia grupowego w polityce zagranicznej⁸³. Można wśród nich wskazać przecenianie siły grupy rządzącej, przekonanie o swej słuszności moralnej i racji, minimalizowanie znaczenia swoich wątpliwości i kontrargumentów, czemu towarzyszyło dezawuowanie głównych politycznych przeciwników. Politycy z PiS byli prezentowani jako niegodziwi, słabi, nieracjonalni, działający z niskich pobudek, zasługujący na lekceważenie. Minister Sikorski na przykład tak odnosił się do artykułu Jarosława Kaczyńskiego, w którym ten ostrzegał przed neoimperialną polityką Rosji: „Jeśli chodzi o kolejne wystąpienia prezesa Jarosława Kaczyńskiego, to wybaczą państwo, ale ja zadaję sobie zawsze pytanie: czy tym razem pan prezes jest na proszkach, czy nie?”⁸⁴. Pytany o krytykę

⁸³ Pisałam o tym w artykule, którego fragmenty tu wykorzystuję: „*Błąd krymski*” jako *efekt myślenia grupowego? Polska wobec aneksji Krymu w 2014 roku*, „*Studia Polityczne*” 2015, nr 3, s. 129–149.

⁸⁴ *Czy prezes PiS jest na proszkach?*, TVP Info, 30 września 2010, www.tvp.info/2852747/czy-prezes-pis-jest-na-proszkach. 25 lutego 2014 premier Tusk w odpowiedzi na krytykę PiS pod adresem szefa dyplomacji mówił: „Nie mogę takiej krytyki zaakceptować, to niebezpieczna zabawa. Tym bardziej że widzę w tym niskie pobudki: zazdrość, zawiść i obawę, że to przysporzy popularności ministrowi Sikorskiemu”, „*Z zazdrości i zawiści PiS znów*

Kaczyńskiego za zbytnią uległość w polskiej polityce zagranicznej wobec Rosji odparł, że nie warto zastanawiać się, co mówi prezes PiS, bo rządzią nim „złe emocje”⁸⁵.

Opinie na temat Rosji sprzeczne z przyjętą linią polityki mogły być odrzucane przez władze z wielu powodów. Po pierwsze, przypisywanie Rosji agresywnych zamiarów było bliższe retoryce PiS, przedstawianego przez PO jako partia grupująca osoby niekompetentne. Natomiast tożsamość PO budowano w dużej mierze na opozycji wobec PiS, więc podkreślanie różnic dawało okazję do zaakcentowania odrębności od tego ugrupowania, umacniania poczucia spójności ekipy rządzącej i sprzyjało konsolidacji obozu rządzącego. Po drugie, właśnie pozytywny obraz Rosji dominował wśród elit unijnych, szczególnie niemieckich i francuskich, akcentujących konieczność współpracy z Rosją, między innymi w sferze energetycznej i gospodarczej. Zatem głoszenie innego poglądu byłoby sprzeczne z płynięciem z głównym nurtem europejskiej polityki. Odbiegałoby to od założeń programu PO⁸⁶.

Emocjonalnej wymianie poglądów między PO i PiS nie towarzyszyła merytoryczna dyskusja. Wręcz przeciwnie, nastąpiła pewna blokada na poziomie racjonalnej wymiany argumentów między przedstawicielami głównych sił politycznych. Można założyć, że z tego powodu elity rządzące zauważały dynamiczny wzrost nakładów na zbrojenia Rosji, zmiany po wojnie z Gruzją, nową doktrynę wojenną z 2010 r. itp., ale minimalizowały ich znaczenie. Trwały przy przyjętym wcześniej obrazie Rosji jako kraju, który stara się zreformować, zbliżyć do Zachodu i z którym należy budować pragmatyczne stosunki. Świadczy o tym na przykład opublikowana w 2012 r. przez MSZ wieloletnia strategia polityki zagranicznej zatytułowana *Priorytety polskiej polityki zagranicznej*

nie wytrzymało”. Tusk o krytyce dyplomacji Sikorskiego, TVN24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/z-zazdrosci-i-zawisci-pis-znow-nie-wytrzymało-tusk-o-krytyce-dyplomacji-sikorskiego,402015.html>.

⁸⁵ Sikorski o „buszyszmie” ludzi Kaczyńskiego, Dziennik.pl, 21 września 2009, http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/158328,sikorski-o-buszyszmie-ludzi-kaczynskiego.html?test_login=kkolakowski.

⁸⁶ Program wyborczy PO z 2011: *Następny krok. Razem*, s. 461.

w latach 2012–2016. Na oficjalnej stronie ministerstwa informowano, że to „pierwsza wieloletnia strategia polityki zagranicznej Polski od 1989 roku, przedstawiana jako kluczowy dokument, wyznaczający wektory polskiej dyplomacji. Służy koordynacji działań organów administracji rządowej w odniesieniu do stosunków zewnętrznych, a także przedstawia obywatelom wizję i najważniejsze zadania polskiej polityki zagranicznej w perspektywie roku 2016”⁸⁷. Oceniano w tym dokumencie, że „w najbliższych latach ryzyko konfliktu zbrojnego w bezpośrednim sąsiedztwie lub na terytorium Polski będzie niewielkie”⁸⁸.

Polski rząd deklarował otwartość na unijny dialog z Rosją i wsparcie dla programu jej modernizacji. Akcentowano, że „Polsce zależy na utrzymaniu dobrych, pragmatycznych stosunków z Rosją na zasadach wzajemności. Dzięki pozytywnej dynamice w tych relacjach możliwa jest intensyfikacja dialogu politycznego i kontaktów gospodarczych”⁸⁹. Zauważono jednak, że pomimo kryzysu gospodarczego Rosja radykalnie zwiększała nakłady zbrojeniowe, podczas gdy w Europie panowała odwrotna tendencja.

W wielu publikacjach ukazywały się sygnały, które z dzisiejszej perspektywy mogły wskazywać na zbliżające się głębokie zmiany w najbliższym środowisku bezpieczeństwa Polski. Sygnały te były jednak jak rozproszone puzzle, których nikt nie poskładał w całość. W rezultacie w przededniu aneksji Krymu w przestrzeni publicznej w Polsce nie pojawił się żaden głos, który ostrzegłaby przed nadchodzącym zwrotem w polityce Moskwy. Przedstawiciele najwyższych polskich władz, odpowiedzialni za bezpieczeństwo i politykę zagraniczną, zostali wyraźnie zaskoczeni takim rozwojem wydarzeń. Chociaż dzisiaj dominuje próba bagatelizowania tego problemu i zapewniania, że władze doskonale zdawały sobie sprawę z celów polityki Moskwy, to zaskoczenie z pewnością wywołały środki, po jakie Rosja sięgnęła.

⁸⁷ *Priorytety Polskiej Polityki Zagranicznej 2012–2016*, https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/.

⁸⁸ *Priorytety polskiej polityki zagranicznej w latach 2012–2016*, MSZ, Warszawa 2012, <http://www.msz.gov.pl/resource/aa1c4aec-a52f-45a7-96e5-06658e73bb4e:JCR>.

⁸⁹ *Ibidem*.

Gdy Rosja rozpoczynała ostatnie przygotowania do zajęcia Krymu, szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski we współpracy z szefami dyplomacji państw Trójkąta Weimarskiego Francji Laurentem Fabiusem i Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeierem koncentrowali się na wypracowaniu kompromisu między prezydentem Wiktorem Janukowyczem i opozycją. Problem pojawił się pod koniec 2013 r., gdy Janukowycz odmówił podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE, co było bezpośrednią przyczyną protestów na Majdanie. W lutym 2014 r. Sikorski wraz z szefami MSZ Francji i Niemiec prowadził mediacje między prezydentem a protestującymi. Porozumienie, przedstawiane w polskich mediach jako wielki sukces, zostało zawarte 21 lutego 2014 r. Dokument podpisali prezydent Wiktor Janukowycz, przedstawiciele opozycji oraz trzech ministrów spraw zagranicznych krajów UE, w tym Radosław Sikorski. W jego ocenie podczas negocjacji Rosja odegrała konstruktywną rolę i choć ostatecznie jej przedstawiciel nie podpisał porozumienia, to parałował jego treść. Szef polskiej dyplomacji wyraził nadzieję, że Władimir Putin „wykorzysta szansę pokazania innej twarzy”⁹⁰.

Post factum Sikorski twierdził, że jeszcze przed wylotem do Kijowa razem z szefami dyplomacji Niemiec i Francji w lutym 2014 r. podejrzewał, że Rosja ma jakieś plany wobec Ukrainy. W wywiadzie z lutego 2015 r. mówił: „Jeszcze przed wylotem do Kijowa na zeszłorocznej konferencji w Monachium pytałem ministra Ławrowa wprost, czy Rosja ma zakusy terytorialne wobec Ukrainy. Kategoriecznie zaprzeczył, a wiemy, że plany takiej operacji już były”⁹¹.

Dzień, w którym Radosław Sikorski był prezentowany jako jeden ze współtwórców porozumienia kończącego rozlew krwi na Ukrainie, umocnił polskie władze w poczuciu sukcesu. Jak informował sam szef dyplomacji na swej stronie internetowej, czeski tygodnik

⁹⁰ Sikorski o kulisach negocjacji: porozumienie wisiało na włosku. „Wiecej uzyskac sie nie dalo”, TVN24, 21 lutego 2014, <http://www.tvn24.pl/sikorski-o-kulisach-negocjacji-porozumienie-wisialo-na-wlosku-wiecej-uzyskac-sie-nie-dalo,400814,s.html>.

⁹¹ Sikorski: Formuła normandzka to błąd. Ostrzegalem Poroszenkę, TVN24, 19 lutego 2015, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/radoslaw-sikorski-w-programie-swiat-o-ukrainie,516969.html>.

„Respekt” nazwał go „nowym liderem Europy, zmieniającym europejską politykę i historię”, chwalił go też „Newsweek” („autorytetem bije odpowiedników z Włoch i Hiszpanii. Cieszy się opinią doskonałego oratora, błyszczy angielszczyzną”⁹²) i inne media. Ze względu na poziom kultury politycznej, związany z uwarunkowaniami historycznymi w Polsce, oceny formułowane za granicą bywały prezentowane jako silny atut na scenie wewnętrznej. Część polskich elit odbierała opinie aktorów zewnętrznych jako bezstronne i obiektywne.

Polscy dyplomaci mieli stały kontakt z przedstawicielami rosyjskich władz, analizowali ich działania, ale nie dostrzegli, że ich gra toczy się już zupełnie o inną stawkę. Podczas gdy przedstawiciele rządu skupiali uwagę na relacjach między ustępującą władzą i opozycją na Ukrainie, Rosjanie realizowali odmienny plan. W praktyce Wiktor Janukowycz opuścił Ukrainę tuż po podpisaniu porozumienia z 21 lutego, a Władimir Putin wykorzystywał później ten dokument do ukazania, że winę za wojnę ponosi Zachód, który nie potrafił zapewnić przestrzegania wynegocjowanych ustaleń.

25 lutego na posiedzeniu Rady Ministrów RP przyjęte zostały założenia polskiej polityki zagranicznej na rok 2014. Radosław Sikorski mówił: „Z satysfakcją chcę stwierdzić, że w świetle wydarzeń na Ukrainie nie musiałem ich poprawiać, bo to, co się dzieje na Ukrainie, powrót Ukrainy na ścieżkę integracji z UE, jest realizacją tych założeń”⁹³. Tekst tego dokumentu nie jest publicznie dostępny, można jedynie domniemywać, że kilka dni później był on zdezaktualizowany. Być może wiarygodne były ówczesne zapewnienia Sikorskiego, że MSZ uważnie śledzi bieg wydarzeń w Kijowie i on sam pozostaje w stałym kontakcie z głównymi graczami w Kijowie. Jednak zasadnicze decyzje zapadały wówczas w Moskwie.

W dniach od 26 lutego do 4 marca większość obiektów infrastruktury strategicznej na Krymie zajęły jednostki tak zwanej

⁹² *Aktualności*, 2014, <http://www.radeksikorski.pl/kategoria/aktualnosci/page/11/>.

⁹³ *Sikorski: rząd da 8 mln zł na zagraniczną kampanię promującą Polskę*, depesza PAP, 25 lutego 2014, http://www.msz.gov.pl/pl/c/MOBILE/aktualnosci/msz_w_mediach/sikorski_rzad_da_8 mln_zl_na_zagraniczna_kampanie_promujaca_polske_depesza_pap_25_02_2014.

samoobrony oraz żołnierze Federacji Rosyjskiej. 18 marca 2014 r. Półwysep Krymski, jako Republika Autonomiczna Krymu, oficjalnie został włączony w skład Federacji Rosyjskiej. Ten krok zwiastował dopiero początek operacji militarnej, w wyniku której w kolejnych miesiącach Ukraina traciła kontrolę nad obszarami przy swej wschodniej granicy. W ten sposób naruszona została terytorialna integralność suwerennego państwa, złamano zasady Karty Narodów Zjednoczonych z 1945 r. i Aktu Końcowego z Helsinek z 1975 r. Złamane zostały także postanowienia memorandum budapeszteńskiego z 1994 r. i szereg porozumień dwustronnych między Ukrainą a Rosją. Rok 2014 r. zburzył dotychczasowy ład międzynarodowy i architekturę bezpieczeństwa w Europie.

W obliczu działań militarnych podejmowanych przez Rosję polityka Polski gwałtownie się zmieniła. Po raz pierwszy w historii Polska wystąpiła do Sojuszu Północnoatlantyckiego o zwołanie w trybie pilnym posiedzenia Rady Północnoatlantyckiej NATO, powołując się na art. 4 Traktatu Północnoatlantyckiego. W myśl tego artykułu każdy członek NATO może zażądać posiedzenia Rady, gdy uzna, że integralność terytorialna, polityczna niezależność czy niepodległość członka sojuszu są zagrożone. Radosław Sikorski nawoływał do zaostrzenia polityki wobec Moskwy i popierał wprowadzenie zdecydowanych sankcji przeciwko Rosji. Uważał, że wydarzenia na Krymie stanowiły „niczym niesprowokowaną, podstępą interwencję zbrojną wobec niepodległego państwa (...). Ani Polska, ani świat nie mogą tego tolerować. Wiemy, że drapieżnicy nabierają apetytu w miarę jedzenia. Zadaniem wolnego świata jest, aby tej logice się przeciwstawić”⁹⁴.

Moskwa rościła sobie prawo do zachowania specjalnych wpływów w byłym bloku radzieckim, zwłaszcza na Ukrainie, co dotyczyło najbliższego środowiska bezpieczeństwa Polski. Polscy dyplomaci nie znaleźli się jednak w tak zwanym formacie normandzkim, funkcjonującym od 6 czerwca 2014 r. Obejmował on kanclerz Niemiec

⁹⁴ Wypowiedź R. Sikorskiego w materiale filmowym *Komorowski ponagla Sikorskiego. Potrzebne posiedzenie Rady Północnoatlantyckiej*, TVN24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/komorowski-ponagla-sikorskiego-potrzebne-posiedzenie-rady-polnocnoatlantyckiej,403737.html>.

Angełę Merkel oraz prezydentów Francji, Rosji i Ukrainy: François Hollande'a, Władimira Putina i Petra Poroszenkę, którzy decydowali o losach konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Taki układ wyeliminował z rozmów nie tylko Unię Europejską, ale też Stany Zjednoczone. Zdaniem Sikorskiego, „formuła normandzka to błąd”⁹⁵.

Podsumowanie

Polityka zagraniczna Polski w latach urzędowania Sikorskiego jako szefa dyplomacji wymyka się popularnym modelom kształtowania polityki zagranicznej (na przykład polityki biurokratycznej, racjonalnego aktora). Wyraźny, choć chwilowy zwrot ku modelowi racjonalnego aktora (RAM, *rational actor model*) można dostrzec na początku 2014 r., gdy sytuacja stała się dramatyczna na skutek działań Rosji na Ukrainie. W obliczu zagrożenia spory między PO a PiS chwilowo przestały mieć znaczenie, a polskie elity były w stanie podjąć próbę współpracy. Państwo działało jako unitarny decydent w osiągnięciu jasno określonego celu, jakim było zapewnienie bezpieczeństwa. Jednak gdy poczucie zagrożenia minęło, znów powrócił wcześniejszy schemat. Sporom między PO i PiS sprzyjał kalendarz wyborczy – w maju 2014 r. przeprowadzono wybory do Parlamentu Europejskiego, następnie wybory samorządowe, a w 2015 r. parlamentarne i prezydenckie.

Wśród cech charakteryzujących te siedem lat polskiej polityki zagranicznej warto uwzględnić takie jak:

1. Stopień wykorzystania polityki zagranicznej w wewnętrznych rozgrywkach partyjnych.
2. Pozycja szefa dyplomacji w układzie decyzyjnym.
3. Cele stawiane przed ministrem spraw zagranicznych.

1. W omawianym okresie w bardzo dużym stopniu polityka zagraniczna była wykorzystywana jako pole rywalizacji między PO i PiS, które różniły się w podejściu do spraw międzynarodowych.

⁹⁵ Sikorski: *Formuła normandzka...*

Silna polaryzacja sceny politycznej, przy antagonistycznym nastawieniu głównych sił politycznych, a także ich dążeniu do podkreślania swej odrębności od rywala prowadziła do podważania stanowiska przeciwnika, prezentowanego jako skrajnie niekompetentnego. W polityce zagranicznej doprowadziło to do zablokowania dyskusji nad alternatywnymi opcjami – w warunkach polaryzacji akceptacja takiej opcji mogłaby być bowiem odczytana jako przyznanie racji oponentowi. Miała miejsce tylko pozorna dyskusja. Wymiana poglądów, której towarzyszyły silne emocje (pogarda, lekceważenie, znieważenie), służyła przede wszystkim deprecjonowaniu oponenta i zdobyciu poparcia wyborców, a nie szukaniu rozwiązania problemu międzynarodowego. To był czynnik ograniczający polską politykę zagraniczną na poziomie koncepcyjnym i strategicznym.

2. W świetle konstytucji główne ośrodki władzy o kompetencjach w tej dziedzinie – prezydent, premier, minister spraw zagranicznych – powinny ze sobą współdziałać, ale w praktyce w latach 2007–2010 dominowała rywalizacja. Prezydent Lech Kaczyński przejawiał dużą aktywność w sferze polityki zagranicznej, podważając pozycję Sikorskiego, na przykład wysuwał pod jego adresem podejrzenia o powiązania agenturalne. Z kolei szef dyplomacji oskarżał prezydenta o niekompetencję, nie szczędząc obraźliwych wypowiedzi. Wzajemnie krytykowali swoje posunięcia. Osłabiało to pozycję państwa na scenie międzynarodowej. Spory, obraźliwe wymiany zdań między osobami reprezentującymi najwyższe organy państwowe, przecieki z tajnych rozmów obnażały słabość instytucji państwowych. Rola Sikorskiego wzmocniła się, gdy prezydentem został Bronisław Komorowski.

Pozycja Sikorskiego w układzie decyzyjnym *de facto* była uzależniona od premiera Donalda Tuska, a zarazem lidera PO. To właśnie Tusk pozostawał szefem rządu przez cały czas pełnienia funkcji ministra spraw zagranicznych przez Sikorskiego. Jako premier ustalał skład personalny rady ministrów, określał zakres zadań członków rządu, mógł też oddziaływać na sposób wykonywania przez nich obowiązków. Niepewna pozycja Sikorskiego w środowisku

PO, które uzyskało niemal pełnię władzy w państwie, a zarazem odcięcie się od dawnego zaplecza związanego z PiS oznaczało albo konieczność utrzymania jak najlepszych relacji w ramach PO albo odejście z życia politycznego.

Sikorski miał wiele atutów – cieszył się dużym zaufaniem wyborców, wyróżniał się aktywnością w mediach społecznościowych, zyskiwał pochlebne opinie w mediach w kraju i za granicą, ale ta popularność nie przekładała się na rozwój jego kariery ani na umocnienie jego pozycji w świecie polityki. W przeciwieństwie do Tuska, który w 2014 r. z sukcesem przeszedł ze stanowiska premiera Polski na fotel szefa Rady Unii Europejskiej, Sikorski bezskutecznie starał się o objęcie urzędu prezydenta RP (2010), był wymieniany wśród kandydatów na szefa NATO i szefa unijnej dyplomacji (2014). Kilka miesięcy po ustąpieniu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych odszedł od polityki.

3. W polityce międzynarodowej Sikorski konsekwentnie podejmował działania zgodne z linią programową PO, ale miał przed sobą nie tylko cele przypisane każdemu szefowi dyplomacji w sferze dotyczącej polityki zagranicznej i służby dyplomatycznej. Na tle innych potencjalnych kandydatów na to stanowisko wyróżniał się dużą znajomością politycznego oponenta PO, czyli PiS, i tę wiedzę w praktyce wykorzystywał. Jednym z celów Sikorskiego jako ministra, a także wiceprzewodniczącego PO, było umacnianie pozycji tej partii w warunkach silnej rywalizacji z PiS, dlatego bardzo angażował się w wewnętrzną walkę polityczną. W niektórych sprawach jego cele jako ministra spraw zagranicznych wyraźnie kolidowały z celami, jakie miał przed sobą jako wiceprzewodniczący PO.

Sikorski potrafił dokonać głębokiej zmiany swych poglądów, o czym świadczyło nie tylko przejście z PiS do PO, ale także jego polityka wobec Rosji czy USA. Z punktu widzenia lidera PO kontrowersyjna aktywność Sikorskiego i jego polityczna elastyczność mogła być pożądana, bo przyciągał uwagę mediów, podsycił napięcie w relacjach PO – PiS, co pomagało zaakcentować odrębność ugrupowania, umacniać poczucie spójności ekipy rządzącej

i sprzyjało konsolidacji obozu rządzącego. Równocześnie odciążało samego premiera od głównej linii konfrontacji politycznej. Samemu Sikorskiemu funkcja szefa dyplomacji dawała szansę na realizację osobistych celów – rozwijania kariery politycznej, kontaktów międzynarodowych, dzięki czemu mógł aspirować do objęcia wyższych stanowisk w instytucjach międzynarodowych. Niewątpliwie zdobył bogate doświadczenie w świecie dyplomacji i szeroką wiedzę o kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej. Jest wciąż osobą rozpoznawalną, cieszącą się w niektórych kręgach dużym autorytetem i ma szansę na powrót do dyplomacji.

Bibliografia

(wybrane pozycje)

- Allison G., Zelikow P., *Essence of Decision: Explaining the Cuban Missile Crisis*, Longman, New York 1999.
- Antoszewski A., *Konflikty między prezydentem RP a rządem na tle polityki zagranicznej*, w: Dudek Adriana (red.), *W kręgu nauki o stosunkach międzynarodowych. Księga dedykowana Profesor Teresie Łoś-Nowak*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2015.
- Bieleń S. (red.), *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*, Difin, Warszawa 2010.
- Chojan A., *Polityka zagraniczna współczesnej Polski w świetle uwarunkowań instytucjonalno-prawnych*, „Myśl Polityczna i Ekonomiczna” 2013, nr 1, s. 114–142.
- Chorażewska A., *Dualizm egzekutywy i jego konsekwencje: casus sporu o reprezentację Polski w Radzie Europejskiej*, w: T. Mołdawa, J. Szymanek (red.), *Instytucja prezydenta. Zagadnienia teorii i praktyki na tle doświadczeń polskich oraz wybranych państw obcych*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010.
- Cianciara A., *Partnerstwo Wschodnie 2009–2014: geneza, funkcjonowanie, uwarunkowania*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2014.
- Czaputowicz J. (red.), *Polityka zagraniczna Polski: Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2008.
- Dudek Adriana (red.), *W kręgu nauki o stosunkach międzynarodowych. Księga dedykowana Profesor Teresie Łoś-Nowak*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2015.
- Dudek Antoni, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Znak, Kraków 2012.
- Fiszer J. (red.), *Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.

- Fiszer J. (red.), *System euroatlantycki i bezpieczeństwo międzynarodowe w multipolarnym świecie. Miejsce i rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013.
- Fiszer J. (red.), *System euroatlantycki w wielobiegunowym łańdże międzynarodowym*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013.
- Fiszer J., Cianciara A., Olszewski P., Orzelska-Stączek A., Paszewski T., Wódka J., *System euroatlantycki w wielobiegunowym świecie. Próba prognozy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2014.
- Haliżak E., Czaputowicz J. (red.), *Teoria realizmu w nauce o stosunkach międzynarodowych. Założenia i zastosowania badawcze*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2014.
- Haliżak E., Pietraś M. (red.), *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*, t. 1–2, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2013.
- Hudson V.M., *Foreign Policy Analysis. Classic and Contemporary Theory*, Rowman & Littlefield Publishers, 2007.
- Jackson R., Sørensen G., *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, tł. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Jarosz A., Olszewski K. (red.), *Polityka zagraniczna III RP: 20 lat po przełomie*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.
- Kaczyński J., *Polska naszych marzeń*, Drukarnia Akapit Sp. z o.o., Lublin 2011.
- Kamińska J., *Siła zmiany. Polska polityka zagraniczna*, Wydawnictwo ECE, Toruń 2014.
- Kamiński A., Szlajfer H., *Kierunek atlantycki w polskiej polityce zagranicznej a projekt Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony*, w: A. Orzelska (red.), *Stosunki transatlantyckie z perspektywy polskiej polityki zagranicznej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009.
- Karnowski M., Zaremba P., *Alfabet braci Kaczyńskich*, Wydawnictwo M, Warszawa 2010.
- Karnowski M., Zaremba P., Marcinkiewicz K., *Marcinkiewicz. Kulisy władzy*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.
- Komar M., *Świat według Mellera. Życie i polityka: ku przyszłości*, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2008.
- Kosienkowski M., Piskorska B. (red.), *Dyplomacja cyfrowa jako instrument polityki zagranicznej XXI wieku*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2014.

- Kowal P., Ukielski P., *Ćwierć wieku polskiej polityki zagranicznej (1989–2014)*, „Horyzonty Polityki” 2014, t. 5, nr 11, s. 31–50.
- Kruk A. (red.), *Ministerstwa spraw zagranicznych wobec wyzwań XXI wieku*, Wyższa Szkoła Studiów Międzynarodowych w Łodzi, Łódź 2013.
- Kuźniar R., *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2008.
- Kuźniar R., *Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.
- Łoś-Nowak T. (red.), *Polityka zagraniczna: aktorzy, potencjały, strategie*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2011.
- Musiałek P. (red.), *Główne kierunki polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska w latach 2007–2011*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2012.
- Musiał-Karg M., *Polska polityka europejska w latach 2005–2007*, w: J.J. Piątek, R. Podgórzeńska (red.), *Polityka zagraniczna Polski w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Ociepka B., *Miękka siła i dyplomacja publiczna Polski*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013.
- Orzelska-Stączek A., *Anna Fotyga jako minister spraw zagranicznych w okresie polaryzacji polskiej sceny politycznej (maj 2006 – listopad 2007)*, „Studia Polityczne” 2016, nr 3, s. 133–152.
- Orzelska-Stączek A., *„Błąd krymski” jako efekt myślenia grupowego? Polska wobec aneksji Krymu w 2014 roku*, „Studia Polityczne” 2015, nr 3, s. 129–147.
- Orzelska-Stączek A., *Uwarunkowania polskiej polityki zagranicznej w okresie urzędowania ministra Stefana Mellera (31 X 2005 – 9 V 2006)*, „Myśl Polityczna i Ekonomiczna” 2016, nr 2, s. 192–216.
- Orzelska A. (red.), *Stosunki transatlantyckie z perspektywy polskiej polityki zagranicznej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009.
- Paruch W., Rydel M., *Założenia strategiczne w koncepcji polityki zagranicznej RP – analiza myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości*, w: A. Jarosz, K. Olszewski (red.), *Polityka zagraniczna III RP: 20 lat po przełomie*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.
- Piątek J.J., Podgórzeńska R. (red.), *Polityka zagraniczna Polski w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Pietraś Z.J., *Decydowanie polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Warszawa–Kraków 2000.

- Pietraś M., Dumala H., Surmacz B., Ziętek A. (red.), *Teoria i praktyka stosunków międzynarodowych. Dziedzictwo intelektualne Profesora Ziemowita Jacka Pietrasia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014.
- Popiołek M., *Wizerunek medialny Anny Fotygi w okresie sprawowania przez nią funkcji ministra spraw zagranicznych*, w: A. Kruk (red.), *Ministerstwa spraw zagranicznych wobec wyzwań XXI wieku*, Wyższa Szkoła Studiów Międzynarodowych w Łodzi, Łódź 2013.
- Przybojewski J., *Normatywny model polityki zagranicznej w porządku ustrojowym RP*, w: J.J. Piątek, R. Podgórska, *Polityka zagraniczna: decyzje, procedury, instytucje*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1914–2011*, Świat Książki, Warszawa 2011.
- Stemplowski R., *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej RP*, t. 1, wyd. 2 rozszerzone, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2007.
- Sanecka-Tyczyńska J., Bąk B., *Koncepcje PiS polityki zagranicznej RP wobec RFN*, w: A. Jarosz, K. Olszewski (red.), *Polityka zagraniczna III RP: 20 lat po przełomie*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.
- Sanecka-Tyczyńska J., *Państwo obywatelskie i wspólnota polityczna. Studium o myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011.
- Słodkowska I., Dołbakowska M. (red.), *Wybory 2005. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2006.
- Słodkowska I., Dołbakowska M. (red.), *Wybory 2007. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2011.
- Słodkowska I., Dołbakowska M. (red.), *Wybory 2011. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2013.
- Smith S., A. Hadfield, T. Dunne, *Foreign Policy. Theories, Actors, Cases*, Oxford University Press, Oxford 2012.
- Sulek M., Symonides J. (red.), *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
- Surmacz B., *Ewolucja współczesnej dyplomacji. Aktorzy, struktury, funkcje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015.

- Surmacz B., *Misje specjalne wysokiej rangi w praktyce dyplomacji Polski po 1989 roku*, w: M. Pietraś, H. Dumala, B. Surmacz, A. Ziętek (red.), *Teoria i praktyka stosunków międzynarodowych. Dziedzictwo intelektualne Profesora Ziemowita Jacka Pietrasia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014.
- Surmacz B. (red.), *Nowe oblicza dyplomacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013.
- Szczerski K. (red.), *Podmiotowość geopolityczna: studia nad polską polityką zagraniczną*, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa 2009.
- Tomaszyk M.J., *Unia Europejska w oczach polityków Prawa i Sprawiedliwości. Polska polityka europejska w okresie od drugiej połowy 2005 r. do drugiej połowy 2007 r.*, w: J.M. Fiszer (red.), *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009.
- Warzecha Ł., *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.
- Warzecha Ł., *Strefa zdekomunizowana – wywiad rzeka z Radkiem Sikorskim*, Andrzej Findeisen / A.M.F. Plus Group, Warszawa 2007.
- Zięba R., *Polityka zagraniczna Polski w strefie euroatlantyckiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.
- Zybkiewicz L., Cziomer E. (red.), *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, PWN, Warszawa 2007.
- Żurawski vel. Grajewski P., *Geopolityka – siła – wola. Rzeczypospolitej zmagania z losem*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2010.
- Żurawski vel. Grajewski P., *Czy i jak Unia Europejska patrzy na Wschód? Polityka Unii Europejskiej wobec obszaru postsowieckiego a interesy Polski*, „Analiza Natolińska” 2013, nr 6.

The Foreign Ministers of Poland from 2005–2014: Stefan Meller, Anna Fotyga, Radosław Sikorski

Summary

The main problem under analysis is the impact of deep divisions in Polish politics in relation to the activity of Polish foreign ministers from 2005–2014. In 2005, the Law and Justice (PiS) party won the parliamentary and presidential elections and the Civic Platform (PO) became the opposition party. This opened a new chapter in Polish internal policy. The resulting polarization of the political scene was characterized by the dominant position of the PiS and PO, who were in strong competition with each other.

This situation affected foreign policy in a specific way. The problem is analysed through the examples of three successive foreign ministers: Stefan Meller, Anna Fotyga and Radosław Sikorski. The period under consideration ended with the resignation of Donald Tusk's government in September 2014. This event closed an important chapter in foreign policy, which had been implemented by Sikorski for the preceding seven years.

The book consists of four chapters and appendices. The first chapter presents three activity models implemented by the foreign ministers, defined as connecting, executive and confrontational models. The point of reference is the polarization of the political scene, i.e. a strong rivalry between the PiS and PO. According to the main thesis, under the first model, the non-partisan minister Meller acted as a connection between the government and the opposition; under the executive model, the head of diplomacy Fotyga defined her role as the executor of tasks; and under the confrontational model, minister of foreign affairs Sikorski was involved in the confrontation between the PO and PiS.

None of the above activity models adopted by the foreign ministers under conditions of polarization of the political scene can be considered

to have been in the best interests of the state. Other solutions need to be found in order to build a cross-party consensus on foreign policy and exclude foreign ministers from current internal politics.

None of the models effectively implemented the foreign policy goals. Each model had only some advantages. While, under the connecting model, minister Meller felt marginalized and eventually resigned from office, the advantage of this model was that foreign policy was not strongly involved in internal political disputes. Under the executive model, the president, prime minister and head of diplomacy created a cohesive, well-cooperating group. However, this resulted in minister Fotyga being exposed to constant attacks from the opposition. Even if she tried to concentrate on foreign affairs, she became involved in disputes with the opposition. Finally, under the confrontational model, cooperation between key decision-makers came to a standstill, especially in the period of coalition (2007–2010). Instead of cooperation, which is assumed in the constitution, there was open conflict between Sikorski and Kaczyński. In subsequent years, authorities were so focused on the struggle with the opposition that they committed serious errors in assessing changes in the international environment. The annexation of Crimea by Russia surprised Polish diplomacy. At the same time, the confrontational model allowed the ruling party to use foreign policy and the foreign minister to achieve short-term internal goals. This led to the weakening of the opposition and contributed to the victory of the PO in the 2011 elections.

The next three chapters present the conditions under which foreign ministers Meller, Fotyga and Sikorski worked, and try to highlight the most important factors explaining the mechanisms of Polish diplomacy. Meller's term of office is analysed with reference to Allison's models. It is concluded that Meller came to government with the hope that foreign policy would be based on the so-called rational actor model, but in practice the role of internal factors increased, which is better illustrated by the organizational process and bureaucratic conditions models. The considerations contained in the chapter about Fotyga are based on the levels contained in the analysis method. This means that the conditions under which foreign policy was implemented by the minister are presented with respect to the international system, internal policies and the individual decision-maker. I believe that the qualities of the individual decision-maker, such as the particularly negative personality traits that were attributed to the head of diplomacy, would not have had a major impact on her role if the internal situation

had been different. Under the circumstances at the time, they were used to weaken the political opponent. It should be noted that Meller served as foreign minister for nine months (2005–2006), Fotyga for nineteen months (2006–2007) and Sikorski for seven years (2007–2014). During this period, foreign policy was the greatest contributor to the competition between the parties. The minister also used it to accomplish various, sometimes conflicting objectives.

The final part of the book contains the following documents: annual reports on foreign policy presented by heads of diplomacy in the Sejm (*expose*); sections regarding foreign policy from the political programmes of the PO and PiS; and an excerpt from the decision of the Constitutional Court of 2009 concerning the conflict of competence between the President and Prime Minister regarding Polish representation at meetings of the European Council. These documents have been selected and arranged in such a way as to allow the reader to look into the sources of particular importance to the problem under analysis.

This work does not describe the activity of individual ministers, nor does it contain a comprehensive presentation of Polish foreign policy. It explores the impact of political polarization on the activities of the foreign ministers, who are seen as one of the elements of the decision-making system.

Aneks 1

Wystąpienia ministrów spraw zagranicznych

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Stefana Mellera
na temat polityki zagranicznej RP
w 2006 roku**

Panie Prezydencie!

Panie Marszałku!

Panie Premierze!

Wysoki Sejmie!

Co roku o tej porze w Sejmie odbywa się debata na temat założeń i aktualnych zadań polskiej polityki zagranicznej. Jeśli prześledzić zapisy tej debaty z kolejnych lat, to widać zarówno ciągłość wyrażającą się w fundamentalnych celach Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, jak i zmianę – wynikającą z urzeczywistnienia już tych zadań, które postawiliśmy sobie w początkach lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Dzisiaj widać, jak wiele się zmieniło w zakresie bezpieczeństwa, rozwoju i pozycji Polski. Na straży naszego bezpieczeństwa nie stoimy osamotnieni, wspierają nas bowiem sojusznicy z NATO. Możliwość przyspieszonego rozwoju stwarza nam przynależność do Unii Europejskiej. Członkostwo w obu tych potężnych strukturach integracyjnych świata zachodniego wyraźnie podniosło status Polski. Do tego przyczyniła się również nasza znacząca aktywność międzynarodowa, odpowiadająca polskim ambicjom i możliwościom.

Jeszcze kilkanaście lat temu nasze obecne dokonania wydawały się nader odległe i zgoła niewiarygodne, niczym niegdysiejszy Polaków sen o szpadzie. A jednak stały się rzeczywistością. Fala odwagi, inicjatywy i zaradności wzniesiona wielkim społecznym ruchem „Solidarność” nadała ogromny impet naszym działaniom na rzecz wskrzeszenia i odbudowy niepodległej i suwerennej Polski. Najważniejsze jednak, że impet ten na wszystkich polach aktywności państwa i narodu utrwał ducha zgoła prometejskiego, inspirując do podejmowania wielkich wyzwań oraz podtrzymując determinację w dochodzeniu do wyznaczonych celów.

Oczywiście ruch naprzód nie toczył się bez zakłóceń, proces transformacji napotykał opór postkomunistycznej materii, nie brakowało trudności i pułapek. Trzeba też pamiętać, jak niski był punkt cywilizacyjnego startu, w jak marnej kondycji gospodarczej znajdowała się Polska u schyłku lat osiemdziesiątych. Gdy weźmie się pod uwagę te wszystkie uwarunkowania i parametry, gdy porówna się to z dokonaniem transformacyjnymi innych państw, to szczególnie uwidacznia się postęp i awans Polski. Widać też, jak zasadniczo odbiegał on od złej polskiej tradycji zaniechań i niedoczynów. Rejestr polskich osiągnięć i sukcesów pozwala zatem mówić o formowaniu się w Polsce nowoczesnej kultury politycznej, opartej na wierze we własne

siły i odwadze, które z kolei integralnie łączą się z rozważą i wiedzą. Może dlatego coraz częściej u naszych zachodnich partnerów mówi się o asertywności Polaków, o gotowości podejmowania spraw trudnych, o fachowości i konsekwentnym bronienu swoich racji.

Dynamice polskiej transformacji nie mógł zatem nie towarzyszyć odpowiedni rozmach polskiej polityki zagranicznej. Dynamika ta przynaglała nas do stawiania ambitnych celów w polityce zagranicznej i realizowania niełatwych zadań, tak aby optymalnie wspomóc dzieło budowy i przemian. Z kolei skuteczność transformacji umacniała pozytywny wizerunek Polski w Europie i świecie, dodawała natchnienia i polotu pracy dyplomatycznej. Można by powiedzieć, że sukcesy w polityce wewnętrznej stały się istotną częścią sukcesu międzynarodowego Polski.

Panie Marszałku!

Wysoka Izbo!

Dzisiejsza Polska jest krajem dobrze zakotwiczonym w NATO i Unii Europejskiej. Łączy nas nadto partnerstwo strategiczne ze Stanami Zjednoczonymi. Wiążą nas stosunki dobrosąsiedzkie ze wszystkimi sąsiadami. Chciałem odejść – będę jeszcze mówić o tym potem – chciałem wspomnieć o jednym kraju, mianowicie o Ukrainie, w tym miejscu, na początku, ponieważ wydaje mi się, że dzieje najnowszych stosunków polsko-ukraińskich stały się w sposób szczególny częścią naszej historii i również częścią naszej nowej świadomości. Gdyby ktoś, przed laty, przypuścił, założył, że Polska stanie się tak istotnym elementem europejskiej polityki wobec Wschodu, że Polska będzie czołowym wspierającym państwem ukraińskiej demokracji, ukraińskich nowych narodzin, to biorąc pod uwagę całą przeszłość historyczną, nie sposób byłoby w to uwierzyć. Ja sądzę, że stosunki polsko-ukraińskie w sposób szczególny pokazują i nasze miejsce w Europie i świecie, a także i naszą działalność międzynarodową, i naszą odmienną, prawdziwie europejską, spolegliwą tożsamość.

Bezpieczni i wierzący w swe siły musimy teraz podjąć fundamentalny trud gospodarczego i społecznego dorównania naszym zachodnim sojusznikom i partnerom, odrobienia zapóźnień cywilizacyjnych, narosłych wskutek stagnacji i bezhołwia właściwego budownictwu socjalistycznemu w PRL. Skok rozwojowy jest zadaniem tyleż ambitnym, co trudnym. Jednak tak jak ongiś Polska wybijała się na niepodległość, tak teraz musi się wybić na nowoczesność. Przymusza nas do tego czynnik czasu, uwarunkowany z kolei takimi elementami jak tempo wzrostu w Unii i poza nią, związana z nim międzynarodowa konkurencja ekonomiczna, w tym również w naszym regionie, oraz postęp w dziedzinie nauki i technologii. Od tego zależeć będzie rola Polski w unijnym i światowym podziale pracy oraz związane z tym bezpieczeństwo ekonomiczne kraju, będące warunkiem *sine qua non*

modernizacji polskiej gospodarki oraz zapewnienia jej możliwości stałego wzrostu. To z kolei rzutować będzie na naszą pozycję w Europie i świecie oraz na nasze możliwości skutecznego, odpowiadającego interesom Polski, działania na niwie międzynarodowej. Pozwoli ostatecznie wymazać stereotypowe wizerunki Polski siermiężnej, ale czupurnej, bosej, ale w ostrogach; Polski pretendującej do roli, która przerasta jej rzeczywiste możliwości i zasoby, i w rezultacie przegrywającej w konfrontacji z silniejszymi tego świata.

Jeśli jednak mamy optymalnie wykorzystać ogromne możliwości, jakie daje nam status członka Unii Europejskiej, to musimy wypracować przemyślaną, opartą na pogłębionej analizie strategię naszego działania na forum unijnym. Sprzyja temu okres refleksji wewnętrznej, która powinna odnosić się nie tylko do przemian instytucjonalnych, ale i do tego, jak przywrócić Europejczykom wiarę w projekt integracyjny. Okres tej refleksji potraktować należy w Polsce jako zaczątek szerszej debaty o naszej strategii wobec Unii Europejskiej. Musimy sobie zwłaszcza odpowiedzieć na pytanie, jakiej Unii chcemy. Ażeby jednak na nie odpowiedzieć, należy zanalizować, jaka wizja przyszłej Unii lepiej odpowiada naszym kluczowym celom w trzech głównych dziedzinach:

- po pierwsze, przyspieszonego rozwoju i awansu cywilizacyjnego;
- po drugie, potrzeb szeroko rozumianego bezpieczeństwa, z uwzględnieniem w tym kontekście wymiaru transatlantyckiego i roli Stanów Zjednoczonych;
- po trzecie, umocnienia naszej pozycji jako solidnego i poważnego uczestnika europejskiej wspólnoty, umiejętnie harmonizującego własne interesy z interesem zbiorowości.

Chciałbym dodać na marginesie, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, myśląc o debacie na tematy unijne, bardzo liczy na współpracę z Sejmem, z Wysoką Izbą. Mamy nadzieję, że niebawem będziemy mogli wespół, panie i panowie posłowie Sejmu Rzeczypospolitej i MSZ, wspólnie przystąpić do debat, na terenie Sejmu najlepiej, stworzyć wspólny mianownik naszego myślenia na temat Unii Europejskiej i naszego w niej miejsca.

Chciałbym na krótko zatrzymać się na sprawie naszej obecnej i przyszłej pozycji w Unii Europejskiej. Unia jest udanym i – co więcej – unikalnym projektem politycznym, gdy rzecz się tyczy stopnia zintegrowania polityk poszczególnych państw członkowskich. Można powiedzieć, że integracja europejska – a także transatlantycka – odsunęła przekleństwo wielowiekowego i w istocie konfliktogennego systemu równowagi sił w Europie, który powodował, że nad naszym kontynentem dominował nieustanny koncert mocarstw, kosztem państw słabszych i mniejszych. Nie znaczy to bynajmniej, że w zintegrowanej Europie interesy narodowe państw członkowskich zostały podporządkowane werdyktom ferowanym przez Brukselę i w gruncie

rzeczy zanikły. Państwa unijne mają szereg rozbieżnych interesów, a ich realizacja wymaga odpowiednich procedur negocjacyjnych. Chodzi tutaj zwłaszcza o to, by dbałość o interes narodowy nie przeistoczyła się w walkę narodowych egoizmów, idących w poprzek interesów zbiorowości. Niemniej jednak egoizmy te, zwłaszcza ze strony unijnych potęg, niekiedy dają o sobie znać wewnątrz Unii. Uważam, że są one niebezpieczne dla naszych interesów. Chcielibyśmy zatem w Unii takich zabezpieczeń, które nie pozwalałyby na rozczłonkowanie przestrzeni unijnej na ekskluzywne podgrupy, na przewagę ich interesów nad interesem zbiorowości. Unia jako całość winna być bowiem przestrzenią zdrowej konkurencji – bez której cywilizacja zachodnia byłaby skazana na uwiąd – oraz nieodłącznego od niej racjonalnego uzgadniania kierunków i zasad współpracy.

Głównym wkładem Polski w taką Unię może być i powinna być nasza aktywność, inicjatywa, umiejętność konstruowania kompromisu oraz zawierania sojuszy. Dowiódł tego między innymi sukces delegacji polskiej na czele z panem premierem Kazimierzem Marcinkiewiczem podczas Rady Europejskiej w grudniu 2005 r. Pokazaliśmy wyraźnie, że proces decyzyjny w Unii musi uwzględniać nasze „nic o nas bez nas” i nie chodzi tu bynajmniej o myślenie w kategorii „zwycięzców lub przegranych”. Nic z tego. Chodzi o istotny udział we wspólnym sukcesie wszystkich państw członków Unii Europejskiej. Osiąganie sukcesów na taką miarę będzie jednak łatwiejsze, gdy zasady tego procesu będą oparte na mocnych podstawach. O sprawie tej niechaj rozstrzygnie rzetelna debata, która powinna się toczyć w poczuciu historycznego obowiązku i odpowiedzialności za Polskę – nowoczesną, silną, szanowaną w Europie i na świecie.

Równocześnie z najwyższą powagą powinniśmy wsłuchać się w głosy partnerów unijnych w sprawie traktatu konstytucyjnego. Są one dość rozbieżne. Mamy do czynienia ze swego rodzaju równaniem z wieloma niewiadomymi, co wymaga od nas głęboko przemyślanej reakcji.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

W bieżącym roku powinniśmy ustalić, jakie obszary powinny być priorytetowe dla współpracy w ramach Unii oraz jakie powinny być instrumenty skutecznego działania. Ważne znaczenie ma tutaj problematyka bezpieczeństwa energetycznego. Będziemy dążyli do odpowiedniego przewartościowania w postrzeganiu tej problematyki przez naszych partnerów unijnych, a także amerykańskich, po to, by stworzyć całościową – najlepiej w ramach całego systemu zachodniego – strategię bezpieczeństwa energetycznego oraz włączyć Polskę do jej wdrażania. Odpowiednią uwagę poświęcimy też innym narastającym problemom, które coraz bardziej odnoszą się lub mogą odnosić również do Polski: problematyce starzenia się społeczeństw europejskich, a także ściśle z tym związanemu zagadnieniu pozyskiwania siły roboczej

z zewnątrz, szczególnie w ramach migracji z krajów pozaeuropejskich, w tym muzułmańskich. Nie tracimy z pola widzenia implikacji tego zjawiska dla stosunków wewnątrz społeczeństw europejskich, adaptacji kulturowej i stabilności społecznej.

Będziemy konsekwentnie podtrzymywać nasze stanowisko o potrzebie uformowania w Unii jednolitego rynku poprzez zniesienie wszelkich ograniczeń dla realizacji czterech traktatowych swobód, w tym zwłaszcza swobody przepływu osób i usług. Jesteśmy wdzięczni takim państwom unijnym jak Wielka Brytania, Szwecja, Irlandia, które nie opuściły szlabanów przed polskimi pracownikami; wiemy zarazem, że Polacy zatrudnieni w tych krajach pracują dobrze i przyczyniają się do wzrostu ekonomicznego tych państw oraz Unii jako całości. Liczymy, że kolejne państwa otworzą w tym roku swoje rynki przed polskimi obywatelami. Aktywnie włączymy się w dyskusję na temat Europejskiego Modelu Społecznego. Uważamy, że w tej dziedzinie elementem centralnym jest zasada solidarności. Uznaje ona celowość zdrowej konkurencji i uczciwej rywalizacji, jako pierwiastkowych wartości cywilizacji zachodniej. Nie mogą one jednak wynaturzać się, prowadząc do darwinizmu społecznego. Podobnie rzecz się ma z opartą na zasadzie solidarności potrzebą wsparcia i pomocy, które powinny być zachętą do proaktywnej postawy, nie zaś czynnikiem rodzącym gnuśność i postawy roszczeniowe. Drugim kluczowym czynnikiem w sprawie Modelu Społecznego jest wzrost gospodarczy, który powoduje powstawanie nowych i – co ważniejsze – „godnych” miejsc pracy, zapewniających obywatelom państw Unii rozwój jednostkowy i satysfakcję.

Uważamy z kolei, że zdynamizowaniu wzrostu ekonomicznego w skali Unii sprzyjać powinno wdrażanie zmodyfikowanej strategii lizbońskiej. Przyszłość w zglobalizowanym świecie należy do tych, którzy skutecznie podejmują wyzwanie nowoczesnej konkurencji wolnorynkowej i wygrywają dzięki lepszej wiedzy i profesjonalizmowi, dzięki innowacjom i kreatywnym postawom. Będziemy dążyć do zwiększenia konkurencyjności polskiej gospodarki, angażując się we współpracę wewnątrzunijną w dziedzinie badań i rozwoju, w tym uczestnicząc w projektach badawczych finansowanych przez Unię. Oczekiwalibyśmy, że zgodnie z zasadą solidarności Polska uzyska unijne wsparcie dla rozwoju badań naukowych.

Oczywiście, pierwszoplanowe znaczenie dla przyspieszonego rozwoju ekonomicznego Polski będzie miało wprowadzenie w życie ustaleń wspomnianej już Rady Europejskiej z grudnia ubiegłego roku, której pokłosiem był kompromis w sprawie unijnego budżetu na lata 2007–2013. Będziemy działać na rzecz możliwie najszybszego zakończenia prac nad pakietem legislacyjnym dotyczącym Nowej Perspektywy Finansowej, ażeby jego faktyczna realizacja była możliwa od 1 stycznia 2007 r.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Wymiar ekonomiczny Unii Europejskiej ma bezsprzecznie kluczowe znaczenie. Chcielibyśmy jednak, aby Unia kontynuowała swoją ewolucję od projektu głównie gospodarczego do całościowej architektury instytucjonalnych rozwiązań politycznych i społecznych. Aby obok Unii Przedsiębiorców i Buchalterów umacniała się solidarna Unia Społeczeństw i Polityków. Zależy nam przede wszystkim na sprawnym funkcjonowaniu mechanizmu decyzyjnego, który jak na razie – co pokazał grudniowy szczyt Unii – w istotnej mierze zależy od woli politycznej i zdolności do kompromisu znaczących państw unijnych. Uważamy zatem, że potrzebne jest takie właśnie, oparte na dobrej woli i kompromisie, współdziałanie tych państw, które szczególnie poczuwają się do odpowiedzialności za Unię, za budowanie jej mocnych i sprawnych podstaw i mechanizmów.

Istotnym sprawdzianem zarówno woli politycznej, jak i potencjału współdziałania będzie kształtowanie wspólnej polityki zagranicznej Unii Europejskiej oraz nadanie jej odpowiedniego instrumentarium wykonawczego. Chodzi o powołanie szefa unijnej dyplomacji i Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Emanacją aktywności Unii w tej dziedzinie jest Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa. Będziemy działać na rzecz jej wzmocnienia i pogłębiania. Perspektywicznym kierunkiem rozwoju unijnej polityki zagranicznej jest kierunek wschodnioeuropejski. Uważamy, że czas już dojrzał, by decyzje i działania Unii oraz zwłaszcza poszczególnych państw członkowskich na tym kierunku były oparte na solidnych fundamentach pogłębiojnej i racjonalizowanej wiedzy o Rosji, Ukrainie i innych państwach Europy Wschodniej. Jesteśmy gotowi nie tylko dzielić się tą wiedzą, ale i aktywnie uczestniczyć w wypracowywaniu stosownych decyzji. Wiemy, że takie jest również oczekiwanie naszych partnerów z Unii. Cieszy nas zwłaszcza inicjatywna postawa Niemiec w tej materii.

Polska niezmiennie opowiada się za rozszerzeniem Unii Europejskiej. Uważamy bowiem, że „wielkie rozszerzenie” z 2004 r. ożywiło Unię, wniosło do niej wartość dodaną w postaci młodej przedsiębiorczości, pomysłowości i energii państw i społeczeństw z Europy Środkowo-Wschodniej. Owszem, obudziło też gdzieś stereotypy Polsce nieprzychylnie, które usymbolizował „polski hydraulik”. Jednak bilans korzyści i strat wyraźnie wskazuje na przewagę tych pierwszych. Ponadto powinnością Unii, jeśli chce być instytucją scalającą to wszystko, co wyrosło z ducha cywilizacji europejskiej i identyfikuje się z jej wartościami, jest uzmysłowienie sobie, czym jest europejska tożsamość i gdzie sięgają jej granice polityczne oraz cywilizacyjne. A także wyciągnięcie z tego odpowiednich wniosków. Trzeba również w tym wymiarze dostrzegać współzależności między prawnymi podwalinami Unii a możliwościami jej rozszerzania, za czym Polska jednoznacznie się opowiada.

Nasza wiedza o regionie podpowiadałaby nam, że granice Unii powinny przesunąć się dalej na wschód i południowy wschód, obejmując także Ukrainę. Uczestnicząc w unijnej dyskusji na ten temat, nie tylko promować będziemy nasz punkt widzenia. Dołożymy również starań i już dokładamy, by w podejściu do państw aspirujących nie ulegać „zmęczeniu rozszerzaniem” i nie reagować na zasadzie odruchu apriorycznego wykluczania, lecz kierować się myśleniem strategicznym i perspektywą długofalową. Będziemy działali tak, by krystalizujący się Wschodni Wymiar Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej zbliżał państwa nim objęte do Unii, lecz zarazem nie skazywał ich na rolę „wiecznych partnerów”, by stwarzał niektórym spośród nich, wykazującym się proeuropejską orientacją i zaawansowaną transformacją wewnętrzną, perspektywę członkostwa – jakkolwiek by ono było odległe.

System umów i powiązań Unii Europejskiej z państwami i instytucjami regionalnymi na wszystkich praktycznie kontynentach stwarza Polsce możliwość wykorzystania tego systemu dla promocji i ekspansji politycznej, gospodarczej i kulturalnej daleko poza regionalne opłotki. To wielkie wyzwanie, stawiające nas twarzą w twarz zarówno z problemami, jak i szansami globalizacji. W Iraku daliśmy dowód, że wyzwaniom tym potrafimy sprostać – musimy je jednak przekuć na szanse, w tym rozwojowe, i nie tylko w Iraku oraz na Szerokim Bliskim Wschodzie, ale także w innych regionach, gdzie szczególnie mocno tętni puls rozwoju gospodarczego.

Panie Marszałku!

Wysoka Izbo!

Dla zapewnienia Polsce przyspieszonej ścieżki rozwoju ekonomicznego, pozwalającego na skrócenie dystansu cywilizacyjnego, który dzieli nas od zamożnych krajów Zachodu, musimy nie tylko wykorzystać naszą przynależność do Unii Europejskiej i innych międzynarodowych organizacji ekonomicznych, takich jak Organizacja Współpracy Ekonomicznej i Rozwoju czy Światowa Organizacja Handlu. Nie tylko musimy aktywniej działać na rynkach światowych, tam gdzie pojawiają się nisze dla naszego eksportu i działań inwestycyjnych lub też skąd te inwestycje wraz z zaawansowanymi technologiami mogłyby przybyć do Polski. Musimy oprócz dobrego rozpoznania oraz zhierarchizowania priorytetów i zadań w tym zakresie przygotować odpowiednie instrumentarium, pozwalające na efektywne działania.

W tym kontekście użyję dwóch pojęć: skutecznej promocji Polski oraz ekonomizacji działań dyplomatycznych. Chodzi o to, by kraj nasz wykrzyszał kolejne „pięć minut” światowej uwagi, jakie po 1989 r. jest nam dane właśnie teraz, po wejściu do Unii Europejskiej. Europa i świat – choć nie bez elementów krytycyzmu – znowu ciekawe są Polski, naszego pomysłu na własny rozwój, na problemy naszego otoczenia i całego kontynentu. Obecne zainteresowanie Polską jest przy tym nad wyraz konkretne, może

przekładać się na oferty współpracy, importu naszych wyrobów, wspólnych projektów naukowych i kulturalnych, napływu do Polski zagranicznych inwestycji i turystów. Tej szansy nie wolno nam zmarnować!

Tymczasem wiedza o Polsce w świecie nadal jest ograniczona, nasz wizerunek nierzadko zniekształcony i obrosły stereotypami. Nie muszę chyba rozwodzić się nad tym, jak to wpływa na stosunek do Polski, na gotowość współpracy i robienia z nami interesów. Dlatego musimy zreformować rządowy system promocji Polski, a przede wszystkim sfinalizować prace nad podstawowym komunikatem promocyjnym o naszym kraju, który będziemy upowszechniać na forum międzynarodowym. Przesłanie tego komunikatu będzie jasne i czytelne – Polska to kraj energicznej polityki i dynamicznie rozwijającej się gospodarki, fascynującej kultury i poruszających dziejów, a przede wszystkim milionów młodych ludzi, dynamicznych, dobrze wykształconych i otwartych na dzisiejszy świat. Jeśli obraz ten będzie odpowiednio zgrany z uwidaczniającym się awansem cywilizacyjnym Polski, z naszymi sukcesami politycznymi i osiągnięciami gospodarczymi, wówczas w niebyt zaczną odchodzić nierzetelne, wynikające z niewiedzy czy zgoła fałszywe poglądy o Polsce – i tej współczesnej, i tej historycznej. W promocji Polski nadal będziemy wierni zasadom maksymalnego obiektywizmu. Tam zaś, gdzie spotykać się będziemy z przykładami złej woli i dezinformacji w opisie zwłaszcza bolesnych fragmentów naszych dziejów – nie zabraknie nam stanowczości w obronie dobrego imienia kraju.

W celu zintensyfikowania działań promocyjnych, w tym szczególnie w wymiarze ekonomicznym, wprowadzimy odpowiednie zmiany i innowacje. Przede wszystkim stworzona zostanie kompleksowa Strategia promocji Polski na lata 2007–2013, określająca kluczowe dla nas cele i metody promocyjne, a także preferowanych w tym czasie adresatów międzynarodowych. Stworzona zostanie profesjonalna, rządowa agencja promocji eksportu i inwestycji, wzorowana na najlepszych przykładach tego typu instytucji w krajach wysoko rozwiniętych. Przede wszystkim zaś przekształceniu i wzmocnieniu ulegnie tak zwana dyplomacja ekonomiczna, ściśle powiązana z pozostałymi segmentami służby zagranicznej oraz zdolna do strategicznego planowania i realizowania naszych interesów ekonomicznych za granicą.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Promując Polskę w świecie, nie możemy zapomnieć o Polonii oraz o polskich mniejszościach narodowych. Będzie to również w jakiejś mierze promowanie ich samych, Polaków rozsianych na wszystkich kontynentach. Liczymy przy tym, że włączą się oni aktywnie w ową kampanię promocyjną, czując uzasadnioną dumę ze swej polskości. Będziemy również zachęcać przedstawicieli żydowskiej diaspory, emocjonalnie związanych z Polską, by podjęli za granicą polskie przesłanie promocyjne, pamiętając o ziemi ich przodków.

Zależać nam będzie również, by osoby przynależące do wszystkich tych kategorii polskiego pochodzenia wsparły ekonomiczne aspekty naszych działań poza granicami, już to promocyjnych, już to biznesowych. Zakładamy, że będzie to istotny czynnik wspomagający ekonomizację polskiej polityki zagranicznej.

Jednocześnie konsekwentnie będziemy udzielać pomocy Polonii oraz mniejszościom polskim za granicą, zwłaszcza w kultywowaniu polskości i języka polskiego. Stanowczo stawać też będziemy w obronie ich praw wszędzie tam, gdzie skutek niedemokratycznych praktyk – tak jak na przykład na Białorusi – są one naruszane.

Rzeczą ważną jest, by Rządowy Program współpracy z Polsnią i Polakami za granicą był systematycznie uściślany i modyfikowany. Naszym zdaniem, również w odniesieniu do realizacji tego programu, resort spraw zagranicznych, który w codziennej praktyce zajmuje się problemami związanymi z Polsnią, powinien być nie tylko koordynatorem realizacji wspomnianego tu Programu Rządowego, ale i głównym dysponentem funduszy państwowych przeznaczonych na ten cel. Pragnąłbym dodać jeszcze jedną uwagę w związku z Polakami za granicą i w związku z Polsnią.

Myślmy o tym, by dopracować się nowych metod jednoczenia naszych rodaków. A to w pomysłach takim, że oto w tej chwili przebywają za granicą, pracują na wyższych uczelniach, w różnych ogniwach życia państw, olbrzymie ilości młodych, świetnie wykształconych Polaków, krótko mówiąc nieprzebrane rzesze polskiej inteligencji. Jest rzeczą, jak sądzę, niezwykle istotną, by niezależnie od pracy całej Polonii, wszystkich rodaków za granicą ta grupa czy te grupy opiniotwórcze, ponieważ funkcjonujące świetnie w organizmach opiniotwórczych w kraju, w którym przebywają, by oni się skrzyknęli, by z nimi podjąć szczególną pracę.

Panie Marszałku!

Wysoki Sejmie!

We współczesnym świecie wystawieni jesteście na nietradycyjne, nierzadko dramatyczne wyzwania. Wymagają one odpowiedniego dostosowywania organizacji regionalnych i zwłaszcza światowych, takich jak Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Polska nadal włączać się będzie w prace nad reformą ONZ, w tym zwłaszcza te dotyczące powołania Komisji Budowania Pokoju, Rady Praw Człowieka, zreformowania Rady Gospodarczej i Społecznej, w przeciwdziałanie terroryzmowi oraz wyeliminowanie niedociągnięć w regulacjach i mechanizmach w sferze rozbrojenia i nieprolifracji. Dążyć będziemy do zapewnienia Radzie Bezpieczeństwa większej skuteczności i reprezentatywności, w tym poprzez przyznanie dodatkowego, niestałego miejsca dla przedstawiciela grupy regionalnej Europy Wschodniej.

Powyższe zmiany i inne działania związane z nimi powinny przyczyniać się do ograniczania takich negatywnych zjawisk w skali globalnej, jak rozdziew ekonomiczny między bogatą Północą i ubogim Południem, jak nieuczciwe przywłaszczanie czy zgola marnotrawienie zasobów pomocowych przez skorumpowane reżimy o charakterze z reguły niedemokratycznym czy wręcz autorytarnym. Sprzężenie błędnego koła biedy ze złym rządzeniem i nierzadko uciskiem politycznym wywołuje u społeczeństw Południa stan głębokiej frustracji społecznej i kulturowej, dezorientującego gniewu, który obraca się przeciw możliwym tego świata, to znaczy dostatnym krajom Zachodu, jakoby patronującym owym skorumpowanym i represyjnym reżimom. W tej dezorientacji i gniewie rozpoznawalnym punktem odniesienia dla społeczeństw zwłaszcza muzułmańskich staje się religia, która – przy poważnych nadużyciach interpretacyjnych – przeobraża się niekiedy w ideologicznyzew do globalnej zemsty nad światem „bogatyh i niewiernych”. Trzeba jednak pamiętać, że odsetek fundamentalistycznych fanatyków, a już zwłaszcza tych, którzy sięgają po oręż terroryzmu, jest niewielki, a ostrze ich terrorystycznej aktywności wymierzone jest nie tylko przeciw ludziom Zachodu. Ofiarą ataków terrorystów rzadko padają „miejscowi tyrani”, częściej zaś islamscy ziomkowie i współwyznawcy, którzy opowiadają się za nowoczesnością i przeciw autorytaryzmowi, czy to świeckiemu, czy też żerującemu na religii. Najczęściej zaś tymi ofiarami są zwykli, Bogu ducha winni ludzie. Wymownie ilustruje to przykład Iraku. Można zatem powiedzieć, że w kraju tym mamy do czynienia z „gorącą” wojną domową między siłami dążącymi do nowoczesności i normalności a siłami ciągnącymi ku mrokom tradycjonalizmu i zamknięcia. W wielu innych krajach islamskich toczy się „zimna” odmiana tej wojny. Właśnie w regionie Szerokiego Bliskiego Wschodu najbardziej zapętlily się wszystkie największe dylematy, wyzwania i zagrożenia współczesnego świata.

Czy tym wyzwaniom i zagrożeniom jest w stanie skutecznie się przeciwstawić Organizacja Narodów Zjednoczonych, której członkami są również państwa niewiarygodne, dyktatorskie i autorytarne, o reżimach sprzyjających fanatyzmowi i terroryzmowi, lub też państwa słabe i „upadające”? Na ten dylemat nie ma łatwej odpowiedzi. Trzeba natomiast założyć, że potencjał ONZ nie został przecież wyczerpany i przy właściwej reformie całej struktury może zostać odpowiednio uruchomiony i spożytkowany.

Państwa i instytucje strefy euroatlantyckiej nadają priorytetowe znaczenie promowaniu demokracji i modernizacji w skali globalnej. W ostatnich latach wśród państw zachodnich wiele się mówiło o militarnych działaniach wyprzedzających i prewencyjnych jako sposobie skutecznego zapobiegania atakom terrorystycznym. Wydaje się jednak, że jeszcze bardziej skutecznym elementem prewencji jest dotarcie do głębszych czynników generujących zagrożenia nietradycyjne, w tym też terroryzm, i wyeliminowanie ich lub

przynajmniej zasadnicze ograniczenie. Wymaga to działań długotrwałych i kosztownych, w gruncie rzeczy jednak bardziej efektywnych niż najbardziej nawet błyskotliwe zwycięstwa militarne. Od czasów Kanta, prosię państwa, wiedzą oczywista jest fakt, że społeczeństwa demokratyczne, których zachowaniem kieruje zbiorowy rozsadek, są bardziej przewidywalne i – co najważniejsze – pokojowo nastawione niż społeczeństwa poddane niewolącemu wpływowi jedynowładztwa i autorytaryzmu. Powtarzam – polityczne i ekonomiczne działania prewencyjne uważamy za najbardziej skuteczny i obciążony najmniejszym ryzykiem sposób przeciwdziałania terroryzmowi i innym zagrożeniom nietradycyjnym. Bywa jednak i tak jak w przypadku Iraku, że niekiedy potrzebna staje się militarna *ultima ratio*.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Nasze wielowiekowe tradycje walk o wolność i niepodległość oraz, w szczególności, doświadczenia udanej transformacji stanowią swego rodzaju bogaty polityczny *know-how*, predestynujący Polskę do zajmowania się problematyką praw człowieka, praw do demokracji i wolnego rynku. Wiąże się to również z wypełnianiem przez nas zobowiązań do pomocy rozwojowej, która stawać się będzie jednym z istotnych kierunków naszej aktywności międzynarodowej. Wspierać będziemy wysiłki na rzecz zrównoważonego rozwoju, redukcji ubóstwa i głodu oraz pozyskania nowych źródeł finansowania pomocy dla krajów najsłabiej rozwiniętych. Działania właściwe dla powyższych spraw będziemy nadal realizować za pośrednictwem ONZ, Unii Europejskiej, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, by wymienić tylko kilka organizacji sztabowych w tej materii. Kontynuować będziemy naszą aktywność w ramach Wspólnoty Demokracji, powstałej prawie sześć lat temu na międzynarodowej konferencji w Warszawie, uważając ją za istotne wsparcie dla demokratycznych zamierzeń i przedsięwzięć podejmowanych w ramach ONZ lub też przez kluczowe państwa demokratyczne. Będziemy aktywnie realizować konkluzje III Szczytu Rady Europy, który odbył się w maju ubiegłego roku również w Warszawie, a w szczególności angażować się w prace Forum Przyszłości Demokracji, powołanego do życia decyzją tego szczytu. W sumie można powiedzieć, że wszystkie powyższe plany i działania nakładają na nas rolę promotora solidarności międzynarodowej, otwartego na potrzeby krajów z naszego bliższego i dalszego otoczenia, zwłaszcza tych, w których nasze działania mogą mieć realny wpływ na pozytywne przemiany. Jesteśmy krajem otwartym na innych i chcemy, by świat o tym wiedział.

Rozumiemy strategiczne znaczenie szeroko pojętego regionu bliskowschodniego jako adresata wielu inicjatyw zachodnich – by wspomnieć unijny Proces Barceloński czy amerykańską inicjatywę Szerokiego Bliskiego Wschodu – ukierunkowanych na wspomaganie w krajach tego regionu

procesów modernizacyjnych i demokratyzacyjnych. Gotowi jesteśmy włączyć się do nich. Chcemy wzbogacić nasz udział w misji stabilizacyjnej w Iraku działaniami szkoleniowymi i doradczymi, w szczególności w odniesieniu do niewojskowych kadr odradzającej się państwowości irackiej oraz administracji samorządowej.

Szczególnie ważnym kierunkiem wspierania przez Polskę transformacji ustrojowej, demokratyzacji i praw człowieka pozostanie kierunek wschodnioeuropejski. Zauważamy z satysfakcją, że polskie wzorce mogą inspirować do działania elity i społeczeństwo zwłaszcza na Ukrainie, rozczarowane dotychczasowym modelem przemian – spowolnionych i utrzymujących określone atrybuty systemowe postsowieizmu bądź naśladowujących określone złe rozwiązania i wynaturzone praktyki, jak na przykład system oligarchiczno-klanowy. Jesteśmy głęboko przekonani, że recydywa autorytaryzmu w niektórych państwach Europy Wschodniej i Azji Centralnej nie utrzyma się w obliczu narastających tendencji demokratyzacyjnych. Będziemy zatem słowem i czynem wspierać formowanie się w tych państwach społeczeństwa obywatelskiego, świadomego swych niezbywalnych praw.

Panie Marszałku!

Wysoka Izbo!

Wspólnota transatlantycka pozostaje tym fundamentem, na którym budujemy nasze bezpieczeństwo. Konfrontowane jest ono obecnie z nowym, nietradycyjnym typem zagrożeń, którego źródłem jest cały kompleks zjawisk właściwych dla strefy Południa, zwłaszcza zaś Szerokiego Bliskiego Wschodu. Mówiłem już tutaj o nich. Szczególną osobliwością tych zagrożeń jest to, że nie są one generowane, jak w czasach zimnej wojny, przez ideologiczne „imperium zła” ze wszystkimi jednoznacznymi atrybutami państwa, o policzalnych czy możliwych choćby do oszacowania zasobach; z wyraźnym kręgiem przywódczym, który – choć wierny doktrynalnym nakazom – gotów był negocjować swoją pozycję, kierując się podstawową, pragmatyczną racją, jaką jest wola przetrwania. Czy możliwe jest jednak wskazanie na mapie fundamentalistycznej „Międzynarodówki Terroru”, określenie jej potencjału materialnego i ludzkiego, nazwanie wszystkich jej przywódców, a przede wszystkim układanie się z terrorystami, dla których życie własne i cudze nie stanowi istotnej wartości? Możemy tylko z ograniczoną dozą pewności wskazać na określone środowiska, gdzie lęgnie się zło terroryzmu czerpiące ze ślepej nienawiści i głęboko opacznej interpretacji nakazów religii. Możemy nazwać niektóre państwa o reżimach despotycznych i terrorystycznych praktykach lub też rozdierane wewnętrznymi waściami i w gruncie rzeczy „upadłe”, które stanowiły ostoję czy nawet w pewnej mierze wcielenie owej „Międzynarodówki”.

Swoista mgławicowość i tajemniczość nowych zagrożeń, które zarazem – jeśli się ujawnią w formie ataków terrorystycznych – przynoszą liczbę ofiar porównywalną ze skutkami współczesnych działań militarnych, powoduje rozterkę, gdy mowa o skutecznym zwalczaniu tych zagrożeń. Mówiłem już o kompleksie działań politycznych i ekonomicznych, zawczasu redukujących i eliminujących konfliktogenne napięcia i frustracje społeczeństw Południa. Jednak działaniom terrorystów oprzeć się można jedynie w sposób siłowy. Jakich środków i instytucji należy do tego użyć?

W tej sprawie Polska – podobnie jak szereg naszych sojuszników – widzi wiodącą rolę Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zagrożenie terrorystyczne ma swój wyraźny wymiar wojskowy czy raczej partyzancki, zważywszy na sposób walki i zwłaszcza jej konsekwencje. Uważamy zatem, że NATO – zachowując oczywiście swoje wyjściowe atrybuty sojuszu obronnego – powinno równocześnie rozwijać te zdolności, które służyłyby zwalczaniu terroryzmu oraz jego wszystkich państwowych i ponadpaństwowych punktów wsparcia i zaplecza. Wymaga to zatem odpowiednich modyfikacji doktryny obronnej, pozwalających na działanie sił ekspedycyjnych Sojuszu poza obszarem traktatowym. Wszystkie te zmiany zresztą dokonują się już, zważywszy na fakt tworzenia natowskich Sił Odpowiedzi oraz realizację tak zwanych praskich zobowiązań w sprawie zdolności obronnych. W tym kontekście wspomnieć także należy o zaangażowaniu NATO w Afganistanie, gdzie w 2007 r. Polska przejmie dowództwo nad międzynarodowymi siłami bezpieczeństwa (ISAF), oraz o sojuszniczej misji szkoleniowej w Iraku.

Podajemy, wspólnie z innymi sojusznikami, działania na rzecz wzmocnienia politycznego wymiaru Sojuszu Północnoatlantyckiego, który powinien nie tylko pozostawać instytucjonalnym zwornikiem cywilizacji zachodniej, ale i forum wypracowywania kluczowych decyzji strategicznych Zachodu. Sprzyjać temu będzie ożywienie dialogu wewnątrzsojuszniczego, a także zdynamizowanie kontaktów na linii NATO – Unia Europejska oraz Stany Zjednoczone – Unia Europejska, dopełniających współpracę na niwie transatlantyckiej. Zabiegać będziemy o to, by Sojusz kontynuował politykę „otwartych drzwi”, w tym w odniesieniu do Ukrainy. Ewentualne włączenie tego kraju do NATO nie tylko wzmocniłoby Sojusz, ale przede wszystkim w sposób fundamentalny zmieniłoby geopolityczne uwarunkowania w naszym sąsiedztwie, z olbrzymią korzyścią dla Polski, Ukrainy i wielu innych państw.

Będziemy wspierać proces formowania Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w taki sposób, by cechowała ją komplementarność w odniesieniu do możliwości i zasobów NATO. Dotyczy to w szczególności współdziałania natowskich Sił Odpowiedzi oraz Grup Bojowych Unii Europejskiej, a także realizacji wspólnych projektów w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego, badań i wysokich technologii. Postaramy się optymalnie wykorzystać korzyści płynące z tej współpracy oraz z funkcjonowania Europejskiej Agencji Obrony.

Będziemy aktywnie działać w ramach inicjatyw służących nierozprzerstrenianiu broni masowego rażenia, takich jak zgłoszona przez prezydenta George'a Busha, podczas jego wizyty w Krakowie w 2004 r., inicjatywa przeciw proliferacji tej broni. Pragnę również zadeklarować polskie poparcie dla wysiłków naszych sojuszników i partnerów, zmierzających do znalezienia satysfakcjonującego rozwiązania problemu irańskiego programu nuklearnego. Chciałbym też poinformować, że kontynuujemy rozmowy dotyczące ewentualnego udziału Polski w amerykańskim systemie obrony przeciw-rakietowej.

Panie Prezydencie!

Panie Marszałku!

Panie Premierze!

Wysoki Sejmie!

We współczesnym świecie globalnych powiązań i interakcji, gdzie coraz większą rolę odgrywają stosunki wielostronne oraz podmioty ponadpaństwowe, znaczenie tradycyjnych relacji dwustronnych nieco zmalało. Niemniej jednak relacje te pozostają główną osnową życia międzynarodowego. Podejmując to zagadnienie, mam przede wszystkim w pamięci fakt, że pan prezydent Lech Kaczyński podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym na początku stycznia bieżącego roku szeroko odniósł się do materii stosunków dwustronnych. Chciałbym zatem ustosunkować się do niektórych kwestii dotyczących wybranych państw, z którymi Polskę łączyły i łączą stosunki szczególne.

Przede wszystkim chciałbym oświadczyć, że będziemy nadal zacieśniać partnerstwo strategiczne ze Stanami Zjednoczonymi, stanowiące istotny czynnik naszego bezpieczeństwa, a ponadto służące umacnianiu więzi transatlantyckich. Ważnymi elementami tego partnerstwa są kontakty dwustronne na wysokim i najwyższym szczeblu, wśród których warto zwłaszcza wspomnieć ostatnią wizytę pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Stanach Zjednoczonych, wizyty członków rządu, w tym moją, w Waszyngtonie, a także przeprowadzoną ostatnio kolejną rundę polsko-amerykańskiego Dialogu Strategicznego. Wszystkie te spotkania potwierdziły, że z naszymi amerykańskimi partnerami rozmawiamy i współdziałamy, jak na sojuszników i przyjaciół przystało. Oprócz znakomicie układającej się współpracy politycznej i wojskowej chcielibyśmy zintensyfikować współpracę gospodarczą, zwłaszcza pozyskiwać amerykańskie inwestycje i wysokie technologie. Szczególnie ważnego charakteru nabiera współpraca w sprawach energetycznych. Będziemy także nakłaniać amerykańskie ośrodki badawcze, posiadające światową renomę, do zakładania swych filii w Polsce. Jednocześnie konsekwentnie zabiegać będziemy o zniesienie amerykańskich wiz dla obywateli polskich.

Uważnie obserwujemy ewolucję polityczną zjednoczonych Niemiec. Wierzymy, że głębokie demokratyczne przeobrażenia, jakich doznał ten kraj w okresie ostatniego ponad półwiecza, ugruntowały jego rolę jako ostoi demokracji oraz promotora tendencji integracyjnych w wymiarze europejskim i transatlantyckim. Spełniając tę funkcję, Niemcy mogą liczyć na wypróbowanych przyjaciół, w tym na Polskę. Dobrze pamiętamy o ważnych i życzliwych sygnałach ze strony nowych władz niemieckich, wskazujących na poszerzenie się pola ścisłego współdziałania Polski i Niemiec. W tej intencji nadawać będziemy jeszcze bardziej przyjacielski charakter zarówno kontaktom przedstawicieli władz i elit, jak i relacjom między zwykłymi Polakami i Niemcami. Mamy za sobą trudną historię i wspólnie musimy walczyć o dobrą przyszłość między nami i między narodami w Europie.

Francja nadal wywołuje u Polaków odruch sympatii, u mnie na pewno. Stanowi to znakomitą podstawę do rozwijania stosunków dwustronnych z tym krajem, tym bardziej że ze strony francuskiej płyną w tej mierze zachęcające sygnały. Ważnym czynnikiem sprzyjającym większemu zrozumieniu i współpracy są i będą cykliczne polsko-francuskie spotkania na szczycie. Jak sądzę, grudniowy szczyt w Brukseli był bardzo dobrą egzemplifikacją możliwości, jakie między nami istnieją.

Dobrze rozwijające się stosunki z Niemcami i Francją znajdują przełożenie na współpracę trójstronną, znaną od piętnastu lat jako Trójkąt Weimarski. Uważamy, że szerokie możliwości współdziałania trójstronnego stwarza aktywność na forum unijnym, zwłaszcza w odniesieniu do palących problemów Unii, a także wspólne podejmowanie kwestii relacji transatlantyckich oraz skoordynowanej polityki wobec naszych wschodnich sąsiadów.

W powyższych sprawach, a także na innych płaszczyznach, otwarci jesteśmy na ścisłą współpracę z innymi państwami zachodnimi, w tym zwłaszcza z Wielką Brytanią, Hiszpanią i Włochami. Ale w istocie należy wymienić wszystkie.

Jako kraj środkowoeuropejski i zarazem bałtycki czujemy się predestynowani do odgrywania roli zwornika współpracy regionalnej, obejmującej także subregion skandynawski. Można powiedzieć, że charakterystyczne dla polskiej polityki zagranicznej przywiązanie do działań na osi Wschód-Zachód powinno coraz bardziej być uzupełniane nowymi akcentami i większą aktywnością wzdłuż osi Północ-Południe. Przekonują nas do tego chociażby doświadczenia współpracy wyszehradzkiej, obchodzącej właśnie dzisiaj piętnastolecie istnienia. Uważamy, że współpraca ta przetrwała próbę czasu i nadal może stanowić dobrą platformę współdziałania, na przykład w odniesieniu do spraw Unii Europejskiej lub polityki wobec Europy Wschodniej. Jej skuteczność będzie tym większa, jeśli do tego współdziałania, w zagadnieniach stanowiących wspólny interes, uda się przyciągnąć między innymi partnerów bałtyckich i skandynawskich.

W stosunkach z Rosją najbardziej zależy nam, by były to stosunki normalne, partnerskie, czerpiące ze sprawdzonych dotychczasowym doświadczeniem sfer współpracy, zwłaszcza gospodarczej. Pragnę w tym miejscu, także jako były ambasador Rzeczypospolitej w Rosji, odwzajemnić niedawne ciepłe słowa pana prezydenta Władimira Putina i zgodzić się, że Polskę oraz Rosję łączy niemały potencjał bliskości etnicznej, historycznej i kulturalnej. Musimy go uruchomić i wesprzeć nim dialog na różnych szczeblach i w różnych środowiskach, w szczególności politycznych i opiniotwórczych. Jest w polskim żywotnym interesie, by na wschód od naszych granic kształtowało się nowoczesne państwo rosyjskie, nieszukające inspiracji w dziedzictwie imperialnym, lecz budujące swoją nową tożsamość państwa demokratycznego, wiarygodnego i kooperatywnego, a zwłaszcza – dobrego sąsiada. Uważamy, że w naszych stosunkach z Rosją nie istnieją żadne obiektywne uwarunkowania i przesłanki, które przeszkadzałyby dobrosąsiedzkiej współpracy opartej na racjonalnie formułowanych interesach państwowych. Będziemy twórczo i konsekwentnie zmierzać do osiągnięcia i utrwalenia tego stanu rzeczy w stosunkach z Rosją.

Zainspirowani zwłaszcza pomarańczową rewolucją, będziemy nadal wspierać bratni naród ukraiński w jego trudnym, niepozabawionym nagłych zwrotów i zawirowań, ruchu ku nowoczesności i demokracji. Z satysfakcją widzimy, że Ukraina nowych prozachodnio nastawionych elit, twardo broniących ukraińskiej racji stanu oraz krystalizującego się społeczeństwa obywatelskiego staje się widocznym aktorem polityki europejskiej. Liczymy, że kraj ten sprosta kolejnej wielkiej próbie demokracji, jaką będą zbliżające się wybory parlamentarne. My zaś ze swej strony będziemy dokładać starań, by partnerstwo strategiczne między naszymi krajami napępniać nową treścią, sprzyjającą dziełu przemian na Ukrainie. Dotyczy to zwłaszcza współpracy w dziedzinie polityczno-wojskowej, jeszcze lepiej orientującej kraj ten na osiąganie wysokich zachodnich standardów i – w rezultacie – członkostwa w instytucjach Zachodu, zwłaszcza w NATO. Odnosi się to także do współpracy energetycznej.

Nasze stosunki z Białorusią zależą od rozwoju sytuacji wewnątrz tego kraju, od tego, na ile panujący tam reżim o wyraźnie niedemokratycznym obliczu nadal podważać będzie prawa człowieka i obywatela. Probierzem rozwoju tej sytuacji będą najbliższe wybory prezydenckie. Życzymy – by zwyciężyło w nich to, co na Białorusi jest obywatelskie i demokratyczne. Obawiamy się jednak, iż wyborom tym przyświecać będzie znana maksyma Stalina, że nieważne jest, kto jak głośuje; ważne, kto głosy liczy. Jeśli miałyby się to sprawdzić, to tym bardziej trudny będzie powrót do pełnowartościowych stosunków politycznych między Białorusią a Polską, zwłaszcza na najwyższym szczeblu. Równocześnie będziemy starali się utrzymywać uzasadnione pragmatyczną potrzebą kontakty międzyresortowe, współpracę gospodarczą,

kulturalną, prawną i społeczną. Chcemy tego. Przede wszystkim zaś nadal wspierać będziemy siły demokratyczne i obywatelskie na Białorusi, stwarzając im między innymi lepsze możliwości dostępu do informacji dzięki planowanemu uruchomieniu radia nadającego dla odbiorców w tym kraju.

Wspominałem już tutaj kilkakrotnie o rosnącym znaczeniu pozaeuropejskiego zaangażowania Polski, w aspekcie zarówno politycznym, jak i gospodarczym. Szczególne szanse w tej materii stwarza kierunek bliskowschodni, gdzie dostrzegamy nie tylko wielkie wyzwania, ale i godnych zaufania partnerów oraz przyjaciół, zarówno w krajach arabskich, jak i w Izraelu. Szanse takie widzimy też na kierunku azjatyckim. Kontynuować będziemy dobre kontakty z wieloma partnerami, takimi jak Japonia, Republika Korei, państwa ASEAN. Wysoko cenimy rolę, jaką inwestorzy z tych krajów odgrywają w modernizacji Polski. Uważnie przyglądamy się wyłanianiu się w Azji dwóch potęg ponadregionalnych: Chin i Indii, z którymi zamierzamy rozwijać współpracę gospodarczą i dialog polityczny. Warto jednak tu podkreślić, że będziemy próbować sił wszędzie tam, na przykład w Ameryce Południowej i w Afryce, gdzie – wedle naszych ocen – rysują się możliwości obopólnie korzystnej współpracy. Dodam, że, być może lekkomyślnie niekiedy, zaniedbaliśmy nasze możliwości działania i politycznego i gospodarczego w krajach, gdzie swego czasu Polacy niezwykle licznie wspierali budowę gospodarek niektórych państw. Nie będę ich wszystkich wymieniał, ale chcę powiedzieć, że przykuwa to moją uwagę i myślę o tym, by szczególnie z tymi państwami, gdzie polscy eksperci byli bardzo aktywni od wielu dziesiątków lat, wzmocnić współpracę.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Jestem świadom, że nie wymieniłem wielu krajów godnych życzliwej wzmianki. Nie kierowałem się tutaj słynnym powiedzeniem, że dyplomata dobrze pamięta, o czym należy zapomnieć. Pragnąłem skoncentrować się raczej na sprawach i zagadnieniach niż na poszczególnych państwach, mając na uwadze to, że waga relacji z tym czy innym krajem w polskiej polityce zagranicznej najlepiej uwidoczni się podczas wspólnego rozwiązywania tych właśnie spraw.

Panie Marszałku!

Wysoki Sejmie!

Wszystkie przedstawione przeze mnie zamierzenia i działania wymagają odpowiednich posunięć kadrowych i organizacyjnych. Przede wszystkim ambitne plany dotyczące naszej aktywności w Unii Europejskiej rodzą potrzebę dalszego konsolidowania i profesjonalizacji polskiej służby zagranicznej, włączając odrębne dotąd segmenty administracji zajmujące się problematyką unijną. Dokona się to na drodze zintegrowania dwóch organizmów,

obsługujących Ministra Spraw Zagranicznych oraz Komitet Integracji Europejskiej, co w efekcie nada ministerstwu nowy całkiem charakter. Skupienie problematyki zagranicznej i unijnej w jednej strukturze zarządzania pozwoli na większą efektywność i znacznie lepszą koordynację działań. Przyniesie to też wymierne oszczędności finansowe wynikające ze scalenia dublujących się do pewnego stopnia instytucji.

Innym istotnym kierunkiem reformy służby zagranicznej będzie powołanie profesjonalnej dyplomacji ekonomicznej, jednoznacznie podporządkowanej ministrowi spraw zagranicznych, ale realizującej zadania międzynarodowe wszystkich polskich resortów gospodarczych. Tworzona jednocześnie agencja promocji eksportu i inwestycji ma natomiast wspomóc polskich przedsiębiorców, zwłaszcza tych debiutujących na nowych rynkach, a także zdynamizować napływ kolejnych inwestycji. Liczymy, że maksymalnie efektywne i fachowe działanie obu segmentów w wymiarze ekonomicznym polskiej polityki zagranicznej szybko przysporzy państwu wymiernych korzyści finansowych.

Powyższe zmiany w działaniu polskiej służby dyplomatycznej pozwolą racjonalizować znaczną część nakładów państwa na politykę zagraniczną dzięki przemyślanemu ograniczeniu struktur administracji i obsługi oraz związanych z tym wydatków, a także wzbogaceniu instrumentarium pracy dyplomatycznej. MSZ przedstawi projekt racjonalizacji sieci polskich placówek za granicą, tak aby zapewniały one optymalną realizację interesów państwa oraz odpowiednio kreowały wizerunek kraju. Zasadne oszczędności nie powinny jednak oznaczać bezzasadnych ograniczeń i zaniechań. O specyfice pracy dyplomatycznej stanowią widoczne – co nie znaczy, że przesadne – atrybuty prestiżu, takie jak na przykład stan obiektów dyplomatycznych, odpowiedni park samochodowy, wreszcie – dżentelmeni o pieniądzu nie mówią, ale jednak – zarobki dyplomatów. Również po tych atrybutach sędzi się o powadze państwa, o jego kondycji ekonomicznej. Pragnę tutaj z całą mocą podkreślić, że Polska wydaje na swoją dyplomację znacznie mniej środków niż nasi wszyscy sąsiedzi – nowi członkowie Unii Europejskiej. Stan wielu obiektów dyplomatycznych RP rażąco odbiega od elementarnych standardów, nie mówiąc już o funkcji reprezentacyjnej. Realne uposażenia pracowników służby zagranicznej znajdują się znacznie poniżej wynagrodzeń dyplomatów ze wspomnianych wcześniej nowych państw członkowskich Unii. I nie ukrywam, że rodzi to napięcia i demobilizuje. Apeluję z tej trybuny, by ten stan rzeczy zmienić. Przesadne oszczędności na służbie zagranicznej okazują się *per saldo* bardzo kosztowne.

Zamierzamy zaktywizować działania ukierunkowane na promowanie naszych polityków, dyplomatów, ekonomistów i innych ekspertów jako kandydatów do eksponowanych stanowisk zwłaszcza w Unii Europejskiej, ale także w systemie Narodów Zjednoczonych oraz w innych organizacjach globalnych

i regionalnych. Zapewni nam to adekwatny do naszej roli i możliwości wpływ na decyzje i przedsięwzięcia podejmowane przez te instytucje. Ciągle jeszcze bowiem jest za mało Polaków w instytucjach międzynarodowych.

Panie Prezydencie!

Panie Marszałku!

Panie Premierze!

Wysoki Sejmie!

Polska, która od swego zarania jest częścią świata zachodniej cywilizacji, przynależy teraz integralnie do systemu instytucji Zachodu, w codziennej praktyce politycznej wyraża jego wartości i ducha. Wraz z całym Zachodem, z całą odpowiedzialną społecznością międzynarodową stajemy przed nowymi, nierzadko trudnymi i groźnymi wyzwaniami współczesności. Od tego, jak im sprostamy, zależy i nasze bezpieczeństwo, i nasz awans cywilizacyjny, i nasza pozycja w Europie i świecie. Powiadają, że przed przeszłością należy skłonić głowę, natomiast w obliczu przyszłości należy zakasać rękawy. Polska dyplomacja jest do tego gotowa.

Dziękuję za uwagę.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2006/

**Informacja minister spraw zagranicznych
Anny Fotygi na temat polityki zagranicznej RP
w 2007 roku**

Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Panie Prezydencie Republiki Litewskiej!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Panie i Panowie Ministrowie! Moi Zastępcy!

To dla mnie wielki zaszczyt, że mogę podczas swojego *exposé* zwracać się do prezydentów, głów państw zaprzyjaźnionych, współpracujących ze sobą, które są sojusznikami, strategicznymi partnerami we wszystkich sprawach. Na początku swojego wystąpienia chcę z tej trybuny przede wszystkim przekazać najserdeczniejsze życzenia narodowi litewskiemu na ręce pana prezydenta. To dla mnie wielki zaszczyt.

W trakcie swojego *exposé* będę się jeszcze odnosiła do istoty współpracy między Polską i Litwą, ale chciałam tę kwestię zaakcentować na samym początku. Jest to dla mnie osobiście ogromnie ważne i jest dla mnie zaszczytem, że mogę uczestniczyć w kształtowaniu takiego partnerstwa.

Dzisiejszy dzień jest początkiem szczytu energetycznego i myślę, że to jest znakomity moment dla ministra spraw zagranicznych, by przedstawić informację o celach i zadaniach polityki zagranicznej rządu. *De facto* jest to polityka zagraniczna Polski, bo ze względu na powagę tych zadań w politykę zagraniczną angażują się, zgodnie z polską konstytucją, niezwykle aktywnie pan prezydent i ośrodek prezydencki oraz cały rząd Rzeczypospolitej Polskiej, rząd pana premiera Jarosława Kaczyńskiego. Pozwólcie państwo, że przejdę w tej chwili do tekstu swojego *exposé*.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej!

Panie Prezydencie Republiki Litewskiej!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam przyjemność przedstawić Wysokiej Izbie informację o celach i kierunkach polityki zagranicznej rządu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego. Zaszczyt to dla mnie tym większy, że właśnie minął rok od objęcia przeze mnie urzędu ministra spraw zagranicznych, a kilka dni temu minęły pierwsze trzy lata naszego członkostwa w Unii Europejskiej. W tym czasie dokonaliśmy istotnych zmian w sposobie prowadzenia polityki zagranicznej. Ich celem jest dostosowanie naszej aktywności w stosunkach z zagranicą do zmienionych warunków działania, umocnienie pozycji Polski w Unii Europejskiej, zapewnienie jej bezpieczeństwa oraz zwiększenie prestiżu w środowisku międzynarodowym.

Podstawowym celem polskiej polityki zagranicznej teraz i na najbliższe lata, aż do osiągnięcia tego celu, jest ostateczne potwierdzenie bezpieczeństwa Polski, w tym bezpieczeństwa energetycznego, bo to jest nowy element systemu bezpieczeństwa.

Polska jest państwem dobrze umocowanym w strukturach europejskich i transatlantyckich. Silna swym doświadczeniem historycznym i energią swych obywateli, świadoma swej odpowiedzialności europejskiej i globalnej, współczesna Polska chce być na arenie międzynarodowej państwem aktywnym i odpowiedzialnym, zabiegającym nie tylko o swoje interesy, ale także wiernym podstawowym wartościom, zwłaszcza idei „Solidarności”, oraz poszanowania godności człowieka. Promując powyższe wartości, dyplomacja polska będzie jednocześnie stanowczo sprzeciwiać się pomijaniu Polski przy podejmowaniu decyzji jej dotyczących, zgodnie z zasadą: nic o nas bez nas.

Dzięki wstąpieniu do Unii Europejskiej jesteśmy częścią dynamicznej i silnej wspólnoty. Wspólnota ta wpływa na nas, ale jednocześnie my ją współkształtujemy, zgodnie z wyznawanymi przez nas wartościami i naszymi celami politycznymi. Naszą pozycję w Europie budujemy w trzech wymiarach. Po pierwsze, jako aktywny członek Unii Europejskiej, po drugie, rozwijając stosunki dwustronne z poszczególnymi państwami kontynentu oraz, po trzecie, uczestnicząc w regionalnych sieciach współpracy.

Będę w dalszej części swojego wystąpienia mówić o celach i zamierzeniach, które związane są z zacieśnieniem współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej, szczególnie współpracy z państwami bałtyckimi, przede wszystkim takimi jak Litwa, Łotwa i Estonia. Naszą współpracę i nasze współdziałanie z Estonią potwierdziły ostatnie inicjatywy pana prezydenta, pana premiera i podlegającej mi polskiej dyplomacji. Robimy to wspólnie z Republiką Litewską.

W poniedziałek będę uczestniczyła w posiedzeniu Rady Unii Europejskiej do spraw Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych. Przed tym posiedzeniem spotykamy się najpierw z ministrem spraw zagranicznych Republiki Litewskiej w celu uzgodnienia naszych stanowisk, następnie ze wszystkimi państwami bałtyckimi i skandynawskimi, a dopiero potem ze wszystkimi ministrami Unii Europejskiej.

Bilans naszego trzyletniego członkostwa w Unii Europejskiej jest bez wątpienia pozytywny. Sprawne i stabilne instytucje polityczne, dynamiczny wzrost gospodarczy oraz roztropna polityka europejska sprzyjają wzrostowi znaczenia i prestiżu Polski. Członkostwu w Unii Europejskiej zawdzięczamy wiele nowych szans politycznych i gospodarczych, które wykorzystujemy w celu zmniejszenia dystansu dzielącego nas od najbardziej rozwiniętych państw świata. Gospodarka polska rozwija się najszybciej od prawie dekady. W ubiegłym roku wzrost gospodarczy przekroczył 6 procent, wzrosła wiarygodność Polski na międzynarodowych rynkach. Do naszego kraju napłynęły inwestycje zagraniczne w rekordowej wysokości blisko 15 miliardów dolarów amerykańskich.

Proszę Państwa!

Moi koledzy z rządu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego mieli w tym tygodniu zaprezentować również Wysokiej Izbie osiągnięcia gospodarcze rządu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego. To jest wielki sukces tego rządu, największy. Jesteśmy skupieni na wykorzystaniu naszej szansy wynikającej z członkostwa w Unii Europejskiej i przy tej dynamice oraz trendach jest niezwykle ważne, żeby tak zbudować pozycję Polski w Unii Europejskiej, żeby odpowiadała ona tym trendom i tej szansie, którą w tej chwili mamy, oraz pozycji, którą, jestem przekonana, będziemy mogli zbudować już za kilka lat. Wzrost gospodarczy, który w tej chwili następuje w Polsce, jest bowiem czymś unikalnym. Nie chcielibyśmy, żeby niezależnie od statusu, który zapewnił nam traktat nicejski i który chcemy potwierdzić w ramach dyskusji o przyszłości Unii Europejskiej, zamrożona była obecna sytuacja jednego z najbiedniejszych krajów w Europie. Polska ma bowiem wielką szansę i z całą pewnością nie będziemy najbiedniejszym krajem. Chcemy być i pozostawać szóstym co do wielkości krajem Unii Europejskiej aż do momentu, kiedy uda nam się przeprowadzić nasze cele strategiczne, czyli dalsze rozszerzenie Unii Europejskiej. Chcemy też, żeby pozycja Polski odpowiadała temu formalnemu statusowi. W tej chwili jeszcze tak nie jest. Zarówno jednak pan prezydent, jak i cały rząd Rzeczypospolitej, wiem również, jak bardzo zaangażowana jest Wysoka Izba, pracują nad osiągnięciem tego celu.

Unia Europejska stanowi obecnie najważniejszą płaszczyznę realizacji naszych interesów politycznych i gospodarczych. Aktywnie uczestniczymy w kształtowaniu procesu integracji europejskiej. Dążymy do utrwalania statusu Polski jako ważnego państwa członkowskiego Unii. Zdecydowanie bronimy wspólnych wartości i zasad, którymi kierują się państwa członkowskie. Stanowczo przeciwstawiamy się próbom różnicowania państw członkowskich Unii Europejskiej przez państwa trzecie. W tej kwestii jesteśmy bardzo solidarni z naszymi przyjaciółmi z krajów bałtyckich. Uznając, że reformy traktatowe są potrzebne dla zapewnienia Unii Europejskiej spójności i skuteczności w działaniu, zdecydowanie odrzucamy tezę, że są one niezbędne z powodu kryzysu, w którym rzekomo znalazła się Unia złożona z 27 państw. Przeciwnie, Unia działa bardzo dobrze. Nowe państwa nadają jej większą dynamikę, a reformy traktatowe powinny przede wszystkim zapewnić wszystkim krajom członkowskim poczucie udziału na równych prawach w kształtowaniu jej przyszłości.

Panie i Panowie Posłowie!

W marcu odbył się szczyt Unii Europejskiej, w którym uczestniczył pan prezydent. Głowy państw i szefowie rządów byli w stanie osiągnąć porozumienie i jednogłośnie w najbardziej chyba kontrowersyjnej sprawie,

jaka obecnie jest dyskutowana w ramach Unii Europejskiej, ze względu na istotne różnice interesów między poszczególnymi państwami. To świadczy o zdolności Unii do podejmowania decyzji.

Traktat konstytucyjny, albo nazwijmy inaczej, traktat podstawowy, nie jest niezbędny do usprawnienia procesu decyzyjnego Unii Europejskiej. Jest potrzebny po to, aby uporządkować system prawa. Polska jest zwolennikiem takich działań. Chcemy natomiast, żeby ta dyskusja toczyła się spokojnie i roztropnie, bez przymusu, bo rozmawiamy o najbardziej istotnych elementach. Rozmawiamy o suwerenności każdego z państw członkowskich Unii Europejskiej i Polska, Polacy powinni o tym wiedzieć. Tu, w tym kraju, nie powinno być presji na szybkie przyjmowanie traktatu, bo ważne, żeby był on dobry. Polska deklaruje aktywny udział w pracach nad nowym traktatem. Uznając potrzebę kompromisu, zgodziliśmy się, aby punktem odniesienia do dalszych dyskusji był tekst ratyfikowanego przez część państw członkowskich traktatu konstytucyjnego. Uważamy jednak, że nie ma zagadnień, które mogą zostać z góry wyłączone z dyskusji w trakcie przewidywanej konferencji międzyrządowej. W naszym przekonaniu, w traktacie należy odwołać się do zasad, które są zrozumiałe dla wszystkich obywateli Unii i które im służą. Dlatego w odniesieniu do systemu głosowania postulujemy wprowadzenie zasady równego wpływu wszystkich obywateli na decyzje podejmowane w Unii. Musimy wszakże pamiętać, że dzisiejszy status Polski, określony w obowiązującym traktacie z Nicei, był ważną przesłanką, którą kierowali się Polacy, głosując w referendum za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i przyjmując warunki członkostwa. To jest traktat, który zapewnia bardzo dobry, wysoki status Polski. Nawet w ramach funkcjonowania tego traktatu wiem, jak trudno jest kształtować pozycję Polski. Chcemy, żeby nowy system głosowania uwzględniał te elementy. Działamy nie tylko w interesie Polski. Zgłaszając naszą propozycję alternatywnego systemu głosowania, działamy przede wszystkim w interesie całej Unii, państw średnich i małych. W demokracji bowiem chodzi o to, że trzeba brać również pod uwagę głosy tych małych, biednych i słabych. Polska to czyni.

W trakcie prac nad reformą traktatową będziemy opowiadać się ponadto za wyraźnym określeniem kompetencji Unii i jej państw członkowskich oraz rozszerzeniem klauzuli solidarności o kwestie energetyczne. To jest przyczynek do dzisiejszego szczytu, bo chcemy, żeby inicjatywy Polski wpisywały się w przyszlą politykę energetyczną Unii Europejskiej. Jesteśmy dobrym i wiernym partnerem, sojusznikiem państw członkowskich Unii Europejskiej. Zgłaszając jednak czasami postulaty, które nie zawsze na samym początku tego procesu są rozumiane przez naszych partnerów, działamy w dobrej wierze i, w naszym rozumieniu, w najlepszym interesie całej Unii Europejskiej. Wskazujemy, że w ramach instytucji wspólnotowych ważną rolę powinna odgrywać Komisja Europejska i jej przewodniczący.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W trakcie dyskusji nad pakietem energetycznym dla Europy, która towarzyszyła procesowi przyjmowania mandatu negocjacyjnego do umowy Unia-Rosja, dostrzegliśmy, jak ważną rolę w systemie instytucji unijnych odgrywa Komisja Europejska. To właśnie Komisja Europejska i jej przewodniczący, kierując się zasadą interesu całej Unii i wszystkich obywateli państw członkowskich, najbardziej wspierali Polskę i inne nowe państwa Unii Europejskiej w ich dążeniach i aspiracjach. Tam właśnie dostrzegaliśmy największe zrozumienie dla naszej postawy.

Chciałabym również z tej trybuny serdecznie podziękować panu przewodniczącemu José Manuelowi Durão Barroso za jego wkład i pomoc w realizacji nie tylko przecież polskich postulatów. Było to bardzo ważne i jest dla mnie osobiście i dla całego polskiego rządu niezwykle ważne, że możemy liczyć na osobę rozumiejącą postawę – nie chcę tutaj mówić o interesach, chociaż w oczywisty sposób w sprawach energetycznych dużą rolę odgrywają również interesy – ale przede wszystkim postawę i pewną ocenę globalnej sytuacji, którą prezentuje Polska. Przywiązujemy dużą wagę do zwiększenia efektywności i dokończenia budowy jednolitego rynku, który służy podniesieniu konkurencyjności gospodarek europejskich. Polska w aktywny sposób będzie wspierać Komisję Europejską w pracach dotyczących przeglądu rynku wewnętrznego i w wyznaczaniu priorytetowych kierunków jego rozwoju. W najbliższych miesiącach Komisja Europejska otworzy proces konsultacji dotyczących przyszłego kształtu budżetu Unii Europejskiej. W trakcie tego procesu będziemy podkreślać znaczenie budżetu dla wyrównania różnic w rozwoju państw członkowskich Unii Europejskiej, co stanowi warunek konieczny do zapewnienia jej spójności politycznej i gospodarczej.

Panie i Panowie Posłowie!

Rząd pana premiera Jarosława Kaczyńskiego, współpracując, współdziałając z naszymi partnerami unijnymi, przede wszystkim z Republiką Litewską, dąży do wyrównania różnic rozwojowych, które dotyczą nowych państw Unii Europejskiej. Ten proces udało się zasygnalizować również dzięki polskim działaniom, a przede wszystkim być może polskim działaniom, które znalazły wyraz w deklaracji berlińskiej, bo sądzimy, że proces, który się dokonuje, nie jest procesem rozszerzania Europy, tylko jest procesem jednoczenia Europy, a jednoczenie wymaga również stosownych działań technicznych i infrastrukturalnych. Potrzebujemy stosownych środków, żeby móc wprowadzić w życie te postulaty, które zostały przedstawione w deklaracji berlińskiej, czyli ostatecznie zjednoczyć zachodnią część Unii Europejskiej z nową, wschodnią, która przecież zawsze była europejska.

Uważamy także, że istnieją przesłanki bardziej widocznej obecności Unii w polityce globalnej. Unia Europejska nie może pozostawać politycznym

i militarnym karłem, podczas gdy jest ekonomicznym olbrzymem, ekonomicznym dzięki wspólnej potędze wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Oddziaływanie Unii Europejskiej na zewnątrz wymaga więc ścisłego współdziałania, silnej koordynacji państw członkowskich Unii Europejskiej. To jest przede wszystkim potrzebne. Potrzebna jest wola polityczna oddziaływania i angażowania się na zewnątrz. Następnie powinna przyjść chęć przeznaczania na ten cel stosownych środków – bo ciągle jeszcze stosowne środki nie są przeznaczane dla zapewnienia roli i funkcji globalnej Unii Europejskiej – a dopiero potem integracja polityczna, która umożliwi proces decyzyjny. Taka jest kolejność rzeczy.

Naszą szczególną odpowiedzialność w Unii Europejskiej podejmiemy w roku 2011, kiedy będziemy przewodniczyć Radzie Unii Europejskiej. Już w tym roku rozpoczynamy przygotowania do tego zadania. To jest działanie, które rząd pana premiera i mój resort, a właściwie podlegające mi dwa urzędy – Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Urząd Komitetu Integracji Europejskiej – już intensywnie podjęły. Wypracowujemy priorytety polskiego przewodnictwa i chcę w tym momencie zaznaczyć wyraźnie – wczoraj bowiem podczas posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych panie i panowie posłowie wyrażaliście zaniepokojenie tym, że moje wystąpienie nie odnosi się do przyszłości – że to jest zadanie na kilka najbliższych lat, zadanie już rozpoczęte i najbliższe miesiące oraz lata, aż do 2011 r., będą po prostu konsekwentną realizacją działań, które w tej chwili określamy.

Wysoka Izbo!

Historia Rzeczypospolitej pokazuje, jak można bronić swojej tożsamości, jednocześnie będąc wielokulturową wspólnotą, otwartą na innych. Dlatego nie jesteśmy zwolennikami Europy zamkniętej, Europy twierdzy. Przeciwnie: opowiadamy się za Unią otwartą dla nowych członków.

Rząd pana premiera Jarosława Kaczyńskiego wspiera europejskie aspiracje państw zachodnich Bałkanów, przede wszystkim Chorwacji. Podczas swojej wizyty w Chorwacji potwierdzałam jednoznacznie decyzję rządu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego o poparciu rozszerzenia Unii Europejskiej bez żadnych zastrzeżeń i warunków wstępnych, chociaż wiemy, że każdy kraj, każde państwo członkowskie Unii Europejskiej musi wspierać, musi wyznawać wartości, które są wspólne dla Unii. Sądzymy jednak, że państwom, które tak długo przebywały, tak długo znajdowały się pod dominacją, pod wpływem komunizmu, potrzebne jest podanie ręki i potrzebny jest szczególnie, uprzywilejowany stosunek Unii Europejskiej. Jesteśmy zwolennikami integracji Unii Europejskiej, dalszego rozszerzenia Unii Europejskiej, przede wszystkim o takie kraje jak Ukraina, Mołdowa, dalszego rozszerzania się Unii Europejskiej na Wschód.

Pomimo bardzo trudnej dyskusji, również w największej partii spośród partii tworzących obecną koalicję, popieramy jednocześnie z powodów historycznych, związków historycznych, ale przede wszystkim z powodów geostrategicznych integrację Turcji z Unią Europejską. Podczas ostatniego szczytu Unii Europejskiej, i poprzednich również, pan prezydent wyraźnie mówił o tym, że Polska jest zwolennikiem rozszerzenia. Paradoksalnie, bo przecież to my jesteśmy tym krajem, który – gdybyśmy odważali interesy na szali – może na tym dalszym rozszerzeniu stracić najwięcej, bo to my moglibyśmy stracić fundusze, które w tej chwili do nas napływają. Niezależnie jednak od tego, kierując się zasadą solidarności, o której wcześniej mówiłam, Polska niezmiennie, w sposób stały, w każdej rozmowie i w każdym wystąpieniu, wspiera dalsze rozszerzenie Unii Europejskiej o całe Bałkany, Ukrainę, Turcję i inne państwa.

W czasie swoich wizyt na południowym Kaukazie podpisywałam ze wszystkimi trzema państwami Kaukazu Południowego memoranda, w których Rzeczpospolita Polska decyduje się wspierać państwa, przede wszystkim takie jak Gruzja, Azerbejdżan, ale również Armenia, w ich aspiracjach europejskich, jeżeli jest taka wola tych społeczeństw, a w przypadku społeczeństwa gruzińskiego jest to wyraźna, otwarta i jasno wskazywana wola, której i Unia, i NATO ma obowiązek słuchać, wola integracji. Polska tę integrację wspiera. Dał wyraz tym aspiracjom pan prezydent Lech Kaczyński, opowiadając się podczas wizyty w Ankarze w styczniu tego roku – odnosi się tutaj do integracji Turcji – za pełnym członkostwem tego kraju w Unii Europejskiej.

Chcemy mocniejszego zaangażowania Unii Europejskiej w państwach Kaukazu Południowego, które muszą cenić naszą bliskość i zainteresowanie, muszą ją dostrzec. To jest bardzo ważne. Są to kraje i narody, które z powodów historycznych borykają się z wieloma trudnościami, które czasami nawet wdały się w spory między sobą. Chcielibyśmy pomóc im te spory rozwiązywać. Polska od wielu już lat zaangażowana jest również w prace tak zwanej grupy mińskiej OBWE.

Polska wspiera możliwości porozumiewania się państw, możliwości osiągnięcia pokoju, a tym samym wspierania aspiracji europejskich państw Kaukazu Południowego. Polska aktywnie uczestniczy w kształtowaniu wschodniego wymiaru polityki zewnętrznej Unii Europejskiej i Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Zabiegamy o zrównoważone zaangażowanie Unii na południowym i wschodnim obszarze. Zależy nam na wypracowaniu i realizacji spójnej polityki wobec Rosji, wypracowaniu nowego porozumienia z Rosją, w czym Polska niewątpliwie również chciałaby uczestniczyć. Jesteśmy w tej chwili w trakcie procesu, który – jeżeli zaistnieją stosowne okoliczności – może doprowadzić do przyjęcia mandatu negocjacyjnego do umowy Unia–Rosja. Takimi okolicznościami, jak sądzimy, jest, po pierwsze, wola naszego

zewnętrznego partnera do traktowania wszystkich państw Unii Europejskiej jednakowo zarówno w sensie technicznym, w odniesieniu do wartości, które służą wyrównywaniu szans, prowadzeniu wolnego handlu między poszczególnymi obszarami, jak i tych wartości politycznych, które powinny być brane pod uwagę.

Państwa członkowskie Unii Europejskiej, takie jak Polska, Litwa i Estonia, mogą i powinny być równorzędnym w stosunku do innych państw Unii Europejskiej partnerem Rosji. Z zadowoleniem dostrzegamy solidaryzowanie się państw członkowskich Unii Europejskiej z naszymi postulatami i mamy nadzieję, że cała Unia Europejska będzie angażowała się w działania zewnętrzne dopiero wtedy, kiedy zaistnieją ku temu warunki. Jesteśmy optymistami i liczymy na to, że wspólna, solidarna postawa Unii Europejskiej zdoła przekonać naszego ważnego zewnętrznego partnera, jakim jest Rosja, że warto z Unią rozmawiać poważnie, że jesteśmy poważnym partnerem i silnym związkiem suwerennych państw. Nowe porozumienie z Rosją winno obejmować wszystkie sfery, między innymi gwarantować bezpieczeństwo dostaw surowców energetycznych, przejrzystość rynku oraz poszanowanie konkurencji.

Panie Posłanki! Panowie Posłowie!

Fundamentalne znaczenie ma dla nas zapewnienie bezpieczeństwa państwa. Kraj nasz pozostaje aktywnym i solidarnym członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Konsekwentnie zabiegamy, by Sojusz Północnoatlantycki pozostał skutecznym instrumentem zbiorowej obrony, a zarazem był w pełni zdolny do zwalczania nowych zagrożeń. Zależy nam na utrzymaniu amerykańskiego zaangażowania w Europie jako siły gwarantującej bezpieczeństwo i stabilizującej relacje polityczno-militarne na kontynencie. Popieramy politykę otwartych drzwi sojuszu, rozwój pragmatycznej współpracy NATO–Rosja oraz współpracy z państwami partnerskimi na forum Partnerstwa dla Pokoju, Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego w ramach dialogu śródziemnomorskiego Istambułskiej Inicjatywy Współpracy.

Panie i Panowie Posłowie!

Na forum Unii Europejskiej coraz częściej podnoszony jest postulat przeniesienia na wyższy poziom dialogu między Unią Europejską a NATO. To jest rzeczywiście bardzo ważne, mamy do czynienia z dwiema potęgami. Trzeba jednak pamiętać, że członkami Unii Europejskiej są również państwa neutralne i takie, które po prostu nie podjęły decyzji uczestnictwa w NATO. Chcemy – po osiągnięciu wielkiego celu, jakim było polskie uczestnictwo w NATO, który, o czym jesteśmy przekonani i sędzę, że tutaj nie ma między nami różnic, w zdecydowany sposób zwiększył polskie bezpieczeństwo – żeby głos Polski w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego był głosem

suwerennym, a nie głosem rozmytym przez układ sił i pozycję wewnątrz Unii Europejskiej. Chcę to podkreślić bardzo wyraźnie.

Polska aktywnie uczestniczy w operacjach stabilizacyjnych i pokojowych, które przyczyniają się do eliminacji na wczesnym etapie zagrożeń bezpieczeństwa w skali globalnej. Uczestniczymy w operacji w Iraku, sprawując dowództwo w wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe oraz w działaniach operacyjnych Sojuszu Północnoatlantyckiego w Afganistanie. Uczestniczymy w operacjach ONZ w Libanie i na Wzgórzach Golan. Zaangażowanie Polski na Bliskim Wschodzie przyczynia się do zmniejszenia zagrożenia terrorystycznego i jednocześnie do umocnienia relacji transatlantycznych.

Będziemy angażować się w działania mające na celu wygaszanie lub przynajmniej częściowe ograniczanie napięć i konfliktów toczących się stonkowo niedaleko od naszych granic. Mam na myśli sytuację w Kosowie, w Naddniestrzu oraz na Kaukazie Południowym. Polska rozwija wielostronną współpracę wojskową, uczestnicząc w tworzeniu grupy bojowej z Niemcami, Słowacją, Litwą i Łotwą oraz weimarskiej grupy bojowej z Niemcami i Francją. Bierzymy udział w europejskich programach zbrojeniowych w ramach Europejskiej Agencji Obrony. W zbliżającym się posiedzeniu Rady do spraw Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych, która ma mieć miejsce w poniedziałek, będą uczestniczyć również ministrowie obrony Unii Europejskiej. Ich współpraca w ramach Europejskiej Agencji Obrony będzie jednym z ważnych tematów. Polski minister obrony, tak jak inni ministrowie rządu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego, we współdziałaniu z ministrem spraw zagranicznych uczestniczy w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej.

Musimy być świadomi nowych zagrożeń, które powstają z dala od naszych granic. Do najbardziej niebezpiecznych należy proliferacja broni masowego rażenia, rośnie potrzeba zacieśniania międzynarodowej współpracy w celu jej powstrzymania. Jesteśmy aktywnym uczestnikiem nowych inicjatyw, tak zwanej inicjatywy krakowskiej i globalnego partnerstwa przeciwko proliferacji broni masowego rażenia. To nie jest tylko odniesienie się do przeszłości.

W przyszłym tygodniu z inicjatywy polskiej i we współdziałaniu z Emiratami Arabskimi dojdzie do wspólnego seminarium w Abu Zabi, które podkreśla wagę inicjatywy krakowskiej. Ten proces jest więc kontynuowany. Polska jest bardzo ważnym elementem walki z rozprzestrzenianiem broni masowego rażenia. Te prace kontynuujemy, kontynuuje je również mój resort.

Jako członek Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei angażujemy się w rozwiązanie sytuacji kryzysowych na Półwyspie Koreańskim w związku z nuklearnymi ambicjami Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Wspieramy wysiłki zmierzające do rozwiązania kryzysu wokół programu nuklearnego Iranu. Polska polityka zagraniczna, politycy, prezydent, rząd

Rzeczypospolitej na wielu forach zgłaszają nasze zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Iranie. Popieramy działania, które w tej mierze podejmuje Unia Europejska, przede wszystkim sekretarz generalny Rady, ale również w imieniu wszystkich państw członkowskich prezydencja i Komisja Europejska. Liczymy na to, że decyzja, która ostatnio została podjęta przez Unię Europejską, o wzmocnieniu sankcji wobec Iranu będzie prowadziła do pozytywnych rezultatów. Miejmy nadzieję, że doprowadzi do rozwiązania sytuacji na arenie międzynarodowej z zastosowaniem pokojowych metod, przede wszystkim w dialogu politycznym.

Władze polskie przywiązują wielką wagę do wymiaru ludzkiego polityki bezpieczeństwa, do wzmocnienia procesów i wartości demokratycznych oraz przestrzegania praw człowieka. Od 2006 r. Polska zaczęła przeznaczać znaczne środki na działania humanitarne i rozwojowe, służące zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa nie tylko państwom leżącym na wschód i południe od naszych granic, ale także dla Libanu, Iraku i Afganistanu oraz państw afrykańskich.

Panie i Panowie Posłowie!

W czasie kiedy była podejmowana decyzja o zwiększeniu naszego udziału w misji pokojowej w Libanie, misji, która w ramach UNIFIL-2 kontynuuje nasze zaangażowanie w Libanie, bo przecież nasze zaangażowanie w tym kraju to jest rok 1992 r.; uczestniczyłam również w konferencji w Sztokholmie, która uzgadniała pomoc humanitarną i pomoc w odbudowie, rekonstrukcji Libanu, przede wszystkim pomoc dla społeczeństwa Libanu. Polska pomimo swoich szczupłych możliwości budżetowych, jak panie i panowie posłowie świetnie wiecie, pomimo bardzo szczupłego budżetu, którym dysponuje minister spraw zagranicznych, zaangażowała się w sposób znaczący w pomoc humanitarną i rozwojową dla Libanu. Ta polityka będzie kontynuowana.

Podobne środki rozwojowe towarzyszą również naszej obecności pokojowej i stabilizacyjnej w innych częściach świata. Przeznaczamy pomoc rozwojową i zwiększamy zakres tej pomocy w krajach takich jak Irak i przede wszystkim Afganistan, wykorzystując różne kanały przeznaczania tej pomocy. Jesteśmy przekonani, że służy to stabilizacji w krajach, w których jesteśmy zaangażowani, ale służy również bezpieczeństwu naszych kontyngentów. Ta polityka będzie realizowana.

W wymiarze regionalnym podstawową płaszczyzną naszej aktywności jest Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i jej Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka z siedzibą w Warszawie. Polska wspiera ODIHR w jego działaniach, doceniając przede wszystkim rolę i wagę ODIHR w procesach demokratycznych zachodzących na świecie. Polacy uczestniczyli w wielu misjach obserwacyjnych wyborów i wiemy, jak

ważne jest to działanie. Chcemy, żeby ODIHR mógł utrzymać swoją niezależną rolę i swoje obecne ramy działania. Boimy się, że czynniki polityczne mogłyby ograniczać to, co do tej pory stanowiło wielką wartość ODIHR, czyli kierowanie się przede wszystkim zasadami demokratycznymi. Polska wspiera ODIHR.

Władze polskie przywiązują wielką wagę do wymiaru ludzkiego polityki bezpieczeństwa, do wspierania procesów i wartości demokratycznych oraz przestrzegania praw człowieka. Jeszcze raz to podkreślam.

Wysoka Izbo!

Jednym z najważniejszych wyzwań polskiej polityki zagranicznej jest zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Przeciwstawiamy się wszelkim inicjatywom, które zagrażają bezpieczeństwu energetycznemu Polski. Dążymy do dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w surowce energetyczne, do uzyskania stabilnych dostaw surowców i bezpiecznych źródeł. W tym celu chcemy współpracować przy budowie rurociągu z Norwegią, Danią i Szwecją oraz zapewnić bezpieczne dostawy gazu płynnego dla planowanego gazoportu w Świnoujściu.

Panie i Panowie Posłowie!

Dzisiaj rozpoczyna się szczyt energetyczny. Jednym z ważniejszych kierunków, które Polska stara się wykorzystać w naszych działaniach z partnerami, jest kierunek południowo-wschodni alternatywnych dostaw energii nie tylko dla Polski, ale również dla całej Europy, bo sądzimy, że dywersyfikacja dostaw jest bardzo ważna dla całej Europy, i chcemy w tym zakresie wpisywać się w politykę europejską.

Polska jest jednak krajem w szczególnej sytuacji. Jesteśmy w znaczącym stopniu uzależnieni od jednego dostawcy w przypadku obydwu źródeł. Mieliśmy już do czynienia z poważnym zagrożeniem dostaw, mieli z nim do czynienia nasi partnerzy i sąsiedzi. Chcielibyśmy, zachowując dobre, pragmatyczne, rozsądne relacje z Rosją, naszym partnerem, doprowadzić jednak do lepszego ustalenia *energy mix* w Polsce, do lepszego zastosowania innych źródeł zaopatrzenia. To jest priorytetowe działanie prezydenta i rządu Rzeczypospolitej, wszystkich ministrów. Jeżeli bowiem odnosimy się do przeciwdziałania zagrożeniu naszego bezpieczeństwa energetycznego, to tutaj przede wszystkim chciałam oddać honor samemu panu marszałkowi, który jeszcze niedawno kierował w ramach rządu zespołem analizującym sytuację związaną z budową Gazociągu Północnego.

Mniej więcej od roku dostrzegam wielki postęp nie tylko w Polsce, bo po prostu bardzo dobrze koordynujemy nasze działania, wszyscy postrzegamy to jako zagrożenie i prowadzimy bardzo intensywną pracę. Również wśród naszych partnerów dostrzegamy zmieniającą się postawę i bardzo

liczymy na to, że nasze postulaty będą wzięte pod uwagę. W tym celu będziemy współpracować przy budowie rurociągu, który prowadzi do zaopatrzenia z źródeł znajdujących się w północnej Europie. Jak wiecie państwo, temu towarzyszy przede wszystkim działanie pełnomocnika rządu pana ministra Naimskiego, który jest niezwykle zaangażowany w prace dotyczące bezpieczeństwa energetycznego. To zagadnienie stało się okrzemem flagowym polskiej polityki zagranicznej. Postrzegamy to jako wielką potrzebę, jako dziedzinę, w której musimy być bardzo aktywni. Chcę przypomnieć, że to dzięki polskiej inicjatywie do deklaracji szczytu NATO w Rydze, który odbył się pod koniec ubiegłego roku, został wpisany akapit odnoszący się również do bezpieczeństwa energetycznego. Zatem całe NATO postrzega bezpieczeństwo energetyczne jako element globalnego bezpieczeństwa.

W naszych staraniach o rozszerzenie grona dostawców surowców energetycznych dużą wagę przywiązujemy do współpracy z Gruzją i Azerbejdżanem oraz krajami Azji Środkowej, w tym szczególnie z Kazachstanem. Proszę państwa, w dzisiejszym szczycie energetycznym, który rozpoczyna się w Krakowie, uczestniczy wysoki rangą przedstawiciel prezydenta Nazarabajewa. Jest to bardzo pozytywny rozwój wydarzeń, jestem przekonana, że jest to znakomita kontynuacja działań polskiej dyplomacji, szczególnie pana ministra Kowala, który osobiście był, jak i poprzez struktury podległych mu departamentów, zaangażowany w tę pracę, a przede wszystkim samego pana prezydenta, który od początku sprawowania swojej kadencji sprawie bezpieczeństwa energetycznego poświęcał niezwykłą uwagę. Sądzę, że to będzie znaczący element polityki zagranicznej Polski na najbliższe lata.

Wyrazem naszej aktywności jest rozpoczynający się dziś w Krakowie szczyt energetyczny z udziałem: Ukrainy, Litwy, Azerbejdżanu, Gruzji i przedstawiciela Kazachstanu. Zmiany polityczne dokonujące się w Turkmenistanie, które zbiegły się w czasie z utworzeniem w Aszchabadzie polskiej ambasady, stanowią podstawę do intensyfikacji współpracy także z tym krajem. Wręczyłam podpisaną przez pana prezydenta nominację nowemu ambasadorowi w Aszchabadzie, jest już obecny w regionie. Liczymy na to, że również z tym krajem zdołamy tak zacieśnić relacje, że pozwoli nam to w znaczący sposób pracować w kierunku dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w energię. Jesteśmy zainteresowani współpracą z państwami eksporterami z Zatoki Perskiej, Półwyspu Arabskiego i Afryki Północnej. Pan premier Jarosław Kaczyński spotykał się z ministrem do spraw handlu i przemysłu Algierii. Sądzymy, że współpraca Polski z Algierią ma znakomite perspektywy. Wiemy, jak trudna jest sytuacja energetyczna w tamtym regionie, i mamy nadzieję, że również Polska stanie się aktywnym graczem na obszarach, które tradycyjnie były postrzegane jako strefa wpływów innych państw. Został wysłany do Algieru bardzo kompetentny ambasador, pani ambasador, która

zna nasze priorytety również w tej dziedzinie, i mamy nadzieję, że będzie to bardzo aktywne współdziałanie.

W ostatnim czasie odbyłam dwie istotne wizyty na Bliskim Wschodzie. Jedną z tych wizyt była wizyta w Egipcie, w Szarm el-Szejk, gdzie omawiane były przede wszystkim sprawy programu rozwojowego dla Iraku, międzynarodowego kompaktu dla Iraku. Stały się jednak okazją wielu bilateralnych rozmów, przede wszystkim odnoszących się do bezpieczeństwa energetycznego. Uczestniczyłam również w spotkaniu Wspólnej Rady dotyczącym współpracy między Unią Europejską a państwami Zatoki. Ten pobyt stał się okazją, po pierwsze, do konsultacji bilateralnych, istotnych, obszernych konsultacji bilateralnych, które odbyłam w Arabii Saudyjskiej, a po drugie, do rozmów na marginesie Wspólnej Rady UE z ministrami spraw zagranicznych Kuwejtu, Kataru i Omanu.

Ten kierunek współpracy uważamy za bardzo ważny również ze względu na nasze bezpieczeństwo energetyczne. Ta praca, proszę mi wierzyć, jeżeli mamy odnosić się do przeszłości, to sądzę, że w najbliższym, naprawdę najbliższym czasie będziemy mogli ogłosić bardzo pozytywne elementy związane ze współpracą z państwami tego regionu, w tym znaczące wizyty w obydwie strony. Dojdzie do skutku wizyta pana premiera w regionie, być może rozszerzona, dojdą do skutku również wizyty w Warszawie, bo Warszawa jest znaczącym już w tej chwili w polityce międzynarodowej celem wizyt polityków najwyższej rangi. W ostatnim czasie mieliśmy ich wiele, w momentach, kiedy zarówno na forum Unii Europejskiej, jak i NATO podejmowane były kluczowe decyzje. Polska jest krajem, z którym się konsultuje, a politycy polscy są politykami, z którymi się rozmawia. Tu chciałam stanowczo zaprzeczyć tezie o izolacji naszego kraju.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przechodząc do omówienia stosunków dwustronnych, chciałabym rozpocząć od stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, z państwem, które jest gwarantem ładu globalnego. Będziemy dążyć do utrzymania intensyfikacji polsko-amerykańskiego dialogu strategicznego. Rząd pana premiera Jarosława Kaczyńskiego wyraził zainteresowanie propozycją rządu amerykańskiego podjęcia rokowań w sprawie rozmieszczenia elementów systemu obrony raketowej na terytorium Polski. Kładziemy nacisk, i damy temu wyraz w negocjacjach, na konieczność uwzględnienia przez amerykańskiego partnera naszych postulatów dotyczących ochrony przed możliwymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa Polski. W nocy, którą przekazaliśmy rządowi amerykańskiemu, było wyraźne stwierdzenie, że chcemy, by instalacja, którą omawiamy, zwiększała bezpieczeństwo Polski, Stanów Zjednoczonych i bezpieczeństwo międzynarodowe. To jest dla nas niezwykle ważne i jestem przekonana, że to przede wszystkim będzie tematem rozmowy, którą

pan prezydent Rzeczypospolitej odbędzie w Juracie z prezydentem Stanów Zjednoczonych George'em Bushem.

Współpracę ze Stanami Zjednoczonymi chcemy wykorzystać do istotnego zwiększenia amerykańskich inwestycji w Polsce, które przyczyniają się do transferu najnowocześniejszej technologii, oraz do zdynamizowania wymiany handlowej między oboma krajami. Wiele uwagi poświęcamy rozwojowi współpracy przemysłów wojskowych, kontynuujemy działania związane z realizacją umów offsetowych dotyczących zakupu samolotów F-16. Chcemy stworzyć lepsze warunki do kontaktów między społeczeństwami naszych krajów, zwłaszcza młodego pokolenia. Tworzymy, i to jest pole znakomitej współpracy również z Wysoką Izłą, z Kancelarią Sejmu, Polsko-Amerykański Parlamentarny Program Wymiany Młodzieży.

Szczególne miejsce w polskiej polityce zagranicznej zajmują stosunki z naszym zachodnim sąsiadem, Niemcami, które są naszym ważnym partnerem w Unii Europejskiej i sojusznikiem w Sojuszu Północnoatlantyckim. Pamiętamy, że Niemcy zdecydowanie nas poparły w staraniach o członkostwo w tych instytucjach. Mówię tu o Unii Europejskiej i NATO. Dziś, w ramach Unii Europejskiej, musimy wspólnie wypracować nowe, trwałe podstawy naszych strategicznych relacji. Jednocześnie, należy to przyznać, pewne kwestie rzutują negatywnie na nasze stosunki. Są to przede wszystkim kwestie o charakterze bilateralnym, poruszane nieodmiennie przez Polskę podczas wszystkich spotkań i podczas wszystkich konsultacji na szczeblach rządowych, przez samego prezydenta, przez parlamentarzystów. Liczymy, że głos Polski zostanie w tej mierze wysłuchany, bo konsekwencja w poruszaniu problemów bilateralnych, spraw odnoszących się do historii i do pozycji polskiej mniejszości w Niemczech, jest niezwykle istotna, i tu zachowamy konsekwencję. Jesteśmy przeciwni powstaniu Centrum przeciwko Wypędzonom jako zakłócającego stosunki między oboma państwami i narodami. Za nieuzasadniony uważamy projekt budowy gazociągu po dnie Bałtyku. Dążyć będziemy, aby Polacy w Niemczech korzystali z takich samych praw, jakie ma mniejszość niemiecka w naszym kraju.

Rząd pana premiera Jarosława Kaczyńskiego opowiada się za definitywnym zamknięciem spraw związanych z II wojną światową i jej skutkami. Do tego potrzeba jednak warunków i dialogu, bo wiele jeszcze spraw pozostało nierozwiązanych. Uważamy, że wszelkie związane z tym rozszczenia majątkowe obywateli niemieckich wobec państwa polskiego nie miały i nie mają podstaw prawnych zarówno w prawie polskim, jak i w prawie międzynarodowym. Chcielibyśmy być pewni, że nie mają żadnych podstaw również w prawie niemieckim. Rozumiemy, że takie stanowisko prawne przyjmuje także rząd RFN. Wspólna deklaracja obu rządów w tej sprawie, potwierdzająca zbieżność stanowisk prawnych obu państw, przyczyniłaby się dodatkowo do ugruntowania poczucia bezpieczeństwa Polaków. Nie może

być tak, żeby wiele lat po wojnie znacząca część polskich obywateli czuła się niepewnie w swoich domach i w swoich majątkach.

Tradycyjnie dużą wagę przywiązujemy do rozwoju stosunków z Francją. Polacy i Francuzi są narodami bliskimi kulturowo, łączą ich ściśle więzy historyczne. Jesteśmy świadkami znaczącej aktywności francuskich inwestorów w Polsce, wspieramy dalszy rozwój współpracy gospodarczej, inwestycyjnej i naukowo-technicznej. Liczymy na utrzymanie intensywnego dialogu politycznego na wszystkich szczeblach i nawiązanie bliskiej współpracy z nowo wybranym prezydentem, panem Nicolasem Sarkozym. Pan prezydent złożył już gratulacje. Dyplomacja polska utrzymywała kontakty z kręgami bliskimi panu prezydentowi elektowi Nicolasowi Sarkozy'emu. Liczymy na to, że tak, jak to miało miejsce w przypadku administracji pana prezydenta Jacques'a Chiraca, dialog polityczny i współpraca we wszystkich dziedzinach będą przebiegały podobnie. I liczymy na zwiększenie poziomu i stopnia tego dialogu.

Z Francją i Niemcami rozwijamy współpracę w ramach Trójkąta Weimarskiego. Naszym zdaniem potencjał współpracy weimarskiej nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Współpraca ta może służyć uzgodnieniu stanowisk trzech państw przy podejmowaniu decyzji w sprawach ważnych dla Unii. Naszym partnerom proponujemy nowe formy i płaszczyzny współpracy, intensywny dialog na temat Europejskiej Polityki Sąsiedztwa oraz współdziałanie resortów obrony narodowej w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. O takich możliwościach w ramach Trójkąta Weimarskiego rozmawiałam również wczoraj z towarzyszącym panu prezydentowi Saakaszwilemu ministrem spraw zagranicznych Gruzji. Jestem przekonana, że Europejska Polityka Sąsiedztwa jest tym tematem, który może być znakomitym forum współpracy Trójkąta Weimarskiego. Liczymy na zintensyfikowanie dialogu w tej dziedzinie.

Do grona naszych najbliższych partnerów europejskich zaliczamy Wielką Brytanię. Pragniemy jak najpełniej wykorzystać impuls, jaki stosunkom polsko-brytyjskim nadała wizyta pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Londynie w listopadzie 2006 r. oraz wizyta Tony'ego Blaira w Warszawie w kwietniu br. W pierwszym kwartale tego roku ja również składałam wizytę w Londynie i odbywałam konsultacje z panią minister Margaret Beckett na tematy europejskie. Dialog jest więc kontynuowany, jest bardzo intensywny. Liczymy na szybką wizytę doradcy premiera Tony'ego Blaira i konsultacje jeszcze przed szczytem europejskim. Z Wielką Brytanią łączy nas wspólna wizja silnych stosunków transatlantyckich oraz wspólny udział w misjach w Iraku i Afganistanie. Zacieśnieniu więzi między społeczeństwami naszych krajów sprzyja obecnie kilkuset tysięcy Polaków, która mieszka w Wielkiej Brytanii. Symbolicznym akcentem naszej współpracy będzie planowany na lata 2009–2010 Sezon Polski w Wielkiej Brytanii.

Naszym ważnym zachodnioeuropejskim partnerem pozostają Włochy. Priorytetową wagę przywiązujemy do wzrostu i dywersyfikacji wymiany handlowej oraz zabiegamy o dostęp polskich przedsiębiorców do rynku usług w tym kraju. Niezmiennie priorytetowy charakter mają stosunki ze Stolicą Apostolską. W ciągu ostatniego roku doszło do kilku wizyt w Stolicy Apostolskiej. Brał w nich udział prezydent Lech Kaczyński. Składał wizytę pan premier. Roboczą wizytę składałam ja, składał mój zastępca, pan minister Paweł Kowal. Pielgrzymka Ojca Świętego Benedykta XVI była wielkim sukcesem. Została świetnie przyjęta przez polskie społeczeństwo i myślę, że możemy znacząco budować również nasze tradycyjnie dobre relacje polityczne ze Stolicą Apostolską. W trakcie rozmów podnosiłam znaczenie dialogu związanego również ze sprawami, które są przedmiotem zainteresowania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Polska w wielu kwestiach ma podobne stanowisko do stanowiska Stolicy Apostolskiej w tych sprawach. Omawialiśmy również kwestie wspólne, związane z przyszłością Europy, w tym ze stanowiskami wobec traktatu konstytucyjnego. Liczę na kontynuację tego dialogu. Wiem, że swoją wizytę w Polsce w następstwie potwierdził już jego ekscelencja ksiądz arcybiskup Mamberti i bardzo liczymy na odbycie tej wizyty. Łączy nas pogląd, że traktat podstawowy Unii Europejskiej winien odwoływać się do wartości chrześcijańskich.

Rozwijamy stosunki polityczne oraz współpracę gospodarczą i inwestycyjną z Hiszpanią. W krótkim czasie dojdzie do tradycyjnych już konsultacji międzyrządowych polsko-hiszpańskich. Podczas spotkania w Rijadzie uzgodniłam z panem ministrem Moratinosem jego wizytę w Warszawie. Dialog polityczny z Hiszpanią jest więc intensywny i będzie kontynuowany.

Zacieśnieniu kontaktów z Portugalią sprzyjać będzie jej przewodnictwo w Radzie Unii w drugiej połowie tego roku. Jeszcze w maju spodziewamy się wizyty pana ministra spraw zagranicznych Portugalii. Sprawy priorytetów portugalskiej prezydencji omawiał już kilka tygodni temu pan premier Jarosław Kaczyński podczas wizyty w Portugalii. Była to niezwykle ważna wizyta i podobnie oceniają ją nasi partnerzy.

Spośród naszych najważniejszych partnerów w Europie Zachodniej chciałabym wymienić Królestwo Niderlandów, które jest poważnym inwestorem zagranicznym w Polsce. W Królestwie Niderlandów ostatnio składał wizytę pan premier. Rozmowy dotyczyły przyszłości Unii Europejskiej i traktatu konstytucyjnego. Odbędzie się jeszcze kolejna runda konferencji utrechtckiej. Uczestniczyłam w ostatnim posiedzeniu, które miało miejsce w Holandii. Tę formułę, bardzo przecież tradycyjną i podkreślającą wagę naszych wspólnych stosunków, będziemy kontynuowali. Konferencjom utrechtckim tradycyjnie przewodniczą ministrowie spraw zagranicznych i liczymy tutaj na współdziałanie również z nowym ministrem spraw zagranicznych Królestwa Niderlandów.

W stosunkach z Belgią współpracę w polityce europejskiej łączymy ze współdziałaniem w ramach współpracy międzyregionalnej polsko-walońskiej i polsko-flandryjskiej. Jesteśmy zainteresowani zacieśnieniem współpracy między państwami Beneluksu i Grupą Wyszehradzką. Jest to już tradycyjna formuła dialogu. To stanowisko podkreśliliśmy również podczas ostatniej wizyty w Warszawie pana premiera Verhofstadta i jego spotkań, które odbywał z prezydentem i premierem, w których również uczestniczyłam.

Dążymy do utrzymania bardzo dobrego poziomu stosunków politycznych i gospodarczych z Irlandią, koncentrując się na ekonomicznych i społecznych aspektach otwarcia irlandzkiego rynku pracy dla obywateli polskich. Chcę przypomnieć, że w Irlandii składał ostatnio wizytę pan prezydent. Stało się to okazją do pełnego przeglądu stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między Polską i Irlandią. Jedną z pierwszych wizyt w trakcie pełnienia urzędu ministra spraw zagranicznych odbywałam również w Irlandii i była to okazja do istotnych konsultacji. Dialog polityczny jest więc intensywny i będzie kontynuowany.

Liczymy, że dobre wyniki austriackiej gospodarki przyczynią się do złagodzenia stanowiska Austrii w sprawie dostępu do rynku pracy dla obywateli nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej. Polska i Austria utrzymują tradycyjnie dobre relacje. Liczymy na uzgadnianą już obecnie wizytę pani minister Ursuli Plassnik w Wiedniu. Z całą pewnością możemy liczyć na rewizyty. Forma dialogu między Polską a Austrią została przyjęta również dzięki znakomitej austriackiej dyplomacji i świetnym doświadczeniom Austrii w sprawowaniu prezydencji; chcielibyśmy, żeby tymi doświadczeniami Austria się z nami podzieliła. Liczymy na to, że dialog ten będzie intensyfikowany.

Chcemy rozwijać współpracę z Konfederacją Szwajcarską, doceniając, że kraj ten przeznaczył znaczne środki finansowe na zmniejszenie różnic gospodarczych i społecznych w rozszerzonej Unii Europejskiej. Niedawno gościła w Warszawie pani prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, która jednocześnie pełni urząd ministra spraw zagranicznych. Pani prezydent w znaczący sposób przyczyniła się osobiście do sukcesu referendum w Szwajcarii, które poparło Szwajcarski Mechanizm Finansowy, w którym przeznaczają się znaczące środki na pomoc, na wyrównywanie różnic gospodarczych między Polską a Konfederacją Szwajcarską. Cieszymy się, że rozmowy te stały się znakomitą początkiem wykorzystywania środków funduszu mechanizmu.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Polska nie zapomina o historycznych więziach i wspólnych interesach, które łączą ją z naszymi partnerami z północy i południa w ramach bilateralnych i wielostronnych. Nasza współpraca gospodarcza i polityczna z państwami regionu Bałtyku i Dunaju rozwija się wyjątkowo intensywnie.

Wielką wagę przywiązujemy do zacieśniania współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej, forum współdziałania czterech sąsiadujących ze sobą państw Europy Środkowej. Opowiadamy się za zachowaniem integralności grupy, pozostając otwarci na propozycje podejmowania przez nią współpracy z innymi państwami. Pogłębieniu współpracy z Republiką Czeską sprzyjać będzie także współdziałanie w sprawie ewentualnej budowy systemu obrony antyrakietowej. Ważnymi partnerami Polski w polityce europejskiej, euroatlantyckiej i regionalnej pozostają Węgry i Słowacja. Dialog polityczny i wizyty w obu kierunkach są bardzo intensywne. W stosunkach bilateralnych ze wszystkimi państwami Grupy Wyszehradzkiej pozostajemy aktywnym partnerem.

W dniu dzisiejszym pan premier Jarosław Kaczyński składa wizytę w Słowacji. Jest to również pewien symboliczny element, o którym może wspomnieć minister spraw zagranicznych w trakcie wygłaszania swojego *exposé*.

Niezwykle wysoko cenimy sobie stosunki z Litwą, Estonią i Łotwą. Z państwami tymi współpracujemy na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego oraz rozwijamy wspólny projekt rozbudowy elektrowni jądrowej w Ignalinie. Z Litwą łączy nas strategiczne stosunki obejmujące między innymi budowę połączenia systemów elektroenergetycznych obu krajów oraz udział polskich podmiotów w rafinerii w Możejkach.

Państwa bałtyckie są dla nas ważnymi partnerami w kształtowaniu wymiaru wschodniego Unii Europejskiej. Chcemy realizować wspólne projekty rozbudowy infrastruktury komunikacyjnej. Do zachowania tak intensywnej współpracy, jaka w tej chwili łączy Polskę z państwami bałtyckimi, przede wszystkim z Litwą, potrzebna jest stosowna infrastruktura, w tym infrastruktura drogowa, bo bardzo ważne jest, żeby obydwa państwa mogły się sprawnie komunikować, ale przede wszystkim żeby można było poszerzyć możliwości współpracy różnych grup społeczeństwa, gdyż dialog polityczny, współpraca polityków jest dialogiem po prostu znakomitym. Pan prezydent utrzymuje bieżące, stałe kontakty z prezydentem Valdasem Adamkusem we wszystkich sprawach, które dotyczą polityki zagranicznej, również w sprawach związanych z sytuacją wewnętrzną obydwu państw, i zachowuje możliwości współdziałania wobec państw trzecich. Podobne znaczenie ma dialog premiera z premierem Kirkilasem i tak jest również w przypadku moich relacji z panem ministrem Petrasem Vaitiekūnasem.

Chcę powiedzieć, że jest już pewnym obyczajem, który wszedł do naszego wspólnego kalendarza, że podczas wszystkich spotkań wielostronnych i przed ważnymi spotkaniami odbywamy szybkie konsultacje „na marginesie”. Dzieje się to przed każdą Radą Europejską, przed każdym posiedzeniem GAERC, przed każdym czy w trakcie każdego spotkania wielostronnego, tak jak to miało miejsce również w Rijadzie. Te relacje są więc relacjami intensywnymi, ważnymi i pomagającymi nam budować związki społeczeństw, biznesów i związki między naszymi krajami.

Ściśle współpracujemy ze Szwecją, Danią i Finlandią między innymi w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Łączy nas wspólna troska o Bałtyk. Dążymy do rozwoju współpracy w energetyce z Norwegią, co daje nam szansę na dywersyfikację dostaw surowców energetycznych. Z państwami bałtyckimi i nordyckimi współpracujemy także w ramach Rady Państw Morza Bałtyckiego. Liczymy na dalsze zacieśnianie kontaktów między Polską a Radą Nordycką. Otwiera to nowe możliwości współpracy i kontaktów.

Przystąpienie Rumunii i Bułgarii do Unii Europejskiej 1 stycznia 2007 r. otwiera nowe możliwości współpracy z tymi państwami, między innymi w wymiarze wschodnim Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Chcielibyśmy jednak, żeby integracja Rumunii i Bułgarii nie przesunęła zainteresowania Unii Europejskiej Wschodem wyłącznie w tym kierunku i nie skoncentrowała go na współpracy w obrębie Morza Czarnego. Liczymy na to, że wschodni wymiar Europejskiej Polityki Sąsiedztwa będzie tym wymiarem, który w równym stopniu angażuje się w relacje ze społeczeństwem Białorusi i z państwami takimi jak Ukraina i Mołdowa. Liczymy na to, że w Europejskiej Polityce Sąsiedztwa zaangażowanie i intensywność związków w stosunku do południowego Kaukazu będą stanowiły również znaczący ciężar.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Więcej czasu chciałabym poświęcić stosunkom ze wschodnimi sąsiadami, które są dla Polski niezwykle ważne. Pragnę podkreślić wagę, jaką przywiązujemy do rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków z Ukrainą. Przyznanie Polsce i Ukrainie prawa do organizacji w 2012 r. mistrzostw Europy w piłce nożnej przyczyni się do zacieśniania bilateralnych stosunków, otwierając nowe możliwości współpracy i kontaktów. Mamy też nadzieję, że będzie sprzyjać ugruntowaniu europejskiej orientacji naszego sąsiada. Jako członek Unii Europejskiej zabiegamy o wypracowanie wspólnej oferty pomocowej dla tego państwa. Udzielamy poparcia staraniom władz w Kijowie o złagodzenie przez Unię reżimu wizowego dla obywateli ukraińskich.

Panie i Panowie Posłowie!

Ukraina jest dla Polski strategicznym partnerem. Nasze związki, to, co stało się dzięki inicjatywom obydwu panów prezydentów w Pawłokomie, stanowi niemal cud. Jesteśmy krajem, który w tej chwili utrzymuje bardzo, bardzo intensywny dialog polityczny z Ukrainą na wszystkich poziomach. Dzieje się to między prezydentami obydwu państw – dzisiaj w Krakowie w szczycie energetycznym uczestniczy również prezydent Juszczenko – jak i na poziomie rządowym. To pozwala nam na stabilne oddziaływanie polityczne. Pan premier Jarosław Kaczyński utrzymuje stałe kontakty z premierem Janukowyczem i liczymy na to, że te relacje polsko-ukraińskie pozostaną relacjami dobrymi niezależnie od układów politycznych. Polska

jest wielkim promotorem aspiracji zarówno europejskich, jak i transatlantyckich Ukrainy. Oczywiście w promocji tych aspiracji zawsze będziemy się kierowali przede wszystkim wolą narodu ukraińskiego.

Stosunki z Rosją pozostają w centrum naszej uwagi. Zależy nam na umocnieniu tradycyjnych historycznych i kulturowych więzi łączących społeczeństwa obu krajów. Zdajemy sobie zarazem sprawę, że stosunki polsko-rosyjskie niestety nie odpowiadają naszym aspiracjom i oczekiwaniom. Jesteśmy świadomi, że ich poprawa wymaga, tak jak to powiedział w swoim *exposé* pan premier Jarosław Kaczyński, cierpliwości oraz spojrzenia długofalowego. Nie poprawią ich działania doraźne, nagłe i pospieszne zmiany decyzji. Historyczna zmiana w Europie Środkowej i Wschodniej dokonała się stosunkowo niedawno, a jej akceptacja – rzeczywista, a nie pozorna – wymaga zmiany świadomości rosyjskich elit politycznych. Z Rosją chcemy rozwijać bilateralną współpracę gospodarczo-handlową, wspieramy współdziałanie polskich władz samorządowych z władzami rosyjskich regionów. Kontynuujemy dialog w sprawach historycznych; uaktywniona została Grupa do spraw Trudnych. Będziemy jednak przeciwstawiać się nieuzasadnionym próbom dyskryminowania Polski, takim jak zakaz eksportu polskich produktów mięsnych i roślinnych do Rosji. Dziękujemy prezydencji niemieckiej oraz Komisji Europejskiej za solidarność i zaangażowanie się na rzecz zniesienia embarga na eksport polskich produktów do Rosji. Liczymy, że wprowadzone przez Rosję ograniczenia zostaną zniesione.

Nasze stosunki z Białorusią określa w znaczącej mierze dynamika wydarzeń w tym państwie. Zabiegamy o większe zaangażowanie Unii Europejskiej we wspieranie społeczeństwa obywatelskiego i sił demokratycznych na Białorusi. Rząd polski konsekwentnie domaga się poszanowania praw polskiej mniejszości w tym kraju. W stosunkach z Mołdową będziemy konsekwentnie popierać proeuropejskie aspiracje tego państwa. Spodziewamy się w niedługim czasie wizyty pana premiera Jarosława Kaczyńskiego w Mołdowie. Ja odbywałam już rozmowy z ministrem spraw zagranicznych i ten dialog z całą pewnością będzie kontynuowany.

W naszych stosunkach z zagranicą coraz większą rolę odgrywają państwa południowego Kaukazu. Wspieramy proces transformacji ustrojowej Gruzji oraz jej starania o członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim i w Unii Europejskiej. Relacje dwustronne z tym krajem stają się jednym z najważniejszych wektorów polskiej polityki zagranicznej na Wschodzie. Naszym partnerem w regionie, także ze względu na surowce energetyczne, jest Azerbejdżan. Cieszą nas również proeuropejskie dążenia Armenii. Niepokoi nas jednak utrzymywanie się na terenie byłego Związku Radzieckiego tak zwanych zamrożonych konfliktów, pozostających w uśpieniu napięć, które pod wpływem niekorzystnego rozwoju wydarzeń, a nawet tylko zbiegu okoliczności, mogą wybuchnąć ze zdwojoną siłą, grożąc destabilizacją

regionu. Od 2006 r. w relacjach ze wszystkimi wspomnianymi partnerami ze Wschodu rozwijamy na znaczącą skalę współpracę pomocową, wspierając transformację polityczną i gospodarczą oraz integrację z Zachodem.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Proces globalizacji, interesy przyszłego rozwoju Polski oraz względy bezpieczeństwa energetycznego powodują, że kwestie ekonomiczne i obrona interesów gospodarczych odgrywają coraz większą rolę w działaniach dyplomacji. W 2007 r. priorytetowe znaczenie przyznaliśmy analizie perspektywy zwiększenia konkurencyjności polskiej gospodarki, intensyfikacji możliwości wzrostu handlu i inwestycji, zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego oraz rozwojowi współpracy naukowo-technicznej. Utworzone w MSZ struktury dyplomacji ekonomicznej, chroniącej za granicą interesy gospodarcze państwa, są niezwykle ważnym priorytetem działania ministra spraw zagranicznych. W tym roku ma powstać Polska Agencja Handlu i Inwestycji, która poprzez między innymi swoją sieć przedstawicielstw stworzy zupełnie inną jakość w dziedzinie wspierania polskich przedsiębiorstw. Dzięki tym zmianom strukturalnym, postulowanym od początku lat dziewięćdziesiątych, dyplomacja będzie silniej zaangażowana w promocję gospodarki. Polska potrzebuje nowych inwestycji i technologii, boom eksportowy powinien zostać podtrzymany, również dzięki wsparciu polskiej dyplomacji, która będzie też nieodzowna przy strategicznych inwestycjach polskich firm za granicą.

Rozwojowi współpracy gospodarczej przyznaliśmy priorytet w stosunkach z państwami azjatyckimi, zwłaszcza z Chinami, Indiami, Japonią, Republiką Korei i Indonezją. W stosunkach z nimi koncentrujemy się na promocji kontaktów ekonomiczno-handlowych oraz liczymy na zwiększenie napływu inwestycji. W stosunkach z Chińską Republiką Ludową dążymy do ograniczenia deficytu w obrotach handlowych. Zabiegamy o ułatwienia w dostępie polskich produktów do rynków azjatyckich. Chcemy współpracy w przemyśle górniczym i energetycznym, a także w przemyśle spożywczym, turystyce i polskiej ofercie edukacyjnej. Aktywnie uczestniczymy w kontaktach na płaszczyźnie wielostronnej – w ramach forum Azji i Europy (ASEM) oraz w dialogu między Unią Europejską i stowarzyszeniem państw Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). Na początku sprawowania swojego urzędu pan premier Jarosław Kaczyński uczestniczył – było to we wrześniu 2006 r. – w przygotowywanym podczas prezydencji fińskiej szczycie Unia – ASEM. W tym jeszcze miesiącu odbędzie się w Hamburgu ministerialny szczyt Unia – ASEM, w którym będę również uczestniczyła. Podtrzymujemy kontakty bilateralne i z całą pewnością w roku 2007, w drugiej połowie roku 2007 będą liczne wizyty w obydwu kierunkach. Z całą pewnością ważnym wydarzeniem będzie majowa jeszcze wizyta przewodniczącego chińskiego parlamentu. Pod koniec maja spodziewamy się – będę jeszcze mówiła o Ja-

ponii – wizyty ministra spraw zagranicznych Japonii w Warszawie. Kilka tygodni, niemal kilka dni temu w Warszawie gościliśmy prezydenta Musharraf. Jak już wspominałam podczas posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych, wizyta prezydenta Musharraf poza regionem jest bardzo ważnym wydarzeniem politycznym, ważnym również ze względu na bezpieczeństwo naszych kontyngentów w Afganistanie. Te rozmowy, które prowadził prezydent Musharraf z panem prezydentem Lechem Kaczyńskim, jestem przekonana, przysłużą się dobrze nie tylko polskiej polityce, ale przede wszystkim stabilizacji sytuacji w regionie.

Polska chce utrzymywać dobre relacje z ugruntowanymi demokracjami pozaeuropejskimi, w tym także z Kanadą, Australią i Nową Zelandią. W trakcie wydarzeń wielostronnych dochodziło do spotkań z wysokimi przedstawicielami władzy kanadyjskiej, pan prezydent spotykał się z premierem Kanady, ja odbywałam w Warszawie rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Kanady i jestem przekonana, że nasze partnerstwo w wielu przedsięwzięciach, wspólne działania w dziedzinie pomocy rozwojowej, również udzielanej państwom trzecim – i tutaj chcę podkreślić wagę działań w odniesieniu do państw takich jak Ukraina, bo tam wspólnie z Kanadą realizujemy projekty rozwojowe – a także nasze współdziałanie w trudnych misjach, tak jak ta w Afganistanie, przysporzą pożytków również dialogowi politycznemu między naszymi krajami.

Strategiczne znaczenie mają dla nas stosunki z Izraelem. Utrzymujemy bardzo intensywne kontakty również z reprezentantami organizacji diaspory żydowskiej. Chcę podkreślić tutaj wagę wizyty, którą w ubiegłym roku pan prezydent Lech Kaczyński złożył w Izraelu. Była to pierwsza wizyta zagranicznej głowy państwa w Państwie Izrael po wybuchu konfliktu między Izraelem a Libanem. Polska jest krajem, który utrzymuje dobre, strategiczne stosunki z Izraelem. Jesteśmy również dobrym partnerem krajów arabskich i liczymy na to, że taka pozycja Polski pozwoli nam znacząco pozytywnie oddziaływać na proces pokojowy na Bliskim Wschodzie. Następnym etapem wizyty pana prezydenta była również moja ostatnia kilkudniowa wizyta oficjalna w Izraelu, która stała się okazją do konsultacji ze wszystkimi czołowymi politykami, i chcę powiedzieć, że proces pokojowy na Bliskim Wschodzie, poza relacjami bilateralnymi, był jednym z najpoważniejszych tematów, które były poruszane. Finalizujemy przygotowania do Sezonu Polskiego w Izraelu w 2008 r., będącego świadectwem zarówno wspólnego dziedzictwa naszych narodów, jak i obecnego, bardzo dobrego stanu naszej współpracy. Z tej trybuny chciałabym jeszcze raz podkreślić, jak wielkie dla mnie znaczenie miała możliwość uczestniczenia w Dniu Holocaustu w Yad Vashem.

Wartość polskiego eksportu przekroczyła w ubiegłym roku 342 miliardy złotych. Świadczy to o naszym potencjale oraz stwarza przesłanki rozwijania

stosunków także z państwami leżącymi w najbardziej odległych regionach świata. Zabiegamy o odzyskanie przez Polskę tradycyjnych wpływów w krajach rozwijających się. W Afryce naszymi głównymi partnerami są Nigeria i Republika Południowej Afryki. Dlatego też jesteśmy bardzo zaniepokojeni wydarzeniami, które w ostatnim czasie miały miejsce w Nigerii, i chcemy, żeby ten kraj stał się obszarem stabilnej sytuacji politycznej. Chcielibyśmy, aby nie było możliwości zwiększania się zagrożenia terrorystycznego na tym obszarze. Sytuacja w Nigerii była również przedmiotem moich rozmów z partnerami takimi jak minister spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej. Zarówno Unia Europejska, jak i państwa regionu, w tym państwa Zatoki są bardzo zaniepokojone rozwojem wydarzeń na kontynencie afrykańskim. Za pomocą projektów rozwojowych wspieramy procesy demokratyzacyjne w innych państwach afrykańskich.

W stosunkach z Ameryką Łacińską będziemy dążyć do zwiększenia wymiany handlowej i utrzymania wysokiego poziomu dialogu politycznego. Priorytetowe znaczenie mają dla nas stosunki z Meksykiem, Brazylią, Argentyną i Chile. Z uwagą obserwujemy rozwój wydarzeń na Kubie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Polska z racji swoich doświadczeń historycznych przywiązuje wielką wagę do idei międzynarodowej solidarności. Promocji tej idei przyznajemy priorytetowe znaczenie, działając w ramach systemu Narodów Zjednoczonych. Opowiadamy się za reformą ONZ i zwiększeniem skuteczności jej działań w dziedzinie rozwoju, pomocy humanitarnej i ochrony środowiska. Od wielu lat jesteśmy zaangażowani w operacje pokojowe i misje stabilizacyjne prowadzone pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych. W końcu ubiegłego roku w operacjach pokojowych ONZ uczestniczyło 811 Polaków. Szczególną wagę przywiązujemy do opracowania zasad uniwersalnego przeglądu praw człowieka. Jako jedno z pierwszych państw członkowskich Rady Praw Człowieka zgłosiliśmy gotowość poddania się takiej procedurze.

Dążymy do tego, aby miejsce Polski w strukturach systemu Narodów Zjednoczonych odpowiadało jej znaczeniu we współczesnym świecie. Kontynuujemy starania o uzyskanie niestałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych na kadencję 2010–2011, miejsca w Radzie Wykonawczej UNESCO na lata 2007–2011 oraz w Radzie Gospodarczej i Społecznej na lata 2008–2010. Angażujemy się także w inne inicjatywy, których celem jest promocja demokracji. Zabiegamy o usytuowanie w Warszawie sekretariatu Wspólnoty Demokracji. O tym mówiłam na marginesie podczas swojego wystąpienia Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku w ubiegłym roku. Polska była gospodarzem konferencji założycielskiej dotyczącej inicjatywy utworzenia Wspólnoty Demokracji w 2000 r. i liczymy na kontynuację roli Polski w tej ważnej inicjatywie.

Polska jest istotnie zaangażowana w program wyrównywania różnic rozwojowych w skali świata. Nowym dynamicznym instrumentem polityki zagranicznej jest program polskiej pomocy zagranicznej. Uważamy, że skuteczna pomoc potrzebującym i realizacja milenijnych celów rozwoju ONZ wymagają wsparcia procesów demokratycznych, aktywnego społeczeństwa obywatelskiego, wolnych mediów i przestrzegania praw człowieka. Te działania muszą być realizowane w sposób skoordynowany i łącznie. Zostały opracowane i skierowane do konsultacji projekty dwóch ważnych dokumentów: strategii pomocy zagranicznej na lata 2007–2015 zatytułowanej *Solidarność, rozwój i wolność* oraz ustawy o pomocy zagranicznej.

Kierujemy pomoc do wielu krajów, budując wizerunek Polski jako kraju solidarnego z potrzebującymi. W 2007 r. polską pomocą objęte są w pierwszej kolejności: Ukraina, Białoruś, Afganistan, Mołdowa, Gruzja, Irak, Autonomia Palestyńska oraz państwa Afryki Subsaharyjskiej. Ważną rolę w realizacji programu pomocy zagranicznej, szczególnie na rzecz krajów afrykańskich, odgrywają obok organizacji pozarządowych polscy misjonarze i misjonarki, których działania humanitarne są i będą wspierane przez rząd.

Panie Posłanki, Panowie Posłowie!

Bardzo wielu naszych rodaków z różnych powodów zamieszkało lub zostało zmuszonych do zamieszkania za granicą. Rząd pana premiera Jarosława Kaczyńskiego przywiązuje wielką wagę do współpracy z Polonią i Polakami mieszkającymi za granicą, do utrzymania przez nich bliskich kontaktów z krajem i zachowania przez nich polskiej kultury, języka i obyczajów. Udzielamy wsparcia polonijnym organizacjom, szkołom i parafiom polonijnym. Chcemy wzmocnić ich związki z ojczyzną, a jednocześnie wykorzystywać ich potencjał dla dobra kraju. Jest to wielki niewykorzystany potencjał w dziedzinie bardzo pozytywnego oddziaływania na kraje, w których zamieszkują przedstawiciele Polonii i Polacy, oddziaływania, które służą interesom Polski, ale i krajów, w których oni zamieszkują.

Przedmiotem naszej szczególnej troski są problemy osób, które w ostatnich latach wyjechały za granicę w poszukiwaniu pracy. W ramach rządowego programu „Blżej pracy, blżej Polski” sprawujemy opiekę nad polską emigracją zarobkową, monitorujemy przestrzeganie praw pracowniczych Polaków w państwach Unii Europejskiej i staramy się przeciwdziałać praktykom dyskryminacyjnym. W tej mierze współdziałamy zarówno z organizacjami związkowymi, które funkcjonują na terenie Polski, jak i z takimi instytucjami jak Państwowa Inspekcja Pracy ze względu na jej możliwości współpracy międzynarodowej. Wspieramy miejscowe organizacje udzielające pomocy obywatelom Polski. Z organami ścigania współpracujemy w celu zapobiegania przypadkom przestępczych praktyk wobec polskich pracowników. W regionach, w których są największe skupiska obywateli Polski, roz-

budujemy służbę konsularną. Nowe urzędy konsularne powstają w Manchesterze, Rejkiawiku oraz w południowych Włoszech – Katanii. Trwają przygotowania do pełnego stosowania regulacji Unii Europejskiej w związku z planowanym przystąpieniem Polski do obszaru Schengen.

Wielką wagę przywiązujemy do ochrony praw polskich mniejszości narodowych. Obecnie ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do Polaków mieszkających na Białorusi, której władze nie respektują standardów międzynarodowych i umów dwustronnych z Polską. Legalnie wybrana ich reprezentacja, Związek Polaków na Białorusi, nie jest przecież przez te władze uznawana. Problem pełnego respektowania praw osób pochodzenia polskiego jest także przedmiotem naszych rozmów z Niemcami i Litwą. Trwają prace nad projektami ustaw o obywatelstwie polskim, ustalaniu polskiego pochodzenia i Kartą Polaka oraz nad zmianami w ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu RP, dzięki którym Polonia będzie miała swoich przedstawicieli w polskim parlamencie.

Wysoka Izbo!

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przywiązuje wielką wagę do kształtowania pozytywnego wizerunku naszego kraju jako państwa demokratycznego i stabilnego, jako atrakcyjnego partnera we współpracy. Jednocześnie przeciwstawiamy się z całą mocą nieuzasadnionym negatywnym ocenom, zwłaszcza obciążonym stereotypami i uprzedzeniami o podłożu historycznym. Ważne jest upowszechnienie wiedzy zarówno o historycznych dokonaniach Polski w procesie tworzenia cywilizacji europejskiej, jak i o Polsce współczesnej – rzeczniku przemian demokratycznych i praw człowieka, kraju rozwijającym się dynamicznie pod każdym względem. W ostatnich latach polskie władze koncentrowały się na promocji kraju w państwach europejskich. W przyszłości chcemy być aktywni również na obszarze pozaeuropejskim, zwłaszcza w państwach o znacznym potencjale rozwojowym, z którymi współpraca dotychczas była ograniczona.

Dużą wagę przywiązujemy do poprawy obrazu Polski w środowiskach żydowskich, mając świadomość potrzeby promowania w świecie tego, co w sprawach dziedzictwa i kultury żydowskiej dokonało się i dokonuje w Polsce od 1989 r.

Wielkiemu skokowi cywilizacyjnemu, który czeka Polskę w najbliższych latach, powinna towarzyszyć zdecydowana promocja wiedzy na temat naszego kraju. Musimy wykorzystać szansę promocyjną, jaką stwarza nam przyznanie prawa organizacji Euro 2012, kontynuować kampanię dyplomatyczną, nasze starania o organizację Expo 2012 we Wrocławiu. Wszystkie struktury Ministerstwa Spraw Zagranicznych są zaangażowane w tę kampanię, jest ona realizowana w pełnym porozumieniu z pełnomocnikiem rządu i ze strukturami Ministerstwa Kultury. MSZ przygotowuje obecnie Strategię promocji Polski do 2013 r. oraz wspiera reformę systemu promocji naszego

kraju, w tym powołanie agencji promocji gospodarczej i reformę Instytutu Adama Mickiewicza.

W aspekcie historycznym zależy nam na pogłębieniu wiedzy innych społeczeństw i ich elit o specyfice dziejowych losów Polski i innych państw regionu. Wielokrotnie bowiem okazuje się, że brak takiej wiedzy lub odwoływanie się do nieobiektywnych stereotypów rodzi niezrozumienie dla jak najbardziej współczesnych aspiracji i potrzeb społeczeństw z tej części świata. W szczególności jednak Polska, jako kraj wyjątkowo dotknięty przez barbarzyństwo II wojny światowej i wyjątkowo zasłużony w międzynarodowej walce z niemieckim nazizmem, sprzeciwiać się będzie wszelkim jaskrawym naruszeniom elementarnej prawdy historycznej. Nie będziemy pozwalać na nazywanie niemieckich, hitlerowskich obozów zagłady „polskimi obozami koncentracyjnymi” ani na oskarżanie Polski o współpracę z reżimem hitlerowskim. Na brak świadomości odpowiadać będziemy cierpliwym wyjaśnieniem, na ewidentnie złą wolę – stanowczością. Z satysfakcją odnotowujemy, że w wyniku licznych interwencji polskich placówek dyplomatycznych, wspieranych wielokrotnie przez środowiska polonijne i zagranicznych przyjaciół Polski, przypadki kłamliwych sformułowań są coraz rzadsze.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na zakończenie kilka słów *pro domo sua*. Polska służba zagraniczna zmienia się. Zmiany personalne w kierowanym przeze mnie resorcie i całej dyplomacji polegają nie tylko na rutynowej rotacji kadr, ale zmierzają do poprawienia ich jakości, również do odmłodzenia kadry. Zgodnie z obowiązującym prawem prowadzony jest proces składania oświadczeń lustracyjnych przez pracowników dyplomatycznych i konsularnych. Dyplomacie opuszczają osoby uwikłane we współpracę ze służbami komunistycznymi. MSZ dąży do pozyskiwania wysokiej klasy specjalistów z takich dziedzin jak: prawo międzynarodowe, ekonomia, nauki polityczne i stosunki międzynarodowe. I tutaj chciałabym podkreślić rolę jednego z pionów, który funkcjonuje, kierowanego przez mojego zastępcę, pana ministra Janusza Stańczyka. Ten pion przede wszystkim jest odpowiedzialny za bardzo ważny element polityki zagranicznej państwa – za sprawy prawnotraktatowe. Chcę powiedzieć, że wysiłek, który MSZ włożyło w ostatnim okresie i który planuje włożyć w najbliższym w czasie w ratyfikację umów, jest wysiłkiem bezprecedensowym. I tutaj również z tej trybuny chciałabym podziękować moim współpracownikom za tę intensywną pracę.

Dużą wagę przywiązujemy do kształcenia dyplomatów, współpracując z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych, Akademią Dyplomatyczną oraz Krajową Szkołą Administracji Publicznej.

Perspektywa objęcia przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w 2011 r. jest wyzwaniem dla całej polskiej administracji. Wiele osób, które w najbliższym czasie będą oddelegowane do pracy na placówkach, będzie

reprezentować także prezydencję. Nakłada to na nas obowiązek dobrego przygotowania ich pod kątem znajomości problematyki unijnej.

Zakres zadań służby zagranicznej został zwiększony. Jednocześnie ograniczenia budżetowe spowodowały, że nie otrzymano wystarczających środków na zaspokojenie palących potrzeb. nierozwiązanym problemem jest kwestia statusu materialnego polskich dyplomatów. Wysokość wynagrodzeń i zakres świadczeń, jakie oferujemy kandydatom na stanowiska w służbie zagranicznej, pozostają w znacznej dysproporcji w stosunku do stawianych wymagań oraz należą do jednych z najniższych w Europie, również wśród nowych państw członkowskich Unii Europejskiej. Konsekwencją jest duża fluktuacja kadr i odpływ dobrze przygotowanych zawodowo urzędników. Szczególnie jest to zauważalne w grupie dyplomatów średniego szczebla, dla których korzystne perspektywy finansowe są często czynnikiem decydującym o kierunku rozwoju dalszej kariery zawodowej. Ponadto występują nieuzasadnione różnice w wysokości świadczeń pieniężnych otrzymywanych za granicą przez członków służby zagranicznej oraz żołnierzy zawodowych, wykonujących obowiązki służbowe na placówkach zagranicznych.

Przygotowywany jest projekt nowelizacji ustawy o służbie zagranicznej, która zmodyfikuje dotychczasowy system organizacji służby zagranicznej, dostosowując ją do rosnących zadań. Proponowane zmiany obejmują między innymi zdynamiczowanie działań służby zagranicznej, wzmocnienie funkcji ambasadora RP, uporządkowanie upoważnień do wydawania niezbędnych aktów wykonawczych oraz określenie katalogu uprawnień chroniących interesy rodziny członków służby zagranicznej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przedstawiony przeze mnie program rządu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego w dziedzinie polityki zagranicznej ma na celu umocnienie pozycji państwa w stosunkach międzynarodowych, zwiększenie jego bezpieczeństwa i zapewnienie dobrobytu obywateli. Liczymy, że nasze działania spotkają się z poparciem wszystkich sił politycznych w naszym parlamencie. Zdajemy sobie z tego sprawę i nie kwestionujemy prawa opozycji do krytykowania działań rządu, prawa do dyskusowania nad nimi. Mamy jednakże świadomość, że w wielu kwestiach poglądy na polską politykę zagraniczną mogą być zróżnicowane. Niemniej niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że sprawy polityki zagranicznej zostaną oddzielone od bieżącej walki politycznej. Nasze stosunki z zagranicą są dla nas wszystkich zbyt ważne, by narażać je na szwank z powodu politycznych animozji i wewnętrznych sporów. Chciałabym tu wyrazić nadzieję, że łączy nas wspólny cel – budowa pozycji Polski.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2007/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2008 roku**

Panie Marszałku,

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Szanowni goście, Ekscelencje i członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Od osiemnastu lat ministrowie spraw zagranicznych Rzeczypospolitej stają przed Wysoką Izbą, by przedstawić program działań na kolejny rok. Ten zaszczytny obowiązek przypadł obecnie mnie. A ponieważ jest to pierwsze *exposé* ministra spraw zagranicznych rządu Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, pragnę zarysować bardziej panoramiczny obraz polskiej polityki zagranicznej na najbliższe lata. Dlatego proszę o wybaczenie, że debata odbywa się nieco później, niż nakazywałaby tradycja, co zresztą nastąpiło z przyczyn niezależnych ode mnie.

Polityka zagraniczna, codzienna współpraca i konfrontacja państw i narodów, a także splatanie się ich celów i interesów jest jak lustro, w którym możemy się przeglądać jako wspólnota. Widać w nim wielkość bądź małość, prestiż bądź lekceważenie, rozwój lub upadek. Zmienność tych czynników w czasie ukazuje, skąd przyszlismy, kim jesteśmy i co powinniśmy czynić, by umacniać Rzeczpospolitą.

Mówię to, mając świadomość, że w tym roku obchodzić będziemy dziewięćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości – rocznicę dni, kiedy to Józef Piłsudski wysyłał telegramy obwieszczające światu odrodzenie się państwa polskiego. Telegramy, dzięki którym do Warszawy, po prawie półtorawiecznej nieobecności, powróciły poselstwa innych państw.

Ani dyplomacja, ani orężem nie udało się obronić naszej niepodległości. Mimo wielkich osiągnięć dwudziestej pierwszej rocznicy odrodzenia Rzeczpospolita już nie świętowała. Nie było jej już bowiem na politycznej mapie Europy.

Szanowni Państwo,

Podobnie jak tamta rocznica tak i przypadające na przyszły rok dwudziestolecie zrzucenia jarzma komunistycznego skłania do refleksji historycznej. Zwłaszcza do zastanowienia się nad tym, co stanowiło o sile, a co **o słabości państwa polskiego w ciągu jego dziejów**.

Pamiętamy, że jeszcze dwadzieścia lat temu, w 1988 r., Polska, choć była podmiotem prawa międzynarodowego, nie była ani państwem suwerennym, ani demokratycznym, ani nowoczesnym. Nasza polskość i europejskość sprowadzały się do kontestatorskiej prześmiewczości, do konspiracyjnego

kultywowania wolnościowych tradycji, do trwania przy wierze i Kościele i protestu w okresach desperacji i nadziei.

Ten sposób afirmacji polskości i europejskości rzutuje na nasze samostrzeżenie także dzisiaj. Po prawie trzystu latach tak licznych nieszczęść naprawdę trudno uwierzyć, że być może dopłynęliśmy do przyjaznego portu.

Oddając hołd temu wszystkiemu, co bohaterskie i wielkie w wysiłku niepodległościowym minionych – a także nadal jeszcze żyjących – pokoleń, nie ulegajmy jednak pokusie rozpamiętywania krzywd i trwania w nieufności.

Żyjemy w wolnej, suwerennej i demokratycznej Polsce. Jesteśmy członkami Unii Europejskiej i Przymierza Atlantyckiego, wiążącego Europę ze Stanami Zjednoczonymi. Mamy więc wszyscy wszelkie powody do satysfakcji i poczucia bezpieczeństwa.

Patriotyzm nie powinien sprowadzać się do kultu chwalebnych zwycięstw i klęsk; mamy sporo innych tytułów do chwały.

Chyląc czoła przed „państwem podziemnym” z kolejnych polskich insurrekcji i powstań, otoczmy szacunkiem „państwo naziemne” – z potrzebną mu nowoczesną infrastrukturą, wydajną gospodarką, sprawną administracją i silnym wojskiem. Klimatowi demokracji bardziej bowiem sprzyja pragmatyczna kalkulacja niż rewolucyjna zapalczliwość. Zdając sobie sprawę z problemów do rozwiązania, kierujmy się taką koncepcją nowoczesności, która polega bardziej na poczuciu własnej wartości i otwartości niż na podejrzliwości i zamykaniu się przed światem.

Drodzy Państwo,

Przełom 1989 r. ukierunkował bieg naszej historii na dokonania przypominające cywilizacyjny skok Polski piastowskiej sprzed tysiąca lat. Wtedy to Polska stała się współdziedzicem tradycji antycznej i chrześcijańskiej tożsamości. Związki z Czechami i Węgrami oraz przymierze z niemieckimi władcami Świętego Cesarstwa Rzymskiego wprowadziły Polskę w polityczny krwiobieg świata łacińskiego.

Pojednanie z Niemcami, współdziałanie z państwami wyszehradzkimi, a w szczególności członkostwo Polski w instytucjach świata zachodniego świadczą o przywróceniu geniusza piastowskiego do naszych najnowszych zmagañ o tożsamość – polską i europejską zarazem.

Tego, co Piastom zabrało kilka wieków – integracji cywilizacyjnej z głównym nurtem Europy – teraz dokonaliśmy w mgnieniu oka. Nikt nam tego nie dał w prezencie – sami, choć z pomocą przyjaciół, tego dokonaliśmy. A dokonawszy tego, Polska, tak jak ponad sześćset lat temu, stała się punktem odniesienia i modelem transformacyjnym dla naszych wschodnich sąsiadów, w szczególności zaś dla pobratymczego narodu ukraińskiego. Wtedy, w dobie jagiellońskiej, Rzeczpospolita upowszechniała wzorce wolności szlacheckiej i tolerancji, stając się magnesem utrzymującym przez kolej-

ne stulecia wieloetniczną mozaikę elit naszego regionu. Dlatego uważamy, że przesłanie unii lubelskiej dokona się, dopiero gdy nasi wschodnioeuropejscy bracia, aspirujący do członkostwa w Unii Europejskiej, znajdą się w jej obrębie. I nie jest to jakiś staro-nowy mesjanizm, lecz praktyczne spostrzeżenie, że umacnianie wolności i demokracji w naszym otoczeniu służy i Rzeczypospolitej.

Polska będzie normalnym europejskim krajem, gdy będzie miała normalnych europejskich sąsiadów po obu stronach swojej granicy.

Stylistyka dyplomacji zależy w kapitalnym stopniu od wyjściowych przesłanek, zwłaszcza doktrynalnych. Ideologowie chętnie uciekają się do pojęć ostatecznych, zazwyczaj pojmowanych arbitralnie, jak „interes narodowy” albo „racja stanu”. Ileż to razy nasłuchaliśmy się w ostatnich latach o „interesach narodowych”, którymi wywijano niczym maczugą, w odniesieniu do naszych zachodnich i wschodnich sąsiadów. Każdy, kto miał inne zdanie, był z definicji ignorantem lub zdrajcą.

Warto by więc może zastanowić się nad przekonującą **definicją „interesu narodowego”** współczesnej Polski. Zapewne zgodzimy się, że najważniejsze jest to, aby nasz naród miał poczucie kontroli nad swoim losem. Ale nie wystarczy być wolnym – trzeba jeszcze umieć konkurować. A więc aby być, trzeba się umacniać. A umacnianie się to dorównywanie przez Polskę do poziomu rozwoju co najmniej naszego środowiska unijnego. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej inspirowało nas do dokonania skoku cywilizacyjnego. **Taki rozwój cywilizacyjny bezwzględnie leży w naszym interesie narodowym.**

Zatem nasz polski interes narodowy nie jest sprzeczny z procesem integracji europejskiej, a wręcz przeciwnie, pokojowa integracja Europy leży w naszym bezpośrednim interesie. Nie bójmy się tego procesu, nie straszmy współobywateli groźbą powstania europejskiego superpaństwa, skrywającego wymaginowane poddaństwo wobec większych i silniejszych. Nie tak przebiegał i nie na tym polega proces rozwoju i integracji Europy. Na podległość nie godzimy się nie tylko my, nie godzi się żaden z europejskich narodów.

Unia Europejska to nie groźni „Oni”; Europa i Unia to my.

Konsekwencją tego niezrozumienia były toporne wystąpienia „twardej dyplomacji”, uprawiające naszych unijnych partnerów w osłupienie podobne do tego, które u ludzi Renesansu wywoływały szarże Don Kichota na wiatraki.

W dzisiejszej Europie przesadna retoryka jest po prostu kontrproduktywna. Naszego miejsca w europejskiej rodzinie i na świecie nie wyznacza butne, często przepełnione kompleksami słowa. To miejsce wyznacza zupełnie inne rzeczy: zdrowie naszej demokracji, poziom rozwoju gospodarczego, kompetencja i skuteczność administracji państwowej i samorządowej, niezawisłe i sprawne sądownictwo, niezależne media, wysoka aktywność

społeczeństwa obywatelskiego, silna pozycja organizacji pozarządowych, umiejętność współdziałania z partnerami społecznymi w kraju i za granicą. Słowem – świadomość wspólnych celów, profesjonalizm i skuteczność.

Potrzebne jest nam zrozumienie, na czym polega proces zachodniej integracji, by służył pożądanym przez Polskę celom. Jakim? Otóż polega on na wzmacnianiu naszej pozycji we wspólnocie. Uwarunkowane jest to stopniem naszego wpływu na wypadkową działań wszystkich europejskich partnerów. Wymaga to wczucia się w interes zbiorowości unijnej i utożsamienia się z nim. W Unii Europejskiej **w pojedynkę nie da się niczego wygrać, przegrać łatwo**. Naturalnie takiej samej postawy oczekujemy od innych. Tę organiczną współzależność między tym, co narodowe, a tym, co wspólnotowe, rozumie już konserwatywni i chrześcijańsko-demokratyczni ojcowie założyciele zachodniej integracji. Pogląd ten podzielali także europejscy socjaldemokraci – oni wszyscy wspólnie pogłębiali przez ponad pięćdziesiąt już lat integrację europejską.

Natomiast w Polsce prawdy te dopiero teraz zaczynają do nas docierać. Sowiecki typ integracji, który sprowadzał się do radzieckiego hegemonizmu i interwencjonizmu w duchu doktryny Stalina–Breżniewa, nie rodził bowiem takich wspólnotowych postaw. Wręcz przeciwnie: skłaniał państwa satelickie do zamykania się – na ile to było możliwe – w osłonie pierwotnej substancji narodowej, coraz bardziej jednowymiarowej, bo wyzbytej twórczej inspiracji z zewnątrz, a tym samym kostniejącej w anachronizmie.

Dlatego tak ważna dla nas jest afirmacja wartości europejskich jako podstawy solidarności, jako generatora kompromisu napędzającego unijne współdziałanie. Ponad 80 procent naszych rodaków wspiera członkostwo Polski w Unii Europejskiej, także dlatego, że ma świadomość, iż to my korzystamy dzisiaj z unijnej solidarności.

Uważam, iż zrozumienie potrzeb rozwojowych dzisiejszej Unii Europejskiej jest wyzwaniem nie tylko dla mieszkańców kontynentu po naszej stronie Łaby. Tak jak nas nic nie zwalnia z obowiązku dogłębnego rozumienia Unii, tak i od naszych starszych stażem partnerów oczekujemy nie tylko wiedzy, ale i otwartości na specyfikę etapu rozwojowego, w którym znajdują się nasze społeczeństwa i gospodarki. Europa nie zjednoczy się mentalnie, dopóki nasi zachodni partnerzy nie zadadzą sobie trudu, aby zrozumieć, naprawdę zrozumieć, że **nasza walka o wolność w drugiej połowie XX wieku to takie samo europejskie doświadczenie jak ich dobrobyt tamtych lat**.

Oczekujemy tego, tym bardziej że ostatnie lata dowiodły, iż rozszerzenie Unii ani nie obniżyło stopnia jej decyzyjności, ani też nie wpłynęło na zmniejszenie jej konkurencyjności. Wręcz przeciwnie – nowi członkowie UE to dzisiaj awangarda dynamicznego rozwoju i społeczeństwa pełne wiary w przyszłość Unii.

Panie Posłanki,

Panowie Posłowie,

Nasz nadrzędny interes narodowy to potrzeba cywilizacyjnego skoku, co wymaga sprzyjającego, a zwłaszcza bezpiecznego kontekstu międzynarodowego. W dalszej perspektywie – to wypromowanie naszego kraju do rzędu czołowych państw europejskich. Temu celowi strategicznemu służyć będzie realizacja pięciu priorytetów.

Po pierwsze: **Polska silna mocą solidarnej Unii Europejskiej.**

Unia Europejska jest zjawiskiem unikalnym we współpracy międzynarodowej. Unia nie jest ani „superpaństwem”, ani zwykłą organizacją międzynarodową. Fundamentalna w przypadku Unii jest równorzędność różnych porządków jej funkcjonowania, czyniących z niej przestrzeń dobrowolnych samoograniczeń i kreatywnych kompromisów, wypracowywanych w imię osiągania nowych celów rozwojowych. Ważne jest to, że partnerska natura Unii przeorientowuje tak nas, jak i inne państwa członkowskie z egoizmów narodowych na prymat zasady pomocniczości i wspólnego dobra. A tym samym wspólnych uwarunkowań i wyzwań, wspólnych szans i zagrożeń, wspólnych interesów i wspólnych korzyści.

Pierwszoplanowe znaczenie ma więc umocnienie i usprawnienie podstaw prawno-instytucjonalnych Unii Europejskiej. Liczymy, że po decyzji Sejmu i Senatu podpis pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego uwieńczy proces i sprawi, że Polska jak najszybciej dołączy do grupy krajów, które ratyfikowały traktat lizboński.

Stoimy w Unii przed ważną debatą budżetową, wynikającą z przeglądu budżetu na lata 2007–2013 oraz z potrzeby wypracowania nowej długofalowej perspektywy finansowej na następnych siedem lat. Prawdą jest, że ułożenie budżetu sprowadza się do sztuki równomiernego podziału rozczarowań. Nie może to jednak być drogowskazem dla Unii, przed którą mnożą się nowe wyzwania i obowiązki. Po przyjęciu traktatu lizbońskiego wyzwaniem stanie się również reforma polityk UE: rolnej i spójności. Nie zgodzimy się na ich przeniesienie do budżetów państw członkowskich. Natomiast popieramy realizację strategii lizbońskiej. Zdecydowanie opowiadamy się za utrzymaniem budżetu Unii na poziomie przekraczającym 1 procent produktu krajowego brutto całej Unii Europejskiej. Czynimy to świadomi, że nadejdzie czas, gdy nowoczesna i zamożna Polska zostanie płatnikiem netto do unijnego budżetu i będzie mogła pomagać innym. Zabiegamy o to, aby zmiana mechanizmów finansowania rozwoju nauki i techniki w Polsce prowadziła do ich zharmonizowania z polityką badań i innowacji Unii Europejskiej. Długofalowym celem pozostaje wprowadzenie w Polsce wspólnej waluty unijnej – euro. Datę wejścia do strefy euro ustalimy, biorąc pod uwagę wymogi rozwoju naszej gospodarki oraz gotowość społeczną.

Traktat lizboński stworzył przesłanki wydatnego wzmocnienia Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Polska ma wszelkie dane, by być kluczowym aktorem na tej scenie. Pogłębienie integracji unijnej powinno iść w parze ze wzmacnianiem aktywności Unii zarówno w jej sąsiedztwie, jak i w skali globalnej. Zależy nam na nadaniu odpowiedniej dynamiki Europejskiej Polityce Sąsiedztwa, zwłaszcza w wymiarze wschodnim. Wynika to nie tylko z usytuowania Polski na wschodnich obrzeżach UE, ale także z uzmysławiania sobie, że na wschód od naszych granic mamy do czynienia z **europskimi sąsiadami**, podczas gdy na kierunku południowym, w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie – z **sąsiadami Europy**. To elementarne rozróżnienie.

Niemniej doceniamy wysiłki tych członków Unii Europejskiej, którzy poprzez Wymiar Południowy Europejskiej Polityki Sąsiedztwa pragną przyczynić się do pokojowego rozwoju, stabilizacji i dobrobytu państw Szerokiego Bliskiego Wschodu. Świat będzie bezpieczniejszy, gdy na Bliskim Wschodzie zapanuje pokój i powstaną warunki rozwojowe dla milionów młodych ludzi w ich własnych krajach.

Aktywność w odniesieniu do kierunku wschodniego unijnej polityki zagranicznej powinna pozostać polską specjalnością. Właśnie z uwagi na nasze położenie, historyczne doświadczenia, powiązania kulturowe ze Wschodem, wreszcie ze względu na potencjał i kompetencje nie tylko czujemy się predestynowani do wschodniej specjalizacji, ale jesteśmy do niej wręcz zachęcani przez głównych partnerów unijnych.

Zamierzamy to czynić z naszymi najbliższymi partnerami, z którymi dzieliliśmy los w przeszłości, z Czechami, Słowacją i Węgrami, z Estonią, Litwą i Łotwą, także z Rumunią i Bułgarią. Szczególne partnerstwo w tej mierze tworzy się w stosunkach ze Szwecją. Polityka sąsiedztwa na kierunku wschodnim służyć ma podnoszeniu standardów społecznych i ustrojowych naszych sąsiadów do poziomu unijnego. W rezultacie polityka sąsiedztwa dopełni ich indywidualne umowy o partnerstwie i współpracy z Unią, które wytyczą perspektywę europejską dla najbardziej zaawansowanych państw.

Taki moment nastał w przypadku umowy pomiędzy Unią a Ukrainą. Ukraina jest bowiem coraz bardziej wiarygodnym kandydatem do członkostwa w instytucjach Zachodu. Zachęcamy naszych partnerów i sojuszników, aby w odniesieniu do Ukrainy w kreatywny sposób sprzęgali elementy stymulowania reform z egzekwowaniem od niej postępów transformacyjnych. Naszych ukraińskich przyjaciół przekonujemy zaś, że to przede wszystkim ich gotowość dostosowawcza zadecyduje o członkostwie Ukrainy w instytucjach świata zachodniego.

Integracja Ukrainy potwierdzi siłę europejskiego modelu cywilizacyjnego.

Coraz bliższy jest też termin rozpoczęcia rokowań między Unią Europejską a Rosją w sprawie nowej umowy o partnerstwie i współpracy. Polskie postulaty zdjęcia rosyjskiego embarga na eksport produktów zwierzęcych i roślinnych oraz przyjęcie przez Komisję Europejską brzemienia negocjacji z Rosją w duchu solidarności energetycznej zostały spełnione. Nie będziemy więc blokować wszczęcia tych negocjacji.

Zastanówmy się jednak nad wnioskami wynikającymi z dotychczasowego kryzysu negocjacyjnego. Dla Unii Europejskiej są one bezsporne – tylko mówienie jednym, wyważonym i stanowczym głosem daje efekty. Sygnał przekazany na unijno-rosyjskim szczycie w Samarze został dobrze zrozumiany. Pokazał, że konsolidacja Unii jest nie tylko ważna dla samej Unii, ale i przyczynia się do prowadzenia przez Rosję bardziej konstruktywnej polityki.

Przesłanie, jakie płynie do Rosji, sprowadza się do pokazania jej, że Unia Europejska, i w ogóle świat zachodni, chce z nią współpracować. Chce współpracować, ale bez jednostronnego przypisywania sobie szczególnych praw. My, Polacy, podobnie jak inni członkowie Unii Europejskiej, uważamy, że zaufanie obu stron tej współpracy wzrosłoby, gdyby opierało się na wspólnie respektowanych wartościach. Skoro jednak Rosja upiera się przy swoim systemie wartości, zasadzającym się na własnych tradycjach i kodach kulturowych, wówczas oparcie współpracy unijno-rosyjskiej na uzgodnionych „regułach gry” musi nam wystarczyć. Do tego przekazu odwoływało się stwierdzenie premiera Donalda Tuska – w duchu realizmu, w miejsce nieskutecznego nieprzejednania – że **„będziemy współpracować z Rosją, taką, jaką ona jest”**. Polsko-rosyjskie mechanizmy współpracy i dialogu, takie jak Komitet Strategii Współpracy, Forum Dialogu Obywatelskiego, Grupa do spraw Trudnych, są gotowe, przynajmniej po polskiej stronie. Dajmy im szansę.

Pragnę tu zwrócić się do naszych białoruskich sąsiadów i zapewnić ich, że Białoruś może liczyć na polskie wsparcie wszędzie tam, gdzie postawi na poszanowanie praw człowieka i praw politycznych opozycji, dialog i kompromis oraz na otwartość wobec Europy. Będziemy gotowi podobnie jak cała Unia Europejska, udzielić Białorusi pomocy w jej rozwoju. To także postulaty i interes białoruskiego obozu niepodległościowego i demokratycznego oraz polskiej mniejszości w tym kraju.

Priorytetem będzie sprawne stosowanie przez urzędy konsularne procedur Schengen. Wzmoczona ochrona granic unijnych nie może prowadzić do tworzenia nowych barier na kontynencie. Chcemy takiego uregulowania zasad ruchu osobowego ze wschodnimi sąsiadami, aby nie stwarzać niepotrzebnych ograniczeń w przyjazdach. Tym zaś, którzy w nas widzą rusofobów, powiadamy: chcemy, by obywatele Federacji Rosyjskiej, podobnie jak Ukrainy czy Białorusi, Mołdowy czy Gruzji mieli jak najbardziej ułatwiony dostęp do Unii Europejskiej, by mogli swobodnie przybywać jako

mile widziani turyści, studenci i przedsiębiorcy. Z drugiej strony, niepokoi nas rosnące napięcie wokół Gruzji i próby naruszenia jej integralności terytorialnej. Kierujemy z tego miejsca ku naszym gruzińskim przyjaciółom słowa solidarności i zapewnienie, że sprawa ich bezpieczeństwa oraz euroatlantyckiej integracji leży Polsce na sercu.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Wspólna unijna polityka zagraniczna, aby być skuteczną na jakimkolwiek ważnym dla interesów Unii kierunku – zarówno w odniesieniu do Chin i w ogóle Azji, na kierunku śródziemnomorskim i wobec Szerokiego Bliskiego Wschodu, a także w stosunku do Ameryki Łacińskiej i Afryki – wymaga przedniej konsolidacji wewnątrzunijnej. Ważną rolę w tym procesie odgrywają duże państwa unijne, wśród których jest Polska.

Kluczowa przy kreowaniu wspólnej polityki zewnętrznej Unii Europejskiej będzie postawa naszych weimarskich partnerów – Niemiec i Francji.

Do niektórych nie dotarło jeszcze, że **Niemcy są dzisiaj naszym sojusznikiem**. To prawda, że Niemcy są krajem, który po zjednoczeniu przechodzi przez proces redefinicji własnej tożsamości historycznej, politycznej i kulturowej. Proces ten dokonuje się jednak w ramach opcji niezmiennie demokratycznej i europejskiej. Pamiętajmy, co w roku 1990 – roku zjednoczenia Niemiec – powiedział kanclerz Helmut Kohl: „Niemcy to nasza ojczyzna, ale Europa to nasza przyszłość”. My dodajemy: **dla nas to wspólna przyszłość i wspólny europejski interes**. Pod względem głębi i trwałości demokracji oraz wyboru proeuropejskiego dzisiejsze Niemcy – w zestawieniu z poprzednimi swoimi dziejowymi wcieleniami – dokonały bezprecedensowego wyboru. Nasz zachodni sąsiad cieszy się zaufaniem europejskich i amerykańskich sojuszników. Polska również ma nadzieję na dialog i możliwie najbliższą współpracę z Niemcami, które pozwolą przewyżżyć historyczne uwikłania. **Zapomnieć nie możemy ani nam nie wolno**. Niemniej wielkie przesłanie polskich biskupów z 1965 r. pozostaje w mocy.

Oprócz pojednania polityczno-historycznego Polska oczekuje od Niemiec partnerskiego dialogu o charakterze strategicznym, na wzór stosunków niemiecko-francuskich. Liczymy na wykonanie zawartych traktatów i umów. Nastawiamy się zwłaszcza na współdziałanie w sprawach ważnych dla obu krajów i dla całej Unii. Wschodni wymiar polityki unijnej, który z wielu przyczyn, historycznych i współczesnych, przyciąga tak samo uwagę Polski, jak i Niemiec, stwarza najlepsze pole takiego współdziałania.

Naszym ważnym partnerem pozostaje również Francja. Dla niemałej liczby Polaków przyjaźń polsko-francuska pozostaje pojęciem tak elementarnym i oczywistym jak wiekopomne zwycięstwa Napoleona. Dzisiaj cieszy nas zwłaszcza dowartościowanie atlantyckiego azymutu Francji – a także większe zaangażowanie Paryża na wschodzie.

Powyższe sygnały płynące z Niemiec i Francji dobrze wróżą projektowanemu zdynamizowaniu współpracy Trójkąta Weimarskiego. Widzimy także rozległe możliwości współdziałania – nie tylko na kierunku wschodnim – z naszymi wyszehradzkimi, bałtyckimi i nordyckimi sąsiadami oraz z Wielką Brytanią, Niderlandami i państwami śródziemnomorskimi obrzeży Unii. Popieramy pokojową transformację i integrację Bałkanów.

Staramy się również, razem z naszymi partnerami, rozpoznawać kierunki wzrostu nowych potęg, zwłaszcza Chin. Popieramy współpracę Unii i NATO z wypróbowanymi demokracjami pozaeuropejskimi, na czele z Japonią i Indiami. Zdajemy też sobie sprawę z zagrożeń globalnych i nie uchylamy się przed podjęciem stosownych działań, by im zapobiec. Naszym kompasem geopolitycznym nie jest już tylko oś wschód – zachód. Poczujemy się coraz bardziej – właśnie w duchu wspólnotowym – do odpowiedzialności za sprawę zglobalizowanego świata, w tym osi północ-południe.

Nie sposób jednak wziąć na siebie odpowiedzialności bez zapewnienia odpowiedniej pozycji naszych reprezentantów w hierarchii instytucjonalnej. „Nic nie jest trwałe bez instytucji” – mawiał współtwórca europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Jean Monnet – „ale nic nie jest możliwe bez ludzi”. Tych ludzi, polskich specjalistów i polityków, mamy jeszcze stosunkowo mało na odpowiedzialnych stanowiskach w Unii. W obliczu formowania się unijnej Służby Działań Zewnętrznych oraz planowanego na drugą połowę 2011 r. polskiego przewodnictwa w Unii będziemy zabiegać o to, aby przed Polakami otworzyła się droga do kierowniczych stanowisk w Unii.

Wysoki Sejmie!

Nasz drugi priorytet to umocnienie roli Polski w światowym systemie bezpieczeństwa. Nigdy w historii świata w tak małym stopniu nie zagrażał konflikt globalny, a zarazem tak realne nie były konflikty lokalne. Co więcej, nigdy tak złowieszczo nie majaczyło widmo użycia w takich konfliktach broni masowego rażenia. Powstaje więc pytanie: jak NATO, najsilniejszy sojusz wojskowy świata, który przez dziesięciolecia skutecznie odstraszał radzieckie monstrum militarne, ma teraz – po zaniku zagrożenia sowieckiego – reagować na tego typu nietradycyjne zagrożenia?

Asymetryczność obecnych zagrożeń, na które niepodobna odpowiedzieć zmasowanym kontratakiem wojskowym, a niekiedy w ogóle nie sposób zareagować w formule natychmiastowego odwetu, rodzi frustrację i wątpliwości co do tego, czy w takich warunkach sojusznicza odpowiedź w ogóle jest warygodna. W niektórych krajach zadawane są wręcz pytania o celowość sojuszy czy potrzebę utrzymywania sił zbrojnych. Są to jednak dylematy pozorne, wyłącznie dla tych, którym dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu wydaje się, że już mieszkają w postmodernistycznym raju, gdzie konflikt zbrojny stał się po prostu przeżytkiem. My, jako kraj graniczny

Sojuszu, musimy pamiętać o powiedzeniu, że **każdy kraj ma wojsko – swoje lub obce**. Wielokrotnie przekonaliśmy się, że na dłuższą metę własne jest zdecydowanie lepszym rozwiązaniem...

Sojusz Północnoatlantycki zachowuje dwie fundamentalne cechy. W wymiarze politycznym pozostaje kluczowym instytucjonalnym łącznikiem dwóch gałęzi cywilizacji zachodniej: północnoamerykańskiej oraz europejskiej. W wymiarze zaś wojskowym nadal zapewnia państwu sojuszniczym wymierną osłonę.

Wysoka Izbo,

Polska zamierza pozostawać czynnikiem aktywizującym NATO. Uważamy, iż dojrzał czas, żeby NATO wypracowało nową strategię. Jej integralnym elementem powinna być wizja rozszerzenia Sojuszu, której zwiastunem była satysfakcjonująca nas zapowiedź, że Ukraina i Gruzja są potencjalnymi kandydatami do członkostwa. Sprzyjamy też modernizacji NATO i jego dostosowywaniu do wymogów tworzonych przez współczesne zagrożenia, a także angażujemy się w wojskowe przedsięwzięcia Sojuszu, w tym operacje ekspedycyjne i stabilizacyjne – takie jak sojusznicza operacja w Afganistanie.

Nasze zaangażowanie w działania sojusznicze przynosi nam wydatki i ryzyko, ale także korzyści. Zaangażowanie to potwierdza wiarygodność sojuszniczą Polski. Dodatkowo weterani operacji stabilizacyjnych stanowią dzisiaj rdzeń polskich sił zbrojnych.

W odpowiedzi oczekujemy od naszych sojuszników zachowania równowagi pomiędzy działaniami podejmowanymi poza obszarem traktatowym, a zdolnością Sojuszu do tradycyjnej obrony terytoriów państw członkowskich. Oczekujemy także, że Polska stanie się miejscem ulokowania niektórych elementów infrastruktury sojuszniczej oraz instalacji wojskowych NATO. Chcemy również, by w większym niż dotychczas stopniu polscy oficerowie byli wybierani do najwyższego kręgu dowódczego oraz uczestniczyli w planowaniu strategicznym i operacyjnym, szczególnie w przypadku przedsięwzięć wojskowych, w których udział biorą żołnierze Wojska Polskiego.

Wysoka Izbo!

W dziedzinie bezpieczeństwa należy zwrócić uwagę na strategiczne partnerstwo łączące nas ze Stanami Zjednoczonymi. Partnerstwo to daleko wykracza poza wymiar pogłębionego dialogu politycznego i współdziałania wojskowego. Zniesienie obowiązku wizowego dla obywateli polskich udających się do USA byłoby symbolicznym i praktycznym jego dopełnieniem.

Najważniejsza jest jednak inna sprawa. Jestem przekonany, że Amerykanie są świadomi polskiej wiarygodności sojuszniczej, której dowód dawaliśmy niejednokrotnie i nadal dajemy. Wiedzą zarazem, że Polacy zaważają gotowość Stanów Zjednoczonych do podjęcia ryzyka i ponoszenia

ofiar w sprawie wolności i demokracji w świecie. Ten wzajemny szacunek i sympatia powinny przekładać się na konkrety, które zostaną spłacone z nawiązką w godzinie próby. Dlatego przyjmując z dobrą wolą amerykańską argumentację w kwestii obrony przeciwrakietowej, oczekujemy równocześnie, że zgodnie z zapowiedzią prezydenta George'a Busha po spotkaniu z premierem Donaldem Tuskiem 10 marca, Stany Zjednoczone odegrają **aktywniejszą rolę w modernizacji polskich sił zbrojnych**. To właśnie, a nie kwestia wiz, jest najważniejszą sprawą w naszych wzajemnych stosunkach. Będzie to również dowód naszego rzeczywistego partnerstwa i namacalny probierz intencji naszego przyjaciela.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Jesteśmy przekonani, że również Unia Europejska powinna aktywniej włączać się w zapewnianie bezpieczeństwa oraz przywracanie – także środkami wojskowymi – pokoju i stabilności w skali regionalnej oraz pozaeuropejskiej. Ten aspekt działalności Unii powinien uzupełniać, a nie dublować zdolności NATO. Nie chcemy wybierać, **chcemy mieć dwie uzupełniające się polisy ubezpieczeniowe**. W ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony naszą uwagę skoncentrujemy na takich sprawach jak reagowanie kryzysowe, pomoc humanitarna, szkolenie kadr i Europejska Agencja Obrony. Będziemy wspierać rozbudowę Europejskich Grup Bojowych. Aktywnie włączamy się do dyskusji nad rewizją Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa.

Polska będzie nadal przeciwstawiać się osłabianiu reżimów kontroli zbrojeń i porozumień rozbrojeniowych oraz wykonywać zadania z dziedziny kontroli eksportu uzbrojenia i stosowania sankcji. Będziemy wspierać współpracę międzynarodową, służącą powstrzymaniu proliferacji broni masowego rażenia. Kierujemy się nadzieją, że Traktat o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie zostanie ratyfikowany.

Będziemy poszukiwali sposobów przezwyciężenia kryzysu OBWE i przeciwstawiali się podważaniu jej osiągnięć. Wymagania Rady Europy wobec jej członków w dziedzinie respektowania standardów praw człowieka i demokracji powinny ulec zdecydowanemu wzmocnieniu. Ta organizacja nie ma służyć do zawierania zdumiewających kompromisów i nie powinna przymykać oczu na objawy brutalnych niekiedy praktyk rządów państw członkowskich wobec własnych obywateli.

Szanowni Państwo,

Szczególnie ważne jest dla nas bezpieczeństwo energetyczne. Tam gdzie energia staje się instrumentem, a nawet bronią w polityce międzynarodowej, tam przestaje być kwestią gospodarczą, a staje się sprawą bezpieczeństwa państwa. Nakaz solidarności unijnej w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego, płynący z zapisów traktatu lizbońskiego, traktujemy jako sprawdzian respektowania wartości unijnych. Za szczególnie ważne uważamy:

- po pierwsze: konkretne regulacje unijne, wynikające z ducha solidarności energetycznej będące przełożeniem na język praktyki zasady, że żadne przedsięwzięcia w zakresie energetyki europejskiej nie zostaną sfinansowane przez Unię, jeśli będą postrzegane przez niektóre państwa członkowskie jako kolidujące z ich potrzebami bezpieczeństwa energetycznego. Popieramy większą konkurencję na rynku wytwarzania i przesyłania energii, w szczególności tak zwany Trzeci Pakiet Energetyczny, przewidujący rozdzielenie uprawnień wytwórczych od uprawnień przesyłowych;

- po drugie: stanowcze przeciwdziałanie Unii jakimkolwiek naciskom i szantażom ze strony dostawców pozaunijnych. Sprzyjałoby temu zawarowanie w umowach z dostawcami rozwiązań eliminujących tego typu praktyki;

- po trzecie, dywersyfikacja źródeł i szlaków dostaw surowców energetycznych do krajów UE oraz stworzenie sieci połączeń i magazynów pozwalających na przesył nośników energii do państwa członkowskiego, które doświadcza – z przyczyn zewnętrznych – deficytu tych nośników.

Polska będzie uczestniczyć w zwalczaniu innych niewojskowych zagrożeń dla bezpieczeństwa, takich jak: zorganizowana przestępczość międzynarodowa, przemyt oraz nielegalny handel bronią i narkotykami, a także handel ludźmi, proceder szczególnie bolesny, mający miejsce także w Europie. Będziemy brali udział w międzynarodowych przedsięwzięciach zmierzających do ograniczenia skutków zmian klimatycznych. Oczywiście świat zwróci się w grudniu na Poznań, gdzie odbędzie się 14. Konferencja Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu. Troszcząc się o sprawy bezpieczeństwa światowego, nie możemy pominąć Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dlatego będziemy wspierać reformę ONZ, mającą na celu dostosowanie jej do nowych wyzwań i potrzeb. Opowiadamy się za ustanowieniem – w ramach całościowej reformy ONZ – wspólnego, unijnego stałego przedstawiciela w Radzie Bezpieczeństwa.

Ochrona praw człowieka oraz promocja rządów prawa i demokracji stały się jedną z polskich pasji. W Warszawie mieści się Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE. W Warszawie będzie też miał swoją siedzibę sekretariat Wspólnoty Demokracji, która może odegrać ważną rolę w promocji wartości demokratycznych w skali całego globu.

Promocję tę chcemy ściślej powiązać z pomocą rozwojową, adresowaną do krajów nam bliskich. Takie ukierunkowanie wynika z przekonania, że nasze szczególne doświadczenia w zakresie budowy instytucji demokratycznych i przemian gospodarczych mogą się przełożyć na efektywne wspieranie przez nas procesów transformacji i demokratyzacji w tych krajach. Nowa strategia polskiej pomocy rozwojowej na lata 2008–2015 zakłada włączenie się Polski do Globalnego Partnerstwa na rzecz rozwoju oraz wspieranie idei solidarności międzynarodowej.

*Panie Marszałku,
Wysoka Izbo!*

Priorytet trzeci naszej polityki to wzmocnienie wizerunku Polski w świecie. Skoro większość obcokrajowców przeważnie wyjeżdża z lepszym mniemaniem o Polsce, niż do niej przyjechało, to znaczy, że nasza marka jest gorsza od naszej rzeczywistości. Nasz wizerunek jest, niestety, nadal obciążony negatywnymi stereotypami. Będziemy więc zdecydowanie przeciwstawiać się wszelkim próbom zniesławiania naszego kraju, zniekształcania lub przekłamania polskiej historii.

Działania defensywne, to jednak w promocji zdecydowanie za mało. Będę dbał o to, by MSZ wspierało działania służące popularyzacji wiedzy o Polsce i jej historii, zwłaszcza najnowszej. W nadchodzącym roku Polska podejmie działania dla upamiętnienia i podkreślenia szczególnej roli naszego kraju w procesie przemian 1989 r. To właśnie na terytorium Polski zaczął się 1 września 1939 r. taki porządek światowy, który rzucił swój cień na rozwój całego globu przez następnych pięć dekad, aby zakończyć się – również w Polsce – latem roku 1989. Cieszy nas budowa w Gdańsku siedziby Europejskiego Centrum Solidarności, ruchu symbolizującego naszą skuteczną walkę o niepodległość, demokrację i prawa człowieka.

Mówmy o historii. Ale – apeluję – akcentujmy współczesne aspekty tego, co znaczy czuć się Polakiem. Pokazujemy, że jesteśmy zasłużenie dumni z nowoczesnego państwa i narodu polskiego, nigdy bowiem jeszcze – sparafrazuję tutaj słowa Winstona Churchilla – tak wielu Polakom nie udało się uzyskać tak wiele w tak krótkim czasie. Stajemy się nowoczesnym społeczeństwem otwartym, zadomowionym w świecie instytucji i państw świata zachodniego oraz z ufnością wychodzącym naprzeciw ludziom innych kultur. To najlepsza promocja nowoczesnej Polski. Jak pokazuje sukces zainaugurowanego kilka tygodni temu Roku Polskiego w Izraelu, promowanie Polski otwartej na debatę z własną historią, dumnej z wielu własnych dokonań, a jednocześnie ciekawej zewnętrznego świata, spotyka się z pozytywnym odzewem.

Wysoka Izbo,

Upowszechniając obraz sukcesu Polski, będziemy się starali wypromować Polskę jako kraj, gdzie można bezpiecznie inwestować oraz dogodnie wytwarzać i sprzedawać.

Nasz dorobek kulturalny może nie tylko przyciągać, ale nawet urzekać i fascynować. W przyszłym roku rozpoczniemy Sezon Polski w Wielkiej Brytanii. W 2010 r. planujemy zorganizowanie na całym świecie obchodów dwóchsetlecia urodzin Fryderyka Chopina, który choć sam promocji nie wymaga, ale – stanowiąc genialne przekształcenie polskiej lokalności

i tradycji w wartość uniwersalną – daje nam kolejną szansę promowania Polski w najodleglejszych nawet miejscach globu.

W 2011 r. okazję do promowania Polski w świecie stworzy nasza prezydencja w Unii Europejskiej. Przez sześć miesięcy to właśnie Polska będzie twarzą Europy.

Festynem nowoczesnej Polski w Europie staną się, współorganizowane z Ukrainą, mistrzostwa Europy w piłce nożnej Euro 2012. Oby patronował im duch wielkiego Kazimierza Górskiego...

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Kluczowym elementem wizerunku Polski za granicą są rodacy rozsiani na całym świecie: przedstawiciele starej Polonii osiadłej na dobre w nowych ojczyznach, Polacy z najnowszej migracji, a także mniejszości polskie w krajach naszego wschodniego sąsiedztwa.

To czwarty priorytet prowadzonej przez rząd Donalda Tuska polityki zagranicznej. Chodzi o to, aby **Polska była silna pozycją naszych rodaków w świecie, oni zaś byli dumni z Polski.**

Obowiązkiem polskiej służby zagranicznej jest zapewnienie sprawnej opieki konsularnej wszystkim Polakom przebywającym za granicą. W tym celu zwiększać będziemy liczbę urzędów konsularnych w krajach i miejscach, gdzie jest nas najwięcej i najbardziej tego potrzebujemy. Zależy nam, co podkreślił premier Tusk w swoim *exposé*, by nasi rodacy – z nowymi doświadczeniami, kwalifikacjami, kapitałem – wracali do Polski. Ale wspierać będziemy również tych, którzy swe życie i aspiracje chcą realizować z dala od ojczyzny. Muszą wiedzieć, że zawsze – zwłaszcza w potrzebie – mogą na nas liczyć.

W związku z niespotykaną dotychczas mobilnością zawodową Polaków podejmiemy wraz z Ministerstwem Edukacji Narodowej reformę polskiego systemu edukacyjnego za granicą. Ma ona służyć zapewnieniu kontynuacji polskiego nauczania dzieciom zdobywającym wiedzę w obcych systemach edukacyjnych, a także ich reintegracji szkolnej po powrocie. Zainicjujemy zmiany w ordynacji wyborczej, ażeby ułatwić Polakom za granicą szerszy udział w życiu politycznym kraju poprzez głosowanie korespondencyjne lub internetowe. Chodzi nam o zapewnienie Polakom, w szczególności na Białorusi i w Republice Litewskiej, warunków właściwej realizacji praw mniejszości narodowych oraz odnośnych zapisów traktatowych. Dotyczy to również Polonii w Niemczech. Nowym, ważnym zadaniem służby konsularnej jest obecnie realizacja postanowień ustawy o Karcie Polaka.

Wysoki Sejmie!

Jako piąty priorytet poddaje pod rozważę, że **nie można prowadzić polityki zagranicznej na miarę naszych ambicji bez nowoczesnej służby dyplomatycznej.**

Reformy tej nie można kojarzyć z planami zastąpienia jednej ekipy inną, z pseudoprogramem „odzyskiwania MSZ”, z mrzonkami o budowaniu polskiej dyplomacji od nowa. Realnemu programowi zmian nie służą trywialne tezy i mity, a już na pewno nie okazywanie pogardy ludziom. Prawda o stanie polskiej dyplomacji jest złożona, podobnie jak każdy program jej uzdrowienia.

Program ten musi zawierać elementy organizacyjne i finansowe. Dyplomacja nie powinna być pracą jak każda inna, lecz służbą dla ojczyzny. A przede wszystkim – być dyplomacją kompetencji. Głębokiej wiedzy o mechanizmach Unii Europejskiej, której pracom mamy przewodniczyć za trzy lata. Powszechnej znajomości języka angielskiego i innych języków Unii. Ale nie tylko. Także o wiele szerszej niż obecnie znajomości języków i kultur Rosji i Chin czy świata arabskiego. Nad tym nie pracowano przez ostatnich kilkanaście lat. Niezbędne są zdolności do reagowania w warunkach kryzysowych, umiejętności sprawnej współpracy z zagranicznymi mediami i organizacjami pozarządowymi.

Taka dyplomacja wymaga wielu inwestycji: przede wszystkim w ludzi, ale także w infrastrukturę i wyposażenie, zwłaszcza w najnowocześniejsze środki łączności. Chciałbym w tym miejscu podziękować Wysokiej Izbie za zrozumienie najbardziej elementarnych potrzeb resortu okazane podczas prac nad tegorocznym budżetem. Dzięki państwa decyzjom uruchamiamy nową politykę szkoleniową w MSZ. Polskie placówki, po raz pierwszy od kilku lat, urządzają godne obchody naszych świąt narodowych, a oferty podjęcia pracy w naszym resorcie nie budzą już takiej obojętności jak jeszcze w ubiegłym roku. MSZ rozpoczyna także nowy model współpracy z polskimi ekspertami i ośrodkami naukowymi.

Przedłożę wkrótce projekt nowelizacji ustawy o służbie zagranicznej. Dzięki połączeniu MSZ i Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej po 1 stycznia 2009 r. powstanie nowoczesny resort spraw zagranicznych. Stworzy on tak potrzebną nam już od lat syntezę klasycznej dyplomacji (skupiającej się na sprawach polityki bezpieczeństwa i stosunków bilateralnych) z uniikalnym potencjałem wiedzy na temat współpracy europejskiej, stworzonym w minionych latach przez UKIE.

Czas integracji Polski z Unią minął, dzisiaj w Unii jest cała Polska, cała nasza administracja i każdy obywatel. Tym większa musi być nasza kompetencja w sprawach unijnych i zdolność koordynowania wszystkich naszych interesów i inicjatyw. Ufam, że perspektywa polskiej prezydentury w Unii Europejskiej umożliwi przeprowadzenie inwestycji dających nam nowe instrumenty działania oraz nowy wizerunek. Obecny rząd zaczął swą pracę od błyskawicznej decyzji o zakupie nowej siedziby dla polskiego przedstawicielstwa w Brukseli, tak by Polska w chwili swojego przewodnictwa w Unii miała siedzibę godną swego znaczenia w Europie. Jestem przekonany,

że w odróżnieniu od poprzedników nie będzie też potrzebował kolejnych dziesięciu lat na zbudowanie ambasady w Berlinie. Jest moim marzeniem, żeby polski budżet kształtował się tak, by za kilka lat możliwe było zbudowanie nowych budynków polskich przedstawicielstw w Waszyngtonie, Moskwie i Kijowie. Nie potrzebujemy tam pałaców i rozbudowanych powierzchni reprezentacyjnych. Potrzebujemy funkcjonalnych i bezpiecznych biur, które architektonicznie i pod względem wystroju dadzą najlepsze świadectwo polskiej sztuki projektowej.

Świadom odpowiedzialności za powierzone nam przez podatnika pieniądze nie zaniedbam okazji do oszczędzania i racjonalizowania naszych wydatków. Bardziej nowoczesna i mobilna dyplomacja pozwoli na zredefiniowanie mapy naszej obecności dyplomatycznej w świecie. Już rozpocząłem i będę kontynuował proces przeglądu zarówno dyslokacji placówek, jak i liczby oraz charakteru przypisanych do nich etatów. Nie zgadzam się na utrzymywanie dotychczasowego modelu ekstensywnej służby zagranicznej. Placówki musimy mieć tam i tylko tam, gdzie mamy obecnie realne interesy. Będziemy też pozbywać się źle wybranych lub już nieprzydatnych nieruchomości. Polska potrzebuje dyplomacji bardziej skoncentrowanej na realizacji pragmatycznie sformułowanych zadań, operującej z trochę mniejszej niż dotychczas liczby placówek, ale za to placówek silniejszych infrastrukturalnie, kompetencyjnie i komunikacyjnie, dyplomacji mniej licznej, ale lepiej wynagradzanej.

Panie Marszałku!

Wysoki Sejmie!

Dla wielu ludzi „Solidarności” osiągnięcie wszystkiego tego, co osiągnęliśmy przez ostatnie dwadzieścia lat, kiedyś wydawałoby się marzeniem ponad miarę. Lecz skoro udało się ponad nasze oczekiwania, to cóż może przynieść następne dwudziestolecie? Przed Polską jawi się szansa, by w ciągu kolejnego pokolenia odrobić zaległości cywilizacyjne wobec Europy Zachodniej. Dziś jeszcze nasz standard życia nie sięga nawet połowy poziomu najzamożniejszych państw Unii. Jeśli jednak utrzymane zostanie nasze tempo wzrostu gospodarczego i przy założeniu, że wysoko rozwinięte państwa Unii rozwijać się będą w dzisiejszym tempie, Polska może za dwadzieścia lat zdecydowanie się do nich zbliżyć. Powtórzę więc to, co mówiłem nie tak dawno – warto już dziś planować Polskę i Europę naszych marzeń.

Wszyscy chcemy, żeby polska polityka zagraniczna przyczyniła się do wzrostu prestiżu Rzeczypospolitej. Ukierunkujmy ją zatem jeszcze lepiej na urzeczywistnienie tego zadania. I nie wikłajmy polityki zagranicznej w wewnętrzne spory partyjne i ideologiczne, bardziej niż to nieuniknione w demokracji. Poczuwajmy się również do odpowiedzialności za słowo, dziarskie sformułowania bowiem, choć w intencjach adresowane do słuchaczy krajowych, szybko nabierają wymowy międzynarodowej.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Przypominam moich pięć priorytetów:

- **Polska silna w Europie, patron i promotor jej polityki wschodniej.**
- **Polska jako mocne ogniwo Sojuszu Północnoatlantyckiego.**
- **Polska jako atrakcyjna marka: kraj sukcesu, kochający wolność i umiejący się nią dzielić.**
- **Polska jako kraj wspierający swą diasporę, silny jej dynamizmem.**
- **Polska dyplomacja jako skuteczna służba.**

Jestem świadom, że wielu słuchaczy może być zawiedzionych niepodniesieniem jakiejś sprawy czy niewymienieniem tego lub innego kraju. Pragnę wyjaśnić, że wybierając problemowy układ niniejszej informacji, siłą rzeczy musiałem wiele ważnych kwestii pozostawić do dalszej debaty. Szczegółowe stanowiska znajdziecie państwo w przyjętych przez Radę Ministrów Założeniach Polskiej Polityki Zagranicznej na rok 2008, dokumencie, w który ważny wkład wniósł także prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Są też sprawy, które wszyscy znamy, ale które nie muszą być objawiane światu.

Dziękuję zatem, liczę na wyrozumiałość i proszę Wysoki Sejm o przyjęcie tej informacji i o zaakceptowanie przedstawionego planu działania.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2008/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2009 roku**

Panie Prezydencie!

Panie Marszałku! Panie Premierze!

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Szanowni Goście, Ekscelencje i członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Staję dzisiaj przed państwem, aby przekazać informację na temat zadań polskiej polityki zagranicznej. Jednak w obliczu tragedii, która wstrząsnęła Polską i zdominowała debatę publiczną, bestialskiego zabójstwa naszego rodaka, pana Piotra Stańczaka, czuję osobisty, wewnętrzny, moralny obowiązek zmierzyć się z tą sytuacją, zanim przystąpię do głównego wystąpienia.

Jeszcze tydzień temu mieliśmy sygnały, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Porywacze przesunęli ultimatum. Świadczyło to o skuteczności prowadzonych rozmów i działań. Pojawiła się nadzieja. Tym bardziej wiadomość o śmierci Polaka była dla nas wstrząsem.

To okrutne zabójstwo przypomniało, że terroryzm jest formą przestępczości szczególnie groźną, bo zideologizowaną i sfanatyzowaną. Terroryzm nie ma religii i nie ma narodowości. Jest zaprzeczeniem praw i norm moralnych istniejących we wszystkich kulturach.

Cechą znamioną terroryzmu jest niechęć do negocjacji, a już zwłaszcza niezdolność do kompromisu. Terrorysta fanatyk umie posługiwać się jedynie językiem ultimatum. Pakistan, gdzie porwano Polaka, znajduje się w stanie wojny wewnętrznej, właśnie z terroryzmem, wojny, której ofiarami są codziennie niewinni obywatele tego kraju. Wszystko to uczyniło nasze działania niezwykle trudnymi. Mimo to nie ustawaliśmy w – prowadzonych wspólnie z władzami pakistańskimi – wysiłkach negocjacyjnych i operacyjnych, a także politycznych i dyplomatycznych o charakterze dwustronnym i międzynarodowym na szeroką skalę.

Wielu z państwa, podobnie jak i cała Polska zadaje sobie pytanie, jak to się mogło stać. Czy rzeczywiście zrobiliśmy wszystko, by Polaka uratować. Znając dokładnie kulisy sprawy, wiem, że tak. Zrobiliśmy wszystko i mimo to przegraliśmy.

Mimo rzucenia do wykonania zadania naszych najlepszych konsularników, dyplomatów i agentów. Mimo zaangażowania wszystkich czynników w naszym państwie, od prezydenta i premiera począwszy. Mimo współpracy sojusznicznych wywiadów. Mimo interwencji sekretarza generalnego NATO i komisarza UE do spraw stosunków zewnętrznych. Mimo wysiłków władz

pakistańskich i kontaktów ze środowiskami zbliżonymi do talibów. Mimo wszystkich tych wysiłków nie udało się.

Przypuszczamy, że do śmierci naszego rodaka przyczynił się splot fatalnych okoliczności: niemożliwych do spełnienia żądań politycznych, słuszna skądinąd ofensywa pakistańska w regionie oraz wewnętrzne kłótnie między dowódcami talibów – **wszystkie** poza kontrolą polskiego rządu.

Dołączyliśmy niestety do smutnej listy krajów, które poniosły już podobne ofiary w starciu z bezwzględnością zbrojnego fanatyzmu: USA, Wielkiej Brytanii, Chin, Niemiec, Japonii i wielu innych. Kilka dni temu złożyłem kondolencje ministrowi spraw zagranicznych Indii, których obywatel też zginął w tych dniach z tych samych rąk.

Przedstawiamy rzetelną wiedzę na ten temat. Od kilku dni przekazujemy ją mediom, komisjom sejmowym, społeczeństwu. Na prośbę prokuratury zwalniam z tajemnicy państwowej wszystkich, którzy mogą mieć informacje w tej sprawie.

W ciągu około miesiąca MSZ oraz służby specjalne przygotowują szczegółowy raport, który zostanie udostępniony upoważnionym do tego instytucjom oraz opinii publicznej w zakresie, w jakim pozwoli na to ochrona informacji niejawnych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieli też odpowiedzi na państwa interpelacje.

Nasze działania trwają. I nie ustaną, póki nie odzyskamy ciała zamordowanego i nie doprowadzimy do ujęcia i skazania sprawców. Jak państwo wiedzą, wyznaczyłem nagrodę miliona złotych za pomoc, która do tego doprowadzi.

Terroryzm jest globalnym zagrożeniem, z którym musimy walczyć solidarnie, zdecydowanie i coraz bardziej skutecznie. Walkę tę będziemy prowadzić przy użyciu wszelkich środków i na wszystkich frontach, tak by uniemożliwić kolejne zbrodnie. W imię pamięci pana Piotra Stańczaka i życia innych.

Mając to wszystko na uwadze, apelowałbym do pań i panów posłów, by temat ten nie zdominował dzisiejszej dyskusji wokół polskiej polityki zagranicznej. Nie dlatego, że coś chcemy ukryć lub uniknąć rozliczeń – bo całą naszą wiedzą się dzielimy – ale w imię pamięci Zmarłego i poszanowania żałoby jego rodziny.

Pochylmy głowy nad tą tragedią, uszanujmy ból bliskich i nie wykorzystujmy jej do politycznych dyskusji.

Panie Prezydencie!

Panie Marszałku!

Panie Premierze!

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Szanowni Goście, Ekszelencje i członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Obecny rok jest czasem szczególnej refleksji na temat historii naszej ojczyzny. Skłania nas do podsumowania ubiegłego stulecia. Można powiedzieć,

że Polska, w sumie za cenę niesłychanych ofiar – ale jednak – wiek XX wygrała! Dość porównać, gdzie byliśmy w 1909, a gdzie jesteśmy w roku 2009. Można z tego wyciągnąć przynajmniej dwa wnioski:

- po pierwsze, mamy wszelkie historyczne i współczesne powody, aby o przyszłości Polski w XXI wieku myśleć z optymizmem, z wiarą w siebie, w nasze zdolności przetrwania nawet w najtrudniejszych warunkach i rozwoju wbrew niesprzyjającym okolicznościom;

- po drugie, tocząc wewnętrzne spory, nie powinniśmy zapominać, jak różne postawy Polaków w XX wieku złożyły się na zbiorowy sukces, odniesiony wbrew rzekomym prawom historii. Niepodległościowcy i realisci, socjaliści i ludowcy, liberałowie oraz endecy, zwolennicy pracy organicznej, a także spadkobiercy tradycji powstańczej odbudowali kraj i poskładali go z kawałków wydawałoby się nie do złożenia. Te różnorodne tradycje ukształtowały naród, który zachował jedność wobec dwóch nieludzkich systemów: faszyzmu i komunizmu; który przetrwał przesunięcie granic państwa o kilkaset kilometrów, zniszczenie elit i całych grup społecznych, a także spustoszenie materialne i duchowe. Z doświadczenia tego wyrósł ruch „Solidarność”, który uruchomił łańcuchową reakcję upadku komunizmu na świecie. Dzięki temu możemy dziś cieszyć się niespotykanym w ostatnich kilkuset latach bezpieczeństwem oraz perspektywami modernizacji kraju.

Bezpieczeństwo i sprzyjające warunki rozwoju cywilizacyjnego nie są jednak dane raz na zawsze. Wymagają codziennego wysiłku, by przewidywać wyzwania oraz adekwatnie na nie reagować. Świat w XXI wieku okazał się bardziej skomplikowany i nieprzewidywalny, niż wydawało się nam jeszcze w końcu ubiegłego stulecia. Dlatego też musimy ciągle stawiać sobie nowe zadania, pamiętając o słowach Seneki, że „żeglarzowi, który nie wie, dokąd płyń – nigdy nie sprzyją wiatry”.

Wysoka Izbo,

Mija piętnaście miesięcy pracy rządu Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dokonując bilansu jego polityki zagranicznej, musimy pamiętać, że na osiąganie celów w stosunkach zagranicznych szczególnie wpływ mają zmiany – zwłaszcza burzliwe – w otoczeniu międzynarodowym. Odnoszę się tutaj przede wszystkim do kryzysu finansowo-gospodarczego oraz konfliktu rosyjsko-gruzińskiego. To wydarzenia ubiegłego roku, które wpłynęły na politykę światową i których skutki w znacznym stopniu ukształtują warunki realizacji celów polskiej polityki zagranicznej w 2009 r.

Konflikt gruzińsko-rosyjski ponownie uświadomił, jak mocne w otoczeniu naszym – w sąsiedztwie Polski, w sąsiedztwie Unii Europejskiej – pozostaje myślenie w kategoriach polityki siły, stref wpływów, gry o sumie zerowej. Myślenie, które w realiach i w otoczeniu Unii Europejskiej powinno odejść do lamusa dziejów. Konflikt ten unaoczniał nadto, że myślenie to **prowadzi**

na manowce nacjonalistycznych instynktów i stereotypów, doktrynalnej wrogości i konfrontacji siłowej. Zawiera więc w sobie potężny ładunek destabilizacji.

Ostatni kryzys gazowy ponownie uświadomił, że surowce energetyczne są wykorzystywane do realizacji celów politycznych. Brak stabilizacji może być zatem skutkiem nie tylko gorącego, ale także zimnego konfliktu.

Amerykański kryzys finansowy przekształcił się w globalny kryzys gospodarczy. Abstrahując od ekonomicznej oceny tego kryzysu, chciałbym zwrócić uwagę na jego aspekt socjopolityczny, na reakcje społeczeństw i państw. Rzecz, która szczególnie niepokoi w tych reakcjach, są nie tylko elementy paniki i innych ślepych emocji objawiających się na giełdach, ale i lękliwe odruchy protekcyjnistycznego zamykania się, obchodzenia wartości i mechanizmów solidarnego działania. **Kryzys ten staje się czasem próby zwłaszcza dla cywilizacji zachodniej, która zrodziła nowoczesną gospodarkę rynkową, ale która obwarowała ją mechanizmami regulacji i korekty, przede wszystkim zaś wszczęła proces integracyjny.** Dlatego w przeciwdziałaniu kryzysowi za kluczowe uważamy wzmocnienie spójności i solidarności działań Unii Europejskiej.

Doświadczenie prezydencji Francji i pierwszych tygodni czeskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej pokazuje, że znaczenie każdego kraju objawia się w obliczu sytuacji nieprzewidywalnych. Dzisiaj nie wystarczają już wyczelowane na lata naprzód plany. Amerykańskie przysłowie mówi, że jeśli chcesz rozśmieszyć Pana Boga, to opowiedz mu o swoich planach. Dzisiaj przede wszystkim potrzebna jest kultura polityczna i sprawność administracyjna, umożliwiająca budowanie podmiotowości w obliczu nieoczekiwanych wyzwań. **Także polska dyplomacja musi stawać się dyplomacją szybkiego reagowania.**

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Po przeszło roku działalności rządu premiera Donalda Tuska po stronie jego aktywów w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej wpisałbym osiem pozycji.

Po pierwsze, mocniej zaangażowaliśmy się w pogłębianie integracji naszego kontynentu. Polska stała się przewidywalnym partnerem w Europie. Potrafiła odpowiednio zareagować w dniach rosyjskiej interwencji w Gruzji, naciskając na szybką i właściwą reakcję Unii Europejskiej, wierząc, że to właśnie Wspólnota Europejska jest mocną siłą jedności jej państw członkowskich. Przyniosło to wymierne efekty w postaci misji prezydencji francuskiej oraz – na wniosek premiera Donalda Tuska – zwołania specjalnego posiedzenia Rady Europejskiej oraz zakończenia starć zbrojnych. Będziemy kontynuować działania na rzecz rozwiązania konfliktu. W 2008 r., cały czas pamiętając o wartościach i celach całej wspólnoty unijnej,

potrafilśmy jednocześnie skutecznie zabiegać o to, aby nasze specyficzne polskie i środkowoeuropejskie interesy uzyskiwały posłuch.

Po drugie, wspólnym wysiłkiem kilku resortów i dzięki osobistemu zaangażowaniu w negocjacje premiera, osiągnęliśmy sukces na grudniowym szczycie Rady Europejskiej w sprawie pakietu klimatyczno-energetycznego. Wypracowany kompromis obniża koszty zakładanych zmian dla naszych przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Był on możliwy dzięki współdziałaniu członków Unii z Europy Środkowej i Południowej. Dowiedliśmy, że solidarność krajów regionu w sprawach, w których mają one podobne interesy, jest możliwa.

Wspólnie z europejskimi partnerami uzgodniliśmy także mandat do negocjacji z Rosją w sprawie Porozumienia o Partnerstwie i Współpracy. Uwzględnia on nasze oraz długofalowe interesy europejskie, na przykład w zakresie bezpieczeństwa energetycznego. Dziś mogę z satysfakcją powiedzieć, że w kwestiach bezpieczeństwa energetycznego Europa mówi językiem Polski i dziękuje Polsce za jej zdecydowane stanowisko.

Po trzecie, wypromowaliśmy polsko-szwedzką inicjatywę Partnerstwa Wschodniego, która na mocy wewnątrzunijnej decyzji przekształciła się we wspólny projekt europejski. Pokazuje on siłę polskiej dyplomacji, opartej na wiarygodnych projektach i racjonalnych argumentach. Potwierdza uznanie, jakim w Unii Europejskiej cieszy się polska kompetencja w sprawach wschodnich.

Po czwarte, przywróciliśmy dobrosąsiedzki, partnerski dialog z Niemcami. Miniony rok zaznaczył się intensywnymi kontaktami, a ich zwieńczeniem stały się grudniowe konsultacje międzyrządowe, na które przyjechali do Warszawy członkowie niemieckiego rządu federalnego, z panią kanclerz Angelą Merkel. Niemcy są naszym kluczowym sojusznikiem i partnerem w UE i NATO, który ceni polski wkład w pogłębianie ducha integracji i budowanie wspólnoty świata zachodniego. Widzimy zarazem, że odpowiedzialne siły polityczne w Niemczech właściwie interpretują przesłanie dziejów. Świadczy o tym choćby fakt, że rząd Niemiec identyfikuje się z wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, oddalającym roszczenia majątkowe osób przesiedlonych w wyniku II wojny światowej.

Po piąte, odblokowaliśmy dialog w stosunkach polsko-rosyjskich. Dzięki temu unaoczniliśmy, że z krajem tym można rozmawiać, nie ustępując ani na jotę w sprawach dla nas zasadniczych. Istota lepszej tendencji w stosunkach polsko-rosyjskich jest prosta. Polega na tym, że odstąpiliśmy od retoryki, którą nazwałbym odgrażaniem się Rosji przez dziurkę od klucza, na rzecz języka pragmatyki i poszukiwania kompromisu, kiedy tylko dostrzegamy po drugiej stronie oznaki dobrej woli. Namacalnym tego dowodem było odblokowanie starań Rosji o przyjęcie do OECD i zniesienie embarga na polskie produkty mięsne i roślinne.

Po szóste, wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi przyjęliśmy deklarację o współpracy strategicznej, która przewiduje między innymi stałe rozmieszczenie w Polsce baterii rakiet Patriot. Towarzyszyła ona porozumieniu na temat ewentualnego rozmieszczenia na terytorium Polski elementów systemu obrony przeciwrakietowej. Jesteśmy zainteresowani podniesieniem dialogu z naszym amerykańskim sojusznikiem na szczebel strategiczny. Polska jest orędownikiem tego, by Stany Zjednoczone pozostawały „europejskim mocarstwem”.

Po siódme, zgodnie z obietnicą złożoną przez premiera Donalda Tuska podczas sejmowego *exposé* Wojsko Polskie opuściło Irak w poczuciu dobrze wypełnionego zadania, bez szkody dla stosunków z Irakiem i Stanami Zjednoczonymi. Dzięki zdobytym w Iraku doświadczeniom podniósł się poziom wyszkolenia, przyspieszona została modernizacja armii, a żołnierze, którzy uczestniczyli w misji, stanowią dziś elitę. Uwolnione zasoby oraz środki pozwalają nam na wzmocnienie naszej podmiotowej roli w misji NATO w Afganistanie.

Po ósme, rozpoczęliśmy reformę polskiej służby zagranicznej. Mogę zapewnić, że jest ona przygotowana z uwzględnieniem najlepszych praktyk europejskich, zwłaszcza tych służb dyplomatycznych, które słyną ze zdolności łączenia troski o koszty z efektywnością. Zwiastunem tego procesu będzie połączenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. Wskutek tego połączenia powstanie *de facto* **nowe Ministerstwo Spraw Zagranicznych**. Jego zadaniem oprócz klasycznej polityki zagranicznej będzie także koordynacja spraw europejskich, a więc wymiaru, w którym rozstrzygają się interesy cywilizacyjne Polski.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Dokonując podsumowania roku 2008 i omawiając aktywa, nie mogę pominąć pasywów.

Po pierwsze, wspólnym niepowodzeniem Europy jest kryzys wokół ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Jesteśmy przekonani, że porozumienie to służy naszym interesom poprzez wzmocnienie wymiaru politycznego Unii Europejskiej, zwiększenie solidarności i pogłębienie procesu integracji szczególnie w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Wiemy już, **że przez wzburzone wody globalnej polityki i gospodarki bezpieczniej płynie się nie w narodowej szalupie, lecz na europejskim liniowcu**.

Rząd uważa, że dopełnienie procesu ratyfikacji traktatu lizbońskiego leży w naszym interesie, gdyż potrzebujemy pręźnie funkcjonującej Unii Europejskiej – w stosunkach zewnętrznych przemawiającej jednym głosem, a w wewnętrznych pilnującej zasad wolnej konkurencji i czerpiącej siłę z różnorodności państw członkowskich.

Po drugie, pomimo współpracy z panem prezydentem i współdziałania z USA nie udało się nam przekonać wszystkich sojuszników w NATO do przyznania Ukrainie i Gruzji Planów Działań na rzecz Członkostwa.

Po trzecie, sprawa wiz. Polscy obywatele mogą już prawie wszędzie podróżować bez konieczności posiadania wize. W zeszłym roku możliwości te poszerzyły się o Australię i Kanadę. Niestety jednak, Stany Zjednoczone nadal nie włączyły Polski do programu ruchu bezwizowego, a nasi obywatele nie zawsze są traktowani w odpowiedni sposób przez służby imigracyjne tego kraju.

Jak już mówiłem, naszą wspólną, tragiczną porażką, były działania koordynowane przez MSZ, które niestety nie doprowadziły do uchronienia od śmierci naszego rodaka porwanego w Pakistanie.

Wysoka Izbo,

W informacji na temat polityki zagranicznej, jaką przedstawiłem Sejmowi RP w zeszłym roku, zdefiniowałem pięć priorytetów:

- Polska silna w Europie, patron i promotor jej polityki wschodniej;
- Polska jako mocne ogniwo Sojuszu Północnoatlantyckiego;
- Polska jako atrakcyjna marka: kraj sukcesu, kochający wolność i umiejący się nią dzielić;
- Polska jako kraj wspierający swoją diasporę, silny jej dynamizmem;
- Polska dyplomacja jako skuteczna służba.

Priorytety te zachowują swoją aktualność. Są celami strategicznymi, które będą realizowane w pracy obecnego rządu i w kolejnych latach. Będziemy je realizować z żelazną konsekwencją mimo kryzysu i turbulencji w otoczeniu międzynarodowym.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Integracja naszego kontynentu stanowi optymalną odpowiedź Europy, do niedawna jeszcze osłabianej konfliktami państw i konfrontacją bloków, na wyzwania rzucane przez nowe i stare mocarstwa w kształtującym się świecie wielobiegunowym. Stwarza też Polsce szansę wyeksponowania swoich atutów w drużynowej grze na globalnych polach rywalizacji, w ramach jednej z najsilniejszych drużyn świata. W naszym żywotnym interesie jest, aby Europa rozwijała swój polityczny i gospodarczy potencjał; aby wartości, które legły u podstaw projektu europejskiego, utrzymały swoją inspiracyjną moc.

Jednocześnie wiemy, że Unia jest też areną współzawodnictwa i w prowadzonych przez Unię politykach naszym celem pozostaje **dbałość o polskie interesy**. Uważamy na przykład, że wysokość środków budżetowych, jakimi dysponuje Unia, powinna odpowiadać celom, jakie sobie stawia. Dotyczy to na przykład polityki spójności, wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, polityki rolnej oraz wsparcia dla innowacyjności i badań naukowych.

Przypominamy o zasadzie zawartej w traktacie rzymskim, że każde państwo europejskie, które spełnia kryteria, może ubiegać się o członkostwo we Wspólnocie.

Opowiadamy się za wzmocnieniem wspólnotowej metody działań przy jednoczesnym zachowaniu zasady jednomyślności w najważniejszych dla interesów państw członkowskich kwestiach. W związku z tegorocznymi wyborami do Parlamentu Europejskiego oraz powołaniem nowego składu Komisji Europejskiej będziemy zabiegać o widoczną obecność polskich przedstawicieli w instytucjach unijnych.

Republika Czeska jako pierwsza z wyszehradzkiej czwórki sprawuje przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Popieramy priorytety czeskiej prezydencji, w tym zwłaszcza inaugurację Partnerstwa Wschodniego oraz wzmocnienie europejskiej solidarności energetycznej. Przygotowując się do polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej, podejmiemy pogłębioną współpracę z Danią i Cyprem, naszymi partnerami w prezydencji grupowej. Bliskim partnerem będą dla nas Węgry, które będą sprawować przewodnictwo w Unii tuż przed nami.

Wysoka Izbo,

Nasze obecne przewodnictwo w **Grupie Wyszehradzkiej** wykorzystujemy do pogłębienia współpracy w ramach tego forum. Z państwami wyszehradzkimi i bałtyckimi, a także z Rumunią i Bułgarią łączą nas nie tylko podobne doświadczenia, ale także wspólne interesy w Unii Europejskiej.

Będziemy nadal brać aktywny udział w pracach nad unijną strategią dla Morza Bałtyckiego, a także w reformie **Rady Państw Morza Bałtyckiego**. Przejęcie w drugiej połowie obecnego roku steru odpowiedzialności za sprawy unijne przez Szwecję wykorzystamy do dalszej intensywnej współpracy z sąsiadem po drugiej stronie Bałtyku.

Od dziesięcioleci współdziałanie Niemiec i Francji pozostawało opoką stabilności Europy i motorem integracji. Współpraca w formacie **Trójkąta Weimarskiego** tworzy dla Polski szansę współuczestnictwa w realizacji działań ważnych dla całej Unii Europejskiej.

Naszym głównym partnerem gospodarczym w Unii, sąsiadem i sojusznikiem są **Niemcy**. Nie brak nam problemów w stosunkach dwustronnych, ale czyż nie ma ich nawet w relacjach pomiędzy państwami tworzącymi dwa pozostałe boki Trójkąta Weimarskiego? Wbrew pozorom problemy te nie wynikają wyłącznie z konfliktowej historii ostatnich kilkuset lat, ale także z obiektywnych różnic potencjału, stopnia rozwoju cywilizacyjnego, dynamiki procesów wewnętrznych. Kwestii tych nie należy ubierać w historyczny kostium, ale czynić przedmiotem refleksji oraz rozwiązań. Ale nawet przy trudnościach relacje można mieć dobre albo złe. **My wolimy dobre**. Nie zapominaamy o historii. Ważniejsze jest jednak wspólne, polskie i niemieckie,

poczucie odpowiedzialności za przyszłość Unii Europejskiej. Współpraca Polski i Niemiec potwierdza, że o historii powinniśmy pamiętać, przyszłość zaś współtworzyć, mając na względzie interes narodowy oraz wspólnotowy.

Stosunki z **Francją**, osadzone w bogatym pejzażu wspólnych dziejów, wypełniamy treścią strategicznego partnerstwa. Tak jak z Niemcami łączy nas chęć budowania silnej Unii Europejskiej, aktywnej w relacjach z sąsiadami Europy na południu i europejskimi sąsiadami na wschodzie. Wiele sprawdzonych mechanizmów współpracy z krajami basenu Morza Śródziemnego możemy wykorzystać w realizacji Partnerstwa Wschodniego i tym samym wzmocnić Europejską Politykę Sąsiedztwa.

Wysoka Izbo,

Po dwudziestu latach udanej transformacji systemowej i pomyślnej integracji ze strukturami zachodnimi Polska zajmuje należne jej miejsce wśród czołowych graczy europejskiej ligi. Nasze aspiracje możemy urzeczywistnić tylko wówczas, kiedy Polska włączy się w debatę na tematy ważne dla całej Wspólnoty Europejskiej, wnosząc własne inicjatywy i pomysły.

W drugiej połowie 2011 r. Polska obejmie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Przygotowując się do niego, wyznaczamy już dziś jego priorytety, takie jak wymiar wschodni Unii czy – szerzej – rozwój Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa.

Kształt polskiej prezydencji zależy od przyszłości traktatu lizbońskiego. Mamy nadzieję, że wejdzie on w tym roku w życie. Przygotowujemy się jednak także na ewentualność, że będziemy zmuszeni podjąć obowiązki państwa kierującego pracami Unii Europejskiej na gruncie obecnie obowiązującego traktatu nicejskiego.

Z punktu widzenia polskich interesów szczególnie ważne jest wdrożenie Partnerstwa Wschodniego. Dzięki niemu nasi europejscy partnerzy na wschodzie otrzymają silne wsparcie dla reform modernizacyjnych. Skuteczne zaś przeprowadzenie tych reform przełoży się na odpowiednio wysokie standardy i normy w życiu politycznym i gospodarczym, przybliżające je do spełnienia kryteriów kopenhaskich.

Sprzyjamy integracji Ukrainy z instytucjami świata zachodniego. **Ale to Ukrainie powinno na tej integracji zależeć najbardziej.** Wysiłek modernizacyjny wymagać będzie od społeczeństwa Ukrainy, a zwłaszcza od jej elit, państwowotwórczego poczucia odpowiedzialności i determinacji w reformach. Pamiętajmy jednak, że **pomimo wszystkich niedostatków Ukraina jest demokracją, to znaczy krajem, w którym zwycięzca wyborów nie jest znany przed głosowaniem.**

Liczymy, że perspektywę europejską wybierze także **Białoruś**. Otworzy sobie tym samym drogę do ściślejszych relacji z zachodnimi sąsiadami i z całą Unią Europejską. Zakres tej współpracy zależy jednak od gotowości

władz białoruskich do liberalizacji systemu politycznego. Polska będzie wspierała wysiłki na rzecz budowy na Białorusi społeczeństwa demokratycznego, w którym wszyscy obywatele, w tym także Polacy, zrzeszeni w niezależnych organizacjach, będą mieli możliwość swobodnego wyrażania swoich poglądów, potrzeb i aspiracji.

Wysoki Sejmie,

Niepokoi nas utrzymująca się niestabilność w regionie **Kaukazu**, odgrywającym ważną rolę w tranzyście surowców energetycznych do Europy. Po konflikcie gruzińsko-rosyjskim, który – jak chcemy wierzyć – miał charakter wyjątkowy, jesteśmy, wraz z naszymi sojusznikami, szczególnie wyczuleni na rozwój sytuacji w tym regionie. Potwierdzam raz jeszcze naszą solidarność z **Gruzją**, uznanie jej integralności terytorialnej i deklaruje, że pozostaniemy rzecznikiem euroatlantyckich aspiracji tego kraju. Dopingujemy Unię Europejską do rozwiązywania zamrożonych konfliktów w całym regionie.

Rosja jest strategicznym partnerem Unii Europejskiej. Mamy świadomość, że możliwości budowania wzajemnych relacji z Rosją na fundamencie wspólnych wartości są dzisiaj nader ograniczone. Proponujemy więc, aby ustalić przejrzyste zasady współpracy, „reguły gry”, na jakich będą się te stosunki opierały, bez rozchwiania istniejącej architektury instytucjonalnej w strefie europejskiej i euroatlantyckiej.

Chcemy zawarcia nowego, zgodnego z naszymi interesami, Porozumienia o Partnerstwie i Współpracy pomiędzy Unią Europejską i Rosją. Odblokowanie negocjacji w tej sprawie dało nam możliwość wpływania na politykę całej Unii wobec tego kraju. To znacznie więcej, niż gdybyśmy wobec Rosji działali w pojedynkę. Unia Europejska powinna mieć wspólną strategię w stosunkach ze swoim wschodnim sąsiadem, tak jak ma ją wobec wielu innych państw na świecie. Powszechnie uważa się, że **Europa potrzebuje Rosji i to prawda. My uważamy, że Rosja jeszcze bardziej potrzebuje Europy.**

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Polska opiera swoje bezpieczeństwo na trzech filarach: członkostwie w **Sojuszu Północnoatlantyckim**, który okazał się najbardziej skutecznym sojuszem kolektywnej obrony w historii, członkostwie w Unii Europejskiej, która buduje swoje zdolności obronne, oraz na relacjach dwustronnych, w tym przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi.

Przez dziesięć lat członkostwa w NATO udowodniliśmy, że jesteśmy wiarygodnym sojusznikiem. Oprócz zwiększenia bezpieczeństwa i korzyści politycznych członkostwo w NATO przyniosło także inwestycje Sojuszu w infrastrukturę obronną naszego kraju. Polscy żołnierze uczestniczą w wielu misjach Sojuszu, płacąc niekiedy za to najwyższą cenę, tak jak w tym

tygodniu. W końcu stycznia tego roku prawie dwa tysiące spośród nich brało udział w operacjach prowadzonych przez NATO.

Obecnie, ze względu na nowe realia międzynarodowe i nowy charakter zagrożeń, uważamy, że nadszedł czas, aby wypracować nową koncepcję strategiczną Sojuszu.

Opowiadamy się za zapewnieniem równowagi między zadaniami wynikającymi z art. 5 traktatu waszyngtońskiego, który odnosi się do wzajemnej obrony sojuszników na ich terytorium oraz misjami Sojuszu podejmowanymi poza nim. Popieramy politykę „otwartych drzwi” do Sojuszu, której sami byliśmy beneficjentami.

Chcemy również, aby misje stabilizacyjne, w których uczestniczą polscy żołnierze, lepiej odzwierciedlały priorytety polskiej polityki zagranicznej. Pod presją kryzysu gospodarczego zmuszeni jesteśmy zrezygnować z części zagranicznych misji wojskowych. Dla podkreślenia naszej odpowiedzialności jako sojusznika nie zamienimy udziału w misjach trudniejszych na łatwiejsze. Przeciwnie, rezygnując z misji łatwiejszych, zwiększamy zaangażowanie w misjach trudniejszych, takich jak najważniejsza operacja Sojuszu w Afganistanie.

Polska będzie uczestniczyć w rozwoju Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO). Szczególną wagę przywiązujemy do rozwoju zdolności Unii w reagowaniu kryzysowym. Zależy nam zarazem na współdziałaniu Unii Europejskiej i NATO. Warto podkreślić, że w 2008 r. staliśmy się członkiem Eurokorpusu.

W działaniach antyterrorystycznych w Afganistanie siła militarna NATO ma poprawić poziom bezpieczeństwa, a pomoc humanitarna i rozwojowa Unii Europejskiej ma pomóc w przecignięciu ludności cywilnej na stronę władz. Gdyby obie organizacje, których jesteśmy członkiem, w pełni ze sobą współpracowały, osiągnęlibyśmy o wiele większy postęp. Niestety, tak jeszcze nie jest.

Misja NATO w **Afganistanie** jest dla nas priorytetem, ponieważ jej stawką jest wiarygodność Sojuszu. Celem działań sojuszniczych jest wzmocnienie roli władz afgańskich w procesie stabilizacji i odbudowy oraz niedopuszczenie do tego, aby kraj ten stał się ponownie bazą wypadową terrorystów. Wyrazem polskiego zaangażowania jest zwiększenie liczby żołnierzy biorących udział w operacji w ubiegłym roku. Przejęcie odpowiedzialności za prowincję Ghazni powoduje, że wkład Polski jest lepiej widoczny. Dzięki temu uzyskaliśmy większy wpływ na przebieg operacji.

Polska opowiada się za jednością Zachodu, za jak najlepszą współpracą między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Partnerstwo to sprawdziło się w najtrudniejszych czasach zimnej wojny i nie chcielibyśmy, aby tylko wspólny wróg był tym, co mobilizuje Europę i Stany Zjednoczone do współdziałania. Wierzymy bowiem, że fundamentalne wartości i wspólne interesy pozostaną najlepszym spoiwem transatlantyckim. Zainaugurowana przed

kilkoma tygodniami kadencja prezydenta Baracka Obamy daje nam nadzieje na odnowienie zachodniego przymierza.

Polsce zależy na jak najlepszych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi. Z satysfakcją witamy otwarcie nowego rozdziału w amerykańskiej strategii zagranicznej. Liczymy na szybkie odnowienie pozycji Stanów Zjednoczonych jako mądrego, demokratycznego lidera, potrzebnego Europie. Aktywnie uczestniczyliśmy w przygotowaniu propozycji współpracy, jaką Unia Europejska złożyła nowej administracji amerykańskiej. Jesteśmy zainteresowani nowymi polami współdziałania w instytucjach międzynarodowych, czemu sprzyjać będzie „multilateralny moment” w polityce prezydenta Baracka Obamy.

Jesteśmy gotowi do zakończenia dwustronnych negocjacji w sprawie pakietu porozumień związanych ze współpracą w ramach **obrony przeciwrakietowej**. Jednocześnie rozumiemy, że ostateczną decyzję w sprawie tarczy antyrakietowej podejmie administracja prezydenta Baracka Obamy po uważnym rozpatrzeniu wszystkich aspektów tego projektu. Niezależnie od tego, jaką decyzję Stany Zjednoczone podejmą w tej sprawie, oczekujemy wypełnienia **Deklaracji o Współpracy Strategicznej**.

Będziemy zacieśniać współpracę z **Wielką Brytanią**. Łączy nas silna wola umacniania więzi transatlantyckich oraz wizja skutecznego, odpowiadającego na współczesne wyzwania Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Będziemy kontynuowali działania na rzecz utrzymania rangi i znaczenia wielostronnych mechanizmów w sprawie kontroli zbrojeń konwencjonalnych oraz środków budowy zaufania i bezpieczeństwa. Szczególnym wyzwaniem pozostaje przyszłość **Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych** w Europie (CFE) w związku ze wstrzymaniem przez Rosję realizacji tego porozumienia.

Utrzymamy głos Polski w dziedzinie nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia. Najważniejszym przedsięwzięciem będzie organizacja regionalnego spotkania Inicjatywy Krakowskiej (PSI) w Polsce w czerwcu 2009 r., z udziałem państw i instytucji Unii Europejskiej. Utrzymamy także nasze zaangażowanie w sprawach dotyczących kontroli eksportu uzbrojenia i stosowania sankcji.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest niezbędna do rozwiązywania globalnych problemów: począwszy od spraw bezpieczeństwa, w tym rozbrojenia i nierozprzestrzeniania broni, poprzez problemy zmian klimatycznych, po działania na rzecz łagodzenia światowych nierówności, będących często ubocznymi kosztami globalizacji. Szczególną rolę ma ona do odegrania w ogarniętych niepokojami regionach, w tym w poszukiwaniu dróg rozwiązania konfliktu bliskowschodniego. Sprzyjać temu będzie realizacja zapowiedzi nowego amerykańskiego prezydenta w sprawie wzmocnienia zasady wielostronności w stosunkach międzynarodowych.

W rocznicę upadku komunizmu nie sposób nie wspominać o roli naszego kraju w dziedzinie przestrzegania praw człowieka, demokracji i w promowaniu rządów prawa. Zależy nam, aby standardy Rady Europy były przestrzegane. Jesteśmy zadowoleni, że Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE ma swoją siedzibę w Polsce. Także tutaj ma swoją siedzibę Sekretariat Wspólnoty Demokracji. Zamierzamy wystąpić z projektem ustawy, która unormuje status tych instytucji międzynarodowych w Polsce. Rozważamy ustanowienie nagrody im. Rafała Lemkina, polskiego prawnika, autora pojęcia „ludobójstwo”.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Jak dowiódł ostatni spór rosyjsko-ukraiński, zawirowania na rynku dostaw surowców energetycznych mają wielką siłę politycznego rażenia w skali wykraczającej poza stosunki dwustronne. Dziś cała Europa uznała siłę argumentów w sprawie bezpieczeństwa energetycznego, które zgłaszały kolejne polskie rządy.

Popieramy działania prowadzące do zmniejszenia uzależnienia Europy od dostaw zewnętrznych energii poprzez dywersyfikację źródeł i tras przesyłowych, stworzenie jednego unijnego rynku nośników energii i rozbudowę wewnętrznej infrastruktury przesyłowej. Zabiegamy o przyjęcie przez Unię Europejską ambitnej polityki bezpieczeństwa dostaw surowców energetycznych. Proponujemy zmiany odpowiednich przepisów unijnych, tak aby mechanizm „solidarności energetycznej” był uruchamiany wtedy, gdy zagrożonych byłoby 50 procent dostaw gazu dla jednego państwa, a nie dopiero, tak jak dziś, kiedy zagrożonych jest 20 procent dostaw dla całej Unii.

Jednocześnie Polska chce pozostać znaczącym krajem tranzytowym. Przypominamy przy tym, że projekty budowania bezpieczeństwa energetycznego jednych państw nie powinny odbywać się kosztem drugich. Potwierdzamy zatem naszą ofertę możliwości dostarczania gazu z Rosji konsumentom w Europie Zachodniej najtańszym możliwym sposobem, to jest poprzez budowę drugiej nitki rurociągu jamalskiego.

Ze swojej strony kontynuujemy politykę dywersyfikacji źródeł i dróg dostaw nośników energii do Polski. Nowym znaczącym kierunkiem działań rządu polskiego w tym zakresie są kraje objęte Partnerstwem Wschodnim oraz państwa Zatoki Perskiej.

Będziemy angażowali się w negocjacje nad globalnym porozumieniem w zakresie ochrony klimatu na okres po 2012 r., które ma zastąpić **protokół z Kioto**.

Dzięki wynegocjowanemu przez nas na forum Unii Europejskiej pakietowi klimatyczno-energetycznemu nie dopuściliśmy do podwyżek cen energii elektrycznej, które mogłyby kosztować naszą gospodarkę około 100 miliardów

złoty. Zyskaliśmy natomiast realną szansę pozyskania 60 miliardów złotych na modernizację polskiej energetyki.

Wysoki Sejmie,

Ministerstwo Spraw Zagranicznych monitoruje wysiłki społeczności międzynarodowej w celu zwiększenia stabilności globalnego systemu finansowego i przewyciężenia skutków obecnego kryzysu. Jako **dwudziesta pierwsza gospodarka świata** oraz jedno z większych państw członkowskich Unii aktywnie uczestniczymy w tych działaniach jako członek międzynarodowych organizacji gospodarczych. Nasze doświadczenia w przechodzeniu od gospodarki nakazowo-rozdzielczej do rynkowej predestynują nas do twórczego udziału w pracach grup i instytucji wypracowujących nowy model zarządzania systemem finansowo-gospodarczym. Będzie temu sprzyjał realistyczny plan przygotowania kraju do wprowadzenia euro.

Zwłaszcza w dobie globalnego kryzysu musimy wspólnie uczynić wszystko, aby właściwie wyeksponować i spopularyzować atrakcyjność gospodarczą Polski, dla maksymalnego podtrzymania napływu inwestycji i technologii, dla zaufania do pochodzących z Polski produktów i usług, a w konsekwencji – dla utrzymania miejsc pracy i wzrostu. Będziemy o to zabiegać w ścisłej współpracy z Ministerstwem Gospodarki. Mimo kryzysu gospodarczego będziemy obecni na światowej wystawie Expo w Szanghaju. Świadczy to o naszym zainteresowaniu rozwojem współpracy handlowej, inwestycyjnej i technologicznej **z Chinami i innymi krajami azjatyckimi**.

Wysoka Izbo,

Do pracy polskiej służby zagranicznej wprowadziliśmy **pojęcie dyplomacji publicznej**. Jej zadaniem jest nie tylko szeroko rozumiana promocja Polski. Jest nim także przekonywanie opinii publicznej za granicą do naszej oceny i naszego rozumienia problemów międzynarodowych.

W tym roku obchodzimy rocznice, które sprzyjają debacie o miejscu Polski w Europie i refleksji na temat samej Europy. Siedemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej, dwudziesta rocznica upadku komunizmu, dziesiąta rocznica członkostwa Polski w NATO oraz piąta rocznica przystąpienia do UE symbolizują przejście naszej ojczyzny od porażki w starciu z totalitaryzmami XX wieku do triumfu wolności. Są także kamieniami milowymi na drodze budowy współczesnej zjednoczonej Europy. Obchody tych rocznic i towarzyszące im wydarzenia polityczne i artystyczne wykorzystamy do promocji wiedzy o współczesnej Polsce – tej, która walczyła o „wolność waszą i naszą” w Europie, i tej, która dziś zabiega o otwartość międzyludzkich kontaktów i współpracy na naszym kontynencie.

Polska jest dumna z wizerunku kraju kochającego wolność i potrafiącego się nią dzielić. Hasłem rocznicy 1989 r. niech będzie zatem: **„Wolność. Made in Poland”**.

Nieznajomość historii jest często źródłem niezrozumienia, nieporozumień i mylnych interpretacji. Będziemy konsekwentnie występować przeciwko bezwiednym, a niekiedy świadomym zafałszowaniom historii Polski, w tym przeciwko pojawiającym się wciąż w zagranicznych środkach masowego przekazu mylącym zbitkom językowym. Nieustannie będziemy podkreślać przy tym potrzebę stworzenia w Europie obszaru wspólnej pamięci, opartej na prawdzie historycznej i zarysowującej profil naszej współczesnej europejskiej tożsamości. W tym sensie z historii czynić będziemy naukę o przyszłości.

Realizujemy Ramową Strategię Promocji Polski do 2015 r. Chcemy wzmocnić prestiż Polski na arenie międzynarodowej oraz przedstawić nasz kraj jako atrakcyjne miejsce do lokowania inwestycji, podejmowania studiów wyższych, rozwijania współpracy naukowej, a także wypoczynku i różnych form turystyki.

Po sukcesie kończącego się właśnie Roku Polskiego w Izraelu przystąpimy teraz do realizacji Sezonu Polskiego w Wielkiej Brytanii. Promocja wizerunku Polski w kraju, który wielokrotnie stawał się gościnnym domem dla wielu Polaków, jest szczególnie na czasie. W przyszłym roku Polska i świat będą obchodzić **Rok Chopinowski**. Chcemy go dobrze wykorzystać do promocji naszego kraju. Muzyka jest najlepiej rozumianym językiem na świecie, a uniwersalny język muzyki Chopina ma wyraźnie polski akcent.

Wysoki Sejmie,

Jednym z ważniejszych narzędzi zacierania różnic i łagodzenia konfliktów na świecie jest pomoc rozwojowa. Zdolność do jej niesienia potwierdził rosnący status Polski jako kraju, który nie wymaga już pomocy, lecz sam jej udziela. Pragnienie dzielenia się z innymi krajami naszymi doświadczeniami z udanej transformacji demokratycznej i wolnorynkowej stanowi trwały element tożsamości polskiej polityki zagranicznej i „marki Polski”.

Większa aktywności we współpracy rozwojowej, zwłaszcza w priorytetowych dla nas obszarach Europy Wschodniej, a także w miejscach stacjonowania naszych kontyngentów, buduje obraz Polski jako zaangażowanego udziałowca w umacnianiu stabilizacji na świecie.

Musimy liczyć się z tym, że nasi partnerzy z Unii Europejskiej będą coraz częściej oczekiwać, że Polska wypełni przyjęte zobowiązania i przeznaczy na pomoc rozwojową kwotę 1 miliarda złotych, czyli więcej niż obecnie. W dyspozycji MSZ znajduje się 130 milionów z tej sumy. Stworzenie profesjonalnego systemu polskiej pomocy rozwojowej wymaga uchwalenia stosownej ustawy. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przedstawi jej projekt.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie,

Chciałbym się teraz odnieść do spraw Polonii i polskich mniejszości.

W relacjach z sąsiadami, zwłaszcza z Białorusią, ale także z Litwą i Niemcami nadal będziemy podkreślać potrzebę przestrzegania praw oraz potrzeb mieszkających na ich terytorium polskich mniejszości. Jednocześnie domagać się będziemy respektowania unijnej równości praw pracowniczych i społecznych dla ponad miliona polskich obywateli przebywających w innych państwach europejskich, którzy swą pracą przyczyniają się do wzrostu bogactwa tych państw i całej Unii Europejskiej.

Wspierając dostęp do polskiej edukacji, języka i kultury, będziemy ułatwiać Polakom zamieszkałym za granicą uczestnictwo w życiu kraju. Służąc temu będą propozycje zmian w prawie wyborczym. Realizujemy kampanię informacyjną ułatwiającą powroty do Polski.

Będziemy dążyć do bardziej partnerskiego modelu współpracy z tymi organizacjami i środowiskami polonijnymi, które chcą angażować się we wspieranie polskich interesów w stosunkach z innymi państwami. Chodzi o kręgi polonijne, które nie tylko pytają, „co Polska może zrobić dla nich”, ale także „co one mogą zrobić dla Polski”. Jesteśmy również otwarci na współpracę ze środowiskami niewywodzącymi się z polskiej diaspory, ale złączonymi z Polską czy to pochodzeniem, językiem, kulturą, czy też sentymentem. Mamy wśród nich wielu przyjaciół i związki te chcemy kultywować.

Swobodzie podróżowania, będącej efektem przystąpienia Polski do konwencji z Schengen, towarzyszą większe obowiązki w zapewnieniu bezpieczeństwa granicy Unii, zarówno tej geograficznej, jak i „proceduralnej”. Dla wielu cudzoziemców, a w szczególności dla naszych wschodnich sąsiadów, powoduje to utrudnienia w podróżowaniu do Polski. Staramy się je łagodzić poprzez zawieranie umów o małym ruchu granicznym. Najważniejsza z nich, z Ukrainą, została podpisana w grudniu 2008 r. i przekazana Sejmowi. Zwracam się zatem do pań i panów posłów o jak najszybszą ratyfikację tej umowy.

Przed polską służbą konsularną stanęło jeszcze jedno nowe i trudne zadanie. Ostatnia tragedia w Pakistanie, ewakuacja obywateli polskich z Iraku, z Gruzji czy też z Gazy pokazują, że przyjęcie współodpowiedzialności za światowe bezpieczeństwo niesie także zagrożenia. Nie ma już praktycznie sytuacji nadzwyczajnej w świecie, klęski lub tragedii, w których nie byłoby polskich poszkodowanych. Dlatego mimo ograniczeń wydatków nie rezygnujemy z tworzenia konsularnej służby reagowania kryzysowego. Chciałbym zaapelować do naszych obywateli o poważne traktowanie tych nowych zagrożeń, o korzystanie z informacji i rad dotyczących podróży zagranicznych oraz o uwzględnianie specjalnych ostrzeżeń publikowanych na stronach internetowych MSZ.

Przeprowadzona likwidacja kilkunastu placówek konsularnych nie prowadzi do gorszej obsługi interesantów. W miejscach, które tego wymagają, uruchamiamy nowe urzędy. W zeszłym roku powstały konsulaty

w Manchesterze oraz Rejkiawiku, a w tym roku otworzymy placówki w Sewastopolu i Winnicy.

Ponadto coraz szerzej będziemy korzystać z rozwiązań, które daje nam nowoczesna technologia, tworząc mobilne konsulaty, organizując telefoniczne centrum obsługi (tak zwane *call center*) czy też umożliwiając załatwianie spraw przez Internet w wirtualnym konsulacie.

Zamierzamy efektywniej wykorzystywać oraz częściowo sprofesjonalizować grupę ponad 150 konsulów honorowych służących obecnie w 94 krajach. Zwiększymy ich uprawnienia i szerzej włączymy w realizację projektów politycznych, polonijnych i promocyjnych, udzielając im wsparcia szerszego niż obecnie.

Dzięki tym przemianom polska służba konsularna będzie sprawniejsza i bliższa obywatelowi. **Mamy świadomość, że wielu obywateli zarówno polskich, jak i obcych wyrabia sobie opinię o dyplomacji na podstawie kontaktów z konsulami, ich skuteczności oraz stosunku do interesanta.**

Wysoka Izbo,

Prszę dziś Wysoką Izbę o nowelizację w 2009 r. ustawy o służbie zagranicznej. Nada ona polskiej dyplomacji nowy kształt, pozwalający na sprośowanie wyzwaniom i adekwatny do stawianych przed nią zadań. W tym celu musimy także zwiększyć konkurencyjność Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rynku pracy. Praca w dyplomacji jest służbą, która wymaga pełnej dyspozycyjności oraz często poświęcenia życia rodzinnego. Płace zaś za tę służbę oraz warunki socjalne rodzin dyplomatów, chociaż wyższe, niż kiedy obejmowałem urząd ministra, nie są porównywalne z wynagrodzeniami w sektorze prywatnym czy też w instytucjach międzynarodowych, które stanowią poważną konkurencję dla oferty MSZ-owskiej.

Polityka zagraniczna to także odpowiedni poziom reprezentacji. Od lat nieremontowane, położone w nie najlepszych dzielnicach polskie placówki to nie świadectwo oszczędności, lecz skaza na prestiżu państwa. Powinniśmy zapewnić polskim placówkom funkcjonalne siedziby w dobrych lokalizacjach, a polskim ambasadorom godne rezydencje, które są przecież także miejscem ich pracy, a dopiero później mieszkaniem. W tej sprawie podjęliśmy już pierwsze decyzje, czego dowodem jest zakup nowych budynków, między innymi ambasady w Gruzji i budynku Stałego Przedstawicielstwa przy UE w Brukseli, a także rezydencji dla ambasadora RP w USA. W tym roku oddamy do użytku nowo budowany urząd Konsulatu Generalnego we Lwowie i – mimo kryzysu – realizować będziemy kilka kluczowych inwestycji, między innymi budowę ambasady RP w Berlinie, a także informatyzację całego resortu.

Rada Ministrów podjęła też decyzję, że od 2010 r. inwestycje kluczowe dla zagranicznej reprezentacji polskich interesów, w tym przede wszystkim

budowa placówki w Berlinie, finansowane będą na podstawie rządowego programu wieloletniego. W programie powinny, naszym zdaniem, znaleźć się także niezbędne inwestycje w infrastrukturę naszych przedstawicielstw na Wschodzie, w tym w Moskwie, Kijowie i Mińsku.

Przeprowadzenie w najbliższych latach programu strategicznych inwestycji w infrastrukturę lokalową MSZ pozwoliłoby nam w całej pełni wykorzystywać ten wielki atut, jakim może być globalna sieć właściwie zorganizowanych i wyposażonych placówek. Sieć ta służy nie tylko Ministerstwu Spraw Zagranicznych czy też pozostałym instytucjom państwowym, ale także naszym turystom, biznesmenom i miejscowym przyjaciom Polski oraz Polonii. Aby jednak ta globalna sieć mogła być naprawdę skuteczna, mobilna, dynamiczna, potrzebne jest konsekwentne zrealizowanie drugiego wielkiego programu modernizacyjnego. Jest nim zainicjowana także w ubiegłym roku kompleksowa informatyzacja całego resortu. W tej dziedzinie zastaliśmy największe zaległości i tutaj też, ze względu na wymogi przyszłej prezydentury w Unii Europejskiej, mamy najmniej czasu na zmiany. W zeszłym roku poczyniliśmy w tej dziedzinie inwestycje, które przeniosły polską dyplomację w wiek XXI. Teraz jednak musimy pójść dalej, aby osiągnąć standardy charakteryzujące naszych głównych partnerów i konkurentów.

Wiele z ubiegłorocznych zmian nie byłoby możliwych bez decyzji budżetowych Wysokiej Izby. Dziękując za nie jeszcze raz i doceniając ponadpartyjne dla nich zrozumienie, chcę jednocześnie przypomnieć, że powierzonym nam groszem publicznym gospodarujemy oszczędnie. Tym bardziej nie może być miejsca na finansowanie pozycji uzasadnionych tylko powodami historycznymi. Stąd czasami bolesne decyzje o likwidacji kilkunastu placówek i kilkuset etatów za granicą, które od lat nie mogły wykazać się racją bytu. Decyzjom tym towarzyszyło jednocześnie, podobnie jak w latach poprzednich, tworzenie kilku nowych niezbędnych placówek i dziesiątek stanowisk pracy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma za sobą długą historię braku właściwego finansowania. W 2008 r. udział spraw zagranicznych w budżecie państwa wyniósł 0,34 procent. Tymczasem Francuzi wydają na swoją dyplomację 1,6 procent, a Niemcy 0,91 procent. Szczególnie wymowny jest przykład Hiszpanii: przy dwukrotnie większym od Polski PKB jej wydatki na dyplomację są sześciokrotnie większe od naszych.

Kryzys gospodarczy, w tym zwłaszcza gwałtowny spadek kursu złotego wobec walut obcych, w których realizujemy ponad 60 procent wydatków, oznacza dla nas obecnie ponaddwudziestoprocentowe obniżenie realnej wartości resortowego budżetu. Takiego niedoboru na dłuższą metę nie pokryją nawet najdalej idące, ale racjonalne oszczędności. Polska dyplomacja może być – jak nowoczesna armia – trochę mniej liczna, ale za to musi być nieporównanie lepiej wyszkolona, wyposażona, mobilna i skuteczna. Liczę na zrozumienie Wysokiej Izby i całej klasy politycznej w Polsce dla takiego podejścia.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie,

Skuteczne przygotowanie do przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej jest największym wyzwaniem polskiej dyplomacji od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej. **Będzie to egzamin ze sprawnego organizowania, unijnej koordynacji, negocjacji oraz z kompetencji merytorycznych.** Musimy się do niej dobrze przygotować. Sukces polskiej prezydencji będzie najlepszym narzędziem promocji wizerunku nowoczesnej Polski. Dlatego już dzisiaj proszę panie posłanki i panów posłów o wsparcie naszych przygotowań.

Wysoka Izbo,

Filozofia prowadzenia polityki zagranicznej, jakiej hołduje rząd premiera Donalda Tuska, sprowadza się do tego, że chcemy podejmować działania w kierunku negocjacji, a nie konfrontacji. Przeszliśmy do budowania sojuszy, unikając mało skutecznego, ale dającego uludę „moralnej wyższości” artykułowania naszych żądań. Jesteśmy otwarci na dialog i wymianę argumentów. Nie tylko z przyjaciółmi i sojusznikami, ale także z tymi, z którymi nie łączy nas wspólnota wartości i interesów, z którymi jednak dzielimy odpowiedzialność za bezpieczeństwo i przyszłość naszej planety. „Dialog bowiem to budowanie wzajemności”. I nie oznacza to bynajmniej zmniejszenia zasięgu lub osłabienia woli walki o podstawowe interesy Rzeczypospolitej.

Kompromis jest „chlebem powszednim” dyplomacji, która musi reagować na wyzwania rodzące się w świecie problemów i zagrożeń, mieniające się wieloma odcieniami szarości. Podobnie jak odwagi nie należy mylić z *hardością i tupetem*, tak *kompromis* nie jest dowodem słabości. Wyraża on *dojrzałość*, będącą umiejętnością definiowania warunków brzegowych ustępstw i wyznaczania linii, których przekraczać nie wolno.

W polskiej debacie na temat polityki zagranicznej zdecydowanie za często występują mocne słowa i oskarżenia o klientelizm. Tymczasem polityka zagraniczna nie powinna być ani mocna, ani słaba, ale **skuteczna**. Proszę zatem Wysoką Izbę o rozliczanie mnie z długofalowych rezultatów, a nie z siły uderzania butem w pulpit.

Taka jest dziś polska polityka zagraniczna: wiarygodna i otwarta na współpracę, potrafiąca akceptować inny punkt widzenia, ale gotowa do przeciwstawienia się, kiedy w grę wchodzi żywotny interes państwa; **grająca w szachy, a nie w rosyjską ruletkę.**

Za swoją misję uważam kształtowanie dyplomacji odważnej i rozważnej na tle globalnego przesilenia politycznego. Świat szybko wychodzi z dwóch dekad złudzeń, które zrodziły się po zakończeniu zimnej wojny. Nasza dyplomacja wkracza w XXI wiek w sytuacji rosnącego zapotrzebowania na Polskę jako jednego z organizatorów europejskiego i atlantyckiego procesu politycznego. Tak też widzimy pozycję naszego kraju: jako roztropnego partnera i stabilizatora oraz budowniczego więzów współpracy we wszystkich kierunkach.

Wysoki Sejmie,

Mam świadomość, że o wielu istotnych kwestiach nie zdołałem powiedzieć w tak krótkim czasie. Chciałbym jednak podkreślić, że realizacja planu, który przedstawiłem, wymaga współpracy z panem prezydentem i opozycją. Pragnę zadeklarować, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest otwarte na taką współpracę. Jestem bowiem przekonany, że wszystkim nam chodzi o jedno: o dobro i pomyślność Polski.

Chciałbym raz jeszcze podziękować Wysokiej Izbie za wysłuchanie tej informacji i prosić o jej przyjęcie. Dziękuję za obecność panu prezydentowi i panu premierowi. Jestem przekonany, że nie trzeba będzie czekać następnych dwudziestu lat, aby przyszedł minister spraw zagranicznych wolnej Polski mógł traktować jej przynależność do czołowych państw świata jako coś naturalnego i oczywistego.

Dziękuję bardzo.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2009/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2010 roku**

Panie Prezydencie!

Panie Marszałku!

Panie Premierze!

Wysoka Izbo!

Staję dzisiaj po raz trzeci przed Wysoką Izbą, aby przedstawić informacje o polskiej polityce zagranicznej. Myślę, że mam powody do satysfakcji, informując o kontynuacji polityki rządu Donalda Tuska przez okres ostatnich lat. W wielu dziedzinach znaleźliśmy się w pierwszym szeregu europejskich graczy, w miejscu gdzie zapadają decyzje określające kierunki polityki instytucji europejskich. Staliśmy się partnerem cenionym przez innych, krajem, o którego zdanie się pyta, którego rady się szuka. Takiej pozycji nie uzyskaliśmy przez kaprys losu. W Europie jest zapotrzebowanie na aktywny wkład naszego kraju w rozwiązywanie problemów, przed którymi stoi cały kontynent.

Globalna recesja przyspieszyła przeobrażenia polityczne świata. Jeśli demografia to przeznaczenie, to nieuchronnie maleć będzie proporcja narodów Zachodu w ogólnej liczbie ludności świata. Stany Zjednoczone, chociaż nadal pozostają jedynym supermocarstwem, przystosowują się do funkcjonowania w środowisku międzynarodowym, w którym odpowiedzialność i wpływy rozkładają się na większą liczbę aktorów, niż miało to miejsce dziesięć lat temu. Towarzyszy temu wzrost znaczenia nowych mocarstw, zwłaszcza Chin. W świecie zajęтым walką ze skutkami kryzysu gospodarczego pojawiają się tendencje do obrony rynków krajowych oraz mniejsza szczodrość w wyrównywaniu różnic cywilizacyjnych.

Strategicznym celem Polski jest odgrywanie coraz ważniejszej roli w Unii Europejskiej i NATO. Chcemy także mieć „Zachód” – rozumiany jako dorobek osiągnięć cywilizacyjnych, wyrażony we wspólnych wartościach, normach i standardach – po obu stronach naszej granicy. Postawiliśmy na budowę dobrych stosunków z sąsiadami. Doprowadziliśmy do polepszenia stosunków z Niemcami i Rosją. We współpracy z naszymi partnerami z Europy Środkowo-Wschodniej spowodowaliśmy, że nasz głos jest w Unii Europejskiej nie tylko słyszalny, ale także brany pod uwagę w procesie tworzenia polityki Unii. Polska cieszy się z najbardziej stabilnego okresu swojego rozwoju w czasach nowożytnych. Misją polskiej polityki zagranicznej jest zapewnienie korzystnych warunków międzynarodowych, najpełniej gwarantujących bezpieczeństwo, demokratyczny ustrój państwa, wolności

i prawa jego obywateli oraz sprzyjający cywilizacyjnej i gospodarczej modernizacji, jak również zwiększaniu autorytetu międzynarodowego kraju. Dobre wyniki gospodarcze ostatnich kilku lat – fakt, że Polska jako jedyny kraj europejski oparła się recesji – wzmocniły pozycję Polski w świecie. Po raz pierwszy w naszej historii jesteśmy stawiani jako przykład mądrej polityki gospodarczej i finansowej. Ponieważ polskie sprawy idą w dobrym kierunku, to nie będę dzisiaj proponował Wysokiej Izbie rewolucyjnych zmian, lecz **politykę kontynuacji** tego, co ostatnimi laty tak dobrze nam służy. Nasz okręt powinien nadal łąpać w żagle pomyślne wiatry.

Wysoka Izbo!

Obejmując urząd ministra spraw zagranicznych, sformułowalem kilka priorytetów na najbliższe lata:

Po pierwsze, Polska silna w Europie, patron i promotor jej polityki wschodniej.

Obecność Polski w Unii Europejskiej przyczynia się do kształtowania nowej polskiej tożsamości. Dziś uwagę innych narodów przykuwa nie romantyczne bohaterstwo, lecz przedsiębiorczość, pomysłowość i pracowitość Polaków. Polacy nie są już – jak mówił Norwid – „wielkim sztandarem narodowym”, lecz coraz lepiej zorganizowanym społeczeństwem obywatelskim.

W tym właśnie upatrują dziś nasi rodacy, a także życzliwi obserwatorzy z zewnątrz istotę polskiej europejskości. Czerpie ona zarówno z ducha „piastowskiego” ukierunkowanego na wartości zachodnie (i chrześcijańskie korzenie integracji), jak również z ducha „jagiellońskiego”, ukierunkowanego na bliski dialog i porozumienie ze Wschodem.

Wysoka Izbo!

Zainspirowani wspomnianym przeze mnie przesłaniem polskiej historii oraz budującą praktyką naszego prawie sześcioletniego funkcjonowania w Unii Europejskiej, powtarzamy z przekonaniem: **Więcej, a nie mniej Europy**. Pojmując Unię jako czynnik świadomej reorganizacji Europy, formułujemy naszą wizję modelowego kształtu struktur unijnych. Siłę Unii Europejskiej widzimy w tym, co stanowi o jej wyjątkowości. Jest nią swoista etyka wewnątrzunijna, dzięki której efektywność Unii postrzegana jest przez podmioty państwowe i instytucjonalne jako wartość nadrzędna. Dlatego niepodobna wyobrazić sobie funkcjonowania Unii, gdyby nie wyrastała ona z systemu wartości i standardów cywilizacyjnych. Zależy nam na ugruntowywaniu tego fundamentalnego aspektu Unii. Dlatego sformułowany przed dwoma laty priorytet możemy dziś wzmocnić: **Polska – współgospodarzem Europy**.

Więcej Europy, a nie mniej – takie dążenie jest zbieżne z celami innych państw. Przeważa ono nadal nad modelem Unii opartej wyłącznie na grze

narodowych interesów. Powinniśmy przeciwstawić się logice renacjonalizacji. Nie przyczyniamy się zatem do psucia Unii Europejskiej. Nie degradujemy Unii do areny walki narodowych egoizmów. Najlepszą na nie odpowiedź powinno być wspieranie tych mechanizmów i postaw w Unii, które wzmacniają jej wspólnotową i solidarystyczną tożsamość.

Oczywiście, jesteśmy świadomi, że sytuacja w Unii nie jest odzwierciedleniem Schillerowskiej *Ody do radości*, która stała się motywem przewodnim hymnu unijnego. Nie jest tak, że w Unii Europejskiej „wszyscy ludzie będą braćmi”.

W Unii pojawiają się trendy i procesy, które stanowią wyzwanie dla polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Od dwudziestu lat Polska rozwija się w rytmie „rozwoju doganiającego”, podczas gdy niektóre kraje unijne głęboko już wkroczyły na szlak postindustrialny. Różnorodność ta powinna być uwzględniana przy tworzeniu strategii i prawa unijnego, a ocena skutków regulacji powinna brać poważnie pod uwagę zasady jednolitego rynku i potrzebę większej spójności ekonomicznej.

Unia potrzebuje debaty o przyszłości **budgetu europejskiego**. **Nie możemy mieć więcej Europy za mniej pieniędzy**. Dlatego opowiadamy się za ambitnym budżetem Unii Europejskiej po 2013 r., który pozwoli spełnić rosnące ambicje polityczne i traktatowe wspólnoty; za budżetem, który nie będzie utrzymywał podziału pomiędzy państwami członkowskimi pod względem ich zamożności, ale urzeczywistni postulat wyrównania różnic między nimi.

Będziemy przeciwdziałać ograniczaniu polityk finansowanych z unijnego budżetu, a zwłaszcza polityki spójności oraz mechanizmów Wspólnej Polityki Rolnej. Europa wciąż potrzebuje inwestycji w infrastrukturę: w szerokopasmowy Internet, drogi, koleje i energetykę.

O takie zapisy zabiega polska dyplomacja, a zwieńczeniem tych działań był ostatni sukces premiera Donalda Tuska podczas Rady Europejskiej, na której omawiano strategię gospodarczą **Europa 2020**. Polsce udało się zrealizować wszystkie założone cele, czyli podkreślić odpowiednie znaczenie polityki spójności oraz polityki rolnej w strategii, zaznaczyć potrzebę inwestycji infrastrukturalnych oraz uwzględnić różny poziom rozwoju krajów członkowskich przy wdrażaniu strategii.

Zabiegamy o dalsze pogłębienie **rynku wewnętrznego**. Szczególną rolę do odegrania ma tu Komisja Europejska, zwłaszcza w kontekście swobody świadczenia usług. To właśnie Komisja powinna być strażnikiem wolnej konkurencji i dokładać starań, aby pomoc publiczna udzielana przez państwa członkowskie nie zakłócała czterech swobód i nie osłabiła jednolitego rynku.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Inny krąg wyzwań wiąże się z aktywnością Unii Europejskiej w **sferze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa**. Odnosi się to zwłaszcza do korelacji

między głównymi kierunkami – wschodnim i południowym – europejskiej polityki sąsiedztwa. Dotyczy także współzależności pomiędzy Partnerstwem Wschodnim, które stało się głównym motorem polityki sąsiedztwa na Wschodzie, a budowanym poza tą polityką partnerstwem strategicznym pomiędzy Unią Europejską a Rosją. Wyzwaniem jest jednak „zmęczenie rozszerzaniem” pojawiające się w niektórych krajach. Może ono przeobrazić się w czynnik dezorientujący i odpychający od Unii te kraje jej sąsiedztwa, które – jak **Turcja czy Ukraina** – aspirują do członkostwa. Dlatego nie należy porzucać idei wspierania proeuropejskich wysiłków w tych państwach, a wręcz przeciwnie – w sposób pragmatyczny należy je wspierać. Fundamentalne znaczenie będzie miał dla Ukrainy, Mołdowy, a także krajów południowego Kaukazu rozpoczęty proces negocjacji nowego typu umów stowarzyszeniowych z UE. Będą one bodźcem do intensyfikacji wysiłku modernizacyjnego w tych krajach i ich stopniowego doprowadzenia do standardów europejskich. Równie istotna jest liberalizacja ruchu osobowego. Mamy w pamięci nasze doświadczenia dotyczące ograniczeń w swobodzie podróżowania. Chcemy, aby i nasi wschodni sąsiedzi mieli możliwość podróżowania do Polski i innych krajów unijnych bez zbędnych ograniczeń. Naszym celem jest formułowanie dla krajów Partnerstwa Wschodniego, a także dla Rosji i Bałkanów Zachodnich, map drogowych dochodzenia do ruchu bezwizowego. Osiągnięcie tego celu wymaga wysiłku także ze strony tych państw.

Dla lepszej obrony naszych wspólnych interesów traktat z Lizbony ustanowił urząd Wysokiego Przedstawiciela do spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa oraz Europejską Służbę Działań Zewnętrznych. Polska popiera mocną pozycję Wysokiego Przedstawiciela, a rząd zabiega o jak najsilniejszą reprezentację naszych rodaków w nowej służbie. Natomiast tym, którzy już rozdierają szaty nad rzekomą polską porażką, należy się zimny pryszcik podstawowych faktów. Nie powstała nawet jeszcze struktura organizacyjna służby. W początkowej fazie stanowiska obejmą głównie urzędnicy już pracujący w Sekretariacie Generalnym Rady i Komisji Europejskiej. To między innymi dzięki działaniom Polski Wysoki Przedstawiciel będzie zobowiązany co roku prezentować stan zatrudnienia w służbie z podziałem na państwa członkowskie, który będzie oceniany przez ministrów spraw zagranicznych państw UE.

Obecnie polscy kandydaci biorą udział w konkursach na szefów i zastępców szefów delegatur w 32 krajach. Tyle placówek – a nie 150, jak spekuluje prasa – jest do obsadzenia w tym roku. Zgodnie z nowymi regułami mianowano do tej pory jednego szefa placówki – ambasadora UE w Kابلu. Tegorocznej rotacji nie podlega żadna placówka unijna w WNP. Należy pamiętać, że obsada stanowisk w Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych to proces rozłożony na lata. Ze swojej strony MSZ utworzyło bazę wysoko wykwalifikowanych pracowników dyplomacji i pracuje nad ich przygoto-

waniem, tak aby z sukcesem mogli ubiegać się o stanowiska w unijnej dyplomacji. Pamiętajmy też, że przechodzenie części polskich dyplomatów do służby w dyplomacji unijnej jest nie tylko korzyścią, ale i wyzwaniem. Czy Polska jednoznacznie zyskuje, gdy wysoko kwalifikowany ekspert z centrali MSZ trafi na placówkę unijną w egzotycznym kraju, gdzie jego obowiązkiem jest promować interesy całej Unii?

Wysoka Izbo!

Unia Europejska to system naczyń połączonych. We wspólnocie istnieją różne konfiguracje państw, które – jak na przykład „motor niemiecko-francuski” – mają na celu udroźnienie i przyspieszenie procesu negocjacyjnego w Unii. Polska również należy do tego rodzaju konfiguracji, manifestując przy tym swój status państwa o dużym potencjale – czego wyrazem jest między innymi udział w **Trójkacie Weimarskim** – a zarazem kraju solidaryzującego się z państwami regionu. Polska potrafi tworzyć koalicje państw członkowskich. W debacie klimatycznej nie tylko zaproponowaliśmy lepsze rozwiązania, ale zmobilizowaliśmy koalicję kilkunastu krajów i zmodyfikowaliśmy pakiet zobowiązań klimatyczno-energetycznych. W zgodzie z naszym interesem będziemy kreować także inne polityki unijne.

Sprawdzianem naszej skuteczności będzie **poliska prezydencja** w Unii w 2011 r. Przygotowania do niej są zaawansowane. Określiliśmy już jej wstępne priorytety, do których należą: 1. zadanie wagi ciężkiej: negocjacje wieloletnich ram finansowych; 2. rynek wewnętrzny – nowe sposoby na ożywienie wzrostu gospodarczego po kryzysie; 3. stosunki z państwami Europy Wschodniej; 4. polityka energetyczna i bezpieczeństwo energetyczne Unii; 5. Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony.

Pamiętajmy jednak, że chociaż prezydencję w Unii sprawować będzie rząd, to stanowić ona będzie wyzwanie dla całego państwa polskiego. Do tego zadania przygotowujemy się i mobilizujemy korpus prezydencji we wszystkich ministerstwach. Dziękuję Wysokiej Izbie za przyznanie nam niemałych środków na ten cel. Liczymy na to, że Wysoki Sejm odegra znaczącą rolę w wymiarze parlamentarnym prezydencji. Prezydencja będzie sukcesem, który wzmocni pozycję Polski w Unii Europejskiej!

Panie Marszałku!

Wysoka Izbo!

Świat staje się wielobiegunowy. W XX stuleciu na dalszy plan – szczególnie wraz z rozpadem systemu kolonialnego – schodziła pozycja Europy, rosło natomiast znaczenie Stanów Zjednoczonych, by po zwycięstwie w zimnej wojnie osiągnąć apogeum. Jakkolwiek kryzys finansowy i gospodarczy nadszarpnął pozycję Zachodu, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, to musimy podkreślić, że nie pojawiła się żadna atrakcyjna koncepcja rozwojowa,

która podważałaby fundamenty demokracji, wolnego rynku i państwa prawa. **Ameryka i Europa** nadal pozostaną ucieleśnieniem sukcesów dobrobytu swoich obywateli, które nie wymagają *quasi*-militarnej mobilizacji społeczeństw. Wspólnota wartości i demokratycznych rozwiązań nadal spajać będzie Europę i Amerykę Północną. Ku temu zmierzają debaty w NATO, ukierunkowane na wypracowanie nowej strategii Sojuszu, temu służy dialog strategiczny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską.

Jeśli by pokusić się o oddanie w kilku słowach istoty stosunku Polaków do **Stanów Zjednoczonych**, to można by powiedzieć: mamy nadzieję, że Stany pozostaną „europejskim mocarstwem”; jesteśmy dumni, że jako Europejczycy wspólnie z Amerykanami przynależymy do obszaru wysokiego bezpieczeństwa i dobrobytu. W sprawach bezpieczeństwa euroatlantyckiego nasze poglądy są często zbieżne. Liczę, że potwierdzi to wznawiany obecnie dialog strategiczny pomiędzy Polską a USA. Zabiegamy o wzmocnienie amerykańskiej obecności w Polsce. Będzie temu służyła realizacja postanowień deklaracji o współpracy strategicznej z 2008 r., w tym rozwój współpracy wojskowej, potwierdzonej zawarciem umowy o statusie wojsk (SOFA), która weszła w życie w ostatnich dniach. Sprzyjać temu będzie także wynegocjowane już dostosowanie umowy o bazie przeciwrakietowej do nowej architektury systemu obrony przeciwrakietowej. Widocznym znakiem będzie planowany wkrótce pobyt amerykańskiej baterii Patriot, urzeczywistniającej ideę fizycznej obecności wojsk sojuszniczych w Polsce. Patrzymy realistycznie na możliwości USA w kontynuowaniu dotychczasowej polityki globalnej, w szczególności wobec naszego regionu. Zależałoby nam, żeby **stosunki polsko-amerykańskie** opierały się nie tylko na sprawach polityki bezpieczeństwa, lecz również na większej amerykańskiej obecności inwestycyjnej, technologicznej i intelektualnej w Polsce. Chcemy ożywić unikatowy polsko-amerykański projekt, jakim jest Wspólnota Demokracji, o której będzie jeszcze mowa. Miłym gestem byłoby odejście od dyskryminowania Polaków w polityce wizowej USA.

Wysoka Izbo!

Europejska **polityka sąsiedztwa** stawia sobie za cel budowanie przyjaznego otoczenia międzynarodowego. Granice zewnętrzne Unii nie mogą wytyczać uskoku cywilizacyjnego. W naszym rozumieniu Unia powinna pozostawać otwarta w stosunku do dwóch wielkich obszarów sąsiedztwa: śródziemnomorskiego oraz wschodniego. Cele te zaś determinuje trafne rozróżnienie między oboma kierunkami: podczas gdy południowe obrzeże Morza Śródziemnego to **sąsiedzi Europy**, to na wschodzie stykamy się z **europejskimi sąsiadami**.

Taka właśnie percepcja problemów sąsiedztwa legła u podstaw polsko-szwedzkiej inicjatywy **Partnerstwa Wschodniego**. Inicjatywa ta polega

na wsparciu procesów transformacji zachodzących w państwach partnerskich, tak aby ich standardy zbliżały się do pułapu *acquis communautaire*. Oczywiście podstawowa praca modernizacyjna musi być wykonana przez same te państwa.

W kwestiach bilateralnych widzimy możliwość podniesienia stosunków między Polską a **Niemcami** do poziomu intensywnego partnerstwa strategicznego. Dorobek minionych dwudziestu lat pojednania i ścisłej współpracy, w tym aktywnego promowania przez Republikę Federalną Niemiec polskiego członkostwa w Unii i w NATO, potwierdził w naszych oczach wiarygodność Niemiec. Dziś Polacy nie boją się już Niemców. Niemcy są największym partnerem gospodarczym Polski, krajem, z którym łączą nas bliskie stosunki polityczne i kulturalne. W ramach przeglądu realizacji traktatu polsko-niemieckiego szukać będziemy lepszych sposobów realizacji praw mniejszości polskiej w Niemczech i nauczania języka polskiego.

Trudno nie wspomnieć o historycznej przyjaźni z **Francją** czy współpracy z najbliższymi sąsiadami – z krajami **Grupy Wyszehradzkiej** oraz krajami regionu Morza Bałtyckiego. Dziękujemy **Wielkiej Brytanii** za gościnność dla naszych rodaków. Wspieramy państwa bałkańskie w staraniach o wstąpienie do Unii Europejskiej. Korzystamy z doświadczeń **Hiszpanii**, sprawującej obecnie prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Jesteśmy gotowi do takiej owocnej współpracy z kolejnymi prezydentami: belgijską oraz węgierską. Już współpracujemy w **trio Polska-Dania-Cypr**.

Wysoka Izbo!

Mówiąc o stosunkach z Rosją, dostrzegamy, że mimo poprawy w ostatnich kilkunastu miesiącach nadal są one obciążone tragiczną materią historyczną. Uważam, że nasze – polskie i rosyjskie – podejście do siedemdziesiątej rocznicy zbrodni katyńskiej jest testem tego, na ile znormalizowały się nasze relacje. Wczoraj byliśmy świadkami historycznego momentu, gdy premierzy Polski i Rosji wspólnie uczcili pamięć ofiar reżimu stalinowskiego: pamięć polskich oficerów, jeńców wojennych zamordowanych przez NKWD w 1940 r., ale także pamięć Rosjan, Ukraińców, Żydów i wielu innych narodowości byłego ZSRR, które padły ofiarą czystek i innych form represji sowieckich. Jesteśmy za odpolitycznieniem problemu katyńskiego oraz innych białych i czarnych plam w historii stosunków polsko-rosyjskich. Dziękuję za pracę Grupy do spraw Trudnych pod przewodnictwem profesora Adama Daniela Rotfelda i akademika Anatolija Torkunowa. Ta grupa wybitnych historyków i ekspertów przyczyniła się do ukierunkowania dyskusji historycznej na tory dialogu i poszukiwania prawdy. Taka była nasza wieloletnia droga pojednania z Niemcami, taka musi być też z Rosjanami. Mając w pamięci doniosłe wypowiedzi krytyczne pod adresem stalinizmu

wyartykułowane ostatnio przez prezydenta Miedwiediewa i premiera Putina, wierzę, iż kolejne gesty i czyny są możliwe.

Chcemy lepszej współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej z Rosją. Współpracy tej sprzyjać powinien projekt unijno-rosyjskiego Partnerstwa na rzecz Modernizacji, ogłoszony podczas szczytu Unia Europejska–Rosja w Sztokholmie pod koniec ubiegłego roku.

Wysoka Izbo!

Ukraina właśnie zdała ważny egzamin z demokracji. Ostatnie wybory prezydenckie w tym kraju pokazały, jak szybko dojrzewa tamtejsze społeczeństwo obywatelskie. Mamy nadzieję, że ukraińska klasa polityczna skieruje Ukrainę na tory przyspieszonej modernizacji państwa i gospodarki oraz że potwierdzi swój proeuropejski wybór, podejmując się implementacji projektów Partnerstwa Wschodniego. Mamy nadzieję, że Ukraina, dążąc do zinstytucjonalizowanej Europy, zachowa dobre relacje i współpracę z ościennymi państwami. Jak i dotychczas Polska pozostanie adwokatem spraw ukraińskich, jeśli Ukraina będzie sobie tego życzyć.

Z uwagą i życzliwością obserwujemy krzepnięcie państwowości **białoruskiej**. Ale w realiach postsowieckich niepodległość nie może się ugruntować bez postępów demokracji. Dlatego deklarując wolę szerokiej współpracy z Republiką Białorusi, niezmiennie zachęcamy władze białoruskie do zmiany systemowej. Zmiana ta powinna obejmować – w myśl zasad demokracji i praw człowieka – prawo do swobodnego zrzeszania się, co szczególnie odnosi się do mniejszości polskiej na Białorusi, czego wymagamy.

Demokratyczna **Moldowa** jest ważna dla Polski i Unii Europejskiej. Wspieramy rządzącą w Kiszyniowie koalicję demokratyczną, czego dowiedliśmy zaoferowawszy jej pomoc kredytową i techniczną. Mobilizujemy również naszych partnerów w Unii na rzecz Mołdowy.

Niezmiennie postulujemy integralność terytorialną **Gruzji**. Zachęcamy do nadania nowego impetu reformom modernizacyjnym. Nasze doświadczenie uczy, że tędy wiedzie najpewniejsza droga do członkostwa w instytucjach świata zachodniego.

W usiłowaniach transformacyjnych wielką szansę dla Gruzji oraz pozostałych państw Kaukazu Południowego – **Armenii i Azerbejdżanu** – stwarza ich włączenie się do Partnerstwa Wschodniego. Widzimy także kluczową rolę tych krajów, a także państw **Azji Centralnej** w tworzeniu alternatywnych szlaków przesyłu surowców energetycznych.

Wysoka Izbo!

Drugi priorytet, jaki sformułowalem dwa lata temu, to:

Polska jako mocne ogniwo Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Żyjemy w czasach, w których na **bezpieczeństwo** Polski i Europy wpływają nie tylko klasyczne zagrożenia, ale także różnorodne wyzwania, jak

kryzysy energetyczne, zmiany klimatyczne, migracje, niebezpieczeństwo ataków terrorystycznych, konflikty regionalne, ataki w cyberprzestrzeni, łamanie praw człowieka, rozprzestrzenianie broni masowego rażenia i inne tego rodzaju zjawiska.

Dopóki jednak na Ziemi nie zatriumfują zasady Immanuela Kanta z jego eseju o wieczystym pokoju, żaden szanujący się rząd nie może wykluczyć zagrożeń i konfliktów zbrojnych. Wojna na Kaukazie Południowym w 2008 r. uświadomiła, że użycie siły militarnej do rozstrzygania konfliktów regionalnych w Europie jest czymś realnym. Dlatego tak istotną rolę nadal odgrywa sojusznicza więź transatlantycka spajająca cywilizację Zachodu.

Udział polskiego przedstawiciela w grupie ekspertów do wypracowania nowej strategii Sojuszu to potwierdzenie naszej pozycji w NATO.

W pracach nad nową Koncepcją Strategiczną Sojuszu, która ma przygotować NATO do sprostania nowym wyzwaniom, opowiadamy się za zachowaniem przez NATO charakteru sojuszu obronnego i za urealnieniem gwarancji bezpieczeństwa, wynikających z art. 5 traktatu waszyngtońskiego. NATO zdolne sprostać wyzwaniom przyszłości to organizacja zdolna bronić terytorium państw członkowskich oraz gotowa do prowadzenia operacji poza obszarem traktatowym.

Wysoka Izbo!

Jak pisał św. Augustyn, wojna sprawiedliwa, to tylko taka, której zaniechanie może prowadzić do większego nieszczęścia niż konflikt zbrojny. **Operacje wojskowe**, które łączą się z dużymi kosztami oraz ryzykiem utraty zdrowia i życia żołnierzy, nigdy nie są popularne. Ponieważ chcemy odgrywać coraz ważniejszą rolę w strukturach europejskich i euroatlantyckich, nie możemy być tylko beneficjentem gwarantowanego przez te struktury bezpieczeństwa.

Przypomnę: do Afganistanu weszliśmy razem z NATO, ponieważ nasz sojusznik – Stany Zjednoczone – został zaatakowany. Decyzja podjęta w 2001 r. została potwierdzona w 2005 r., kiedy Polska wzmocniła swoją obecność w Afganistanie. My tę decyzję honorujemy, dodając do tego spójną strategię obecności na misjach zagranicznych. Zgodnie z tą strategią wycofujemy się z kontyngentów, na których nasza użyteczność zmalała, po to, aby wzmocnić priorytetową misję NATO w Afganistanie, od której w istotnym stopniu zależy wiarygodność Sojuszu. Dlatego Polska ma siódmy co do wielkości kontyngent na 43 kraje biorące udział w operacji ISAF. W sprawie naszego zaangażowania w Afganistanie apeluję do opozycji o odpowiedzialność i wyjęcie jej poza nawias politycznej gry.

Nasza strategia w Afganistanie to nie tylko działania militarne. Aby osiągnąć sukces, kluczowa będzie pomoc w rozwoju gospodarki i przywrócenie Afgańczykom nadziei na normalne życie. Jednak bez zapewnienia chociażby

elementarnego bezpieczeństwa nadziei tej nie da się odbudować. Nie zamierzamy pozostać w tym kraju na zawsze, ale w perspektywie najbliższych lat chcemy przekazać całkowitą odpowiedzialność za jego bezpieczeństwo i rozwój władzom afgańskim.

Wysoka Izbo!

Drugim filarem naszego bezpieczeństwa jest Unia Europejska. Wejście w życie traktatu z Lizbony stwarza nowe możliwości rozwoju unijnych zdolności w zakresie reagowania kryzysowego i wspólnej obrony. Wzmocnienie tej sfery współdziałania państw członkowskich jest konieczne, jeśli Europa chce zająć należne jej miejsce wśród światowych potęg. Jak już wspomniałem, chcielibyśmy uczynić rozwój Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony jednym z priorytetów naszej prezydencji.

Gdy mowa o bezpiecznej Unii Europejskiej, jawi się natychmiast kwestia **bezpieczeństwa energetycznego**. Unia powinna posiadać instrumenty i mechanizmy, które umożliwią jej pomoc nawet dla pojedynczych państw członkowskich, którym zagrażałby dramatyczny spadek dostaw surowców energetycznych. Popieramy inicjatywy wzmacniania bezpieczeństwa i solidarności energetycznej – takie jak budowa łączników pomiędzy narodowymi sieciami gazowymi. Udzielamy wsparcia projektom o istotnym znaczeniu dla dywersyfikacji dostaw gazu do Unii, takim jak rurociąg Nabucco, i szerzej całej koncepcji Południowego Korytarza Energetycznego. Dążymy do wzmocnienia roli Komisji Europejskiej jako strażnika wspólnego rynku energii, dążymy do wzmocnienia wspólnotowego charakteru polityki energetycznej.

Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jest wciąż potrzebna. Jako struktura, która obejmuje obszar od Vancouver po Władystok, jest predysponowana do służenia za forum debaty nad przyszłością bezpieczeństwa europejskiego. Taka debata powinna obejmować wszystkie aspekty „twardego” i „miękkiego” bezpieczeństwa i nie może abstrahować od oceny wypełniania przyjętych już zobowiązań międzynarodowych przez członków organizacji. Dotyczy to między innymi problemu rozbrojenia konwencjonalnego.

Panie Posłanki, Panowie Posłowie!

Kryzys światowy wymusił zmiany architektury instytucjonalnej w zakresie zarządzania międzynarodowym systemem finansowo-gospodarczym. Globalna zapaść ekonomiczna otworzyła oczy rządów i instytucjom międzynarodowym na skomplikowane zależności światowego systemu gospodarczego. Coraz więcej decyzji podejmowanych jest na globalnych forach, takich jak **G20**. **Czując się współgospodarzem Unii Europejskiej**, postulujemy, aby wspólnota, wypowiadając się w imieniu wszystkich swoich członków, przemawiała jednym głosem. Powinien on uwzględniać doświadczenia naszej

części Europy, która z sukcesem dokonała przejścia od gospodarki centralnie planowanej do nowoczesnej gospodarki wolnorynkowej.

Wysoki Sejmie!

Po trzecie, postulowałem, aby Polska wzmocniała swą markę jako kraj sukcesu, kochający wolność i umiejący się nią dzielić.

Jesteśmy świadkami rywalizacji dwóch odmiennych wizji rozwoju i budowania dobrobytu: kapitalizmu demokratycznego i kapitalizmu autokratycznego. Nam, Polakom i Europejczykom, nie jest obojętne, która z tych wizji zwycięży.

Z satysfakcją obserwujemy, jak projekt i inicjatywa mojego wielkiego poprzednika – Bronisława Geremka – **Wspólnota Demokracji** obchodzi swoje dziesięciolecie. Z tej okazji będę miał zaszczyt gościć w Krakowie w dniach 2–4 lipca ministrów spraw zagranicznych krajów członkowskich Wspólnoty. Zaprosiliśmy do udziału przedstawicieli ponad stu państw. Obecni będą aktywiści i liderzy demokratyczni z całego świata, przedstawiciele międzynarodowych organizacji pozarządowych, ludzie nauki i biznesu oraz mediów. Celem spotkania będzie odnowienie deklaracji warszawskiej z 2000 r. oraz program działań społeczności międzynarodowej na rzecz wspierania demokracji na najbliższe lata. Proszę Wysoki Sejm, aby – razem z Parlamentem Europejskim i Kongresem Stanów Zjednoczonych – zechciał przyjąć uchwałę popierającą Wspólnotę.

My, Polacy, wiemy, jaka jest wartość demokracji. Dlatego cieszymy się, że Stały Sekretariat Wspólnoty, obok Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka wybrał Warszawę na swoją siedzibę. Jestem przekonany, że spotkanie w Krakowie przysłuży się dalszemu popularyzowaniu doświadczeń pokojowej transformacji demokratycznej naszego regionu. Byłbym wdzięczny Wysokiej Izbie, gdyby zechciała uchwalić ustawy, które unormowałyby działalność zarówno Stałego Sekretariatu Wspólnoty Demokracji, jak i Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka.

Przypadająca w tym roku trzydziesta rocznica powstania „Solidarności” będzie kolejną okazją do przypomnienia osiągnięć ruchów wolnościowych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Jest też doskonałą okazją do wyrażenia naszej wdzięczności tym wszystkim, którzy wspierali proces przemian w Polsce i ruch solidarnościowy. Hasło: „Nie ma wolności bez „Solidarności” niesie uniwersalne przesłanie.

Chcemy, aby nasi partnerzy postrzegali Polskę jako kraj nie tylko nowoczesny, ale także zakorzeniony w dziedzictwie światowym. Muzyka dociera do ludzkich serc bez względu na pochodzenie etniczne i bariery językowe. Obchodzony na całym świecie Rok Chopinowski jest nie tylko spotkaniem z muzyką wielkiego kompozytora, ale także spotkaniem z kulturą jego ojczystego kraju.

Na światowej wystawie Expo w Szanghaju zaprezentujemy Polskę jako kraj o silnej i nowoczesnej gospodarce, działającej z sukcesem w ramach europejskiego jednolitego rynku. Naszym celem pozostanie rozwój współpracy gospodarczej, inwestycyjnej i technologicznej z naszymi partnerami w Azji, w basenie Zatoki Perskiej. Zamierzamy nadal rozwijać przyjacielski dialog z Izraelem. Będziemy szukać nowych możliwości rozwoju relacji ekonomicznych z naszymi partnerami w Ameryce Łacińskiej oraz kontynuować zaangażowanie we współpracy rozwojowej z krajami Afryki.

Wysoka Izbo,

Współpraca rozwojowa stała się kluczowym narzędziem polityki zagranicznej. Jest to także ważny element promocji wizerunku Polski, zwłaszcza w krajach objętych Partnerstwem Wschodnim i w miejscach stacjonowania polskich kontyngentów, szczególnie w Afganistanie.

Często wysiłek ten umyka zainteresowaniu mediów, a więc przypomnę: w zeszłym roku w stolicy prowincji stacjonowania naszego kontyngentu – w Ghazni – wyposażyliśmy miejscowy szpital, zbudowaliśmy drogi oraz radiostację. Zorganizowaliśmy szkolenia zawodowe dla kobiet. W tym roku budżet pomocy rozwojowej będący w dyspozycji MSZ wynosi 100 milionów złotych, z czego 35 milionów planujemy wydać w Afganistanie.

Angażując się we współpracę rozwojową, dajemy praktyczny wyraz solidarności ze społeczeństwami, które nie mogą tak jak my cieszyć się owocami dobrobytu. Przed kilkoma miesiącami w Kijowie odwiedziłem dom dla sierot, który powstał dzięki wspólnemu wysiłkowi Polski, Niemiec i Ukrainy. To tylko jeden projekt, ale pokazuje, że to, co dawniej było nie do pomyślenia, dziś jest rzeczywistością.

Jeśli chcemy, aby nasze działania w zakresie współpracy rozwojowej były docenione, jeśli chcemy być efektywni w tych działaniach, potrzebujemy nowego instrumentarium prawnoinstytucjonalnego, przystosowanego do współczesnych standardów. Jeszcze w tym roku rząd przedstawi projekt właściwej ustawy.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie,

Po czwarte, Polska jako kraj wspierający swoją diasporę, silny jej dynamizmem.

Razem z Polakami rozsianymi po całym świecie tworzymy 55-milionową społeczność ludzi odwołujących się do wspólnej tradycji, historii i kultury. Obecność członków tej społeczności na wszystkich kontynentach daje nam ogromny atut w postaci kontaktów z zagranicznymi partnerami.

Nie zapominamy przy tym, że nasi rodacy będą silnym partnerem tylko wówczas, gdy silna będzie ich pozycja w krajach, w których żyją. Pomoc naszym rodakom za granicą w kultywowaniu ich przywiązania do polskiej

tradycji i kultury oraz obrona ich praw jest jednym z naszych najważniejszych zadań.

Po raz pierwszy w zeszłym roku wydaliśmy *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą*. Jest to efekt współpracy z innymi instytucjami państwowymi, zwłaszcza Senatem RP, organizacjami polskimi i polonijnymi oraz organizacjami pozarządowymi. To pierwsze tak kompleksowe przedstawienie tej problematyki. Obecnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przystąpiło do opracowania *Atlasu obecności Polonii i Polaków na świecie*.

Wysoki Sejmie,

Zniesienie wewnętrznych granic pomiędzy państwami strefy Schengen słusznie uznajemy za wielkie osiągnięcie integracji europejskiej, symboliczną klamrę wielowiekowego okresu wojen i podbojów, dla których usprawiedliwieniem była walka o utrzymanie i poszerzenie granic. Okres ten przyniósł śmierć milionom Europejczyków i podważył ekonomiczne fundamenty egzystencji narodów europejskich.

Służba konsularna może stać się obszarem pionierskiej współpracy w wymiarze europejskim. Wymogi związane z funkcjonowaniem strefy Schengen oraz potrzeba racjonalizacji wydatków dotyczących obsługi konsularnej osób podróżujących do Europy zachęcają do poszukiwania nowatorskich rozwiązań.

Przed kilkoma miesiącami podpisaliśmy ze Szwecją umowę, na mocy której szwedzki konsul będzie wykonywał swoje obowiązki, urzędując w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie. Zamierzamy podpisać także umowy o reprezentacji wizowej, pozwalającej wydawać wizey w imieniu państwa, które nie posiada własnego przedstawicielstwa na terytorium kraju urzędowania. Wobec braku przedstawicielstw w wielu krajach Afryki i Ameryki Południowej chcemy skorzystać z rozbudowanej tam sieci placówek innych państw europejskich. Naszym partnerom oferujemy podobną pomoc w regionach, gdzie jesteśmy lepiej reprezentowani, a więc w Europie Wschodniej i Azji Środkowej. W ramach Grupy Wyszegradzkiej prowadzimy rozmowy w celu tworzenia wspólnych placówek konsularnych i wzajemnej wymiany konsułów. Pierwszym konkretnym efektem było uruchomienie Domu Wyszegradzkiego w Kapsztadzie.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie,

Opieka i pomoc naszym obywatelom za granicą jest jednym z priorytetów służby zagranicznej. Praca konsułów przyciąga zainteresowanie mediów w sytuacjach kryzysowych, kiedy trzeba ewakuować ludzi lub nieść pomoc poszkodowanym rodakom. Ale niezależnie od sytuacji wyjątkowych każdego dnia pracownicy konsulatów pomagają rozwiązywać codzienne problemy wielu tysiącom naszych obywateli oraz załatwiać sprawy cudzoziemców,

którzy wybierają się do naszego kraju. Wizerunek Polski w dużym stopniu zależy od sprawności i profesjonalizmu pracy naszych konsulów, którzy dla większości cudzoziemców są pierwszymi przedstawicielami państwa polskiego, jakich spotykają.

Naszą odpowiedzią na wyzwania, przed jakimi staje służba konsularna, jest rewolucja techniczna i organizacyjna. Dzięki wprowadzeniu nowoczesnych systemów informatycznych poprawiliśmy efektywność pracy naszych placówek. Radykalnym ułatwieniem w przyjmowaniu i rozpatrywaniu wniosków wizowych będzie stworzenie e-konsulatów. Dzięki mobilnym konsulatom zmieni się natomiast sposób funkcjonowania naszych placówek: to nie interesanci będą musieli pokonywać długie odległości do najbliższych konsulatów lub tygodniami oczekiwać na załatwienie spraw pocztą, ale konsul – wyposażony w odpowiedni sprzęt – będzie wykonywał swoje obowiązki bliżej interesantów. Rozpoczęliśmy realizację konsularnego centrum telefonicznego, dzięki któremu z każdego zakątka świata będzie można łatwo i szybko uzyskać informacje, a jak trzeba, także pomoc. Wspieramy polskich pracowników migrujących, którzy podejmują niekiedy trudną decyzję o powrocie do kraju.

Wysoka Izbo!

Po piąte, Polska dyplomacja jako skuteczna służba.

Aspirowanie do współzawodnictwa w europejskiej „lidze mistrzów” wymaga poprawy zdolności gry zespołowej, lepszej techniki i organizacji. Konsekwencją integracji europejskiej oraz zacierania się granic pomiędzy polityką zagraniczną a sprawami zagranicznymi związanymi z członkostwem w UE jest **połączenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Urzędem Komitetu Integracji Europejskiej**. Stworzyliśmy nową jakość wynikającą z połączenia dwóch organizmów o uzupełniających się doświadczeniach, kompetencjach oraz kulturach pracy.

Szczególnym sprawdzianem skuteczności nowej struktury będzie prezydencja Polski w Unii Europejskiej. Będzie to wieloetapowa kampania, do której przeprowadzenia potrzebujemy służby profesjonalnej, mobilnej i zdolnej do szybkiego reagowania w wymiarze globalnym.

Pomimo trudnej sytuacji budżetowej i populistycznych ataków będziemy kontynuować proces modernizacji polskiej służby zagranicznej. O bolączkach, wyzwaniach i szansach mówiłem szerzej Wysokiej Izbie w zeszłym roku, który zwłaszcza w pierwszych sześciu miesiącach dotknął naszą służbę i program jej modernizacji gwałtowną deprecjacją złotówki wobec walut obcych. Dzisiaj chciałbym tylko powtórzyć, że stworzenie nowoczesnej, dobrze zmotywowanej i wykształconej kadry zajmującej się koordynacją europejską i polityką zagraniczną jest inwestycją, a nie kaprysem. Wyposażenie tej służby w nowoczesne narzędzia pracy i komunikacji jest krytycznym

elementem przygotowań do podjęcia przez nią wyzwań wykraczających poza prezydencję w Unii Europejskiej. Nie zrealizujemy aspiracji godnych szóstego państwa Unii Europejskiej bez nadrobienia skutków długoletniego niedoinwestowania służby zagranicznej. Placówki zagraniczne służą całej administracji państwowej – a w części konsularnej – naszym obywatelom i emigrantom tak samo jak rozmaite urzędy krajowe.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych znajduje się w awangardzie racjonalizacji zatrudnienia i gospodarowania środkami budżetowymi. Inwestycje i reformy w dużej mierze prowadzimy dzięki poczynionym oszczędnościom. Mówiąc to, chcę przypomnieć, że w Brukseli budujemy największy obiekt państwa polskiego za granicą od lat siedemdziesiątych, że na ostatnim etapie jest wykończenie nowego budynku Konsulatu Generalnego we Lwowie, że rozpoczęliśmy prace nad nowymi ambasadami w Mińsku i Bagdadzie. W najbliższych tygodniach przedstawimy wieloletni plan finansowania budowy nowej ambasady RP w Berlinie, obiektu reprezentacyjnego, ale jednak o wiele oszczędniejszego, niż wynikałoby to z dawnych założeń. W Wilnie przygotowujemy nową siedzibę polskiej ambasady w historycznym pałacu Paców. W nadchodzących miesiącach tego roku planujemy pozyskanie nowej siedziby dla konsulatu w Londynie, finalizujemy prace w nowej siedzibie Stałego Przedstawicielstwa RP przy ONZ w Nowym Jorku. W kilku miejscach świata: w Brukseli, Londynie, Sztokholmie, Madrycie czy Bukareszcie małe, ale świetnie wyposażone siedziby naszych Instytutów Kultury stają się rozpoznawalną wizytówką polskiego dobrego gustu.

Wreszcie – od czego powinienem może zacząć – na niespotykaną wcześniej skalę zaczęliśmy inwestować w ludzi. Nowo powołane w MSZ Centrum Rozwoju Zawodowego uruchamia programy szkoleniowe, które od lat nie miały precedensu. Zamrażając płace na szczeblu kierowniczym, doprowadziliśmy do istotnych podwyżek wynagrodzeń dla najmłodszych stażem pracowników MSZ, co od razu w widoczny sposób zwiększyło zainteresowanie podjęciem pracy w ministerstwie. Wbrew medialnym pogłoskom z MSZ nie odchodzą analitycy i eksperci, ale zgłaszają się do nas doświadczeni kandydaci, także tacy, którzy chcą wrócić z Zachodu, w tym z unijnych instytucji.

Chciałbym ponownie prosić panie i panów posłów o wsparcie wysiłków na rzecz modernizacji MSZ. Poprzez uchwalenie nowej ustawy o służbie zagranicznej musimy wygospodarować środki na wzmocnienie instytucjonalne Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także stworzenie zachęt do pracy za granicą, zwłaszcza w placówkach trudnych i niebezpiecznych. Z jednej strony powinna ona uczynić polską dyplomację służbą w pełnym tego słowa znaczeniu, a z drugiej przynajmniej w skromnym wymiarze powinna zrekompensować jej członkom nowe wymagania i obowiązki.

Wysoka Izbo,

Dzieje ostatnich trzystu lat możemy interpretować jako nieustanne próby wyrwania Polski z cywilizacyjnych peryferii Europy. Na przeszkodzie, oprócz przeszkód geopolitycznych, stał niedostatek potencjału gospodarczego. Tym razem jest inaczej i to, czy nam się uda, zależy głównie od nas samych, od naszej zdolności do innowacji, naszego wysiłku i determinacji.

Szansę tę daje nam integracja europejska. Uczestnictwo Polski w procesach integracyjnych w Europie widzimy jako główny sposób realizacji narodowego celu, jakim jest bezpieczeństwo i modernizacja kraju. Ostatnie lata utwierdzają nas w przekonaniu, że tę wywalczoną szansę w pełni wykorzystamy, realizując testament naszych przodków oraz kładąc fundament pod lepszą przyszłość dla następnych pokoleń Polaków.

Dziękuję Wysokiej Izbie za wysłuchanie tej informacji i proszę o jej przyjęcie.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose2010/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2011 roku**

*Szanowny Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Panie Premierze!
Panie Posłanki, Panowie Posłowie!*

Szanowni Goście, Eksceleńcy, Członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Przedstawiam Wysokiej Izbie informację na temat polityki zagranicznej ze świadomością, że po raz pierwszy w Trzeciej Rzeczypospolitej minister spraw zagranicznych zdaje relację z niemal pełnej kadencji swego urzędowania, w stabilnym rządzie, w ramach zgodnej koalicji. Zaszczycem jest dla mnie to, że *exposé* – zgodnie z obyczajem – przysłuchuje się ponownie prezydent Rzeczypospolitej i szef największej partii opozycyjnej. Niech będzie to zwiastunem jedności i stabilności polskiej polityki zagranicznej, co znakomicie zwiększa jej skuteczność.

Zwyczaj wygłaszania *exposé* wprowadził premier i minister spraw zagranicznych Ignacy Jan Paderewski. 20 lutego 1919 r. tak prezentował stan polskich spraw: „Odrodzenie Ojczyzny poczęło się w ciemności, we krwi i w bólu. (...) Podczas gdy szczęśliwsze państwa sprzymierzone od trzech już miesięcy zupełny i pełny tryumf święcą, my jeszcze orężnie granic Ojczyzny bronić musimy”.

Wiemy, że w XX wieku dwa razy jeszcze musieliśmy się podnosić z fizycznego i politycznego upadku.

Gdy dokonuję bilansu swego urzędowania, odczuwam wdzięczność wobec tych, którzy szli przede mną. Krzysztof Skubiszewski został ministrem spraw zagranicznych kraju bankruta, członka RWPG i Układu Warszawskiego. Z wojskami sowieckimi na naszym terytorium i nieuregulowanymi traktatowo granicami. Kraju, wokół którego szybko zmienili się wszyscy sąsiedzi. Zostawił Polskę wolną, z uporządkowanymi stosunkami w regionie. Polskę kroczącą ku instytucjom euroatlantyckim. Władysław Bartoszewski, jedyny w ostatnich dwudziestu latach dwukrotny minister spraw zagranicznych, niestrudzenie działał na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Andrzej Olechowski złożył oficjalny wniosek o przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, a za kadencji Dariusza Rosatiego otwarto Polsce drzwi do rozmów o członkostwie w NATO. Gdy urząd ministra pełnił Bronisław Geremek, nasz kraj ostatecznie wstąpił do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Za kadencji Włodzimierza Cimoszewicza staliśmy się członkami Unii Europejskiej. Adam Daniel Rotfeld wspomagał pomarańczową rewolucję na Ukrainie, a obecnie wspiera niełatwy proces pojednania z Rosją. Stefan Meller pomógł zapewnić

Polsce szczodry budżet unijny. Za Anny Fotygi Polska wynegocjowała traktat lizboński, który podpisał premier Donald Tusk.

Dziś nikt poza naszymi granicami nie ma wątpliwości, że Polska to kraj niepodległy. Raz na zawsze przewyciężyliśmy złowrogą spuściznę rozbiorów i komunizmu. Nie tylko odbudowaliśmy państwo, ale wpisaliśmy je w architekturę demokratycznego świata. Znowu postrzegani jesteśmy nie jako sezonowy efekt jakiegoś traktatu, lecz konieczny, a nawet pożądaný, element systemu międzynarodowego. W ostatnich latach odzyskaliśmy także swobodę w kształtowaniu naszej polityki. Nie jesteśmy już aplikantem, ale krajem, który samodzielnie, choć w granicach solidarności europejskiej i sojuszniczey, określa swoje stanowisko. Kto temu oczywistemu faktowi zaprzecza, ten nie szanuje pokoleń Polaków, którzy śnili o tym, aby minister spraw zagranicznych wolnej Polski mógł zdawać sprawę ze swych działań i planów przed demokratycznie wybranym Sejmem.

Szanowni Państwo!

Nasza **koniunktura międzynarodowa** jest nadal sprzyjająca. Polska jest coraz ważniejszym państwem Zachodu, ale nasza transatlantycka rodzina nie jest już pępkiem świata. Mimo że nadal bogacimy się i posiadamy realne zdolności obronne, inni bogacą się i zbroją szybciej. Świat europocentryczny, który przyzwyczailiśmy się traktować jako oczywistość, przechodzi do historii. Ludność i gospodarki krajów członków NATO czy nawet szerzej OBWE stają się z każdym rokiem mniejszą częścią populacji i gospodarki świata. Ma to konsekwencje polityczne.

Powstają co najmniej dwa pytania: czy będziemy potrafili tak poszerzyć krąg krajów poczuwających się do spuścizny tego, co nazywamy Zachodem, aby zachować nasze wpływy? Czy, jako plan minimum, będziemy umieli zintegrować nowe mocarstwa wschodzące w ramach istniejących instytucji międzynarodowych? Należy szukać sposobów, aby zaspokoić aspiracje tych państw i, co za tym idzie, aby ewolucja systemu międzynarodowego mogła nadal odbywać się bez wojny.

Jaka jest recepta na politykę zagraniczną drugiej dekady XXI wieku? Jak maksymalizować wkład, jaki polityka zagraniczna może wnieść w powodzenie naszego państwa i narodu?

Przede wszystkim musimy realistycznie ocenić, jakie są nasze zasoby – intelektualne, społeczne, gospodarcze i wojskowe – w porównaniu z rywalami. Jaka jest korelacja sił.

Po drugie, określić, jaki przyświeca nam cel.

Po trzecie, wiedzieć, jak w takich warunkach można prowadzić polską politykę, jakie sobie stawiać zadania.

Kładę nacisk na realizm w ocenie naszej sytuacji nie po to, aby namawiać do porzucenia ideałów, lecz odwrotnie, aby szanse na realizację naszych aspiracji zwiększyć. **Roztropność** to wszak jedna z cnót kardynalnych.

Interes narodowy nie jest bytem transcendentnym, lecz doczesnym. Mierzenie sił na zamiary było zaletą w czasach niewoli, gdy nie mieliśmy nic do stracenia, prócz naszych kajdan. Natomiast obywatel w wolnym kraju zachowuje się odpowiedzialnie, gdyż ma szansę przekazania swego dorobku potomstwu. W obrębie jednego pokolenia przeszliśmy z jednej sytuacji w drugą. Czas przyzwyczać się już do wolności. Naszym obowiązkiem jest racjonalnie kalkulować, a nie grać na emocjach.

Wszyscy – jak jesteśmy na tej sali – uważamy się za **patriotów**. Jak powiedział historyk lord Acton, „Patriotyzm jest w życiu politycznym tym, czym wiara jest w religii”. Ale plemienne czy sekciarskie pohukiwanie to jeszcze nie patriotyzm. Każdy z nas zastanawiał się, czym Polska mogłaby być, gdyby nie noc zaborów, koszmar II wojny światowej czy zniewolenie komunizmu. Nigdy nie zapomnimy ani tamtych niesprawiedliwości, ani tych bohaterów, którzy trwali w polskości. I właśnie dzięki nim nie musimy dziś ograniczać się do pokrzepiania serc. Odpowiedzialna polityka nie może być pochodną martyrologicznej mitologii. Patriotyzm to nie ciemne insynuacje lub chełpliwe mowy. Największym patriotą nie jest ten, kto najczęściej o patriotyzmie mówi, lecz ten, kto coś dla Polski realnie czyni.

Obnoszenie się z opacznie rozumianym **honorem** też nie budzi podziwu. Gdy w czasie pierwszej wojny światowej pewien carski oficer zapytał Wieniawę-Długoszowskiego, o co właściwie walczą polskie legiony, ten miał odpowiedzieć: „Wy bijecie się o honor, a my o naszą wolność. Czyli każdy walczy o to, czego mu brak”. Dziś nasze państwo walczy o pozycję na arenie międzynarodowej, a nie o honor, którego nikt nam odebrać nie może. I nie musimy nikomu tego udowadniać.

Nie warto kierować się resentymentem historycznym. Mimo wszystkich nieszczęść, które nas dotknęły, mamy dziś dobrą podstawę do odbudowy naszej pozycji. Coraz zasobniejsza Polska, żyjąca w pokoju z sąsiadami, jest obiektem szacunku, a czasem nawet zazdrości. Tym, którzy za najwyższy stopień patriotyzmu uważają oskarżanie rządu wyłonionego w demokratycznych wyborach o służalstwo wobec obcych, o kondominium i bifyndyzację, o zaprzaństwo i zdradę, mówię: opamiętajcie się! I zrozumcie: ta Polska, którą mamy, tu i teraz, demokratyczna i wolnorynkowa, do której różni pośród nas szli różnymi drogami, w której są rachunki krzywd i której daleko jeszcze do ideału, jest **najlepszą, jaką kiedykolwiek mieliśmy**. Nauczcie się ją kochać!

Wysoki Sejmie!

Jak wielokrotnie doświadczyliśmy w przeszłości, przekonanie o własnych racjach nie wystarcza do osiągnięcia sukcesu. „Opinie się liczą, ale zasoby decydują”, mawiał norweski socjolog Stein Rokkan. Przyjrzyjmy się więc naszemu **potencjałowi** beznamiętnie, tak jak to robią Niemcy czy Anglicy.

Dwadzieścia lat temu nasz produkt krajowy brutto, mierzony według parytetu siły nabywczej, wynosił około 160 miliardów dolarów. Dziś jest to ponad 717 miliardów dolarów, a zatem cztery i pół razy więcej. Według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego wyprzedziliśmy Belgię, Szwecję, a ostatnio, podczas tej kadencji, nawet Holandię. Jesteśmy dwudziestą gospodarką w świecie, szóstą w Unii Europejskiej. Moim zdaniem, jest szansa, że w perspektywie dekady nasz PKB zwiększy się o kolejne 300 miliardów dolarów.

Nasz PKB to jedna trzecia gospodarki rosyjskiej, ale przewyższa ukraiński PKB – dwa i pół razy, a litewski trzynaście razy. Natomiast niemiecki PKB, mimo kryzysu, który dotknął ten kraj boleśniej niż nas, wynosi 3 biliony dolarów, czyli cztery razy więcej. Hiszpania, kraj ludnościowo do nas zbliżony, ma dwa razy większą gospodarkę. Turcja również ma większy od nas potencjał, choć niższy dochód na głowę. Pamiętajmy jednak, że o potencjale decyduje nie tylko bieżący dochód, ale i skumulowane bogactwo. Mamy jeszcze sporo do nadrobienia.

Zwiększamy **wymianę handlową** – polski eksport jest dziewięciokrotnie wyższy niż w 1990 r. Jest też wyższy niż przed ostatnim kryzysem. W ubiegłym roku wyniósł rekordowe 162 miliardy dolarów. Polskie inwestycje bezpośrednie za granicą osiągnęły już poziom ponad 27 miliardów dolarów. To umacnia pozycję Polski w krajach, gdzie są one lokowane, szczególnie u naszych sąsiadów – w Niemczech, na Ukrainie i Litwie.

Po raz pierwszy w historii Polska, według wskaźnika rozwoju społecznego ONZ, została w 2010 r. zakwalifikowana do krajów wysoko rozwiniętych. W stosunku do 2007 r. poprawiliśmy aż o dwanaście miejsc naszą pozycję w światowym rankingu konkurencyjności. Co drugi młody Polak studiuje. Pod względem spójności społecznej Polska jest blisko krajów rozwiniętych. **Jesteśmy postrzegani jako kraj skutecznie walczący z korupcją.** W rankingu Transparency International Polska awansowała w 2010 r. na 41. miejsce spośród 180 państw, najlepsze z krajów Grupy Wyszehradzkiej. Jeszcze w 2007 r. Polska była w tej grupie sklasyfikowana najniżej.

Członkostwo w Unii nas wzmocniło. Dwie trzecie wymiany handlowej odbywa się z krajami Unii. Polityka spójności, w tym kluczowe dla Polski inwestycje w infrastrukturę, zostały zapisane w unijnej strategii na najbliższą dekadę. Niezmiennie pozostajemy liderem w wydatkowaniu **środków unijnych.** A pamiętajmy, że na rozwój regionalny otrzymaliśmy najwyższe wsparcie, jakie dała Unia po 2006 r. W obecnym unijnym budżecie polityki spójności jedno euro na pięć, które wypłaciła Komisja, płynęło do Polski. Od 2007 r. wydaliśmy ponad 16 miliardów euro. Potrafiliśmy stworzyć sprawny system, z którego korzysta biznes, instytucje i osoby prywatne. Przekłada się to na rozwój przedsiębiorstw, na nowe miejsca pracy. Jest to efekt ciężkiej pracy minister **Elżbiety Bieńkowskiej.** Jest to także dowód na innowacyj-

ność polskich przedsiębiorców, samorządowców, urzędników i społeczników, którzy projekty na papierze zamieniali w obwodnice, kursy dla bezrobotnych czy ścieżki rowerowe. Minister **Cezary Grabarczyk** buduje już więcej dróg niż pięciu jego poprzedników razem wziętych.

Pamiętajmy jednak, że rola Polski nie sprowadza się tylko do biernego odbioru wsparcia. Unia korzysta z naszych pomysłów, na przykład jak ułożyć sobie stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Potrafimy budować współpracę w regionie i przeforsowywać korzystne dla nas rozwiązania, tak jak miało to miejsce przy negocjacjach **pakietu energetyczno-klimatycznego**. Oto dowody naszej skuteczności.

Polacy obejmują ważne stanowiska. Jerzy Buzek jest przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Janusz Lewandowski odpowiada w Komisji Europejskiej za jeden z najważniejszych obszarów – budżet unijny. Nasz dyplomata znajduje się w ścisłym kierownictwie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Inni nasi obywatele kierują reprezentacjami unijnymi w Jordanii i Korei Południowej. Niestety utraciliśmy szefostwo jednej z frakcji w Parlamencie Europejskim, ale Polacy są szefami biur NATO w Moskwie i w Kijowie, kierują strukturami Sojuszu na Kaukazie.

Staliśmy się autorytetem w sprawach gospodarczych w Europie. Nie bez przyczyny **Jacek Rostowski** został uznany za najlepszego ministra finansów europejskich rynków wschodzących, a potem najlepszym ministrem finansów w Europie, w uznaniu za działania antykryzysowe. Rośnie zainteresowanie polskim rynkiem kapitałowym. Z roku na rok wzrasta kapitalizacja Giełdy Papierów Wartościowych – czternaście lat temu wynosiła 13 miliardów dolarów, obecnie – 180 miliardów. Warszawa staje się centrum finansowym dla całego regionu.

Działa 21 Instytutów Polskich za granicą. Dynamiczny rozwój Polski inspiruje tysiące artykułów prasowych oraz programów radiowych i telewizyjnych. Sukcesem promocyjnym był Rok Chopinowski, podczas którego polskie placówki dyplomatyczne zorganizowały ponad 3,5 tysiąca projektów dla ponad 5 milionów widzów na całym świecie. Polski pawilon w Szanghaju w trakcie Expo przyciągnął 8 milionów zwiedzających, a za sprawą mediów dotarł do milionów odbiorców, stając się polskim symbolem międzynarodowym. Liczymy na zwiększone zainteresowanie turystów w związku z nadchodzącymi mistrzostwami Europy w piłce nożnej.

A jak nas postrzegają inni? Mimo okazjonalnych wyryków, które fałszują naszą historię, Polska ma dobrą prasę. *Od furmanek do siły napędowej* – to brytyjski „The Economist”. „Der Spiegel” wspomina o „nieprzerwanym rozkwicie” i określa Polskę jako „regionalne mocarstwo”. „Le Monde” nazywa nas „gospodarczym prymusem Europy”. Nareszcie zniknęły z zachodnich gazet zdjęcia pokazujące drabiniaste wozy ciągnięte przez zabiedzone szkapki. Z „ubogiego krewnego” staliśmy się oczekiwanym członkiem strefy euro.

Rośnie zamożność Polaków. Ponad 85 procent naszego społeczeństwa widzi pozytywny wpływ członkostwa w Unii. Zwiększyło się poczucie bezpieczeństwa. Poprawiła się jakość życia. W 2007 r. nasz PKB na głowę wynosił 54 procent średniej unijnej, w 2009 r., i to mimo kryzysu, już 61 procent. Polacy są największymi optymistami w Europie.

Wysoki Sejmie!

Osiągnąwszy to, co w 1989 r. wydawało się marzeniem ponad miarę, dziś stawiać musimy sobie jeszcze śmielsze cele. Jestem przekonany, że mówię w imieniu całej Wysokiej Izby: chcemy, aby Polska stała się państwem nie tylko bezpiecznym i zasobnym, ale i coraz bardziej wpływowym. **Poważnym krajem.** Abyśmy, tak jak w ostatnich dekadach Hiszpania czy Turcja, umieli odbudować dawny prestiż.

Poważny kraj to, moim zdaniem, taki, którego gospodarka ma – wedle dzisiejszych miar – PKB powyżej biliona dolarów. Kraj, który częściej eksportuje, niż importuje kapitał i technologie. Którego młodzież nie wyjeżdża za chlebem, lecz który przyciąga możliwościami, choćby własną diasporę. Którego nie musi być potęgą nuklearną, ale potrafi odstraszyć potencjalnych napastników. Którego nie reaguje na zaczepki, bo może odpowiedzieć działaniami. Kraj, który potrafi walczyć o interesy swojego regionu. Którego jest dawcą pomocy rozwojowej i humanitarnej. Którego w systemie międzynarodowym jest postrzegany jako autor rozwiązań, a nie źródło problemów. Wreszcie taki kraj, który nie czeka na stanowisko innych, lecz zapewnia przywództwo, którego inni oczekują. Wzór godzien naśladowania. Oto cel na miarę ambicji Polaków.

Jaką politykę zagraniczną można prowadzić, aby cel ten osiągnąć, tu i teraz, mając takie, a nie inne atuty i słabości, w takim otoczeniu międzynarodowym, w jakim przychodzi nam działać?

Misją Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sformułowaną przez samych pracowników, jest „realizacja interesów Rzeczypospolitej Polskiej poprzez współpracę w Europie i na świecie na rzecz bezpieczeństwa, demokracji i rozwoju”. Lub, bardziej lapidarnie, nasze hasło: „Polsce – służyć, Europie – tworzyć, świat – rozumieć”. Pamiętamy też, że „Solidarność” zwyciężyła dlatego, że jej przywódcy świadomie kierowali się dewizą hanzeatyckiego Gdańska: „bez strachu, ale z rozwagą”.

Szanowni Państwo!

Wielką szansą na przybliżenie się do tego celu będzie nadchodząca polska **prezydencja** w Radzie Unii Europejskiej. „Przywódcą jest ten, kto daje nadzieję”, mawiał Napoleon Bonaparte. W trudnych czasach dla projektu europejskiego Polska ma pomysły, jak tchnąć nowego ducha w wiele unijnych inicjatyw.

Nikt w Unii nie oczekuje od nas rzeczy nadludzkich. Oczekuje się natomiast, że będziemy adwokatem interesu europejskiego, arbitrem interesów narodowych. Stanowione prawo i decyzje mają dobrze służyć ponad pięćset milionom obywateli Unii. Musimy wykazać się dojrzałością i pragmatyzmem. Niekiedy znajdować salomonowe rozwiązania. Będziemy realizować nasze interesy, ale nie będziemy interesowni. Nasz interes polega na umocnieniu wizerunku Polski jako państwa stabilnego i sprawnego. Na utrwaleniu **dobrej marki**.

Priorytetem będzie powrót na ścieżkę **szybkiego i trwałego wzrostu gospodarczego Unii**. Są na to trzy sposoby. Pogłębiony rynek wewnętrzny, czyli nieskrępowany handel, usługi i przepływ pracowników wzmocnią konkurencyjność Unii. Ambitny budżet pozwoli inwestować w działania prorozwojowe. I wreszcie wiedza, doświadczenie i rozwój edukacji będą sprzyjać wykorzystaniu potencjału, jaki drzemie we wszystkich Europejczykach.

Jesienią zwołamy w Warszawie **szczyt Partnerstwa Wschodniego**. W Poznaniu obradować będzie Forum Społeczeństwa Obywatelskiego. Umowę Stowarzyszeniową z Unią powinna niebawem podpisać Ukraina. Mołdowa natomiast rozpocznie negocjacje umowy o wolnym handlu. Partnerstwo Wschodnie to również projekty wsparcia dla małych i średnich przedsiębiorstw, efektywności energetycznej czy reformy administracji. To także dialog parlamentarzystów i wysiłki na rzecz złagodzenia reżimu wizowego.

Wspieramy proces rozszerzenia. Niegdyś otwarto nam drzwi, które dziś uchylamy innym. Polskie przewodnictwo zamierza wspierać zakończone negocjacje akcesyjnych z **Chorwacją** i ich kontynuację z **Turcją**. Szanse na uzyskanie statusu kandydata mają też inne **państwa bałkańskie**. Polska popiera dokończenie integracji Bałkanów Zachodnich z Unią.

Priorytetem prezydencji będzie także **bezpieczeństwo**. Bezpieczna Europa to Europa sprawnie reagująca w sytuacjach kryzysowych. To Europa, która w dziedzinie obronności współdziała z NATO. Wydarzenia w Libii wzmocniają polskie argumenty na rzecz silniejszej europejskiej tożsamości obronnej. Gdy w naszym sąsiedztwie – podobnie jak na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych – ponownie leje się krew, powinniśmy jako Europa móc mówić językiem dyplomacji, za którym stoi siła.

Bezpieczna Europa to również taka, która dba o stabilność dostaw energii dla wszystkich państw członkowskich i ich obywateli. Dzięki budowie nowych połączeń od 2015 r. żaden unijny kraj nie będzie mógł być izolowany od europejskiej sieci przesyłu gazu i elektryczności. Kolejne polskie rządy walczyły o to przez lata. Celem naszej prezydencji będzie uregulowanie współpracy z eksporterami nośników energii i krajami tranzytowymi. Globalnemu zaangażowaniu Unii służyć będzie wypracowanie strategii dialogu i współpracy z partnerami strategicznymi, szczególnie z USA, Rosją i Chinami. Zależy nam także na bezpieczeństwie żywnościowym.

W najbliższych miesiącach czekają Unię dwa wielkie wyzwania.

Pierwsze wyzwanie to propozycja wzmocnienia koordynacji polityk gospodarczych i troska o wspólną walutę – euro. Pojawiła się propozycja niemiecko-francuska paktu na rzecz euro, zakładająca synchronizację pułapów zadłużenia, wieku emerytalnego i podstaw obliczania niektórych podatków. To rozsądne propozycje. Większość z nich Polska już stosuje. Możemy mieć satysfakcję, że reszta Europy przyjęła polski postulat, aby pakt był otwarty dla wszystkich, którzy prowadzą odpowiedzialną politykę finansową. Pozostaje pytanie, kiedy przystąpić do euro, do czego zobowiązaliśmy się w naszym traktacie akcesyjnym. Ekonomiści powinni określić, kiedy i po jakim kursie korzyści z tańszego kredytu przewyższają utratę elastyczności gospodarczej. Jako minister spraw zagranicznych chcę podzielić się z Wysoką Izbą moim politycznym osądem, czy wejście do strefy euro będzie wzmocniało, czy osłabiało naszą pozycję. Otóż uważam, że jest to sytuacja, którą doskonale opisuje amerykańskie powiedzenie: „albo siedzisz przy stole albo jesteś w menu”.

Drugie wyzwanie to oczywiście epokowe przemiany w świecie arabskim. Sprawdza się stara prawidłowość, że reżimy wydają się najbardziej stabilne tuż przed upadkiem. Tak jak protest wolnościowy i powstanie „Solidarności” na Wybrzeżu w osiemdziesiątym roku było symbolem pewnej epoki, tak należy postrzegać obecne wydarzenia w Tunezji, Egipcie, Libii czy innych państwach regionu. Nie ma naturalnie łatwych analogii. Ale pamiętajmy, że w osiemdziesiątym dziewiątym roku nam też nie wróżono sukcesów.

Polska ma w dziedzinie transformacji ustrojowej więcej do powiedzenia niż inni. Dlatego będziemy dzielić się doświadczeniami wolności z Tunezjczykami, Egipcjanami i wszystkimi innymi, którzy tego sobie zażyczą. A także przestrzegać, aby – jak w Rosji w siedemnastym roku, w Niemczech w trzydziestym trzecim roku czy w Iranie w siedemdziesiątym dziewiątym roku – większa wolność nie dała okazji ekstremistom. Mamy nadzieję, że demokratyzujące się państwa arabskie wesprą proces pokojowy pomiędzy demokratycznym **Izraelem** i wybijającą się na niepodległość **Palestyną**.

Problem Bliskiego Wschodu jest testem dla tworzącej się **wspólnej polityki zagranicznej**. Unia musi mówić spójnym głosem, który będzie słyszalny w całym jej sąsiedztwie. Musi też skutecznie używać swych funduszy do promocji demokracji i praw człowieka. Będziemy tak wspierać i ukierunkowywać energię Unii, aby obok Bliskiego Wschodu skorzystał na tym także priorytetowy dla nas Wschód.

Pamiętajmy jednak, że prezydencja – zgodnie z traktatem z Lizbony – nie oznacza bycia jedynym dyrygentem w Radzie. Przewodniczący Rady Europejskiej, Wysoki Przedstawiciel do spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa – to partnerzy, którzy z nami prowadzą tę orkiestrę. Naszą

prezydencję realizować będziemy zgodnie z tym, co mówił **premier Donald Tusk**, odbierając nagrodę Karola Wielkiego w Akwizgranie: „My w Europie i jej przyszłość naprawdę wierzymy”.

Szanowni Państwo!

Aby wykorzystać pomyślną koniunkturę, potrzebujemy stabilnych stosunków z partnerami, szczególnie z sąsiadami.

Z Niemcami łączy nas wspólnota interesów i demokratycznych wartości. Kraj ten ugruntował swoją kluczową pozycję na kontynencie. W naszym interesie jest, aby Niemcy oddziaływały na Europę w ramach mechanizmu konsultacji, na które państwa członkowskie – a więc także my – mają spory wpływ. Alternatywa, czyli przywództwo Niemiec „metodami tradycyjnymi”, jak to ujął pewien polityk CDU, byłaby gorsza.

Polska i Niemcy – mimo różnicy potencjałów i położenia – podobnie postrzegają sąsiedztwo Unii. Współdziałają na rzecz demokracji, zarówno na południu, jak i na wschodzie. Wspólne inicjatywy na Ukrainie i na Białorusi wzmocniają naszą siłę oddziaływania. Bliska współpraca z Niemcami toruje nam drogę ku centrum decyzyjnemu Unii. Pomaga w oddziaływaniu na Rosję. Jednocześnie Niemcy są największym partnerem gospodarczym Polski. Wzrasta wymiana handlowa: **eksport** do Niemiec wyniósł w 2010 r. prawie 31 miliardów euro, czyli 5 miliardów więcej niż w 2007 r., przed kryzysem. Nasza **wymiana handlowa** z Niemcami jest większa niż Niemiec z Rosją.

W przeddzień dwudziestej rocznicy Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, zintensyfikowaliśmy rozmowy o prawach mniejszości polskiej. Załatwiamy bieżące sprawy, takie jak nieskrępowany dostęp statków do portu i przyszłego terminalu LNG w Świnoujściu.

Razem z Niemcami i Francją reaktywowaliśmy wreszcie **Trójkąt Weimarski** na szczelu szefów państw i rządów, gdzie rozmawiamy o relacjach Unii z Rosją czy innymi państwami Europy Wschodniej, a także o współpracy obronnej.

Mamy dobre relacje z **Francją**, jednym z głównych inwestorów zagranicznych w Polsce i partnerem w wielu projektach politycznych i gospodarczych. Państwem bliskim Polsce pozostaje także **Wielka Brytania**, z którą dzielimy poglądy między innymi w zakresie funkcjonowania unijnego rynku wewnętrznego oraz w sprawach stosunków transatlantyckich. Współpracujemy z **Włochami i Stolicą Apostolską** na rzecz ochrony praw chrześcijan na świecie.

Wysoki Sejmie!

Myślę się ci, którzy uważają, że w **Rosji** istnieje tylko jeden sposób myślenia. Rosja rozwija się i otwiera na świat, choć według innego kodu

kulturowego niż nasz. Są tam oczywiście także „wiecznie wczorajsi”, którzy tęsknią za wielkomocarstwową glorią i twardą ręką władzy. Jednak wśród wielu Rosjan, również na szczytach władzy, górę bierze przekonanie o potrzebie ukrócenia korupcji, unowocześnienia gospodarki, wzmacniania państwa prawa i demokratyzacji. Słowem – konieczność modernizacji. Nie mam pewności, w którym kierunku pójdzie Rosja. Ale wiem jedno. Gdyby wybrała drogę ku integracji z szeroko rozumianym Zachodem, na demokratycznych zasadach, to Polska byłaby krajem, który skorzystałby na tym być może najbardziej w Europie.

Ale niezależnie od systemu rządów w Rosji i właśnie dlatego, że Polska samodzielnie kształtuje swoją politykę zagraniczną, potrzebujemy ułożenia stosunków z tym ważnym sąsiadem. Są w Polsce ludzie, także w tej Izbie, którzy na wiecznej wrogości do Rosji budują polityczne *credo*. My odrzuciliśmy logikę, według której wszystko, co złe dla Rosji, musi być dobre dla Polski.

Lekarstwem na obawy przed Rosją jest nowoczesna Polska, silna potencjałem gospodarczym, więziami sojuszniczymi i pozycją międzynarodową. Oraz, na wszelki wypadek, nowoczesnym systemem obronnym. To, że nie mamy większych zatargów z Rosją, tylko wzmacnia naszą pozycję w Europie.

Mimo kryzysu w 2010 r. obroty handlowe między Rosją i Polską, według wstępnych danych, wyniosły 24 miliardy dolarów i były o 40 procent większe niż w roku 2009. Wynegocjowaliśmy umowę o małym ruchu granicznym stwarzającą perspektywę otwarcia się obwodu królewieckiego na Europę. Możliwa jest żegluga przez Cieśninę Piławską.

Wpłynęliśmy na zwiększenie w Rosji świadomości zbrodni popełnionych przez reżim stalinowski, o czym świadczy przyjęcie rezolucji w sprawie Katyńia w rosyjskiej Dumie. Dziękuję za to, że prawie wszystkie kluby poparły ustawę o stworzeniu **Centrum Dialogu i Pojednania**. Przy zachowaniu różnic interesów i ocen, mimo trudności związanych ze **śledztwem smoleńskim**, bilans ostatnich trzech lat stosunków polsko-rosyjskich jest pozytywny. Sprawdziła się nasza filozofia: wykonać pozytywny gest, a potem działać według zasady wzajemności.

Los **Ukrainy** leży przede wszystkim w rękach Ukraińców. Politycy pomarańczowej rewolucji nie spełnili pokładanych w niej nadziei. Deklaracje o chęci przystąpienia do instytucji europejskich muszą być wsparte trudnymi reformami. Korupcja, słabość systemu prawa, obniżenie się standardów demokratycznych utrudniają Polsce tworzenie perspektywy europejskiej dla Ukrainy. Współpraca bilateralna pozostaje jednak stabilna. Stworzyliśmy **Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa**. Wdrożyliśmy umowę o małym ruchu granicznym. W ubiegłym roku przyznaliśmy na Ukrainie 450 tysięcy wiz, czyli prawie tyle, ile wszystkie pozostałe kraje strefy Schengen razem wzięte. Mimo kryzysu otworzyliśmy na Ukrainie dwa nowe konsulaty

i zbudowaliśmy nową siedzibę konsulatu generalnego we Lwowie, aby kolejki po wizy stały się tylko złym wspomnieniem.

Ukraina jest naszym partnerem strategicznym. Jej przystąpienie do Unii leży w naszym długofalowym interesie. Dlatego za każdym razem, gdy Polska będzie mogła Ukrainie pomóc i władze w Kijowie będą sobie tego życzyły, takiego wsparcia udzielimy.

Politykę względem **Białorusi** wyznacza zasada warunkowości. Los bratniego i europejskiego narodu białoruskiego jest nam szczególnie bliski. Wielokrotnie powtarzałem, że Polska może szczególnie pomóc Białorusi, jeśli ta pójdzie drogą przemian. Musimy jednak reagować w równie stanowczy sposób, gdy Białoruś z tej drogi zawraca, łamiąc przy tym elementarne prawa ludzkie i obywatelskie. Wierzę, że nadejdzie czas, gdy będziemy mogli okazywać wsparcie Białorusi reformatorskiej i współdziałającej z Europą.

Wyszehrad to od dwudziestu lat formuła potrzebna i dobrze funkcjonująca. Mamy najlepsze w historii stosunki z **Czechami, Słowacją i Węgrami**. Koordynujemy nasze stanowiska, w tym przed spotkaniami Rady Europejskiej. Sukces Grupy Wyszehradzkiej jest dla państw Partnerstwa Wschodniego przykładem tego, że współpraca regionalna może prowadzić do członkostwa w Unii.

Litwa i Polska powinny w polityce międzynarodowej iść ramię w ramię. Po upadku komunizmu Polacy wspierali drogę Litwinów do niepodległości, w warunkach jeszcze cięższych niż nasze. Idąc razem ku NATO i Unii, budowaliśmy instytucje dialogu rządowego i parlamentarnego, na miarę sentymentów wielowiekowej wspólnej przeszłości. Gotowi jesteśmy do powrotu do pogłębionej współpracy. Ale prosimy, aby nie pogarszać sytuacji szkolnictwa polskiego i zrealizować od dawna stawiane postulaty Polaków na Litwie. Są to lojalni obywatele demokratycznej Litwy, z prawem do utrzymania swojej tożsamości, kultury i stanu posiadania. Z nadzieją przyjmujemy niedawne słowa pani prezydent Dalii Grybauskaitė o równoprawnej roli Polaków w jej kraju. Niezmiennie liczymy na ich realizację. Zbliżające się głosowanie w litewskim Sejmie nad projektem nowej ustawy o oświacie, to niezwykle ważny sprawdzian, jak dalece strona litewska chce chronić prawa swych mniejszości. Doceniamy rolę Litwy jako prezydencji we Wspólnocie Demokracji. Z sympatią obserwujemy też działania litewskiego przewodnictwa w OBWE.

Sojusz ze **Stanami Zjednoczonymi** w ramach NATO pozostaje trwały. Nasze stosunki z USA są przyjacielskie, ale dojrzałe, przy uwzględnieniu niewspółmiernych potencjałów. Nie mamy jednak złudzeń – amerykańskie priorytety są gdzie indziej: na Bliskim Wschodzie i – w coraz większym stopniu – w Azji. Nie wiadomo, czy w każdej sytuacji Ameryka będzie nam w stanie pomóc.

Wspieraliśmy Amerykanów w Iraku i Afganistanie, ale umiemy też zadbac o swoje interesy. Wynegocjowaliśmy dobre porozumienia o rozmieszczeniu elementów systemu obrony przeciwrakietowej i o statusie wojsk amerykańskich w Polsce, z zachowaniem pierwszeństwa polskiej jurysdykcji. Polska z zadowoleniem gości amerykańskich żołnierzy po raz pierwszy na swoim terytorium. Będą u nas stacjonować samoloty amerykańskich sił powietrznych.

Nasz rząd popiera współpracę polskich i amerykańskich firm, zwłaszcza w odniesieniu do poszukiwań gazu łupkowego. Polska i USA są razem skuteczniejsze w promowaniu demokracji na świecie.

Wysoki Sejmie!

Trzy główne idee przyświecały mi w trakcie tej kadencji: po pierwsze, wiarygodność, po drugie, solidarność i po trzecie, modernizacja.

Polska w trakcie mojej kadencji budowała swoją **wiarygodność** w obszarze bezpieczeństwa. Nasze postulaty wzmocnienia roli art. 5 czy też nowych wyzwań dla bezpieczeństwa zyskały poparcie sojuszników i znalazły odzwierciedlenie w nowej **Koncepcji Strategicznej NATO**.

Ukraina i Gruzja – jeśli sobie tego życzą – mają perspektywę integracji w postaci deklaracji szczytu w Bukareszcie i utrzymanej w nowej koncepcji strategicznej „polityki otwartych drzwi”. Realizowany zgodnie z harmonogramem nowy **system obrony przeciwrakietowej** będzie mógł zwalczać więcej typów rakiet, na wszystkich azymutach. Razem z **Norwegią** wpłynęliśmy na kierunki myślenia o **taktycznej broni jądrowej** w Europie. Dbamy o to, aby Sojusz odpowiednio przystosował się do nowych zagrożeń – związanych z rozpowszechnianiem broni masowego rażenia czy **cyberterroryzmem**. Minister **Bogdan Klich** powołał Centrum Bezpieczeństwa Cybernetycznego. Planujemy przystąpić do Centrum Doskonalenia Obrony Cybernetycznej NATO w Tallinie.

Działamy na rzecz zwiększenia spójności NATO. Dążymy do likwidacji anachronicznych podziałów na „starych” i „nowych” członków Sojuszu. Wskazujemy na potrzeby rozmieszczenia sojuszniczej infrastruktury obronnej w Europie Środkowo-Wschodniej. Ten region zasługuje na taki sam poziom bezpieczeństwa, jakim cieszy się Europa Zachodnia. Dzięki między innymi naszym staraniom NATO przyjęło **plany ewentualnościowe** dla Polski oraz państw bałtyckich. Razem z innymi sojusznikami, patrolujemy przestrzeń powietrzną Litwy, Łotwy i Estonii. Utrzymując przez najbliższe lata wydatki na poziomie 1,95 procent PKB, jesteśmy – zarówno w NATO, jak i w Unii – rzecznikiem lepszego wykorzystania wydatków obronnych w Europie.

Zgodnie ze złożoną obietnicą wycofaliśmy się z Iraku w sposób, który zdobył uznanie gospodarzy irackich i naszych sojuszników. W 2009 r. zrezygnowaliśmy z operacji ONZ na Bliskim Wschodzie. Dzięki temu mogliśmy

szybko zareagować na apel NATO w sprawie wsparcia w Afganistanie, gdzie realizujemy cele zgodnie z **Kartą Narodów Zjednoczonych**. Polska zwiększyła od kwietnia zeszłego roku liczebność wojska o 30 procent. Polski kontyngent wojskowy jest siódmym co do wielkości spośród 48 państw ISAF, piątym wśród kontyngentów europejskich.

Nie ma łatwego wyjścia z **Afganistanu**. Wkrótce przyszłość tego kraju rozstrzygnie się na długie lata. Rok 2011, zgodnie z postanowieniami Sojuszu, jest początkiem procesu przekazywania odpowiedzialności za bezpieczeństwo w ręce Afgańczyków. Rok 2014 powinien być końcem obecności naszych sił bojowych w tym kraju. Zamierzamy pozostać wiarygodni także w tej materii.

Dla Polski najważniejsza jest Europa, a zwłaszcza Europa Środkowo-Wschodnia. Naturalnym obszarem zainteresowania jest także region **Morza Bałtyckiego**. Ale odrzucamy filozofię „nasza chata z kraja”. Mamy interesy polityczne i gospodarcze także w innych regionach świata. Od aktywności w nich zależeć będzie, czy Polska pozostanie ważnym podmiotem Europy, czy tylko partnerem regionalnym.

Dlatego na innych kontynentach Polska buduje wizerunek ważnego członka Unii, zdolnego do wpływania na jej politykę zewnętrzną. Służą temu wizyty premiera w **Indiach** i przyszła wizyta prezydenta w **Chinach**, u naszego największego partnera gospodarczego w Azji. **Japonia i Korea Południowa** są zainteresowane zwiększaniem swoich inwestycji w Polsce. Z państwami Azji chcemy rozwijać kontakty handlowe i gospodarcze w wielu sektorach: od infrastruktury, sektora finansowego, przez turystykę, aż po zaawansowane technologie. Szukamy możliwości rozwoju naszej współpracy gospodarczej z **Ameryką Łacińską** i coraz dynamiczniej rozwijającą się **Afryką**.

Wysoki Sejmie!

Jak pisał Horacy, „gdy ściana sąsiada stoi w płomieniach, to także twój kłopot”. **Solidarność** to dla Polaków pojęcie szczególne. We wsparcie społeczeństwa białoruskiego zaangażowana jest nie tylko administracja, ale przede wszystkim dziesiątki polskich organizacji pozarządowych. W imię solidarności miesiąc po pobiciu i aresztowaniu większości kandydatów w wyborach prezydenckich na Białorusi zorganizowaliśmy w Warszawie konferencję darczyńców, gdzie kilkadziesiąt delegacji państw i organizacji międzynarodowych zadeklarowało wsparcie w wysokości ponad 87 milionów euro.

Transformacja systemowa i gospodarcza w Polsce była łatwiejsza dzięki wsparciu przyjaciół. Dziś to my pomagamy innym. W ostatnich dwóch latach po raz pierwszy wartość polskiej **pomocy rozwojowej** – adresowanej zarówno do krajów Partnerstwa Wschodniego, jak i krajów globalnego Południa – przekroczyła miliard złotych. W ramach solidarności międzyna-

rodowej dzielimy się polskim doświadczeniem, wspomagamy reformy i niezależne media. By skutecznie wspierać ochronę praw człowieka i budowę społeczeństwa obywatelskiego, powołujemy **Fundację Solidarności Międzynarodowej**. Konsekwentnie łączymy projekty rozwojowe ze wzmacnianiem demokracji, również na szczeblu lokalnym. Szkolimy ukraińską straż graniczną, pracowników socjalnych w Gruzji, pielęgniarzy w Zambii. Wysyłamy wolontariuszy, budujemy szkoły i oczyszczalnie ścieków.

Sympatyzujemy z ludźmi upominającymi się o wolność, pod każdą szerokością geograficzną. Udowodnił to zeszłoroczny szczyt **Wspólnoty Demokracji**. To nie przypadek, że Sekretariaty Wspólnoty Demokracji oraz Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE mają swoją siedzibę w Warszawie. Zaproponowaliśmy utworzenie **Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji**, który ma wspomóc procesy demokratyczne w całym sąsiedztwie Europy.

Solidarność w wymiarze europejskim to także niwelowanie dysproporcji w rozwoju. Nie chcemy, aby różnice w PKB *per capita* pomiędzy najbiedniejszymi a najbogatszymi państwami członkowskimi były aż siedmiokrotne jak obecnie. Chcemy natomiast wspólnie zmierzać do stabilności, dobrobytu i wysokiej jakości życia obywateli – w Europie i jej sąsiedztwie. W obliczu kryzysu wsparliśmy pożyczkami, po 200 milionów dolarów, **Islandię i Łotwę**. Szczególnie zaangażowaliśmy się na rzecz **Moldowy**. Dzięki solidarnemu wsparciu Polski, **Szwecji i Rumunii** jest ona bliżej unijnych standardów.

Mówiąc o solidarności, pamiętamy o **Polonii i Polakach za granicą**. Głównym zadaniem naszej nowej polityki polonijnej jest budowanie sprzężenia zwrotnego między Polską i naszą diasporą. W interesie polskich społeczności jest wsparcie państwa polskiego, bo każdy jego sukces wzmacnia ich pozycję w krajach zamieszkania. Na różne sposoby pomagamy Polonii i Polakom za granicą, zyskując ich zaangażowanie w realizację interesów naszego kraju. Tym skuteczniejsze, im mocniejsza jest ich pozycja.

Wysoki Sejmie!

Polska dyplomacja to coraz skuteczniejsza służba. Jak działa zmodernizowany resort, widać najlepiej po służbach konsularnych. W latach 2008–2010 zlikwidowaliśmy 81 etatów. Jednocześnie ilość czynności konsularnych wzrosła o 15 procent. Wszystko dzięki informatyzacji – mobilnym konsulatom, elektronicznym procedurom. Zespół szybkiego reagowania konsularnego pomaga polskim obywatelom podczas klęsk żywiołowych, takich jak w Haiti, gdy bankrutowały biura podróży, czy w trakcie rewolucji w Tunezji, Egipcie i Libii. W Egipcie wystawialiśmy dokumenty w kurortach, nie tylko Polakom, ale i innym obywatelom Unii, których kraje nie mają tak nowoczesnych narzędzi. Dzięki systemowi elektronicznej rejestracji wzrosła liczba Polaków uczestniczących w wyborach poza granicami kraju. Służby

konsularne przynoszą ponadto wpływy do budżetu – 150 milionów złotych tylko w zeszłym roku.

W celu oszczędności i wymiany dobrych praktyk namawiamy partnerów do wspólnego wykorzystywania placówek dyplomatycznych. Od 2010 r. w Kapsztadzie działa pierwszy wspólny konsul państw Grupy Wyszehradzkiej. Konsul Królestwa Szwecji urzęduje w polskim Konsulacie Generalnym w Królewcu.

Dyplomaci zostali wyposażeni w bezpieczne notebooki i smartphony. Podczas negocjacji komunikujemy się w czasie rzeczywistym. Dzięki telefonom satelitarnym utrzymywaliśmy kontakt z placówkami także wówczas, gdy wybuchała rewolucja czy dochodziło do klęsk żywiołowych. Wprowadzamy elektroniczny obieg dokumentów. Niedługo zaprezentujemy nową internetową witrynę resortu, łącznie ze 150 witrynami tematycznymi i naszych placówek zagranicznych. W ciągu trzech lat mojej pracy resort stał się, w sensie zarządczym, globalną korporacją.

Młodzi ludzie znów garną się do dyplomacji. W minionym roku na kilkanaście miejsc w Akademii Dyplomatycznej zgłosiło się ponad dwustu kandydatów. Budując nowoczesną służbę, pamiętamy o tradycji. 16 listopada, dzień, w którym Józef Piłsudski wysłał depezę oznajmującą odrodzenie się państwa polskiego, uczyniłem **Dniem Służby Zagranicznej**. Rada Ministrów ustanowiła odznaczenie **Bene Merito** dla Polaków i cudzoziemców, którzy wzmacniają naszą pozycję na świecie.

Przebudowujemy **substancję materialną MSZ**, gdyż nie można być poważnym graczem z wystrojem ambasad z czasów Gierka. Przed naszą prezydenturą oddamy do użytku nową siedzibę Stałego Przedstawicielstwa w Brukseli, naprzeciwko budynku Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. To największa inwestycja polskiej dyplomacji w historii; będzie nam służyć wiele lat. Latem oddamy do użytku nową rezydencję ambasadora w Waszyngtonie oraz biuro Stałego Przedstawicielstwa przy ONZ w Nowym Jorku, a jesienią nowy Konsulat w Londynie. Trwają inwestycje w Wilnie, Tbilisi i Bagdadzie. Po rozstrzygnięciu konkursu architektonicznego, wreszcie rozpoczniemy budowę nowej ambasady w Berlinie.

Inwestycjom towarzyszyły oszczędności – w postaci likwidacji zbędnych placówek, sprzedaży niepotrzebnego mienia. Jesteśmy gospodarni. Unowocześniliśmy MSZ. Dziś polska dyplomacja może się mierzyć z najlepszymi w świecie.

Za kilka tygodni **rząd przyjmie do realizacji katalog priorytetów polskiej polityki zagranicznej do roku 2015**. Myślmy i strategicznie, i operacyjnie. W planowaniu polityki wykorzystujemy ośrodki analityczne. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych i Ośrodek Studiów Wschodnich znalazły się w pierwszej dwudziestce najlepszych publicznych ośrodków analitycznych na świecie. Głęboką reformę, pod nadzorem MSZ, przechodzi poznański

Instytut Zachodni. Swoje biura otwierają w Warszawie światowe think-tanki – amerykański GMF oraz European Council on Foreign Relations.

Wysoki Sejmie,

To były trudne trzy lata, niekiedy naznaczone chwilami zwątpienia. W Afganistanie ginęli polscy żołnierze. W katastrofie pod Smoleńskiem, która zabrała prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego i tyle naszych koleżanek i kolegów, odeszli także moi współpracownicy, wśród nich szczególnie mi bliski Andrzej Kremer, wiceminister spraw zagranicznych.

Świat zdawał się niekiedy balansować na krawędzi chaosu. Dyktatorzy, od Korei Północnej po Libię, pozostawali bezkarni. Byliśmy świadkami niesprawiedliwych wojen, takich chociażby jak konflikt rosyjsko-gruziński. Wróciły demony znane z czasów zimnej wojny. Światowe załamanie gospodarcze pokazało, jak kruchy jest porządek międzynarodowy. Wyzwania społeczne, demograficzne i klimatyczne uświadamiały nam, że korzystne otoczenie międzynarodowe Polski nie jest dane raz na zawsze.

Nawet najtrudniejsze okoliczności niosą jednak także nadzieję. Samospalenie pozbawionego przyszłości młodego człowieka może uruchomić rewolucję demokratyczną, która zmieni obraz Bliskiego Wschodu. Instytucje międzynarodowe potrafią wyciągnąć lekcje z kryzysu. Podziwiamy sprawność, z jaką Japończycy radzą sobie z kataklizmem.

*Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Panie Premierze,
Panie Posłanki, Panowie Posłowie,*

Kończąc, chcę przypomnieć cel, jaki nam przyświeca. Polska jako poważny kraj, partner, o którego zabiegają inni. Takim krajem – pod warunkiem kontynuacji roztropnej polityki – możemy stać się w ciągu dekady. To wykonalne zadanie. Pamiętajmy jednak, że takiego statusu nie można nadać sobie samemu, nie można go wytupać ani wykrzyzczyć. Można go uzyskać jedynie w oczach innych. Cel ten osiągniemy tym szybciej, im mniej będzie swarów wewnętrznych i awantur zewnętrznych, a więcej pracy u podstaw.

Ignacy Jan Paderewski w swoim *exposé* dał nam wskazówkę, jak kontynuować dzieło, które właśnie się wówczas zaczynało. Nad którym to my mamy dziś pieczę i które przekażemy naszym następcom w kondycji lepszej, niż je otrzymaliśmy:

„Polska nie idzie ani w lewo, ani na prawo. Gdyby poszła konsekwentnie w jednym lub drugim kierunku i doszła do ostatecznych granic, toby znalazła się albo w rowach reakcji, albo w kałużach anarchii. Polska idzie naprzód, ale prosto, prosto...”.

Dziękuję za uwagę.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose2011/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2012 roku**

Panie Prezydencie!

Pani Marszałek!

Panie Premierze i członkowie Rady Ministrów!

Ekscelencje, członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Wysoki Sejmie!

Rok temu zdałem Wysokiej Izbie sprawozdanie z działania podczas pełnej kadencji. Dzisiaj przedstawiam plany na drugą, jako najdłużej urzędujący w wolnej Polsce minister spraw zagranicznych. Dzięki zaufaniu do koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, które znalazło swój wyraz w wynikach ostatnich wyborów, polska polityka zagraniczna zyskała na stabilności i przewidywalności.

Koniunktura międzynarodowa Polski jest nadal dobra, choć gorsza niż w niedawnej przeszłości. Nie widzę zagrożeń dla pokoju, a Polska z każdym rokiem bliższa jest osiągnięcia należnego jej miejsca w świecie. Jednak gospodarcza i wojskowa siła Zachodu oraz jego prestiż zmały. W Europie wspólnotowa metoda decyzyjna jest coraz częściej podważana, a kryzys gospodarczy zmniejszył atrakcyjność cywilizacyjną i siłę oddziaływania Unii. Stany Zjednoczone redukują budżet obronny oraz reorientują swą politykę na Pacyfik. Dzięki wysokim cenom surowców i determinacji przywództwa Rosji postępują próby jednoczenia państw poradzieckich wokół alternatywnego dla Europy ośrodka politycznego.

Przychodzi nam działać w czasach kryzysu światowego. Zanim przyzwyczajmy się do faktu, że Polska radzi sobie z nim jak żaden inny kraj w Europie, przypomnę, że nie zawsze tak bywało. W czasie wielkiej depresji lat trzydziestych obywatele II Rzeczypospolitej doświadczyli biedy na ogromną skalę. W 1935 r. dochód narodowy wyniósł **połowę** tego, co w roku 1929, a bezrobocie na wschodzie kraju przekraczało 50 procent. Żyjemy w trudnych czasach, ale nie tak dramatycznych. Podczas tego kryzysu polska gospodarka, szósta w Unii, rośnie, a nie maleje. Według OECD jesteśmy od 2007 r. najszybciej rosnącą gospodarką w tym prestiżowym klubie 34 krajów, skupiającym najzamożniejsze państwa świata.

Powtarzam raz jeszcze: **współczesna Polska jest najlepszą, jaką mieliśmy**. Za swoje zadanie jako szefa polskiej dyplomacji uznaję takie prowadzenie polskiej polityki zagranicznej, aby przyczyniła się znacząco do poprawy naszego bezpieczeństwa, wzrostu zamożności i siły.

Wysoki Sejmie!

W ubiegłym roku najważniejszym instrumentem przeciwdziałania nie-sprzyjającym nam trendom i ich odwracania była naturalnie **prezydencja** Polski w Radzie Unii Europejskiej. Mogę z dumą powiedzieć, że mimo niekorzystnych okoliczności polskie przewodnictwo jest uważane za najlepsze od wejścia w życie traktatu z Lizbony.

Polska w awangardzie Europy – to „Libération”, *Oscar dla Polski za prezydencję* [„Hospodářské noviny”], *Polska powstrzymuje eurosceptycyzm* [„El País”], *Uczmy się europejskiego ducha od Polaków* – to włoski dziennik. Oto zaledwie kilka tytułów z prasy zagranicznej opisujących polską prezydencję.

Tę pozytywną opinię podzielili nasi rodacy – aż 68 procent Polaków uważa, że prezydencja była udana. Potwierdziliśmy naszą pozycję ważnego państwa członkowskiego. Zmieniliśmy wizerunek Polski z kraju, który jedynie z Unii czerpie, na państwo, które, owszem, czerpie, ale i pobudza innych do działania. Dziś kojarzymy się ze wzrostem gospodarczym, nowoczesnością i skutecznym zarządzaniem – staliśmy się partnerem, o którego warto zabiegać.

Polska udowodniła, że jest wiarygodnym i odpowiedzialnym podmiotem – państwem przynoszącym rozwiązania, a nie problemy. Utrzymaliśmy wiarę w Unię, promując zasadę „więcej, a nie mniej Europy”. Strzeżliśmy spójności Unii w obliczu propozycji, które podważały istotę całej Wspólnoty. Dzięki polskim wysiłkom Parlament Europejski przyjął tak zwany sześciopak, czyli pakiet rozporządzeń i dyrektyw wzmacniających ład gospodarczy w strefie euro. Uważam, że gdyby Unia przyjęła go wcześniej, do tak poważnego kryzysu mogłoby nie dojść. Polska prezydencja opracowała też *Europejski konsensus na rzecz wzrostu* – raport zawierający rekomendacje, jak przyspieszyć rozwój gospodarczy w Europie. Nasze przewodnictwo przybliżyło Unię do oczekiwanego od trzydziestu lat kompromisu w sprawie patentu europejskiego. Podpisaliśmy także traktat akcesyjny z Chorwacją i zamknęliśmy sześć rozdziałów negocjacyjnych z Islandią. Nasza administracja wykazała się sprawnością, a urzędnicy kompetencją i skutecznością.

Polska prezydencja – mimo zaangażowania Unii na Południu – przedstawiła **ofertę dla Wschodu**. Uzgodniliśmy tekst umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą, która powinna być parafowana już jutro. Zainicjowaliśmy negocjacje podobnych umów z Gruzją i Mołdawią. To, czy europejskie aspiracje naszych wschodnich sąsiadów ziszcza się, zależy przede wszystkim od nich samych. W Warszawie odbył się drugi szczyt Partnerstwa Wschodniego, na którym państwa Unii przyjęły deklarację w sprawie nieprzestrzegania standardów demokratycznych na Białorusi. Debata wokół tej deklaracji pokazała też niestety, że nie wszystkie państwa Partnerstwa są świadome, iż droga do Europy wiedzie poprzez przestrzeganie europejskich standardów demokracji.

Eurosceptyków pytam: czy wyobrażają sobie państwo naszą politykę wschodnią bez Unii Europejskiej? Czy sami bylibyśmy w stanie sfinansować taki projekt jak Partnerstwo Wschodnie? Właśnie na Wschodzie wyraźniej niż gdziekolwiek widać to, o czym piszą akademickie podręczniki integracji europejskiej: dzięki Unii polska siła oddziaływania zwielokrotnia się.

Szanowni Państwo!

W czasie prezydencji tradycyjnie działaliśmy na rzecz stabilnego otoczenia Unii Europejskiej. Zarówno południowego, jak i wschodniego wymiaru polityki sąsiedztwa. Obu wektorom tej polityki będzie służył zaproponowany przeze mnie **Europejski Fundusz na rzecz Demokracji**. Uzyskaliśmy już zgodę polityczną na jego uruchomienie, które być może nastąpi jeszcze w tym roku. Polska pomaga krajom arabskim na trudnej ścieżce modernizacji i demokracji.

Wpręgamy Europę do celów wspólnych, także tych najważniejszych dla naszej polityki zagranicznej, i jednocześnie dajemy Unii siłę i środki do realizacji celów całej Wspólnoty. Udana prezydencja umocniła pozycję Polski nie tylko w Unii, ale i na świecie. Przedstawiciele polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych aż czternaście razy reprezentowali Wysoką Przedstawiciel na spotkaniach z państwami trzecimi, w tym osobiście kilkakrotnie zastępowałem Catherine Ashton. Występowałem w jej imieniu przed Komisją Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego, a także przewodniczyłem unijnym misjom w Afganistanie i Pakistanie. Dzięki prezydencji wzrosła rozpoznawalność naszej marki w świecie. Wykorzystujemy ten fakt do skutecznej realizacji naszych interesów poza Europą, zwłaszcza w Azji i Ameryce Łacińskiej.

W czasie przewodnictwa działaliśmy na rzecz całej Unii, ale jednocześnie dbaliśmy o nasze interesy narodowe. Świadczy o tym utrzymanie propozycji Komisji Europejskiej w sprawie **perspektywy finansowej na lata 2014–2020** jako podstawy do dalszych negocjacji. Sprzeciwiamy się temu, by Polska z racji szybkiego wzrostu gospodarczego miała otrzymać mniej środków z budżetu unijnego. Nie chcemy być karani za sukces!

W czasie negocjacji rozpoczniemy intensywną współpracę między polskim parlamentem a parlamentami państw unijnych. Opierając się na ścisłej koordynacji z państwami Grupy Wyszehradzkiej oraz grupy przyjaciół polityki spójności, będziemy chcieli sprawić, by negocjacje budżetowe nie ograniczały się do uzgodnień między największymi państwami.

Dla Polski kluczowe są inwestycje europejskie, bo pomagają przezwyciężyć kryzys i jednocześnie wzmacniają rynek wewnętrzny. Są korzystne nie tylko dla bezpośrednich beneficjentów, ale także pośrednio dla płatników netto, gdyż przynoszą korzyści przedsiębiorstwom z tych krajów. To jest też nasz wkład w rozwój całej Wspólnoty.

Od wielu lat Polska konsekwentnie prowadzi odpowiedzialną politykę gospodarczą i finansową. Rozwiązania, które przyjęliśmy piętnaście lat temu w naszej konstytucji, przejmują dziś cała Europa. Proponowane przepisy europejskiego paktu fiskalnego powtarzają art. 216 naszej ustawy zasadniczej. Nie mieliśmy wątpliwości, że w polskim interesie było podpisanie umowy fiskalnej. W perspektywie roku 2015 chcemy spełnić wszystkie kryteria konwergencji i być zdolni do przyjęcia **euro**. W interesie politycznym Polski leży przystąpienie do najściślejszego kręgu integracji krajów, które posługują się wspólną walutą.

Prezydencja była okresem oddziaływania na Europę, ale też pomogła nam zrozumieć Unię Europejską nam samym – już nie jako debiutantom, lecz jako współgospodarzom. Głos zabrał prezydent Bronisław Komorowski, który zwracając się do posłów i senatorów nazwał prezydencję, cytując: „ukoronowaniem naszej polskiej pracy, wysiłku całego społeczeństwa i (...) wszystkich ekip rządzących Polską po 1989 r., wszystkich prezydentów”.

Wysoki Sejmie!

We wtorek rząd przyjął dwa dokumenty. Pierwszy to założenia polskiej polityki zagranicznej na bieżący rok. Jest to dokument zastrzeżony, ale mogę wyjawiać, że po raz pierwszy zawiera on listę **strategicznych projektów gospodarczych**, które będziemy energicznie wspierać. Już w ubiegłym roku nasi dyplomaci interweniowali sześćset razy na rzecz polskich przedsiębiorstw działających w blisko sześćdziesięciu krajach, także w regionach pozaeuropejskich, na przykład w ogarniętej wojną domową Libii.

Drugi dokument, wynikający z ustawy o działach administracji rządowej, to *Priorytety polskiej polityki zagranicznej na lata 2012–2016*. To jedyna strategia polityki zagranicznej w ostatnim dwudziestoleciu. Szczegółowo analizujemy w niej cele i zadania, które przed nami stoją. Za chwilę dokument zostanie opublikowany na stronach internetowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O ile to możliwe, prosiłbym panią marszałek o włączenie *Priorytetów...* do protokołu sejmowego. W tym miejscu chciałbym więc tylko zasygnalizować kilka spraw, które uważam za szczególnie ważne lub pilne.

Naszym najważniejszym partnerem w Europie, z racji wielkości obrotów handlowych, ale coraz bardziej także w wyniku podobieństw kultury gospodarczej i koncepcji politycznych, są **Niemcy**. Z uwagi na liczbę ludności, wielkość PKB czy też siłę głosów ustalonych zgodnie z traktatem z Lizbony Niemcy są największym udziałowcem w Unii Europejskiej. Największym, z około jedną czwartą udziałów, lecz niedominującym. To oznacza, że w Unii trudno cokolwiek przeprowadzić wbrew Niemcom, ale i Niemcy, aby zrealizować swoje koncepcje, potrzebują więcej niż jednego partnera. Wtedy, gdy przedsięwzięcie jest zagrożone, największy udziałowiec ma oczywiście

największą odpowiedzialność i największe możliwości, aby je ratować. Chcemy razem działać na rzecz silnej Unii. Tak jak zadeklarowałem niemieckim przyjacielom w berlińskim przemówieniu: „Jeżeli włączycie nas w proces podejmowania decyzji, możecie liczyć na wsparcie ze strony Polski”.

Cieszymy się z intensyfikacji współpracy z **Francją**, także w ramach Trójkąta Weimarskiego. To dobrze, że Francja zaczyna doceniać wkład Polski w kształtowanie silnego przywództwa w Europie. Żałujemy, że **Wielka Brytania** – kraj tak bliski kolejnym pokoleniom polskich migrantów i mnie osobiście – którego filozofię wolności, także wolności gospodarczej, podzielimy, nie chce być liderem europejskiej obronności. Liczymy na bliski dialog polityczny z nowymi rządami **Hiszpanii i Włoch**.

Ze **Szwecją** działamy ramię w ramię na rzecz wdrożenia Partnerstwa Wschodniego i transformacji w całym sąsiedztwie Unii. W świecie zauważono propozycje rozbrojeniowe złożone przez nas wraz z **Norwegią**, która jest dla nas także źródłem inspiracji w odpowiedzialnej eksploatacji złóż gazu.

Przejmując w lipcu przewodnictwo w **Grupie Wyszehradzkiej**, Polska zaproponuje nowe inicjatywy na rzecz umocnienia najlepszych w historii relacji z **Czechami, Słowacją i Węgrami**. Węgry niosą dziś odpowiedzialność za reputację całego naszego regionu w dziedzinie przestrzegania norm demokratycznych. Już w 2016 r. utworzymy Wyszehradzką Grupę Bojową, będącą regionalnym wkładem w rozwój zdolności obronnych Unii Europejskiej. Do wielu projektów, w tym wyszehradzkich będziemy zapraszać naszych ważnych partnerów – **Rumunię i Bułgarię**. Cieszymy się ze świetnych stosunków z **Estonią i Łotwą**, a w stosunkach z **Litwą** liczymy na nowe otwarcie z rządem, który wyłoni się po październikowych wyborach. Niezmiennie popieramy prawo **Izraela** do istnienia w bezpiecznych granicach, ale odradzamy wojnę z Iranem. Zachęcamy do dialogu z **Palestyńczykami**.

Szanowni Państwo!

Na Wschodzie jest znacznie gorzej, niżby się chciało, i znacznie lepiej, niż bywało i niż mogłoby być. Musimy liczyć na zmiany ewolucyjne. Proponować będziemy – jako Polska i jako Unia – zachęty do dalszej transformacji w odpowiedzi na realne poczynania transformacyjne – co ujmuje zasada „więcej za więcej”. Chcielibyśmy móc kiedyś powiedzieć słowami profesora Jana Kieniewiczza o naszych wschodnich sąsiadach, że „ani tu Wschód, ani Zachód, lecz po prostu Europa. Europa na wschodniej stronie kontynentu albo Międzymorze wolnych obywateli przywrócone po wiekach Europie”.

Ukraina pozostaje naszym najważniejszym nieatlantyckim partnerem strategicznym. Niezmiennie gotowi jesteśmy ją wspierać, jeśli definitywnie wybierze europejskie przeznaczenie. Apelujemy do władz ukraińskich o stworzenie warunków politycznych, do których należą standardy traktowania opozycji oraz jakość procesów wyborczych i sądowych, które umożliwią podpisanie

i wejście w życie umowy stowarzyszeniowej z Unią. Cieszymy się na wspólne emocje piłkarskie podczas zbliżających się mistrzostw Europy.

Mamy nadzieję, że nowy prezydent **Rosji** nada swemu krajowi impuls modernizacyjny, zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa. Niezmiennie działać będziemy na rzecz pojednania polsko-rosyjskiego, które powinno uzyskać wymiar duchowy podczas zbliżającej się, pierwszej w historii, wizyty w Polsce Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rusi.

Cieszymy się z rychłego wdrożenia umowy o małym ruchu granicznym z okręgiem królewieckim i tym bardziej dziwią nas sygnały o planach rozmieszczenia tam nowych ofensywnych rodzajów broni. Usilnie zabiegamy o zwrot naszej własności, **wraku samolotu Tu-154**, w którym zginęli nasi przywódcy i przyjaciele.

Białoruś niestety upiera się, aby w stosunkach z Europą realizować zasadę „mniej za mniej”. Zgodnie z propozycją Donalda Tuska na forum szczytu Partnerstwa Wschodniego przygotowaliśmy ofertę współpracy, która czeka na dzień, gdy ustaną represje, a opozycja polityczna będzie mogła odgrywać należną jej rolę.

Naszym najważniejszym partnerem pozaeuropejskim pozostają **Stany Zjednoczone**, które są nam szczególnie bliskie zawsze i wszędzie tam, gdzie wspólnie realizujemy ideały wolności i demokracji. Cieszymy się, że amerykańskie firmy badają polskie złoża gazu łupkowego i stają do przetargów na technologie planowanych elektrowni atomowych. Chlebem i solą powitamy pierwszy na naszej ziemi stały oddział wojsk amerykańskich. Gotowi jesteśmy do realizacji polsko-amerykańskiej umowy o bazie obrony przeciw-rakietowej, choć pamiętamy, że amerykańskie plany mogą ulec modyfikacji, na przykład gdyby doszło do porozumienia w sprawie programu atomowego Iranu. Oczekujemy wypełnienia zobowiązań prezydenta Baracka Obamy w sprawie wprowadzenia ruchu bezwizowego, choć zauważamy, że ruch bezwizowy do USA stał się płatny i wymaga uprzedniej rejestracji.

Wysoka Izbo!

Za nasze bezpieczeństwo odpowiedzialne jest przede wszystkim Wojsko Polskie, przy czym w sferze międzynarodowej liczymy na **Sojusz Północno-atlantyczny**. Jesteśmy krajem, który według biura budżetowego NATO w ostatnich dwudziestu latach najbardziej zwiększył wydatki na obronność – o 210 procent. Będziemy zabiegać, by podejmowane na zbliżającym się szczycie NATO decyzje umacniały zdolności do realizacji podstawowej misji Sojuszu – obrony terytoriów państw członkowskich. Spodziewamy się też decyzji o sposobie zakończenia misji w Afganistanie. Polska, zgodnie z przyjętym już harmonogramem, będzie stopniowo redukować swoje zaangażowanie, a pod koniec bieżącego roku przekształci swoją misję z bojowej w szkoleniową. Trwają też uzgodnienia polityczne, które powinny pozwolić

na ogłoszenie w Chicago tak zwanej tymczasowej operacyjności natowskiego systemu obrony przeciwrakietowej.

Z doświadczenia polskiej prezydencji wynika, że Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej nie daje się niestety realizować w 27 państwach i należy zainicjować przewidzianą w traktacie z Lizbony wzmocnioną współpracę państw chętnych.

W tym roku rozpoczniemy kampanię na rzecz uzyskania przez Polskę niestalego miejsca w **Radzie Bezpieczeństwa ONZ** w 2018 r.

Wysoki Sejmie!

Nadajemy nowy impet wymiarowi samorządowemu i obywatelskiemu polityki zagranicznej. Pozyskawszy nowe środki z budżetu – 8 milionów złotych – będziemy pomagać polskim regionom i miastom nawiązywać i kultywować wartościowe stosunki z ich zagranicznymi odpowiednikami.

Dostosowaliśmy do potrzeb sieć polskich placówek dyplomatycznych. Muszą być one tam, gdzie Polska ma swoje interesy. Tam, gdzie Polacy inwestują, pracują i wypoczywają, odwiedzają rodziny i przyjaciół. Likwidacji niektórych placówek towarzyszyło powołanie nowych: konsulatów w Sewastopolu i Winnicy, a wkrótce w Doniecku i na dniach w Smoleńsku. W systemie e-Konsulat można rejestrować wnioski wizowe drogą elektroniczną. Kilka tygodni temu otworzyliśmy Instytut Polski w Tokio; w ramach ofensywy kulturalnej na kontynencie azjatyckim planujemy też powołanie kolejnych instytutów: w Pekinie i w New Delhi.

Równolegle racjonalizujemy zatrudnienie w centrali ministerstwa i na placówkach, przy czym celem nie są tu redukcje jako takie, ale optymalizacja pracy w MSZ oraz budowa kompetentnej i przyjaznej obywatelom służby zagranicznej. Służby lepiej niż dotychczas wynagradzanej, ale też takiej, od której się więcej wymaga i oczekuje. Aby oczekiwaniom tym nasi dyplomaci byli w stanie sprostać, planujemy w tym roku całościową reformę systemu szkolenia i kadry.

Tydzień temu ruszył – oby ostateczny – konkurs architektoniczny na budynek ambasady w Berlinie. W przyszłym miesiącu oficjalnie otworzę nową rezydencję ambasadora w Stanach Zjednoczonych. W przebudowie jest budynek konsulatu w londyńskim City. Jednocześnie sprzedawać będziemy za duże lub zbędne nieruchomości w Kolonii, Paryżu, Waszyngtonie, Lille czy Brukseli.

Dzięki decyzji Wysokiej Izby Ministerstwo Spraw Zagranicznych przejmuje od Senatu zarządzanie środkami na wsparcie **Polonii i Polaków za granicą**. Dziękuję Senatowi za wielkie dzieło opieki nad rodakami rozsianymi po całym świecie. Pragniemy to zadanie kontynuować, udzielając Polonii rozumnego wsparcia, stosownie do rzeczywistych potrzeb kraju zamieszkiwania. Priorytetem będzie dostęp do polskiej edukacji. Celem długotermi-

nowym jest upodmiotowienie Polonii, tak aby to ona skuteczniej mogła wspierać Polskę.

Wysoki Sejmie!

Ożywioną dyskusję, zarówno w kraju, jak i za granicą, wywołało – wygłoszone przeze mnie w szczytowym momencie kryzysu wokół strefy euro – przemówienie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej. Skrytykowałem Niemcy za niewystarczające zaangażowanie w ratowanie strefy euro, której są największym beneficjentem. Powiedziałem, że „bardziej niż niemieckiej siły zaczynam się bać niemieckiej beczynności”. Z satysfakcją stwierdzam, że od tego czasu nastąpiły dwa wydarzenia. Niemcy dały przyzwolenie Europejskiemu Bankowi Centralnemu na dokapitalizowanie banków w strefie euro łączną sumą 1 biliona 18 miliardów euro, co przytłumiło kryzys. Po drugie, Niemcy wybrali na swego prezydenta Joachima Gaucka, który z pierwszą podróżą zagraniczną przybył do Warszawy. Kraju mającego za prezydenta tak szlachetną postać naprawdę nie musimy się bać.

Jeszcze raz dziękuję Wysokiemu Sejmowi za wyrażenie mi wotum zaufania stosunkiem głosów 292 do 152, a więc znacznie większym, niż nakazywałaby arytmetyka sejmowa. Z szacunku dla zdań odrębnych opozycji chciałbym powrócić do dwóch pojęć, które zdominowały dyskusję, to jest suwerenności i federalizmu.

Słowa „**suwerenność**” użył po raz pierwszy Jean Bodin w 1576 r., mając na myśli wyłączność monarchy do sprawowania władzy ustawodawczej i wykonawczej na swoim terytorium. W czasach, gdy suwerenem stał się naród, przyjęto ją definiować jako zdolność do samodzielnego, niezależnego od podmiotów zewnętrznych sprawowania władzy politycznej nad określonym terytorium i ludnością. Od razu widać, że i ta definicja jest już niewystarczająca.

Czy bowiem, poddając się dobrowolnie pod jurysdykcję Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości albo przekazując naszego obywatela sądowi unijnego kraju na podstawie europejskiego nakazu aresztowania, czujemy, że utraciliśmy władztwo nad sobą? Czy tracimy poczucie bycia gospodarzem we własnym domu, wdrażając tę czy inną dyrektywę europejską? Czy tracimy radość z niepodległości po przegranym głosowaniu w Parlamencie Europejskim? Moim zdaniem – nie.

A więc suwerenność dzisiaj to coś bardziej subtelny niż wyłączność władzy politycznej. Jest to poczucie, że na żadnym etapie wzmocnienia współpracy międzynarodowej nie tracimy podmiotowej zdolności do podejmowania korzystnych bądź błędnych decyzji. Innymi słowy, tak jak to rozumieeli nasi przodkowie, nic o nas nie decyduje się bez nas. Kluczowe jest, czy danym regułom poddaliśmy się dobrowolnie oraz czy w ostateczności moglibyśmy się z nich wycofać. Oba te warunki spełnia proces integracji

europiejskiej. Do Unii weszliśmy po długich staraniach, w wyniku ogólnonarodowego referendum. A traktat z Lizbony, wynegocjowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wprowadził tryb wystąpienia z Unii.

Euroseptycy powinni zrozumieć, że zapoczątkowany przez pokój westfalski sposób pojmowania polityki międzynarodowej jest dziś zbyt toporny. Postrzeganie stosunków między państwami wyłącznie w kategoriach „parku jurajskiego” zakłamuje rzeczywistość. Cytuję: „Europejczyk, który myśli, nie może już z makiaweliczną satysfakcją cieszyć się z niepowodzenia sąsiada”, mawiał jeden z ojców założycieli Wspólnoty.

Niczym nieograniczoną samodzielnością mogą się cieszyć dzisiaj wyłącznie państwa autarkiczne, samoizolujące się. Państwa niewiarygodne. Przywódca Białorusi chwali się przed swoim społeczeństwem absolutną suwerennością, na przykład wobec „nacisków ze strony Unii”. Oznacza to, że faktycznie może wtrącać do więzień opozycjonistów, ale jest też całkowicie zależny od tych, którzy zaopatrują Białoruś w ropę czy gaz albo też oferują jej gwarancje kredytowe lub grożą ich wycofaniem. Także reżim Korei Północnej funkcjonuje na łasce Chin. I negocjuje kolejne transze pomocy żywnościowej od USA.

Jedynym skutecznym instrumentem zachowania praktycznej zdolności do działania jest budowanie sojuszy w gronie podobnie myślących państw. Takich właśnie narzędzi umacniania polskiej suwerenności dostarcza nam polityka europejska. Jak zauważył Václav Havel: „Krzyczenie o nieokreślonych interesach narodowych jest zwykłym maskowaniem braku pewności siebie i wcale nie jest to jedyny sposób na zdobycie prestiżu czy wyjątkowej pozycji we Wspólnocie”.

Suwerenność daje nam status podmiotu, i to niemałego, w globalnej pierwszej trzydziestce z około dwustu państw członkowskich ONZ. Niech nam służy jako instrument do realizacji naszych interesów i aspiracji, a nie będzie zakłębem, które miałyby uniemożliwiać nam zawieranie korzystnych umów. Celnie ujął to Leszek Kołakowski. „Suwerenność (...) nie polega na tym, by państwo mogło się nie liczyć z istnieniem, interesami i aspiracjami innych państw. W takim sensie nie są suwerenne nawet Stany Zjednoczone. Państwo jest suwerenne nie przez brak faktycznych ograniczeń narzucanych przez innych ani przez – niewykonalną – autarkię gospodarczą, ale przez to, że jakiegokolwiek decyzje podejmuje, złe czy dobre, podejmuje je samo, również gdy wymusza je sytuacja albo inni: nawet państwo, które coś postanawia w wyniku groźby sąsiadów, nie traci przez to suwerenności, jest bowiem w jego mocy postanowić inaczej, choćby wbrew własnym interesom”.

Istotę suwerenności ukazuje obecne położenie Grecji. Kraj ten ani na sekundę nie stracił prawnej suwerenności. Wszystkie greckie decyzje podejmuje demokratycznie wybrany parlament i rząd. Grecja może w każdej

chwili ogłosić niewypłacalność, przywrócić własną walutę i spróbować własnej drogi wyjścia z kryzysu. Jednak w praktyce potrzeba uzyskania wsparcia dla sfinansowania programu naprawczego wymusiła uchwalenie określonych ustaw, w określonych terminach, i nadzór nad ich wdrożeniem ze strony podmiotów zewnętrznych. I nie ma w tym nic oburzającego. Tak jak niesolidny dłużnik musi oddać zastaw lub ograniczyć życie ponad stan, tak i żadne państwo nie ma prawa do życia na koszt innych. Jest to fakt natury ekonomicznej, ale i imperatyw moralny.

A wszystko zaczęło się od tego, że w 2008 r. rynki zakwestionowały arbitralne decyzje finansistów, którzy przed ekranami swoich komputerów zdecydowali dziesięć lat temu, że sam fakt bycia członkiem strefy euro gwarantuje wypłacalność danego kraju. Po okresie złudnej równowagi w stabilnej z pozoru strefie euro wróciliśmy do zasady: państwo jest tak wiarygodne, jak wiarygodne są jego zasoby. *Ergo*, najpewniejszą drogą do utrzymania rzeczywistej suwerenności jest takie kształtowanie finansów państwa, deficytu i zadłużenia, aby inwestorzy chcieli kupować nasze obligacje z możliwym do sfinansowania oprocentowaniem. Dopóki państwa mają potrzeby kredytowe, dopóty będą musiały oferować swoje obligacje z obietnicą procentu, który ktoś uzna za godziwy.

Jak na tym tle wygląda Polska? Jak zabezpieczamy naszą suwerenność finansową? Gdzie jesteśmy na skali od najwyższej wiarygodności finansowej do niewypłacalności?

Pamiętajmy o tym, że PRL wyzionęła ducha jako bankrut. Po wprowadzeniu stanu wojennego władze komunistyczne ogłosiły niewypłacalność i przez dekadę Polska nie regulowała zadłużenia zagranicznego. Dopiero wolna Polska wynegocjowała jego redukcję, dokonała zamiany starych zobowiązań na obligacje Brady'ego i powróciła na międzynarodowe rynki finansowe.

Zmiany rentowności naszych obligacji są dobrą ilustracją tezy Davida Hume'a, który twierdził, że „nic nie jest pewniejszą oznaką bogactwa narodu niż wysokość oprocentowania długów”. W 1994 r., aby znaleźć nabywców na nasze trzyletnie obligacje, musieliśmy oferować odsetki w wysokości 16 procent. W 2000 r. spadły one o połowę, do nieco ponad 8 procent. Kolejną dekadę później inwestorzy zadowalali się już nieco ponad 5 procentami.

W lutym rentowność polskich obligacji dziesięcioletnich imiennych denominowanych w euro wyniosła 4,8 procent. Rząd Portugalii musi zapłacić aż 12 procent, aby zachęcić do zakupu analogicznych papierów dłużnych. Według notowań giełdowych rentowność naszych dziesięcioletnich euroobligacji w ubiegłym miesiącu po raz pierwszy w historii spadła poniżej 4 procent. Gorsze notowania od naszych obligacji miały dziesięcioletni Włoch i Hiszpanii. Co więcej, w tym miesiącu po raz pierwszy w historii koszt ubezpieczenia pięcioletniego polskiego długu spadł poniżej kosztów ubezpieczenia analogicznego długu Francji. Już wcześniej wyprzedziliśmy w tej dziedzinie Hiszpanię, Włochy i Belgię. Teraz gonimy Austrię.

Jest to miernik faktycznej wiarygodności kraju, którego nie można zdezwuować. Inwestorzy, kładący na szalę własne pieniądze kierują się obiektywnymi danymi, nie ulotnymi wrażeniami. I jeśli ich opinie o Polsce współgrają z pozytywnymi recenzjami prasowymi, powinno to być powodem do satysfakcji. Nowoczesny polski patriotyzm budujemy nie na godnościowym wzmożeniu, lecz na dumie z realnych sukcesów.

Od czasu powołania rządu Donalda Tuska rentowność pięciolatek na przetargu obligacji skarbowych spadła o 1,1 punktu procentowego. Te dane nie są tylko statystykami, lecz mają swoje wymierne skutki dla budżetu państwa i dla podatników. Jeden procent różnicy w cenie obligacji to – według moich szacunków – oszczędność 7,6 miliarda złotych rocznych kosztów obsługi naszego długu. To 38 szpitali albo 34 nowoczesne samoloty bojowe. Taka jest coroczna premia za odpowiedzialność.

Walka o wiarygodność finansową jest więc dziś batalią o siłę naszego państwa i dobrobyt obywateli. Ale jest czymś jeszcze ważniejszym. Jest także walką o naszą praktyczną suwerenność. Bo kraje, które – w odróżnieniu od nas – zaniedbały reformy, żyły ponad stan, zafundowały sobie zbyt szczerne systemy socjalne i emerytalne, a w efekcie straciły zaufanie rynków, dziś żyją w cieniu groźby utraty zdolności do stanowienia o swojej polityce finansowej i gospodarczej.

Bezprecedensowa w naszej historii wiarygodność Polski nie zaistniała sama z siebie. Wypracowywali ją Polacy przez dwie dekady ciężkiej pracy. Ale pomogła też rozważna polityka rządu, który nie dał się namówić na szarżę makroekonomiczne. Bo patriotyzm dzisiaj to nie wdawanie się w utarczki słowne z potężniejszymi sąsiadami. To konsekwentne budowanie podwalin siły Polski.

Jaki z tego morał? Chcesz coś zrobić dla wiarygodności, ba, suwerenności Polski, to popieraj dalsze reformowanie finansów państwa. Podnieś rękę za reformami emerytalnymi rządu. A jeśli nie podniesiesz, to odłóż na bok slogany o suwerenności.

Wysoki Sejmie!

W dyskusji po mowie berlińskiej często padało też słowo **federacja**, czasami jako zarzut czy wręcz obelga. Posłuchajmy więc Juliusza Mieroszewskiego, publicysty paryskiej „Kultury”: „Każda federacja jest zawsze sumą kompromisów. Minęły czasy, kiedy to my federalizowaliśmy innych. Dziś możliwa jest federacja tylko na zasadzie całkowitej równości. Może się zdarzyć, że realizacja programu federacyjnego pociągnie za sobą konieczność poniesienia ofiar. Tym, którzy nawoływali i nadal nawołują, że »nie oddamy ani jednego guzika«, należy przypomnieć, że korzystniej jest ponieść pewne ofiary w celu zrealizowania systemu politycznego w Europie, który zapewnić może Polsce bezpieczny rozwój przez setki lat, niż wykrzykiwać,

że się nie odda ani guzika, a w razie katastrofy osiemnastego dnia wojny opuścić Kraj”.

Nie zgadzam się, aby w polskiej debacie publicznej słowo „federacja” było używane jako synonim zdrady. Wszak pokazna część naszej historii obejmuje doświadczenia unijne: konfederacyjne i federacyjne. Budowaliśmy z sąsiadami zarówno związki państw – czyli unie personalne – jak i państwa związkowe – unie realne. Mówiłem o tym w Berlinie, powiem i dziś. Począwszy od końca XIV wieku związaliśmy się z Wielkim Księstwem Litewskim. Gdyby w początkach wieku XVII udała się unia personalna z Rosją, to nie tylko uniknęlibyśmy rozbiorów, ale obszar parlamentaryzmu mogłby sięgnąć już wtedy po Pacyfik już kilkaset lat temu. Wykonajmy ćwiczenie z matematyki: z tysiącletniej historii Polski aż cztery stulecia to doświadczenia federacyjne. Warto przypomnieć w tym miejscu wygłoszone w 2003 r. słynne rzymskie wezwanie papieża Jana Pawła II: „od unii lubelskiej do Unii Europejskiej”. Mądra federacja może więc być drogą do budowy wspólnej potęgi, a nie do utraty tożsamości.

Żeby odpowiedzieć sobie, jakie są dzisiaj pożądane ramy kompromisu konstytucyjnego, nie wystarczy pomyśleć, co by nam odpowiadało. Trzeba się zastanowić, jakie są możliwe **scenariusze rozwoju Unii**, i jak polskie koncepcje można wpisać w to, co są w stanie zaakceptować pozostali członkowie europejskiej rodziny.

Pierwsza możliwość, która na jesieni zeszłego roku stała się wyobrażalna, **to perspektywa rozpadu**. Już w 1924 r. Paul Valéry pytał: „Czy Europa stanie się tym, czym właściwie jest, a mianowicie małym przedpolem kontynentu azjatyckiego?”. Po wydarzeniach ostatnich lat przetrwania Unii Europejskiej nie możemy już przyjmować za pewnik.

Oto czarny scenariusz. W Unii, której przyszłość stoi pod znakiem zapytania, część polityk wspólnotowych obumiera. Pozostają tylko niektóre, i to w szczątkowej postaci. Stopniowo demontowany jest system Schengen; coraz więcej państw zamyka swoje granice przed napływem migracji zarobkowej z innych państw członkowskich. W konsekwencji znika wspólny rynek pracy. Kończą się, naturalnie, Wieloletnie Ramy Finansowe, bo któż chciałby wpłacać miliardy euro na coś, co za chwilę być może będzie trzeba spisać na straty? A więc kończą się środki ze Wspólnej Polityki Rolnej i polityki spójności. Nie mogąc kompensować mniejszej konkurencyjności transferami wspólnotowymi, kraje przywracają bariery celne. Upada program stypendialny Socrates-Erasmus: nikogo nie stać na wysyłanie studentów za granicę. Królują egoizm, partykularyzm i protekcjonizm. Europa powraca do złej przeszłości. Solidarność przegrywa z dominacją silniejszych. Całkowitej erozji ulega wymiar zewnętrzny unijnej polityki: Europejska Polityka Sąsiedztwa, polityka handlowa, Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Podzielona Europa traci szanse na pozostanie ważnym graczem gospodarczym

i politycznym w świecie. Zmęczone skąpstwem na budżety obronne i ogólną niewydolnością Europy USA występują z NATO. Próżnię po Zachodzie wypełnia na wschodzie Rosja, a w Azji Chiny. Świat arabski trawia kryzys transformacyjny. Europa nie służy już pozytywnymi wzorcami.

A gdzie jest Polska w tej czarnej wizji? Pozostawiona samej sobie, na peryferiach pogrążonej w marazmie Europy. Zmagająca się z niedokończoną modernizacją i pozbawiona trwałych podstaw bezpieczeństwa.

Drugi scenariusz, niestety bardzo prawdopodobny, to **dryf**. Unia Europejska trwa w niezmiennym kształcie. Zadłużone państwa członkowskie, choć mozolnie i nie bez oporu, naprawiają swoje finanse publiczne. Raz po raz pojawiają się kontrowersje wokół euro, ale nie są na tyle silne, aby wywołać zapaść. Europejscy politycy gaszą pożary, ale nie rozumieją, skąd się bierze ogień. Poszczególne polityki jakoś działają, ale ułomnie, na łasce państw członkowskich. Ze względu na ciągłe odwlekanie trudnych decyzji gospodarka Unii przestaje się rozwijać. Skleroza pogłębia się. Europa jakoś kużyta, ale godzi się ze stopniową utratą znaczenia w świecie.

Trzeci scenariusz, jako lekarstwo na dwa pierwsze, to **utopijny federalizm**. Za taki uważam wersję federalizmu, która zakłada *zastąpienie* państw członkowskich jednolitym państwem ponadnarodowym. Suwerenność przechodzi do Brukseli. Znika prawo do secesji. W zeszłym tygodniu ze zdumieniem słuchałem socjalistycznego ministra jednego z krajów tak zwanej starej Unii, proponującego takie wzmocnienie Parlamentu Europejskiego, po którym „można by zlikwidować parlamenty narodowe”. Także u nas są politycy, którzy marzą o stworzeniu ustandaryzowanych Europejczyków.

Chciałbym utopistom powiedzieć jasno: takiej Unii nie będzie i być nie powinno. Wasza wizja jest nie tylko ahistoryczna i oderwana od rzeczywistości, ale wręcz szkodliwa dla idei integracji europejskiej. Nie chcemy budowy jednolitego, biurokratycznego superpaństwa, zarządzanego przez wyizolowane i bezosobowe elity eurokratów.

Jest wreszcie scenariusz czwarty, czyli pogłębienie integracji i stworzenie trwałej **unii politycznej**. To nasza wizja. Zakładamy, że państwa członkowskie na zawsze zachowają niepodległość. Prawo do opuszczenia Unii. Prawo do określania zakresu uprawnień przekazywanych na poziom wspólnotowy. Uważam, że tożsamość, kultura, religia, styl życia oraz najważniejsze stawki podatkowe powinny na zawsze pozostać domeną państw narodowych.

Nie jesteśmy utopistami ani naiwnymi euroentuzjastami. Stąpamy po gruncie realizmu politycznego. Wiemy, że koniec historii nie nadszedł. Że w dzisiejszej Europie wciąż trzeba usilnie zabiegać o swoje interesy. Jeśli ktoś na tej sali miałby wątpliwości, dodam też: nigdy nie wyrzekniemy się polskości. Tak jak Niemcy nie wyrzekają się niemieckości, a Francuzi – francuskości, my pozostaniemy Polakami. Europejskość nie zastąpi polskości; może ją tylko wzmocnić.

Będziemy natomiast niezmiennie opowiadać się za pogłębianiem integracji wszędzie tam, gdzie służy to Polsce i Europie. Wzmocnieniem kontroli granic zewnętrznych Unii. Dokończeniem wspólnego rynku usług, które doprowadzi do wzrostu PKB w Europie o dodatkowe 1,5 procent; powstaniem wspólnego rynku cyfrowego, które dałoby kolejne 4 procent. Wdrożeniem konkurencyjnego rynku handlu energią, w szczególności gazem, które oddaliłoby widmo szantażu energetycznego i obniżyłoby ceny dla konsumentów. W zakresie wspólnego rynku Komisja Europejska powinna mieć podobne kompetencje jak w dziedzinie polityki konkurencyjności. Aby to wprowadzić, potrzebujemy mniej dyrektyw, a więcej rozporządzeń, które stosuje się bezpośrednio.

Opowiadamy się za wzmocnieniem metody wspólnotowej i jednocześnie demokracji poprzez połączenie stanowiska przewodniczącego Komisji Europejskiej i przewodniczącego Rady Europejskiej oraz wybieraniem go przez Parlament Europejski lub w wyborach powszechnych. Część europosłów powinna być wybierana z listy ogólnoeuropejskiej. Mówię to już nie tylko w swoim imieniu, ale zgodnie z decyzją Rady Ministrów.

Unia polityczna oznacza zerwanie z obciążeniami i kompleksami przeszłości. Aktywność, proponowanie rozwiązań, współkształtowanie Unii Europejskiej. To polska wizja Europy. Mamy przy tym świadomość, że wpływ Polski na sprawy europejskie będzie tym większy, im lepsza będzie kondycja gospodarcza państwa, a polskie elity odpowiedzialne i myślące proeuropejsko.

Premier Donald Tusk, przekazując przewodnictwo Duńczykom, przypomniał, że „historia integracji europejskiej pokazuje, że każdy kryzys popycha projekt europejski do przodu”. Dominująca w Unii postawa wyczekiwania jest dla Polski rozczarowująca. Rzeczywista unia polityczna wymaga ambitnego budżetu. W Stanach Zjednoczonych budżet federalny wynosi około 30 procent PKB, w Unii Europejskiej to zaledwie 1 procent. Dodatkowo tylko jedna dziesiąta budżetu unijnego pochodzi ze środków własnych. Udział ten powinien wzrosnąć, także poprzez podatek od transakcji finansowych.

Dlatego powtarzam: w interesie Polski leży dalsza integracja zmierzająca do trwałej unii politycznej. Tylko taki charakter integracji wzmocni instytucje wspólnotowe. Tylko unia polityczna daje szansę na wzmocnienie demokracji na poziomie unijnym i podniesienie Europy do rangi supermocarstwa.

Tak wiele miejsca poświęciłem doprecyzowaniu pojęć gdyż, jak mawiał Ludwik Wittgenstein: „Granice mojego języka są granicami mojego świata”. Wbrew twierdzeniom dogmatycznych marksistów nie jesteśmy niewolnikami bezosobowych sił historii, lecz możemy naginać bieg wydarzeń do naszych idei. Wszak „na początku było Słowo”. A słowa nie powinny nas zamykać w świecie, który nie wróci, lecz inspirować do tworzenia Europy, w której Polska będzie nieodzownym podmiotem.

Panie i Panowie!

Jesteśmy na dobrej drodze. Głos Polski jest dziś w Europie słyszany i słuchany, a nasze propozycje poważnie analizowane i studiowane przez partnerów. Aby Polska ugruntowała swą pozycję wśród liczących się państw europejskich, potrzebujemy chłodnej oceny naszego potencjału i możliwości oddziaływania. Działania w duchu powstań i bitew wygranych, a nie przegranych. **Polska powinna być silniejsza, a nie jedynie odważniejsza.**

Proszę Wysoki Sejm o przyjęcie niniejszej informacji.
Dziękuję za uwagę.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2012/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2013 roku**

Panie Prezydencie!

Pani Marszałek!

Panie Premierze, członkowie Rady Ministrów!

Państwo Ambasadorowie!

Wysoki Sejmie!

Po raz szósty mam zaszczyt przedstawiać państwu informację o zadaniach polskiej polityki zagranicznej. Z satysfakcją mogę dziś powiedzieć: międzynarodowa pozycja Polski jest dobra. Umacniamy naszą pozycję w Unii Europejskiej, która mimo kryzysu integruje się i rozszerza.

Pamiętając o przeszłości, patrzymy przede wszystkim w przyszłość. Myślimy jak wolni ludzie żyjący w wolnym i prosperującym kraju. Wiemy, że nasz los zależy dziś od nas samych – bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Samodzielnie, w zgodzie z własnym sumieniem i wedle najlepszej wiedzy, kształtujemy politykę zagraniczną.

A czymże może dzisiaj być skuteczna polityka zagraniczna? To nic innego jak wynik wzajemnego oddziaływania czynników materialnych i niematerialnych, wpływających na zdolność państwa do osiągania swych celów. To sztuka wzmocnienia pozytywnych zależności i optymalnego wykorzystania uzyskanego potencjału. Jak mawiał francuski mąż stanu Aristide Briand – jest to sztuka łączenia pożądanego z możliwym.

Najważniejszym narzędziem budowy statusu kraju na arenie międzynarodowej jest naturalnie dyplomacja, ale jej skuteczność zależy przede wszystkim od siły całego państwa. Ta zaś zmienia się w czasie. I zawsze powinna być mierzona w relacji do innych podmiotów stosunków międzynarodowych. Aby właściwie ocenić geostrategiczną pozycję Polski dziś, trzeba spojrzeć na nasz kraj z perspektywy historii. Kluczowe jest określenie naszego znaczenia w przeszłości, naszego miejsca w dzisiejszej hierarchii państw oraz wykonalnych scenariuszy na przyszłość.

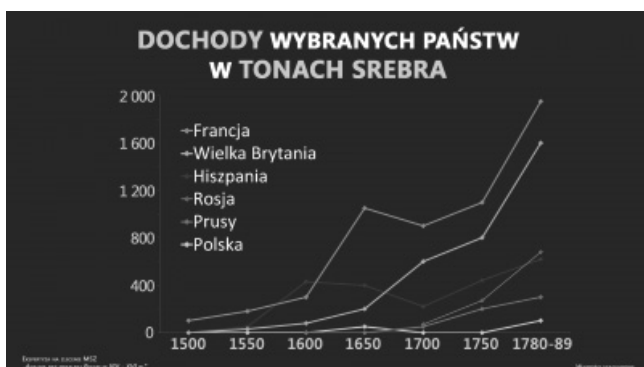
Historia wielokrotnie stawiała nas wobec strategicznych dylematów. Nasz los zależał wówczas od poczucia odpowiedzialności przywódców państwa, od ich sumienia i zrozumienia prawideł życia politycznego oraz społecznego. Przede wszystkim od realistycznej oceny naszych zasobów. Jak bowiem powiedział kiedyś Józef Piłsudski: „Myśleć mogę za pięć Polsk, ale realizować tylko to, co ta jedna wykonać potrafi”.

Aneks 1

Kiedy w nowożytnej Europie rodził się kapitalizm, my byliśmy na uboczu. Na zachodzie kontynentu pierwsze manufaktury powstały już w XIII wieku, a u nas dopiero u schyłku wieku XVI. W średniowieczu polski produkt krajowy brutto *per capita* nie odbiegał jeszcze znacząco od średniej dla najzamożniejszych państw Europy Zachodniej – w XIV i XV wieku kształtował się na poziomie około 80 procent. Podobnie nie odstawaliśmy jeszcze pod względem siły fiskalnej, czyli zdolności administracji do ściągania podatków, a co za tym idzie, do inwestycji publicznych.



Spowolnienia oraz blokady procesów modernizacyjnych okazały się fundamentalną przyczyną polskich problemów i tragedii. Skutkowały słabszym wzrostem i zacofaniem oraz niewydolnością państwa. Wprawdzie Polacy byli jeszcze stosunkowo zamożni, ale skarb królewski świecił pustkami.



Inaczej mówiąc, siła fiskalna naszego kraju nie odpowiadała wciąż dużemu potencjałowi poboru podatków. W przededniu Sejmu Wielkiego, w 1788 r., polski PKB spadł do poziomu zaledwie 16 procent brytyjskiego.



Natomiast nasi sąsiedzi rośli w siłę, także militarną. Polska wprawdzie jeszcze formalnie istniała, ale nie liczyła się na arenie międzynarodowej. Obce wojska, wbrew polskiemu interesowi i nominalnej suwerenności, stacjonowały na naszym terytorium. Pod zaborami większość ziem polskich nie zastała rewolucji przemysłowej. W konsekwencji II Rzeczpospolita nie mogła dołączyć do gospodarczej czołówki ówczesnego świata. Mimo sztandarowych inwestycji, takich jak port w Gdyni i Centralny Okręg Przemysłowy, polska gospodarka nie rozwijała się tak dynamicznie jak sąsiednie. Przez dziesięć lat trwała wojna celna z Niemcami uniemożliwiająca dwustronny handel. Aby dostrzec skalę wyzwań, wyobraźmy sobie, co by było, gdybyśmy dziś nie mogli eksportować towarów na nasz najważniejszy rynek zbytu.

Polska była wyspą względnej wolności wśród konsolidujących się totalitaryzmów. Ich przywódcy mniej lub bardziej otwarcie głosili wrogość wobec naszego kraju. Jak się później okazało, nie mogliśmy liczyć na solidarność sojuszników. A dystans na polu wojskowości między Polską a jej agresywnymi sąsiadami systematycznie pogłębiał się. W latach 1933–1939 polskie wydatki na wojsko, mimo że stanowiły 20 procent naszego PKB, wynosiły zaledwie 7 procent wydatków niemieckich. Wiemy, jaki był finał.

Z innych powodów, ale również dramatycznie przedstawiała się sytuacja Polski trzydziestu lat temu. W trakcie długiej nocy stanu wojennego narzucono nam przygnębiającą stabilność w ramach dwubiegunowego świata. Rządząca w kraju ekipa nie wykorzystwała okresu swej wszechwładzy do wprowadzenia niezbędnych reform i dźwignięcia kraju z gospodarczej zapaści. W 1981 r. nasz PKB *per capita* wynosił 41 procent średniej zachodnioeuropejskiej, by dekadę później, u progu przemian, spaść do zaledwie 30 procent, najniżej w historii. Dziś jesteśmy blisko 59 procent, a gdy mowa o średniej unijnej – nawet 64. Te dane dedykuję apologetom etatyzmu w gospodarce z obu stron sali.

A jak na tym tle rysuje się nasza sytuacja dzisiaj? Odwieczne dylematy każdego państwa, które w książce *Mocarstwa świata* historyk Paul

Kennedy streszcza w pytaniu: armaty, masło czy inwestycje, jeszcze nigdy w naszej historii nie dawały się tak łatwo pogodzić. Jako jedno z nielicznych państw NATO utrzymujemy rekomendowane standardy wydatków obronnych, nie zaniedbując stabilności fiskalnej i pamiętając o obowiązkach wobec przyszłych pokoleń. Jesteśmy jednym z niewielu państw Sojuszu, w którym wydatki na obronność wzrosły od początku kryzysu.

Ostatnie dwadzieścia lat to nieprzerwany wzrost gospodarczy. Jedno pełne pokolenie Polaków zjawisko recesji zna jedynie z podręczników ekonomii i z wiadomości z innych krajów. Nieprzerwanie odnotowujemy wzrost produktu krajowego brutto, przekładający się na odczuwalną, znaczącą poprawę warunków życia. Prognozy także są zachęcające. Analitycy szacują, że nominalny PKB Polski zwiększy się do roku 2030 o ponad 70 procent. Efektywnie korzystamy z funduszy europejskich. W tym miejscu głęboki ukłon wobec, chyba nieobecnej, minister Elżbiety Bieńkowskiej.

Nasza pozycja w rankingach marki narodowej także się poprawia. Jak podaje jeden z raportów, Polska uplasowała się na dwudziestym miejscu w świecie na około dwieście państw członków ONZ, a wartość naszej marki wzrosła o 75 procent. Takie rozwiązania jak „kotwica fiskalna”, zapisana w naszej konstytucji, stanowią dziś inspirację dla innych państw. Między innymi dzięki udanej prezydencji w Unii i sprawnemu przygotowaniu Euro 2012 z szacunkiem mówi się o polskim sukcesie i dobrej organizacji. To zasługa wszystkich Polaków, którzy zbudowali wolną ojczyznę – marzenie tylu pokoleń! Wyzwaniem natomiast pozostają niekorzystne trendy demograficzne, które hamują wzrost potencjału fiskalnego; niski poziom inwestycji prywatnych oraz spadające tempo wzrostu produktywności. Polska musi tworzyć nowe przewagi konkurencyjne, a model wzrostu oparty na zwiększaniu efektywności wzbogacić zdolnością do innowacji.

Panie i Panowie Posłowie!

W historii naszego kraju wiele razy bywało, że czasy stagnacji i regresu ustępowały miejsca okresom wielkiego przyspieszenia. Były to przestrzenie mierzone dziesięcioleciaми, istotniejsze w skutkach niż jakiegokolwiek odosobnione wydarzenia – wspomnijmy choćby modernizacyjne zrywy z czasów Kazimierza Wielkiego, Stanisława Augusta czy Władysława Grabskiego. Miały te okresy dwie cechy wspólne – po pierwsze, decydowały o losach polskiej państwowości na dziesięciolecia; ale po drugie, nigdy nie kończyły się pełnym sukcesem, rozumianym jako zasypanie luki rozwojowej między nami a zachodem kontynentu.

Nasze dzisiejsze dylematy przypadają właśnie w takim momencie, gdy mamy już powody do dumy. Polska po udanej transformacji stoi przed pokusą, aby zwolnić i napawać się własnymi niezaprzeczalnymi osiągnięciami. Wszak kraj nasz nigdy nie był dostatniejszy. Ale rolą dyplomacji,

tak jak ja ją pojmuję, jest mądre wspieranie procesów modernizacyjnych, zapewnianie Polsce stabilnego i przyjaznego otoczenia międzynarodowego.

Jeśli w naszych wysiłkach będziemy konsekwentni, a koniunktura nadal będzie nam sprzyjać, to, jak sugerują prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w ciągu dwóch dekad polski PKB *per capita* osiągnie poziom zachodnioeuropejski. Nie będzie to wszakże oznaczało końca drogi, wyrównania poziomu życia i zamożności. Jeszcze dłużej bowiem potrwa u nas opóźniony z przyczyn historycznych proces akumulacji majątku – zarówno osobistego, jak i narodowego. W ubiegłym roku przeciętny Polak odłożył zaledwie 3 procent swoich dochodów, podczas gdy przeciętny Czech – prawie 7 procent, a Niemiec 10 procent. Wciąż budujemy drogi, koleje, stadiony czy teatry, które inni już mają. A więc reasumując – potrzebujemy jednego pokolenia bezpiecznego rozwoju, aby osiągnąć zdolności produkcyjne zachodniej Europy, i około trzydziestu lat, aby osiągnąć jej jakość życia.

Wysoka Izbo!

Zdaję sprawę Wysokiej Izbie z polskiej polityki zagranicznej zaledwie kilka tygodni po decyzji Rady Europejskiej w sprawie wieloletniego budżetu Unii. Sprawie tak ważnej dla całego rządu i dla szans rozwojowych Polski na dekady, że osobistą odpowiedzialność za negocjacje przejął prezes Rady Ministrów Donald Tusk. Wynegocjowana suma 106 miliardów euro, w tym prawie 73 miliardy na politykę spójności oraz blisko 29 miliardów euro na rolnictwo, to realizacja wyborczych obietnic Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dumny jestem, że mogę – w obecności prezydenta i całego Sejmu – powiedzieć: panie premierze, słowa danego narodowi dotrzymał pan z nawiązką.

Te olbrzymie sumy to także dowód, że potrafimy metodycznie, w duchu zasad pracy organicznej, realizować na arenie międzynarodowej wielkie projekty polityczne. Wbrew kryzysowi szalejącemu w Europie cierpliwie pracowaliśmy na nasz sukces: począwszy od uzyskania teki komisarza do spraw budżetu dla Janusza Lewandowskiego, poprzez powołanie grupy przyjaciół polityki spójności i negocjacyjny sojusz z Grupą Wyszehradzką, współpracę z Francją, aż po przekonanie Niemiec i Wielkiej Brytanii do poparcia budżetu oszczędnego, ale takiego, w którym cięcia nie spadły głównie na kraje na dorobku. Mój pierwszy zastępca, pan minister Piotr Serafin, skutecznie wspierał premiera w omijaniu raf. W tych negocjacjach budżetowych Polska okazała się zawodnikiem długodystansowym, który potrafi inteligentnie rozłożyć siły i odnieść zwycięstwo – drużynowe i indywidualne.

Wysoki Sejmie!

Teraz, gdy batalia już wygrana, czas na refleksję. Na naszych oczach powstaje bowiem zreformowana konstrukcja europejska. Integrację napędza

w coraz większym stopniu współpracując w kwestiach finansowych i bankowych. Strefa euro od początku kryzysu zasadniczo się zmieniła. Doceniemy wielki wysiłek, który podjęły kraje siedemnastki. Zrobiono wiele, aby w przyszłości była obszarem finansowej stabilności i przewidywalności. Tylko do takiej, odmienionej i zreformowanej strefy euro, w której naprawie dzisiaj uczestniczymy, będziemy mogli w sposób bezpieczny przystąpić. Natomiast trwale pozostawanie poza obszarem wspólnej waluty ograniczyłoby nasze pole manewru. Będziemy więc mieli wybór – albo pozostaniemy w nurcie ściślejszej integracji gospodarczej, finansowej i politycznej, albo staniemy gdzieś z boku, zaprzepaszczyć szanse na szybszy rozwój i wpływ na kształt polityk unijnych.

Europa wciąż walczy z kryzysem, ale mimo to integracja kontynentu posuwa się naprzód. Dowodzi tego podtrzymanie polityki rozszerzenia Unii oraz przyjęcie traktatu fiskalnego, który podpisało dwadzieścia pięć państw członkowskich. Premier Donald Tusk uzyskał dla Polski wpływ na architekturę strefy euro, mimo że do niej jeszcze nie należymy. Kolejną odsłoną procesu zacieśniania integracji jest plan utworzenia unii bankowej. Podpisujemy się pod tym pomysłem, choć musimy być pewni, że nasze prawa i interesy będą w nim respektowane. Pierwszy etap negocjacji tej unii, czyli utworzenie europejskiego nadzoru, jest obiecujący.

Europa to dzisiaj także coraz bardziej widoczny podział na kręgi integracji. Czy nam się to podoba, czy nie, to, co kiedyś było jedynie przedmiotem teoretycznych rozważań, staje się polityczną rzeczywistością. Zainteresowane państwa członkowskie mogą w dowolnym momencie podjąć wzmocnioną współpracę, zobowiązując się przy tym do zachowania jej otwartego charakteru.



Centrum tworzą dziś bezapelacyjnie państwa używające waluty euro. Uzupełniają je układ z Schengen...



...oraz traktat fiskalny.

Jak na tle kręgów integracji czy – jak mówią inni – jej różnych „prędkości” rysuje się pozycja naszego kraju? Wobec zawirowań na Południu i wyspiarskiego dystansu Wielkiej Brytanii mamy szansę wejść do najściślejszego kręgu decyzyjnego Unii Europejskiej. Choć jesteśmy liczącym się państwem członkowskim, to aby zwiększyć nasze znaczenie, powinniśmy być gotowi dołączyć do strefy euro. Lecz tylko w taki sposób, który wzmocni gospodarkę. Tak jak cztery lata temu uczyniła to Słowacja, gdzie – wbrew powszechnym obawom – natychmiast spadła inflacja, a wielkie sieci handlowe zaokrąglają ceny w dół. Wkrótce wspólną walutę przyjmą inne państwa naszego regionu – po Estonii także Łotwa i Litwa.

Członkostwo Polski w strefie euro przyniesie wymierne korzyści, których skala zależeć będzie od siły i przygotowania naszej gospodarki oraz ostatecznego kursu złotego wobec euro. Korzyści dla konsumentów i przedsiębiorców: tańsze pożyczki, brak konieczności wymiany waluty przy podróżach zagranicznych, ułatwienie zakupów internetowych, łatwość dokonywania międzynarodowych transakcji, prostsze rozliczanie się firm z funduszy unijnych i wreszcie zwiększenie zaufania zagranicznych inwestorów. Wspólna waluta to także odebranie politykom prawa do nieodpowiedzialności i możliwości psucia pieniędzy. Nikt, kto poważnie myśli o finansach państwa, nie powinien bać się kar wymierzanych za lekkomyślne szastanie pieniędzmi przyszłych pokoleń. W zamian bowiem uzyska pewność, że w razie niezawinionego kryzysu nie będziemy zostawieni sami sobie. A skoro tak, to słowami Józefa Ignacego Kraszewskiego nieprzekonanych pytam: dlaczego boicie się zmian, choćby na lepsze?

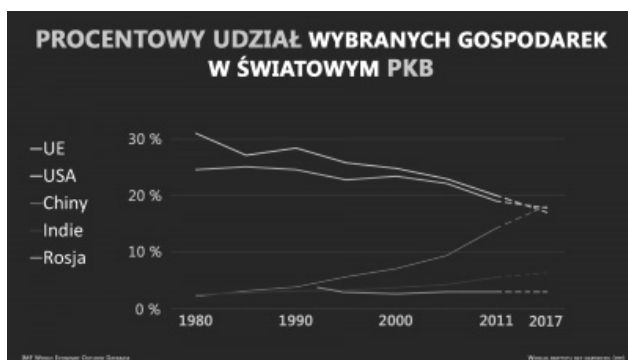
Wysoka Izbo!

Wobec wyłaniającej się nowej Unii Europejskiej, skupionej wokół strefy euro, zadajmy sobie szczerze pytanie, jaki typ relacji z resztą Unii najlepiej

będzie służył naszemu interesowi narodowemu. I nie chodzi mi o perspektywę jedynie średnioterminową, którą już tutaj zarysowałem, to znaczy kiedy i po jakim kursie przystąpić do trzeciego etapu Unii Gospodarczej i Walutowej. Czas i warunki wykonania tego kroku trzeba ostrożnie i mądrze rozeznaczyć, ale powiedzmy to jasno: przystąpienie do strefy euro leży w strategicznym interesie Polski. Stawką jest geopolityczne umocowanie naszego kraju na dekady, a może – oby! – na wieki.

W Unii Europejskiej działają bowiem także siły odśrodkowe. Przy okazji kryzysu wypłynęły na wierzch egoizmy narodowe. Niestety, interes wspólnoty jako całości bywa spychany na drugi plan i jest coraz częściej podporządkowywany polityce wewnętrznej. Niektórzy sądzą, że mogą wybierać z europejskiego menu jedynie te potrawy, które smakują im najbardziej; korzystają z dobrodziejstw integracji, nie angażując się we wspólne przedsięwzięcia. Łudzą się, że będąc poza Unią, mogliby ważyć więcej, mieć większe pole swobody. Ale pamiętajmy, że gdyby Unia Europejska miała być jedynie tymczasową strefą wolnego handlu, to adekwatnym byłoby pytanie jednego z europarlamentarzystów: dlaczego brytyjski podatnik ma się dokładać do budowy warszawskiego metra? Solidarność i spójność mają sens wtedy i tylko wtedy, gdy jako Europejczycy dostrzegamy wspólnotę naszych losów.

Tymczasem udział gospodarek państw członkowskich Unii Europejskiej w światowym PKB w ciągu ostatnich dwudziestu lat o prawie jedną czwartą i będzie spadał nadal. Odwrotny trend dotyczy mocarstw pozaeuropejskich, które będą dynamicznie rosnąć. Jeśli w Chinach nie dojdzie do kryzysu zadłużenia, to rok 2016 może być pierwszym, w którym staną się one gospodarczo potężniejsze od całej Unii.



Ostrzegam więc: wyobrażenia o państwach Unii działających na światowej arenie w pojedynkę to niebezpieczne mrzonki. Zastrzeżenie to dotyczy nawet Wielkiej Brytanii, której udział w unijnym PKB wynosi 14 procent, a co dopiero Polski, dla której wskaźnik ten wynosi 5 procent. Podobnie niekorzystne dla Europy, lecz jeszcze bardziej nieublagane, są trendy demograficzne.

O ile w 1960 r. ludność naszego kontynentu stanowiła prawie 20 procent, a w 2000 r. niecałe 12 procent populacji świata, to w roku 2040 będzie to zaledwie nieco ponad 8 procent.

Wobec tych przemian potrzebujemy porozumienia o transatlantyckiej strefie wolnego handlu – Unia Europejska i Stany Zjednoczone, zwłaszcza że jest to kolejny argument przemawiający za silnym głosem Unii w świecie. Tak korzystnego porozumienia w pojedynkę nie wynegocjowałoby żadne państwo europejskie. My, Polacy, przekonaliśmy się, że wspólny interes Europy to nie abstrakcja, tylko namacalna rzeczywistość. Tak było przy okazji zniesienia rosyjskiego embarga na import naszej żywności czy przy negocjacjach gazowych. Tu nie potrzeba wielkich słów – wspólne działanie Unii po prostu się opłaca.

Pani Marszałek, Wysoki Sejmie!

Pamiętając, że wszelkie analogie historyczne mają ograniczoną użyteczność, porównałbym Unię Europejską do Cesarstwa Rzymskiego, organizmu, który na stulecia – przynajmniej w Europie Zachodniej – określił schemat osadnictwa, siatkę dróg i dorobek prawny, z którego korzystamy do dzisiaj. Tyle że nasza Unia jest lepsza, bo nie powstała w drodze podboju, lecz dobrowolnie. Wszyscy czujemy, że pytanie o granice integracji europejskiej to pytanie o nasze bezpieczeństwo i o potęgę zachodniej cywilizacji.

Pytanie o granice Starego Kontynentu jest stare jak marzenie o europejskiej jedności. Dla niektórych Europa jest tam, gdzie stoją średniowieczne ratusze i katedry. Dla wielu na Zachodzie mentalna granica, utrwalona przez pół wieku zimnej wojny przebiega nadal tam, gdzie kończą się rzymskie drogi. Gdzieś między Renem a Łabą i na Dunaju, ale tylko w Wiedniu. Moim zaś zdaniem budowle są wynikiem działania praw i instytucji, a więc granica Europy sięga tam, gdzie obowiązuje europejskie prawo. Po zjednoczeniu Niemiec linia ta przesunęła się na Odrę. W roku 2004 – na Bug. Ale czy jest trwała? I czy może sięgnąć dalej?

Rzymski *limes* czasami się cofał, nawet w czasach świetności. Na wyspach brytyjskich północną granicę stanowił Wał Hadriana, ale przez około dwadzieścia lat próbowano ustanowić ją na Wale Antoninusa. Pozostając poza strefą euro, stanęlibyśmy wobec ryzyka ponownej marginalizacji, samookreślenia się jako obszar niepełnej, a być może nawet tymczasowej integracji. Lecz Polacy chcą być w Unii pełnoprawnymi obywatelami, *cives Romani*, a nie podrzędnymi *foederati*. Nie dla prestiżu, który jest z tym związany, ale aby móc wpływać i wspólnie z innymi kształtować przyszłość Unii.

Rzym to nie tylko Cesarstwo Zachodnie, lecz także prawosławne Bizancjum, z nieprzerwanym do 1453 r. pocztem cesarzy. Nasz wielki rodak Jan Paweł II mawiał, że Europa jest w pełni sobą, gdy oddycha oboma płucami

– wschodnim i zachodnim. Gdyby więc świat wschodniosłowiańskiego prawosławia kiedyś zechciał, i umiał, przyjąć dorobek prawny oraz instytucjonalny naszej Unii, to horyzont europejskiego świata przesunąłby się nie tylko za Dniepr, ale hen, po granice Chin i Korei. Polska na zawsze przezwycięzyłaby syndrom peryferii i znalazłaby się w bezpiecznym centrum. Tak poszerzony Zachód, z zasobami Rosji, potęgą gospodarczą Unii oraz wojskową Stanów Zjednoczonych, miałyby szansę zachowania wpływów w świecie wschodzących potęg pozaeuropejskich.

Spyta ktoś, dlaczego nie możemy iść naszą polską drogą, dlaczego sami nie możemy stać się biegunem integracyjnym – wszak była taka szansa w okresie Złotego Wieku. Odpowiadam: była, ale ją zaprzepaściliśmy. Dziś ani nasi wschodni sąsiedzi nie chcą państwowo integrować się z nami, ani my z nimi. Pójście drogą samodzielną wymagałoby mobilizacji społecznej, finansowej i wojskowej, które trudno sobie wyobrazić przy zachowaniu systemu demokratycznego. Tak więc jedyne dzisiaj wykonalne zastosowanie idei jagiellońskiej to rozszerzanie Unii. Innej możliwości nie ma. A bieżąca dekada zadecyduje zapewne o tym, czy nasze europejskie demokratyczne imperium utrzyma moc przyciągania.

Natomiast tym, którzy mimo ograniczeń naszych zasobów śnią o renowacji polityki w Europie, o powrocie do znajomych ram samolubnego państwa narodowego, mówię: uważajcie, o czym marzycie! Wasze życzenie może się spełnić łatwiej, niż sądzicie. Unia Europejska jest nadal w kryzysie i jej przetrwanie nie jest gwarantowane. To prawda, że jej rozpad oddałby nam pełnię władztwa, ale odzyskaliby je też i inni. Bylibyśmy wtedy, owszem, samorządni i niezależni, ale i samotni. I znowu na przedmurzu.

Wysoki Sejmie!

Silna Polska w Unii to także silniejsza Grupa Wyszehradzka. Bo Europa Środkowa nie jest już miejscem, w którym – jak pisał w słynnym eseju Milan Kundera – rozgrywają się dziejowe tragedie. Przypomina coraz bardziej spełnione wreszcie marzenie węgierskiego pisarza Györgya Konráda o wolnym i dostatnim regionie czy czechosłowackiego premiera Milana Hodży o regionie zintegrowanym. Potencjał naszej części Europy już dziś jest całkiem pokaźny i stale rośnie. Stopa wzrostu gospodarczego Polski, Czech, Słowacji i Węgier przekroczyła w ubiegłych latach średnią unijną. W połowie lat dziewięćdziesiątych PKB czterech państw Grupy Wyszehradzkiej wynosił niecałe 270 miliardów dolarów. Dziś jest to prawie cztery razy tyle. Jesteśmy także zbiorowo najważniejszym partnerem handlowym Niemiec, wyprzedzając między innymi Francję.

W Radzie Unii Europejskiej, zgodnie z obowiązującym wciąż prawem, mamy we czwórkę 58 głosów ważonych, dokładnie tyle samo, ile Niemcy i Francja razem wzięte. Chcemy dodawać impetu tym sprzyjającym tren-

dom. Przewodnictwo w Grupie Wyszehradzkiej rozpocząłem, odwiedzając Bratysławę, Pragę i Budapeszt. Mam nadzieję, że zapoczątkuję w ten sposób tradycję wizyt na początku każdej prezydentury. Niecałe dwa lata temu otworzyliśmy połączenie gazowe z Czechami. Ruszyły także prace nad budową analogicznego łącznika ze Słowacją. Podobne projekty rozwijają wspólnie Słowacy i Węgrzy. Kończymy budowę dróg łączących Polskę z Czechami i Słowacją. Ze Słowacją chcielibyśmy zorganizować wspólnie zimowe igrzyska olimpijskie w 2022 r.

Potwierdziliśmy decyzję o uruchomieniu za trzy lata Wyszehradzkiej Grupy Bojowej. Kontynuujemy sprawdzoną formułę spotkań premierów, szefów dyplomacji i ministrów do spraw europejskich przed szczytami unijnymi. Wspólne wysiłki dają dobre wyniki, tak jak przy negocjacjach wieloletniego budżetu. Wspólnie wspieramy europejskie aspiracje państw Partnerstwa Wschodniego. Odbywamy regularne konsultacje polityczne z państwami nordyckimi. Razem zabiegamy o rozszerzenie Unii Europejskiej o państwa Bałkanów Zachodnich. Wkrótce z radością powitamy w Unii Chorwację – dwudzieste ósme państwo członkowskie Wspólnoty.

Wysoka Izbo!

Jak już wspomniałem, dla nas i dla Europy XXI wieku istotne będzie, jaką przynależność cywilizacyjną wybiorą narody wschodniej części kontynentu. Jesteśmy aktywnym promotorem unijnej polityki partnerstwa. Zdajemy sobie jednak sprawę, że postępy na drodze ku demokracji, rządów prawa i modernizacji zależą głównie od nich samych.

Duże nadzieje wiążemy z listopadowym szczytem Partnerstwa Wschodniego w Wilnie. Za pełny sukces uznamy podpisanie umów – stowarzyszeniowej i o wolnym handlu z Ukrainą oraz sfinalizowanie negocjacji analogicznych porozumień z Mołdawią, Gruzją i Armenią. Dążymy do objęcia obywateli Gruzji, Ukrainy, Mołdawii, a także Rosji ruchem bezwizowym.



Choć ucieszymy się, gdy wizy znikną, mamy satysfakcję, że póki obowiązują, nasi wschodni sąsiedzi przychodzą po nie głównie do polskich konsulatów. W roku 2008 wydaliśmy 534 tysiące wiz, a w poprzednim już 1,3 miliona. W ciągu czterech lat wzrost o 143 procent. Znieśliśmy opłaty wizowe za wizy narodowe dla obywateli Ukrainy i Białorusi, a ostatnio także Mołdawii.

Dzięki działaniom Polski udało się uruchomić unijny fundusz w wysokości 37 milionów euro skierowany do społeczeństw obywatelskich sześciu państw Partnerstwa Wschodniego. Zabiegamy o pełne otwarcie programu „Erasmus dla wszystkich” dla tysięcy studentów z tych krajów.

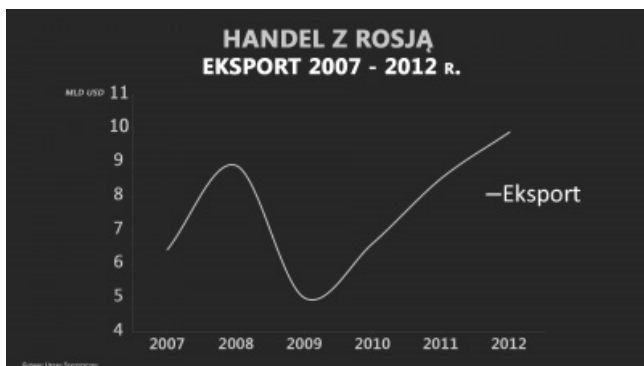
Społeczeństwo obywatelskie będziemy głównie wspierać także na Białorusi, między innymi za pośrednictwem Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji. Cieszymy się, że nasze wysiłki zmierzające do jego powołania zakończyły się powodzeniem, a polski kandydat – Jerzy Pomianowski – został jego pierwszym dyrektorem. Fundusz będzie promował demokrację w całym sąsiedztwie Unii. W Polsce jego partnerem będzie Fundacja Solidarności Międzynarodowej. Ta i inne inicjatywy świadczą o naszym zdecydowaniu, by – zwłaszcza w przypadku niesprzyjającej atmosfery politycznej – podtrzymywać i rozwijać dialog na poziomie obywatelskim. Wzmacniamy także Wspólnotę Demokracji – stworzyliśmy trwałe ramy prawne dla funkcjonowania jej Stałego Sekretariatu w Warszawie. Ustanawiamy szczerą Nagrodę Solidarności – którą pragniemy po raz pierwszy wręczyć w tym roku, w rocznicę porozumień sierpniowych.

Dostrzegamy, że Ukraina stoi przed zasadniczym dylematem, na miarę tego z połowy XVII wieku lub z początków wieku XX. Jest to dla Kijowa wybór między nowoczesnością i demokracją z jednej strony, a innym modelem cywilizacyjnym z drugiej. Jeśli Ukraina stworzy warunki do podpisania umowy stowarzyszeniowej, Polska będzie zabiegać o przyznanie jej na nadchodzącym szczycie Partnerstwa Wschodniego „perspektywy europejskiej”.

W tym roku przypada siedemdziesiąta rocznica zbrodni wołyńskiej, w wyniku której zginęły dziesiątki tysięcy naszych rodaków. Doceniamy niedawne orędzie ukraińskich biskupów greckokatolickich, upamiętniające te tragiczne wydarzenia. Wyrażamy jednocześnie głębokie przekonanie, że pojednanie musi się dokonywać w duchu szacunku dla prawdy historycznej.

Dynamicznie rosną dwustronne obroty handlowe z Rosją – w ubiegłym roku o ponad 10 procent, wynosząc blisko 38 miliardów dolarów.

Sam eksport wzrósł aż o 16 procent, a w porównaniu z rokiem 2007 – o ponad połowę. Cieszymy się z sukcesów naszych przedsiębiorców w Europie Wschodniej. Polskie firmy uczestniczą w rozbudowie metra w Petersburgu. Bydgoska PESA dostarcza tramwaje do Królewca.



Jesteśmy zainteresowani współpracą między Polską a Rosją, zwłaszcza między regionami i społecznościami lokalnymi. Problematykę tę kompetentnie nadzoruje Polsko-Rosyjskie Forum Regionów. Zarówno w Polsce, jak i w Rosji powołaliśmy Centra Dialogu i Porozumienia, które zajmują się trudnymi tematami. Otwarta w sześćdziesiątą ósmą rocznicę wyzwolenia obozu w Auschwitz rosyjska wystawa narodowa pokazuje, że jesteśmy w stanie mówić jednym głosem w ważnych i trudnych sprawach historycznych. Wierzymy, że ubiegłoroczna wizyta patriarchy Cyryla I w naszym kraju oraz wspólne przesłanie polskiego Kościoła katolickiego i rosyjskiej Cerkwi prawosławnej przyczynią się do pojednania między naszymi narodami.

Widzimy, że zdaje egzamin umowa o małym ruchu granicznym, która pozwala mieszkańcom północnej Polski i obwodu królewieckiego poznać się nawzajem. Większa otwartość granic to także wymierne korzyści gospodarcze. Dzięki między innymi wspomnianej umowie z Rosją oraz podobnemu porozumieniu z Ukrainą wydatki cudzoziemców przekraczających granicę Polski na wschodzie i północy wyniosły w zeszłym roku aż 6,6 miliarda złotych – wzrost o ponad jedną czwartą w porównaniu z rokiem poprzednim.

Żałujemy, że Rosja nie jest konsekwentna w modernizacji swych instytucji i społeczeństwa, a na drodze do demokracji robi wręcz krok wstecz. Konsekwentnie zabiegamy o zwrot dokumentów katyńskich oraz domagamy się przekazania wraku Tu-154 i pełnej dokumentacji katastrofy. Będziemy nadal wspierać polską prokuraturę w jej staraniach o wyegzekwowanie pomocy prawnej w tej sprawie. Rozczarowani dotychczasowym impasem zdecydowaliśmy się zwrócić o wsparcie Unii Europejskiej i uzyskaliśmy je. Natomiast tym, którzy całą naszą politykę zagraniczną chcieliby sprowadzić do sprawy wraku, pragnę powiedzieć: gdy jakieś państwo nie wypełnia zobowiązań międzynarodowych wobec nas, tak jak w tym wypadku, to po patriotach spodziewałbym się solidarności z rządem i kierowania pretensji pod właściwy adres.

Panie i Panowie Posłowie!

Najbliższe stosunki dwustronne łączą nas przede wszystkim z partnerami z Unii Europejskiej. Z Niemcami mamy wspólną strategiczną wizję przyszłości Unii oraz podobne recepty na wyjście z kryzysu. Razem dbamy o sąsiedztwo, w szczególności wschodnie. Jednocześnie niezmiennie przypominamy naszym partnerom, że nawet państwo o tak dużym potencjale jak RFN nie może na forum Unii działać w pojedynkę. Z potencjałem powinno się wiązać poczucie szczególnej odpowiedzialności za losy Europy.

Miniony rok miał doniosłe znaczenie dla stosunków polsko-francuskich. Wybór nowych władz dał podstawy do politycznego zbliżenia. Nowe otwarcie widać przede wszystkim na forum unijnym, gdzie walczyliśmy o utrzymanie ambitnej wspólnej polityki rolnej i prorozwojowej polityki spójności. Wracamy do cyklicznych konsultacji międzyrządowych przewidzianych w ramach partnerstwa strategicznego.

Niemcom i Francuzom gratulujemy pięćdziesięciolecia traktatu elizejskiego. Pamiętamy, że ponad dwadzieścia lat temu był on inspiracją dla pojednania polsko-niemieckiego. Z oboma państwami łączy nas współpraca w ramach Trójkąta Weimarskiego, a sam Trójkąt staje się coraz bardziej równoramienny. Niedawny szczyt wyszehradzko-weimarski w Warszawie był ambitną figurą z zakresu geometrii politycznej – kwadrat wpisany w trójkąt. Krytykom naszej polityki mówię: im ściślejsze nasze związki z Francją i Niemcami, tym silniejsza Polska w regionie. Im lepsza współpraca w naszym regionie, tym większa zdolność Polski do reprezentowania jego interesów.

Najważniejszym partnerem pozaeuropejskim pozostają Stany Zjednoczone. Cieszymy się, że mimo interesów w innych częściach świata USA przypominają sobie o starych europejskich przyjaciółach. Polska pozostanie orędownikiem bliskiego współdziałania obu części zachodniej cywilizacji tak w dziedzinie handlu i gospodarki, jak i bezpieczeństwa oraz szerzenia demokracji.

Polski jest najczęściej używanym językiem obcym w Anglii i Walii. Chcielibyśmy, aby tak liczna obecność naszych rodaków w Wielkiej Brytanii przyczyniła się do dalszego zacieśniania tradycyjnie przyjaznych więzów między naszymi krajami. Żałujemy, że Wielka Brytania dystansuje się od Europy. Brytyjskim przyjaciołom pragnę dziś powiedzieć: Unia was potrzebuje. Waszego pragmatyzmu, kompetencji i siły zbrojnej. Możemy razem działać na rzecz polityki rozszerzenia. Dokończyć tworzenie w pełni wspólnego unijnego rynku. Bronić nowych technik wydobywania gazu i ropy. Ale także wy potrzebujecie Unii, która zwiększa waszą moc oddziaływania, szczególnie w bezpośrednim sąsiedztwie Europy. A przezwyciężanie kryzysu zadłużenia okazuje się niełatwe także poza strefą euro.

Tradycyjnie bliskie stosunki łączą nas ze Szwecją, z którą w listopadzie ubiegłego roku rozpoczęliśmy dialog w dziedzinie bezpieczeństwa na szczeblu

ministrów spraw zagranicznych i obrony. Doskonale rozwijają się nasze stosunki z innymi partnerami bałtyckimi – Danią, Estonią i Finlandią, także Łotwą. Już dziś rozpoczynamy przygotowania do polskiego przewodnictwa w Radzie Państw Morza Bałtyckiego. Współpraca polsko-norweska rozwija się dynamicznie tak w dziedzinie energetyki, jak i przemysłów obronnych, ale także w dziedzinie inicjatyw rozbrojeniowych. Wysoko cenimy współpracę polityczno-wojskową z Rumunią. Podtrzymujemy tradycję konsultacji międzyrządowych z Hiszpanią. Doceniamy wkład poprzedniego rządu Włoch w walkę z kryzysem i pozostajemy otwarci na współdziałanie z nowym gabinetem.

Benedyktowi XVI dziękujemy za kontynuację misji Jana Pawła Wielkiego, za pamiętną pielgrzymkę do Polski w 2006 r. oraz życzliwość, którą okazywał naszemu krajowi. Gratulujemy wyboru nowemu papieżowi Franciszkowi, pierwszemu z Nowego Świata. Liczymy na dalszą owocną współpracę ze Stolicą Apostolską, także w kwestii ochrony praw chrześcijan na świecie.

W tym roku obchodzimy sto pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Litewska Pogoń na powstańczych sztandarach, obok Orła i Archanioła Michała, przypomina o łączącej nas historii. Pamiętając o wspólnym dziedzictwie, tym bardziej liczymy dziś na współpracę z nowym rządem Litwy. Mamy nadzieję, że rozwiązanie najbardziej palących kwestii, w tym praw mniejszości polskiej na Litwie, przyczyni się do łatwiejszej realizacji dwustronnych przedsięwzięć, w tym nowych połączeń drogowych, kolejowych oraz energetycznych. Życzymy Litwie powodzenia w sprawowaniu unijnej prezydencji w drugiej połowie roku.

W dyskusji o przyszłości Unii nie zapominamy o państwach, które mają prawo być częścią europejskiej rodziny. Polskie wsparcie dla polityki rozszerzenia Unii to nie tylko polityczne deklaracje, ale także konkretna pomoc, szczególnie dla państw Bałkanów Zachodnich. Ważne są dla nas relacje z Turcją, naszym sojusznikiem w NATO, jedną z najbardziej dynamicznych gospodarek na świecie. Przygotowujemy się do obchodów wyjątkowej, sześćsetnej rocznicy nawiązania z państwem tureckim stosunków dyplomatycznych. A skoro o południowym wschodzie kontynentu mowa: cieszymy się, że wskaźniki ekonomiczne zdają się sugerować koniec dotkliwego stadium kryzysu w kolebce demokracji, Grecji.

Wysoka Izbo!

Coraz istotniejszym elementem prowadzenia naszej polityki staje się dyplomacja publiczna. To główny instrument tak zwanej miękkiej siły, której w dzisiejszym świecie używa się częściej i czasami skuteczniej niż siły twardej, militarnej. Z naszym przekazem chcemy docierać do szerokich grup odbiorców. Przybliżamy światu naszą historię i bohaterów. W siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, w dniu pamięci

o Holokauście, otwarta została wystawa poświęcona Janowi Karskiemu. Polska pozostaje rzecznikiem prawdy historycznej. Tam, gdzie spotykamy się z próbami fałszowania naszej historii, stanowczo i skutecznie reagujemy.

Polskie doświadczenia pokojowej transformacji to główny motyw naszej pomocy rozwojowej. Najbardziej użyteczne wydają się one na postsowieckim Wschodzie, ale na specjalistyczne szkolenia zapraszamy także urzędników z państw, które są w trakcie lub dopiero u progu zmian – z takich krajów jak Afganistan, Egipt, Libia, Mjanma czy Tunezja. We współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego utworzymy w tym roku nowy program stypendialny – imienia Stefana Banacha – dla najlepszych studentów z obszaru Partnerstwa Wschodniego.

Zabiegamy o niestałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych na lata 2018–2019, szóste w historii i pierwsze od ponad dwudziestu lat. W tym roku Polska przewodniczy Radzie Praw Człowieka ONZ w Genewie. Powierzenie nam tej funkcji odbieramy jako wyraz uznania za nasze dotychczasowe zaangażowanie.

W świecie arabskim nadal będziemy kłaść nacisk na wspieranie demokracji – zarówno dwustronnie, jak i w ramach południowego wymiaru Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Dziesiąta rocznica rozpoczęcia interwencji w Iraku przypomina nam o zagrożeniach, jakie niesie ekstremizm. Z ogromną troską i współczuciem obserwujemy sytuację ludności cywilnej w Syrii. Przestrzegamy rząd w Damaszku przed użyciem broni chemicznej w trwającym już blisko dwa lata konflikcie. Jako członka Komisji Państw Neutralnych nadzorujących rozejm na Półwyspie Koreańskim niepokoi nas kolejna północnokoreańska próba nuklearna.

Dostrzegamy ogromny, choć nadal nie w pełni wykorzystany potencjał Afryki. Uczestniczymy w realizacji wspólnej europejskiej polityki, w tym rozwojowej, wobec państw afrykańskich. Razem z innymi resortami aktywizujemy kontakty międzyrządowe z najważniejszymi krajami Afryki Subsaharyjskiej – Republiką Południowej Afryki i Nigerią.

Odnotowujemy rosnące znaczenie Azji – kontynentu, który już dziś wytwarza ponad jedną trzecią światowego PKB. Dostrzegając ten potencjał, zwiększamy w Azji naszą obecność dyplomatyczną. Otworzyliśmy Instytuty Polskie w Tokio i w New Delhi, a wkrótce w Pekinie. Rozbudowujemy sieć konsulatów honorowych.

Z Chinami łączy nas partnerstwo strategiczne, potwierdzone ubiegłorocznym szczytem w Warszawie, w którym uczestniczyli również przywódcy państw naszego regionu. Uważamy Państwo Środka za mocarstwo ponadregionalne, które powinno coraz aktywniej angażować się w rozwiązywanie problemów w skali globalnej. Służymy swoimi doświadczeniami, gdyby Chiny zdecydowały się kiedyś spluralizować system polityczny. Kontynuować będziemy dobrą współpracę z Japonią, forpoczta demokracji w strefie Pacyfiku.



Polskie firmy konsekwentnie wzmacniają swoją pozycję na zagranicznych, w szczególności pozaeuropejskich, rynkach. W ubiegłym roku nasz eksport wzrósł o prawie 4 procent, z czego najbardziej przyspieszyła sprzedaż do krajów Ameryki Łacińskiej (o 17,6 procent), Afryki (o ponad 16 procent) i Azji (ponad 12 procent). Polski eksport nareszcie uzyskuje profil globalny.

To rosnące zainteresowanie wymaga wzmacniania stosunków z odległymi i słabiej rozpoznanymi rynkami. Wspieramy polskich przedsiębiorców, koncentrując się na rozbudowie nowoczesnej bazy traktatowej. Niezmiernie uznajemy rolę Ministerstwa Gospodarki w promocji gospodarczej i postulujemy przyjęcie odpowiedniej ustawy. Utrzymujemy regularne kontakty z kilkoma setkami polskich firm z sektorów energetyki, obrony, transportu, przetwórstwa spożywczego i przemysłu innowacyjnego. Przystąpiliśmy do Europejskiej Agencji Kosmicznej. Przedsiębiorcy towarzyszą przedstawicielom MSZ w pozaeuropejskich wizytach zagranicznych. W ubiegłym roku były to wyjazdy do Arabii Saudyjskiej, Mjanmy, Brazylii, Chile, Chin, Kolumbii i Meksyku. A w tym roku będą to między innymi Australia, Indie, Mongolia i Nowa Zelandia.

Z uwagą obserwujemy zmiany na rynku energetycznym w USA, które pociągną za sobą konsekwencje geopolityczne. Stany Zjednoczone będą do roku 2020 eksporterem netto gazu. Europejska gospodarka może na tym skorzystać. W ciągu najbliższej dekady otworzy się bowiem nowy rynek handlu energią, pozwalający na dywersyfikację importu surowców, z czego będziemy mogli skorzystać po oddaniu naszego terminalu LNG. Polska tworzy ponadto podstawy współpracy w obszarze poszukiwania alternatywnych źródeł energii i rozwoju nowatorskich technologii. Intensywny dialog w tych kwestiach prowadzimy z Kanadą. Priorytetem pozostanie pełne wykorzystanie naszych własnych, narodowych zasobów energetycznych, w tym, ale nie tylko, złóż gazu łupkowego.

Panie i Panowie Posłowie!

Historia uczy, że Polska o bezpieczeństwo, także w wymiarze wojskowym, zadbać musi przede wszystkim sama. Że zależy ono w największym stopniu od naszego własnego potencjału obronnego. Jak pisał Jan Nowak-Jeziorański, „nie można opierać bezpieczeństwa tylko na sojusznikach, nawet najpotężniejszych, jeśli własnymi siłami nie zapewnimy sprzymierzeńcom możliwości przyjscia nam z pomocą. Poczucie bezpieczeństwa (...) nie może stać się mitem, który rozbroi nas psychicznie i zrodzi lenistwo myśli wojskowej”. Modernizacja sił zbrojnych to więc priorytet na najbliższą dekadę. W ciągu tej dekady wydamy na nią poważną sumę prawie 140 miliardów złotych. Budujemy siły odstraszania – pozyskamy rakiety, śmigłowce, wozy bojowe, okręty podwodne i samoloty bezzałogowe.

Będziemy dysponowali własnym systemem obrony powietrznej. Nasza narodowa tarcza, wraz z tarczą amerykańską, której elementy znajdują się na naszym terytorium w roku 2018, wejdzie w skład systemu ogólnonатовskiego. Sojusz Północnoatlantycki pozostaje dla nas bowiem najważniejszym zewnętrznym gwarantem bezpieczeństwa. Będziemy zabiegać, aby kolektywna obrona, kluczowa z polskiego punktu widzenia, pozostała dla NATO naczelnym zadaniem. Jesienią po raz pierwszy na naszym terytorium odbędą się manewry wojskowe Sojuszu pod kryptonimem *Steadfast Jazz*. Cieszymy się ze znacznego wkładu, jaki zadeklarowali nasi natowscy partnerzy, przede wszystkim Francja i Stany Zjednoczone. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami od kilku miesięcy gościmy w Polsce pododdział amerykańskich sił powietrznych, który obsługuje rotacyjną obecność samolotów bojowych F-16 i transportowych C-130.

Z Amerykanami współpracujemy także w Afganistanie. Operacja NATO w tym kraju wkracza w końcową fazę. Polski kontyngent, obecnie liczący 1800 żołnierzy, zmniejszymy w październiku do tysiąca. Do końca przyszłego roku, zgodnie z zapowiedziami – razem z sojusznikami – zakończymy misję stabilizacyjną ISAF. Jesteśmy dumni, że naród afgański wysoko ceni zaangażowanie i poświęcenie polskich żołnierzy oraz dyplomatów.

Silna Unia Europejska, którą budujemy, to także rozwój europejskich zdolności obronnych. Pod koniec tego roku Rada Europejska podejmie decyzję w sprawie dalszych kierunków rozwoju Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Będziemy konsekwentnie opowiadać się za jej wzmocnieniem, choć nie mamy złudzeń, aby mogła w tej dekadzie zastąpić NATO. Uczestniczymy w unijnych grupach bojowych i nie wykluczamy ich użycia. Nasze siły są obecne w Kosowie, Bośni i Hercegowinie oraz w Gruzji. Bierzymy udział w unijnej misji szkoleniowej w Mali, wspierając sojuszników w walce z terroryzmem na Sahelu. Silna Unia Europejska to także taka, która posiada sprawną i skuteczną dyplomację. Wspieramy wysiłki Catherine Ashton i Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, szczególnie w trudnych rozmowach z Iranem.

Wysoki Sejmie!

W ubiegłym roku decyzją Wysokiej Izby środki przeznaczone na wsparcie Polonii zostały przekazane Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Bieżący rok jest pierwszym pełnym rokiem obowiązywania nowych zasad. W ramach rozstrzygniętych niedawno konkursów przeznaczymy na współpracę z rodakami ponad 50 milionów złotych, choć wnioski złożono na sumę 224 milionów. Rozumiem rozczarowanie tych, których zgłoszenia nie uzyskały aprobaty. Zapraszam do składania wniosków w przyszłym roku. Szczególnie mile widziane będą projekty, które wzmocnią współpracę gospodarczą Polonii z krajem oraz te, które zachęcą Polaków z diaspory do powrotu. Zaproponujemy także nowe formy emisji telewizji i radia dla zagranicy, zarówno po polsku, jak i w językach obcych.

Zmieniamy filozofię polityki polonijnej. Chcemy, aby rodacy mieszkający za granicą stali się wpływowym podmiotem polskiej polityki zagranicznej i swoją aktywnością wzmocniali wizerunek, pozycję oraz interesy gospodarcze i polityczne Polski. Pamiętamy o naszych obowiązkach wobec rodaków na Wschodzie. A zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie nie pytamy jedynie, co Polska może zrobić dla Polonii, ale głównie, co Polonia może zrobić dla Polski.

Wysoka Izbo!

Kontynuujemy proces modernizacji polskiej służby zagranicznej. Wprowadzamy nowe formy obecności dyplomatycznej Polski, takie jak wspólne z państwami trzecimi siedziby placówek czy powoływanie ambasadorów wizytujących, na przykład na Malcie. Te rozwiązania zapewniają obecność polskiej służby zagranicznej w nowych miejscach, przy znacznie niższych nakładach finansowych.

Towarzyszy temu racjonalizacja sieci zagranicznych przedstawicielstw Polski. Zwiększamy naszą obecność w tych regionach, w których mamy istotne interesy, zwłaszcza gospodarcze. Dlatego na przykład przenosimy konsulat z Vancouver do Edmonton – kanadyjskiej stolicy przemysłu wydobywczego. Rozstrzygnęliśmy międzynarodowy konkurs na nową ambasadę w Berlinie – teraz trwają prace przygotowawcze. Jednocześnie sprzedajemy budynki, które odegrały już swą rolę, jak była na przykład ambasada PRL w Kolonii, lub w miejscach, gdzie nie mamy już placówek.

Efektywnie działa nasza służba konsularna. W ubiegłym roku wykonaliśmy ponad dwa miliony rejestrowanych czynności konsularnych, o 16 procent więcej niż w roku 2011, co przyniosło skarbowi państwa ponad 200 milionów złotych. U uruchomiliśmy Zespół Wsparcia Konsularnego, który udziela pomocy polskim placówkom w sytuacjach kryzysowych – i to już w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. Polacy chętnie podróżują i stają coraz bardziej mobilni. Jesteśmy jako naród bardziej otwarci i swobodniej korzystamy

z dobrodziejstw globalizacji. W ubiegłym roku polskie urzędy konsularne wydały blisko 177 tysięcy paszportów – o 65 procent więcej niż w roku 2003, poprzedzającym naszą akcesję do Unii.

Chcąc prowadzić skuteczną politykę zagraniczną – która dawno już przestała być dyplomacją salonową – zapewniamy polskim dyplomatom nowoczesne narzędzia pracy.

Dzięki zdjęciom satelitarnym jesteśmy w stanie precyzyjnie analizować zagrożenia i sprawnie organizować pomoc naszym rodakom w sytuacjach kryzysowych. Uruchomiliśmy przejrzysty portal internetowy, zintegrowany z witrynami placówek – jedno z najbardziej ambitnych przedsięwzięć w historii polskiego Internetu. Wdrażamy system Elektronicznego Obiegu Dokumentów, najnowocześniejszy w polskiej administracji rządowej.

Dążąc do polepszenia bezpieczeństwa ludzi i mienia oraz ochrony informacji, utworzyliśmy Inspektorat Służby Zagranicznej. Pracujemy także nad wprowadzeniem kategorii tajemnicy dyplomatycznej, która obejmowałaby informacje jawne o charakterze wrażliwym.

Trwa przegląd funkcjonowania Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Liczymy na zapewnienie równowagi geograficznej wśród personelu Służby. Chcemy także, aby w większym stopniu angażowała się w zadania *stricte* dyplomatyczne. Z satysfakcją stwierdzam stale zwiększającą się liczbę polskich dyplomatów w ESDZ. W unijnej dyplomacji zatrudnionych jest na stanowiskach merytorycznych 66 Polaków, w tym 48 w Brukseli i 18 w delegaturach. Nasz rodak Maciej Popowski jest zastępcą sekretarza generalnego Służby, a w ubiegłym roku grono unijnych ambasadorów powiększyło się o kolejnych dwóch Polaków: Jana Tombińskiego na Ukrainie oraz Adama Kułacha w Arabii Saudyjskiej. Co siódma nominacja przypadła naszym dyplomatom. Polacy obejmują odpowiedzialne stanowiska także w NATO: szefują biuram Sojuszu na Ukrainie i w Rosji. Jeden z naszych rodaków wkrótce obejmie funkcję szefa Komitetu Budżetowego Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Ścisłe współpracujemy z polskimi instytucjami badawczymi i analitycznymi, które są coraz lepiej rozpoznawalne w Europie i w świecie. Wysokie noty regularnie zbierają Polski Instytut Spraw Międzynarodowych oraz Ośrodki Studiów Wschodnich.

Naszą politykę konsultujemy z władzami lokalnymi i organizacjami pozarządowymi. We wszystkich województwach powstają Regionalne Ośrodki Debaty Międzynarodowej, dzięki którym potrzeby samorządów znajdują odzwierciedlenie w priorytetach polityki zagranicznej państwa.

Wysoka Izbo!

Kończąc, przypomnę, że jeden z europejskich polityków porównał niedawno Unię Europejską do rodu Buddenbrooków z powieści Tomasza

Manna: pierwsze pokolenie założyło obiecujące rodzinne przedsiębiorstwo, drugie – skutecznie nim zarządzało, a trzecie – cały dorobek zaprzepaściło. Używając dalej tej metafory, ów polityk dodał, że Europą rządzą dziś przedstawiciele trzeciego pokolenia, a Nagrodę Nobla odebrali ku czci pierwszego. Jako napomnienie, by wspólnego dorobku, stworzonego tak wielkim wysiłkiem, nie traktować jako czegoś oczywistego i danego raz na zawsze. Przyjmujemy tę analogię. Próbujemy ją stosować również do historii Polski. Kilkakrotnie w naszych dziejach bywało bowiem, że z mazołem wznoszony gmach państwa, najpierw błyszczący przepychem, z czasem – źle zarządzany – popadał w ruinę.

Nasze dzieje to bowiem opowieść o wielkości i upadku, o bohaterach i zdrajcach. Opowieść o oszałamiających sukcesach. O kraju miliona kilometrów kwadratowych, sięgającym od Bałtyku po Morze Czarne, od Wielkopolski po Kijowszczyznę. Wielonarodowym i wielowyznaniowym, otwartym i gościnnym. A zarazem wiernym tradycji i korzeniom. To jedna strona medalu. Ale to także opowieść o karygodnych zaniechaniach. O nieprzekuwaniu militarnych wiktorii w sukcesy polityczne i dyplomatyczne. O niewykorzystanych możliwościach rozwojowych i o „straceńczym optymizmie”, który, w myśl hasła „chcieć to móc” stawiał przed nami niewykonalne zadania. Po czym zmuszał do rozdzierania szat, gdy łatwo przewidywalne skutki prowadziły do katastrof na skalę pokoleń.

Dziś szybciej niż kiedykolwiek w historii wzmacniamy siłę Polski i jej pozycję w świecie. Dzięki pracy milionów Polaków, dzięki osiągnięciom przedsiębiorców, dzięki dobrej polityce kolejnych rządów i samorządów, ale też dzięki skutecznej dyplomacji. Robimy to z polską konsekwencją i z polskim uporem. Wchodząc do Unii, dokonaliśmy wyboru dziejowego. Jeśli nie chcemy powtórzyć grzechu zaniechania naszych przodków, musimy być konsekwentni i wchodzić do najściślejszych kręgów decyzyjnych. Prowadzić politykę zagraniczną tak, jak Donald Tusk poprowadził unijne negocjacje budżetowe. Dzięki odniesionemu w nich sukcesowi, dziś mamy środki na dokonanie cywilizacyjnego skoku. Nie zaprzepaścimy tej historycznej szansy!

Pani Marszałek, Wysoka Izbo, proszę o przyjęcie tej informacji.
Dziękuję za uwagę.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2013/

**Informacja ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na temat polityki zagranicznej RP
w 2014 roku**

Panie Prezydencie!

Pani Marszałek!

Panie Premierze i członkowie Rady Ministrów!

Panie i Panowie Posłowie!

Szanowni przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego!

Moje tegoroczne, siódme z kolei *exposé* o polityce zagranicznej przypada na moment szczególny. Z jednej strony patrzę z dumą na dokonania Polski i Polaków, o których przypominają nam trzy ważne rocznice. Z drugiej widzę, że koniunktura międzynarodowa w naszym sąsiedztwie pogorszyła się. Na naszych oczach historia przyspieszyła. Jesteśmy świadkami kryzysu wokół polskich granic. Prowadzone są działania wojskowe, których konsekwencje można odczuć nie tylko w naszym kraju i Europie, ale na całym świecie. W tym kontekście nie zapominamy również o dniu, który obchodzimy dzisiaj – sześćdziesiątej dziewiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej, najkrwawszego konfliktu w dziejach ludzkości.

„To, co obserwujemy, to nie tylko koniec zimnej wojny czy pewnego odcinka historii, ale koniec historii jako takiej”. Słowa te, niesione falą optymizmu, wypowiedział dwadzieścia pięć lat temu amerykański politolog Francis Fukuyama. Nie był naiwny. Nie będę twierdził, że świat konflikty zbrojne ma za sobą. Obserwując dzieje Zachodu, zwracał jedynie uwagę na ewolucyjny charakter historii i triumf demokracji nad komunizmem. Na Wschodzie, niestety, demokracja nie wszędzie się jeszcze przyjęła, a historia – kapryśna, nieokiełznana, rwąca się z łańcucha rozsądku – trwa. Jej trwanie potwierdzają konflikty na Kaukazie, zwłaszcza częściowe zajęcie Gruzji, niepewna sytuacja w mołdawskim Naddniestrzu oraz wciąż podejmowane próby destabilizacji Ukrainy, w tym aneksja Krymu.

Rosyjskie działania na Ukrainie w sposób oczywisty łamią zasady pokojowego współżycia narodów. Użycie sił zbrojnych pod pretekstem ochrony mniejszości narodowej, która – powiedzmy to jasno – nie jest na Ukrainie prześladowana, jest prawnie niedopuszczalne i politycznie niebezpieczne.

Wszystko to Polska obserwuje z rosnącym niepokojem. Podstawowe zasady Karty Narodów Zjednoczonych, a także Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, są fundamentem dyplomacji wolnej Polski. I w imię tych zasad będziemy bronić pokoju w Europie. Żaden bowiem kraj na naszym kontynencie nie przekonał się o jego wartości tak jak my.

Polska polityka zagraniczna jest wierna antycznej maksymie, którą przyjął za swoją dewizę Uniwersytet Jagielloński: *Plus ratio quam vis*. Rozum wyższy niż siła. Premier Donald Tusk w swoim pierwszym *exposé* powiedział, że Polska będzie prowadziła politykę wobec Rosji „takiej, jaką ona jest”. Logika ta pozostaje jedyną rozsądną możliwością. Gdy Rosja współpracuje ze światem i szanuje jego reguły, cieszymy się z tego i jesteśmy pierwsi do współpracy. Natomiast gdy Rosja anektuje terytoria sąsiadów i grozi im przemocą, szybko wyciągamy wnioski. Powiem więcej: pierwsi ucieszymy się, że Rosja zejdzie z drogi agresji. Nie mamy w sobie tyle pychy, by sądzić, że jeśli jakiś polski polityk tupnie nogą lub poszarżuje kwiecistą publicystyką, to Rosja się od tego zmieni.

Szanowni Państwo!

Polska skorzystała z okresu pokoju i z zakończenia konfrontacji dwublokowej. Przeszła drogę od bankructwa pod koniec lat osiemdziesiątych do przyjęcia roli kotwicy stabilności w Unii Europejskiej. Parafrazując jednego z naszych poetów, wreszcie możemy powiedzieć, że żyjemy w zwyczajnym kraju – nie na szanćcach, nie na przedmurzu, ale po prostu w zwyczajnym kraju. Historia sukcesu Polski to opowieść atrakcyjna, szczególnie dla krajów na Wschodzie. O sukcesie tym przypominają trzy historyczne rocznice. Pierwsza to dwadzieścia pięć lat suwerenności Polski, początki naszej niezależnej polityki zagranicznej. Druga – przystąpienie Polski do NATO, najsilniejszego na świecie sojuszu, o którym wielu, tak jak na przykład pułkownik Ryszard Kukliński, marzyło już w czasach komunizmu. I trzecia – dziesięć lat członkostwa w Unii Europejskiej – przypieczętowanie obecności Polski w strukturach Zachodu. W ciągu zaledwie ćwierćwiecza przekształciliśmy nasz kraj, zdewastowany politycznie i gospodarczo przez komunizm, w suwerenny i demokratyczny, zdolny zapewniać godziwą jakość życia coraz większej części swoich obywateli.

Jak pisał Stanisław Cat-Mackiewicz, „polityka jest dziedziną, w której kierunek drogi jest rzeczą najważniejszą; ważniejsze jest (...) to, »gdzie idziemy«, niż to »gdzie się w danej chwili znajdujemy«”. Dzisiaj nie możemy cieszyć się z naszych osiągnięć, nie myśląc z niepokojem o Ukrainie. Ale także o tym, dokąd Rosję może zaprowadzić doktryna prezydenta Putina. Kryzys ukraiński jest bowiem probiezmem, którym musimy mierzyć rzeczywistość i rzeczywistą wartość tego, czego Polska i cała Europa dokonały.

Rezultat polskiej transformacji uprawnia nas do tego, aby pragnąć podobnych przemian u naszych wschodnich sąsiadów. Z doświadczeń czerpiemy przekonanie, że kraje te będą silne i niezależne, jeśli przejdą podobny jak Polska proces przebudowy. Stąd zrodził się pomysł Partnerstwa Wschodniego, wpisanego w ramy polityki sąsiedztwa Unii Europejskiej. Ma ono wspomagać reformy i pomagać przekształcić te kraje w nowoczesne

demokracje o zdrowej gospodarce, jeśli tylko przejawia taką wolę. Program Partnerstwa Wschodniego, do którego skądinąd może przystąpić także Rosja, nie może nikomu zagrażać.

Panie i Panowie Posłowie!

Przypomnijmy, jaki był nasz punkt wyjścia. Polacy jako pierwsi złamali monopol partii komunistycznej, dając przykład innym. Wybory czwartego czerwca, choć nie w pełni wolne, stanowiły początek naszych wielkich przemian. Dziś awansowały do miana symbolu odzyskania przez nasz kraj podmiotowości, także w polityce zagranicznej.

Patronem polityki zagranicznej wolnej Polski po 1989 r. jest Jerzy Giedroyc. Środowisko paryskiej „Kultury”, jeszcze w czasach komunizmu, gdy Ukraina była zaledwie jedną z wielu republik radzieckich, słusznie postulowało, aby w razie wybicia się Kijowa na niepodległość natychmiast ją uznać bez podawania w wątpliwość przebiegu granic. Tak też zrobiliśmy, bo istnienie silnych, niepodległych i żyjących w zgodzie z Polską, nie tylko Ukrainy, ale także Białorusi oraz znajdujących się dziś w zupełnie innej rzeczywistości geopolitycznej krajów bałtyckich jest fundamentem naszej polityki wschodniej. Przypominam, że Giedroyc postulował też normalizację stosunków z Rosją. Staraliśmy się i o to.

Doktrynę Giedroycia unowocześniliśmy. Zaproponowaliśmy utworzenie Partnerstwa Wschodniego i uzyskaliśmy dla niego poparcie, najpierw Szwedów, a następnie całej Unii. Obejmuje ono już nie tylko naszych bezpośrednich sąsiadów. Myśl o współpracy poszerzyliśmy o Mołdawię oraz państwa kaukaskie: Armenię, Azerbejdżan i Gruzję.

Nie wszyscy w Polsce poparli projekt Partnerstwa. Było krytykowane jako „projekt niemiecki”. Wyobrażano sobie, że alternatywą powinno być szybkie członkostwo państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz Kaukazu w Unii Europejskiej. Tymczasem rzeczywistą alternatywą było ugruntowanie europejskiego *limes* na Bugu.

Partnerstwo przynosi dziś efekty. Zaledwie dwa tygodnie temu wprowadzono ruch bezwizowy z Mołdawią. Większość państw Unii mówi także dzięki partnerstwu w kwestii Wschodu głosem zbliżonym do tego, który od lat wybrzmiewa z Warszawy. Niech najlepszą odpowiedzią na zarzuty polskich krytyków Partnerstwa Wschodniego będzie fakt, że prezydent Putin uważa je – moim zdaniem niesłusznie – za główne wyzwanie polityczne dla swoich koncepcji porządku poradzieckiego. Na starcie Partnerstwa Wschodniego mówiłem, że to projekt bez ambicji geopolitycznych, który może jednak mieć geopolityczne konsekwencje. Nie sądziłem, że sprawdzi się to w ciągu zaledwie pięciu lat.

Kryzys ukraiński pokazuje też niedostatki polityk wspólnotowych. Zdolność Unii do reagowania na sytuacje kryzysowe jest nadal ograniczona.

Ujawniło się to zarówno podczas kryzysu ukraińskiego, jak też wcześniej w czasie arabskiej wiosny. Polityka sąsiedztwa nadal bywa niekonsekwentna, bo brakuje poczucia współodpowiedzialności wszystkich państw członkowskich za oba jej wymiary – wschodni i południowy. Brakuje też mechanizmów solidarności, które zabezpieczyłyby państwa członkowskie i partnerów Unii przed środkami nacisku, takimi jak embargo handlowe czy szantaż energetyczny. Koniec końców wiemy jednak jedno: gdy kleptokracje załamują się pod ciężarem pazerności swoich elit, tak stało się to na Ukrainie, integracja europejska krajów Partnerstwa znów ujawni się jako jedyna atrakcyjna opcja cywilizacyjna.

Szanowni Państwo!

Mimo kryzysu na Ukrainie Partnerstwo wciąż się rozwija. Na szczycie w Wilnie pod koniec ubiegłego roku parafowaliśmy umowy stowarzyszeniowe i o wolnym handlu z Gruzją oraz Mołdawią. Mamy nadzieję na ich rychłe podpisanie, a następnie konsekwentne wdrażanie. W tym roku rozpoczyna się nowa wieloletnia perspektywa finansowa Unii Europejskiej. Państwa Partnerstwa Wschodniego, a zwłaszcza Ukraina, otrzymają większe środki na reformy. Przypomnę, że Unia wraz z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju zobowiązała się do wyasygnowania, w formie kredytów lub pomocy rozwojowej, dodatkowych 11 miliardów euro dla samej tylko Ukrainy. To kwota niewiele niższa niż cały budżet unijnej polityki sąsiedztwa. Dotychczasowe zasady przyznawania funduszy pozostają aktualne: „więcej za więcej, mniej za mniej”.

Procesy modernizacyjne we wschodnim sąsiedztwie okazały się trudniejsze niż w Europie Środkowo-Wschodniej. Tym bardziej będziemy je wspomagać. Mogą się one udać jedynie wtedy, gdy determinację okażą ich gospodarze.

Nadal będziemy wspierać rozwój społeczeństwa obywatelskiego na Wschodzie, wykorzystując między innymi otwarcie unijnego programu Erasmus plus – już dziś w Polsce studiuje kilkadziesiąt tysięcy osób z krajów Partnerstwa. Priorytetami polskiego wsparcia eksperckiego nadal będą: promocja demokracji i rządów prawa, walka z korupcją, współpraca służb granicznych, koordynacja energetyczna i wspieranie rozwoju regionów rolnych.

Liczymy na poprawę stosunków z Białorusią, choć łatwiej byłoby uwierzyć w szczerą deklarację tamtejszych władz, gdyby więźniowie sumienia nie byli wciąż za kratami, polska mniejszość mogła się swobodnie samoorganizować, a na Białorusi z każdym rokiem nie przybywałoby rosyjskiej infrastruktury wojskowej. Mimo to szukamy płaszczyzn porozumienia, o czym świadczy niedawna rozmowa telefoniczna premiera Donalda Tuska z prezydentem Aleksandrem Łukaszenką. Wspieramy rozwój stosunków międzyludzkich, także przez dotacje dla białoruskich organizacji pozarządowych i stypendia dla studentów. Podtrzymujemy gotowość do uruchomienia małego ruchu

granicznego oraz finalizacji umowy oświatowej. Popieramy rozmowy Białorusi z Unią Europejską o ułatwieniach wizowych i readmisji.

Wysoka Izbo!

Dziś Ukraińcy domagają się poszanowania terytorialnej integralności swego kraju. Jeszcze niedawno na Majdanie żądali stowarzyszenia z Unią. Przypomnijmy, że katalizatorem tektonicznych zmian nad Dnieprem był właśnie szczyt Partnerstwa Wschodniego w Wilnie. To na nim prezydent Ukrainy, wbrew woli większości swojego społeczeństwa, odrzucił przygotowaną podczas polskiej prezydencji umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską.

Porozumienie między władzą a opozycją z 21 lutego położyło kres rozlewowi krwi w Kijowie. To dzięki mediacji ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski Ukraińcy byli w stanie osiągnąć kompromis. Trójkąć Weimarski pokazał swoją skuteczność.

Pełna realizacja porozumienia okazała się niemożliwa, ponieważ prezydent Ukrainy odmówił podpisania przywróconej konstytucji, a następnie opuścił kraj. Rada Najwyższa, zgodnie z duchem umowy z 21 lutego, powołała nowy rząd, który zyskał poparcie parlamentarnej większości, w tym znacznej części deputowanych Partii Regionów.

Gdy Ukraińcy zbiorowym wysiłkiem odtwarzali struktury władzy, ich kraj padł ofiarą rosyjskiej agresji. Pod pretekstem obrony praw mniejszości Rosja zajęła Krym, a dziś destabilizuje wschodnią Ukrainę. Działania Moskwy stoją w sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Pragnę przypomnieć Wysokiej Izbie, że zapis o nienaruszalności granic zawiera też statut Wspólnoty Niepodległych Państw. Pozwala mi to sądzić, że w obecnej sytuacji zaniepokojone mogą czuć się także inne kraje poradzieckie.

To, co działo się na Krymie, było wojną, choć dziwną. Mało było strzałów czy wybuchów, a rosyjscy żołnierze nie nosili na mundurach dystynkcji. Panowała jednak atmosfera strachu i przymusu. Prezydent Rosji przyznał zresztą po czasie to, co my mówiliśmy od początku: że na Krymie Rosja dokonała interwencji zbrojnej. Oprócz dziwnej wojny na Ukrainie i wokół Ukrainy, toczy się także wojna informacyjna o zasięgu globalnym. Polska jest oskarżana o czyny czy zamiary, które nie mieszczą się w naszych głowach. Słyszeliśmy ostatnio o polskich bojownikach walczących rzekomo na Ukrainie, o obozach szkoleniowych dla opozycji ukraińskiej w naszym kraju, a nawet o zamiarach ogłoszenia autonomii przez polską mniejszość na Ukrainie. Redakcje rozpowszechniające te sensacje muszą rozczarować: w waszych doniesieniach nie ma nawet cienia prawdy. To pokazuje, jak istotną rolę odgrywa informacja w dzisiejszym społeczeństwie. Warto poważnie rozważyć paneuropejski projekt telewizji w języku rosyjskim, którego stworzenie postulują nasi sojusznicy z krajów bałtyckich. Jest to także argument za reformą naszych mediów w językach obcych.

Referendum przeprowadzone przez samozwańcze władze Krymu uznajemy za niezgodne z prawem – zarówno międzynarodowym, jak i wewnętrznym ukraińskim. Nie możemy uznać jego wyników. W cywilizowanym świecie konsultacje społeczne nie odbywają się pod lufami kałasznikowów. Nie akceptujemy także jednostronnych decyzji Kremla o włączeniu Krymu. Rosji zachowującej się tak, jak na Ukrainie, stosownie odpowiemy razem z całym Zachodem.

Czekamy na przedterminowe wybory prezydenckie na Ukrainie. Polska wyśle jak największą liczbę obserwatorów – ponad stu. Do uczestnictwa zachęcam także członków tej Izby, jak i naszych zachodnich partnerów. Na demokratycznym charakterze wyborów powinno zależeć także tym, którzy podważają legitymację rządu w Kijowie.

Wysoki Sejmie!

Działania Rosji na Ukrainie każą szerzej spojrzeć nie tylko na rosyjską politykę zagraniczną, ale przede wszystkim na przyświecającą jej ideologię. Bowiem w roku, w którym obchodzimy stulecie wybuchu I wojny światowej, Moskwa rzuca wyzwanie do ideologicznej właśnie konfrontacji. Dodam: do konfrontacji, której Rosja wygrać nie może. Stosunek potencjału gospodarczego na korzyść Unii Europejskiej wynosi ponad osiem do jednego, a licząc ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą – osiemnaście do jednego. Zamiast demokratyzować i modernizować się, Rosja wchodzi w kolejny zakręt swoich powikłanych dziejów.

Prezydent Putin ma rację, gdy twierdzi w swoim orędziu po aneksji Krymu, że „(...) w sytuacji powstałej wokół Ukrainy jak w lustrze odbiło się wszystko to, co zachodzi obecnie i zachodziło na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci na świecie”. Oto bowiem przekonujemy się, że Rosja nie akceptuje zasad, które wspólnota międzynarodowa mozolnie wypracowała przez dziesiątki lat, pomna ogromu tragedii dwóch wojen światowych. Co więcej, państwo rosyjskie zdaje się mieć własną wizję świata. W jej świetle rozpad Związku Radzieckiego był katastrofą i upokorzeniem, a wybór niepodległości przez narody byłych republik radzieckich dziejową niesprawiedliwością. Moje wrażenie jest następujące: Rosja nie do końca pojęła, jaką porażką dla świata i dla niej samej był sowietyzm. Rosja próbuje dogrywki, bo nie przepracowała lekcji swojej własnej, totalitarnej historii.

Współczesna Rosja uznała się za centrum cywilizacji prawosławnej, za jedyną spadkobierczynię dawnej Rusi. Dzięki temu przyznaje sobie prawo do „zbierania ziem ruskich”, tak jak to czynili książęta moskiewscy w późnym średniowieczu. Filozofia ta jest ahistoryczna, bo jeśli któryś kraj może uważać się za spadkobiercę Rusi Kijowskiej, to raczej Ukraina niż Rosja. Ale wiemy z doświadczenia że to, iż jakaś ideologia jest chybiona, a polityka jakiegoś przywódcy lub państwa oparta na mitach, nie oznacza, że nie będzie realizowana.

Konsekwencje takiego światopoglądu budzą najwyższy niepokój. Gdyby zaakceptować rosyjski punkt widzenia, stosunkami międzynarodowymi w XXI wieku powinno rządzić prawo silniejszego. Obszar poradziecki miałyby być wyłączną strefą wpływów Rosji. W takiej wizji świata Białoruś to jedynie przyszłe gubernie Rosji, a pół Ukrainy to Małorosja. Zachód to przede wszystkim modelowy przeciwnik, a Rosja jest obleżoną twierdzą, broniącą się przed dekadencją krytyków i wywrotową działalnością wrogów wewnętrznych. Jeśli pokonanie Zachodu okaże się niemożliwe, na aksjomat polityki zagranicznej wyrośnie przeszkadzanie mu we wszystkich jego poczynaniach. Równie niepokojące jest to, że każdy mieszkaniec Rosji, który nie zgadza się z tą historiozofią, staje się potencjalnym dysydentem.

Chciałbym jednak podkreślić jasno: w przeciwieństwie do głosów, które płyną z Kremla, Zachód, w tym Polska, nigdy nie dążył do wykluczenia Rosji ze wspólnoty międzynarodowej. Przeciwnie, przez wiele lat podejmowaliśmy zabiegi, by rozwijać z nią stosunki za pomocą licznych instytucji i instrumentów: Rady Europy, OBWE, Światowej Organizacji Handlu czy Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych. Polsce – z uwagi na wielowiekowe doświadczenia – szczególnie zależy, zależało i zależeć będzie na partnerskich i dobrosąsiedzkich relacjach z Rosją.

Sam mówiłem, że spełnienie przez Rosję kryteriów przystąpienia do NATO leżałoby w naszym interesie. Jeszcze w ubiegłym roku pozwalałem sobie tu, z tej trybuny, za świętym Janem Pawłem Wielkim marzyć, aby Europa oddychała dwoma płucami, zachodnim i wschodnim. To nie Zachód odtrącił Rosję. To Rosja wybrała powrót na tory anachronicznego modelu rozwoju. W artykule programowym z roku 1999 Władimir Putin pisał, że „(...) ideologizowane podejście do gospodarki doprowadziło do odstawania Rosji od państw rozwiniętych. Jakkolwiek gorzko by to smakowało, prawie siedem dekad poruszaliśmy się po drodze donikąd, która biegła z dala od głównej ścieżki rozwoju cywilizacji”. Ówczesny premier Rosji dodał wtedy, że „(...) odpowiedzialne siły społeczno-polityczne powinny przedstawić narodowi strategię odrodzenia i rozkwitu Rosji, która opierałaby się na wszystkich pozytywnych dokonaniach reform demokratycznych i wolnorynkowych, i byłaby realizowana za pomocą metod ewolucyjnych”. Niestety, Rosja z tej ścieżki zesza. Mam nadzieję, że nie bezpowrotnie.

Panie i Panowie Posłowie!

Kryzys na Ukrainie zaskoczył świat, ale my byliśmy na niego dobrze przygotowani. Świadczy o tym chociażby największa wśród krajów Unii i NATO sieć konsulatów na Ukrainie, którą stworzyliśmy w czasie ostatnich siedmiu lat. Mam na myśli przede wszystkim placówki w Sewastopolu czy Doniecku, założone z mojej inicjatywy. O ich przydatności przekonał się w ostatnich miesiącach. To dzięki nim mamy najbardziej wiarygodne

informacje z południowo-wschodniej Ukrainy. Niedawno – mimo kryzysu – polski konsulat w Doniecku wydał pierwsze wize, a także pierwszy paszport, który otrzymał porwany w Słowiańsku major Wojska Polskiego – obserwator OBWE.

W obliczu wydarzeń ostatnich miesięcy, w wyniku których zginęły setki osób i doszło do okupacji terytorium Ukrainy, uważamy, że reakcja Polski oraz Europy musi być stanowcza, choć wyważona. Od niedawna obowiązują unijne sankcje wobec decydentów odpowiedzialnych za ten kryzys. Z jednej strony sankcje. Z drugiej gotowi jesteśmy wesprzeć wysiłki dyplomatyczne, które prowadziłyby do uspokojenia sytuacji na Ukrainie w ramach nowej, przewidującej decentralizację konstytucji. Wpływamy na stanowisko całej Unii, choć trudno uzyskać jednogłośnie dwudziestu ośmiu państw członkowskich, tak szybko i tak przekonująco, aby zmienić kalkulacje drugiej strony.

Ukraina potrzebuje nie tylko stabilizacji politycznej, ale i gospodarczej. Na leczenie w Polsce przyjęliśmy też ponad stu ukraińskich poszkodowanych z Majdanu. Pomagamy w wypracowaniu zasad reformy samorządowej. Polska jest ich inspiracją. Do wspomnianego już pakietu pomocowego Unii Europejskiej dołączyło porozumienie z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w wysokości 17 miliardów dolarów. Dodatkowo 3,5 miliarda zaoferował Bank Światowy. Mamy nadzieję, że pomoc ta – warunkowana reformami i walką z korupcją – będzie też sygnałem dla zagranicznych inwestorów, iż Ukraina jest zdeterminowana, aby tym razem dokonać przełomu. Z tego też względu apelujemy do władz w Kijowie o zniesienie nieuzasadnionych restrykcji dotyczących polskich produktów spożywczych.

Podpisaliśmy już polityczną część umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą. Bez względu na to, jak szybko zostanie podpisany jej komponent gospodarczy, już teraz zapewniamy realne wsparcie przedsiębiorcom ukraińskim oraz polskim działającym na Ukrainie. Unia Europejska jednostronnie zniosła taryfy celne na 98 procent ukraińskich produktów eksportowych. Ten krok przyniesie Ukrainie prawie pół miliarda euro rocznie. Komisja Europejska i państwa członkowskie podejmują też zabiegi, by możliwy był długoterminowy przesył gazu z Polski, Słowacji i Węgier w kierunku Ukrainy. Cieszy nas pierwsze porozumienie osiągnięte przez słowackie i ukraińskie firmy.

Pomoc dla Ukrainy płynie również zza Atlantyku. Amerykański Kongres zatwierdził gwarancje kredytowe dla rządu w Kijowie w kwocie miliarda dolarów. Wsparcie zadeklarowała Kanada, kraj z liczną diasporą ukraińską, a także Japonia, kraj przyjaciel Partnerstwa Wschodniego, która obiecuje Kijowowi półtora miliarda dolarów kredytu.

Szanowni Państwo!

W każdym poprzednim *exposé* podkreślałem za Konstytucją 3 maja, że „naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania

całości swojej”. Tylko kraj wewnętrznie stabilny i odbudowujący swoją siłę może liczyć na sojuszników.

Sojusz Północnoatlantycki jest najlepszym układem obronnym, jaki Polska w swojej historii zawarła. Podkreślamy wagę piętnastej rocznicy naszego przystąpienia do NATO. Widzimy, że służy ono bezpieczeństwu Polski i bezpieczeństwu sojuszników. Mamy dziś, według międzynarodowego rankingu, osiemnastą armię świata, dobrze wyszkoloną i bogatą w doświadczenia zdobyte w operacjach w Iraku, Afganistanie czy na Bałkanach. Współpraca sojusznicza, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi, powinna dawać naszemu wojsku dostęp do najnowocześniejszego sprzętu.

Doceniamy obecność sił wojskowych USA i innych krajów w Polsce. Przypominam, że amerykańskie samoloty mogły wylądować w Łasku, Powidzu czy Krzesinach, ponieważ nasz rząd umiejętnie negocjował umowę o tarczy antyrakietowej. W zamian za niezrealizowaną obietnicę stałego rozmieszczenia rakiet Patriot uzyskaliśmy rekompensatę w postaci stałego pododdziału wojsk lotniczych. Szkoda, że w ogniu kryzysu ukraińskiego, ale jednak realizujemy dziś długofalowy cel polityki bezpieczeństwa – zwiększamy faktyczną obecność natowskich jednostek, sprzętu i infrastruktury na naszym terytorium. Nad Polską i Rumunią latają samoloty zwiadowcze AWACS. Amerykanie rozmieścili w naszym kraju kompanię, a Kanadyjczycy pluton spadochroniarzy. Na Bałtyk wpłynęła stała grupa sił przeciwminowych. Niedługo odbędą się ćwiczenia sił morskich NATO. Trwale wzmocniliśmy misję obrony przestrzeni powietrznej krajów bałtyckich – przewodniczymy obecnej zmianie, w której wspierają nas Brytyjczycy, Duńczycy i Francuzi. Ilość sił NATO w naszym regionie będzie wzrastać.

W ten sposób unieważniamy obawy jednych, a nadzieje drugich, że Polska będzie członkiem NATO drugiej kategorii. I że w razie realnego niebezpieczeństwa zostaniemy sami. W momencie jednego z najpoważniejszych kryzysów, jakie nasz region przeżywa od zakończenia zimnej wojny, członkostwo w NATO staje się rzeczywistym elementem naszego bezpieczeństwa. Większe bezpieczeństwo dałaby Polsce także integracja wojskowa Unii Europejskiej.

Ubiegłoroczne manewry *Steadfast Jazz* były z naszego punktu widzenia tylko częściowym sukcesem. Niektórzy sojusznicy, tacy jak Francja, przekonali nas o rzeczywistej solidarności. Liczebność niektórych innych kontyngentów była poniżej możliwości i wcześniejszych deklaracji.

We wrześniu w Walii odbędzie się kolejny szczyt Sojuszu. Decyzje tego gremium muszą odzwierciedlać zmiany w sytuacji bezpieczeństwa. Nowy sekretarz generalny NATO zapewnił mnie, że budowa zdolności obronnych na wschodniej flance będzie priorytetem jego kadencji.

Razem z naszymi przyjaciółmi ze Szwecji i Wielkiej Brytanii proponujemy uruchomienie unijnej misji policyjnej na Ukrainie w ramach Wspólnej

Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Potrzebujemy ambitnej polityki obronnej Europy, a taka wymaga stworzenia oddzielnego budżetu i wykorzystywania mechanizmu stałej współpracy strukturalnej.

Polska wsparła też misję obserwacyjną OBWE na Ukrainie, w której mamy licznych ekspertów. Na etapie organizacji misji kierował nią polski dyplomata – Adam Kobieracki. Monitorujemy też sytuację wojskową w regionie poprzez inspekcje na mocy dokumentu wiedeńskiego.

Redukujemy nasz kontyngent wojskowy w Afganistanie. Do końca tego roku, po ponad dekadzie obecności w tym kraju, udział w misji stabilizacyjnej ISAF zakończymy całkowicie. Wygospodarowane środki dadzą nam większą swobodę, by rozwijać polskie siły zbrojne i utrwalić zdobyte doświadczenia. Pozostaniemy wciąż zaangażowani na Bałkanach i w Gruzji. Jesteśmy gotowi pomagać naszym obywatelom przebywającym w krajach niestabilnych, tak jak pomogliśmy polskim misjonarzom w Afryce.

Dostrzegamy też wyzwania globalne. Działamy na rzecz zapobiegania rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia. Uczestniczymy w procesie likwidacji broni chemicznej w Syrii, który szczęśliwie powoli dobiega końca.

W ubiegłym roku społeczność międzynarodowa powierzyła Polsce przewodnictwo w najważniejszym organie ONZ zajmującym się prawami człowieka – Radzie Praw Człowieka w Genewie. Rosnący potencjał Polski chcemy wykorzystać także na rzecz spraw globalnych. Dlatego ubiegamy się o niestałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w latach 2018–2019.

Wysoka Izbo!

Mimo złego klimatu politycznego stosunki gospodarcze z Rosją, naszym piątym rynkiem zbytu, w dalszym ciągu chcemy rozwijać w duchu pragmatyzmu. W ubiegłym roku wartość naszego eksportu do Rosji wyniosła około 11 miliardów dolarów, co oznacza wzrost o prawie jedną dziesiątą. O podobną wartość spadł import z Rosji, wynosząc 25 miliardów dolarów. Zależy nam na dobrej współpracy wszystkich służb zaangażowanych w kontrolę jakości produktów, tak aby wymiana handlowa odbywała się bez zakłóceń. Podkreślamy, że polskie produkty są najwyższej jakości. A dowodem tego jest ich sukces na wymagających rynkach zachodnich.

Powodem do optymizmu jest sukces małego ruchu granicznego z obwodem królewieckim, który niektórzy nazywają projektem Prusy Wschodnie, zarówno w wymiarze społecznym, jak i gospodarczym. W pierwszej połowie ubiegłego roku mieszkańcy rosyjskiej eksklawy wydali w Polsce co najmniej 238 milionów złotych. Na częstszych kontaktach z Rosjanami skorzystały przede wszystkim branże turystyczna i handlowa.

Będziemy nadal wspierać zabiegi prokuratury o wyegzekwowanie pomocy prawnej w sprawie zwrotu wraku samolotu Tu-154M oraz pełnej dokumentacji katastrofy smoleńskiej. Od Rosji domagamy się także przekazania

nam nieużytkowanych nieruchomości dyplomatycznych w Polsce. Dopiero nasz rząd wypowiedział umowę w tej sprawie pochodzącą jeszcze z czasów komunistycznych.

Panie i Panowie Posłowie!

Musimy być przygotowani na trwałą niestabilność na Wschodzie, a w konsekwencji na możliwe zakłócenia dostaw ropy i gazu do Europy. Dlatego premier Tusk przedstawił własną propozycję powołania unii energetycznej, która już uzyskała poparcie licznych państw członkowskich.

Jej trzonem jest mechanizm solidarnościowy – Unia Europejska musi mieć możliwość wykorzystania całego swojego potencjału w celu zapobiegania zakłóceniom przesyłu energii. Powinna także wprowadzić wspólne zakupy ropy i gazu, które sprawia, że ich ceny będą bardziej konkurencyjne. Kolejnym założeniem unii energetycznej jest rozwój rodzimych źródeł energii. Chcemy lepiej wykorzystywać możliwości, jakie daje gaz łupkowy i technologie efektywnego zużycia węgla. Wreszcie, chcemy wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne sąsiadów Unii Europejskiej. Będziemy namawiać państwa takie jak Ukraina czy Mołdawia do wdrażania przejrzystych zasad trzeciego pakietu energetycznego. Potrzebujemy więcej łączników, zwłaszcza gazowych, z państwami sąsiednimi, takich jak korytarz gazowy Północ-Południe. Będący jego częścią terminal LNG w Świnoujściu stanie się już wkrótce gazowym oknem na świat nie tylko dla Polski, ale i całego regionu.

Wysoka Izbo!

Jako minister do spraw europejskich z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że umiejętnie wykorzystujemy naszą dziesięcioletnią już obecność w Unii do realizacji strategicznych interesów narodowych. Polska wyraźnie awansowała w politycznej hierarchii Unii Europejskiej – z kraju, który na Unię patrzy przez pryzmat zabezpieczenia wyłącznie interesu finansowego, staliśmy się państwem, które w coraz większym stopniu bierze na siebie odpowiedzialność za losy całej Unii.

W dziesiątą rocznicę akcesji stwierdzamy: eurosceptycy mylili się. Nie ziszczyli się ponure wizje siedmiu plag, które miały spaść na Polskę w wyniku przystąpienia do Unii. Nie ma „pokojowego przejęcia ziem odzyskanych”, Unia nie jest „Eurogermanią” ani „masońskim, bezbożnym pomysłem”. Nie zbankrutowała większość naszych firm, a osiem milionów Polaków nie znalazło się bez pracy. Co więcej, stopa bezrobocia spadła z niemal 20 procent w dniu przystąpienia do 13,5 procent obecnie, a według metodologii Eurostatu do niecałych 10. Unia nie narzuciła nam także zmian w prawie aborcyjnym czy związków partnerskich. Możemy regulować te kwestie według własnego osądu.

Nasi eurosceptycy z jednej strony krytykują Unię za niewystarczającą stanowczość wobec Rosji, a z drugiej strony postulują, aby wrócić do Unii

Europejskiej jako wyłącznie strefy wolnego handlu. Zgodnie z tą logiką, Unia ma nas żywić i bronić, ale pod warunkiem że jedynie inni godzą się na uwspólnotowanie swojej suwerenności, a my – wcale. Panie i panowie eurosceptycy: zdecydуйте się! Żadna strefa wolnego handlu jeszcze nikogo przed niczym nie obroniła, ani nawet na nikogo nie nałożyła twardych sankcji. Jeśli Unia ma spełniać pokładane w niej oczekiwania, musi być unią polityczną, bardziej zintegrowaną niż dziś.

Pamiętajmy, że ten rok przyniesie nowe rozdanie instytucjonalne w Unii Europejskiej. Już niedługo wybierzemy skład Parlamentu Europejskiego. Poznamy też nazwiska nowego przewodniczącego Rady Europejskiej oraz komisarzy, wśród których ważną tekę po raz kolejny obejmie nasz rodak.

Unia potrzebuje dziś silnego przywództwa bardziej niż kiedykolwiek. Chcemy większej aktywności Europy w obszarach, które bezpośrednio dotykają dobrobytu jej obywateli – na przykład skuteczniejszej walki z bezrobociem czy rajami podatkowymi. Potrzebujemy więcej Europy tam, gdzie państwo narodowe jest bezsilne, oraz mniej ingerencji tam, gdzie jest skuteczne.

Apeluję do rodaków o uczestnictwo w eurowyborach. Polaków za granicą proszę: idźcie na wybory w krajach, w których mieszkacie. Pokażcie tamtym politykom swoją siłę.

Wyniki eurowyborów będą miały duży wpływ na kierunek rozwoju integracji europejskiej, zwłaszcza strefy euro. Polska nie będzie mogła pozostać na marginesie tego procesu. Wydarzenia, które mają miejsce na Ukrainie, powinny nas zmobilizować do szybszej integracji ze strefą euro. Decyzja o ewentualnym przyjęciu wspólnej waluty będzie miała nie tylko charakter finansowy i ekonomiczny, ale przede wszystkim wymiar polityczny, także dotyczący naszego bezpieczeństwa. W strefie euro zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” bezwzględnie obowiązuje, bo poważne zagrożenia dla jednego państwa automatycznie oznaczają perturbacje u wszystkich. W dzisiejszej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej stworzenie tego rodzaju współzależności pomiędzy Polską a pozostałymi państwami Europy leży w naszym interesie. Dlatego, po uwzględnieniu naszych postulatów, zakończyliśmy negocjacje unii bankowej.

Niezmiennie stoimy na stanowisku, że Ukraina powinna mieć perspektywę członkostwa, co wynika wprost z traktatu o Unii Europejskiej. Dlatego z zadowoleniem przyjęliśmy konkluzje nadzwyczajnego posiedzenia ministrów spraw zagranicznych Unii, które na polski wniosek postanowiła, że umowa stowarzyszeniowa nie jest ostatecznym celem współpracy z Ukrainą.

Naturalnie zdajemy sobie sprawę z odległości celu, jakim jest europejska integracja Ukrainy. Ale – jak przypomina Krzysztof Pomian – Europa jest z natury „cywilizacją transgresji”. Wykracza poza granicę, jaką sama kreśli, także i poza granicę oddzielającą to, co uznała kiedyś za możliwe, od tego, co poczytała za mrzonkę.

Kryzys na Ukrainie pokazał, że możemy liczyć na większość naszych europejskich partnerów, także w zakresie polityki wschodniej. W formule wyszehradzkiej rozwijamy współpracę w dziedzinie energetyki. Z Czechami, Słowacją i Węgrami łączą nas nie tylko wspólna historia i cele polityczne, ale również rosnąca wymiana handlowa. Wspólnie ze Słowakami zabiegamy o organizację zimowych igrzysk olimpijskich w 2022 r. Razem z partnerami wyszehradzkimi otwieramy się na Północ – ku krajom nordyckim i bałtyckim. Zaledwie dwa miesiące temu uczestniczyłem w kolejnym spotkaniu tego formatu w estońskiej Narwie. Takie fora wpisują się w budowę osi komunikacyjnej Północ-Południe, w której Polska odgrywa czołową rolę. Bardzo dobre stosunki dwustronne z Łotwą i Estonią wynikają z podobnych doświadczeń, dbałości o rozwój i bezpieczeństwo regionu oraz wspólnych interesów w Unii.

Kluczowym partnerem politycznym Polski pozostają w Europie Niemcy. Symbolicznym wyrazem bliskości naszych relacji była wizyta ministra Franka-Waltera Steinmeiera w Warszawie w grudniu, zaledwie dwa dni po zaprzysiężeniu w Niemczech nowego rządu. Niemiecki szef dyplomacji będzie także gościem lipcowej narady polskich ambasadorów. Bliskie partnerstwo nie oznacza wszak, że we wszystkim się zgadzamy i że czasami nie wpływamy na zmianę stanowiska Berlina w ważnych dla nas kwestiach. Rozmawiamy między innymi o sposobach wypełniania przez Niemcy zobowiązań sojuszniczych i wiarygodności planów ewentualnościowych NATO.

W stosunkach z Francją zamierzamy kontynuować nowe otwarcie, które pozwoliło na ustanowienie strategicznego partnerstwa. W tym roku nasi żołnierze ramię w ramię służą w Mali oraz Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie konflikt religijny pochłonął życie tysięcy ludzi, a blisko milion uczynił uchodźcami.

Będziemy intensywnie rozwijać dialog z Wielką Brytanią. Niezmiennie twierdzimy, że miejsce Zjednoczonego Królestwa jest w Unii Europejskiej. Ewentualne wycofanie się Londynu z Unii byłoby szkodliwe dla wszystkich państw członkowskich, w tym dla nas. Z Włochami i Hiszpanią łączą nas uprzywilejowane relacje polityczne oraz interesy gospodarcze. Niedawno wspólnie z setkami tysięcy pielgrzymów obchodziliśmy w Watykanie kanonizację Jana Pawła Wielkiego, nauczyciela odpowiedzialności. Z zadowoleniem przyjęliśmy decyzję o przyznaniu Krakowowi organizacji Światowych Dni Młodzieży w roku 2016. Rozwijamy także dialog polityczno-wojskowy z Rumunią. Gratulujemy naszym rumuńskim sojusznikom sukcesów w modernizacji sił zbrojnych i deklarujemy gotowość do dzielenia się doświadczeniami – na przykład w dziedzinie samolotów F-16.

W ubiegłym roku z radością powitaliśmy w Unii Europejskiej nowe państwo członkowskie – Chorwację. Na drodze do Unii będziemy wspierać pozostałe kraje Bałkanów Zachodnich. Z satysfakcją odnotowujemy postępy

w normalizacji stosunków między Serbią a Kosowem. W tym roku przypada sześćsetna rocznica nawiązania polsko-tureckich stosunków dyplomatycznych. Bogaty program wydarzeń politycznych, kulturalnych i gospodarczych zainicjowany został oficjalną wizytą prezydenta Bronisława Komorowskiego w Turcji.

Szanowni Państwo!

Z nadzieją patrzymy na szanse, które oferuje kontynent azjatycki, choć nie lekceważymy występujących w tamtej części globu napięć na tle politycznym, etnicznym i religijnym. To, co dzieje się w Azji, ma wpływ na polski handel. Udział eksportu w naszym produkcie krajowym brutto, który wynosi około 40 procent, plasuje nas wśród gospodarek wysoce zintegrowanych ze światowym obiegiem.

Gospodarka Chin od ponad trzydziestu lat rośnie w niespotykanym w historii ludzkości tempie. Pekin dostrzegł, że Polska, i szerzej region Europy Środkowo-Wschodniej, jest ważnym obszarem wzrostu w całej Europie. Ożywiły się zarówno stosunki bilateralne, w postaci strategicznego partnerstwa, jak i regionalne – nieprzypadkowo to Polska była gospodarzem pierwszego szczytu premierów szesnastu krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz Chin. Widzimy już pierwsze tego rezultaty – chińskie inwestycje w Polsce oraz wzrost naszego eksportu. Łódź ma szansę stać się miastem obsługującym handel firm z całego regionu z Chinami.

Również z innymi państwami regionu Azji i Pacyfiku łączą nas coraz intensywniejsze relacje. Rozwijamy współpracę z Indiami. W tym roku obchodzimy sześćdziesiątą rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między naszymi państwami. Afgańczykom gratulujemy sprawnie przeprowadzonych wyborów prezydenckich.

Niezmiennie ważnym partnerami Polski pozostają Australia i Nowa Zelandia. Cieszy nas rosnąca wymiana handlowa oraz fakt, że w wielu sprawach o znaczeniu globalnym mówimy jednym głosem.

Proces globalizacji polskiej dyplomacji doskonale wpisuje się w rozwój strategicznych stosunków pomiędzy Azją a Unią Europejską. Nie zawsze bowiem opłaca się działać samodzielnie. Tam, gdzie to możliwe i finansowo wskazane, będziemy ściśle współpracować z naszymi partnerami. W tym roku planujemy udostępnienie delegaturze Unii części pomieszczeń naszej ambasady w New Delhi. Będzie to widocznym sygnałem naszego otwarcia na pozaeuropejską współpracę. Mamy możliwości współkształtowania podmiotowości oraz prestiżu Europy w świecie. Unia to przecież nadal gracz wagi ciężkiej w światowej gospodarce. Jej siłą napędową są kluczowe inicjatywy, takie jak, znajdujące się na różnym etapie realizacji, umowy o wolnym handlu – z Koreą Południową, Kanadą, Indiami, Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Transatlantycka umowa inwestycyjna i o wolnym handlu to gospodarcza odnoga sojuszu Europy ze Stanami Zjednoczonymi.

Ameryka Łacińska i Karaiby pozostają relatywnie stabilnym politycznie regionem świata. Pomimo globalnego spowolnienia wzrost gospodarczy wyniósł tam w ubiegłym roku 2,6 procent, a prognozy ekonomiczne zapowiadają, że w roku bieżącym wyniesie 3,2 procent. Zainspirowana tym polska dyplomacja nie tylko uaktywnia dialog polityczny, ale i gospodarczy z krajami tego regionu.

Cieszymy się, że Izraelczycy i Palestyńczycy podjęli próbę negocjacji. Mamy nadzieję, że – mimo obecnego impasu – rozmowy będą jeszcze wznowione. Dramatycznie przedstawia się sytuacja w Syrii. Wojna pochłonęła już ponad sto czterdzieści tysięcy ofiar, a ponad dwa i pół miliona ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia kraju. Tym większa odpowiedzialność ciąży na uczestnikach konferencji genewskiej. Nawołujemy obie strony do zaprzestania walk i kontynuacji rozmów pokojowych. Z radością, ale i ostrożnością przyjmujemy odprężenie w relacjach Zachodu z Iranem, z którym Polska obchodzi właśnie pięćset czterdziestą rocznicę pierwszych kontaktów dyplomatycznych. Mamy nadzieję, że tymczasowe porozumienie nuklearne nabierze stałego charakteru. W krajach Afryki i Bliskiego Wschodu będziemy nadal nawoływać do poszanowania praw mniejszości religijnych, zwłaszcza chrześcijan.

Intensyfikować będziemy kontakty z wybranymi krajami Afryki Subsaharyjskiej. Nacisk położymy na współpracę gospodarczą – zgodnie z rządowym programem „Go Africa”. W tym roku chcemy także zorganizować zjazd afrykańskich absolwentów polskich uczelni. Pragniemy w większym stopniu włączyć ich do działań promujących Polskę i kontakty polsko-afrykańskie. We współpracy z innymi resortami pracujemy nad zwiększeniem oferty stypendialnej skierowanej do Afrykańczyków i innych osób spoza Europy, które już dziś stanowią ponad jedną trzecią zagranicznych studentów.

Wysoki Sejmie!

Ubiegły rok przyniósł wiele nowych zjawisk w handlu międzynarodowym. Polski eksport do Korei Południowej zwiększył się o ponad 30 procent, a na przykład do Zjednoczonych Emiratów Arabskich o dwie trzecie.

Według wiarygodnych analiz w latach 2016–2020 polski eksport wzrośnie o ponad połowę. Tendencja ta będzie w dużej mierze pobudzana przez rynki azjatyckie. Wzrost eksportu będzie zapewne szybszy niż przyrost PKB. Oznacza to, że współzależność Polski z rynkami światowymi będzie rosła.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych dzięki placówkom rozsiyanym po całym świecie służy radą i pomocą naszym inwestorom oraz misjom gospodarczym, które promują polską markę – jej wartość notabene w ubiegłym roku wzrosła o 5 procent, osiągając poziom niemalże 500 miliardów dolarów. Opracowaliśmy zasady komunikacji marki „Polska”. Serdecznie zachęcam do zaznajomienia się z nimi na stronach internetowych naszego resortu.

Każdego dnia polskie placówki dyplomatyczne odpowiadają na ponad dwieście zapytań przedsiębiorców. Każdego miesiąca polscy dyplomaci wspierają, w różnej formie, około czterdziestu misji gospodarczych naszych przedsiębiorców na wszystkich kontynentach. W wizytach zagranicznych kierownictwa MSZ w ostatnich dwóch latach uczestniczyli przedstawiciele ponad czterystu polskich spółek. Jako dodatkową motywację wspierania naszych firm ustanowiłem, dla najskuteczniejszego polskiego dyplomaty, nagrodę Amicus Oeconomiae. Ustanowiłem także nagrodę za Polonijny Produkt Roku wytwarzany za granicą przez Polaka lub osobę polskiego pochodzenia. Jest ona wręczana co roku 2 maja, w Dniu Polonii i Polaków za Granicą. Zamierzamy też założyć bank danych, dzięki któremu wykorzystamy wiedzę i doświadczenie rodzimych specjalistów do spraw pozaeuropejskich.

Priorytetem w kontaktach z krajami pozaeuropejskimi jest zatem gospodarka. Nie zapominamy przy tym o wyznawanych przez nas wartościach. Polacy kochają wolność. Już dziś dla wielu państw, w tym Egiptu, Mjanmy czy Tunezji, jesteśmy wzorem, jak z ustroju totalitarnego przekształcić się w wolnorynkową demokrację. Nadchodzące święto 4 czerwca chcemy wykorzystać do promocji bliskiego nam dorobku „Solidarności”. Także ludzie, którzy w latach komunizmu swoją odwagą cywilną i wyobraźnią kruszyli mury, zanim spektakularnie runęły.

Wczoraj ogłosiłem, że pierwszym laureatem Nagrody Solidarności, którą wręczymy 3 czerwca, jest Mustafa Dżemilew – duchowy lider Tatarów krymskich. To człowiek, który dał się poznać jako autorytet moralny jeszcze w czasach radzieckich, gdy był dysydentem. Blisko dziesięć lat spędził w łagrach. To on zainicjował pierwsze powroty Tatarów na Krym z przymusowego wygnania na rozkaz Stalina. Jako deputowany do Rady Najwyższej w Kijowie jest zwolennikiem pozostania Krymu w granicach Ukrainy. Nic dziwnego, że ostatnio otrzymał za to pięcioletni zakaz wjazdu na teren Federacji Rosyjskiej. Nie jest także wpuszczany na Krym. Oprócz miliona złotych dla laureata dodatkowe 3 miliony przeznaczymy na programy rozwojowe wskazane przez nagrodzonego.

Przypadające w tym roku rocznice to nie tylko okazja, by spoglądać wstecz. To także szansa, aby zauważyć i docenić wagę zagadnień historycznych w uprawianiu nowoczesnej polityki zagranicznej. Między innymi z tego względu podjąłem decyzję o mianowaniu historyka MSZ oraz o powołaniu Rady Naukowej do spraw Historycznych przy Ministrze Spraw Zagranicznych. Do jej zadań należy wspieranie badań nad historią polskiej polityki zagranicznej oraz promowanie wiedzy o polskiej historii za granicą.

Chcemy, aby nasi rodacy wracali do kraju, a zanim powrócą, posiadli lepsze zrozumienie polskiej racji stanu. Aby budowali jak najlepszy wizerunek Polski w świecie i przyjazne relacje z krajami zamieszkania. Z drugiej strony świadomi jesteśmy obowiązków wobec Polaków na Wschodzie – osób,

które znalazły się poza granicami kraju wbrew swej woli. Chcemy, aby utrzymali kontakt z polską kulturą oraz, jeśli tego sobie życzą, przenieśli się na stałe do kraju przodków.

W kontekście sytuacji demograficznej wzmacniamy legalną imigrację. Ułatwiamy osiedlanie się młodych cudzoziemców w naszym kraju, w tym szczególnie pochodzenia polskiego. Zachęcamy ich do starania się o polskie obywatelstwo. Nowa ustawa o cudzoziemcach ułatwiła uzyskiwanie prawa pobytu przez osoby pochodzenia polskiego oraz posiadaczy Karty Polaka, którzy mogą otrzymać obywatelstwo już po trzech latach zamieszkiwania w Polsce. Ramy dzisiejszego wystąpienia nie pozwalają mi przedstawić problematyki polonijnej z głębią, na którą zasługuje. Uzgodniłem z marszałkiem Senatu przedstawienie szczegółowej informacji o polityce wobec Polonii i Polaków za granicą na forum Izby Wyższej.

Planujemy uzupełnić dotychczasową ofertę telewizyjną. We współpracy z TVP chcemy utworzyć nowy kanał dla zagranicy. Pokaże współczesną Polskę – taką, jaką na co dzień oglądają widzowie krajowi.

Od kilku lat konsekwentnie unowocześniamy służbę zagraniczną. Nadrzędnym celem jest budowa kompetentnej, sprawnej i przyjaznej obywatelowi kadry. Rozwijamy sieć misji zagranicznych. Tworzymy instytucję ambasadorów wizytujących – na Malcie, w Mjanmie, Mongolii czy na Filipinach. Umieszczamy naszych dyplomatów w delegaturach Unii Europejskiej oraz w placówkach innych państw unijnych.

Kontynuujemy proces cyfryzacji. Niedawno zatwierdziłem strategię informatyzacji ministerstwa i placówek zagranicznych na najbliższe sześć lat.

Naszą dyplomację kompetentnie wspiera Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, który z roku na rok staje się coraz bardziej rozpoznawalny w świecie. Krzepnie też Polski Instytut Dyplomacji imienia Paderewskiego, który szkoli dyplomatów także z państw Partnerstwa Wschodniego.

Poprawiamy warunki pracy polskich dyplomatów. Wzbogaciliśmy się o nowe centrum prasowe, którego wystrój stanowi przykład najlepszych dokonań polskiej myśli projektowej. Budujemy centrum recepcyjne MSZ. Chcemy także, aby wszystkie biura i departamenty resortu, dziś rozproszone w różnych dzielnicach Warszawy, znalazły się w jednym miejscu.

Ministerstwo, mimo szczupłych środków, realizuje też ważne inwestycje zagraniczne: budowę nowych siedzib ambasad w Berlinie i Mińsku. Będą to obiekty, które swoją symboliką nawiążą do Polski nowoczesnej, coraz zaможniejszej i gotowej dzielić się swoją kulturą oraz zdobyczami nauki. Równolegle sprzedajemy zbędne nieruchomości lub zmieniamy dotychczasowe lokalizacje placówek, osiągając dzięki temu znaczne oszczędności. W 2014 r. będziemy wzmacniać już istniejące oraz tworzyć nowe placówki w Azji i Afryce, ale w oszczędnych i nietradycyjnych formułach.

Wysoka Izbo!

Celem przemian w Polsce nie było zbudowanie siły politycznej i gospodarczej skierowanej przeciwko komukolwiek. Dwa lata temu powiedziałem w tym miejscu, że współczesna Polska jest najlepszą, jaką kiedykolwiek mieliśmy. Możemy z całą pewnością dodać, że jest to najlepsza Polska, jakiej mogą pragnąć nasi sąsiedzi. Wszyscy sąsiedzi bez wyjątku.

Z perspektywy minionych lat widać, że ze swej szansy transformacyjnej skorzystaliśmy. Jeszcze w roku 1992, u progu transformacji, Polska znajdowała się na podobnym poziomie rozwoju co Ukraina. Nasz produkt krajowy brutto w przeliczeniu na mieszkańca był porównywalny. Modernizacja bywała bolesna, ale popychaliśmy ją naprzód. Wielkim doświadczeniem transformacji jest udowodnienie, że reformy uwalniają w społeczeństwie najbardziej pozytywne cechy: pomysłowość, przedsiębiorczość, pracowitość. Obecnie nasz PKB *per capita* jest wyższy od ukraińskiego prawie trzykrotnie.

Wspominam o tym nie dlatego, aby chęłpić się polskim sukcesem – Napoleon mawiał, że „entuzjazm to delirium rozumu” – ale po to, aby pokazać naszym przyjaciołom z Ukrainy, że zmiana na lepsze jest możliwa. Polska droga ostatniego ćwierćwiecza wiodła w poprzek nieubłaganej, wydawałoby się, geopolityki. W przypadku Ukrainy może być podobnie i mamy nadzieję, że nic nie jest bardziej zaraźliwe niż przykład.

Jako minister spraw zagranicznych wolnej Polski zawsze starałem się przedstawiać Wysokiej Izbie rzeczy takimi, jakie są. Bez złudzeń czy chciejstwa. Dziś nie ukrywam, że Europa znalazła się w najpoważniejszym kryzysie od upadku komunizmu. Polska nie ma na bieg wydarzeń wpływu decydującego, ale ten, który ma, jest coraz większy. Będzie go używać do tworzenia Europy wolnej i silnej, w której Polacy poczują się bezpiecznie. Liczę na wsparcie Sejmu w realizacji tego celu.

Dziękuję za uwagę.

Źródło: https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2014/

Aneks 2

**Fragmenty programów PiS i PO
dotyczące polityki zagranicznej
z lat 2005–2011**

1. 2005 PiS: Program 2005.

IV Rzeczpospolita – sprawiedliwość dla wszystkich

Polityka międzynarodowa

Polska bezpieczna i suwerenna – silna Polska w Europie

*Będziemy twardo stać na straży polskich interesów narodowych
Naszym zamierzeniem jest budowa silnej Rzeczypospolitej,
posiadającej na arenie międzynarodowej pozycję godną
dużego europejskiego narodu.*

Zasadniczym celem polityki zagranicznej jest ochrona interesu narodowego. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej musi zapewnić naszemu krajowi bezpieczeństwo, w tym energetyczne, oraz realny wpływ na procesy polityczne i gospodarcze zachodzące we współczesnym świecie. Inicjatywy o charakterze dyplomatycznym muszą współbrzmieć z działaniami na rzecz unowocześnienia struktur państwowych oraz promocji polskiej gospodarki, nauki i kultury. Przez 15 lat zbudowaliśmy mocną pozycję w układzie transatlantyckim i zdobyliśmy wysoki prestiż w Europie. Rzeczpospolita, będąc państwem członkowskim NATO i Unii Europejskiej, będzie musiała w najbliższym czasie nakreślić nowe długofalowe kierunki i cele swej polityki zagranicznej. Polska stoi także przed wielkim wyzwaniem określenia własnej roli i miejsca w rozszerzonej Unii Europejskiej.

Wizja PiS

Będziemy twardo stać na straży polskich interesów narodowych. Naszym zamierzeniem jest budowa silnej Rzeczypospolitej, posiadającej na arenie międzynarodowej pozycję godną dużego europejskiego narodu. W naszej polityce będziemy kierować się następującymi priorytetami:

- utrzymaniem strategicznych więzi ze Stanami Zjednoczonymi opartych na fundamencie wspólnego zaangażowania w umacnianie Sojuszu Transatlantyckiego oraz przyjaznej USA Europy XXI wieku.
- wypracowaniem silnej pozycji Polski w rozszerzonej Unii Europejskiej, umocnieniem polityki solidarności państw członkowskich oraz wspieraniem dalszego rozszerzenia UE na Wschód.
- utrwalaniem i rozwojem partnerskich stosunków z sąsiadami, podjęciem starań o uzyskanie przez Polskę centralnej pozycji w regionie oraz inicjowaniem budowy Wschodniego Wymiaru Unii.
- zapewnieniem Polsce bezpieczeństwa w sferze energetycznej i ekonomicznej.
- uchyleniem niebezpieczeństwa, jakie pojawiło się w ostatnich latach w związku ze zmianami politycznymi w Rosji i nieprzeprowadzeniem przez rząd SLD działań zmierzających do dywersyfikacji dostaw gazu oraz poważnym podejrzeniu, że Rosja chce opanować polski sektor naftowy.

TRANSATLANTYCKI WYMIAR NASZEGO BEZPIECZEŃSTWA

Umocnienie silnych dwustronnych stosunków polsko-amerykańskich

Będziemy działać na rzecz umocnienia strategicznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi, które są naszym kluczowym sojusznikiem i głównym gwarantem bezpieczeństwa. Współpraca z USA wzmacnia pozycję Polski w UE.

*Polska może odgrywać znaczącą rolę
w formowaniu ładu międzynarodowego oraz podejmować działania
na rzecz współodpowiedzialności Europy za światowe bezpieczeństwo
oraz kształtowania dobrych relacji Unii z USA.*

Fundamentem naszego strategicznego partnerstwa są wzajemne interesy, a silna Polonia amerykańska wzmacnia nasze więzi. Poparcie polityki USA w walce z międzynarodowym terroryzmem i zaangażowanie polskich sił w Iraku, poza strukturami Sojuszu Atlantyckiego, jest dowodem uprzywilejowanych, bilateralnych więzi sojuszniczych, łączących nasz kraj ze Stanami Zjednoczonymi. Będziemy dążyć do tego, aby nabrały one formalnego i pogłębionego charakteru wzorem państw, które łączą z USA dwustronne umowy określające sojusznicze zobowiązania. Będziemy także działać na rzecz zwiększenia korzystnego obrotu handlowego oraz zniesienia obciążenia wizowego dla Polaków.

Wzmocnienie więzi transatlantyckich i zwalczanie międzynarodowego terroryzmu

Uważamy, że w interesie narodowym zarówno Polski, jak i pozostałych sojuszników z NATO i partnerów z Unii Europejskiej jest utrzymywanie i stale wzmacnianie więzi transatlantyckich. Sojusz Europy ze Stanami Zjednoczonymi ma podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa naszego kontynentu. Naruszenie na tle konfliktu w Iraku spójności sojuszu USA z państwami Europy jest w naszym przekonaniu niekorzystne dla Polski. Dlatego będziemy popierać wszelkie działania służące wzmacnianiu więzi z Waszyngtonem zarówno w ramach Sojuszu Atlantyckiego, jak i Unii Europejskiej.

Bezpośrednim zagrożeniem pozostaje międzynarodowy terroryzm. Dlatego będziemy współdziałać w tym zakresie z USA oraz budować w Unii taką formułę stosunków transatlantyckich, która będzie traktować Stany jako uczestnika bezpieczeństwa europejskiego. Wypracujemy także rozsądną strategię zaangażowania polskich jednostek w operacjach kryzysowych i misjach pokojowych.

Silna Polska w silnym NATO

Będziemy utrzymywać nasze miejsce w Sojuszu Północnoatlantyckim, jako państwa współtworzącego światową architekturę bezpieczeństwa. Naszym celem jest zapewnienie odpowiedniej roli Polski w NATO, jako państwa posiadającego wpływ i współkształtującego politykę Sojuszu. Aktywności dyplomatycznej, której dziś brakuje, towarzyszyć więc muszą energiczne działania zmierzające do modernizacji naszych sił zbrojnych.

*Opowiadamy się za poszerzeniem NATO
o nowych europejskich członków; przede wszystkim Ukrainę.*

Pakt Północnoatlantycki jest jedynym skutecznym i wiarygodnym sojuszem. Na tę wiarygodność składa się przede wszystkim fakt, że należy doń największa potęga wojskowa świata i główny militarny sojusznik Polski – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. NATO jako jedyne dysponuje odpowiednią infrastrukturą i uzgodnionymi procedurami współdziałania. Warunkiem dobrego funkcjonowania Sojuszu jest harmonijna współpraca państw europejskich z USA. Europa nie może konkurować z Ameryką w kwestii światowego bezpieczeństwa. Prowadzenie takiej polityki miałyby negatywne konsekwencje dla bezpieczeństwa światowego i dla bezpieczeństwa samej Europy.

EUROPA JEST WYZWANIEM

Projekt Konstytucji dla Europy nie jest dobry dla Polski

Przez długi czas polityka europejska obracała się wokół konstytucji europejskiej. Dziś po odrzuceniu jej przez kilka państw jest to na szczęście sprawa miniona. Niemniej warto jej poświęcić parę słów.

Naszym zdaniem opracowany przez Konwent projekt *Konstytucji dla Europy* był szkodliwy zarówno dla Polski, jak i dla procesu integracji europejskiej. Nasze stanowisko wynikało z następujących powodów:

- traktat konstytucyjny przekazywał zbyt wiele nowych kompetencji instytucjom unijnym.
- znosił mechanizm nicejski i wprowadzał system podejmowania decyzji premiujący najsilniejsze państwa UE. W konsekwencji prowadził do osłabienia politycznej pozycji Polski w unijnych instytucjach.
- negował rolę chrześcijaństwa w kształtowaniu moralnego i kulturowego oblicza naszego kontynentu, posłużył do odrzucenia twierdzeń oczywiście prawdziwych i co za tym idzie, wprowadzał do europejskiej praktyki konstytucyjnej swego rodzaju antychrześcijańską cenzurę.

Mocna pozycja Polski gwarantowana traktatem nicejskim to sprawa naszej przyszłej pozycji w Europie, to szansa na korzystne dla nas zapisy w przyszłych budżetach Unii. To wreszcie szansa na poprawę niekorzystnych ekonomicznych warunków akcesji.

Nasz zdecydowany sprzeciw budziła propozycja zapisania wyższości prawa unijnego nad prawem krajowym, propozycja ograniczająca prawne możliwości ochrony naszej suwerenności i obniżająca rangę Konstytucji RP.

Wartości kształtujące naszą politykę europejską

Zamierzamy brać aktywny udział w debacie o przyszłości Europy. Unijna polityka w ogromnym stopniu została zdominowana przez krótkowzroczne pojmowane interesy ekonomiczne „starych” państw członkowskich. Unia odeszła od wartości, które przyświecały Ojcom-założycielom integracji europejskiej. Unia nie ma wizji, przeżywa kryzys kulturowej tożsamości. To właśnie przed moralną pustką przestrzegał Ojciec Święty Jan Paweł II w historycznym przemówieniu w polskim parlamencie, przypominając słowa z encykliki *Centesimus Annus*, że „demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Papież-Polak wielokrotnie powtarzał nam, że możemy wnieść do Europy ożywcze tchnienie, specyficznie polskie, a zarazem zadziwiająco uniwersalne.

Mamy obowiązek zachowania wierności Jego posłannictwu: obowiązek ożywienia Europy duchem chrześcijańskiej solidarności, wyrażającej się w prawach osoby ludzkiej, prawach rodziny i prawach narodów. Chrześcijańskie wartości są też głęboko zakorzenione w naszych doświadczeniach dziejowych: demokratycznych tradycjach wielokulturowej I Rzeczypospolitej, patriotycznych tradycjach walk o niepodległość, wreszcie w doświadczeniach „Polskiego Sierpnia” – moralnego protestu krzywdzonych i poniżanych.

Dlatego pragniemy przywrócić unijnej polityce wymiar solidarnościowy, wyrażający się nie tylko przeciwstawianiem się hegemonistycznym dążeniom najsilniejszych państw UE, chcących budować swój dobrobyt kosztem praw pozostałych członków, ale także chęcią rozszerzenia Unii o nowe kraje naszej części Europy.

Z tych względów sprzeciwiamy się koncepcji stworzenia Europy „wielu prędkości”, co w konsekwencji mogłoby spowodować zepchnięcie państw słabszych ekonomicznie na margines procesów integracyjnych.

Dlatego też uważamy, że Europa bogata kulturowo może być tylko Europą narodów. Z tej zasady suwerenności narodów wyrasta nasz sprzeciw wobec prób narzucenia nadrzędności prawa europejskiego względem konstytucji narodowych, a także brak zgody na to, by kwestie obyczajowe i moralne były regulowane prawem europejskim, a nie pozostały w wyłącznej gestii państw członkowskich.

Cele polskiej polityki europejskiej

Cele naszej polityki europejskiej przedstawiają się następująco:

- traktowanie NATO jako podstawowej instytucji gwarantującej bezpieczeństwo Europy.
- zachowanie określonej w traktacie nicejskim pozycji Polski w UE.
- utrzymanie zasady jednomyślności w sprawie jakichkolwiek zmian w traktatach Unii Europejskiej.
- nienaruszalność suwerenności Rzeczypospolitej w polityce zagranicznej.
- zachowanie niezależności – w ramach wspólnego rynku – polskiej polityki gospodarczej wraz z jej niezbędnymi atrybutami.
- zachowanie w polityce regionalnej zasady solidarności finansowej przy jednoczesnym oparciu współpracy na partnerstwie władz narodowych i lokalnych bez nadmiernego poszerzania autonomii regionów.

Wizja przyszłości instytucji europejskich

Rozwój Unii powinien wynikać z harmonijnej współpracy między suwerennymi państwami członkowskimi. W tym celu należy potwierdzić rolę rządów narodowych i parlamentów krajowych. Tylko w ten sposób można uczynić Unię bliższą przeciętnemu obywatelowi. Relacje między instytucjami unijnymi powinny jasno wskazywać, gdzie znajduje się polityczne przywództwo Unii. Uważamy, iż głównymi instytucjami decyzyjnymi UE, rozstrzygającymi najważniejsze zagadnienia oraz wytyczającymi kierunki polityki, powinny pozostać Rada Europejska i Rada Unii Europejskiej. Tylko taka konstrukcja instytucjonalna UE, wynikająca z zasady suwerenności państw członkowskich, leży tak w naszym, jak i w europejskim interesie.

Priorytety wspólnej europejskiej polityki zagranicznej

Postulujemy ustanowienie następujących europejskich priorytetów we wspólnej polityce zagranicznej UE:

- uznanie stosunków transatlantyckich za najważniejszy czynnik europejskiej polityki bezpieczeństwa;
- animowanie współpracy w ramach Wymiaru Wschodniego UE;
- ustanowienie takich stosunków z Rosją, które nie godziłyby w interesy któregokolwiek z państw członkowskich;
- ustabilizowanie sytuacji politycznej na Bałkanach i rozwój gospodarczy tego regionu;
- rozwój współpracy z krajami basenu Morza Śródziemnego.

Europa solidarnych narodów

Europa Solidarnych Narodów – to nasza wizja Unii Europejskiej.

Unia powinna stać się silnym i solidarnym związkiem państw narodowych. Podstawowym źródłem i nośnikiem tych wartości są, i pozostaną, państwa członkowskie, a wszelkie kompetencje UE wynikają z decyzji suwerennych krajów.

Tylko silne, unitarne państwo umożliwi nam realizację naszych interesów i zaszczepienie przyszłym pokoleniom wartości, jakimi są istnienie narodu i jego rozwój. Państwo narodowe jest też podstawowym warunkiem funkcjonowania demokracji. Dlatego sprzeciwiamy się zastępowaniu państw suwerennych i tworzeniu europejskiej struktury superpaństwa.

Likwidacja ekonomicznej nierówności w Europie

Będziemy dążyć do zmniejszenia ekonomicznych nierówności na naszym kontynencie. Ta przepaść w rozwoju powstała w wyniku jałtańskiego podziału Europy. Mamy więc prawo, w imię europejskiej solidarności, domagać się mocnego wsparcia dla państw Europy Środkowo-Wschodniej. Polityka wsparcia dla biedniejszych regionów, równouprawnienie Polski w dziedzinie unijnej polityki rolnej oraz relacje handlowe pomiędzy Unią, Polską i Rosją – to sprawy dla nas kluczowe.

Utrzymanie korzystnego dla Polski poziomu i struktury unijnego budżetu

Będziemy nieustępliwie negocjować jak najkorzystniejszy dla Polski budżet UE, zwłaszcza jak największe fundusze w ramach polityki strukturalnej i spójności oraz na rzecz polskiego rolnictwa. Wspólna Polityka Rolna musi jeszcze przez wiele lat pozostać istotnym elementem integracji europejskiej, choć powinna być stopniowo reformowana. Reforma ta nie może jednak zaczynać się od krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Rozszerzenie Unii zbiegło się w czasie z okresem dekonunktury gospodarczej w najsilniejszych krajach członkowskich. W efekcie największe w historii rozszerzenie UE było najslabiej finansowane. Stąd warunki finansowe naszego wejścia do struktur europejskich nie były korzystne. Istnieje groźba dalszego ich pogorszenia. Plany niektórych bogatych państw zachodnioeuropejskich, by ograniczyć budżet UE obniżając składkę, prowadzą wprost do ograniczenia środków pomocowych przeznaczonych dla biedniejszych regionów Unii. Będziemy się takim tendencjom przeciwstawiać i udzielimy poparcia tylko takiemu budżetowi, który co najmniej pozwoli na utrzymanie dotychczasowego poziomu finansowania polityki pomocowej dla Polski.

Niskie podatki i konkurencja systemowa

Opowiadamy się za ochroną konkurencji systemowej w UE, która ma dobroczynny wpływ na poprawę stanu gospodarki europejskiej w konkurencji globalnej. Będziemy zabiegać o możliwość dalszego funkcjonowania konkurencji systemowej w ramach UE, w zakresie prawa podatkowego i socjalnego, która daje Polsce i nowym krajom członkowskim szansę na kompensowanie braków w dziedzinie infrastruktury oraz dostępu do kapitału. Równocześnie przeciwstawiamy się europejskiej harmonizacji prawa podatkowego i socjalnego, a zwłaszcza narzuceniu niekorzystnych dla Polski rozwiązań podatkowych powodujących zmniejszenie konkurencyjności naszej gospodarki.

Polityka regionalna UE: wsparcie dla rozwoju Polski

Uważamy, że polityka regionalna Unii powinna być utrzymana w dotychczasowym kształcie i na co najmniej dotychczasowym poziomie finansowania. Powinna ona służyć pobudzaniu rozwoju gospodarczego Polski m.in. poprzez finansowanie postępu technologicznego i innowacyjnego, wspieranie konkurencyjności i przedsiębiorczości. Podobne rozwiązania stosowano przy okazji poprzednich rozszerzeń – wprowadzano wówczas nowe fundusze odpowiadające na potrzeby wchodzących do Wspólnoty krajów. Szybki rozwój społeczno-gospodarczy polskich regionów położonych przy wschodniej granicy Unii powinien być troską całej Unii Europejskiej. Dlatego będziemy domagali się przyjęcia nowych wskaźników służących podziałowi środków ze wspólnego budżetu UE, jak na przykład odległości od centrów europejskich i regionów granicznych UE.

Umocnienie roli Sejmu RP w zakresie polityki europejskiej

Opowiadamy się za wzmocnieniem roli Sejmu w zakresie polityki europejskiej. Jego kompetencje nie odpowiadają wyzwaniom, jakie stawia przed nami członkostwo w Unii. Stajemy przed groźbą tworzenia prawa poza kontrolą polskiego parlamentu, co jest sprzeczne z fundamentalną zasadą konstytucyjną, która mówi o suwerenności narodu polskiego. Dlatego też wzorem wielu państw europejskich opowiadamy się za nadaniem Sejmowi uprawnień wymuszających współdziałanie rządu i parlamentu w sprawach europejskich. Prowadzenie nowej polityki europejskiej wymaga współdziałania wszystkich organów państwa i samorządu. Tylko jednolita, skoordynowana przez rząd polityka, pozwoli na ograniczenie zagrożeń i wykorzystanie szans związanych z członkostwem Polski w Unii Europejskiej.

POLITYKA WSCHODNIA

Wymiar wschodni polityki bezpieczeństwa

Będziemy prowadzić aktywną i wiodącą politykę w regionie, budując szczególne więzi współpracy politycznej i gospodarczej ze wschodnimi sąsiadami RP, przede wszystkim z Ukrainą. Jesteśmy żywotnie zainteresowani utrzymaniem pokojowej stabilizacji na obszarze leżącym na wschód od naszych granic. Służyć temu będzie wzmocnienie zaangażowania naszych sojuszników z NATO i partnerów z Unii Europejskiej w rozwój wschodniego wymiaru polityki prowadzonej przez obie te organizacje. Będziemy popierać współpracę Polski ze wszystkimi państwami zainteresowanymi jego tworzeniem. Zmiany na Ukrainie otworzyły nowe możliwości dla naszej polityki na Wschodzie. Jesteśmy zainteresowani umacnianiem rozwoju państwa ukraińskiego i zacieśnianiem jego więzi zarówno z NATO, jak i UE. Powinniśmy angażować Ukrainę we wspólne projekty polityki obronnej i zbrojeniowej, celem jej ściślejszego związania z blokiem euroatlantyckim. Ukoronowaniem wysiłków naszej dyplomacji będzie zaproszenie Ukrainy do negocjacji członkowskich w NATO i UE. Jesteśmy też zainteresowani demokratyzacją Białorusi. Wobec ostatnich dramatycznych wydarzeń będziemy wspierać mniejszość polską i jej działaczy, którzy stali się przedmiotem represji reżymu Łukaszenki. Zależy nam także, aby nasza polityka wschodnia była oparta na partnerskich stosunkach z Rosją.

Otwarcie na Wschód: Polska siłą napędową polityki wschodniej Unii Europejskiej

Będziemy umacniać pozycję Polski jako inicjatora polityki wschodniej UE. Postaramy się doprowadzić do nowego otwarcia w stosunkach państw Europy Zachodniej ze Wschodem. Tworzenie Wschodniego Wymiaru UE powinno stać się jednym z filarów polskiego zaangażowania w politykę europejską. W naszym interesie leży animowanie partnerstwa strategicznego UE z Ukrainą, Białorusią i Mołdawią oraz stworzenie dla tych państw perspektywy członkostwa w UE.

Osobną sprawą są stosunki z Rosją.

Chcemy, by stosunki z Rosją były jak najlepsze.

Jednakże współpraca i budowanie wzajemnych więzi wymaga przyjaznej postawy z obu stron.

Musimy dążyć do tego, by Rosja przestała uważać Polskę za naturalną sferę swoich wpływów, a zaczęła traktować Rzeczpospolitą jako równo-

uprawnionego członka Unii Europejskiej. Do tego musimy jednak przekonać zarówno Moskwę, jak i Brukselę.

Zadania polskiej polityki wschodniej

W dziedzinie polityki wschodniej zamierzamy podjąć następujące działania:

- powołanie do życia Funduszu Dobrego Sąsiedztwa – specjalnej instytucji wspierającej inicjatywy społeczne, naukowe i edukacyjne na Białorusi i Ukrainie. Brak takiej instytucji powoduje, że jesteśmy dystansowani przez inicjatywy podejmowane w Europie Zachodniej. Jednym z zadań Funduszu powinna być realizacja wieloletniego programu stypendialnego dla studentów i doktorantów. Fundusz powinien uruchomić program współpracy kulturalnej;
- wsparcie dla współpracy polsko-ukraińskiej i polsko-białoruskiej na poziomie samorządów i organizacji pozarządowych;
- przyznanie Ukrainie statusu państwa z gospodarką rynkową, a w niedalekiej przyszłości państwa stowarzyszonego z UE;
- rozwijanie na wszystkich możliwych poziomach aktywnej współpracy politycznej i gospodarczej z państwami Europy Środkowej, szczególnie z Litwą i Słowacją. Wejście do Unii nie może oznaczać zaniku bilateralnych kontaktów z poszczególnymi państwami środkowoeuropejskimi. Polska powinna być inicjatorem zaangażowania tych krajów w Wymiar Wschodni polityki europejskiej i wspólnie z nimi działać na jego rzecz w Brukseli;
- wyznaczenie Polsce roli obserwatora UE, rejestrującego poza wschodnimi granicami Unii wszelkie zagrożenia dla pokoju oraz naruszenia praw człowieka.

Europa Środkowa strategicznym wyzwaniem dla Polski

Zacieśnimy więzy z państwami naszego regionu. Będziemy działać na rzecz pogłębienia współpracy gospodarczej, naukowej, edukacyjnej i kulturalnej oraz utrwalenia najlepszych stosunków z naszymi sąsiadami w regionie. Podejmiemy energiczne działania, mające na celu odtworzenie współpracy Wyszehradzkiej, ugruntowanie współpracy w ramach Inicjatywy Środkowoeuropejskiej oraz Rady Państw Morza Bałtyckiego. Jesteśmy przekonani, że pogłębienie politycznej współpracy pomiędzy Polską, Czechami, Węgrami i Słowacją oraz przyciągnięcie do niej Litwy sprzyjać będzie wspólnym interesom wewnątrz Unii.

Bezpieczeństwo energetyczne i ekonomiczne

Jednym z podstawowych celów polskiej polityki musi być zapewnienie krajowi bezpieczeństwa energetycznego. Możemy to osiągnąć jedynie poprzez

uniezależnienie Polski od importu rosyjskiego gazu. Niestety w ostatnich latach cel ten się oddalił. Rządzący postkomuniści, wbrew polskiej racji stanu, zerwali umowę na dostawy norweskiego gazu. W lutym 2004 roku mogliśmy się przekonać, czym grozi zależność od jednego dostawcy, kiedy to Rosjanie na trzy dni wyłączyli z pracy gazociąg jamalski. Ostatnio zaś, na odchodnym, rząd SLD podjął decyzję o prywatyzacji PGNiG. Oprócz gazownictwa na ryzyko jest również narażony strategiczny sektor paliw płynnych. Naszą sytuację pogarsza fakt, iż w kwestiach bezpieczeństwa energetycznego niestety nie możemy liczyć na solidarność ze strony Unii Europejskiej. Wielki niepokój budzi podpisana ostatnio, ponad naszymi głowami i wbrew polskiemu interesom, umowa na budowę gazociągu przez Bałtyk, pomiędzy Niemcami i Rosją.

Dołożymy wszelkich starań, aby doprowadzić do zróżnicowania kierunków dostaw gazu.

Będziemy przeciwstawiali się ograniczaniu roli państwa w zakresie kontroli nad strategicznymi przedsiębiorstwami branży energetycznej.

Uchwalimy ustawę o bezpieczeństwie narodowym

Należy ona na służby specjalne obowiązek składania rządowi i parlamentowi sprawozdania o stanie bezpieczeństwa państwa, w tym bezpieczeństwa energetycznego i gospodarczego. Raport ten będzie również zawierał dokonaną z tego punktu widzenia ocenę wszystkich ważniejszych prywatyzacji. Wprowadzenie tego mechanizmu jest niezmiernie istotne, ponieważ utrudni on działania zmierzające do uzależnienia Polski.

Obrona polskich interesów gospodarczych

W relacjach z zagranicą będziemy konsekwentnie bronić polskich interesów gospodarczych. Będziemy dążyć do zaktywizowania i wsparcia polskich przedsiębiorstw na rynkach unijnych oraz wschodnioeuropejskich. Postaramy się również zwiększyć naszą obecność na dotychczas zaniedbanych rynkach Ameryki Łacińskiej i Azji.

Promocja Polski w świecie – gospodarka, kultura i polityka historyczna

Będziemy podejmować działania zmierzające do budowania nowego wizerunku naszego kraju za granicą. Za szczególnie ważne uznajemy usprawnienie koordynacji promocji gospodarczej Polski w świecie.

Zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę w kształtowaniu obrazu własnego kraju za granicą odgrywa propagowanie kultury narodowej. Podejmiemy działania na rzecz promocji jej dorobku w ramach naszej polityki umacniania mecenatu państwowego w sferze kultury.

Zamierzamy także prowadzić aktywną politykę historyczną. Ma ona w nowoczesny sposób przedstawiać wolnościowe zasługi Polski w walce z nazistowskim i komunistycznym totalitaryzmem.

Troska o Polonię

Zapewnimy godne warunki rozwoju i pielęgnowania tożsamości narodowej mniejszości polskiej za granicą, szczególnie na Białorusi. Opracujemy i wprowadzimy w życie kompleksowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Podejmiemy działania zmierzające do poszanowania zabytków kultury polskiej znajdujących się na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Polityka polonijna powinna zostać podporządkowana jednolitemu programowi działań i realizowana we współpracy instytucji rządowych z pozarządowymi.

Nowa dyplomacja

Stworzymy instrumentarium do prowadzenia polityki zagranicznej poprzez:

- usunięcie z ministerstwa i dyplomacji funkcjonariuszy i tajnych współpracowników byłych służb specjalnych;
- umocnienie pozycji ministra spraw zagranicznych wobec innych resortów, tak by mógł realnie odgrywać rolę koordynatora;
- określenie wymagań, które będą musiały spełniać osoby pełniące funkcje dyplomatyczne;
- wprowadzenie systemu jednoosobowej odpowiedzialności, co pozwoli, zwłaszcza ambasadorom, na dobór współpracowników;
- przygotowanie fachowych kadr dla służby zagranicznej, kształconych w Szkole Głównej Służby Zagranicznej, którą zamierzamy powołać;
- zmienimy zasady powoływania ambasadorów. Zerwiemy z praktyką mianowania na te stanowiska absolwentów Moskiewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych.

POLITYKA OBRONNA

Przywrócimy interes narodowy jako priorytet w polityce obronnej

Sojusze militarne są jednym z nieodzownych narzędzi realizacji polityki państwa w sferze obronnej. Przynależność do organizacji międzynarodowych

nie zwalnia nas jednakże z troski o własne bezpieczeństwo. Okres PRL, gdy wszelkie decyzje o charakterze strategicznym dotyczące Polski powstawały bez naszego udziału, odciska do dziś swe negatywne piętno na instytucjach i kulturze kształtowania strategii obronnej naszego państwa. Jego efektem są dziś podejmowane decyzje, nie zawsze zgodne z najlepiej pojmowanym interesem narodowym Polski.

NATO podstawowym sojuszem militarnym Polski

W sferze stosunków sojuszniczych największą wagę przywiązujemy do NATO, skupiającego państwa europejskie obok największej potęgi militarnej świata i głównego militarnego sojusznika Polski – Stanów Zjednoczonych. Pakt Północnoatlantycki jest jedynym sojuszem o ukształtowanej przez dekady wiarygodności. NATO jako jedyne także dysponuje odpowiednią infrastrukturą i odpowiednimi, uzgodnionymi procedurami współdziałania.

Dwustronny sojusz wojskowy ze Stanami Zjednoczonymi

PiS będzie dążył również do ustanowienia bilateralnego, formalnego sojuszu wojskowego ze Stanami Zjednoczonymi, na wzór stosunków, jakie USA posiada ze swymi niektórymi specjalnymi sojusznikami. Celem powyższego sojuszu nie jest osłabienie mechanizmu wspólnej obrony w ramach NATO, na rzecz wzmocnienia którego PiS zamierza aktywnie działać. Popieramy również zwiększenie zdolności do działań obronnych, antykryzysowych, a szczególnie antyterrorystycznych w ramach Unii Europejskiej. Uważamy jednak za zbędne działania, które dublowałyby zdolności i cele z powodzeniem realizowane w ramach NATO.

Stworzenie sił zbrojnych zdolnych do skutecznej obrony Polski

Wraz z końcem Zimnej Wojny zmienił się charakter oraz uległy one globalizacji. Polska, będąc frontowym krajem NATO, a także z uwagi na swe szczególne, naznaczone historią położenie strategiczne, nie może rezygnować także z tradycyjnego podejścia do obrony terytorium kraju. Polska powinna dysponować minimalną konieczną zdolnością do rekonstrukcji sił na wypadek klasycznej agresji zbrojnej. W celu utrzymania odpowiednich rezerw, niecelowa jest całkowita rezygnacja z powszechnego obowiązku wojskowego.

Reforma powszechnego obowiązku wojskowego

PiS będzie dążył do maksymalnego skrócenia czasu trwania obowiązkowej służby wojskowej tak, aby ograniczyć go jedynie do procesu szkolenia

poborowego. Powszechnemu obowiązkowi wojskowemu powinni być poddani najlepsi poborowi, podnosząc poziom rezerw i tworząc odpowiednie wzorce postaw społecznych. Będziemy wspierać rozwój atrakcyjnego programu szkolenia wojskowego studentów i programu klas wojskowych w szkołach średnich, razem z odpowiednim systemem zachęt.

Sprawna współpraca z sojusznikami

PiS będzie również wspierał tworzenie nowoczesnych sił operacyjnych zdolnych do pełnego spektrum misji ekspedycyjnych u boku naszych sojuszników, zapewniając Polsce odpowiedni wpływ na politykę sojuszniczą.

Odpowiedni poziom funduszy na armię

Realizacja powyższych celów może pociągać za sobą konieczność podniesienia wydatków na obronność. Zdając sobie sprawę, jak ważna dla naszego kraju jest kondycja sił zbrojnych, PiS będzie dążył do zapewnienia armii odpowiedniego poziomu finansowania.

Przemyślana i długofalowa strategia zakupów uzbrojenia

PiS będzie wymagał, aby polityka zakupów uzbrojenia podporządkowana była jak najbardziej długofalowej strategii, dając krajowemu przemysłowi szansę dostosowania się do oczekiwań sił zbrojnych i wykorzystania jego potencjału. Działania resortów obrony i gospodarki powinny być skoordynowane.

Moralna odnowa Wojska Polskiego ważnym narzędziem wychowania narodowego

Powszechny obowiązek wojskowy powinien być jednym z głównych elementów misji proobronnej i propatriotycznej sił zbrojnych, której obecny stan należy określić jako groteskę. PiS zamierza w zdecydowany sposób wypłenić z sił zbrojnych wszelkie przejawy klik oraz nagannych postaw, takich jak nepotyzm, korupcja i „fala”.

Polityka kadrowa oraz etos służby wojskowej

Polityka kadrowa w siłach zbrojnych zostanie poddana jasnym i czytelnym zasadom. Będziemy również działać na rzecz odnowienia etosu służby wojskowej, w tym zwłaszcza etosu oficera zawodowego, biorąc przykład ze wzorców II RP.

**Przywrócenie cywilnej kontroli nad resortem obrony
oraz jego reforma**

Będziemy dążyli do zapewnienia odpowiedniej roli dla kompetentnego korpusu urzędników cywilnych w ramach MON. Nie do zaakceptowania jest sytuacja, aby role te pełnili żołnierze zawodowi po przejściu do rezerwy. Wyrugujemy wszelkie przejawy peerelowskiej kultury organizacyjnej, z przerostem struktur dowódczych, które za nic tak naprawdę nie odpowiadają. Zmniejszeniu powinna ulec rola Sztabu Generalnego, który w ostatnich latach przejmował kompetencje cywilnego kierownictwa resortu, nie ponosząc odpowiedzialności za swe decyzje, promując jednocześnie koteryjne postawy w kierownictwie sił zbrojnych. Sztab Generalny powinien stać się jedynie organem planistycznym pracującym na potrzeby MON. Należy zlikwidować dowództwa korpusów i odrębne dowództwa rodzajów sił zbrojnych. Dowodzenie operacyjne powinno przejść Dowództwo Operacji Połączonych. Reszta zadań, w tym zwłaszcza szkolenie, logistyka i administracja powinna spocząć na Dowództwie Wsparcia.

Twój wybór – silna, bezpieczna Polska w Europie Narodów

Podstawową funkcją państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa i ochrona interesów narodowych. Niestety nie zawsze w ostatnich latach polska polityka stosowała się do tej oczywistej przeciwieź zasady. My przywrócimy myślenie w kategoriach interesu narodowego. Będziemy umacniać bezpieczeństwo Polski, wykorzystując do tego zarówno instytucje NATO, jak i Unii Europejskiej. Sprzeciwiamy się natomiast osłabianiu więzi transatlantyckich. Zrobimy wszystko, by zapewnić Polsce bezpieczeństwo energetyczne.

Unię Europejską widzimy jako związek suwerennych narodów, zachowujących swoją kulturową tożsamość i prawną odrębność. Występujemy przeciw koncepcjom stworzenia unijnego superpaństwa. Jesteśmy za rozszerzeniem UE i NATO na inne państwa Europy Wschodniej. Chcemy zbudować silną Polskę, IV Rzeczpospolitą, posiadającą należne jej miejsce na arenie międzynarodowej.

Źródło: <http://old.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&iddoc=3>, s. 38–53.

2. 2007 PiS: Dbamy o Polskę. Dbamy o Polaków Program Prawa i Sprawiedliwości

Rozdział IV. Polityka zagraniczna

Zdecydowanie przewartościowaliśmy polską politykę zagraniczną. Dzięki staraniom rządu i Prezydenta RP polska racja stanu po latach zyskała należyłą ochronę. Wprowadzane zmiany wywoływały bezpardonową krytykę ze strony środowisk broniących niekorzystnego dla Polski *status quo*. W szczególnie wrażliwych momentach, w trakcie negocjacji, z premedytacją osłabiano pozycję Polski na forum międzynarodowym. Polska stała się celem agresywnych i niesprawiedliwych kampanii w niektórych mediach za granicą. Nie dopuścimy do osłabiania polskich interesów w polityce zagranicznej.

I filar – bezpieczeństwo

Jesteśmy aktywnym i odpowiedzialnym członkiem NATO. Zwiększamy wpływy Polski w tej organizacji, łącznie z szansą na objęcie wkrótce przez Polaka stanowiska szefa najwyższych struktur wojskowych NATO. Udział polskich żołnierzy w misjach pokojowych, stabilizacyjnych i bojowych w ciągu ostatnich dwóch lat, w tym w Iraku i Afganistanie, konsekwentnie wzmacnia międzynarodową pozycję i bezpieczeństwo Polski. Misje wojskowe są jednym z ważniejszych elementów wspierających naszą politykę zagraniczną i nasz głos na arenie międzynarodowej. Uczestniczymy i będziemy uczestniczyć, w imię polskiej racji stanu, w misjach prowadzonych dla szerzenia wolności i utrzymania pokoju.

Tworzymy solidne fundamenty dla rozwoju nowoczesnej polskiej służby dyplomatycznej, wolnej od peerelowskich służalczych nawyków i niebezpiecznych powiązań.

Polska jest jednym z najważniejszych państw wspierających militarne działania stabilizacyjne na świecie. Chcemy wzmocnienia NATO, przy jednoczesnej budowie wspólnej europejskiej polityki obronnej.

Zainstalowanie w Polsce elementów systemu obrony przeciwrakietowej ma podwójne znaczenie: zwiększenie bezpieczeństwa Polski i zacieśnienie strategicznego partnerstwa z USA. Kwestia tarczy antyrakietowej nie przesłania szeroko rozumianego interesu narodowego. W sprawie warunków instalacji prowadzimy twarde negocjacje, które mają zagwarantować naszemu krajowi sukces polityczny i gospodarczy.

Podstawowe korzyści z partnerskich stosunków z USA:

- zwiększenie bezpieczeństwa Polski;
- blokada działań zmierzających do odbudowy w Europie Środkowej dawnych, imperialnych stref wpływów;
- dostęp do nowoczesnych technologii wojskowych i profesjonalizacja polskich sił zbrojnych.

Chcemy wzmocnienia NATO przy jednoczesnej budowie wspólnej europejskiej polityki obronnej.

Intensywny rozwój gospodarczy wymaga zabezpieczenia stabilnych dostaw energii. Kontynuowane będą działania na rzecz dywersyfikacji dostaw energii, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju prezydenckiej inicjatywy Szczytu Energetycznego. Działania polskiej dyplomacji będą skierowane na:

- uniemożliwienie zastosowania wobec Polski szantażu energetycznego,
- kontynuację wdrażania koncepcji bezpieczeństwa energetycznego w ramach NATO i procesu traktatowego UE.

Podjęte są działania na rzecz prawnego zabezpieczenia Polski i jej obywateli wobec wzrastającej liczby pozwów odszkodowawczych składanych w międzynarodowych trybunałach. Odnotowywane są systematyczne działania o charakterze rewizjonistycznym, fałszujące prawną i moralną odpowiedzialność za tragiczne konsekwencje II wojny światowej. Potencjał zagrożenia rewizjonistycznego każe zastanowić się nad sensem prowadzenia wieloletniej polityki pojednania i dobrego sąsiedztwa. Powierzchność działań i świadome pomijanie tematów kontrowersyjnych we współpracy bilateralnej doprowadziły do spiętrzenia problemów, z którymi ten i następne rządy będą konfrontowane. W ciągu dwóch lat rządów PiS udowadnia, że potrafi prowadzić twardą i nieustraszoną politykę przeciw rewizjonistom.

W ramach dwuletnich rządów PiS, MSZ skupiło się na profesjonalizacji kadr polskiej polityki zagranicznej:

- znacząco podwyższając standardy bezpieczeństwa dyplomatycznego;
- wprowadzając nowe zasady polityki personalnej, otwartej na młode, profesjonalne kadry;
- tworząc solidne fundamenty dla rozwoju nowoczesnej polskiej służby dyplomatycznej, wolnej od peerelowskich służalczych nawyków i niebezpiecznych powiązań;
- wprowadzając zasadę, że kadra dyplomatyczna rekrutowana jest na podstawie kompetencji, bez nieuzasadnionego faworyzowania jednego zamkniętego środowiska.

Dzięki staraniom rządu Polska uzyskała szeroki pakiet elementów silnie zabezpieczających naszą pozycję we wspólnocie europejskiej.

II filar – solidarność

Postrzegamy UE jako wspólnotę działającą w oparciu o czytelne i sprawiedliwe zasady oraz wartości. Mamy swoją wizję pozycji Polski w zjednoczonej Europie, naszego statusu w porządku traktatowym UE. Chcemy jednak zwiększyć przejrzystość wewnętrznych mechanizmów decyzyjnych, transparenji funkcjonowania instytucji unijnych. Dążymy też do uzyskania należnego nam udziału kadrowego, w tym na stanowiskach decyzyjnych, w instytucjach europejskich.

Obawiamy się zdominowania Unii przez państwa najsilniejsze, najbardziej ludne i najpotężniejsze ekonomicznie. U podstaw naszych obaw nie leży niechęć do tych państw. Taka dominacja i partykularyzm interesów największych państw Unii negatywnie wpływają na realizację idei solidarności europejskiej. Będziemy się temu zdecydowanie przeciwstawiać.

Podczas szczytu Rady Europejskiej w czerwcu br. zniwelowaliśmy niekorzystne dla Polski zapisy odrzuconego projektu traktatu konstytucyjnego. Dzięki temu:

- Polska uzyskała szeroki pakiet elementów silnie zabezpieczających naszą pozycję we wspólnocie europejskiej w realnej perspektywie czasowej;
 - utrzymana została waga polskiego głosu w unijnym procesie decyzyjnym;
 - zapewniono wieloletnie finansowe wsparcie dla wzmocnienia struktur państwowych, modernizacji polskiej gospodarki, unowocześniania nauki.
- Rozpoczęliśmy rekrutację kadr dyplomatycznych na podstawie kompetencji, bez nieuzasadnionego faworyzowania jednego zamkniętego środowiska.

Równowaga wpływów państw w ramach wspólnoty nie została rażąco zachwiana. Sam proces decyzyjny w UE uległ jednak niewystarczającej poprawie – nadal pozostaje złożony i niedostatecznie przejrzysty. Unijna polityka sąsiedztwa musi zostać zrównoważona silniejszym niż dotychczas zaangażowaniem UE w obszarze Europy Wschodniej oraz Południowego Kaukazu i Zakaukazia. Polska dyplomacja udzieli wsparcia działaniom głowy państwa w tym regionie. Jesteśmy zwolennikami budowania szybkich i pewnych perspektyw członkostwa w strukturach euroatlantyckich, w szczególności dla Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, ale również innych partnerów w regionie – Azerbejdżanu, Armenii, a w przyszłości Białorusi.

Z roku na rok przeznaczane są coraz większe środki finansowe na rozwój najuboższych państw. Wspieramy międzynarodowe inicjatywy dotyczące rozwiązań problemów globalnych, takich jak pandemia gruźlicy, malarii i HIV/AIDS, zwiększania dostępu do wody pitnej w obszarach klęsk suszy, ochrony środowiska, w tym zapobiegania zmianom klimatycznym. Będziemy aktywizowali obecność Polski w organizacjach międzynarodowych, przede wszystkim w ramach systemu ONZ. Na forum międzynarodowym Polska zajmie konsekwentne stanowisko w sprawie ochrony życia i godności ludzkiej.

Nie zgadzamy się, aby w jakimkolwiek kraju na świecie Polacy byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii.

III filar – rozwój

Nasza ojczyzna stoi na progu znaczącego skoku cywilizacyjnego. Polska dyplomacja jest w fazie przebudowy, szybkiego dostosowania do wymogów reprezentacji interesów dynamicznie rozwijającego się, dużego, silnego i nowoczesnego państwa. Zamierzamy dokończyć tworzenie profesjonalnej służby zagranicznej, zdolnej do realizacji nowoczesnych zadań. Chcemy dostosować do wyzwań XXI wieku część służby zagranicznej, zajmującej się promocją gospodarczą i reprezentacją polskich interesów ekonomicznych.

Będziemy dążyli do utrzymania wysokiego poziomu inwestycji zagranicznych w Polsce oraz korzystnego klimatu dla inwestorów.

Polska dyplomacja kulturalna, w tym funkcjonowanie instytutów kultury, wymaga przeglądu, odświeżenia, dopływu świeżej krwi, zdobycia szerszego niż dotychczas kręgu odbiorców za granicą. Pojawiające się w niektórych zagranicznych środkach masowego przekazu fałszywe informacje o Polsce, jak oskarżenia o homofobię, antysemityzm, udział w ludobójstwie, współodpowiedzialność za Holocaust czy faszyzm, popierane nieszczęśliwymi wystąpieniami za granicą kilku znanych obywateli polskich, stawiają konkretne wyzwanie przed polską dyplomacją. Należy jeszcze aktywniej bronić wizerunku Polski w świecie przed częstym fałszowaniem historii.

Lata 2011–2012 są poważnym wyzwaniem dla polskiej służby zagranicznej, na które składają się następujące okoliczności:

- przygotowujemy się do prezydencji Polski w UE (druga połowa 2011 r.),
- we współpracy z Ukrainą przygotowujemy organizację mistrzostw Euro 2012,
- mamy realne szanse na wygranie organizacji światowej wystawy Expo we Wrocławiu,
- ubiegamy się o członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Lata 2011–2012 stanowią niepowtarzalną szansę na promocję Polski w świecie. Powinniśmy na czas rozbudować i wzmocnić sieć polskich placówek dyplomatycznych. Realizowane będą regionalne kampanie informacyjno-promocyjne o polskiej gospodarce, turystyce, kulturze.

Polska dyplomacja kulturalna, w tym funkcjonowanie instytutów kultury, wymaga przeglądu, odświeżenia, dopływu świeżej krwi, zdobycia szerszego niż dotychczas kręgu odbiorców za granicą.

Opieka nad Polakami poza granicami kraju

Kolejne polskie rządy po 1989 r. składały rodakom poza granicami kraju liczne obietnice i deklaracje bez pokrycia. Zapomniano, że Naród Polski

to także Polacy, którzy na skutek zmiennych losów historii znaleźli się poza granicami kraju, a także ci, których sytuacja materialna zmusiła do wyjazdu z ojczyzny w poszukiwaniu pracy. Rząd Prawa i Sprawiedliwości jako pierwszy zdecydowanie zajął się problemami Polaków za granicą.

Po piętnastu latach obietnic z inicjatywy PiS została uchwalona ustawa o Karcie Polaka. Przygotowaliśmy też pakiet ustaw polonijnych, ułatwiających Polakom na świecie kontakt z Polską.

Odpowiadając na potrzeby najnowszej emigracji zarobkowej, uruchomiliśmy program „Bliżej pracy, bliżej Polski”, którego celem jest zapewnienie opieki Polakom wyjeżdżającym z Polski do pracy w innych krajach UE.

Karta Polaka: co uzyskają rodacy ze Wschodu?

- oficjalne potwierdzenie przynależności do Narodu Polskiego;
- prawo do pracy i prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce oraz szereg ulg;
- możliwość otrzymywania bezpłatnych polskich wiz, na które wielu z nich nie byłoby stać po planowanym wejściu Polski do strefy Schengen.

Sprzeciwiamy się zdominowaniu Unii przez państwa najsilniejsze, najbardziej ludne i najpotężniejsze ekonomicznie.

Dzięki zdecydowanej postawie rządu polskiego udało się uruchomić filię Uniwersytetu Białostockiego w Wilnie i doprowadzić do podjęcia na Litwie prac nad ustawą o pisowni nazwisk. Polacy na Białorusi w końcu zyskali pewność, że polski rząd będzie zdecydowanie występował w ich obronie za każdym razem, kiedy ich prawa będą łamane.

Mimo realizacji wielu cennych inicjatyw pozostało wiele do zrobienia. Dlatego:

- jeszcze w tej kadencji przyjmimy „Rządowy Program Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą” na lata 2007–2009;
- przyjmimy ustawę o obywatelstwie, która uwzględni możliwość posiadania podwójnego obywatelstwa; dzięki niej obywatelstwo zostanie też przywrócone osobom jego pozbawionym w wyniku represji politycznych;
- proponujemy ustawę gwarantującą stałą, na wysokim poziomie, opiekę państwa nad Polonią i Polakami za granicą;
- będziemy zdecydowanie domagać się respektowania prawa polskiej mniejszości w Niemczech w zakresie nauczania języka polskiego jako ojczystego i pielęgnowania polskiej kultury; chcemy, aby prawa Polaków w Niemczech były szanowane na równi z prawami innych mniejszości w tym kraju, zgodnie z zapisami dwustronnego traktatu.

Naszą opieką otoczmy też Polaków pracujących za granicą: w Irlandii, Wielkiej Brytanii i innych krajach Unii Europejskiej. Dlatego:

- polskie władze i służby konsularne będą bronić praw pracowniczych emigrantów zarobkowych,
- stworzymy sieć sobotnich szkół języka i historii polskiej, aby dzieci osób, które zdecydowały się na wyjazd z Polski nie traciły kontaktu z językiem i kulturą polską,
- będziemy zabiegać, aby w szczególnie dużych skupiskach polskich na terenach UE język polski był wprowadzany do szkół jako język obcy albo jako zajęcia fakultatywne,
- rozbudujemy sieć istniejących oraz nowych placówek konsularnych, aby dostosować ją do potrzeb powstałych po wejściu Polski do Unii,
- realizujemy program „Powrót”, skierowany do najnowszej emigracji, dzięki któremu Polacy wracający do ojczyzny uzyskują szereg ułatwień związanych z uruchamianiem działalności gospodarczej, podejmowaniem pracy oraz adaptacją w kraju,
- rola Polonii amerykańskiej, jako największego skupiska diaspory, powinna wzrosnąć. Dlatego ponownie proponujemy przyjęcie ustawy zmieniającej ordynację wyborczą w taki sposób, aby Polacy z zagranicy mieli swoje przedstawicielstwo w polskim Sejmie i Senacie.

*W kontaktach z władzami Stanów Zjednoczonych
będziemy konsekwentnie kontynuować nasze dotychczasowe wysiłki
w celu ostatecznego rozwiązania problemów wizowych
oraz kwestii legalizacji pobytu wielu Polaków w tym kraju.
Chcemy, aby rodziny z Polski mogły swobodnie odwiedzać
swoich krewnych w USA.*

Co osiągnęliśmy

- Pozycja Polski w UE uległa niekwestionowanemu wzmocnieniu; jesteśmy coraz bardziej liczącym się partnerem w Unii.
- UE ostatecznie potwierdziła solidarność z Polską i stanęła po naszej stronie w sporze z Rosją o nieuzasadnione, polityczne embargo handlowe.
- Ostatecznie przekreśliliśmy wszystkie niekorzystne dla Polski zapisy w projekcie odrzuconego traktatu konstytucyjnego.
- Bezpieczeństwo energetyczne naszym staraniem stało się elementem wewnętrznej współpracy w ramach NATO i procesu traktatowego UE; dyplomacja wspiera Prezydenta RP w realizacji regionalnych inicjatyw, mających zapewnić Polsce bezpieczeństwo i dywersyfikację dostaw energii.
- Rozpoczęliśmy dekomunizację, profesjonalizację i wymianę pokoleniową kadr polskiej dyplomacji.
- Nie pozwalamy zniesławiać dobrego imienia Polski w świecie.

Co zamierzamy

- Będziemy kontynuować twarde działania na rzecz wzmocnienia statusu Polski w prawno-traktatowym porządku UE; nie podpiszemy nowego traktatu, jeżeli nie znajdą się w nim wszystkie postulaty zgłaszane przez Polskę podczas konferencji międzyrządowej.
- Utrzymamy dotychczasową politykę europejską wobec Rosji; jeżeli nieuzasadnione embargo handlowe wobec Polski nie zostanie zniesione, UE nie rozpocznie negocjacji umowy o współpracy z Rosją.
- Chcemy ograniczyć dysproporcje i wyrównać dostęp do praw mniejszości Polaków w Niemczech do poziomu, jaki zapewniony był piętnaście lat temu mniejszości niemieckiej w Polsce.
- Sprzeciwimy się próbom fałszowania historii, próbom rewizjonizmu i wykorzystywania dla potrzeb wewnętrznej walki politycznej w państwach trzecich, sąsiadujących z Polską, tragedii II wojny światowej.

Źródło: I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory 2007. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2011, s. 156–163 (<http://old.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&idoc=144>, s. 49–57).

3. 2007 PO: Polska zasługuje na cud gospodarczy Program wyborczy Platformy Obywatelskiej By żyło się lepiej. Wszystkim

12. Silna i bezpieczna Polska w Unii Europejskiej

Silną pozycję Polski w Europie i świecie może zagwarantować tylko przemyślana i skutecznie prowadzona polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, której celem będzie umocnienie pozycji Polski w strukturach Zachodu – Sojuszu Północnoatlantyckim i Unii Europejskiej. Punktem ciężkości polityki zagranicznej Rzeczypospolitej powinna być Europa, a w szczególności Unia Europejska.

- Polska racja stanu

Odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz przystąpienie do NATO i UE dały Polsce najlepsze od kilkuset lat możliwości realizacji interesów stanowiących treść polskiej racji stanu. Do niezmiennych celów polskiej polityki zagranicznej, bez względu na sytuację międzynarodową, Platforma Obywatelska zalicza: zagwarantowanie suwerenności Rzeczypospolitej, zapewnienie jej bezpieczeństwa, stworzenie korzystnych warunków rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego oraz umacnianie jej pozycji międzynarodowej.

- Zła polityka zagraniczna pod rządami PiS

Polityka zagraniczna PiS źle służyła naszym narodowym interesom, nie wykorzystywała naszego potencjału, nie wykorzystwała możliwości, jakie dało nam członkostwo w UE, była prowadzona niekompetentnie, nie spełniła uzasadnionych aspiracji Polaków, pogorszyła pozycję i wizerunek naszego kraju w Europie i świecie.

- Członkostwo w Unii Europejskiej. Szybko dogonić europejski peleton

Główne wyzwanie, przed którym stanęła Polska, streszcza się w pytaniu: Jak dzięki przynależności do Unii dogonić peleton krajów „starej Unii” i nie dać się wyprzedzić krajom, które niedawno do Unii przystąpiły?

Platforma Obywatelska zapewni realizację tego ambitnego celu poprzez maksymalne wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie daje nam członkostwo w Unii, i jak najszybsze przeprowadzenie zasadniczych reform. Reform, które pozwolą na istotne zwiększenie zagranicznych inwestycji w naszym kraju, a przez to na zmniejszenie bezrobocia, obniżenie podatków i dostosowanie naszego systemu edukacyjnego do znacznie nowocześniejszych standardów światowych.

Skuteczne wykorzystanie funduszy europejskich pozwoli milionom Polaków podnieść znacząco jakość życia. Pomoże także zmodernizować

administrację, poprawić poziom usług, wzmocnić pozycję kultury narodowej i zwiększyć atrakcyjność Polski jako miejsca do inwestowania i turystyki. Polska powinna nie tylko odzyskać utracony wizerunek lidera przemian w naszej części Europy; powinna pójść znacznie dalej: poprzez swoją aktywność w procesie integracji stać się jednym z liderów Unii.

- Solidarna Europa, europejska tożsamość kulturowa i cywilizacyjna

Chcemy, by zasada solidarności pozostała podstawą wewnętrznej spójności Unii. Prawdziwa wspólnota nie może istnieć bez solidarności. Solidarność europejska jest fundamentem integracji. Zmniejszanie unijnego budżetu tuż po poszerzeniu było błędem. Nie można mieć więcej Unii za mniej pieniędzy. Poszerzona Unia potrzebuje solidarności zarówno ekonomicznej jak i politycznej. Wsparcie udzielane biedniejszym regionom i państwom Wspólnoty stanowi niezbywalny warunek kontraktu integracyjnego, a nie przejaw dobroczynności. Platforma Obywatelska będzie zabiegała o to, by Unia Europejska podtrzymała i rozwinęła mechanizmy wsparcia biedniejszych regionów i państw, które dokonały transformacji ustrojowej i weszły do Unii, oraz solidarnie udzielała nadal poparcia ich żywotnym interesom politycznym w zakresie polityki wschodniej. Celem integracji europejskiej nie może być uniformizacja wartości, tradycji, czy obyczajów, ale jedność w różnorodności. Unia Europejska powinna chronić różnorodność tworzących ją kultur i narodów.

- Solidarność energetyczna

W debacie na temat przyszłości Europy Polska pod rządami Platformy Obywatelskiej stanie się liderem w kreowaniu nowych pomysłów i inicjatyw służących dalszemu pogłębianiu integracji europejskiej. Przykładem takiej aktywności jest zgłoszona przez nas propozycja rozszerzenia traktatowej klauzuli solidarności na bezpieczeństwo energetyczne, która znalazła szerokie wsparcie w Europie i została uwzględniona w projekcie nowego unijnego traktatu. Przygotujemy propozycje dotyczące jej uruchomienia. Będziemy aktywni w tworzeniu założeń wspólnej polityki energetycznej UE tak, aby zagwarantowane były w niej interesy naszego kraju.

- Wspólna polityka zagraniczna Unii Europejskiej

Chcemy, by Unia Europejska przejęła większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europy i świata. Unia powinna uzyskać zdolność koordynowania zadań polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz ich realizacji.

Popieramy pogłębienie integracji w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, ustanowienie funkcji Wysokiego Przedstawiciela UE do spraw Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa („europejskiego ministra spraw zagranicznych”) oraz utworzenie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych („europejskiej dyplomacji”). Silna Unia Europejska powinna pozostawać

w strategicznych i partnerskich stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi. To właśnie UE i Sojusz Północnoatlantycki ponoszą odpowiedzialność za globalny pokój, bezpieczeństwo i stabilność porządku międzynarodowego.

- Nowoczesna gospodarka, nowe miejsca pracy na rynku europejskim

W interesie Polski leży sukces Strategii Wzrostu i Zatrudnienia (tak zwanej agendy lizbońskiej) UE. Od jej powodzenia zależy trwale utrzymanie się Europy w czołówce światowego wzrostu gospodarczego, postępu technologicznego oraz konkurencyjności na rynkach międzynarodowych. Jej sukces jest warunkiem zapewnienia vitalności i atrakcyjności europejskiego modelu społeczno-gospodarczego, który musi polegać na łączeniu wolności, sprawiedliwości i solidarności. Szczególnie popieramy te zapisy Strategii, które służą otwieraniu rynków, deregulacji oraz wsparciu małej i średniej przedsiębiorczości. Polacy powinni jak najszybciej mieć zagwarantowany nieskrępowany dostęp do unijnego rynku pracy i usług. Niepokoi nas opóźnienie Polski w realizacji zadań Strategii. Jest to szczególnie niezrozumiałe, gdy bierze się pod uwagę ogromną emigrację Polaków w poszukiwaniu pracy za granicą.

- Europa bliżej obywatela

Platforma Obywatelska wychodząc z założenia, że polska obecność w UE powinna przynosić wymierne korzyści wszystkim Polakom, wzmocni europejskie programy wymiany studenckiej, uczniów i nauczycieli, tak by więcej Polaków mogło z nich korzystać. Chcąc wyjść naprzeciw rosnącemu zainteresowaniu uczestnictwem w coraz liczniejszych programach unijnych, stworzymy sieć ośrodków informujących Polaków o możliwościach korzystania z programów unijnych, wzorowanych na centrach EUROPE DIRECT Komisji Europejskiej. Platforma Obywatelska zapewni większe wsparcie rządu dla uczestnictwa polskich placówek badawczych w programach badawczych UE, tak by więcej środków płynęło do polskich ośrodków.

- Polityka europejska Platformy Obywatelskiej – aktywna i kompetentna

Rząd Platformy Obywatelskiej aktywnie włączy się w dyskusję nad przyszłym budżetem Unii. Jest to kluczowa sprawa dla zapewnienia dynamicznego rozwoju Polski, gdy wyczerpią się aktualne fundusze europejskie, przewidziane dla Polski. Obecny rząd sprawę tę zlekceważył. Przeprowadzimy rzetelną analizę dotyczącą terminu wejścia do strefy euro. Zostanie ona zaprezentowana opinii publicznej i na jej podstawie – i po konsultacji społecznej – rząd będzie w stanie podjąć decyzje w tej kwestii.

Przygotujemy polskie przewodnictwo w UE w 2011 r. – będzie to ogromny test sprawności dla polskiej administracji. Aby sobie z nim poradzić, potrzebny jest sprawny i kompetentny rząd. Będziemy prowadzić aktywne i skuteczny lobbing na rzecz polskiego rolnictwa i jego szans na modernizację

w trakcie nadchodzącej unijnej dyskusji o przyszłości Wspólnej Polityki Rolnej. Będziemy aktywni w europejskiej dyskusji o wzmocnieniu koordynacji działań prokuratorów i służb policyjnych, tak aby skuteczniej zwalczać przestępczość transgraniczną. Stworzymy program szkoleniowy dla kandydatów do pracy w instytucjach UE i będziemy prowadzili aktywny lobbying na rzecz większego zatrudnienia Polaków w instytucjach UE.

- Strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi

Równie ważnym zadaniem jak aktywne działanie na rzecz wzmocnienia polskiej pozycji w UE jest utrzymywanie możliwie bliskich i sojuszniczych związków ze Stanami Zjednoczonymi. Wymaga to z naszej strony trzeźwego podejścia i dbałości o realne korzyści. W naszym żywotnym interesie powinno leżeć utrzymanie amerykańskiej obecności w Europie i pielęgnowanie strategicznego partnerstwa polsko-amerykańskiego.

Polityka poprzednich rządów doprowadziła do radykalnego spadku polskiego proamerykanizmu. Platforma Obywatelska będzie prowadzić bardziej zrównoważoną i partnerską politykę wobec USA.

Obok powiązań w sferze bezpieczeństwa zapewnimy rozwój kontaktów i współpracy w innych dziedzinach, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Szczególnie pożądanym jest wzrost inwestycji amerykańskich w Polsce.

- Partnerstwo z sąsiadami, Trójkąt Weimarski

W żywotnym interesie naszego kraju leży rozwój i umacnianie dobrych stosunków z państwami UE, zwłaszcza z naszymi unijnymi sąsiadami: Niemcami, Czechami, Słowakami oraz Litwinami. Strategiczne więzi i dobry klimat stosunków z naszym zachodnim sąsiadem – Niemcami mają znaczenie nie tylko dla naszych obu narodów. Są one ważne w kontekście transatlantyckim oraz w odniesieniu do stosunków Unii Europejskiej z Rosją i Ukrainą. Pamiętając o trudnych i niestety nie rozwiązanych dotychczas problemach wynikających z tragicznej przeszłości, która do dziś kładzie się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich, będziemy zmierzać do ich ostatecznego zamknięcia.

Zbliżone znaczenie będziemy przypisywać stosunkom polsko-francuskim. Ze względów historycznych i geopolitycznych Platforma Obywatelska będzie zabiegać o kontynuację dialogu i współpracy w ramach Trójkąta Weimarskiego.

- Rosja

Polityka wobec Rosji wymaga oparcia na chłodnej kalkulacji, wyzbycia się zbędnych emocji i pustych gestów. Nie mogą one utrudniać osiągania naszych celów politycznych. Dostrzegając w rosyjskiej polityce wobec Polski nieprzyjazne akcenty oraz nieprzewyciężone kompleksy, musimy starać się prowadzić politykę „długiego marszu” polegającą na cierpliwym dialogu

politycznym z Moskwą, wyjaśnianiu rozbieżności i eliminowaniu napięcia. W interesie obu naszych narodów, ciężko doświadczonych przez historię, leżą stosunki dobrosąsiedzkie oraz szerokie kontakty gospodarcze, społeczne, kulturalne i samorządowe. Odrzucamy fatalizm historii i wierzymy, że zbudowanie takich stosunków jest możliwe.

- Ukraina

Wielkim i ważnym partnerem Polski w tej części Europy pozostaje Ukraina. Będziemy konsekwentnie wspierać przemiany demokratyczne w tym kraju i jego dążenia do integracji z Zachodem ze świadomością, iż to przede wszystkim polityczna wola i społeczna mobilizacja samych Ukraińców jest miarą tych aspiracji i warunkiem ich powodzenia.

Będziemy niezmiennie pozostawać sojusznikiem Ukrainy w jej zbliżaniu się do NATO i UE, nawet jeśli ten proces zajmie więcej czasu, niż początkowo sądziliśmy.

- Polacy poza granicami kraju

Państwo polskie musi dbać o utrzymywanie bliskich więzi między Polakami żyjącymi w Rzeczypospolitej a Polakami poza granicami kraju. Celem naszej polityki w tej sferze będzie pomoc w zachowywaniu tożsamości kulturowej i narodowej osób polskiego pochodzenia zamieszkujących za granicą. Rzeczpospolita musi szczególną opieką otaczać polską emigrację zarobkową ostatnich lat. Polakom zmuszonym do wyjazdu ze względu na brak pracy lub trudne warunki życiowe i nikłe perspektywy ich poprawy zapewnimy stały kontakt z krajem, jego językiem i kulturą. To jedno z największych wyzwań, przed którymi stanęła polska polityka.

- Jak zachęcić Polaków do powrotu do domu?

Stworzymy w kraju warunki do ich szybkiego powrotu nad Wisłę. Ich wykształcenie, energia i pracowitość powinny znaleźć ujście w pracy na rzecz Polski. Do decyzji o powrocie do ojczyzny nie może ich zniechęcać tworzony przez obecny obóz władzy duszny klimat życia publicznego i systematyczne przekształcanie Polski w zacofany i skłócony z otoczeniem zaścianek. Wprowadzimy w życie liczne rozwiązania (...). Platforma Obywatelska przygotowała narodowy program „Powrót do domu”. Planujemy objęcie wracających emigrantów ulgami podatkowymi, także w składkach emerytalno-rentowych i stworzenie im korzystnych warunków inwestycyjnych. Rozważymy przeprowadzenie abolicji podatkowej dla wracających z zagranicy do domu.

- Potrzebna debata

Platforma Obywatelska stworzy warunki dla poważnej debaty o najważniejszych sprawach zagranicznych, warunki, w których będzie miejsce na dialog i konsultacje z opozycją parlamentarną, bez epitetów i oskarżeń

o zdradę stanu. Ułatwi to znajdowanie ponadpartyjnego porozumienia w najważniejszych dla Polski sprawach. Platforma Obywatelska w przeszłości wielokrotnie dawała już dowody gotowości do tworzenia takiego konsensusu.

- Aktywna i skuteczna dyplomacja

Szanse realizacji celów i założeń polityki zależą od sposobu i stylu jej uprawiania. Pewność i obliczalność w grze międzynarodowej są atutami, które lekceważył ostatni rząd. Jego kompleksy i fobie prowadzą do marginalizacji Polski, z którą inni liczą się tylko ze względu na jej obecną skłonność do negacji i wetowania. Skuteczna polityka zagraniczna jest polityką aktywną, przedstawiającą inicjatywy, uczestniczącą w dialogu międzynarodowym, zabiegającą o zrozumienie polskich intencji i interesów, zdobywającą dla nich wsparcie i sojuszników. Taką politykę będzie prowadziła Platforma Obywatelska.

- Odpowiedzialna polityka bez kompleksów

Polska polityka wymaga otwartości i należytego rozumienia Europy i świata. Polska odpowiedzialna, przyjazna i życzliwa wobec swego otoczenia, budząca szacunek swym wkładem w budowanie lepszej Europy i świata, będzie Polską lepszą dla swych obywateli, dumnych z jej przeszłych dokonań i pełnych wiary w jej przyszłe możliwości.

- Polityka bezpieczeństwa. Nowe wyzwania dla Polski

W ostatnich latach radykalnie zmienił się sposób postrzegania bezpieczeństwa. Nabrala tempa rewolucja informacyjna, proces globalizacji uległ nagłemu przyspieszeniu. Tradycyjne zagrożenia zmieniły swój charakter. W istotny sposób wzrosło znaczenie zagrożeń asymetrycznych. Polski system bezpieczeństwa nie jest na to przygotowany. W związku z łatwością, z jaką zagrożenia mogą przekraczać granice państw i kontynentów, granica między bezpieczeństwem zewnętrznym i wewnętrznym zaciera się na naszych oczach.

Choć terroryzm swoje źródła ma daleko od granic naszego kraju, jego finansowanie, rekrutacja i przygotowanie aktów terrorystycznych może mieć miejsce bądź to na naszym terytorium, bądź też u naszych sąsiadów. Polska w każdej chwili może stać się państwem tranzytowym dla terrorystów. Nie sposób też wykluczyć aktów i zamachów terrorystycznych w którymkolwiek z polskich miast.

Możliwość proliferacji broni masowego rażenia rodzi uzasadnione obawy przed terroryzmem o masowym zasięgu. „Państwa upadłe” potęgują te obawy – dając schronienie lub sponsorując organizacje terrorystyczne.

W naszym bezpośrednim otoczeniu strategicznym wciąż nie da się wykluczyć możliwości tradycyjnych kryzysów i konfliktów, podsycanych i uzupełnianych groźbami szantażu militarnego i ekonomicznego, w tym zwłaszcza energetycznego.

- Zintegrowane podejście do bezpieczeństwa

Aby skutecznie radzić sobie we współczesnym środowisku bezpieczeństwa, niezbędna jest ścisła współpraca międzynarodowa – sojusznicza i dwustronna. Jednym z podstawowych warunków jej skuteczności jest wnoszenie doń własnego wkładu, odpowiadającego naszym aspiracjom i możliwościom. Dlatego musimy w pierwszej kolejności troszczyć się o swój potencjał obronny, pamiętając jednakże, że żadne z państw, nawet o najpotężniejszym potencjale, nie jest w stanie w pojedynkę stawić czoła nowym wyzwaniom. Stąd konieczność coraz dalej idącej współpracy.

Obecny charakter wyzwań i zagrożeń wymaga nowego zintegrowanego podejścia do strategii i systemu bezpieczeństwa narodowego. To nie może być system luźno powiązanych resortowych segmentów. Nadchodzi era bezpieczeństwa kompleksowego.

To właśnie dlatego Platforma Obywatelska opowiada się za zintegrowanym systemem bezpieczeństwa narodowego, łączącym jego wymiary zewnętrzny i wewnętrzny, cywilny i wojskowy, konsolidującym problematykę reagowania obronnego i kryzysowego, opartym na szerokim współdziałaniu Sił Zbrojnych ze służbami cywilnymi.

Na takie podejście kładą ogromny nacisk nasi sojusznicy w NATO, a zwłaszcza UE, dla której współpraca cywilno-wojskowa jest zasadniczym elementem jej strategii bezpieczeństwa.

- Wymagania wobec polskiej polityki bezpieczeństwa

Nowa rzeczywistość stawia nowe wymagania wobec naszej polityki bezpieczeństwa. Nasza polityka bezpieczeństwa będzie:

- Po pierwsze, realistyczna i całościowa. Oznacza to, że miarą naszych aspiracji winny być rzeczywiste możliwości naszego państwa i gospodarki.
- Po drugie, nowoczesna i profesjonalna, czyli uwzględniająca najnowsze światowe tendencje w teorii oraz praktyce bezpieczeństwa i realizowana przez profesjonalistów, a nie przez zdyscyplinowanych funkcjonariuszy partyjnych.
- Po trzecie, długofalowa i kreatywna, czyli wyprzedzająca, opierająca się na strategii, a nie doraźnym reagowaniu na bieżące potrzeby. Winna być ona nowatorska i twórcza, a nie naśladowcza i recenzencka.
- Po czwarte, sojusznicza i partnerska, czyli ściśle powiązana z polityką bezpieczeństwa NATO i UE oraz zakładająca umacnianie dwustronnych relacji z sąsiadami i innymi istotnymi dla naszego bezpieczeństwa państwami, w szczególności z USA.

- Sojusz Północnoatlantycki głównym gwarantem bezpieczeństwa Polski
Szczególne miejsce w naszej polityce bezpieczeństwa zajmuje NATO. Będziemy zabiegać o umacnianie roli i zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego

jako platformy jedności świata zachodniego, instytucji umacniającej związek transatlantycki, organizacji będącej instrumentem obrony transatlantyckich interesów na płaszczyźnie globalnej. Nasza obecność w NATO stanowi gwarancję polskiego bezpieczeństwa. Będziemy zabiegać o to, by Sojuz był zdolny nie tylko do skutecznej obrony terytorium państw członkowskich, ale także do prowadzenia operacji pokojowych i zwalczania zagrożeń asymetrycznych, w tym terrorystycznych. Zaangażowanie NATO w sprawy bezpieczeństwa globalnego musi być prowadzone roztropnie i selektywnie, aby nie narażać wiarygodności Sojuszu, nie dopuścić do osłabienia jego spistości lub nadwyżania jego zdolności do działania. Należy unikać różnicowania standardów bezpieczeństwa wewnątrz Sojuszu. Dlatego między innymi projekt amerykańskiej tarczy antyrakietowej powinien być spójny z koncepcją NATO ustanowienia sojuszniczej obrony przeciw rakietom krótkiego i średniego zasięgu.

- Polska w polityce bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej

Platforma Obywatelska opowiada się za pogłębieniem i wzmocnieniem Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, tak aby z czasem stała się ona drugim, równorzędnym do NATO filarem naszego bezpieczeństwa narodowego. Już teraz UE prowadzi swoje pierwsze misje pokojowe, dysponuje siłami szybkiego reagowania, tworzy Grupy Bojowe. W nowym traktacie znalazła się klauzula solidarności na wypadek zagrożenia terrorystycznego oraz zasada pomocy wzajemnej na wypadek agresji na terytorium któregośkolwiek z państw członkowskich. W naszym interesie leży także wspólne planowanie obronne oraz koordynacja zakupów i zaopatrzenia sił zbrojnych UE.

- Transformacja sił zbrojnych

Podstawowym elementem systemu bezpieczeństwa narodowego są Siły Zbrojne RP. Konieczna jest ich racjonalna transformacja, dostosowująca je do nowych zagrożeń i wyzwań. Strategia transformacyjna winna uwzględniać przede wszystkim:

- Pełną profesjonalizację sił zbrojnych, z zawieszeniem obowiązku służby wojskowej (poboru) i z zapewnieniem obywatelom możliwości ochotniczego spełniania powszechnego obowiązku obrony w innych formach.
- Dokonanie „skoku modernizacyjnego” w zakresie techniki wojskowej. Oznacza to konieczność podniesienia do co najmniej 25 procent udziału wydatków majątkowych w budżecie MON, kontynuację obecnych i ustanowienie nowych wieloletnich programów modernizacyjnych.
- Przeprowadzenie kompleksowej reformy systemu kierowania i dowodzenia, zakładającej oparcie go na strukturach połączonych oraz skonsolidowanie wokół trzech podstawowych funkcji: planowania strategicznego, dowodzenia bieżącego (w tym zarządzania zasobami) i dowodzenia operacyjnego, przy jednoczesnym spłaszczeniu struktury dowodzenia.

- Opracowanie racjonalnej strategii udziału w misjach i operacjach międzynarodowych. Nasza rola nie może ograniczać się tylko do wysyłania żołnierzy w zapalne punkty świata. Udział Polski w przywracaniu stabilności i pokoju nie powinien przekraczać naszych realnych możliwości, powinien być za to powiązany z naszymi interesami politycznymi i gospodarczymi. Polska powinna wyzbyć się nadgorliwości w szafowaniu naszym zaangażowaniem wojskowym poza granicami kraju. Platforma Obywatelska stojąc na stanowisku, że państwo polskie winno wywiązywać się z przyjętych na siebie zobowiązań, opowiada się za niepodjęciem decyzji o przedłużeniu polskiej obecności wojskowej w Iraku o kolejny rok. W przypadku misji afgańskiej Platforma Obywatelska będzie zmierzała do zmiany charakteru polskiego zaangażowania w tym kraju z wojskowego na cywilny lub cywilno-wojskowy. Będziemy też zabiegali o ewolucję sojuszniczego podejścia do kwestii afgańskiej i akcentowanie jej wymiaru cywilnego (*nation building*). Należy zapewnić realny udział parlamentu w realizacji tej strategii poprzez ustalanie kilkuletniego budżetu operacyjnego na misje międzynarodowe i rzeczywiste kontrolowanie jego realizacji. Platforma Obywatelska nie zgadza się na politykę ekspedycyjną proklamowaną przez Ministra Spraw Zagranicznych w rządzie PiS.
- Zastąpienie wojsk Obrony Terytorialnej systemem powszechnego przygotowania obronnego struktur cywilnych i obywateli na szczeblach lokalnych (tworząc nowoczesnie rozumiany system bezpieczeństwa terytorialnego).
- Przekształcenie służb wywiadu i kontrwywiadu wojskowego w struktury wchodzące w skład resortu obrony i wprowadzenie ustawowego zakazu podejmowania się przez żołnierzy funkcji tajnych współpracowników służb specjalnych oraz zakazu werbowania tajnych współpracowników wśród żołnierzy przez służby specjalne.
- Wypracowanie czytelnych zasad funkcjonowania wojskowego potencjału naukowo-badawczego wspólnie z przemysłem obronnym oraz zreformowanie i skonsolidowanie szkolnictwa wojskowego, w tym utworzenie ponadresortowej Akademii Bezpieczeństwa Narodowego, jako eksperckiego i dydaktycznego zaplecza najwyższych władz państwa w dziedzinie bezpieczeństwa zintegrowanego.

Źródło: I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory 2007. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2011, s. 251–260 (<http://mamprawowiedziec.pl/file/14512>, s. 76–84).

4. 2007 PO: By żyło się lepiej Podstawy programu politycznego Platformy Obywatelskiej RP

Rozdział 3

Silna i bezpieczna Polska w Unii Europejskiej

Silną pozycję Polski w Europie i świecie może zagwarantować przede wszystkim przemyślana i skutecznie uprawiana polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, której celem będzie umocnienie pozycji Polski w strukturach Zachodu – Sojuszu Północnoatlantyckim i Unii Europejskiej. Punktem ciężkości polityki zagranicznej Rzeczypospolitej powinna być Europa, a w szczególności Unia Europejska.

Polska racja stanu

Zmienione położenie geopolityczne Polski, w tym zwłaszcza obecność w NATO i UE, daje naszemu krajowi najlepsze od kilkuset lat możliwości realizacji interesów stanowiących treść polskiej racji stanu. Do niezmiennych celów polskiej polityki zagranicznej, bez względu na sytuację międzynarodową, należy: strzeżenie suwerenności Rzeczypospolitej, zapewnienie jej bezpieczeństwa, zapewnienie korzystnych warunków rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego, umacnianie jej pozycji międzynarodowej. Tylko w ten sposób możemy utrwalać naszą narodową tożsamość, dawać Polakom podstawy do dumy z Rzeczypospolitej, pragnienie identyfikacji z polską historią i kulturą oraz wolę umacniania naszego narodowego dziedzictwa. Tylko w ten sposób możemy skutecznie tworzyć wizerunek Polski nowoczesnej, pewnej swego miejsca w rodzinie narodów europejskich i wnoszącej wartościowy wkład do cywilizacji europejskiej XXI wieku. Polski potrafiącej skutecznie łączyć realizację interesu narodowego z troską o interes całej Unii Europejskiej. Polski na miarę naszych marzeń.

Zła polityka zagraniczna koalicji PiS, LPR, Samoobrona

Obecna polityka zagraniczna źle służy naszym narodowym interesom, nie wykorzystuje naszego potencjału, nie wykorzystuje możliwości, jakie daje nam członkostwo w UE, operuje fałszywą wizją świata, jest prowadzona niekompetentnie, nie spełnia uzasadnionych aspiracji Polaków, pogarsza pozycję i wizerunek naszego kraju w Europie i świecie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest z jednej strony kompromitujący nasz kraj skład koalicji rządzącej wraz z jej specyficzną, a niespotykaną w Europie obyczajowością polityczną, a z drugiej, traktowanie polityki zagranicznej jako elementu w walce o utrzymanie lub umocnienie władzy. Na tym tle doszło do niero-

zumnego i szkodliwego dla Polski zakwestionowania dobrej tradycji polityki zagranicznej suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej (od 1989) i podważenia jej oczywistych osiągnięć. Polska utraciła wizerunek lidera przemian w naszej części Europy i w szybkim tempie staje się w oczach świata anachronicznym zaściankiem.

Członkostwo w Unii Europejskiej. Szybko dogonić europejski peleton

Główne wyzwanie, przed którym stoi Polska, streszcza się w pytaniu: Jak dzięki przynależności do Unii dogonić peleton krajów „starej Unii”, na przykład Portugalie, która jeszcze niedawno, bo zaledwie kilkadziesiąt lat temu, pod względem rozwoju gospodarczego była znacznie słabiej rozwinięta od międzywojennej Polski? Należy tego dokonać poprzez maksymalne wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie daje członkostwo w Unii, i jak najszybsze przeprowadzenie zasadniczych reform. Reform, które pozwoliłyby na istotne zwiększenie 23 zagranicznych inwestycji w naszym kraju, a przez to na zmniejszenie bezrobocia, obniżenie podatków, a zwłaszcza kosztów pracy i dostosowanie naszego systemu edukacyjnego do znacznie nowocześniejszych standardów światowych. Skuteczne wykorzystanie funduszy europejskich pozwoliłoby milionom Polaków podnieść znacząco jakość życia. Pomogłoby także zmodernizować administrację, poprawić poziom usług, wzmocnić pozycję kultury narodowej i zwiększyć atrakcyjność Polski jako miejsca do inwestowania i turystyki. Polska powinna nie tylko odzyskać utracony wizerunek lidera przemian w naszej części Europy; powinna pójść znacznie dalej: poprzez swoją aktywność w procesie integracji stać się jednym z liderów Unii.

Unia gotowa na nowe wyzwania

Fiasko traktatu konstytucyjnego stawia przed Polską i innymi krajami członkowskimi pilne zadanie opracowania nowego fundamentu instytucjonalnego Unii Europejskiej. Jest to możliwe w terminie określonym w deklaracji przyjętej z okazji pięćdziesięciolecia traktatów rzymskich. Nowy traktat podstawowy powinien zapewnić konsolidację instytucjonalną Unii Europejskiej, która zagwarantuje właściwą równowagę pomiędzy kompetencjami organów międzyrządowych odpowiedzialnych za strategiczny kierunek jej rozwoju i organów wspólnotowych odpowiedzialnych za sprawne funkcjonowanie Unii, jej spójność oraz urzeczywistnianie zasady solidarności. Tylko silna i sprawna UE może sprostać wyzwaniom, którym w pojedynkę żaden z krajów członkowskich nie będzie w stanie stawić czoła: zagrożeniom terrorystycznym, presji migracyjnej, zmianom klimatycznym.

Solidarna Europa, europejska tożsamość kulturowa i cywilizacyjna

Chcemy, by zasada solidarności pozostała podstawą wewnętrznej spójności Unii. Prawdziwa wspólnota nie może istnieć bez solidarności. Solidarność

Europejska jest fundamentem integracji. Zmniejszanie unijnego budżetu tuż po poszerzeniu było błędem. Nie można mieć więcej Unii za mniej pieniędzy. Poszerzona Unia potrzebuje solidarności zarówno ekonomicznej, jak i politycznej. Wsparcie udzielane biedniejszym regionom i państwom Wspólnoty stanowi niezbywalny warunek kontraktu integracyjnego, a nie przejaw dobroczynności. Unia Europejska powinna podtrzymać i rozwinąć mechanizmy wsparcia najbiedniejszych regionów i państw, które dokonały transformacji ustrojowej i weszły do Unii, oraz solidarnie udzielać poparcia ich żywotnym interesom politycznym w zakresie polityki wschodniej. Celem integracji europejskiej nie może być uniformizacja wartości, tradycji czy obyczajów, ale jedność w różnorodności. Unia Europejska powinna chronić różnorodność tworzących ją kultur i narodów. Polacy w sposób szczególny cenią sobie swoje tradycje, przywiązanie do wartości chrześcijańskich oraz unikatowość swojej kultury, dlatego też sprzeciwić się należy tendencjom zmierzającym do ich ujednociania. Odwołanie do dziedzictwa chrześcijaństwa, które byłoby potwierdzeniem niezaprzeczalnej historycznej prawdy, powinno być obecne w refleksji na temat europejskiej tożsamości. Nowy traktat powinien potwierdzić tożsamość cywilizacyjną i międzynarodową UE. Tożsamość zasadzającą się na europejskich wartościach, których rdzeniem jest chrześcijaństwo, oraz dziedzictwo kolejnych epok kształtujących niepowtarzalną koncepcję osoby ludzkiej, jej godności, praw i wolności oraz zasad leżących u podstaw europejskiej organizacji życia społecznego, ekonomicznego i politycznego: praworządności, pluralizmu, demokracji, otwartej gospodarki rynkowej oraz obywatelskiej odpowiedzialności.

Solidarność energetyczna

W debacie na temat przyszłości Europy Polska powinna stać się liderem w kreowaniu nowych pomysłów i inicjatyw służących dalszemu pogłębianiu integracji europejskiej. Przykładem takiej aktywności jest zgłoszona przez Platformę Obywatelską propozycja rozszerzenia traktatowej klauzuli solidarności europejskiej na bezpieczeństwo energetyczne, która znalazła szerokie wsparcie w Europie.

Wspólna polityka zagraniczna Unii Europejskiej

Chcemy, by Unia Europejska przejęła większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europy i świata. Unia powinna uzyskać zdolność koordynowania zadań polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz ich realizacji. Jeżeli chcemy, by głos UE liczył się w świecie, Europejczycy muszą się starać mówić możliwie jednym głosem. Duże znaczenie przywiązujemy do roli Parlamentu Europejskiego oraz jego konsekwentnej i solidarnej polityki zbliżania UE z jej wschodnimi sąsiadami. Popieramy pogłębianie integracji w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa – projekt ustanowienia funkcji unijnego

ministra spraw zagranicznych, z jasnym określeniem jego kompetencji głównego koordynatora polityki unijnej w zakresie budowy sił szybkiego reagowania, wspólnego planowania euro pejskich sił zbrojnych oraz tworzenia wspólnej polityki zbrojeniowej i zaopatrzenia. Silna Unia Europejska powinna pozostawać w strategicznych i partnerskich stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi. To właśnie UE i Sojusz Północnoatlantycki ponoszą odpowiedzialność za globalny pokój, bezpieczeństwo i stabilność porządku międzynarodowego.

Nowoczesna gospodarka, nowe miejsca pracy na rynku europejskim

W interesie Polski leży sukces Strategii Wzrostu i Zatrudnienia (tak zwanej agendy lizbońskiej) UE. Od jej powodzenia zależy trwałe utrzymanie się Europy w czołówce światowego wzrostu gospodarczego, postępu technologicznego oraz konkurencyjności na rynkach międzynarodowych. Jej sukces jest warunkiem zapewnienia vitalności i atrakcyjności europejskiego modelu społeczno-gospodarczego, który musi polegać na łączeniu wolności, sprawiedliwości i solidarności. Szczególnie popieramy te zapisy Strategii, które służą otwieraniu rynków, deregulacji oraz wsparciu małej i średniej przedsiębiorczości. Polacy powinni jak najszybciej mieć zagwarantowany nieskrępowany dostęp do unijnego rynku pracy i usług. Niepokoi nas zapóźnienie Polski w realizacji zadań Strategii. Jest to szczególnie niezrozumiałe, biorąc pod uwagę wysoki poziom bezrobocia w Polsce i emigrację Polaków w poszukiwaniu pracy za granicą.

Wspólna waluta europejska – euro

Niepokojące jest lekceważenie przez obecny rząd faktu rosnącej roli euro na światowym rynku finansowym oraz pożytków mogących płynąć z włączenia polskiej gospodarki do strefy euro. Konieczne jest niezwłoczne określenie harmonogramu i planu działań zmierzających do przyjęcia przez Polskę europejskiej waluty na warunkach korzystnych dla polskiej gospodarki.

Strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi

Równie ważnym zadaniem jak aktywne działanie na rzecz wzmocnienia polskiej pozycji w UE jest utrzymywanie możliwie bliskich i sojuszniczych związków ze Stanami Zjednoczonymi. Wymaga to z naszej strony trzeźwego podejścia i dbałości o realne korzyści. W naszym żywotnym interesie powinno leżeć utrzymanie amerykańskiej obecności w Europie i pielęgnowanie strategicznego partnerstwa polsko-amerykańskiego. Oprócz powiązań w sferze bezpieczeństwa potrzebny jest rozwój kontaktów i współpracy w innych dziedzinach, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Szczególnie pożądany byłby wzrost inwestycji amerykańskich w Polsce.

Partnerstwo z sąsiadami, Trójkąt Weimarski

W żywotnym interesie naszego kraju leży rozwój i umacnianie dobrych stosunków z państwami UE, zwłaszcza z naszymi unijnymi sąsiadami: Niemcami, Czechami, Słowakami oraz Litwą. Strategiczne więzi i dobry klimat stosunków z naszym zachodnim sąsiadem – Niemcami mają znaczenie nie tylko dla naszych obu narodów. Są one ważne w kontekście transatlantyckim oraz odnośnie do stosunków UE z Ukrainą i Rosją. Będziemy dążyć do tego, aby Niemcy były naszym kluczowym partnerem w sprawach europejskich i atlantyckich. Zbliżone znaczenie należy przypisywać stosunkom polsko-francuskim. Ze względów historycznych i geopolitycznych, polska dyplomacja powinna zabiegać o kontynuację dialogu i współpracy w ramach Trójkąta Weimarskiego. Współpraca weimarska może i powinna pozostać ważnym instrumentem polityki zagranicznej RP.

Rosja

Polityka wobec Rosji wymaga oparcia na chłodnej kalkulacji, wyzbycia się zbędnych emocji i pustych gestów. Nie mogą one szkodzić skuteczności naszej polityki. Dostrzegając w rosyjskiej polityce wobec Polski nieprzyjazne akcenty oraz nieprzewyciężone kompleksy, musimy się starać prowadzić cierpliwy dialog polityczny z Moskwą, wyjaśniać rozbieżności i eliminować napięcia. W interesie naszych obu narodów, ciężko doświadczonych przez historię, leżą stosunki dobrosąsiedzkie oraz szerokie kontakty gospodarcze, społeczne i samorządowe. Odrzucamy fatalizm historii i wierzymy, że zbudowanie takich stosunków jest możliwe. W stosunku do Rosji Polska powinna z myślą o poprawie wzajemnych relacji przyjąć strategię długiego marszu.

Ukraina

Wielkim i ważnym partnerem Polski w tej części Europy pozostaje Ukraina. Będziemy konsekwentnie wspierać przemiany demokratyczne w tym kraju i jego dążenia do integracji z Zachodem ze świadomością, iż to przede wszystkim polityczna wola i społeczna mobilizacja samych Ukraińców jest miarą tych aspiracji i warunkiem ich powodzenia. Polska powinna niezmiennie pozostawać sojusznikiem Ukrainy w jej zbliżaniu się do NATO i UE, nawet jeśli ten proces zajmie więcej czasu, niż początkowo sądziliśmy.

Białoruś

Chcemy aktywnie wspierać naród białoruski w walce o demokrację i poszanowanie wolności obywatelskich. Wierzymy, że Białorusini podażą pewnego dnia europejską drogą. Proeuropejskie i prodemokratyczne siły na Białorusi mogą na nas liczyć; zobowiązuje nas do tego dziedzictwo „Solidarności” oraz bliskość kulturowa i doświadczenie I Rzeczypospolitej, w której Polacy

i Białorusini byli sobie bardzo bliscy. Demokratyczna Białoruś to także szansa na lepsze jutro dla licznych Polaków – obywateli Białorusi.

Rola Polski w świecie

Członkostwo Polski w UE i w NATO oraz nasz narodowy potencjał i aspiracje stanowią dobrą podstawę dla aktywności naszego kraju poza Europą i na forum ważnych organizacji międzynarodowych, zwłaszcza w ramach systemu ONZ. W ten sposób nasz kraj może wносить wkład w kształtowanie pokojowego i sprawiedliwego porządku międzynarodowego, dbać o swoje interesy gospodarcze i pozycję w świecie.

Polacy poza granicami kraju

Państwo polskie musi dbać o utrzymywanie bliskich więzi między Polakami żyjącymi w granicach Rzeczypospolitej a Polonią. Celem naszej polityki w tej sferze powinna być pomoc w zachowywaniu tożsamości kulturowej i narodowej osób polskiego pochodzenia zamieszkujących za granicą. Nowoczesna i dobrze zorganizowana Polonia może być cennym składnikiem wpływów i pozycji międzynarodowej Polski. Rzeczpospolita musi szczególną opieką otaczać polską emigrację zarobkową ostatnich lat. Polakom zmuszonym ze względu na brak pracy lub trudne warunki życiowe i nikłe perspektywy ich poprawy należy zapewnić stały kontakt z krajem, jego językiem i kulturą. Równocześnie, konieczne jest tworzenie w kraju warunków do ich szybkiego powrotu i znajdowania korzystnych szans życiowych i zawodowych nad Wisłą. Ich wykształcenie, energia i pracowitość powinny znaleźć ujście w pracy na rzecz Polski. Do decyzji o powrocie do ojczyzny nie może ich zniechęcać stworzony przez obecną koalicję duszny klimat życia publicznego i systematyczne przekształcanie Polski w zacofany i skłócony z otoczeniem zaścianek.

Polacy na Wschodzie

Na szczególną troskę zasługują nasi rodacy na Wschodzie. Naszym obowiązkiem pozostaje pomoc we wspieraniu ich polskości, za którą przychodziło im w przeszłości płacić bardzo wysoką cenę. Jeżeli zechcą, powinni mieć możliwość osiedlania się w Polsce.

Skuteczna polityka zagraniczna

Realizacja polskich interesów na scenie międzynarodowej wymaga skutecznej, profesjonalnej i kreatywnej polityki zagranicznej. Powodzenie tego zadania zależy od umiejętności mobilizacji i koordynacji wysiłków podejmowanych przez wiele instytucji, organizacji, środowisk gospodarczych i grup zawodowych. Polityka zagraniczna RP musi być oparta na czytelnej podstawie instytucjonalnej, określonej w konstytucji i właściwych ustawach, które czynią z tej części polityki państwa prerogatywę rządu.

Dialog z Polakami warunkiem poparcia społecznego

Fundamentem skutecznej i odpowiadającej narodowym interesom polityki zagranicznej jest poparcie społeczne, które musi być pozyskiwane w ciągłym dialogu z opinią publiczną, w tym z opozycją, we wsłuchiwanie się w rzeczywiste potrzeby i odczucia społeczne, odpowiadaniu na aspiracje milionów Polaków do życia w nowoczesnym państwie, otwartym na Europę i świat, państwie, które będzie przedmiotem dumy, a nie wstydu, którego źródłem jest sposób sprawowania władzy i kompromitujące nasz kraj obyczaje polityczne obecnej koalicji rządzącej.

Wizja oparta na wiedzy

Polityka zagraniczna powinna być oparta na pogłębionej myśli politycznej, na trafnym odczytywaniu procesów przebiegających w środowisku międzynarodowym i interesów innych państw, a zwłaszcza mocarstw, oraz na przemyślanych koncepcjach działania. Potrzebne jest szerokie korzystanie z ekspertów, ośrodków badawczych oraz analiz, także wtedy, gdy prezentują odmienny od rządzących punkt widzenia.

Potrzeba debaty

Rząd powinien tworzyć warunki dla poważnej debaty o najważniejszych sprawach zagranicznych, warunki, w których jest miejsce na dialog i konsultacje z opozycją polityczną, bez epitetów i oskarżeń o zdradę stanu. Trzeba porzucić przypominającą czasy komunistyczne retorykę, która nie służy naszym narodowym interesom ani w kraju, ani na płaszczyźnie międzynarodowej. Ułatwi to znajdowanie ponadpartyjnego porozumienia w najważniejszych dla Polski sprawach. Platforma wielokrotnie dawała dowody gotowości do tworzenia takiego konsensusu.

Aktywna i skuteczna dyplomacja

Szanse realizacji celów i założeń polityki zależą od sposobu i stylu jej uprawiania. Pewność i obliczalność w grze międzynarodowej są atutami, które lekceważy obecna koalicja. Jej kompleksy i fobie prowadzą do marginalizacji Polski, z którą inni liczą się tylko ze względu na jej obecną skłonność do negacji i wetowania. Skuteczna polityka zagraniczna jest polityką aktywną, przedstawiającą inicjatywy, uczestniczącą w dialogu międzynarodowym, zabiegającą o rozumienie naszych intencji i interesów, zdobywającą dla nich wsparcie i sojuszników. Taka polityka nie może być polityką narodowego egoizmu i ograniczać się wyłącznie do forsowania własnych interesów.

Odpowiedzialna polityka bez kompleksów

Wymaga otwartości i należytego rozumienia Europy i świata. Polska odpowiedzialna, przyjazna i życzliwa wobec swego otoczenia, budząca szacunek

swym wkładem w budowanie lepszej Europy i świata, będzie Polską lepszą dla swych obywateli, dumnych z jej przeszłych dokonań i pełnych wiary w jej przyszłe możliwości.

Polityka bezpieczeństwa. Nowe zagrożenia dla Polski

W ostatnich latach radykalnie zmienił się sposób postrzegania bezpieczeństwa. Nabrała tempa rewolucja informacyjna, proces globalizacji uległ nagłemu przyspieszeniu. W istotny sposób wzrosło znaczenie zagrożeń asymetrycznych. Polski system bezpieczeństwa nie jest na to przygotowany. W związku z łatwością, z jaką zagrożenia mogą przekraczać granice państw i kontynentów, granica między bezpieczeństwem zewnętrznym i wewnętrznym zaciera się na naszych oczach. Choć terroryzm swoje źródła ma daleko od granic naszego kraju, jego finansowanie, rekrutacja i przygotowanie aktów terrorystycznych mogą mieć miejsce bądź to na naszym terytorium, bądź też u naszych sąsiadów. Polska w każdej chwili może stać się państwem tranzytowym dla terrorystów. Nie sposób też wykluczyć aktów i zamachów terrorystycznych w Warszawie, Gdańsku czy Krakowie. Możliwość proliferacji broni masowego rażenia rodzi uzasadnione obawy przed terroryzmem o masowym zasięgu. Państwa upadłe i zbójceckie potęgują te obawy – dając schronienie lub sponsorując organizacje terrorystyczne.

Zintegrowane podejście do bezpieczeństwa

Aby skutecznie radzić sobie we współczesnym środowisku bezpieczeństwa, niezbędna jest ścisła współpraca międzynarodowa – sojusznicza i bilateralna. Żadne z państw, nawet o najpotężniejszym potencjale, nie jest w stanie w pojedynkę stawić czoło nowym wyzwaniom. Stąd konieczność coraz dalej idącej współpracy. Obecne scenariusze zagrożeń wymagają nowego spojrzenia i zintegrowanego podejścia cywilno-wojskowego. Dlaczego? Współczesne zagrożenia mają właśnie cywilno-militarny charakter. Nie sposób sobie zatem wyobrazić skutecznej obrony, opierającej się na wąskim, jednowymiarowym podejściu. Nadchodzi era bezpieczeństwa zintegrowanego. To właśnie dlatego opowiadamy się za zintegrowanym systemem bezpieczeństwa narodowego, opartym na współdziałaniu sił zbrojnych ze służbami cywilnymi. Na takie postrzeganie bezpieczeństwa kładą ogromny nacisk nasi sojusznicy: w NATO, a zwłaszcza UE, dla której współpraca cywilno-wojskowa jest stałym elementem operacji pokojowych.

Wymagania wobec polskiej polityki bezpieczeństwa

Nowa rzeczywistość stawia nowe wymagania wobec naszej polityki bezpieczeństwa. Nasza polityka bezpieczeństwa powinna być:

Po pierwsze – realistyczna i całościowa. Oznacza to, że miarą naszych aspiracji winny być rzeczywiste możliwości naszego państwa i gospodarki.

Po drugie – nowoczesna i profesjonalna, czyli uwzględniająca najnowsze światowe tendencje w teorii oraz praktyce bezpieczeństwa i realizowana przez profesjonalistów, a nie przez zdyscyplinowanych funkcjonariuszy partyjnych.

Po trzecie – długofalowa i kreatywna, czyli wyprzedzająca, opierająca się na strategii, a nie doraźnym reagowaniu na bieżące potrzeby. Winna być ona nowatorska i twórcza, a nie naśladowcza i recenzencka.

Po czwarte – sojusznicza i partnerska, czyli skorelowana z polityką bezpieczeństwa NATO i UE oraz zakładająca umacnianie dwustronnych relacji z sąsiadami i innymi istotnymi dla naszego bezpieczeństwa państwami, w tym w szczególności z USA. W pojedynkę nie będzie w stanie się obronić.

Sojusz Północnoatlantycki jako ważny gwarant bezpieczeństwa Polski

Szczególne miejsce w naszej polityce bezpieczeństwa zajmuje NATO. Powinniśmy aktywnie zabiegać o umacnianie roli i zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego jako platformy strategiczno-politycznej jedności świata zachodniego, instytucji umacniającej związki transatlantyckie, organizacji będącej instrumentem obrony transatlantyckich interesów na płaszczyźnie globalnej. Nasza obecność w NATO stanowi gwarancję polskiego bezpieczeństwa. Powinniśmy aktywnie zabiegać o to, by Sojusz pozostał sprawnym i skutecznym instrumentem zapewniającym bezpieczeństwo w przestrzeni transatlantyckiej.

Zaangażowanie NATO w sprawę bezpieczeństwa globalnego musi być prowadzone roztropnie i selektywnie, aby nie narażać wiarygodności Sojuszu, nie dopuścić do osłabienia jego spójności lub nadwężania jego zdolności do działania. Należy unikać różnicowania standardów bezpieczeństwa wewnątrz Sojuszu. Dlatego koncepcja obrony antyrakietowej powinna być realizowana na natowskiej podstawie.

Transformacja sił zbrojnych

Podstawowym elementem systemu bezpieczeństwa narodowego są Siły Zbrojne RP. Konieczna jest ich racjonalna transformacja, dostosowująca je do nowych warunków środowiska bezpieczeństwa. Strategia transformacyjna winna uwzględniać przede wszystkim:

- Pełną profesjonalizację sił zbrojnych, z zawieszeniem obowiązku służby wojskowej (poboru) i z zapewnieniem obywatelom możliwości ochotniczego spełniania powszechnego obowiązku obrony w innych formach.
- Przeprowadzenie kompleksowej reformy systemu kierowania i dowodzenia, zakładającej oparcie go na strukturach połączonych oraz skonsolidowanie wokół trzech podstawowych funkcji: planowania strategicznego, dowodzenia bazowego i dowodzenia operacyjnego.

- Doprowadzenie do spłaszczenia struktury dowodzenia.
- Opracowanie racjonalnej strategii udziału w misjach i operacjach międzynarodowych. Nasza rola nie może ograniczać się li tylko do wysyłania żołnierzy do zapalnych punktów świata. Udział Polski w przywracaniu stabilności i pokoju nie powinien przekraczać naszych realnych możliwości, powinien być za to powiązany z naszymi interesami politycznymi i gospodarczymi. Decyzje o naszym militarnym zaangażowaniu powinny być podejmowane pod warunkiem realnego wpływu na operacje stabilizacyjne i procesy pokojowe. Polska powinna wyzbyć się nadgorliwości w szafowaniu naszym zaangażowaniem wojskowym poza granicami kraju. Należy zapewnić realny udział parlamentu w realizacji tej strategii poprzez ustalanie kilkuletniego budżetu operacyjnego ma misje międzynarodowe i rzeczywiste kontrolowanie jego realizacji.
- Przekształcenie służb wywiadu i kontrwywiadu wojskowego w struktury wchodzące w skład resortu obrony i wprowadzenie ustawowego zakazu podejmowania się przez żołnierzy funkcji tajnych współpracowników służb specjalnych oraz zakazu werbowania tajnych współpracowników wśród żołnierzy przez służby specjalne.
- Wypracowanie czytelnych zasad funkcjonowania wojskowego zaplecza naukowo-badawczego wspólnie z przemysłem obronnym oraz zreformowanie i skonsolidowanie szkolnictwa wojskowego, w tym utworzenie ponadresortowej Akademii Bezpieczeństwa Narodowego.

Źródło: Polska Obywatelska. Podstawy programu politycznego Platformy Obywatelskiej RP, Warszawa 2007, http://www.zientarski.pl/pliki/artykuly/arttykul_38_1301443909_zalacznik_sieczka.pdf, s. 21–29.

5. 2011 PiS: Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska Program Prawa i Sprawiedliwości

Rozdział III

1. POLSKA W EUROPIE I ŚWIECIE

Cele polskiej polityki zagranicznej odnoszą się do trzech sfer: szeroko rozumianego bezpieczeństwa państwa, jego statusu w stosunkach międzynarodowych i wreszcie pozycji. Te trzy sfery są wzajemnie powiązane, często się zazębiają, ale ich wyróżnienie służy uporządkowaniu analizy.

Bezpieczeństwo państwa w nowoczesnym rozumieniu obejmuje nie tylko aspekt militarny, związany z zabezpieczeniem się przed atakiem zbrojnym, ale także minimalizowanie ryzyka zakłóceń funkcjonowania gospodarki i instytucji publicznych. Źródłem tych zakłóceń mogą być takie działania jak blokady energetyczne czy ataki informatyczne.

Status państwa to wszystkie elementy instytucjonalne składające się na trwałe relacje z innymi państwami, organizacjami międzynarodowymi i innymi ponadnarodowymi ośrodkami decyzyjnymi. Obejmuje on formalny aspekt suwerenności, podmiotowość w relacjach międzynarodowych, zinstytucjonalizowaną rolę państwa w ważnych gremiach międzynarodowych oraz inne formalne, a także nieformalne, ale stałe elementy określające sytuację państwa wobec czynników zewnętrznych.

Pozycja państwa to wszystko, co określa, jakie są w danym momencie możliwości realizacji interesów danego państwa na arenie międzynarodowej, na ile liczą się z nim inni uczestnicy nieustannie toczącej się gry. Tak rozumiana pozycja nie jest państwu trwale zagwarantowana, lecz jest wypadkową wielu dynamicznych czynników. Osiągnięcie i utrzymanie optymalnej w danych warunkach pozycji państwa wymaga przemyślanych i skoordynowanych działań.

Bezpieczeństwo

Wydarzenia ostatnich lat pokazały, że sama przynależność do NATO i do Unii Europejskiej nie gwarantuje pełni bezpieczeństwa. Kryzysy gazowe oraz wojna gruzińska dowodzą, że wbrew optymistycznym przeswiadczeniom także w naszej części świata możemy być konfrontowani z różnymi postaciami agresji i imperialnej polityki.

Koncepcja polityki zagranicznej, której hołduje PO-PSL, przyczyniła się do wzrostu zagrożenia co najmniej w dwóch dziedzinach. Po pierwsze, Polska nie wykorzystwała możliwości zapobieżenia budowie Gazociągu Północnego, która dziś, po czterech latach rządu Donalda Tuska, znajduje się już w fazie finalizacji. Po drugie, osłabieniu uległ transatlantyczny wymiar

naszej polityki, czyli relacje z USA. W tym drugim wypadku chodzi przede wszystkim o sprawę tarczy antyrakietowej: odstąpienie od podpisanych już umów nastąpiło wprawdzie z inicjatywy amerykańskiej, ale działania polskiego rządu, ogólnie mówiąc, bynajmniej jej nie utrudniały.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne, to nie tylko zgodzono się na Gazociąg Północny, lecz także w istocie zrezygnowano z aktywnej polityki dywersyfikacji dostaw gazu i ropy. Spowolniono budowę gazoportu, zawarto też niekorzystną umowę z Rosjanami, stwarzającą przesłanki dla przekonania, że inne źródła gazu będą zbędne. Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie zerwie z tą polityką. Nie jesteśmy już w stanie przeciwstawić się uruchomieniu Gazociągu Północnego, ale możemy podjąć inne działania. W krótkim okresie chodzi przede wszystkim o przyspieszenie budowy gazoportu, stworzenie warunków do zwiększenia wydobycia własnego gazu ziemnego oraz powrót do inicjatyw zmierzających do umożliwienia dostaw ropy z Zakaukazia i ewentualnie także z Azji Środkowej. Nawiążemy do wszystkich inicjatyw śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, najpierw sondując aktualne możliwości, a następnie podejmując konkretne kroki dyplomatyczne.

W nieco dłuższym, ale liczonym w latach, a nie dziesięcioleciach czasie ogromne znaczenie będzie miało rozpoczęcie wydobycia w naszym kraju gazu łupkowego. Sprawie tej poświęcony jest oddzielny punkt naszego programu, w tym zaś miejscu trzeba jedynie podkreślić, że nie chcemy zaostrzenia stosunków z Rosją na tle sprzecznych interesów w sprawach wydobycia gazu, ale z całą mocą sprzeciwiemy się wszelkim dążeniom do uniemożliwienia Polsce eksploatacji własnych zasobów. Stawką są tu żywotne interesy gospodarcze naszego kraju, nasze bezpieczeństwo, a także status Polski. Państwo, które nie może swobodnie korzystać ze swoich znaczących czy wręcz wielkich zasobów naturalnych, nie jest w istocie państwem suwerennym. Ponieważ już dziś można zauważyć w Unii Europejskiej zabiegi zmierzające do uniemożliwienia wydobywania gazu łupkowego, z całym naciskiem stwierdzamy, że udaremnianie takich zabiegów będzie elementem nie tylko naszej polityki gospodarczej, lecz także naszej polityki bezpieczeństwa i polityki dotyczącej statusu Polski. Prawo i Sprawiedliwość dostrzega także te aspekty wykorzystania gazu łupkowego, które odnoszą się do bezpieczeństwa naszych bezpośrednich sąsiadów. Dysponując w przyszłości gazem łupkowym, należy doprowadzić do sytuacji, w której obrotem tym surowcem będą rządzić względy rynkowe, niekorygowane przez czynnik polityczny. Będzie to oznaczać osiągnięcie wielokrotnie deklarowanych, ujętych w oficjalnych dokumentach celów Unii Europejskiej.

Prawo i Sprawiedliwość nie godzi się na sprzedaż strategicznych spółek Skarbu Państwa, zwłaszcza Lotosu, gdyż sprawowanie kontroli nad nimi przez polskie państwo jest dzisiaj bardzo istotnym elementem naszego bezpieczeństwa. Z Grupą Lotos związany jest Naftoport, czyli jedyny port, przez

który Polska może transportować ropę zakupioną na rynkach światowych, a w razie dojścia do skutku planów związanych z dostawami ropy z Zakaukazia – także umożliwić jej sprzedaż na tych rynkach. Gdyby jednak doszło do sprzedaży Lotosu jeszcze przed wyborami, po utworzeniu rządu podejmiemy niezbędne działania zmierzające do jego odzyskania.

W sferze polityczno-militarnej głównym naszym celem jest utrzymanie i rozwijanie zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego do skutecznego działania. Postrzegamy NATO jako gwarancję integralności terytorialnej wszystkich państw członkowskich i ich zabezpieczenie przed atakiem. Silny nacisk położymy na sprecyzowanie tak zwanych planów ewentualnościowych, to znaczy skonkretyzowanych projektów sojuszniczej reakcji na ewentualną agresję. Jest to szczególnie istotne w zmieniającej się sytuacji militarnej, której podstawowym wyznacznikiem są plany zbrojeniowe Rosji, mającej przeznaczyć do roku 2020 na zakup broni kwoty rzędu 600 miliardów dolarów.

Wielkie znaczenie ma też podjęcie wszelkiego rodzaju działań zmierzających do odnowy naszych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Wymagać to będzie prawdopodobnie zredefiniowania zaangażowania naszego kraju na różnych kierunkach w taki sposób, aby wiązało się ono z większym zaangażowaniem USA w naszej części Europy.

W tym kontekście należy także podjąć starania o aktualizację programu rozszerzenia NATO, ze szczególnym uwzględnieniem Gruzji. Polska musi wystrzegać się jakichkolwiek realnych posunięć czy symbolicznych gestów, które osłabiają euroatlantycki wymiar naszej polityki i wprowadzają dezorientację co do naszych strategicznych opcji (negatywnym przykładem może tu być zaproszenie przez prezydenta Komorowskiego na obchody rocznicy BBN szefa rosyjskiego odpowiednika tej instytucji – gest trudny do zrozumienia dla naszych partnerów, a przy tym niedający Polsce żadnych korzyści). Przede wszystkim zaś konieczne jest zintensyfikowanie działań na rzecz umieszczenia na terytorium Polski instalacji militarnych USA i NATO, wzmacniających bezpieczeństwo zarówno naszego kraju, jak i całego Sojuszu.

Status

Kwestia międzynarodowego statusu Polski obejmuje co najmniej dwa odrębne wyzwania. Pierwsze to ostateczne uporanie się z pozostałościami sytuacji, w której nasz kraj był częścią sowieckiej strefy wpływów. Należy do nich swoiste – niepisane i niezgodne z zasadami prawa międzynarodowego, ale siłą przyzwyczajenia respektowane – „prawo weta” Rosji w odniesieniu do planów natowskich czy amerykańskich instalacji na terytorium Polski. Podobne relikty złej przeszłości dają o sobie znać także w niektórych innych sprawach, np. przykład w sprawie przekopu przez Mierzeję Wiślaną.

W okresie naszych poprzednich rządów zajmowaliśmy się już tą sprawą i powrócimy do niej po wygraniu tegorocznych wyborów. Chodzi zarówno o interes regionu warmińsko-mazurskiego, jak i o absolutną konieczność przestrzegania zasady, że na terytorium Rzeczypospolitej decyzje podejmuje wyłącznie władze polskie, chyba że co innego przewiduje, na zasadach wzajemności, zawarta przez Polskę umowa międzynarodowa. Takiej umowy w przypadku Mierzei Wiślanej nie ma.

Drugie wyzwanie dotyczy naszego statusu w Unii Europejskiej. Chodzi tu o problemy wielkiej wagi, o możliwość realizacji naszego interesu narodowego.

W jednym punkcie sprawa naszego statusu w UE styka się z kwestiami dotyczącymi naszych stosunków z Rosją, która wyraźnie dążyła do uzyskania milczącej zgody władz Unii na specjalny, gorszy w porównaniu z państwami „starej” UE status naszego kraju w relacjach Unia–Rosja. Mówiąc najkrócej, porozumienie Unii z Rosją miałyby obowiązywać w odniesieniu do naszego kraju tylko w takim zakresie, jaki w danym momencie jest akceptowany przez Rosję. Zależy nam na rzeczywistej poprawie stosunków z Rosją, ale będziemy też z całkowitą determinacją bronić pełnoprawnego charakteru członkostwa Polski w Unii Europejskiej – w tym wypadku takiego, które polega na przestrzeganiu przez Rosję wszystkich zobowiązań wynikających z jej umowy z Unią.

Najistotniejszym zagrożeniem związanym z przynależnością do Unii Europejskiej jest suwerenność Polski. Prawo i Sprawiedliwość niezmiennie opowiada się za tym, aby Unia pozostała związkiem suwerennych państw, i stanowczo przeciwstawia się tendencji federalistycznej. Zdecydowanie będziemy dążyć do takich zmian w Konstytucji RP, które jednoznacznie określą jej nadrzędny charakter wobec wszystkich regulacji obowiązujących w naszym państwie, a więc także wobec pierwotnego i pochodnego prawa europejskiego, oraz umożliwią efektywną kontrolę zgodności stosowanego w Polsce prawa unijnego z naszą ustawą zasadniczą. Będziemy się zdecydowanie przeciwstawiać podejmowaniu decyzji, które pogłębiają naszą zależność od regulacji stanowionych na szczeblu Unii w tych dziedzinach, które nie były dotąd przez nią regulowane. Dotyczy to zarówno sfery ekonomicznej (na przykład pakt Euro Plus), jak i sfery kultury i obyczajowości.

Ostatecznym wykładnikiem dobrowolnego charakteru członkostwa w Unii Europejskiej jest przysługujące każdemu państwu członkowskiemu prawo wystąpienia z niej. Zostało ono potwierdzone w traktacie lizbońskim, ale konieczne jest także ustanowienie odpowiednich procedur wewnętrznych. Nie chodzi o to, aby dziś czy w dającej się przewidzieć przyszłości skorzystać z możliwości wystąpienia – Prawo i Sprawiedliwość jednoznacznie opowiada się za trwałym uczestnictwem Polski w UE – ale o to, by potwierdzić w polskich przepisach rangi konstytucyjnej i ustawowej niepodważalną

zasadę suwerenności, z której wynika nasze prawo do jednostronnej decyzji o wystąpieniu z Unii.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości, w przeciwieństwie do polityków Platformy, byli zawsze dalecy od fetyszowania traktatu lizbońskiego i dostrzegali jego mankamenty. Widząc w nim trudny, ale jednak możliwy do zaakceptowania w danej sytuacji kompromis, śp. prezydent Lech Kaczyński i rząd Prawa i Sprawiedliwości, w poczuciu odpowiedzialności za Polskę i jej nadrzędny interes, uznali za celowe wyrażenie zgody na ten dokument. Ich zasługą jest przy tym to, że osłabienie w pewnych dziedzinach statusu, który gwarantował nam traktat nicejski, zostało w nowym traktacie zrównoważone za pomocą innych rozwiązań. Należy do nich przedłużenie okresu obowiązywania nicejskiego systemu głosowania oraz zmodyfikowana postać procedury umożliwiającej odkładanie, w istocie kwestionowanie, nieakceptowanych przez Polskę decyzji unijnych, czyli tak zwany mechanizm z Joaniny. Istotne znaczenie ma również określone w tzw. protokole polsko-brytyjskim wyłączenie obowiązywania w naszym kraju pewnych postanowień prawa unijnego, o ile są niezgodne z polskim ustawodawstwem. O wiele gorszą alternatywą w 2007 r. byłby brak zgody Polski na traktat reformujący Unię; doszłoby wówczas bądź do jego zawarcia przez państwa UE z pominięciem Polski (jak sugerowała kanclerz Merkel), bądź też do późniejszej akceptacji traktatu przez rząd PO-PSL bez tych zastrzeżeń, jakie wynegocjowali politycy PiS.

Nie oznacza to, że Polska powinna trwale pogodzić się z realnymi skutkami traktatu lizbońskiego w takim zakresie, w jakim pogłębia on istniejącą już przedtem sytuację, że decyzję podejmują często *de facto* dwa, trzy albo cztery państwa europejskie, a procedura jej zatwierdzenia przez inne państwa ma już charakter czysto formalny. Sytuacja ta jest dla naszego kraju niekorzystna i sprzyja podejmowaniu takich decyzji jak przyjęcie skrajnie szkodliwego dla Polski pakietu energetyczno-klimatycznego, stworzenie strefy Euro Plus czy narzucenie obsady personalnej nowych instytucji unijnych przez największe państwa. Polska jest żywotnie i bezpośrednio zainteresowana tym, aby stosunki wewnątrz wspólnoty były uregulowane w sposób sprawiedliwy i przejrzysty. Nie leży w interesie Polski trwale utrzymanie jej obecnego statusu w systemie podejmowania unijnych decyzji. Spokojnie, ale stanowczo będziemy działać na rzecz zmiany tej sytuacji.

Względy historyczne i geopolityczne powodują, że status Polski jest określany także przez nasze relacje z Niemcami i Rosją.

Wobec naszego zachodniego sąsiada, jak już wskazywaliśmy, rząd Donalda Tuska przyjął postawę klientystyczną, co przejawia się przede wszystkim w licznych zaniechaniach (bierność wobec budowy Gazociągu Północnego, dorozumiana zgoda na tak zwany widoczny znak, ostatnio zaś tolerowanie niemieckich ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski związane z etniczną

specyfiką Ślązaków i Kaszubów). Prawo i Sprawiedliwość nie akceptuje takiej sytuacji i zdecydowanie odrzuca klientystyczny status Polski w relacjach z Niemcami. Po wygraniu wyborów, unikając zadrażnień i niepotrzebnych sporów, przywrócimy partnerski charakter stosunków z naszym zachodnim sąsiadem, tak aby ich rozwój oparty był na zasadach podmiotowości, równości i symetrii korzyści obu stron.

Stoimy niezmiennie na stanowisku, iż Rzeczpospolita Polska ma prawo do suwerennego regulowania stosunków majątkowych na swoim terytorium, a prowokacyjne „roszczenia” majątkowe wysuwane przeciwko Polsce lub jej obywatelom, zwłaszcza przez niektórych obywateli niemieckich, nie mają żadnych podstaw ani w ustawodawstwie polskim, ani w prawie międzynarodowym czy unijnym. Polscy obywatele i polskie instytucje, wobec których owe „roszczenia” będą zgłaszane, mają prawo do kwalifikowanej, bezpłatnej pomocy prawnej ze strony polskiego państwa, którą im ustawowo zagwarantujemy.

Określenia „klientyzm” używa się niekiedy również do charakterystyki stanu stosunków polsko-rosyjskich pod rządami PO-PSL. Nie wydaje się to trafne, gdyż relacja między klientem a silniejszym partnerem (patronem) jest związana przynajmniej z oczekiwaniem jakiegoś wsparcia z jego strony, choćby oczekiwanie to nie było spełnione. W przypadku stosunków z Rosją możemy dziś mówić jedynie o głębokiej asymetrii i całkowicie jednostronnych ustępstwach, już nie tylko bez jakiegokolwiek wzajemności, ale nawet bez jej oczekiwania. Rząd Donalda Tuska wycofał się ze wszystkich działań poprzedników, które ostatecznie zrywały z pozostałościami wasalnej zależności z okresu PRL. Niechętny stosunek do tarczy przeciwrakietowej i w istocie rezygnacja z niej, unikanie określenia „ludobójstwo” w odniesieniu do mordu katyńskiego, rezygnacja z przekopu przez Mierzeję Wiślaną, a także całkowite wycofanie się z tak zwanej polityki jagiellońskiej, czyli aktywności na wschodzie Europy, w tak zwanych krajach postsowieckich, wycofanie się z weta wobec układu Unia-Rosja, umożliwienie Władimirowi Putinowi wygłoszenia na Westerplatte, w siedemdziesiątą rocznicę II wojny światowej, przemówienia ewidentnie godzącego w nasze interesy, brak reakcji na ataki i upokorzenia, jakie spotykają nas ze strony Moskwy – te i inne fakty składają się na degradację statusu Polski w relacjach z Rosją. Do tego wszystkiego dochodzi od 10 kwietnia 2010 r. skandaliczna postawa rządu Donalda Tuska wobec katastrofy smoleńskiej, *de facto* jego abdykacja w sprawie rzetelnego wyjaśnienia przyczyn katastrofy i efektywnego prowadzenia przez Polskę śledztwa dotyczącego tragicznej śmierci własnych obywateli, w tym prezydenta Rzeczypospolitej, szefów ważnych instytucji państwowych i formacji wojskowych oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli szerokiego spektrum życia politycznego i społecznego.

Zadaniem rządu utworzonego przez Prawo i Sprawiedliwość będzie zasadnicza zmiana tej sytuacji. Będziemy dążyć do uczciwego dialogu i unikać niepotrzebnych zadrażnień, ale zarazem będziemy konsekwentnie przyjmować jako podstawę działania istniejący stan faktyczny i obowiązujące prawo, odrzucając charakterystyczne dla obecnego rządu myślenie życzeniowe i gotowość do jednostronnych ustępstw. Tym, którzy twierdzą, że taka polityka jest niewłaściwa, przypominamy dzieje Litwy, Łotwy i Estonii. Gdyby ich społeczeństwa i elity przyjęły ten sposób myślenia, który prezentuje dziś Platforma i wspierający ją establishment, ich kraje nie tylko nie wybiłyby się na niepodległość i nie byłyby dzisiaj w NATO i UE, ale najprawdopodobniej nie miałyby nawet statusu autonomicznych republik wewnątrz Federacji Rosyjskiej. Prawo i Sprawiedliwość odróżnia politykę rozsądną i obliczalną od polityki tchórzliwej czy uwarunkowanej niejasnymi dla opinii publicznej zależnościami.

W sprawie katastrofy smoleńskiej rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość podejmie wszelkie konieczne działania – zarówno w relacjach z Rosją, jak i na arenie międzynarodowej – aby doprowadzić do rzetelnego i wszechstronnego wyjaśnienia przyczyn tej tragedii, niemającej precedensu w nowoczesnych dziejach politycznych świata. Polska służba dyplomatyczna będzie energicznie i efektywnie przeciwdziałać skutkom propagandy MAK. Wewnątrz kraju zostaną wdrożone wszystkie przedsięwzięcia niezbędne do tego, aby rzetelnie ustalić przyczyny katastrofy i kwestie prawnej odpowiedzialności.

Jeszcze raz powtórzmy: w interesie Polski leży rzeczywista poprawa stosunków z Rosją. Byłaby ona bardzo pozytywnym faktem i należy do niej cierpliwie dążyć. Wydarzenia ostatnich lat i miesięcy umacniają nas jednak w wyrobionym już przedtem realistycznym przekonaniu, że istotna poprawa stosunków polsko-rosyjskich możliwa jest tylko w dłuższej perspektywie. Szanse tego procesu zależą od postępów w demokratyzacji Rosji, choć te nie będą samoistną gwarancją pożądanego zmiany w stosunkach polsko-rosyjskich. Będzie ona tym bardziej prawdopodobna, im silniejsza będzie pozycja naszego kraju.

Bardzo istotnym warunkiem umocnienia międzynarodowego statusu Polski jest poszanowanie autorytetu prawa międzynarodowego w stosunkach między państwami oraz w działaniu organizacji międzynarodowych, w tym Unii Europejskiej. Polska jest dziś członkiem wszystkich poważniejszych organizacji międzynarodowych, w szczególności należy do grona członków pierwotnych ONZ. Większa aktywność naszego państwa w tych organizacjach, zwłaszcza w ONZ, powinna być nastawiona właśnie na umacnianie autorytetu prawa międzynarodowego. Praktyka jego lekceważenia daje dodatkowe możliwości pozaprawnego działania państwom mającym pozycję mocarstwową, do których nie należymy. Wszystkim pozostałym państwom stan ten szkodzi.

Należy więc czynić wszystko, aby urealnić mechanizmy egzekwowania prawa międzynarodowego także wobec najsilniejszych państw.

Pozycja

Pozycja naszego kraju została nadszarpnięta przez minimalizm czy wręcz „mikromanię”, jaką bez trudu można zaobserwować w polityce zagranicznej uprawianej przez polityków PO. Przejawia się ona zarówno we wspomnianej już rezygnacji z tych kierunków politycznego działania, które mogłyby naszą pozycję wzmocnić, jak i w innych szkodliwych posunięciach w sferze politycznej i gospodarczej. Wycofanie polskich wojsk z wielu misji zagranicznych, w tym opłacanych przez ONZ, czy redukcja aparatu dyplomatycznego to posunięcia prowadzące do obniżenia naszej pozycji. Zadaniem rządu utworzonego przez Prawo i Sprawiedliwość będzie zdecydowana zmiana tej polityki. Oprócz posunięć o charakterze organizacyjnym, przywracających naszą obecność w różnych rejonach świata, podejmiemy wysiłki w określonych niżej kierunkach.

Zdecydowanie wystąpimy w obronie naszych interesów w Unii Europejskiej, dążąc do stworzenia stałych podstaw współpracy państw zainteresowanych obroną polityki spójności. Konkretnym celem tych działań będzie przede wszystkim odpowiedni kształt ram finansowych na lata 2014–2020, a zarazem uchylenie tych regulacji, które krępują i spowalniają rozwój gospodarczy. Chodzi przede wszystkim o radykalną rewizję pakietu energetyczno-klimatycznego. Chodzi także wycofanie się Polski z Paktu Euro Plus, ponieważ nie ma żadnego sensu uczestniczenie w przedsięwzięciach ograniczających naszą swobodę gospodarczą i zmierzających do obrony bardzo zagrożonej dziś waluty, tym bardziej że nie ma ani możliwości, ani racjonalnych powodów jej szybkiego wprowadzenia w naszym kraju. Skutkiem błędnych posunięć rządu Donalda Tuska może być nie tylko udział Polski we wspieraniu bankrutujących państw, i to bogatszych od naszego kraju (nawet najbiedniejsza z nich Portugalia ma wyraźnie wyższy PKB w przeliczeniu na głowę ludności), ale także, mimo odroczenia decyzji w tej sprawie, ujednolicenie polityki podatkowej wobec przedsiębiorstw, co pozbawi nas atutów konkurencyjności w dziedzinie opodatkowania, w szczególności zmniejszając atrakcyjność naszego kraju z punktu widzenia inwestowania. Konieczne jest też przeciwstawienie się takim regulacjom, które zwiększą koszt budownictwa mieszkaniowego lub będą w istocie paraliżować nasze inwestycje drogowe czy kolejowe.

Pozycja Polski w Unii Europejskiej jest wypadkową kilku czynników: naszego formalnego statusu w tej organizacji (o czym była mowa wyżej) i naszych stosunków z innymi państwami członkowskimi, ale w nie mniejszym stopniu także relacji rządu RP z instytucjami Unii, zwłaszcza z Komisją

Europejską. Szczególnie do relacji z KE rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość będzie przywiązywał wielką wagę. W interesie naszego kraju leży możliwie najdalej posunięta samodzielność tego ośrodka decyzyjnego, jego odporność na naciski ze strony najsilniejszych europejskich graczy. Będziemy sprzyjać umocnieniu takiej pozycji Komisji, jednocześnie dążąc do osiągania konkretnych celów. Jednym z najważniejszych będzie wyrównanie dopłat rolniczych do poziomu uzyskiwanego obecnie przez rolników w krajach „starej” Unii.

Kierunkiem działania, który uważamy za bardzo obiecujący, jest aktywizacja Grupy Wyszehradzkiej. Po zmianach politycznych, które nastąpiły u naszych partnerów, szanse na ściślejszą współpracę wydają się o wiele większe niż dawniej.

Zintensyfikujemy współpracę z państwami skandynawskimi. Podejmiemy inicjatywy zmierzające do zacieśnienia współpracy z Rumunią: będziemy sondować możliwość jej wejścia do Grupy Wyszehradzkiej, a kolejną płaszczyzną naszej współpracy z Bukaresztem może być region karpacki. Potrzebna jest też nasza aktywna polityka wobec państw zachodnich Bałkanów, które aspirują do członkostwa w Unii Europejskiej.

Bardzo poważnym wyzwaniem dla tej linii polskiej polityki, do której pragniemy powrócić mimo obecnych trudności, a po części właśnie ze względu na nie, są nasze relacje z Litwą, Łotwą i Estonią, z Ukrainą, a także – nie zapominając o potrzebie szczególnego podejścia ze względu na niedemokratyczny charakter panującego tam reżimu – z Białorusią. Żaden z celów, które deklarowaliśmy przed sześciu laty, to jest wejście Ukrainy do NATO i Unii Europejskiej oraz demokratyzacja Białorusi, nie będzie przez nas traktowany jako nieaktualny. Dziś dodać do tego trzeba jeszcze uregulowanie stosunków z Litwą, co obejmuje także rozwiązanie problemu polskiej mniejszości w tym kraju. Zdajemy sobie sprawę z tego, że sukces w stosunkach z naszymi wschodnimi sąsiadami wymaga czasu, liczenia się z realiami oraz tego, co można określić jako polityczny refleks, to jest wykorzystywania okazji do posuwania naprzód spraw, które uznajemy za ważne.

Wspomniane już względy polityki bezpieczeństwa nakazują nam powrócić do budowania bliskich relacji z Gruzją i Azerbejdżanem.

Zabiegi o pozycję Polski oraz względy ekonomiczne, a niekiedy także względy historyczne każą nam położyć większy nacisk na stosunki z niektórymi krajami południowej i wschodniej Azji, Bliskiego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i Czarnej Afryki.

W Azji chodzi zarówno o kraje najpotężniejsze, jak Chiny, Japonia czy Indie, jak i te mniejsze, ale dysponujące już bardzo nowoczesnym potencjałem, jak Korea Południowa czy Singapur, albo mające wielkie możliwości rozwojowe, jak kraje południowoazjatyckie oraz Indonezja. Będziemy tutaj kontynuować politykę zainicjowaną przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Pod znakiem kontynuacji tej polityki stać będą nasze starania o utrzymanie bardzo dobrych stosunków z Izraelem. Jednym z naszych celów, który w latach 2006–2010 znakomicie udawało się realizować prezydentowi, będzie zaniechanie wysuwania przez niektóre środowiska żydowskie żądań majątkowych wobec Polski.

Jednocześnie dbać będziemy o dobre stosunki z krajami arabskimi. Wykorzystamy szanse pozytywnego zaangażowania się w procesy demokratyzacji, jakie rozpoczęły się tam w ostatnim czasie.

Nie będą uchodzić uwadze naszej polityki zagranicznej procesy zachodzące w Afryce i Ameryce Łacińskiej. W szczególności podejmiemy działania zmierzające do zacieśnienia naszych stosunków z Brazylią i Argentyną.

2. BEZPIECZEŃSTWO MILITARNE I OBRONNOŚĆ

Polityka bezpieczeństwa każdego państwa, dla którego suwerenność i integralność terytorialna jest najwyższą wartością, musi zakładać ewentualność „czarnych” scenariuszy i być na nie przygotowana. Dotyczy to także Polski. Zakładając takie scenariusze, w żadnym wypadku nie uchybiamy podstawowemu celowi polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, jakim pozostaje światowy pokój, stabilizacja w Europie oraz współpraca ze wszystkimi państwami naszego kontynentu i wieloma państwami na całym świecie.

Rzeczpospolita musi poważnie liczyć się zwłaszcza z zagrożeniami związanymi z naszym położeniem geograficznym i układem sił w pobliżu naszych granic. Nie możemy lekceważyć sygnałów, że niebezpieczeństwo konfliktu konwencjonalnego w sąsiedztwie Polski, choć odległe, nie jest całkiem nierealne. Świadczą o tym choćby niedawne działania wojskowe w Gruzji czy odtwarzanie gotowości bojowej rosyjskich jednostek stacjonujących w obwodzie kaliningradzkim i na Białorusi. Niepokoi odtwarzanie infrastruktury umożliwiającej szybkie rozmieszczenia ciężkich jednostek lądowych w pobliżu polskich granic. Możliwe są ataki terroryzujące przy użyciu środków napadu powietrznego, rakiet taktycznych i taktyczno-operacyjnych, marynarki wojennej i sił specjalnych bez wtargnięcia na polskie terytorium na lądzie. Trudno wyobrazić sobie frontalną inwazję obliczoną na pozbawienie Polski niepodległości, jednak konwencjonalnych działań wojskowych przeciwko naszemu państwu nie można całkowicie wykluczyć.

Głównym zadaniem polityki obronnej RP jest więc zdolność do samodzielnej obrony integralności granic państwa oraz ochrona obywateli. Aby je wypełnić, konieczne są zmiany w Siłach Zbrojnych RP ukierunkowane na zwiększanie potencjału militarnego i zdolności operacyjnych, modernizację techniczną umożliwiającą przeciwstawienie się znacznie większej armii w ramach strategii *smart war* oraz inwestycje w szkolenia.

Polityka bezpieczeństwa narodowego i obronności RP spoczywa na trzech głównych filarach: współpracy w ramach Unii Europejskiej, zobowiązaniach

wynikających z członkostwa w NATO i strategicznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi oraz racjonalnej ocenie zagrożeń i uwarunkowań wynikających z układu sił w naszym regionie geograficznym.

Unia Europejska stwarza ramy współpracy w dziedzinie pozyskiwania zdolności obronnych i konsolidacji przemysłu obronnego. Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości Polska jako członek Unii będzie sprzyjać europejskim inicjatywom zwiększającym nasze bezpieczeństwo militarne, w tym utworzeniu z czasem wspólnej armii państw UE.

Członkostwo w NATO i strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi, główny spośród zewnętrznych filarów polityki bezpieczeństwa, nie zwalnia Sił Zbrojnych RP z obowiązku osiągnięcia standardów, które pozwolą na harmonijną współpracę z armiami państw NATO zarówno podczas wspólnego udziału w międzynarodowych ćwiczeniach i misjach, jak i w sytuacji ewentualnej konieczności obrony jednego z sojuszników.

Nowa koncepcja strategiczna NATO przyjęta w Lizbonie przygotowała grunt pod implementację reform w strukturze organizacyjnej Sojuszu. W ocenie Polski musi on zachować charakter organizacji przede wszystkim obronnej, przy czym obrona kolektywna musi pozostać jego podstawową i priorytetową funkcją. Istnieje także potrzeba znalezienia odpowiedniej równowagi między podtrzymywaniem gotowości do obrony państw członkowskich a działaniami operacyjnymi (stabilizacyjnymi) *out-of-area*. Obie te misje NATO powinny się wzajemnie uzupełniać. Udział naszego państwa w prowadzonych przez NATO operacjach jest wyrazem sojuszniczej solidarności oraz zaangażowania w kluczowe obszary współpracy wojskowej Sojuszu.

Prawo i Sprawiedliwość popiera wszelkie zmiany służące dostosowaniu NATO do współczesnych zagrożeń, jednocześnie mając na uwadze, że Rzeczpospolita nie może przymykać oczu na zagrożenia wynikające z naszego położenia geograficznego i układu sił w pobliżu naszych granic. Nie możemy lekceważyć sygnałów, że niebezpieczeństwo konfliktu konwencjonalnego w sąsiedztwie Polski jest całkiem realne. Dlatego tak ważne było zaktualizowanie planowania ewentualnościowego NATO w ostatnim czasie.

Polska powinna uzależniać swoje poparcie działań zmierzających do uczynienia z Sojuszu narzędzia operacji ekspedycyjnych od uznania naszych postulatów dotyczących utrzymania skutecznych mechanizmów obrony kolektywnej. Należy przy tym pamiętać, że warunkiem naszego efektywnego uczestnictwa w NATO jest odpowiedni poziom naszego wkładu w bezpieczeństwo innych członków Sojuszu i w realizację celów uznanych za wspólne. Polska jest postrzegana jako kraj posiadający potencjał i „masę krytyczną” do uczynienia ze swych sił zbrojnych jednego z głównych atutów swej polityki zagranicznej, przy jedynie niewielkim wzroście wydatków obronnych. Powinniśmy więc uczynić przynajmniej część tych sił zdolną do przerzutu i operacji ekspedycyjnych.

W niczym nie uchybiając swej roli wartościowego członka Sojuszu i Unii Europejskiej, Polska powinna zacieśnić współpracę wojskową z tymi państwami, których interesy geopolityczne i podejście do kwestii bezpieczeństwa są bliskie naszemu. W tym kontekście ważne jest utrzymanie i pogłębianie bliskiej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności ze Stanami Zjednoczonymi. Strategiczne znaczenie ma obecność na terytorium Polski, na partnerskich warunkach, elementów amerykańskiej tarczy przeciwrakietowej. W interesie Polski leży ponadto potwierdzenie możliwości udziału USA w projekcie modernizacji polskiej armii.

Odpowiednio do ewolucji NATO oraz tempa nabierania realnych kształtów przez politykę bezpieczeństwa i obronności Unii Europejskiej Polska musi poważnie rozważać swój udział w komplementarnym kształtowaniu układu sił w naszym regionie geograficznym. Jedną z możliwości jest zacieśnienie współpracy wojskowej i wywiadowczej z państwami nordyckimi i bałtyckimi, Grupą Wyszehradzką oraz Rumunią. Do państw położonych poza obszarem współpracy regionalnej, z którymi warto pogłębiać dwustronne relacje w dziedzinie militarnej i wywiadowczej, należy Zjednoczone Królestwo. Polska powinna wspierać pronatowskie tendencje na Ukrainie, nasze kraje łączy bowiem wiele wspólnych interesów.

Powyższe wyzwania wymagają w naszym kraju wielu zmian zarówno w mentalności, jak i organizacji.

Jeszcze dwadzieścia dwa lata temu cele i założenia obrony narodowej PRL były określane w Moskwie i służyły obcym interesom. III Rzeczpospolita odziedziczyła po PRL jej potencjał wojskowy, a w związku z tym – inaczej niż np. w państwach bałtyckich – zaniechano u nas głębszej refleksji, do czego potrzebujemy Sił Zbrojnych RP i jak mają one wyglądać. Takiej refleksji nie sprzyjał też optymistyczny klimat lat dziewięćdziesiątych, kiedy ulegano złudzeniu, że wobec bliskiego wstąpienia do NATO nie musimy posiadać własnych koncepcji w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obronności. Szło z tym w parze obniżanie wydatków na obronę narodową. Do nowych warunków została przeniesiona kultura wojskowa Układu Warszawskiego i kultura urzędnicza PRL. Przejawiało się to na przykład w paradoksalnym oczekiwaniu nowej koncepcji strategicznej NATO, aby dopiero na jej podstawie określić własną politykę bezpieczeństwa i obronności. Innym przejawem tego samego zjawiska jest brak myślenia ponadresortowego o tej sferze (co jest charakterystyczne i dla wielu innych dziedzin polityki naszego państwa). Negatywnym elementem spuścizny po PRL jest także brak grupy cywilnych ekspertów i urzędników wyspecjalizowanych w sprawach polityki bezpieczeństwa i obronności, z czym wiąże się dominacja w tej sferze kadr generalskich wywodzących się jeszcze z PRL.

Idea cywilnej kontroli i merytorycznego nadzoru nad Siłami Zbrojnymi, która zresztą nie została jeszcze do końca urzeczywistniona, jest u nas

rozumiana w sposób jednostronny – jako gwarancja, że wojsko nie zostanie użyte w sposób niezgodny z jego konstytucyjną rolą. Tymczasem nie mniej ważne jest zagwarantowanie, że jego kształtowanie i wykorzystanie będzie zgodne z interesem państwa.

Na obecnej strukturze Sił Zbrojnych RP w pewnym stopniu wciąż jeszcze ciąży ich dawne podporządkowanie poprzedniemu systemowi politycznemu oraz zdefiniowanie zagrożeń militarnych w jego ramach.

Dysfunkcjonalność organizacji Ministerstwa Obrony Narodowej jest widoczna przede wszystkim w określeniu pozycji i znaczenia struktur wojskowych w ramach tego ministerstwa oraz zakresu kompetencji poszczególnych jednostek organizacyjnych resortu. Jednocześnie Sztab Generalny Wojska Polskiego wykazuje skłonność do faktycznego osłabiania swego podporządkowania cywilnemu kierownictwu MON i do zawłaszczania funkcji w dziedzinie polityki obronnej, dowodzenia operacyjnego i zarządzania zasobami, nie wywiązując się dobrze z żadnej z tych ról. Powoduje to istnienie dwóch – równoległych – ścieżek procesu decyzyjnego i rozproszenie odpowiedzialności, co utrudnia podejmowanie optymalnych decyzji.

W obliczu niewątpliwego kryzysu w polskich Siłach Zbrojnych Prawo i Sprawiedliwość uważa za konieczne stworzenie nowoczesnego, zintegrowanego, ponadresortowego systemu zarządzania bezpieczeństwem narodowym. System ten umożliwi prezydentowi, Radzie Ministrów i szefowi rządu sprawne kierowanie i zapewnienie skutecznego funkcjonowania systemu w czasie szczególnych zagrożeń. Nie można dłużej tolerować sytuacji, z jaką mamy do czynienia obecnie – zmniejszenia potencjału obronnego kraju. W opinii PiS należy zwiększyć potencjał militarny polskich Sił Zbrojnych oraz Narodowych Sił Rezerwy łącznie do 150 tysięcy żołnierzy. Polski rząd powinien ponadto dołożyć wszelkich starań, aby Siły Zbrojne RP osiągnęły standardy i możliwości techniczne, które pozwolą na obronę integralności terytorialnej w razie ataku potencjalnego agresora, a także harmonijną współpracę z armiami państw NATO zarówno podczas wspólnego udziału w międzynarodowych ćwiczeniach i misjach, jak i w sytuacji ewentualnej konieczności obrony jednego z sojuszników.

Będziemy dążyć do pełnego urzeczywistnienia cywilnej kontroli nad Siłami Zbrojnymi. Wymaga to zmiany struktury i podporządkowania Sztabu Generalnego WP. Organowi temu zostaną powierzone, zgodnie ze sprawdzonymi doświadczeniami państw zachodnioeuropejskich, zadania o charakterze planistycznym i doradczym wobec Ministra Obrony Narodowej, a nie o charakterze dowódczym. Zadania szkoleniowe zostaną powierzone dowództwom poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, a kompetencje operacyjne – dowództwom połączonych operacji. Struktury dowódcze będą podlegać bezpośrednio ministrowi.

W 2003 r. polscy żołnierze po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej uczestniczyli w działaniach wojennych. Doświadczenia zebrane

w trakcie misji w Iraku i Afganistanie doprowadziły do przełomowych zmian w sprawach wyposażenia i wyszkolenia naszej armii, a także w podejściu do służby wojskowej. Jednocześnie z całą mocą obnażone zostały istniejące od kilkudziesięciu lat wady i niedostatki. Z doświadczeń tych wyciągniemy wszelkie praktyczne wnioski na przyszłość.

Aby sprostać stojącym przed Siłami Zbrojnymi wyzwaniom modernizacyjnym, doprowadzimy do zwiększenia ustawowego wskaźnika procentowego udziału środków budżetowych przeznaczanych na obronę narodową. Obecnie wynosi on 1,95 procent PKB z roku poprzedniego i jest o wiele niższy niż u naszych sojuszników. Umożliwia on bieżące funkcjonowanie wojska, ale nie pozwala na systematyczne zakupy nowoczesnego uzbrojenia. Wzrostowi nakładów będzie towarzyszyć racjonalizacja wydatków. W celu zapewnienia „samodzielności” obronnej, wzorem państw takich jak Finlandia, Polska powinna zwiększyć budżet obronny do 2 procent PKB.

Na przykład w strategii obronnej Finlandii zakłada się w przypadku ewentualnego konfliktu zbrojnego zdolność do samodzielnego powstrzymania przeciwnika przed dotarciem do strategicznych obiektów i rejonów kraju w czasie pierwszej fazy konfliktu. Dalsze działania obronne mają być oparte o wsparcie państw sojuszniczych – bezpośrednią reakcję państw NATO. Podstawą „samodzielności” obronnej Finlandii jest możliwość zmobilizowania aż 350 tysięcy żołnierzy (żołnierze w rezerwie) w razie konfliktu oraz duże inwestycje w najbardziej zaawansowany technologicznie sprzęt wojskowy.

Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna oraz system łączności i dowodzenia czy logistyka to działy, w których najbardziej brakowało pieniędzy. Wskutek niedofinansowania zatrzymano proces szkolenia armii, co okazało się brzemiennie w skutki i doprowadziło do największych katastrof w historii polskich Sił Zbrojnych. Ponadto narzucone przez resort obrony ograniczenia finansowania potrzeb obronnych spowodowały opóźnienia w osiąganiu przez Siły Zbrojne Rzeczypospolitej standardów NATO w zakresie uzbrojenia, wyposażenia, mobilności i możliwości prowadzenia działań.

Na wypadek zaostrenia polityczno-wojskowej sytuacji w pobliżu Polski musimy liczyć się ze znacznym zwiększeniem wydatków obronnych.

Przyjęty w ustawie o modernizacji technicznej Sił Zbrojnych pułap ich liczebności, określony na poziomie 150 tysięcy żołnierzy, należy uznać za wystarczający w czasie pokoju. W ramach tej wielkości niezbędne jest określenie liczebności poszczególnych korpusów, ze szczególnym uwzględnieniem szeregowych zawodowych i nadterminowych.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości zostanie przeprowadzony profesjonalny audyt w polskich Siłach Zbrojnych, wzorowany na podobnych działaniach w najnowocześniejszych armiach NATO. Przyniesie on obiektywną odpowiedź na pytanie, jakie są optymalne proporcje między jednostkami bojowymi a szeroko rozumianymi komponentami wsparcia i logistyki.

Doświadczenia z operacji poza granicami kraju uwidaczniają bowiem brak wystarczającej ilości oddziałów przygotowanych do realizacji tego typu zadań, co powoduje, że w misjach zagranicznych wciąż biorą udział te same pododdziały Wojsk Łądowych.

Przyszłością Sił Zbrojnych RP jest ich pełna profesjonalizacja. Politycy powinni jednak podchodzić do tego problemu z poczuciem odpowiedzialności za stan naszej armii, nie szukając okazji do łatwego zdobycia popularności, a tym była rezygnacja z zasadniczej służby wojskowej od 2010 r. Posunięcie to poważnie osłabiło zdolność obronną Polski. Plany utworzenia Narodowych Sił Rezerwowych, które miały zastąpić poborowych, okazały się dla obecnych władz ponad siły. W grudniu 2010 r. miało być 10 tysięcy rezerwistów, w roku 2011 stan rezerwistów miał zwiększyć się do 20 tysięcy Tymczasem do marca 2011 r. NSR liczyły jedynie 5 tysięcy osób. Prawo i Sprawiedliwość doprowadziło do uatrakcyjnienia służby w NSR oraz uzupełnienia ich stanu osobowego w krótkim czasie.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości w polityce awansowania żołnierzy zawodowych preferowane będą osoby młode, zwłaszcza takie, które ukończyły zachodnie uczelnie i brały udział w misjach zagranicznych. Będziemy również dbać o atrakcyjność wynagrodzeń w wojsku. Ponieważ nie ma ono możliwości konkutowania z cywilnym rynkiem pracy samą wysokością wynagrodzenia, utrzymamy inne zachęty, takie jak odrębny system emerytalny, możliwość planowania ścieżki kariery, względna stałość i pewność służby, zachęty i pomoc finansowa dla oficerów i podoficerów podnoszących swoje kwalifikacje zawodowe i akademickie. Do kształtu i wielkości Sił Zbrojnych dostosujemy koncepcję reformy wojskowego szkolnictwa wyższego.

Będziemy kontynuować reformę wojskowych służb specjalnych, zapoczątkowaną ustawą o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych z 2006 r. Tylko oparcie nowych służb na rzetelnie zweryfikowanych kadrach, w zdecydowanej większości wywodzących się z młodego pokolenia oficerów, daje rękojmię, że służby te będą wiernie służyć wolnej i demokratycznej Polsce.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie kontynuować i rozwijać profesjonalne działania na rzecz społecznego poparcia dla Sił Zbrojnych. Budowaniu poczucia dumy z faktu bycia polskim żołnierzem oraz utrwalaniu i pogłębianiu szacunku dla polskiego munduru będzie służyć w szczególności nawiązywanie do chlubnych tradycji naszego oręża. Działania te będą stanowiły element polityki historycznej.

Istnienie w Polsce przemysłowego potencjału zbrojeniowego ma dwojakie uzasadnienie. Po pierwsze, ze względów strategicznych niektóre elementy uzbrojenia i wyposażenia muszą być produkowane w Polsce. Po drugie, opowanie technologii o znaczeniu strategicznym, osiągalnych jedynie w niewielu państwach, staje się istotnym narzędziem umacniania międzynarodowej pozycji państwa. Współcześnie technologia specjalna nie jest już w tak

dużym stopniu jak dawniej motorem rozwoju technologii cywilnej; często ta pierwsza sięga po technologie cywilne. Produkcja uzbrojenia w kraju ma natomiast znaczenie ekonomiczne ze względu na systematyczny wzrost w budżecie MON wydatków na zakupy. Celem polityki rządu Prawa i Sprawiedliwości wobec przemysłu zbrojeniowego będzie posiadanie przezeń zdolności wytwórczych i badawczo-rozwojowych, które umożliwią realizację długookresowego planu zakupów dla Sił Zbrojnych oraz zapewnią zdolność do kooperacji i wytępowania z konkurencyjnymi ofertami na rynku zachodnioeuropejskim i innych rynkach, z uwzględnieniem kryteriów opłacalności.

Źródło: Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska. Program Prawa i Sprawiedliwości, Warszawa 2011, s. 215–231, <http://old.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&iddoc=157>.

6. 2011 PO: Następny krok. Razem Program wyborczy 2011

Bezpieczeństwo strategiczne i obronność

Polityka obronna

Zapewnienie bezpieczeństwa kraju to najważniejsze zadanie rządzących. Będąc pełnoprawnym członkiem najsilniejszego sojuszu wojskowego w historii – NATO – Polska musi w swej polityce obronnej uwzględnić różne zagrożenia. Stąd potrzeba dostosowania naszej armii do nowej rzeczywistości, zwiększenia jej efektywności, co rząd skutecznie realizuje poprzez program jej profesjonalizacji oraz wyposażenia w nowoczesny sprzęt.

Czego dokonaliśmy

- **Znieśliśmy pobór do wojska.** W miejsce obowiązku odbywania zasadniczej służby wojskowej oraz przeszkolenia wojskowego wprowadziliśmy ochotniczą kontraktową zawodową służbę wojskową, a także możliwość pełnienia służby przez kobiety. Dzięki tej decyzji przymusowej mobilizacji do wojska uniknęło już ponad 105 tysięcy młodych ludzi.

- **Zbudowaliśmy 100-tysięczną armię zawodową i powołaliśmy Narodowe Siły Rezerwowe,** które mają być wsparciem dla zawodowego wojska.

- **Program profesjonalizacji Sił Zbrojnych zakończyliśmy w ciągu dwóch lat.** Współczesne wymogi obronności wymagają profesjonalnych i dobrze wyszkolonych żołnierzy, sił bardziej mobilnych, dyspozycyjnych, przygotowanych do szybkiego działania. Stosunek wojsk operacyjnych, a więc takich właśnie, do wojsk zabezpieczających zmienił się z 53 procent do 47 procent na 56 procent do 44 procent i wciąż wzrasta.

- Rozpoczęliśmy gruntowną modernizację wyposażenia armii. Tylko w 2010 r. na zakup wyposażenia i uzbrojenia żołnierzy przeznaczono ponad 4 miliardy złotych. **O 20 procent zwiększone zostały nakłady na to, co w wojsku trwałe, na wydatki majątkowe.** Dzięki temu Polska nie odbiega poziomem sprzętu od swoich sojuszników, a co ważniejsze, zapewnia również **coraz wyższy poziom bezpieczeństwa swoim żołnierzom** na takich misjach jak ta w Afganistanie.

- Wydatki na obronę narodową w 2011 r. wyniosą 27,5 miliarda złotych – **najwięcej w naszej historii.** To ważne, gdyż pokazuje z jednej strony dbałość o bezpieczeństwo Polski, z drugiej – o zapewnienie dobrych warunków żołnierzom.

- Podniesieniu budżetu na obronę towarzyszył szeroko zakrojony **przeгляд struktury oraz efektywności wydatków,** aby środki były przesuwane tam, gdzie są one rzeczywiście potrzebne.

- Rozpoczęliśmy proces **odbiurokratyzowania** wojska, w którym likwidowane są niepotrzebne szczeble administracyjne. Proces ten przynosi nie tylko oszczędności, ale również większą przejrzystość oraz skuteczność działania.

- W ramach reformy polskiej armii wprowadziliśmy nowe rozwiązania dotyczące zakwaterowania żołnierzy. **Każdy żołnierz ma wybór: albo zamieszka w garnizonie, albo w wynajętym mieszkaniu.** Jeśli wybiera drugą opcję, otrzymuje świadczenie mieszkaniowe. Rząd wprowadził także nowe rozwiązania dotyczące pomocy dla żołnierzy zawodowych rannych w czasie służby (którzy przeszli do cywila ze względu na stan zdrowia), między innymi w postaci zapomóg.

- **Wydłużyliśmy możliwy okres szkolenia** żołnierza zawodowego z 1,5 roku do 3 lat.

Co zrobimy

- Przebudujemy system dowodzenia wojskiem w celu poprawy jego funkcjonalności.

- **Poprawimy funkcjonowanie systemów informatycznych** na wszystkich szczeblach dowodzenia oraz ich wsparcia.

- Kontynuując racjonalizację zatrudnienia w resorcie obrony narodowej, **ustabilizujemy sytuację kadrową żołnierzy i pracowników cywilnych.**

- Wydłużymy aktywność wojskową żołnierzy.

- Na koniec 2011 r. osiągniemy proporcję 60 procent jednostek operacyjnych do 40 procent jednostek zabezpieczających, co oznacza **więcej wojsk do natychmiastowego użycia.**

- **Ułatwimy korpusowi szeregowych zawodowych możliwość awansu oraz przygotowania się do podjęcia pracy po zakończeniu służby wojskowej.** Wojsko nie powinno produkować nowych bezrobotnych, tylko efektywnie wykorzystywać swój potencjał.

- Utrzymamy na poziomie powyżej 25 procent udział wydatków majątkowych, a więc idących na **modernizację armii**, w budżecie MON, gwarantując armii stały dopływ nowoczesnego sprzętu.

Nasi sojusznicy

Po osiągnięciu najważniejszych celów strategicznych, jakimi po 1989 r. było pełnoprawne członkostwo w NATO oraz Unii Europejskiej, Polska musi obecnie działać na rzecz budowania swojej silnej pozycji w ramach tych dwóch organizacji. Wypełnianie swoich sojuszniczych zobowiązań poprzez uczestnictwo w międzynarodowych misjach pokojowych, wpływ na przyjętą w tym roku nową koncepcję strategiczną NATO oraz działanie na rzecz rozwoju struktur obronnych w ramach Unii Europejskiej to działania, które bardzo dobrze wpisują się w tę strategię.

Czego dokonaliśmy

- **W 2008 r. sprawnie zakończyliśmy nasz udział w misji w Iraku.**
- **Dokonaliśmy zmian w strukturze misji w Afganistanie**, koncentrując polskie siły w jednej prowincji oraz wyposażając je w bardzo potrzebny sprzęt, którego wcześniej im brakowało. Polscy żołnierze nie tylko prowadzą działania bojowe. Szkolą też afgańską policję i wojsko, aby mogły one przejąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo we własnym kraju.
- W związku z realizacją przyjętych zobowiązań sojuszniczych **kończy się misja w Afganistanie**. Polscy wojskowi i funkcjonariusze obecni są również w znacznie mniejszej skali w innych misjach pokojowych w Europie i na świecie, gdzie szkolą miejscowe siły bezpieczeństwa, by mogły one przejąć odpowiedzialność za tereny wcześniej ogarnięte konfliktem.
- **Braliśmy aktywny udział w tworzeniu nowej Koncepcji Strategicznej NATO**. Prace dotyczyły przede wszystkim planów ewentualnościowych, czyli takich, które nakreślają scenariusze wzmocnienia dla Polski, gdyby stała się ona celem ataku, ale również między innymi tarczy antyrakietowej, relacji z Rosją, dalszego rozszerzenia NATO oraz bezpieczeństwa energetycznego.
- Zaangażowaliśmy się również w **dalszy rozwój polityki obronnej Unii Europejskiej**, w której widzimy bardzo ważne wsparcie dla NATO, oraz w dalsze umacnianie partnerstwa między tymi dwiema organizacjami. W działaniach tych wspieraliśmy nowo powołaną służbę dyplomatyczną UE oraz Wysoką Przedstawiciel do spraw Polityki Zagranicznej i Obronnej.

Co zrobimy

- Przygotujemy tak zwaną mapę drogową **zakończenia polskiej misji w Afganistanie**. Zrealizujemy ją zgodnie z naszym interesem narodowym oraz w porozumieniu z sojusznikami i rządem afgańskim, tak by bezpiecznie przekazać kontrolowaną przez Wojsko Polskie prowincję w ręce lokalnych władz.
- W ramach Unii Europejskiej będziemy wspierać w działaniach na rzecz **rozwoju Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE** Wysokiego Przedstawiciela. Szczególny nacisk chcemy położyć na realizację inicjatywy Polski i jej partnerów z Trójkąta Weimarskiego dotyczącej **podniesienia sprawności UE w zakresie reagowania kryzysowego**.
- Będziemy prowadzić dalszą promocję polskich wojskowych oraz pracowników cywilnych jako kandydatów na stanowiska służące interesowi Polski – w obu organizacjach.

Polityka zagraniczna

Wraz z akcesją do UE, ale również dzięki globalizacji powoli zacierają się granice między polityką zagraniczną i wewnętrzną. To na forum Unii

podejmowane są decyzje dotyczące dwóch trzecich obowiązującego u nas prawodawstwa. Polityka zagraniczna siłą rzeczy dotyczy więc całości naszej aktywności politycznej i dlatego musi wywodzić się z interesów wewnętrznych oraz być w pełni zakorzeniona w gospodarczych interesach państwa. Wszelkie działania zewnętrzne rządu premiera Donalda Tuska stawiają sobie za cel wspieranie trwałego wzrostu ekonomicznego i dobrobytu, zapewnienie bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, wzrost szans na modernizację państwa oraz wzmocnienie jego pozycji międzynarodowej.

Większość naszej aktywności na polu polityki zagranicznej jest realizowana za pośrednictwem Unii Europejskiej. Skutecznie realizować naszą rację stanu można tylko poprzez umiejętne wpisanie naszego interesu w szerszy interes europejski. Unia Europejska to system stałych negocjacji, w którym liczy się siła argumentów. Nie wystarczy mieć rację, trzeba jeszcze do niej przekonać partnerów. Zarówno w szerszym środowisku międzynarodowym, jak i w Unii Europejskiej Platforma Obywatelska wie, jak budować skuteczne koalicje, jak negocjować i jak przekonywać partnerów do naszych racji.

W obecnym świecie nie wystarczy zdefiniować naszej racji stanu, trzeba wiedzieć, w jaki sposób efektywnie ją realizować. Nasi partnerzy na świecie, w Unii czy też w relacjach bilateralnych słusznie spodziewają się, że w swoich działaniach będziemy kierowali się przede wszystkim interesem naszych obywateli. Po poważnym partnerze oczekuje się jednak przewidywalności. W swoich działaniach rząd premiera Donalda Tuska wykazuje się dojrzałością i pragmatyzmem. Naszą dewizą stało się stwierdzenie: „Realizujemy nasze interesy, ale nie jesteśmy interesowni”.

Czego dokonaliśmy

- Symbolicznym potwierdzeniem rosnącej roli Polski jest piastowanie przez naszych rodaków kluczowych stanowisk w unijnych strukturach: **Jerzy Buzek** przewodniczy Parlamentowi Europejskiemu, za budżet na lata 2014–2020 odpowiada **Janusz Lewandowski**.

- Flagowe przedsięwzięcie rządu stanowiło **Partnerstwo Wschodnie**. Niezaprzeczalną polską racją stanu, podzielaną przez wszystkie polskie siły polityczne, jest zbliżenie oraz postępująca i stopniowa integracja państw sąsiedztwa (krajów Europy Wschodniej i Kaukazu Południowego) z Unią Europejską. Jako pierwsi podjęliśmy w tej mierze skuteczne działania na forum Unii, słusznie wychodząc z założenia, że inicjatywa ta może się udać tylko przy wsparciu jej przez naszych innych partnerów. Symboliczne gesty w tej delikatnej materii nie wystarczą, trzeba mieć pomysły na prowadzenie skutecznej polityki.

- **Przygotowaliśmy Polskę do półrocznej prezydencji w Radzie UE**. W programie polskiej prezydencji zaproponowaliśmy Unii konkretne rozwiązania. Skoncentrowaliśmy się w znacznej mierze na sprawach gospodarczych.

- W ramach prezydencji przygotowaliśmy między innymi nowe unijne prawo regulujące transakcje *online* (tak zwany 28. reżim prawny – Europejskie Prawo Umów). Wsparliśmy też działania Komisji Europejskiej dotyczące likwidacji niepotrzebnych barier rynkowych. **Nasz rząd zdołał też wypracować pierwszy w historii mandat negocjacyjny dla całej UE do rozmów gazowych z Turkmenistanem i Azerbejdżanem.**

- Wierzymy, że odpowiedzią na dzisiejszy kryzys gospodarczy i niepewne środowisko międzynarodowe jest „nie mniej, ale więcej Europy”, dlatego wspieramy wzmocnianie unijnych instytucji wspólnotowych, a także ściślejszą koordynację polityk gospodarczych prowadzonych przez poszczególne państwa członkowskie, a także dokończenie budowy jednolitego rynku. W ramach prezydencji **przygotowujemy unijne rozporządzenia i dyrektywy, które wzmocnią zarządzenie gospodarcze w Unii**, a ich celem jest trwałe zabezpieczenie Europy przed kolejnymi kryzysami (tak zwany sześciopak).

- W Unii Europejskiej kluczowe decyzje podejmowane są przez państwa członkowskie. Niemniej jednak skuteczny jest tylko ten, kto do promocji swoich racji używa całego dostępnego instrumentarium. Poważnie traktujemy wszystkie unijne gremia decyzyjne. W Parlamencie Europejskim, który powoli staje się równorzędnym partnerem w procesie podejmowania decyzji, pracujemy w ramach największej i najbardziej wpływowej chadeckiej rodziny politycznej. **Wypracowaliśmy dobre kontakty z Komisją Europejską**, wzmocniliśmy także naszą obecność w rodzącej się unijnej dyplomacji. Nasz dyplomata Maciej Popowski jest jednym z czterech najważniejszych rangą urzędników zarządzających Europejską Służbą Działań Zewnętrznych. Dzięki działaniom naszego rządu, w systemie międzynarodowym Polska jest postrzegana jako autor rozwiązań, kraj, który nie czeka na stanowisko innych, lecz zapewnia tak potrzebne inicjatywy.

- Rozumiejąc, że najważniejszym filarem Unii Europejskiej jest solidarność, w ramach pomocy bilateralnej w związku z kryzysem finansowym **Polska udzieliła pożyczek Islandii, Łotwie i Mołdawii.**

- Znacząco poprawiliśmy relacje z naszym najważniejszym sąsiadem i najważniejszym aktorem życia Unii Europejskiej – **Niemcami**. Wspólnie podejmujemy działania na rzecz demokratyzacji naszego sąsiedztwa na Ukrainie i na Białorusi. Uzyskaliśmy lepsze warunki funkcjonowania społeczności polskiej w Niemczech.

- Razem z Niemcami i Francją reaktywowaliśmy **Trójkąt Weimarski** na szczeblu szefów państw i rządów, gdzie rozmawiamy między innymi o relacjach Unii z Rosją, o polityce sąsiedztwa, a także o współpracy obronnej.

- Mamy dobre relacje z innymi ważnymi partnerami w polityce zagranicznej, jak **Francja** – jeden z głównych inwestorów zagranicznych w Polsce i partner w wielu projektach politycznych i gospodarczych – oraz **Wielka Brytania**, z którą mamy podobne zdanie między innymi na temat funkcjo-

nowania unijnego rynku wewnętrznego, deregulacji oraz w sprawach stosunków transatlantyckich. Współpracujemy z Włochami i Stolicą Apostolską na rzecz ochrony praw chrześcijan na świecie. Z Hiszpanią mamy podobne zapatrywania co do przyszłości polityki spójności. Ze Szwecją przygotowaliśmy inicjatywę Partnerstwa Wschodniego.

- Wypracowaliśmy najlepsze w historii stosunki z **Czechami, Słowacją czy Węgrami**. W sprawach kluczowych staramy się koordynować nasze stanowisko w Unii Europejskiej. Funkcjonowanie Grupy Wyszehradzkiej jest dla państw Partnerstwa Wschodniego jasnym sygnałem, że współpraca regionalna może prowadzić do członkostwa w Unii.

- **Doświadczenie nauczyło nas jednak, że ani w polityce międzynarodowej, ani w UE nie istnieje coś takiego jak stałe koalicje**. Zmieniają się one w zależności od dyskutowanych problemów. Postawiliśmy na budowanie trwałych związków i porozumienia ze wszystkimi naszymi partnerami – geograficznie bliskimi i dalekimi, dużymi i małymi, bogatymi i biednymi. Pielęgnowujemy struktury współpracy już istniejące, takie jak wspomniana współpraca wyszehradzka czy Trójkąt Weimarski, ale również tworzymy i wzmacniamy nowe związki – czy to formalne, czy nieformalne – co nasz rząd udowodnił choćby przy okazji powoływania Partnerstwa Wschodniego, negocjacji nad pakietem klimatycznym, Strategią 2020 czy obecnie podczas wstępnych negocjacji dotyczących unijnego budżetu na lata 2014–2020.

- Poza działaniami w ramach Partnerstwa Wschodniego rozwijamy też kontakty bilateralne z naszymi najważniejszymi partnerami **na Wschodzie**. Stworzyliśmy Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa. Wdrożyliśmy umowę o małym ruchu granicznym. W ubiegłym roku przyznaliśmy na Ukrainie prawie tyle samo wiz, co wszystkie pozostałe kraje strefy Schengen razem wzięte.

- Względem **Białorusi** prowadzimy politykę opartą na zasadzie warunkowości. Los Białorusinów jest nam szczególnie bliski. Jesteśmy gotowi pomóc Białorusi, jeśli ta pójdzie drogą demokratycznych przemian. W obecnych warunkach koncentrujemy się na popieraniu rodzącego się tam społeczeństwa obywatelskiego. Reagujemy w stanowczy sposób, gdy Białoruś z tej drogi zwraca, łamiąc przy tym elementarne prawa człowieka.

- **W relacjach z Rosją nastąpiły zmiany świadczące o poprawie**, także ze względu na silną pozycję Polski w Unii Europejskiej. Wynegocjowaliśmy umowę o małym ruchu granicznym, stwarzającą możliwość otwarcia się obwodu królewieckiego na Europę. Możliwa jest żegluga przez Cieśninę Piławską.

- **Antidotum na obawy przed Rosją jest nowoczesna i silna Polska, posiadająca wiarygodnych sojuszników, silną pozycję w Unii Europejskiej i doskonale relacje ze swoimi innymi sąsiadami na Wschodzie**. Konstrukttywne podejście do Rosji wzmacnia naszą pozycję w Europie. W naszym interesie jest, aby w sprawach gospodarczych prowadzić z Rosją dialog

przede wszystkim za pośrednictwem Unii. Czym silniejsi jesteśmy w Unii i czym większy mamy wpływ na wspólne działania, tym bardziej Rosjanie będą się musieli z nami liczyć. Do Rosji należy odnosić się z szacunkiem, ale z żelazną konsekwencją należy od niej egzekwować wypełnianie wszystkich zobowiązań międzynarodowych, czy to dotyczących przestrzegania praw człowieka, czy też umów rozbrojeniowych, czy polityki energetycznej.

- Nasze działania zwiększyły w Rosji wiedzę zwykłych obywateli o zbrodniach popełnionych przez reżim stalinowski, o czym świadczy **przyjęcie rezolucji w sprawie Katynia w rosyjskiej Dumie**. Przy zachowaniu różnic interesów i ocen, mimo trudności związanych ze śledztwem smoleńskim, bilans ostatnich trzech lat stosunków polsko-rosyjskich jest pozytywny.

- **W relacjach z USA staramy się prezentować politykę opartą na zasadzie wzajemności**. W jej ramach wynegocjowaliśmy dobre porozumienia o rozmieszczeniu elementów systemu obrony przeciwrakietowej i o statusie wojsk amerykańskich w Polsce, z zachowaniem pierwszeństwa polskiej jurysdykcji.

- Stosunki polsko-amerykańskie powinny opierać się nie tylko na sprawach polityki bezpieczeństwa, lecz również na większej amerykańskiej obecności inwestycyjnej, technologicznej i intelektualnej w Polsce. Jest to szczególnie istotne w kontekście poszukiwań gazu łupkowego, to właśnie bowiem Amerykanie dysponują odpowiednią technologią.

- Rozwijaliśmy również korzystne dla Polski stosunki z rodzącymi się światowymi potęgami ekonomicznymi i politycznymi: **Chinami, Indiami, Brazylią, ale także z Izraelem czy krajami Ameryki Łacińskiej**. Celem tej polityki jest wymiana gospodarcza i kulturowa.

- W ciągu mijającej kadencji **skutecznie zabiegaliśmy o większą niż dotąd dostępność nowych rynków dla polskich przedsiębiorców**: w Chinach, Izraelu, Katarze, Azerbejdżanie, Indiach, Wietnamie czy Turcji.

- W celu zacieśniania relacji z naszą diasporą ściśle współpracowaliśmy z organizacjami polonijnymi. Po raz pierwszy **wydaliśmy Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą**. To pierwsze tak kompleksowe przedstawienie tej problematyki. Obecnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przystąpiło do opracowania *Atlasu obecności Polonii i Polaków na świecie*.

Co zrobimy

- Zadaniem priorytetowym jest wynegocjowanie **ambitnego budżetu Unii Europejskiej na lata 2014–2020**, który pozwoli spełnić rosnące ambicje polityczne i traktatowe Wspólnoty, a Polsce da szansę zmniejszyć dystans do bogatszych sąsiadów. Zadbamy o równe traktowanie wszystkich rolników w ramach Wspólnej Polityki Rolnej. Mamy jeszcze wiele do nadrobienia. Dlatego mimo kryzysu zobowiązujemy się do wynegocjowania wsparcia na poziomie wyższym niż 300 miliardów złotych.

• Jesteśmy przekonani, że Polska będzie nadal odgrywać kluczową rolę w kształtowaniu nowego oblicza Unii Europejskiej. Weszliśmy do grona państw, które wpływają na ostateczny kształt decyzji podejmowanych w UE, i będziemy tę pozycję skutecznie ugruntowywać. Jest to szczególnie istotne, ponieważ najbliższe cztery lata będą kluczowe dla rozwoju Wspólnoty. Po pełnej implementacji postanowień traktatu lizbońskiego ostatecznie ugruntuje się instytucjonalny kształt Unii, zbudowane zostaną zreżyżowane wspólne zarządzanie gospodarką, rozstrzygnięty kształt nowego budżetu do roku 2020 oraz dopełni się budowa jednolitego rynku. Aby brać aktywny udział w kształtowaniu każdego z tych procesów, konieczna jest spójna wizja przyszłości integracji, skuteczne zabieganie o realizację naszych interesów we wszystkich unijnych instytucjach, ale nade wszystko kompetencja.

• **Stopniowo doprowadzimy do pełnego otwarcia przed polskimi przedsiębiorcami rynku liczącego 500 milionów konsumentów.** Szczególnie zależy nam na dokończeniu budowy jednolitego rynku w obszarze swobody świadczenia usług, jak również rozszerzenia jednolitego rynku na nowe obszary, takie jak choćby handel w internecie. Będziemy jednym z głównych krajów, które określą nowe zasady zarządzania europejską gospodarką. Zadbamy, aby zarządzanie to pogodziło innowacyjność i rynek bez barier z solidarnością i zrównoważonym rozwojem poszczególnych regionów Unii.

• **Będziemy rzecznikiem rozszerzania Unii** – przede wszystkim o kraje Półwyspu Bałkańskiego, a w dalszej perspektywie czasowej również o inne państwa europejskie, które spełnią wszystkie konieczne wymogi akcesyjne. To w czasie polskiej prezydencji w Radzie UE zostanie sfinalizowany proces wchodzenia do Unii Chorwacji.

• **Polska pozostanie liderem w promowaniu i wdrażaniu programu Partnerstwa Wschodniego,** które przybliży kraje aspirujące do rangi państw o standardach demokratycznych do Unii Europejskiej. Dlatego nadal będziemy wspierać europejskie ambicje krajów sąsiedztwa, takich jak Ukraina, Mołdawia czy państwa Kaukazu Południowego.

• Naszym celem pozostanie promowanie demokratycznych wartości za pomocą demokratycznych metod. Polska, w miarę swoich możliwości, w ramach europejskiej solidarności pozostanie aktywna na polu mechanizmów stabilizacyjnych: finansowych i militarnych. Jednym z najbardziej palących wyzwań są epokowe przemiany w świecie arabskim. Polska ma w dziedzinie transformacji ustrojowej spore doświadczenie, dlatego będziemy się nim dzielić ze wszystkimi innymi, którzy sobie tego zażyczą.

Źródło: I. Słodkowska, M. Dolbakowska (red.), *Wybory 2011. Partie i ich programy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013, s. 458–465, http://www.platforma.org/media/dokumenty/Program_PO_100dpi.pdf.

Aneks 3

Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 maja 2009 roku. Sygn. akt Kpt 2/08

dotyczące sporu kompetencyjnego
między Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej a Prezesem Rady Ministrów
w sprawie określenia centralnego konstytucyjnego organu państwa,
który uprawniony jest do reprezentowania Rzeczypospolitej Polskiej
w posiedzeniach Rady Europejskiej
w celu prezentowania stanowiska państwa (fragment)

Trybunał Konstytucyjny w składzie:
Bohdan Zdziennicki – przewodniczący
Stanisław Biernat
Zbigniew Cieślak
Maria Gintowt-Jankowicz
Mirosław Granat
Marian Grzybowski – sprawozdawca
Wojciech Hermeliński
Adam Jamróz
Marek Kotlinowski
Teresa Liszcz
Ewa Łętowska
Marek Mazurkiewicz
Janusz Niemcewicz
Andrzej Rzepliński
Mirosław Wyrzykowski – sprawozdawca
protokolant: Grażyna Szałygo

Sentencja

Po rozpoznaniu, z udziałem wnioskodawcy, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz Prokuratora Generalnego, na rozprawie w dniach 27 marca i 20 maja 2009 r., wniosku Prezesa Rady Ministrów z dnia 17 października 2008 r. o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego między Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej a Prezesem Rady Ministrów, dotyczącego określenia centralnego konstytucyjnego organu państwa, który uprawniony jest do reprezentowania Rzeczypospolitej Polskiej w posiedzeniach Rady Europejskiej w celu prezentowania stanowiska państwa, postanawia:

1. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Rada Ministrów i Prezes Rady Ministrów w wykonywaniu swych konstytucyjnych zadań oraz kompetencji kierują się zasadą współdziałania władz, wyrażoną w Preambule oraz w art. 133 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, jako najwyższy przedstawiciel Rzeczypospolitej, może, na podstawie art. 126 ust. 1 Konstytucji, podjąć decyzje o swym udziale w konkretnym posiedzeniu Rady Europejskiej, o ile uzna to za celowe dla realizacji zadań Prezydenta Rzeczypospolitej określonych w art. 126 ust. 2 Konstytucji.

3. Rada Ministrów, na podstawie art. 146 ust. 1, 2 i 4 pkt 9 Konstytucji, ustala stanowisko Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzenie Rady Europejskiej. Prezes Rady Ministrów reprezentuje Rzeczpospolitą Polską na posiedzeniu Rady Europejskiej i przedstawia ustalone stanowisko.

4. Udział Prezydenta Rzeczypospolitej w konkretnym posiedzeniu Rady Europejskiej wymaga współdziałania Prezydenta Rzeczypospolitej z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem na zasadach określonych w art. 133 ust. 3 Konstytucji. Celem współdziałania jest zapewnienie jednolitości działań podejmowanych w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w stosunkach z Unią Europejską i jej instytucjami.

5. Współdziałanie Prezydenta Rzeczypospolitej z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem umożliwia odniesienie się Prezydenta Rzeczypospolitej – w sprawach związanych z realizacją jego zadań określonych w art. 126 ust. 2 Konstytucji – do stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej ustalanego przez Radę Ministrów. Umożliwia też sprecyzowanie zakresu i form zamierzonego udziału Prezydenta Rzeczypospolitej w konkretnym posiedzeniu Rady Europejskiej.

Źródło: M.P. Nr 32, poz. 478, http://otk.trybunal.gov.pl/orzeczenia/teksty/otkpdf/2009/Kpt02_08.pdf.

**INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK**

oferuje do sprzedaży następujące książki:

- A. Adamowicz:** *Państwo patronalne. Relacje władzy i podległości w małej wspólnocie lokalnej*
- K. Aksiuto:** *Szczęście i wolność. Utylitarystyczny liberalizm Johna Stuarta Milla*
- A.F. Baran:** *Niepokorni i niezależni. Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990)*
- A.F. Baran:** *Od pieriestrojki do Karty Polaka. Środowiska i organizacje polskiego harcerstwa na terenie ZSRR i po jego rozpadzie*
- A.F. Baran:** *Z tymi co zostali... Harcerskie relacje: Warszawa – Londyn (1945–1990)*
- A.F. Baran (red.):** *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*
- J. Bartkowski, E. Nalewajko, B. Post, I. Słodkowska:** *Droga do samorządności terytorialnej. Polska 1989–1990*
- J. Bayer, W.J. Dziak:** *Korea & Chiny. Przyjaźń i współpraca, rywalizacja i konflikty, t. 1: Strategia i polityka; t. 2: Gospodarka i granice*
- J. Bayer, W.J. Dziak:** *Historia polityczna Chin 1839–2014. Konspekt analityczny*
- J. Bayer, W.J. Dziak:** *Historia polityczna Chin 1839–2014. Kronika najważniejszych wydarzeń*
- J. Bayer, W.J. Dziak:** *Tybet. Szkice z dziejów chińsko-tybetańskich*
- P. Bajda:** *Elity polityczne na Słowacji. Kręta droga do nowoczesnego państwa*
- P. Bolibrzuch:** *Jego Królewska Mość Silvio Berlusconi. Przypadek „demokratycznej monarchii oświeconej”*
- J. Bratkiewicz:** *Zapełnienia modernizacji. Szkice o samopostrzeganiu i autoidentyfikacji w interakcjach tradycji i nowoczesności (przypadek Rosji i nie tylko)*
- W. Bułhak, A. Paczkowski:** *Na kierunku głównego przeciwnika. Stenogram narady rezydentów wywiadu MSW w krajach anglosaskich, 16 sierpnia 1966*
- A. Burakowski, M. Stan:** *Kraj smutny, pełen humoru. Dzieje Rumunii po 1989 roku*
- A. Burakowski:** *System polityczny współczesnej Rumunii*
- A. Cianciara:** *Partnerstwo wschodnie 2009–2014*

- A. Cianciara:** *Polski lobbing gospodarczy w Unii Europejskiej*
- A. Cianciara:** *Wielobiegunowa Europa w wielobiegunowym świecie. Szansa czy wyzwanie dla systemu euroatlantyckiego?*
- A. Cianciara, A. Burakowski, P. Olszewski, J. Wódka:** *Europeizacja partii politycznych i grup interesu w wybranych krajach Partnerstwa Wschodniego i kandydujących do Unii Europejskiej*
- A. Ciepielewska:** *Dobre praktyki gospodarki społecznej*
- A. Ciepielewska-Kowalik:** *Koprodukcja w polityce opieki i edukacji przedszkolnej*
- W.J. Dziak:** *Kim Dzong Un. Kronika życia i walki*
- W.J. Dziak:** *Korea Północna. U źródeł rodzinnej sukcesji władzy*
- W.J. Dziak:** *Pjongjang. Rok 1956*
- W.J. Dziak, M.K. Citko:** *Porywacze Yodogo. Działalność japońskiej Frakcji Armii Czerwonej w latach 1969–1972 w kontekście porwań obywateli Japonii do Korei Północnej*
- W.J. Dziak, M.A. Pawiński:** *Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza*
- W.J. Dziak, J. Rowiński:** *Polska – Chiny 1956: Zbiór dokumentów*
- W.J. Dziak, K. Sajewski:** *Korea Północna. Wewnętrzne wektory trwania*
- W.J. Dziak, G. Strnad:** *Republika Korei. Zarys ewolucji systemu politycznego*
- Europa Środkowo-Wschodnia** 1996; 1997–1998; 1999; 2000; 2005; 2006; 2007; 2008; 2009
- Europa Środkowo-Wschodnia. Słownik biograficzny**
- J.M. Fiszer:** *System euroatlantycki przed i po zakończeniu zimnej wojny. Istota, cele i zadania oraz rola w budowie nowego ładu globalnego*
- J.M. Fiszer (red.):** *Bilans pierwszych lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej*
- J.M. Fiszer (red.):** *Dziesięć lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej*
- J.M. Fiszer (red.):** *Europejska Polityka Sąsiedztwa. Geneza, doświadczenia, perspektywy*
- J.M. Fiszer (red.):** *Parlament Europejski po Traktacie z Lizbony*
- J.M. Fiszer (red.):** *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*
- J.M. Fiszer (red.):** *Polska – Unia Europejska – świat*
- J.M. Fiszer (red.):** *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*
- J.M. Fiszer (red.):** *Prezydencja polski w Radzie Unii Europejskiej*
- J.M. Fiszer (red.):** *System euroatlantycki i bezpieczeństwo międzynarodowe w multipolarnym świecie. Miejsce i rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa*

- J.M. Fiszer (red.):** *Sytuacja wewnętrzna w krajach postkomunistycznych Europy i Azji 2006–2007*
- J.M. Fiszer (red.):** *Unia Europejska – Chiny. Dziś i w przyszłości*
- J.M. Fiszer i in. (red.):** *Współpraca transatlantycka. Aspekty polityczne, ekonomiczne i społeczne*
- J.M. Fiszer, M. Tomaszuk (red.):** *Zarządzanie procesem integracji i modernizacja Unii Europejskiej*
- J. Frentzel-Zagórska, J. Wasilewski (red.):** *The Second Generation of Democratic Elites in Central and Eastern Europe*
- A. Friszke:** *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*
- A. Friszke:** *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*
- A. Friszke:** *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*
- A. Friszke:** *PRL wobec Kościoła. Akta 1970–1978*
- A. Friszke:** *Rewolucja Solidarności 1980–1981*
- A. Friszke:** *Związek Harcerstwa Polskiego 1956–1963. Społeczna organizacja wychowawcza w systemie politycznym PRL*
- A. Friszke (red.):** *Solidarność podziemna 1981–1989*
- A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński (red.):** *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*
- A. Friszke, M. Zaremba (red.):** *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*
- L. Gawlikowski:** *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykle i niezwykle*
- N. Gładziuk:** *Druga Babel. Antynomie angielskiej siedemnastowiecznej myśli politycznej*
- R. Grathoff, A. Kłoskowska (red.):** *The Neighbourhood of Cultures*
- T.G. Grosse:** *W objęciach europeizacji. Wybrane przykłady z Europy Środkowej i Wschodniej*
- T.G. Grosse:** *W poszukiwaniu geoeconomii w Europie*
- J. Grzybowski:** *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*
- M. Hauptman:** *Zapomniane mogiły*
- J. Holzer:** *Europa zimnej wojny*
- R. Janušauskas:** *Four Tales on the King's Hill. The „Kaliningrad puzzle” in Lithuanian, Polish, Russian and Western Political Discourses*
- M. Jarosz:** *Suicide*
- M. Jarosz (red.):** *Polacy równi i równiejsi*
- M. Jarosz (red.):** *Polacy we wspólnej Europie. Dysproporcje materialne i społeczne*

- M. Jarosz (red.):** *Polska europejska czy narodowa?*
- M. Jarosz (red.):** *Polskie bieguny. Społeczeństwo w czasach kryzysu*
- M. Jarosz (red.):** *Transformacja, elity, społeczeństwo*
- M. Jarosz (red.):** *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*
- M. Jarosz, M. Kozak:** *Poza systemem. Instytucje i społeczeństwo*
- M. Jarosz, P. Kozarzewski:** *Sukcesy i klęski prywatyzacji w krajach postkomunistycznych*
- W. Jarzabek:** *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*
- W. Jarzabek:** *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964–1975*
- W. Jarzabek:** *PRL w politycznych strukturach Układu Warszawskiego*
- K. Jasiewicz:** *Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945*
- K. Jasiewicz:** *Oni. Okupacyjny aparat sowiecki na Kresach Północno-Wschodnich w latach 1939–1941*
- P. Kaczorowski:** *Państwo w czasach demokracji. Rudolf Smend i Carl Schmitt o istocie porządku państwowego Europy kontynentalnej*
- T.T. Kaczmarek, P. Pysz:** *Ludwig Erhard i społeczna gospodarka rynkowa*
- A.Z. Kamiński:** *Dezercja elit. Konsolidacja ustroju politycznego w pokomunistycznej Polsce*
- A.Z. Kamiński (red.):** *Polityka bez strategii. Bezpieczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej i Polski w perspektywie ładu globalnego*
- H.J. Karp, R. Traba (red.):** *Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*
- L. Kolarska-Bobińska, R. Markowski (red.):** *Prognozy i wybory. Polska demokracja '95*
- P. Kozarzewski:** *Elity kierownicze spółek pracowniczych – własność, zarządzanie, świadomość*
- P. Kozarzewski:** *Prywatyzacja w krajach postkomunistycznych*
- M. Kula (red.):** *PZPR w fabryce. Studium wrocławskiego „Pafawagu” w początku lat pięćdziesiątych*
- M. Kula (red.):** *Supliki do najwyższej władzy*
- J. Kurczewska, E. Tarkowska (red.):** *Spotkania z kulturą. Antoninie Kłoskowskiej w piątą rocznicę śmierci*
- A. Leszczyński:** *Eksperymenty na biednych. Polityczny, moralny i ekonomiczny spór o to, jak pomagać skutecznie*
- A. Leszczyński:** *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach periferyjnych 1943–1980*

- M. Lemańczyk:** *Mniejszość niemiecka na Pomorzu Gdańskim*
- T. Luterek:** *Reprywatyzacja. Źródła problemu*
- D. Levin:** *Żydzi wschodnioeuropejscy podczas II wojny światowej*
- M. Łuczak:** *Krótki kurs PRL według Barei*
- S. Łukasiewicz:** *Partia w warunkach emigracji*
- B.W. Mach:** *Jakość naszej demokracji. Społeczno-kulturowe podstawy polskiego życia publicznego*
- P. Madajczyk:** *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku. Szkice do problemu*
- P. Madajczyk:** *Cień roku '68*
- P. Madajczyk:** *Między fundamentalizmem a asymilacją. Muzułmanie w Niemczech*
- P. Madajczyk, D. Berlińska:** *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*
- P. Madajczyk, P. Popieliński (red.):** *Inżynieria społeczna. Między totalitarną utopią a cząstkowym pragmatyzmem*
- P. Madajczyk, P. Popieliński (red.):** *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie*
- P. Machcewicz:** *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa*
- W. Marciniak (red.):** *Inne wymiary polityki*
- R. Markowski (red.):** *Populizm a demokracja*
- W. Materski:** *Dyplomacja Polski „lubelskiej”. Lipiec 1944 – marzec 1947*
- W. Materski:** *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*
- W. Materski:** *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*
- W. Materski:** *Sowieccy dyplomaci o genezie Organizacji Narodów Zjednoczonych*
- W. Materski:** *Współkonstruktorzy ładu powojennego. Konferencje Narodów Zjednoczonych 1943–1945*
- W. Materski (red.):** *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*
- W. Materski, R. Żelichowski (red.):** *Polska transformacja. Spojrzenie po dwudziestu latach*
- J.J. Matuszewska:** *Trzy światy. Modele polityki zagranicznej Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i Rosji w perspektywie komparatystyczno-dyskursywnej*

- E. Nalewajko:** *Między populistycznym a liberalnym. Style polityczne w Polsce po roku 1989*
- E. Nalewajko, B. Post, A. Radiukiewicz, P. Maranowski:** *Społeczne światy elity administracyjnej państwa*
- E. Nalewajko (red.):** *Radni sejmików wojewódzkich. Role i konteksty*
- A.M. Nogal:** *Ponad prawem narodowym. Konstytucyjne idee Europy*
- P. Olszewski:** *System euroatlantycki w świetle agendy bezpieczeństwa Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych*
- A. Orzelska:** *Polityka zagraniczna Polski wobec wybranych kwestii spornych w stosunkach transatlantyckich (1989–2004)*
- A. Orzelska:** *Wpływ konfliktu w byłej Jugosławii na stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską 1990–1995*
- A. Orzelska (red.):** *Stosunki transatlantyckie z perspektywy polskiej polityki zagranicznej*
- P. Osęka:** *Marzec '68*
- P. Osęka:** *My, ludzie z marca. Autoportret pokolenia '68*
- A. Paczkowski (red.):** *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*
- Z. Palski:** *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*
- T. Paszewski:** *USA i UE wobec nowych wyzwań globalnych*
- I. Pańków (red.):** *Meandry legitymizacji. Studia i analizy*
- I. Pańków, B. Post (red.):** *Kobiety u władzy? Spojrzenie z Sejmu*
- K. Persak:** *Sprawa Henryka Hollanda*
- R. Piłsudski:** *Pisma wybrane*
- P. Popieliński:** *Młodzież mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku*
- A. Radiukiewicz:** *Szkoły demokracji? Kształtowanie i rozumienie roli działacza organizacji społeczeństwa obywatelskiego*
- J. Rainer:** *Imre Nagy. Biografia polityczna*
- T. Rakowska-Harmstone, P. Dutkiewicz (red.):** *New Europe. The Impact of the First De-cade, t. 1: Trends and Prospects; t. 2: Variations on the Pattern*
- P. Rokicki:** *Głinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 roku i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich*
- W. Roszkowski:** *Cultural Heritage of East Central Europe. A Historical Outline*
- W. Roszkowski:** *East Central Europe. A Concise History*
- I. Sadowski:** *Społeczna konstrukcja demokracji lokalnej*
- A. Siwek:** *Dobro a polityka. Platon i Tischner. Dwie filozofie dobra*

- I. Słodkowska:** *Komitety Obywatelskie 1980–1992. Rdzeń polskiej transformacji*
- I. Słodkowska:** *Spółeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*
- I. Słodkowska (red.):** *Eurowybory 2014*
- I. Słodkowska (red.):** *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych*
- I. Słodkowska (red.):** *Wybory 1993. Partie i ich programy*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Wybory 1997. Partie i ich programy*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Wybory 2005. Partie i ich programy*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Wybory 2007. Partie i ich programy*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Wybory 2011. Partie i ich programy*
- I. Słodkowska (red.):** *Wybory prezydenckie 1995. Programy kandydatów*
- I. Słodkowska (red.):** *Wybory prezydenckie 2000. Programy kandydatów*
- I. Słodkowska (red.):** *Wybory prezydenckie 2005. Programy kandydatów*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Wybory prezydenckie 2010. Programy kandydatów*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Eurowybory 2004*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.):** *Eurowybory 2009*
- I. Słodkowska, M. Dołbakowska, E. Wosik (red.):** *Wybory 1989. Dokumenty strony solidarnościowo-opozycyjnej, t. 1: Kwatera Główna, t. 2: Regiony*
- P. Sowiński:** *Tajna dyplomacja. Książki emigracyjne w drodze do kraju 1956–1989*
- P. Sowiński:** *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*
- J. Staniszkis, W. Marciniak, K. Świder:** *Sekularyzacja myślenia politycznego w Rosji. Przejście od religijnej idei „właściwego istnienia” do koncepcji imperium i geopolityki*
- J. Stefanowicz:** *Polityka europejska V Republiki*
- J. Stefanowicz (red.):** *Między tożsamością i wspólnotą. Współczesne wyznaczniki polityki zagranicznej państw europejskich*
- D. Stola:** *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*
- D. Stola, K. Persak (red.):** *PZPR jako machina władzy*
- T. Stryjek:** *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*

- T. Stryjek:** *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*
- B. Szklarski:** *Przywódstwo symboliczne: między rządzeniem a reprezentacją. Amerykańska prezydentura końca XX wieku*
- H. Szlajfer:** *Droga na skróty. Nacjonalizm gospodarczy w Ameryce Łacińskiej i Europie Środkowo-Wschodniej w epoce pierwszej globalizacji*
- A. Szpociński:** *Inni wśród swoich. Kultury artystyczne innych narodów w kulturze Polaków*
- A. Szpociński (red.):** *Lokalny, narodowy, ponadnarodowy. Wymiary świata kreowanego przez media*
- A. Szpociński:** *Przeszłość w dyskursie publicznym*
- A. Szpociński (red.):** *Różnorodność procesów zmian. Transformacja niejedno ma imię*
- J. Szymoniczek:** *W cieniu wojny. Polski Czerwony Krzyż w latach 1945–1972*
- J. Szymoniczek, E.C. Król (red.):** *Czas totalitaryzmu. Stalinizm, faszyzm, nazizm i pokrewne systemy polityczne w XX wieku*
- J. Szymoniczek, E.C. Król (red.):** *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*
- J. Ślusarczyk:** *Ruch obrońców pokoju w latach 1948–1989*
- K. Świder:** *Ewolucja elity władzy w Związku Radzieckim i Rosji w kontekście przemian ideowych, politycznych, społecznych i ekonomicznych*
- K. Świder:** *Rosyjska świadomość geopolityczna a Ukraina i Białoruś (po rozpadzie Związku Radzieckiego)*
- R. Traba (red.):** *Akulturacja/asymilacja na pograniczach kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku, t. 1: Stereotypy i pamięć, t. 2: Sąsiedztwo polsko-niemieckie*
- R. Traba, K. Woniak, A. Wolff-Powęska (red.):** *„Fikcyjna rzeczywistość”. Codziennosc, światy przeżywane i pamięć niemieckiej okupacji w Polsce*
- P. Ukielski:** *Aksamitny rozwój. Rola elit politycznych w procesie podziału Czechosłowacji*
- P. Usov:** *Powstanie, konsolidacja i funkcjonowanie reżimu neoautorytarnego na Białorusi*
- M. Walewska:** *W cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944–1945*
- A. Walicki:** *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*
- J. Wasilewski (red.):** *Political Leadership in Polish Counties*
- J. Wasilewski (red.):** *Powiatowa elita polityczna*

- M. Wierzbicki:** *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL. 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje*
- M. Wierzbicki:** *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*
- A. Wołek:** *Demokracja nieformalna. Konstytucjonalizm i rzeczywiste reguły polityki w Europie Środkowej po 1989 roku*
- A. Wołek:** *Słabe państwo*
- J. Wódka:** *Polityka zagraniczna „nowej” Turcji. Implikacje dla partnerstwa transatlantyckiego*
- J. Wódka:** *Polityka zagraniczna Turcji. Uwarunkowania wewnętrzne oraz podmioty decyzyjne*
- J. Wódka (red.):** *„Nowa” Turcja. Aspekty polityczne, gospodarcze i społeczne*
- M. Zajączkowski:** *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*
- M. Zajączkowski:** *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*
- M. Zaremba:** *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*
- Z. Zaremba:** *Listy 1946–1967*
- R. Żelichowski:** *Baarle-Nassau-Hertog*
- R. Żelichowski:** *Gibraltar*
- R. Żelichowski:** *Stosunki polsko-holenderskie w Europie powersalskiej*
- R. Żelichowski:** *Stosunki polsko-holenderskie w Europie pojattańskiej*
- R. Żelichowski (red.):** *Ideologie – państwa – społeczeństwa*
- R. Żelichowski (red.):** *Małe państwa Europy Zachodniej i terytoria o statusie specjalnym*
- R. Żelichowski (red.):** *Pierwsza pięciolatka. Małe państwa Europy Środkowo-Wschodniej w Unii Europejskiej*
- R. Żelichowski (red.):** *Polityka światowa. Wybrane problemy*
- R. Żelichowski (red.):** *Świat i Polska wobec globalnych wyzwań*
- R. Żelichowski (red.):** *Terytoria zamorskie Wielkiej Brytanii, Francji i Niderlandów oraz niektóre europejskie terytoria specjalne a Unia Europejska*
- R. Żelichowski (red.):** *Współpraca transgraniczna. Euroregiony*
- R. Żelichowski (red.):** *Wyspy Unii Europejskiej. Bogactwo czy balast?*

Dokumenty do dziejów PRL

*Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody.
Część II. Lata 1948–1949*

Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970

Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956

Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950

Ku wielkiej zmianie. Korespondencja między Ambasadą PRL w Waszyngtonie a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, styczeń – październik 1989

„My z Zetempe...”. Upadek i likwidacja Związku Młodzieży Polskiej (1955–1957)

Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953

Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946

Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948

Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną (październik 1976 – grudzień 1979)

Wywiad polski w roku 1949. Sprawozdanie z działalności

Oferujemy także czasopisma:

„Studia Polityczne” • „Kultura i Społeczeństwo” • „Civitas”
• „Rocznik Polsko-Niemiecki”

Zamówienia przyjmuje i realizuje Dział Wydawnictw ISP PAN

00-625 Warszawa, ul. Polna 18/20, tel.: 22-825-52-21,

faks: 22-825-21-46

books@isppan.waw.pl

<http://wydawnictwo.isppan.waw.pl>

<https://www.facebook.com/Wydawnictwo-Institutu-Studiów-Politycznych-PAN-1124988487575082>